Przegląd Historyczno-Wojskowy

(Revue d'Histoire Militaire)

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Rocznik II

Tom III — Zeszyt 1 i 2

WARSZAWA 1930
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY

Revue d'Histoire Militaire

Publiée par le Bureau Historique Militaire

Redacteur

Cmdt. Otton Laskowski

Tom III·

VARSOVIE 1930
LIBRAIRIE MILITAIRE

Przegląd Historyczno-Wojskowy

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Redaktor

Mjr. Otton Laskowski

Tom III

WARSZAWA 1930
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2.

JAN ZBIGNIEW PACHOŃSKI.

POCZĄTKI PUŁKU JAZDY LEGJONÓW.

1798 — 1799.

Praca nagrodzona na konkursie Wojskowego Biura Historycznego.

Utworzenie pułku jazdy legjonowej we Włoszech pociąga badacza nietylko ze względu na głośne imię tego pułku i jego rolę w dziejach jazdy polskiej [1]). Interesuje również sam sposób utworzenia tej formacji w drodze faktów dokonanych, przyczem uwydatniła się sprzeczność pomiędzy ciasnemi ramami legalnemi, nadanemi „Legjonom polskim posiłkującym Rzeczpospolitą Cysalpińską“, a właściwym charakterem legjonów, jako zawiązku polskiej siły zbrojnej narodowej. Jak w roku 1914 Józef Piłsudski z niczego stworzył pierwszy szwadron jazdy, a uzyskawszy miejsce dla jednego szwadronu w tym samym roku rozwinął go w pułk, tak niegdyś stary wódz legjonów samorzutnie stwarzał swoją jazdę, a dla istniejącej już starał się wyrobić formalne uprawnienie i materjalne warunki trwałego istnienia.

---

[1]) Słynna ongiś w całej Europie jazda polska, w czasach saskich dochodzi do takiego upadku, że nikt się z nią nie liczy poważniej. Czasy rozbiorów Polski są niejako czyśćcem dla niej; odzywa się znów rycerski duch przodków. Ale dopiero w epoce napoleońskiej zajaśnieje jazda polska dawnym blaskiem i bohaterstwem swem zmyje pamięć czasów upadku swego. Sformowanie pułku jazdy legjonowej, jednego z najsłynniejszych w epoce napoleońskiej, rozpoczyna właśnie nowy etap w historji jazdy polskiej.

Praca niniejsza oparta jest prawie wyłącznie na materjale źródłowym, a zwłaszcza na Archiwum Dąbrowskiego, Zbiorach Rapperswylskich i odpisach Archiwum Medjolańskiego, znajdujących się w posiadaniu Komisji Hist. Pol. Ak. Umj., więc na materjale albo wcale nie, albo bardzo mało dotychczas wykorzystanym.

Jest ona zapoczątkowaniem obszerniejszej pracy o tymże pułku, który dotychczas, dziwnym zbiegiem okoliczności, mimo wielkiej sławy i zasług, w cieniu pozostał.

* * *

Sformowanie jazdy przy tworzących się legjonach polskich we Włoszech wydawało się Dąbrowskiemu od pierwszej chwili rzeczą konieczną [1]).

Niemniej przy zawieraniu umowy (9.I.1797) [2]) z rządem lombardzkim [3]) nie wspomniał nawet o tej kwestji. Wiedział bowiem, że narazie poruszanie jej byłoby przedwczesne i bezcelowe: przedwczesne, bo nie można było przewidzieć, jak zareagują na jego odezwę [4]) Polacy, a wobec tego, jak szybkim będzie rozwój legjonowej formacji: bezcelowe, bo widział trudności finansowe, z jakiemi borykał się obecny rząd Lombardji: bo „gdyby Rpl. Lombardzka miała pieniądze, pisał 29 stycznia 1797 roku do Potockiego, byłaby i kawalerja — ale o tem teraz myśleć jeszcze podobno nie można“ [5]).

Upłynęło parę miesięcy od tej chwili.

Napływ ochotników był tak wielki, że legjon przez ten czas zorganizował się ostatecznie [6]). Aktualną więc znowu stała się kwestja uzupełnienia gotowych już bataljonów piechoty — jazdą, co dla samodzielności korpusu miało duże znaczenie [7]). Trudności jednak były teraz niemniej poważne, jak za pierwszym razem. Wprawdzie przez ten czas Rzeczpospolita Lombardzka umocniła się nieco finansowo, ale zato do legjonu odnosiła się z dużą rezerwą. Ten bowiem, lubo na jej żołdzie, w praktyce był raczej częścią składową wojsk francuskich i uważany był za

---

[1]) Rkp. Rapp., 100 „r. 1798“; Tokarz, *Dąbrowski jako organizator.* — *Bellona*, VII, 1918, str. 501.

[2]) Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe.* Dodatek do *Czasu*, Kraków, 1859, III, str. 204. — 4.XII.1796 r. po bitwie pod Arcole przedstawił Dąbrowski Bonapartemu w Medjolanie projekt uformowania legjonu polskiego, a 9.I.1797 r. zawarł odnośną umowę z rządem Lombardji.

[3]) *Pamiętnik hist. legj. Przyjaciel Ludu* XI, Leszno 1844—5, 306. Rząd Rpl. lombardzkiej powierzony był wtedy Generalnej Administracji, złożonej z trzech członków (Visconti, Porcelli i Isimbardi).

[4]) Dobiecki, 204. Odezwa z 20.I.1797 r. w 4 językach wydana.

[5]) Smoleński, *Emigracja Polska.* Warszawa 1911, 29.

[6]) Por. Dąbrowski, *Pamiętniki.* Poznań 1864, 30.

[7]) Por. Skałkowski, *O kokardę legjonów.* Kraków 1912, 142.. znacznie później (w marcu 1801 r.) gdy Dąbrowski oddał swą jazdę legji Naddunajskiej — odczuwał podobnież duży jej brak i chciał nową formować.

wojsko cudzoziemskie, mało pewne [1]). To też nie sądzono [2]), by tego rodzaju formację należało goręcej popierać.

Zbliżenie nastąpiło dopiero wtedy, kiedy przy tłumieniu rozruchów [3]) wśród górali w Romanji, Polacy okazali całą swą wartość i bez uciekania się do środków ostatecznych przywrócili porządek [4]).

Wówczas to, obok wyrazów zadowolenia i uznania, rząd lombardzki zaproponował Dąbrowskiemu uzupełnienie legji polskiej kawalerją jakoteż zwiększenie artylerji [5]).

Myśl ta jednak znalazła nową przeszkodę. Okazało się bowiem, że ilość oficerów [6]), znających się na tej broni jest tak małą, że formacja natrafiłaby na duże trudności [7]). Postanowiono więc powstrzymać się z urzeczywistnieniem tego projektu na czas jakiś, w nadziei, że wśród napływających powoli lecz nieustannie oficerów [8]), znajdą się pożądani. Odezwa bowiem Dąbrowskiego z 20 stycznia 1797 r. nie mogła jeszcze dojść wszystkich dawnych jego towarzyszów broni [9]).

To też Dąbrowski, odpisując Generalnej Administracji, zaznaczył, że „skoro tylko przybędą doń oficerowie z czasów rewo-

[1]) Arch. Dąbr. 3, Milan 30.III. Konopka do Dąbrowskiego; także *Pamiętnik hist. legj.* — *Przyjaciel ludu*, Leszno 1844—3.XI, 306, i Tokarz W. w *Bellonie* VII.1918, 304, bardzo silnie podkreślają luźny związek legjonu i rządu lombardzkiego

[2]) Administracja Generalna.

[3]) Dąbrowski, 30; Pepłowski, *Jeszcze Polska nie zginęła*, 73. (w następnych odnośnikach cytuję Pepłowski).

[4]) Schmitt, *Legjony*, Warszawa 1907, 84; Dąbrowski, 30... ku zadowoleniu samej ludności; Pepłowski, 73.

[5]) Dąbrowski, 30 — (marzec) — kwiecień 1797 r.; Arch. Dąbr. Teka 43, Nr. 43, Dąbrowski do Gen. en Chef. Bonaparte „...L'administration de la Lombardie, a bien voulu me temoigner ses desirs de former un Corps d'artillerie et de Cavallerie de Polonais, la chose est bien possible et je lui ai communiqué mes idées de ça..."

[6]) Pepłowski, 73.

[7]) Dąbrowski, 31 „trzebaby było mianować starych podoficerów lub żołnierzy polskich na stopnie oficerów, co w następstwie nie wydałoby pożądanych skutków".

[8]) Oficerowie ci przekradali się z pod zaborów przez Niemcy i prowincje austrjackie.

[9]) Romanowski, *O legjonach polskich Dziennik literacki*, Lwów 1861., 263.

lucji kościuszkowskiej, zgłosi się do niej sam o zrealizowanie tego projektu" [1]). Gdyby bowiem przed ich przybyciem zdecydował się na formowanie kawalerji, „musiałby na stopnie oficerskie podnieść starych podoficerów lub żołnierzy polskich, co w następstwie nie wydałoby spodziewanych skutków" [2]). Tymczasem istotnie ze wszystkich stron zaczęły dochodzić wieści, że odezwa rozpowszechnia się coraz bardziej po kraju, a szereg oficerów [3]) donosił, że spieszą, by co rychlej połączyć się z legjonem. Jakoż wkrótce zaczęli napływać i Dąbrowski jeszcze z Trevizo [4]) z początkiem maja 1797 r. śle do Bonapartego obszerny memorjał, w którym donosząc o sile legjonu [5]), żąda uzupełnienia organizacji tegoż jazdą i artylerja.

Początkowy brak oficerów [6]) zmienił się niebawem na ich dużą nadwyżkę; ale tymczasem i Administracja Generalna ochłodła w zapałach, a trudności jej finansowe [7]) nietylko o formowaniu pułku kawalerji myśleć nie pozwalały, ale co gorsza, dawały się dotkliwie odczuć legjonistom, narażonym na duży niedostatek [8]).

Leoben [9]), Campo-formio [10]) były próbą odporności moralnej legjonu. Nie poddali się jednak Polacy rozpaczy, zwłaszcza, że Bonaparte robił nadzieje na przyszłość [11]). Tylko Dąbrowski zakrzątnął się żywiej, koło zawarcia nowej, bardzo korzystnej i zaszczytnej umowy [12]) z świeżo utworzoną Rzeczpospolitą Cys-

---

[1]) ib.

[2]) Dąbrowski, 31.

[3]) Korzon. *Kościuszko.* Kraków 1894, 300. ———

[4]) Arch. Dąbr. 43. Nr. 45... Trevizo 3.V; Askenazy. *Napoleon i Polska.* Warszawa — Kraków 1918. T.II. 127.

[5]) 3000.

[6]) Dąbrowski, 31.

[7]) Rkp. Rapp., 100, por. r. 1798. „Dawno pragnieniem Dąbrowskiego było, utworzyć jakikolwiek oddział jazdy, ale niedostatek koni i funduszów, nie pozwalał Rpl. Cysalpińskiej przychylić się do przedstawień jego".

[8]) Zaleski. *K. Kniaziewicz,* 28. (*W Roczniku* Towarzystwa hist.-liter. w Paryżu 1866 r.).

[9]) Zawieszenie broni z pognębioną Austrja.

[10]) Pokój (17.X.1797 r.), w którym Austrja m. i. zrzekła się Belgji i Lombardji. Polacy sądzili, że ich trudy i poświęcenia zostaną nagrodzone, a sprawa Niepodległej Polski zostanie poruszona przez Bonapartego — tymczasem zawiedli się.

[11]) *Pamiętnik hist. legj. — Przyj. Ludu.* XI, 328.

[12]) Zawarta została 17.XI.1797 r.

alpińską [1]), w miejsce dawnej lombardzkiej [2]), co nie przyszło bez pewnych trudności [3]).

Wobec tych trudności nie było mowy o domaganiu się reorganizacji, czy uzupełnienia piechoty legjonu jazdą. Dyrektorjat [4]) cysalpiński bowiem podpisał umowę tylko z konieczności, pod presją Bonapartego [5]) i ani myślał iść na dalsze ustępstwa, uważając legjon obecnie za niepotrzebny ciężar [6]). Co gorsza, sama konwencja nie została ratyfikowana przez cysalpińskie Ciało Prawodawcze i byt legalny legjonów został zakwestjonowany. Myśl stworzenia jazdy przy legjonach polskich staje się znów nierealną na cały rok prawie.

Polacy tymczasem używani są do tłumienia „różnych powstań" i pomagają do obalenia „zdradliwego" [7]) Państwa Kościelnego, które pod naciskiem Francuzów przekształca się w Rzeczpospolitą Rzymską [8]). W ten sposób wpływy francuskie sięgają już aż do granic Królestwa Neapolu [9]), w którem też niedługo wybuchnie wojna, podczas której sformuje się wreszcie pułk jazdy legjonów polskich.

Sukcesy Francuzów doprowadziły wkrótce do zwycięstwa partji wojennej (królowej) [10]) w Neapolu. Postanowiono przepędzenie ich za Apeniny; miano również nadzieję, że i Austrję

---

[1]) Tekst jej mamy m. i. w *Pamiętnikach* Dąbrowskiego, str. 203. Nota 27.

[2]) Kukiel, *Dzieje wojska polskiego w epoce Napoleońskiej*, II wyd., 31. (Cytuję Kukiel II.); Askenazy, 221.

[3]) Korzon, *Kościuszko*, 301; Chodźko, *Histoire des légions*, Paris 1829, II, 68—69; Skałkowski, *O kokardę leg.*; por. Arch. Medjolańskie, z którego ważniejsze odpisy znajdują się w tece Komisji Hist. P. Ak. Umiej. — p. t. *„Legjony"* w odpisach Dr. Cappellego (nr. 82. i nast.).

[4]) Zamiast dawnej Administracji Gen. stworzony.

[5]) Który naglił, gdyż wyjeżdżał do Rastadtu (Askenazy, 220).

[6]) Wobec świeżo zawartego pokoju i potęgi protegującej Rzeczpospolitej francuskiej.

[7]) Thiers, *Historja Zgromadzeń Prawodawczych*... VI, 244—3, przekład Rogalskiego, Warszawa 1846... obraza posła francuskiego Bonapartego i zamordowanie gen. fran. Duphot, dają bezpośredni powód...

[8]) Askenazy, 220.

[9]) Z którem graniczyło dawne Państwo Kościelne.

[10]) Warto przypomnieć, że Karolina Neapolitańska była siostrą ściętej królowej francuskiej Marji Antoniny; to też tłumaczy jej odrazę i nieubłaganą nienawiść względem republikańskiej Francji.

z łatwością wciągnie się w plan [1]). A sytuacja była nad wyraz dogodna. Wojska francuskie nieliczne, rozrzucone po całej Rzeczpospolitej Rzymskiej, genialny ich wódz Bonaparte w Egipcie, a tymczasem na granicy gotowa armja neapolitańska [2]), „la plus belle armée d'Europe" [3]) z nadesłanym z Wiednia wodzem, gen. Mackiem na czele [4]). Miano wkroczyć niespodzianie w granice Rpl. Rzymskiej i pod pozorem przywrócenia dawnego władcy, zniszczyć małą armję francuską i zagarnąć, co się da [5]).

Ale Mack nie docenił przeciwnika: podzielił wojsko na kilka szeroko rozciągniętych kolumn [6]), szedł wolno, bawił się w urządzanie królowi Ferdynandowi uroczystego wjazdu do Rzymu [7]), gdy tymczasem Championnet, wódz francuskiej armji, cofał się narazie przezornie, by wkrótce, wykorzystując błędy przeciwnika, skupiwszy swe siły, przejść do ofensywy [8]). Teraz Neapolitańczycy cofali się [9]), a Francuzi i Polacy, walcząc jak lwy, zamierzali pędzić ich do Neapolu.

Aktualną staje się znowu kwestja formowania jazdy polskiej i uzupełnienia artylerji, gdyż pierwszy legjon polski, idący obecnie w przedniej straży, odczuwał na każdym kroku dotkliwy ich

---

[1]) Mahon, *Études sur les Armées du Directoire*, cz. I. Paris 1905, cały tom poświęcony kampanji neapolitańskiej. Bordeau, *Campagnes Modernes*, T. I, 362; Kukiel, *Dzieje wojska polskiego*, wyd. III, 93. (cytuję Kukiel III).

[2]) Co do jej liczebności panuje wśród historyków rozbieżność. Thiers, VI, 315: Fieffé, *Geschichte der Fremd Truppen*, 110, liczą ją na 80.000: Bordeau, 362 (na 60.000 regular. i 20.000 ruchawki) 80.000. Toż przyjmuje Dobiecki, 205 (40.000 i 40.000; 80.000; zato Picard, *La Cavalerie dans les guerres de la revolution et de l'empire*, Saumur 1895—6 na 40.000; a badacz specjalny tej kampanji Mahon, 267, na 50 pare. Mojem zdaniem armja ta liczyła koło 50.000, ruchawka zaś „wsparła ją" znacznie później, więc cyfra 80.000 jest tutaj przesadzoną...

[3]) Mahon, 267... Nelson à Spencer, 13.XI.

[4]) Thiers, VI, 315.

[5]) ib.; Mahon, 263... początek wojny 23.XI...

[6]) ib., 271: 8 oddziałów, a 5 kolumn.

[7]) ib., 285.

[8]) Armja Championneta liczyła 31.146 ludzi, ale w chwili rozpoczęcia kroków wojennych, miał on w pobliżu tylko 19.000. Mahon, 272—285, 240—281. Kontrofensywę prowadzi 8—26.XII. Thiers, VI, 316 i Fieffe, 110 — liczą tylko 15—16.000.

[9]) Bordeau, 360, straciwszy 15.000 zabitych i rannych, 10.000 jeńców, 40 armat; Mahon, 381—430; Thiers, VI, 317 i n.

brak[1]), a rozwiązanie sprawy przez przydzielenie doń oddziałów jazdy, czy artylerji francuskiej — było tylko połowicznem[2]).

Przypuszczono więc szturm do Macdonalda (dowodzącego prawem skrzydłem) o pozwolenie formowania przynajmniej pułku jazdy z zdobycznych koni[3]). Że zaś zasługi Polaków w kampanji tej były znaczne, męstwo dowiedzione, zaraz po Calvi[4]) uzyskał Kniaziewicz, dowodzący chwilowo legją pod nieobecność Dąbrowskiego[5]) od Macdonalda przyrzeczenie, że wszystkie konie, w bitwie tej zdobyte, w liczbie 600, zostaną legjonowi oddane do uformowania kawalerji[6]).

Niestety okoliczności tej nie dało się wykorzystać, gdyż kiedy zgłoszono się po odbiór przyrzeczonych koni, okazało się, że je już rozkradziono[7]). Trzeba więc było znów odłożyć wykonanie projektu z dużą, zwłaszcza Tremy, adjutanta Dąbrowskiego, boleścią, który gorliwie chodził koło utworzenia jazdy polskiej na ziemi włoskiej[8]).

Następne dni przyniosły Neapolitańczykom dalsze klęski.

Armja francuska przekroczyła granice królestwa Neapolitańskiego, a idący w przedniej straży legjon (już pod Dąbrowskim)[9]) zdobył Gaetę (30.XII.1798 r.[10]). Tu też ku wielkiej radości ogółu[11]) wpadły w ręce Polaków konie, pozostawione przez

[1]) Zwłaszcza że Neapolitańczycy byli bardzo silni w kawalerję; por. Mahon, 414, wykazy statystyczne; Pepłowski. *Niezłomny*, 38.

[2]) Pepłowski. *Niezłomny*, 38 (np. w bitwie pod Civita — Castellana).

[3]) Bo jazdę można było formować z zdobycznych koni; artylerję zaś tak „ad hoc" trudno było urządzać. *Por. listy znakomitych Polaków, wyjaśniające historję legjonów polskich.* Kraków 1831. Nr. VII. Wasilewski do J. Wybickiego 25.X.1798 r.

[4]) Gdzie Kniaziewicz zmusił 6.000 Neapolitańczyków do kapitulacji. Kukiel, III, 94; Pepłowski. *Niezłomny*, 38.

[5]) Kukiel. III, 94. Dąbrowski był wtedy za interesami legjonu w Medjolanie.

[6]) *Listy Zn. Polaków.* Nr. VII. Wasilewski do Wybickiego 25.XII.1798 r. Kukiel. III, 94; Rkp. Rapp. 93. Raport Championneta o Calvi 7.XII.1798 r. podaje tylko 300 koni. Jest to dla nas rzeczą drugorzędną i nieistotną, gdyż czy tak, czy owak, rozkradziono je..

[7]) Kukiel, II, 62. Wasilewski do Wybickiego 25.XII.

[8]) Tremo zostanie później mianowany 1-ym dowódcą jazdy polskiej we Włoszech.

[9]) Kukiel. III, 94. Dąbrowski właśnie powrócił z Medjolanu.

[10]) ib., III, 94.

[11]) Polaków.

kawalerzystów neapolitańskich, którzy na mocy kapitulacji odpłynęli na okrętach z resztą załogi [1]).

Do gorących przedłożeń Tremy, że należy korzystać z okazji i formować jazdę, chętnie przychylił się Dąbrowski i Kniaziewicz [2]).

Zaraz też wysłano do Championneta prośbę o pozwolenie zatrzymania zdobytych koni i uformowanie na nich jazdy polskiej [3]). Pozwolenie bez trudności uzyskano [4]); gen. Championnet bowiem był pełen sympatji i uznania dla męstwa Polaków [5]). równocześnie widział w tem wzmocnienie swej jazdy, specjalnie pożytecznej w pościgu za Neapolitańczykami. Gest ten zaś ani jego, ani skarbu Rzeczpospolitej Francuskiej nic nie kosztował. gdyż nowy pułk jazdy miał się formować na koniach zdobycznych, a ekwipować z magazynów nieprzyjacielskich, względnie z kontrybucji.

Mając w ręku rozkaz formowania pułku jazdy o 4-ech szwadronach [6]), Dąbrowski zatrzymał się w Gaecie i bezwłocznie zabrał się do dzieła [7]).

Nie myślał wprawdzie o 4 szwadronach, gdyż na to trzeba było czasu, ale chciał stworzyć przynajmniej pierwsze zawiązki jazdy polskiej, które, w miarę sprzyjających okoliczności, stałyby się szkieletem wyborowego pułku kawalerji legjonowej.

Wedle jego planu w skład nowo formującego się pułku mieli wejść tylko ci legjoniści, którzy sługiwali już w kawalerji czy to polskiej, czy austrjackiej. Również korpus oficerski miał być dobrany wyłącznie z pośród byłych oficerów kawalerji.

W ten sposób odpadłoby mozolne ćwiczenie rekruta, gdyż każdy z przyjmowanych do kawalerji musiał mieć za sobą szkołę jazdy i podstawowe ćwiczenia. Co zaś do oficerów, to każdy z nich, mając parę lat służby za sobą, znał ją i wiedział, co do niego należy. Mieli oni być wybrani z pośród kilkudziesięciu

---

[1]) Rkp. Rapp. 102 pod r. 1798 (konie i sprzęt); K u k i e l, III, 94.

[2]) D o b i e c k i, 205.

[3]) S k a ł k o w s k i, 174; P e p ł o w s k i, 115; D o b i e c k i, 205.

[4]) Arch. Dąbr. 49. Nr. 472. Dąbrowski do Min. Woj. Vignolle. Gaeta, 13.II.1799 r.

[5]) Rkp. Rapp. 710: C h o d ź k o. *Noty... z rysu hist. o legjonach polskich.*

[6]) Arch. Dąbr. 49. Nr. 476. Dąbrowski do Min. Vignolle. Sessa 23.II.1799 r.

[7]) P e p ł o w s k i, 115; M o r a w s k i. *Dzieje Nar. Pol.* VI, 53; T o k a r z. *Bellona*, VII. 1918, 301.

nadliczbowych — co znowu pozwalało dobrać ludzi najzdolniejszych. Podoficerów zamierzano mianować według rang w Polsce otrzymanych, z uwzględnieniem lat służby i dobrej konduity.

Co do koni, to zdobyte w Gaecie po przebraniu dawały cyfrę stosunkowo niewielką 120 koni [1]), ale na początek to wystarczało, a o dalsze miano się starać potem.

Mundury miano przybrać dawnej kawalerji narodowej, w których zresztą już paradowała piechota legji: więc surdut, kamizelka i spodnie granatowe, wyłogi, klapy i wypustki karmazynowe, guziki i ozdoby oficerskie srebrne, czapki polskie z daszkiem i kitą i półbuty [2]). Mundur ten bowiem był symbolem niepodległości Polski i wskaźnikiem narodowego charakteru organizacji. Również uzbrojenie składać się miało z „narodowej broni": lancy, pistoletów i pałasza [3]).

W pułku miały obowiązywać pod względem służby wewnętrznej, musztry, dyscypliny, żołdu, awansów e. t. c. przepisy, świeżo opracowane przez specjalną komisję [4]), powołaną przez Dąbrowskiego, z gen. Rymkiewiczem na czele; komisja ta, ze względu na konieczność ujednostajnienia przepisów [5]) i współdziałania z wojskiem francuskiem, przyjęła z małemi tylko zmianami przepisy francuskie [6]).

Najcięższą bezwzględnie rzeczą było wystaranie się o uznanie i ulegalizowanie formacji jazdy polskiej ze strony Rzeczypospolitej Cysalpińskiej. Gen. Championnet bowiem, mógł wprawdzie wydać rozkaz formacji nowego pułku, ale wobec istniejących praw (nieprzyjmowania cudzoziemców do armji), nie mógł zaliczyć tegoż do armji francuskiej, czyli zapewnić mu stałej egzystencji i żołdu. To samo prawo nie pozwoliło ongiś legji sformować się pod sztandarami Francji i zmusiło Dąbrowskiego do przyjęcia żołdu Rzeczypospolitej Cysalpińskiej, której właśnie w obecnej chwili legjon był wojskiem pomocniczem. Trzeba się więc było odwołać do rządu cysalpińskiego, którego odpowiedź

[1]) Arch. Dąbr. 3, str. 3. Księga listów Dąbrowskiego do Kościuszki Nivose VI; por. Artykuły wojskowe w tece Kom. Hist. P. Ak. Umj. p. t. „*Legjony*" Nr. 82.

[2]) Fieffe, 32... [„ciżemki"]; Dobiecki, 206.

[3]) Rapp. Rkp. 84, str. 111; Arch. Dąbr. 3 — jak wyżej....

[4]) Tokarz. *Bellona* VII. 1918, 303 — 306.

[5]) ib. z początku w legjach, stosowano dawne polskie regulaminy.

[6]) *ib;* por. Arch. Dąbr. 3. Księga korespond. Dąbr. z Kościuszką — Nivose.

zadecydować miała formalnie o istnieniu pułku jazdy legjonowej. W razie zgody z jego strony pułk wszedłszy w etat korpusu polskiego, w razie odmowy, znalazłby się w przykrej sytuacji i teoretycznie musiałby być rozwiązany. Ale Dąbrowskiego nie przerażały podobne ewentualności. Wiedział dobrze, że najgorszy jest początek — sformowanie pułku. Kiedy zaś ten będzie już istniał, to choćby Rzeczpospolita Cysalpińska odmówiła przyjęcia go na żołd, Francja napewno nie dopuści do jego rozwiązania: zbyt krwawe bowiem walki toczyła, by mogła lekceważyć istnienie pułku. To też Dąbrowski naprzód zaczął organizować pułk, nim uzyskał zezwolenie Rpl. Cysalpińskiej. Pamiętając przebieg swych dotychczasowych starań i przeczuwając szereg trudności, jakie rząd cysalpiński stawiałby powiększeniu polskiej siły zbrojnej, chciał go zaskoczyć faktem dokonanym, dzięki któremu tylko korpus polski mógł otrzymać pułk jazdy.

Z żołdem miano sobie tymczasowo w ten sposób radzić, że tak oficerowie, jak i ułani mieli być prowadzeni po swoich dawnych bataljonach i nadal jako piechota płaceni [1]). Oficerowie zaś nadliczbowi, a więc niepłatni, umieszczeni w kawalerji, mieli otrzymywać aż do odwołania płacę z kas francuskich, według specjalnego rozkazu głównodowodzącego Championneta, idącego Polakom bardzo na rękę.

* * *

Formacja pułku zaczęła się pod dobrym znakiem. Na pierwsze wezwanie zgłosiło się przeszło stu ochotników [2]), którzy, zaraz na drugi dzień dosiadłszy koni, defilowali przed zdumionym taką szybkością organizacji Championnetem [3]). W parę zaś dni potem istniał już „de facto“ 1-szy szwadron pułku jazdy polskiej, złożony z 2 chorągwi (kompanij), bardzo nędznie wyekwipowanych i uzbrojonych tem, co znaleziono w magazynach Gaety. Chorągwie te były słabiutkie, bo liczące około 30 ludzi zamiast 116 etatowych [4]), ale zato żołnierz w nich był świetnie wymusztro-

---

[1]) Arch. Dąbr. 32. Dąbr. do Kniaziewicza, 6.I.1799 i 7.I.1799 r.

[2]) Bo tyleż było koni.

[3]) Romanowski, 366.

[4]) Etat przepisany kawal. pol. przez Dąbrowskiego: 1. Chorągiew: 1 rotmistrz, 1 porucznik, 2 podporuczników, 1 namiestnik, 4 wachmistrzów, 1 furier, 8 kaprali, 2 trębaczy i 96 kawalerzystów. Ogółem — 116 głów. Arch. Dąbr. 32. str. 70. Dąbrowski do Karwowskiego, Sessa 10.III.1799 r. (etat ten był normalnym etatem kompanji franc.).

wany, karny i ożywiony duchem narodowym. Większość z nich walczyła pod Kościuszką, wielu należało do kawalerji nieistniejącej już Rpl. Polskiej, a wszyscy przeszli twardą szkołę austrjacką [1]). Do legjonów dostali się czy to z zakładów jeńców, czy wprost uciekając z szeregów austrjackich; z konieczności służąc dotychczas w piechocie, dorwawszy konia, teraz dopiero czuli się w swoim żywiole.

Świetnemu temu żołnierzowi miał przywodzić niezgorszy korpus oficerski. I tak dowództwo jazdy dostało się Eljaszowi Tremo, który miał za sobą bogatą i pełną chwały przeszłość. Dworzanin Stanisława Augusta [2]), w 1794 r., jako oficer kawalerji dywizji Mokronowskiego, w jakiejś utarczce pod Warszawą został przez Prusaków wzięty do niewoli. Cały rok prawie przesiedział w więzieniach Głogowa i Neisse. Po upadku powstania odzyskał wolność z warunkiem wyjazdu za granicę. Wyjeżdża więc do Saksonji, potem do Paryża, gdzie bierze żywy udział w pracach emigracji [3]). W listopadzie 1795 r. wraz z Laroche rusza do Warszawy, by przedłożyć Dąbrowskiemu (luty 1796) plan utworzenia legjonów [4]). Od tej chwili staje się nietylko przyjacielem i powiernikiem Wodza, ale także najbardziej czynnym organizatorem legjonów.

Narazie w randze adjutanta Dąbrowskiego, obecnie został upatrzony na dowódcę pułku jazdy [5]); że jednak w tym czasie istniał tylko szwadron, musiał poprzestać na randze szefa szwadronu. Inteligencja jego, świetne zdolności organizatorskie, oraz osobista dzielność usprawiedliwiały tę nominację zupełnie [6]).

Z oficerów mu podległych widzimy w tej chorągwi rotmistrzem Brzechwę Franciszka [7]), szlachcica z sieradzkiego: 26 lat liczył on dopiero, ale do Kawalerji Narodowej wstąpił jako towarzysz jeszcze w 1791 r.; bierze udział w kampanji 1792 r., a w 1794 r. już jako porucznik Kawalerji Narodowej odznacza

[1]) S k a l k o w s k i, 132.

[2]) M o r a w s k i, VI, 20.

[3]) Rkp. Rapp. 81, str. 17; 82.V, 5; 84, str. 111 i 114.

[4]) C h o d ź k o, *Obraz życia gen. Dąbrowskiego*. Paryż 1829; przełożył J. R. H. K. Warszawa 1831, 20; Ł o p a c i ń s k i, *Legjony i Armja Ks. Warszawskiego*. Warszawa 1917, 11.

[5]) Rkp. Rapp. 84, str. 114.

[6]) Arch. Dąbr. 5. Strzałkowski do Dąbr. Milan 24.II.1799 r.

[7]) Arch. Dąbr. 52. Dąbr. do Kniaziewicza 6.I.1799 r. Nominacje uzupełnione 7.I.1799 r.

się specjalnie w walce partyzanckiej przeciw Prusakom [1]). 29 stycznia 1797 r. przybywa do Włoch i jako porucznik grenadjerów (1 Bat.) bierze udział w bojach legjonu. Pod Fallari [2]) ranny, dostaje się do szpitala w Otricoli. Miejscowość tę jednak zajmuje nieprzyjaciel i Brzechwa otrzymuje nowe rany, walcząc bohatersko w obronie szpitala; od pewnej śmierci uratowała go tylko interwencja dowódcy nieprzyjacielskiego [3]).

Porucznik 1-ej chorągwi Jacewski Jan [4]), około lat 44 liczący, ziemianin z Podola, w Kawalerji Narodowej dosłużył się stopnia podporucznika, a i kampanje 1792 i 1794 miał odbyte. W czerwcu 1796 r., wstąpiwszy do legjonów, jako szeregowiec, przeszedł wszystkie stopnie podoficerskie; awansowany na podporucznika; „konduitą" swą i męstwem zasłużył na szlify porucznikowskie [5]).

Podporucznikował w 1-ej chorągwi Warell [6]); towarzysz Kawalerji Narodowej, podczas insurekcji awansuje na jej porucznika; po upadku powstania walczy przez 3 lata w szeregach francuskich, a od czerwca 1798 r. w legjonach, jako podporucznik nadliczbowy.

W 2-ej chorągwi rotmistrzostwo dostał rzutki i energiczny Feliks Przyszychowski [7]). 6 lat w służbie saskiej spędzonych, 4 lata w regimencie Zgliczyńskiego, gdzie uzyskał stopień kapitana, kampanje 1792 r. i 1794 r. odbyte w Polsce, dobrze go polecały, kiedy w czerwcu 1798 r. zgłosił się do legjonów [8]). Dotychczas nadliczbowy, dopiero teraz uzyskał pole do popisu.

---

[1]) Arch. Dąbr. 8. Kwalifikacje oficerów z 1802 r.: ustalam pisownię jego nazwiska na „Brzechwa", opierając się na herbarzu Paprockiego, który na str. XII (index) wymienia: Brzechwów h. Jastrzębiec.

Ustalam dlatego, że w korespondencji legjonowej będziemy go spotykali, jako Brzychffę, Brzychwę, czy Brzechffę. Nawet w urzędowych „kwalifikacjach oficerów z r. 1802" (arch. Dąbr. 8) i z r. 1804 (arch. Dąbr. 42) brak ujednostajnienia.

[2]) Arch. Dąbr. 43 Nr. 149. Lista nowomianowanych.

[3]) ib. 54, str. 100. Konduita Brzychffy (s).

[4]) Mianowany 7.I.1799 r. Arch. Dąbr. 52. Dąbr. do Kniaziewicza.

[5]) Arch. Dąbr. 8. Kwalifikacje oficerów z 1802 r.; *ib.* 52. Dąbr. do Kniaziewicza 6.I. pisze Jacowski; trzymam się „urzędowej kwalifikacji".

[6]) ib. 5. Lista ofic. nadliczb. z 28.IX.1798 r.

[7]) ib.

[8]) Kukiel. *Próby powstańcze po trzecim rozbiorze 1795—1797* w *Monografjach Dz. Nowożytnych XIX* (1912) wspomina o ppłk. Janie Przyszychowskim, jako o bardzo czynnym członku organizującego powstanie „Zgro-

Porucznik 2-ej chorągwi — Piotr Linkiewicz [1]) był młodzieńcem 24-letnim, bez większych wprawdzie talentów, ale zato o dużej odwadze i dobrej konduicie: w Polsce był oficerem kawalerji, a ostatnio porucznikiem 2-go batalјonu [2]).

Na 1-sze podporucznikostwo mianowany został 6 stycznia 1799 r. Routie [3]), ale ledwie dzień należał do pułku — gdyż już 7 stycznia mianowany został komendantem Fondi [4]), a na jego miejsce wszedł Kawecki, podporucznik nadkompletny i były oficer Kawalerji Narodowej [5]).

2-gie podporucznikostwo przypadło Szultzowi Janowi [6]), warszawiakowi, mającemu za sobą 9 lat służby w 2-ej brygadzie, stopień chorążego i kampanję 1794 r., a w legjach (od listopada 1796 r.) rangę starszego sierżanta [7]). Wszyscy ci oficerowie 1-go szwadronu pułku jazdy byli to ludzie mężni, ostrzelani w boju, a za „sprawę narodową" życie oddać gotowi. Sami zresztą byli oficerowie kościuszkowscy. Dąbrowski bowiem, kładący nacisk na to, że legjony są tylko dalszym ciągiem powstania Kościuszki [8]), oddawał szarże oficerskie przedewszystkiem byłym towarzyszom broni.

Z chwilą mianowania korpusu oficerskiego kawalerji polskiej, Dąbrowski miał już pracę ułatwioną; w poczynaniach bowiem koło dobra jazdy sekunduje mu on odtąd wytrwale.

Wobec trwającej dalej walki z Neapolitańczykami, organizacja kawalerji musiała się ograniczyć do minimum — i trwała wszystkiego 8 dni [9]). Uzupełnić braki obiecywano sobie później.

---

madzenia w Filipowicach" na Wołoszczyźnie, a także podkreśla duży jego wpływ na Deniskę (str. 196—204). Gdyby nie różnica imion, wiele danych, zwłaszcza chronologicznych przemawiałoby za tem, że jest to właśnie „nasz" Feliks Przyszychowski, rtm. 2 chorągwi, który niewiadomo gdzie spędził lata 1796—1797.

[1]) ib. 42. Kwalifikacje ofic. 1804 r.

[2]) ib. 45. Nr. 101. Nowomianowani.

[3]) ib. 52. Dąbr. do Kniaziewicza 6.I.1799 r.

[4]) ib. 52. List Dąbr. do Routie, Gaeta, 18 Pluv.

[5]) ib. 52. Dąbr. do Kniaziewicza, 7.I.1799 r.

[6]) Pisownia według „oficjalnych kwalifikacyj" r. 1802 i 1804. (Arch. Dabr. 8. i 42): w legjonie jednak spolszczono to nazwisko na Szulc; tak też piszą się potomkowie wzgl. krewni jego.

[7]) Arch. Dabr. 3. Lista ofic. nadliczb. z 28.IX.1798 r.

[8]) T o k a r z. *Bellona* VII. 1918, 308.

[9]) 9 stycznia już występuje czynnie.

Mimo bowiem porażki Neapolitańczyków, przewaga ich liczebna była tak wielka, że każdy żołnierz dużo znaczył. To też, jak się wyraża Morawski[1], „ledwie wsiedli na koń, już spotkali się z nieprzyjacielem nowi rycerze".

Przeznaczeniem jazdy miało być teraz utrzymanie w ryzach buntującej się okolicy. Kiedy bowiem armja francuska docierała do Volturno (rzeki), wybuchło na jej tyłach wielkie powstanie[2]. Oddziały powstańcze, złożone z bandytów, przemytników, podburzonych chłopów i porozpraszanych wszędzie żołnierzy armji neapolitańskiej, usiłowały przeciąć Francuzom komunikację, mordowały kurjerów, zabierały transporty, a nawet znosiły mniejsze oddziały francuskie[3]. Z tymi to powstańcami staczać musiała na początku krwawe boje jazda polska. A walka to była ciężka, bo zdradziecka: nigdy nie można było być nawet samych mieszkańców dosyć pewnym, gdyż przerażeni widokiem większych oddziałów, przyczajali się i składali uroczyste zapewnienia przychylności, by wkrótce napaść jakiś drobny oddział.

Najlepszym dowodem barbarzyńskiego i zdradzieckiego sposobu walki ze strony powstańców neapolitańskich, było wymordowanie oddziału jazdy polskiej w Traetta, gdzie stracił życie sam szef jazdy Eljasz Tremo.

Traetta było to miasteczko niewielkie wprawdzie, ale dla swej obronności i bliskości traktu głównego, mające duże znaczenie. W miasteczku tem stała z początkiem stycznia część piechoty legjonowej[4]), poczem wobec lojalności i spokoju okolicy, opuściła je. Ale zaledwie przeniosła się do Sessa, wnet doszły wieści, iż miasteczko zajęli powstańcy, przerywając komunikację. Wobec tego nie można było zwlekać, a szef szwadronu Tremo, dowiedziawszy się o tem, postanowił z właściwą sobie brawurą wyjaśnić sytuację. Dosiadł konia i zabrawszy 30—40 ludzi[5]) z 1-ej chorągwi z por. Jacewskim i ppor. Warellem na czele, ruszył do miasta, ufając, że perswazją i przedstawieniem strasznych następstw z łatwością nakłoni mieszkańców do złożenia

---

[1]) Morawski, 33.

[2]) Thiers, VI, 311 — 321.

[3]) Dąbrowski, 61; Pepłowski, 115.

[4]) Pepłowski, 116; Drzewiecki Józef, *Pamiętniki*, Wilno, 1836, 130.

[5]) Chodźko II, 107; cyfra ta zgadza się z raportami innemi.

broni [1]). Ukazanie się jego drobnego oddziału zrobiło jednak wprost przeciwne wrażenie na zbrojnym tłumie, niż sobie życzył Tremo. Ośmieleni swą przewagą, postanowili powstańcy, mimo oporu części mieszkańców [2]), zwabić ten oddziałek w zasadzkę i zniszczyć [3]).

Jakoż pod pozorem chęci złożenia broni, zwabili oni Tremę z oddziałem do miasteczka, by następnie rzucić się na nich tłumem. Obrona była wykluczona; uliczki wąskie, wkoło tłum [4]), w oknach strzelający. 14-tu z ppor. Warellem zginęło zaraz od kul [5]): sam Tremo, pochwycony i rozbrojony, został upieczony na wolnym ogniu szuwarów [6]). Podobny los spotkał jeszcze 8 ułanów [7]). Z oficerów uratował się tylko por. Jacewski, dopadłszy z paroma ludźmi jakiejś starej baszty [8]), stojącej przy bramie miejskiej, gdzie zabarykadowali się i bronili o chłodzie i głodzie całe 3 dni, z braku nabojów odpowiadając na grad kul — kamieniami [9]). Uratowała ich dopiero odsiecz Konopki [10]), sprowadzona przez 6 ułanów [11]), którzy również się uratowali, a przerąbawszy się przez tłum zanieśli smutną wiadomość do kwatery.

Strata była dotkliwa, a chrzest wojenny nazbyt krwawy dla kawalerji polskiej. Niedość, że padła 1/3 szwadronu, ale zginął sam dowódca, po którym tyle sobie obiecywano [12]). Żałość była ogólna, a chęć zemsty jeszcze większa. Nie było jednak narazie na jej wykonanie ani czasu, ani możności. Miasteczko bowiem

---

[1]) Pepłowski, 116.

[2]) Drzewiecki, 130

[3]) Romanowski, 307; Chodźko, II. 107.

[4]) Drzewiecki, 130.

[5]) Romanowski, 307. Wielu pamiętnikarzy przeznacza Tremie śmierć w szarży pod miasteczkiem — a śmierć Warella opóźnia o parę dni, a nawet miesięcy, (np. Rkp. Rapp. 84, 114: Dobiecki, 206... por. Rapp. 101), ale nie jest to zgodne z prawdą, na co wskazuje raport Dąbrowskiego do Min. Wojny (Arch. Dąbr. 49, z 18.I.1799 r.) współcześnie z wypadkami wysłany.

[6]) Romanowski, 307; Drzewiecki, 130.

[7]) Arch. Dąbr. 49. Gaeta 18.I.1799 r. Dabr. do Min. Vignolle... „zginęło 22 żołnierzy".

[8]) Rkp. Rapp. 114, lux 431 str.; Dobiecki, 206.

[9]) Rkp. Rapp. 114, lux 431 str:

[10]) ib. 84, str. 114... uwolniono ich „układem".

[11]) Drzewiecki, 130; Pepłowski, 116; Arch. Dąbr. 3. Mémoire milit. I Legj.

[12]) Rkp. Rapp. 82, 114; Dąbrowski, 62.

mogło się przez pewien czas bronić, a na obleganie go nie można sobie było narazie pozwolić, gdyż całą uwagę trzeba było kierować na utrzymanie komunikacji z Rzymem [1]). Dopiero w marcu 1799 r. pomszczoną została okropnie śmierć Tremy. Traettę zdobyto, mieszkańców w pień wycięto, a miasto obrócono w kupę gruzów [2]). Dla postrachu zaś położono kamień z napisem: Tu była Traetta — już jej niema!" [3]).

Niepowodzenie to nie zachwiało energji Dąbrowskiego; wprost przeciwnie, podnieciło go tylko do nowych wysiłków celem podniesienia liczebności kawalerji do 2-ch szwadronów przynajmniej i odpowiedniego jej wyekwipowania. Wypadek Tremy bowiem najlepiej wykazał, że kawalerja nasza jest za słabą. Rozesłani więc zostali oficerowie dla wybierania po bataljonach legji ludzi zdatnych do kawalerji [4]), inni ruszyli aż do Kapui, by tam wśród licznie wziętych jeńców neapolitańskich czynić poszukiwania za rodakami [5]). Obie misje nie zostały bez rezultatu. Do zakładu kawalerji, przeniesionego koło 8 stycznia do Sessy, zaczęli napływać rekruci wybrani z piechoty, a i wśród jeńców neapolitańskich znaleziono pewien procent chętnych Polaków. Ci ostatni, przeważnie dla chleba przyjąwszy służbę neapolitańską, na wieść, że istnieje ich własne polskie wojsko, nie posiadali się z radości i ochotnie zgłaszali się do szeregów [6]).

Również o konie nie było narazie obawy. Postępujący bowiem naprzód legjon polski z Kniaziewiczem na czele zagarniał ustawicznie nowe stada koni. Tak więc pod Mondragone [7]) wpadły w ręce legjonu liczne i piękne stada króla neapolitańskiego [8]).

---

[1]) Pepłowski, 116; Pepłowski, *Niezłomny*, 62.

[2]) Rkp. Rapp. 101.

[3]) Romanowski, 312.

[4]) Arch. Dąbr. 45. Nr. 215. Sessa 16.I.1799 r. Dąbrowski do Com. Ord. en Chef Arcambali.

[5]) ib. 52. Sessa 16.I.1799 r. do kpt. Tremo z 3 bat.

[6]) Pepłowski, *Niezłomny*, 62; Kukiel, III. 99 i Kukiel, II. 63.

[7]) Arch. Dąbr. 52. Gaeta 27.I.1799 r. Dąbr. do Chamanda (150 koni ze stad. król.); Arch. Dąbr. 3, Mémoire milit. I Leg.; rkp. Rapp. 102 pod r. 1798, rkp. Rapp. 114; Wierzbowski (I. II. 425); rkp. Rapp. 84. str. 111; też Dąbrowski, 60; Hupert, *Historja wojenna porozbiorowa*, Warszawa 1921, 49; Morawski, 55; Dalecka, *Legjony polskie Dąbrowskiego*, Warszawa 1918, 20.

[8]) Ferdynanda.

a w dalszym pościgu nad rzeką Garigliano, pod Tratą, czy nawet Kapuą zagarnięto całe gromady koni, porzuconych przez jazdę, treny, czy artylerję neapolitańską[1]). Między innemi zabrano także konie gwardji konnej króla Ferdynanda, porzucone przy spiesznej przeprawie przez Garigliano[2]). Wybór był olbrzymi, a rtm. Przyszychowski wysłany specjalnie dla przebrania ich i zorganizowania dostawy do zakładu pułku w Sessa, miał wdzięczne pole do pracy[3]). Wysyła też transport za transportem, tak że konie podnoszą się do cyfry 300[4]).

Zato sprawa umundurowania, wyekwipowania i uzbrojenia przybrała obrót fatalny. Mimo bowiem rozkazu gen. Championneta, nie dostano nic, ponieważ naczelny intendent[5]) Arcambali oświadczył, „że wogóle niczego dostarczyć nie może, gdyż magazyny w Kapui zostały rozkradzione"[6]).

Było to conajmniej dziwne oświadczenie, ale Polacy rozumieli je dobrze: przyzwyczaili się już bowiem do nadużyć ulubieńca Championneta gen. Rey'a, który zdobyczne magazyny na własny rachunek sprzedawał, mimo pomruków oburzenia wśród cierpiącego często niedostatek wojska[7]). Niemniej była to przykra niespodzianka, gdyż Dąbrowski, wiedząc o zdobytych ogromnych zapasach wojennego materjału w Kapui, liczył, że z nich wyekwipuje jazdę. Wobec braku innego wyjścia zdecydował się Dąbrowski ponownie zwrócić do Championneta z przedstawieniem sprawy za pośrednictwem Kniaziewicza, zaszczytnie właśnie wyróżnionego misją odwiezienia do Paryża zdobytych w tej kampanji sztandarów. Obecnie bowiem nie istniało (od 23 stycznia) już królestwo Neapolu[8]). Zwycięskie wojska francuskie po krwawych walkach z ostatniemi obrońcami Neapolu, zająwszy to miasto, ogłosiły całemu światu —

---

[1]) Dobiecki, 203; Pepłowski, 113; rkp. Rapp. 114.I.2.423; Chodźko, II.103.

[2]) Dobiecki, 203.

[3]) Arch. Dąbr. 3, Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Sessa 19.I.1799 r.

[4]) ib. 43. Nr. 216. Trajetta, 29.I.1799 r. Instrukcja dla gen. Kniaziewicza jadącego do Neapolu.

[5]) Commissaire Ordonateur en Chef.

[6]) Arch. Dąbr. 3, Kapua 18.I.1799 r. kpt. Tremo do Dąbr.

[7]) ib. 52, 1.I.1799 r. Dąbr. do Chamanda oraz 27.I.1799 r.

[8]) Mahon, Ostatnie rozdziały; Sorel, *Bonaparte et le Directoire*, Paris 1903, 378; Thiers, VI. 322; Kukiel, II. 63; Pepłowski, 116.

Rpl. Partenopejską. W ten sposób zakończyła się owa sławna kampanja. Ludność kulturalniejsza, mająca już dość krwawej wojny, sprzyjała poczynaniom Francuzów; zato sfery niższe, podjudzane przez duchowieństwo i emisarjuszy królewskich, prowadziły dalej na własną rękę ruch powstańczy.

Kniaziewicz, wysłany do Neapolu, spisał się dobrze i działając w myśl instrukcji Dąbrowskiego[1]) uzyskał od naczelnie dowodzącego Championneta, bardzo przychylnego zresztą Polakom, nietylko przyrzeczenie wypłaty odpowiedniej sumy z kas francuskich na ekwipunek kawalerji[2]), ale również obietnicę poparcia u rządu cysalpińskiego sprawy przyjęcia na żołd kawalerji polskiej, liczącej obecnie do 300 koni[3]) z 1-szym szefem szwadronu, 2 kapitanami, 2 porucznikami i 4 podporucznikami na czele. Championnet napisał także zaraz list do gen. Jouberta, by zezwolił na wybranie około 100 ludzi z 2-ej legji do jazdy polskiej — dla tem szybszego wystawienia pułku. Mimo tak przychylnego załatwienia sprawy przez Championneta, koniec stycznia i początek lutego przynoszą prawie zupełny zastój w formacji kawalerji. 24 stycznia bowiem Dąbrowski otrzymuje dowództwo dywizji z poleceniem stłumienia buntu i utrzymania komunikacji na obszarze od Kapui do Terraciny[4]). Kawalerja więc, dochodząca teraz liczby 250 ludzi, mimo stanu godnego pożałowania, źle ubrana i uzbrojona, siada znów na koń i bierze udział w energicznej akcji Dąbrowskiego. Rozrzucona na wielkim obszarze, używana ustawicznie do konwojowania transportów, kurjerów i podróżnych, do wysyłania patroli czy podjazdów, wiele ucierpiała[5]).

Rotmistrz Przyszychowski, tymczasowy jej komendant od śmierci Tremo, lubo człek energiczny i zdolny, nie jest w stanie wskutek tego ani o krok postąpić w organizacji pułku. Wprost przeciwnie—widzi swą kawalerję coraz bardziej zniszczoną i przemęczoną. Same konie, których liczono już 300, spadają do cyfry

---

[1]) Arch. Dąbr. 45. Nr. 216. Instrukcja Dąbr. dla Kniaziewicza 29. I. Trajetta.

[2]) ib. 5. Kniaziewicz do Dąbr. Neapol 30.I.1799 r.

[3]) cyfra — „etatowa" porównaj niżej. (koni wprawdzie było około 300, ale ludzi było mniej).

[4]) Rkp. Rapp. 114. I.1799 r.

[5]) Arch. Dąbr. 5. Sessa 1.II.1799 r. Forestier do Dąbrowskiego.

260 [1]); część padła, część musiano zdyskwalifikować. Ostatecznie, widząc że raporty niewiele pomagają, Przyszychowski postanawia osobiście przedstawić sprawę Dąbrowskiemu i jedzie do jego kwatery [2]). Dąbrowski, dla którego sformowanie pułku jazdy polskiej było jednem z najgorętszych życzeń, chwilowo tylko wypuścił z pod swej opieki kawalerję, zajęty zupełnie dowództwem dywizji i akcją przeciw powstańcom. Teraz, kiedy powstanie przytłumiono [3]), miał więcej czasu, a słysząc narzekania Przyszychowskiego, postanowił znowu zabrać się do kawalerji i wreszcie dokończyć jej organizacji. Miał zaś po temu i środki pieniężne, gdyż Championnet, dotrzymując przyrzeczeń, wypłacił mu niedawno 2000 dukatów na wyekwipowanie pułku [4]). Wydał więc Dąbrowski rozkaz zebrania się całej jazdy do Sessy [5]); Przyszychowskiego wysłał za końmi do Kapui; por. Gilewskiemu zaś, mianowanemu tymczasowym kwatermistrzem jazdy, polecił udać się do Neapolu dla zakupu brakujących rzeczy. Ponadto w najbliższych dniach miał dostarczyć sukna na mundury, które na miejscu w Sessie przez zebranych i ugodzonych już krawców miały być szyte [6]).

W ten sposób koło 10 lutego cała jazda zgromadziła się w Sessie, odpoczywając trochę, trochę ćwicząc w obszernej ujeżdżalni. Krawcy, otrzymawszy sukno, zabrali się do mundurów. Martwiono się tylko brakiem karmazynu [7]); usiłowano go zastąpić „krapotem“ czerwonym, ale to jakoś nie wyglądało — zdecydowano się więc tymczasowo na obszycia granatowe. Z oficerów rozesłanych Przyszychowski napróżno się fatygował, gdyż koni nie znalazł; zato Gilewski „odkrył“ ogromne magazyny kawalerji w Neapolu i wstrzymał się z zamówieniami, raportując „że pułk za darmo będzie można z nich wyekwipować“ [8]).

Po takich przedwstępnych przygotowaniach rozpoczął Dąbrowski 12 lutego właściwą reorganizację zebranej w Ses-

---

[1]) ib. 5. 10.II.1799 r. Przyszychowski do Dąbr.

[2]) ib. 5. 1.II.1799 r. Forestier do Dąbr.

[3]) ib. 45. Gaeta 7.II. Dąbr. do Championneta.

[4]) ib. 45. Nr. 226. 1.II. Gaeta. Dąbr. do Championneta.

[5]) ib. 52. Gaeta 4.II. Dąbr. do Przyszychowskiego.

[6]) ib. 5. 7.II. Przyszychowski do Dąbr.

[7]) ib. 5. 10.II. Przyszychowski do Dąbr.

[8]) ib. 5.10.II. Przyszychowski do Dąbr.

sie jazdy polskiej, której etat miał wynosić już 2 szwadrony [1]).

Komendantem kawalerji mianowany został Andrzej Karwowski [2]), energiczny i wsławiony podczas powstania Kościuszki jenerał ziemiański ziemi bielskiej. Na manifest Dąbrowskiego wyjeżdża on z kraju i śpieszy w szeregi legjonowe. Nie znalazłszy zaś odpowiedniej dla swej rangi komendy, daje przykład patrjotyzmu oświadczeniem „że nie po rangę tu przyjechał...“ Sprawując różne podrzędne komendy, wreszcie dostaje coś bardziej samodzielnego, „lubo i tak nie odpowiadającego jego randze“ [3]). Do korpusu oficerskiego weszli też nowi ludzie, a szwadrony obsadzone zostały następująco: [4])

1. szwadron, 1. kompanja:
 rotmistrz i komendant kawalerji: gen. Karwowski.
 porucznik, komendant leibkompanji: rtm. Kapica.
 ppor. Kwaśniewski.
2. kompanja: rtm. Brzechwa.
 por. Jacewski.
 ppor. Smulski.
2-gi szwadron, 1. kompanja:
 rotmistrz — płk. Berek,
 porucznik i tymczasowy kwatermistrz jazdy — Gilewski,
 ppor. — Szultz Jan [5]).
2 szwadron, 2 kompanja: rtm. Przyszychowski
 por. Linkiewicz.
 ppor. Kawecki.

Uderza fakt, że Dąbrowski, mogąc nadać Karwowskiemu rangę szefa szwadronu, wakującą od śmierci Tremo, daje mu tylko 1-sze rotmistrzostwo i tytuł komendanta kawalerji. Widocznie więc wahał się jeszcze co do ostatecznej obsady szefostwa kawalerji. Porucznikiem leibkompanji został Kapica Stani-

[1]) ib. 32. str. 35. 12.II. Dąbr. do Przyszychwoskiego.

[2]) Pepłowski. *Wódz legj.*, 13—17; Korzon. *Wewn. dzieje Polski za St. Aug.* Kraków—Warszawa, 1898. T. I. 488; T. V. 162; T. VI, 148 152, 154, 166, 194, 197, 200, 239, 301-2, (bronił on linji Narwi...).

[3]) Arch. Dąbr. 32, str. 35. Gaeta 12.II.99. Dąbr. do Karwowskiego; by mu to wynagrodzić mianuje go Dąbrowski Prezesem Conseil de Guerre (czyli Sądu polowego); ib. 32. str. 37. Gaeta Dąbr. do Forestiera.

[4]) ib. 32. Gaeta 12.II.1799 Dąbr. do Przyszychowskiego.

[5]) spolszczono Szulc.

sław, dawny rotmistrz polski, mający za sobą długą, bo kilkunastoletnią służbę wojskową [1]). Brał on udział w kampanjach 1792 r. i 1794 r.; pod Zieleńcami odniósł nawet ranę, w szeregach zaś legji walczył od 21 lipca 1798 r., jako oficer nadliczbowy [2]). Ppor. Kwaśniewski był również oficerem w Kawalerji Narodowej, a ostatnio podporucznikiem nadkompletnym legji. W 2-ej kompanji rotmistrz i porucznik to starzy nasi znajomi: tylko ppor. Smulski [3]), który wszedł na miejsce Szultza, pzeniesionego do 3-ej kompanji, odświeżył skład chorągwi [4]). W 3-ej kompanji rotmistrzuje Berek [5]), Joselowiczem zwany, ów patrjotyczny i dzielny żyd, który podczas powstania 1794 r. patent na pułkownika „pułku lekkokonnego starozakonnego" od Kościuszki otrzymał, a teraz znowu walczył w legjonach za wspólną sprawę. Porucznik tej kompanji Gilewski Teodor [6]), właściciel ziemski w Wielkopolsce, liczył obecnie 30 lat; ongiś służył w brygadzie Kołyski przez 7 lat, odbył kampanję 1792 r., a podczas insurekcji porucznikował w brygadzie Łozińskiego (8 mies.). W legjonach oficer nadliczbowy, jeszcze z początkiem lutego był upatrzony na tymczasowego kwatermistrza jazdy [7]) i w tym charakterze obecnie wysłany został do Neapolu.

4-ta kompanja — to dawna 2-ga chorągiew, więc bez zmian. Równocześnie z nominacjami dostali wszyscy rotmistrze rozkaz natychmiastowego [8]) stawienia się w Sessie, gdzie kawalerja miała być podzielona na 4 równe części... i dla sprawiedliwości rozlosowana między nich [9]). Po wylosowaniu swego oddziału, za-

[1]) W regimencie króla przez 10 lat i ostatni rok w brygadzie Dąbrowskiego; Arch. Dąbr. 5. Lista ofic. nadliczb. z IX. 1798 r.

[2]) ib.

[3]) ib. 52 str. 35. Gaeta 12.II.1799 r. Dąbr. do Karwowskiego.

[4]) nazwy: chorągiew i kompanja są równorzędnie używane w legjonach — w odniesieniu do jazdy.

[5]) K u k i e l. *Próby powstań po 3-im rozbiorze*, 25; K a n d e l. *Berek Joselowicz. Przegl. Hist.* IX., 290—8; K i p a. *Berka Joselowicza projekt legjonu ochotniczego dla Austrji. Przewodn. Nauk. Liter.* 1914, 337; *Moniteur*. 1809 Nr. 189. Nekrolog Berka.

[6]) Arch Dąbr. 5. Lista ofic. nadliczb. z IX 1798 r.; ib. 8. Kwalifikacje ofic. z 1802 r.

[7]) ib. 52. str. 59. Sessa 7.III. do Karwowskiego.

[8]) ib. 52. str. 36. 12.II.1799 r. Gaeta rozkaz do Karwowskiego, Berka, Brzychffy (s).

[9]) ib. 52. str. 35. Gaeta 12.II.1799. Dąbr. do Przyszychowskiego.

raz miał wyruszyć Karwowski ze swą kompanją do Mole (gdzie i Główna Kwatera jazdy być miała). Berek do Fondy, Brzechwa do Terracina; Przyszychowski zaś zostawał w Sessie, gdzie był zakład pułku. Kompanje dla odróżnienia miały nosić kity przy czapkach i chorągiewki przy lancach w następującej kombinacji barw [1]):

	1 szw. 1 komp.	2 komp.	2 szw. 1 komp.	2 komp.
na wierzch:	granatowy	czerwony	biały	czerwony
w środku:	biały	biały	granatowy	granatowy
na dole	czerwony	granatowy	czerwony	biały

Teraz też dopiero zwrócił się Dąbrowski do ministra wojny Rpl. Cysalpińskiej Vignolle'a z przedstawieniem o przyjęcie jazdy na żołd Rzeczypospolitej Cysalpińskiej. W tym czasie bowiem już odmowa ministra nie mogła zaszkodzić kawalerji polskiej [2])!

Kawalerja w tym czasie liczy 250 ludzi i ma wszelkie szanse otrzymania zupełnego umundurowania i wyekwipowania. Mundury bowiem już się szyły, a 300 par butów, 300 płaszczów, tyleż uzd i siodeł z przyborami i broń miały być wydane jeździe lada dzień z magazynów Neapolu z rozkazu Championneta. Ponadto szef sztabu Advinay [3]) obiecał wypłacić jeszcze 1000 dukatów dla kawalerji [4]). W ten sposób podkreślali Championnet i jego szef sztabu swą życzliwość dla Polaków, a z drugiej strony działali we własnym interesie; zależało bowiem na wystawieniu tego pułku i wciągnięciu go do normalnej służby, gdyż dywizja Dąbrowskiego tylko z pomocą dobrej jazdy była w stanie zapewnić komunikację i dowozy armji [5]).

W tymże mniej więcej czasie przychodzi list od Kniaziewicza (z Medjolanu) z niemniej pomyślnemi wiadomościami. Donosił on, że „mówił z ministrem Vignolle o kawalerji, z której zdaje się być bardzo kontent"; również zgodził się minister na wybranie „100 i więcej" ludzi z legji 2-ej do kawalerji [6]). Dą-

[1]) ib. 52, str. 36. Gaeta 12.II.1799 r. Dąbr. do Karwowskiego.

[2]) ib. 49, Nr. 472. Gaeta 18.II.1799 r. Dąbr. do Vignolle'a; ib. 52, str. 36. Gaeta 18.II.1799 r. Dąbr. do Forestiera.

[3]) ib. 45, Nr. 278. Gaeta 13.II.1799 r. Dąbr. do Championneta; Nr. 279, tegoż odpowiedź „tak"; Nr. 255, 13.II.1799 r. Dąbr. znów „przypomina": 5. Naples 23.II.1799 r. Zawadzki do Dąbr.

[4]) ib. 52, str. 36. Gaeta 13.II.1799 r. Dąbr. do Karwowskiego.

[5]) ib. 52, Nr. 67. Championnet do Dąbr. Naples 23.II. 1799 r.

[6]) ib. 5. Milan 19.II.1799 r. Kniaziewicz do Dąbr.

browski więc, by kuć na gorąco, wysłał zaraz 23 lutego drugi list do ministra, opisując jeszcze raz początki jazdy i wystawiając ile korzyści przynieść może (a kosztów prawie żadnych, gdyż sformowana już jest i tylko o żołd chodzi [1]). Dla poparcia Dąbrowskiego wysłał list w tejże materji i Championnet, ale zdaje się „że tylko zepsuł sprawę", bo wspomniał w nim, że spodziewa się, że rząd Cysalpiński wróci Francji koszta wystawienia kawalerji, co nie mogło smakować Cysalpinom [2]). Koło 15 lutego każda z kompanji zajęła swoje miejsce przeznaczenia; kompanje są słabe, liczą mniej więcej 65 ludzi, czyli niewiele więcej nad połowę normalnego etatu (116). Na podniesienie zaś tej cyfry były małe nadzieje: brakowało koni [3]), a zdatnych do kawalerji nie było już po bataljonach. Tem też tłómaczy się prośba Dąbrowskiego, wysłana pod adresem 2-ej legji, o wybranie 100 ludzi do jego kawalerji. Wobec wyniszczenia okolicy wojną, zaczęło też brakować żywności i furażu, tak, że w niektórych miasteczkach niesposób było wyżywić garnizon. Tak więc n. p. z tego właśnie powodu musiał Brzechwa przenieść swą chorągiew z Terracyny do Fondy [4]), chociaż w tej ostatniej już stała chorągiew Berka. Jako młodszy rangą musiał się podporządkować Berkowi [5]) i dopiero po tygodniu (1.III) przeniesiony został do Mola, w miejsce chorągwi Karwowskiego, który przemaszerował z Główną Kwaterą do Cascano [6]). Z końcem lutego zamyka Dąbrowski organizację 2-ch pierwszych szwadronów, „fortragując" Karwowskiego na szefa obydwóch [7]). Na jego miejsce postąpił Kapica, porucznikostwo pierwszej chorągwi objął Potrykowski, dawny oficer Kawalerji Narodowej, ostatnio porucznik nadliczbowy, 1-sze podporucznikostwo w tejże chorągwi objął Rojecki wraz z nominacją na tymczasowego adjutanta kawalerji [8]). Liczył on 29 lat i miał za sobą kampanje

[1]) ib. 49. Sessa 23.II.1799 r. Dąbr. do Vignolle'a.

[2]) ib. 52. Nr. 63. Championnet au Directoire Exec. de la Rpl. Cys. ib. 3. Neapol 23.II. Zawadzki do Dąbr.

[3]) ib. 45. Nr. 288. Sessa 25.II. D. au Comt. d'Artil. sur le Gariglianо.

[4]) Arch. Dąbr. 43. Nr. 271. Gaeta 22.II. D. do Durn. Com. Place de Teracina.

[5]) ib. 52, str. 40. Gaeta 22.II. Dąbr. do Brzychffy. (s)

[6]) ib. 52, str. 49. 27.II do Karwowskiego i do Brzechwy.

[7]) ib. 52, str. 50. 28.II. Dąbr. do Karwowskiego, Sessa.

[8]) ib. 52, str. 48. Sessa 27.II. do Forestiera, szefa 2 Bat.

1792 r i 1794 r., w legji służył od marca 1797 r. w 2 bataljonie [1]). Pozatem do kawalerji dostają przydział ppor. Oborski [2]), komendant placu w Mola, i ponownie Routie Andrzej [3]) do kompanji Berka w Fondi [4]).

Wszyscy ci oficerowie podani zostali do gratyfikacji za ostatnią kampanję, która bez względu na stopień miała wynosić 210 livrów. Dla pewności zaś, ponieważ formalne istnienie pułku mogło być kwestjonowane, oficerowie jazdy zostali podani do dawnych swych bataljonów [5]). W tym mniej więcej okresie wiąże się z historją kawalerji nazwisko Chadźkiewicza. Były pułkownik Kawalerji Narodowej [6]), człek bardzo zdolny, sprytny i wykształcony, przybywszy do legjonów zastał wszystkie już wyższe stopnie obsadzone, a na niższe „nie miał ochoty". Dzięki swej zręczności potrafił się wkręcić do sztabu gen. Championneta [7]), przedstawić z najlepszej strony i zyskać jego sympatję i szacunek. Niemi się posługując [8]), zasypuje wciąż Dąbrowskiego przedstawieniami „co do swej rangi"; i tak n. p. żąda rangi majora legji, a wobec stanowczej odmowy, dowództwa formującego się pułku jazdy [9]). Ale i na to żądanie otrzymał odpowiedź odmowną; kiedy zaś już zniżył swe żądania do szefostwa szwadronu, Dąbrowski wręcz mu odpisał, że „Karwowskiemu, który ma tyle zasług w ojczyźnie, czynić krzywdy nie może" [10]). Nie mogąc nic uzyskać protekcjami, spróbował Chadźkiewicz z innej beczki. Oto przybył osobiście do Dąbrowskiego, ofiarowując się przystawić 250 koni i uformować 2 nowe szwadrony jazdy, o ile otrzyma nominację na ich szefa. Dąbrowski mile zdumiony takim jego „patrjotyz-

---

[1]) ib. 8. Kwalifikacje ofic. r. 1802.

[2]) ib. 32, str. 30. Sessa 28.II.1799 r. do gen. Karwowskiego.

[3]) Rkp. Rapp. 710. Noty Chodźki.

[4]) Arch. Dąbr. 32. str. 49, 27.II. do Karwowskiego.

[5]) ib. 32, str. 49, 27.II Dąbr. do Forestiera.

[6]) ib. 32. Naples 5.II. Championnet au Dąbr. „lieutenant-colonel".

[7]) ib. 33, str. 40. Marsylia 13.VII.1800 r. Dąbr. do Kniaziewicza.

[8]) ib. 32. Naples 5.II. Championnet gen. en Chef do D.; ib. 43. Nr. 249. Gaeta 13.II. Dąbr. do Adj. Gen. Romien.

[9]) O miejsce majora... Championnet... Arch. Dąbr. 32. Napl. 5..II. także Adj. Gen. en Chef. Arch. Dąbr. 32. Napl. 22.II: o dow. pułku, *Kwart. Hist.* XIII. 327. Paris 24.VII.1799 r. Kniaziewicz do Dąbr.

[10]) Arch. Dąbr 32. str. 238... Dąbr. do Chadźkiewicza II.1799 r.

mem", nie mając powodu wątpić w jego dobre chęci, zwłaszcza, że dobre jego stosunki ze sztabem Championneta przemawiały za nim, wydaje mu nietylko patent na szefa szwadronu, ale obiecuje wszelką pomoc.

Wiedząc zaś o jego nienawiści do Karwowskiego, zgadza się, że w dowództwie swem będzie niezależny od tamtego, a nawet przychyla się do jego prośby odkomenderowania jego 2-ch szwadronów zaraz po sformowaniu do legji 2-ej [1]).

Plan miał szanse powodzenia;Chadźkiewicz miał dostarczyć z Kalabrji koni [2]), zaś ochotnika dostarczyłaby z radością legja 2-ga, co do czego już się był oświadczył jej dowódca, gen. Wielhorski [3]).

Co do oficerów [4]) to adjutant — majorem miał zostać Paweł Biernacki [5]), w Polsce kasztelan sieradzki, właściciel dużej fortuny, komisarz skarbowy [6]), szef II brygady Kawalerji Narodowej (Kalisz—Sieradz) w 1793 r. [7]), a w czasie powstania Kościuszki jenerał-major [8]). W legjonach bardzo czynny, z braku odpowiedniego stopnia kapitan grenadjerów [9]), a właściwie kandydat na pierwszą wakującą wyższą rangę [10]).

Kwatermistrzostwo objąłby Lipiński, a pozostałe szarże mieli zająć przedewszystkiem nadliczbowi oficerowie Legji 2-ej: z czynnych myślano o Klickim i Berensdorffie [11]). Zanosiło się więc na to, że kawalerja polska skompletuje się do 4 szwadronów! Tymczasem Chadźkiewicz, skoro tylko zyskał szefostwo szwadronu, zapomniał o obietnicach i nadal trzymał się sztabów, polując na szefostwo brygady. Dąbrowski zaś, lubo moc-

---

[1]) Por. Arch. Dąbr. 32. Gaeta 12.II.1799 r. Dąbr. do Wielhorskiego: ib., str. 60. 7.III.99. Dąbr. do Wielhorskiego: ib., str. 238. II. 1799 r. S. Pietro d'Areno - Dąbr. do Chadźkiewicza.

[2]) ib. 32, str. 61. 7.III. Sessa Dąbr. do Wielhorskiego.

[3]) ib. 32, str. 61. Sessa 7.III.99. Dąbr. do Wielhorskiego.

[4]) ib. 32, str. 30. Sessa 28.II.99. Dabr. do Karwowskiego.

[5]) Korzon, VI. 333.

[6]) ib. 206. 219. 220. 225. 232.

[7]) Rkp. Rapp. 102 (86).

[8]) Korzon, IV. 219.

[9]) Arch. Dąbr. V. 22.II.99. Gaeta. Biernacki do Dąbr.; ib. 45. Nr. 223. Dąbr. do Championneta. Gaeta 31.I.1799 r.

[10]) ib. 3.III, fol. Milan XI.98. Rymkiewicz do Dąbr.;. ib 51, Nr. 407, X.98. Dąbr. do Rymkiewicza.

[11]) ib. 32, str. 61. Sessa 7.III.99. Dąbr. do Wielhorskiego

no rozczarowany, prowadzi go odtąd w etacie legji, jako szefa szw. nadkompletnego [1]).

Marzec rozpoczął się pod złym znakiem. Wskutek swego zatargu z komisarzem Faypulem, gen. Championnet zostaje odwołany, a naczelne dowództwo dostaje Macdonald, który ani w części nie był dla Polaków tak dobrze usposobiony, jak tamten. Na jego polecenie, przyznana przez Championneta oficerom polskim gratyfikacja za kampanję [2]), zostaje zawieszona „póki Rpl. Cysalpińska tego nie zaaprobuje" i dopiero osobista interwencja Dąbrowskiego uchyla tą niesprawiedliwość. Na jego też polecenie wszystkie magazyny zostały zamknięte [3]) i Dąbrowski, który po ostatnich rozkazach Championneta spodziewał się zakończenia dalszego biedowania kawalerji, staje wobec niespodziewanych trudności. Nadomiar wszystkiego złego oświadczono mu jeszcze, że ponieważ rząd cysalpiński nie wrócił Francji sum, ostatnio wydanych na żołd legji, więc kasy francuskie od marca nie będą wypłacać żołdu Polakom [4]). Wobec tak oczywistej niechęci Macdonalda nie pozostało nic innego jak zdobyć wszystko własnym przemysłem. Tylko mundury były pewne, bo te zamówiła legja z własnych funduszów: były one już gotowe [5]), i lada dzień miał otrzymać Karwowski ich transport dla podziału miedzy chorągwie. Zato bieliznę, buty, płaszcze i siodła musiano dopiero zamówić w Rzymie i Neapolu [6]), poświęcając na to resztki funduszów. Załatwić zamówienia i dopilnować dostawy miał nowo mianowany adjutant-

[1]) Chadźkiewicz nieraz jeszcze wypłynie „na wierzch". Karjera jego skończy się jednak smutnie, bo w „temple" — za fałszowanie banknotów. Arch. Dąbr. 53, str. 95. Dąbr. do Dębowskiego w Paryżu IX.1800 i in.

[2]) Arch. Dąbr. 52, str. 90, 1.III. Dąbr. do Wielhorskiego; str. 75, 16.III. Dąbr. do Chłopickiego.

[3]) ib. 5. Neapol, 18.III. Zawadzki do Dąbr.; 45, Nr. 306. Naples, 4.III.99. Dąbr. do Macdonalda; 45, Nr. 296. Sessa 1.III. au garde Magazin à Capue.

[4]) ib. 54, Nr. 330. Sessa 21.III.1799 r. Dąbr. au Gen. Dubreton. Com, Ord. en Chef de l'Armée de Napl.; ib. 52, str. 91. Sessa 31.III. Dąbr. do Wielhorskiego; ib. 46, Nr. 56. Rzym 4.V, do gen. Gauthier en Toscana, („trzy miesiące jesteśmy bez żołdu") ib. 46. Nr. 57, do gen. Moreau.

[5]) ib. 5. Rzym 11.III. Przebendowski do Dąbr.; ib. 5. Rzym 8.III. Biernacki do Dąbr.; ib. 52, str. 72. Sessa, 13.III. Dąbr. do Forestiera.

[6]) ib. 52. str. 73. Sessa. 14.III. Dąbr. do Zawadzkiego w Neapolu; ib. 5, 20.III, kwit na buty (Przyszychowski); ib. 5. Rzym. 8.III, list Biernackiego

major kawalerji Paweł Biernacki [1]). Co do broni — tej nabyć nie było można nigdzie [2]). Wysłany zaś po nią do Macdonałda adjutant Zawadzki, otrzymał tylko kwit na szable, a kiedy wspomniał o potrzebie uzbrojenia jazdy i w broń palną, — „karabinki waszej jeździe niepotrzebne, a pistoletów niema“ odparł Macdonald [3]).

Ponieważ wobec niechęci naczelnego wodza istnienie kawalerji polskiej mogło być zagrożone, prosi Dąbrowski Wielhorskiego o wyrobienie protekcji u gen. Szerera i naciśnięcie rządu cysalpińskiego, by wreszcie wyraźnie się oświadczył w sprawie jazdy naszej [4]). Również prosi gen. Kościuszkę o poparcie sprawy swemi wpływami w Paryżu [5]). W takim stanie zastała kawalerję polską nowa fala buntów, która w marcu zalała całą okolicę.

Dywizja Dąbrowskiego, rozłożona na wielkim obszarze, nie może się skoncentrować i ograniczyć się musi do defensywy, do obrony większych miasteczek i utrzymania jakiej takiej komunikacji [6]). W okresie tym, mimo największych starań i ostrożności niebezpiecznie było ruszać za obręb miasta. Parotysięczne bandy powstańców czaiły się w górach, atakując oddziały francuskie, a nawet oblegając poszczególne miasteczka [7]), mniejsze zaś ich gromadki urządziły zasadzki po drogach i z ukrycia strzelały do przejeżdżających. Zadanie kawalerji więc było ciężkie i niebezpieczne. Do niej bowiem należało utrzymanie komunikacji, eskortowanie kurjerów i podróżnych, do niej służba wywiadowcza i transporty żywności — słowem zadanie przy którem trudno się było odznaczyć, a łatwo życie stracić. Wypełnianie zaś tego zadania utrudniał niewątpliwie fakt, że na 272 ludzi pod bronią, zaledwie 80 było zupełnie wyekwipowanych [8]), reszcie zaś brakowało siodeł, broni palnej, nie mówiąc już o płaszczach, butach etc. Koło 10 marca 1799 r. [9]) jazda pol-

[1]) ib. 3. Rzym. 8.III. Biernacki do Dąbr.

[2]) ib. 32. str. 73. 15.III. Sessa Dąbr. do kpt. Tomaszewskiego.

[3]) ib. 3. Neapol 18.III. Zawadzki do Dąbr.

[4]) ib. 32. Str. 91. Sessa. 31.III.99. Dąbr. do Wielhorskiego.

[5]) ib.

[6]) ib. 3, 21.III. Zawadzki z Neapola do Dąbr.

[7]) ib. 43. Nr. 321. Sessa 17.III. Dąbr. do Macdonałda.

[8]) ib. 43. Nr. 319. Sessa 13.III. Dąbr. do Macdonalda.

[9]) ib. 32, str. 69. Sessa 10.III. Dyslokacja legji...; ib. 32. str. 7.III. Dąbr. do Karwowskiego.

ska była rozlokowana w ten sposób, że chorągiew Kapicy (68 ludzi) stała w Cascano, mając obowiązek dostarczania 10 jezdnych i 1 podoficera na posterunek między Spoletą a Cascano.

Chorągiew Przyszychowskiego (68 ludzi) stała w Sessie wraz z 200 piechoty i 3 działami, obsyłając bardzo ważny posterunek między Sessą a brzegiem Garigliano 10 ludźmi i 1 podoficerem. Chorągiew Brzechwy zajmowała Mola (68 ludzi) wraz z 200 piechoty 3 bat., z obowiązkiem trzymania posterunku w ważnej strategicznie „Papierni", w obronie której dużo krwi pociekło. Stało tam zawsze 6 ułanów z jednym podoficerem, oraz 20 fizylierów. Berek natomiast gospodarował w Fondi (68 ludzi) i wysyłał częste patrole aż do Terraciny, mając do pomocy 150 piechoty [1]).

Wszystkie te chorągwie przeszły przez ten miesiąc istne piekło i dopiero nadesłana przez Macdonalda pomoc [2]), pozwoliła wyjść z opresji. Chociaż każda z nich miała swój własny, samodzielny teren działania, to jednak losy ich w tym miesiącu są bardzo podobne. Z początkiem względny spokój, potem podejrzane [3]) ruchy ludności, częste patrole i konwoje, utarczki coraz krwawsze a nawet ekspedycje karne [4])... wreszcie powstańcy, zebrani w duże oddziały, nabierają zuchwałości i nie wahają się nawet oblegać załóg w ich własnych siedzibach [5]). W związku z tem patrole są dużem ryzykiem i mniej często są wysyłane, wysyłane zaś wracają stale ze stratami. Zorganizowana zostaje zato służba szpiegowska, która działa sprawnie i duże oddaje usługi. Mimo wszelkich starań niebezpieczeństwo na drogach jest tak wielkie, że bez silnego konwoju niema poco wychylać się z miasta. Z tego właśnie powodu kawalerja jest wprost przeciążona rozmaitemi eskortami [6]), i dopiero specjalny rozkaz zabrania jej używać, jak tylko do eskorty generałów i kurjerów: mniej ważne transporty i podróżni dostają

---

[1]) ib. 52, str. 69. Sessa 10.III. Dyslokacja legji; 52, str. 59. 7.III. Dąbr. do Karwowskiego; 43. Nr. 319. 15.III. Dąbr. raport do Macdonalda.

[2]) ib. 43. Nr. 340. Sessa 24.III. Dąbr. do Macdonalda. (30 pół brygada, część 15-ej lekkiej i trochę jazdy pod gen. Vatrin).

[3]) ib. 52, str. 77. Sessa 18.III. Dąbr. do Ruthie. (s)

[4]) ib. 52, str. 64. Sessa 7.III. Dąbr. do Brzychwy. (s)

[5]) ib. 3. Gaeta 3.III Forestier do Dąbr. (o Fondi).

[6]) ib. 52, str. 82. Sessa 21.III. Dąbr. do Ruthie. (s)

konwoje piechoty [1]). Ale i ten stan zmienia się na gorsze. Powstańcy zaczynają atakować poszczególne placówki i miasta [2]). Wśród „obleganych" daje się odczuć głód, gdyż municypalności odmawiają dalszego dostarczania żywności i furażu z powodu wyczerpania zapasów. Trzeba więc na własną rękę zdobywać żywność i furaż, a wobec trudności dochodzi do ograniczenia racyj do połowy — a nawet do głodówki [3]). Konie, odżywiane tylko jęczmieniem, forsowane ciągłą służbą, nie mając odpoczynku, porządnego opatrzenia, a nawet podściółki, chorują. Nawet amunicji brak [4]). Pewną ulgę przynosi jeździe rozkaz Dąbrowskiego do komendantów placu „oszczędzania i specjalnego dbania" o kawalerję [5]). Tenże dla powetowania strat jazdy w ludziach, nakazuje kpt. Tomaszewskiemu, idącemu z Civita-Vecchia z 180 rekruta, wybrać z tego, ile się da, dla wzmocnienia jazdy [6]). Bez posiłków więcej nie może kawalerji swej pomóc Dąbrowski. Tymczasem dochodzi nawet do tego, że powstańcy po ciężkich walkach zdobywają Fondi [7]) i przerywają komunikację. 25 marca odebrali ja Polacy zpowrotem [8]). W walkach o Fondi odznacza się chorągiew Berka, stojąca odtąd w połowie Fondi, a w połowie w Terracinie [9]). 24 marca rtm. Brzechwa z powodu masowego padania koni wycofuje się z Mola, zostawiwszy tylko w „Papierni" potrzebny posterunek [10]).

Wreszcie pod koniec marca przysyła Macdonald upragnione posiłki. W licznych utarczkach i bitwach, regularne wojsko wzięło górę nad liczbą, a tysiące poległych ostudziły zapał powstańców [11]).

---

[1]) ib. 45. Nr. 324. Sessa 17.III. Dąbr do Macdonalda.

[2]) ib. 5. 20.III. raport Routie: 45. Nr. 332. Sessa 21.III. Dąbr. do Macdonalda (o trudności wyżywienia wojska).

[3]) ib. 5. 6.III. Białowieski do komendanta Itri; ib. 5. Molla 16.III. Oborski do Dąbr.

[4]) ib. 5. Molla (s) 20.III. Zeydlitz do Dąbr..

[5]) ib. 52. str. 58. Sessa 6.III Dąbr. do Routie.

[6]) ib. 45. Nr. 304. Napl. 4.III. Dąbr. do Macdonalda: 52, str. 75. Sessa 15.III. Dąbr. do kpt. Tomaszewskiego.

[7]) ib. 5. Terracina 24.III. Wierzbicki major do Dąbr.

[8]) ib. 5. 26.III Routie do Dąbr.

[9]) ib. 5. Fondy 26.III. Zeydlitz do Dąbr.; 28.III. raport Berka.

[10]) ib. 5. Gaeta. 24.III. Forestier do Dąbr.

[11]) ib. 5. Itri. 28 i 29.III. Sznayder Komendant Placu do Dąbr.: ib. 52, str. 92. 1.IV. Sessa Dąbr. do szefa Forestiera; ib. 5. Mola 28.III. Oborski K. Pl. do Dąbr.

Teraz wyjaśnia się wreszcie stosunek Rpl. Cysalpińskiej do nowego pułku. Jeszcze 7 marca Dąbrowski, pisząc do Wielhorskiego, zaleca mu rozpoczęcie formacji 2-ch szwadronów kawalerji dla 2-ej legji, które wraz z jego 2-ma stworzyłyby kompletny pułk jazdy i wznowienie starań o przyjęcie kawalerji na żołd [1]). Na to otrzymuje odpowiedź, że w związku z mającą się za 2 dni rozpocząć wojną, wszystko jest tak zajęte, że i słuchać nie chcą jego przedstawień [2]). Zato list Konopki z 30 marca wyjaśniał wszystko: „Włochy zazdrośni sławy Polaków i przywiązania do Francuzów... Dnia wczorajszego Conseil Młodszych odrzucił kawalerję polską, a Starsi wyznaczyli komisję do roztrząsania tego interesu... Lecz zwycięstwo odniesione nad Weroną i Adygą przez Polaków, będzie mocniejsze, niż słabych głów rozumowanie" [3]).

Tak więc Rzeczpospolita Cysalpińska nie miała zamiaru przyjąć na żołd kawalerji polskiej, bo oddanie sprawy do Komisji było odwleczeniem tylko niepomyślnego wyroku. Przyczyniły się do tego zapewne i niesnaski powstałe na tle „kokardy legjonowej". Dąbrowski bowiem zobowiązał się, w konwencji [4]), że legjon będzie nosił kokardę włoską; tymczasem legjoniści od pierwszej chwili nosili polską, a na interwencję ze strony Rzeczypospolitej Cysalpińskiej, wobec żądań ogółu, Dąbrowski „apelował" do rządu francuskiego, który orzekł, „że słuszną jest rzeczą, ażeby legjoniści nosili swego narodu kokardę: granatową, karmazynową i białą" — co znów oburzyło Dyrektorjat cysalpiński [5]).

W tej chwili jednak ważniejsza jeszcze sprawa zajęła wszystkie umysły. Wojna z Austrją już się rozpoczęła. Lada chwila spodziewano się rozkazu połączenia się korpusu polskiego i przyłączenia legji 1-ej do armji Szerera, by potem według planu Dąbrowskiego ruszyć do Polski przez Węgry. Z planem tym i odpowiednim memorjałem do gen. Szerera wysłany zo-

---

[1]) ib. 52, str. 60. Sessa, 7.III. Dąbr. do Wielhorskiego.

[2]) ib. 3. Mantua, 23.III. Wielhorski do Dabr.

[3]) ib. 3. Milan, 30.III. Mjr. Konopka, 3 bat. L. 2-ej do Dąbr.

[4]) Konwencja — Medjolan 27. Brumaire r. VI. „§ 3. Oficerowie i żołnierze nosić będą z wdzięcznością kokardy narodowe Rzeczypospolitej Cysalpińskiej, jako sprzymierzeni i przyjaciele Rzeczypospolitej francuskiej, od której Polska oczekuje swego odrodzenia". Dąbrowski. Noty, str. 203.

[5]) Arch. Dąbr. 3. Paryż 14.IV.99. Kniaziewicz do Dąbr.

stał właśnie mjr. Zawadzki, adjutant Dąbrowskiego, a nikt nie wątpił w jego zatwierdzenie [1]).

Z początkiem kwietnia, w miarę napływania wojsk francuskich do Neapolu [2]), zmieniają chorągwie swe siedziby. Przyszychowskiego (30 ludzi i 40 koni) przeniesiona zostaje do Mondragone [3]), gdzie dostatek był i żywności i furażu, chorągiew Brzechwy [4]) rusza do Teano, gdzie tylko o siano biedzić się trzeba było. Chorągwie Kapicy i Berka [5]) (w Fondi) pozostały bez zmiany. Równocześnie i korpus oficerski uległ pewnym zmianom [6]):

Szefostwo 2 szwadronów: gen. Karwowski Andrzej.

Adjutant-Major i Kwatermistrz: Biernacki Paweł.

1. Rtm. Berek	1. Ppor. Kawecki
2. „ Brzechwa	2. „ Rudnicki [7])
3. „ Przyszychowski	3. „ Kwaśniewski
4. „ Kapica	4. „ Smulski
1. Por. Linkiewicz	5. „ Szultz Jan
2. „ Jacewski	6. „ Szultz Józef [8])
3. „ Gilewski	7. „ Rojecki
4. „ Potrykowski	8. „ Oborski

Jazda w tym okresie (kwiecień) dzięki względnemu spokojowi i zabiegom wzrosła ponad 300 ludzi [8]). Dąbrowski nawet w raporcie do ministra wojny liczy ją na 350, ale cyfra ta zdaje się być zaokrągloną [9]). Wobec ewentualności bliskiego wymarszu do armji włoskiej Szerera, Dąbrowski naciska liwerantów, by przyśpieszyli dostawy... i pułk, który w ostatnich przejściach

[1]) Dąbrowski, 64; Romanowski, 314; Kukiel, II, 66.

[2]) Arch. D. 32. Sessa 13.IV. (str. 112) do — Żółtowskiego i Tomaszewskiego; ib. 32. str. 105. 10.IV. do Żółtowskiego.

[3]) ib. 32. str. 89. Sessa 30.III. Dąbr. do Przyszychowskiego.

[4]) ib. 3. Teano 3.IV. Brzechfa (s) do Karwowskiego; 32, Nr. 132. Teano 10.IV, Villermos do Dąbr.; 32. str. 114. Sessa 17.IV. do Żółtowskiego z Fondi; 32. str. 93. Sessa 1.IV. (o dostawę siana) Brzechwa do Karwowskiego.

[5]) ib. 32. str. 91. Sessa 1.IV. do płk. Zeydlitza, płk. Berka.

[6]) ib. 32. str. 39. Sessa 7.III. Dąbr. do Karwowskiego.

[7]) wszedł 31.III. na miejsce Kowalskiego; Arch. D. 32. str. 89. Sessa 31.III. Dąbr. do Karwowskiego.

[8]) za Routie, wybranego na por. 1. Bat. po śmierci Wistoucha; Arch. D. 32. str. 93. do Karwowskiego, Sessa 1.IV. do Routie.

[8]) Arch. D. 32. str. 117. 20.IV. do Chamanda.

i walkach miał możność zdobycia ostatecznej konsolidacji, kończy teraz swe wyekwipowanie. Ile ono kosztowało w całości trudno obliczyć, gdyż wiele rzeczy dostarczyły (za darmo) magazyny zdobyte, nie mówiąc już o koniach, które nic nie kosztowały. Poza tem otrzymała kawalerja polska „na wyekwipowanie" 3600 dukatów neapolitańskich, czyli 3000 piastrów; z tych wydano 2667 piastrów [1], ale zato sprawiono: cały ekwipunek koński, o który nie można się było doprosić, buty, ładownice, pendenty, ostrogi, akselbanty, kity do czak, chorągiewki o barwach narodowych do lanc, nawet 2 trąbki, nie wspominając o innych drobnostkach. Z tego też zapłacono szycie mundurów. Kawalerja więc była zupełnie gotowa do drogi. Dla usamodzielnienia jej zdecydował się nawet Dąbrowski dać jej własną radę gospodarczą [2], gdyż w razie wymarszu i nowej kampanji niesposób było ze wszystkiem odnosić się do Rady Administracyjnej legji (jak do tej chwili). Radę tę mianował koło 20 kwietnia i przekazał jej pozostałe (z 3000) 333 piastry [3].

21 kwietnia powrócił Zawadzki, przywożąc upragniony rozkaz połączenia się z armją Szerera [4], ale równocześnie rozpraszając wszelkie nadzieje na możność „marszu do Polski" [5]. Na północnym bowiem froncie, od chwili wypowiedzenia wojny Austrji (17.III) armje francuskie doznały samych niepowodzeń [6]. Sam Szerer, dwukrotnie pobity [7], wzywał na gwałt pomocy.

Już teraz nie mogło być mowy o marszu do Polski; należało tylko coprędzej ratować resztki armji włoskiej, no i siebie równocześnie, gdyż w razie zniszczenia tamtej i dla armji neapolitańskiej nie byłoby ratunku. Rusza więc pospiesznie legjon polski w straży przedniej armji Macdonalda na północ dla złączenia się z Szererem. Wraz z nim rusza i pułk ułanów polskich.

[1]) ib. 3. fol. IV. 10.III, rachunki Przyszychowskiego: 32, str. 122. Sessa 20.IV. Dąbr. do Karwowskiego: 32. str. 99. Sessa 2.IV. Dąbr. do Forestiera.

[2]) Conseil d'administration.

[3]) Arch. Dąbr. 32, str. 122. Sessa 20.IV. Dąbr. do Karwowskiego.

[4]) ib. 32. IV. Rozkazy Dąbr.

[5]) Pepłowski, 126; Pepłowski, *Wódz legj.*, 129; Dąbrowski, 66; Chodźko, II. 146.

[6]) Thiers, 337—341. (T. VI.).

[7]) ib., 341—346. (T. VI.) pod Legnano (26.III.) i pod Magnano (5.IV.).

słaby obecnie, bo liczący zaledwie 2 szwadrony i niewiele ponad 300 ludzi, ale już teraz odznaczający się męstwem i brawurą, z których później zasłynie. Prawie z niczego wystawiony, już w r. 1800 liczy 4 szwadrony i 800 ludzi, a w następnych latach zajaśnieje taką sławą, że wymieniać go będą w liczbie najlepszych pułków jazdy francuskiej, a generałowie francuscy podczas kampanij hiszpańskich dobijać się o niego będą. Jego natarcia zadecydują potem o niejednej bitwie, a sam pułk lekkokonnych gwardyj (Samossiera) będzie go uważał zawsze za groźnego rywala w sławie i męstwie [1]).

---

[1]) Gembarzewski, *Kopja a lanca*, Warszawa 1921. 10.

słaby obecnie, bo liczący zaledwie 4 szwadrony i niewiele ponad 500 ludzi, ale już teraz odznaczający się męstwem i brawurą, z których później zasłynie. Prawie z niczego utworzony, już w r. 1800 liczy 4 szwadrony i 500 ludzi, a w następnych latach zajmie tak sławne, że wymieniać go będą w liczbie najlepszych pułków jazdy francuskiej, a generałowie francuscy podczas kampanji hiszpańskich dobijać się o niego będą. Jego natarcia zdecydują potem o niejednej bitwie, a sam pułk lekkokonnych gwardji (Somosierra) ludzie go uważał zawsze za groźnego rywala w sławie i męstwie¹).

¹) Gembarzewski, Kopja z lancą, Warszawa 1921, 10.

JANUSZ STASZEWSKI.

REZERWY WOJSKOWE, PODCZAS WOJEN POLSKI POROZBIOROWEJ [1]).

Praca nagrodzona na konkursie Wojskowego Biura Historycznego.

„Widziałem przecie na własne oczy jednego, jak wziął spychać kurek karabinowy garścią zgóry, a tak szczerze, aż go i urwał — opowiada w „Popiołach" stary żołnierz Gajkoś. — Pyta go się starszy delikatnie, czemu nie strzela: a jakże peda tamten będę strzelał, kiej mi się cała kurcoba urwała? Dopiero mu w batalji pokazują, że nie trzeba kurcoby do góry pchać, ino za cyngiel lekuśko pociągnąć, to samo strzeli galanto". Nie było w tem przesady. Wojsko Księstwa Warszawskiego, biorące udział w „pierwszej wojnie polskiej", tworzone było z zupełnie surowego materjału. Względnie szybko przystosowało się ono jednak do wymogów żołnierskich, ponieważ surowy materjał odrazu ujęto w karby wojskowe. Uniknięto w ten sposób błędu, zamierzonego przez Napoleona, który tworzyć rozkazał pospolite ruszenie. Dąbrowski, żołnierz i organizator z urodzenia i lepiej znający charakter Polaków, pojął, że łatwo sformowanemu pospolitemu ruszeniu, trzeba jednak jednocześnie utworzyć warunki, aby jaknajrychlej zmienić je w wojsko. Powstają więc dwie formacje: pospolite ruszenie i pułki regularne, zlewające się z czasem w jedną — wojsko.

Społeczeństwo jednakże nie rozumie tej potrzeby zmilitaryzowania, pokutuje w niem stale duch dawnego na pół cywil-

[1]) Rozprawa niniejsza jest ogólnym zarysem dziejów formacyj, które miały, lub mogły spełniać rolę dzisiejszych rezerw; nie wyczerpuje przeto tematu, wysuwa jeno pewne punkta wytyczne tego rodzaju formacyj. Insurekcja kościuszkowska, choć wytwarza podobnego rodzaju formacje, nie jest niniejszą rozprawą objęta, ponieważ ma miejsce w czasie rozbiorów, a więc poprzedza omawiany okres; legjony i powstanie 1863 r. nie mają regularnego wojska i związanych z niem rezerw.

nego wojska i pospolitych ruszeń. Projekty byłych wojskowych z czasów Rzeczypospolitej to dawna formacja „towarzyska" [1]). Poglądy takie nie mogły być brane pod uwagę przy organizacji nowej siły zbrojnej. Widzi to Dąbrowski i dlatego może, chcąc ducha wojskowego tchnąć w warstwy nietylko szlacheckie, nakazuje [2]) formację gwardji narodowej. Chociaż charakter jej nosi cechy raczej służby policyjnej, jednak militaryzuje poniekąd społeczeństwo i zaznajamia je ze służbą wojskową. Tak gwardje, jak pospolite ruszenie, stworzone ze społeczeństwa nieobznajmionego ze służbą wojskową, o napół cywilnym charakterze służby, dużo pozostawiały do życzenia. To też po ukończonej wojnie, w świeżo utworzonem Księstwie Warszawskiem, zajęto się natychmiast żołnierzem regularnym i poborem zasilającym istniejące szeregi; o rezerwach, jakiemi na wypadek wojny stałyby się czy to gwardje, czy też pospolite ruszenie nie pomyślano. Jeden Dąbrowski widział ten błąd i zdawał sobie sprawę, że pominięcie tych wysiłków społeczeństwa z jednej strony pozostawić w niem musi pewien żal, z drugiej pozbawi armję bądź co bądź pewnego rezerwoaru sił. Kiedy przy rozdawaniu dekoracyj po wojnie pominięto generałów ziemiańskich, Dąbrowski wystosował pismo do ks. Józefa [3]), wystawiając ich zasługi i wartość pomocy społeczeństwa dla armji, jako rezerwy bojowej. „Na pierwszą odezwę gorliwi ci obrońcy porzucają domy i majątki i wśród największych przeciwności w niepodobnym przeciągu czasu wychodzą w pole i pierwsze spędzenie z granic naszych nieprzyjaciela winniśmy tej kawalerji, która miała na czele tak gorliwych dowódców, jakimi byli generałowie wojewódzcy... Oni to byli pierwsi, którzy nam zawiązali początki tej siły zbrojnej kawalerji, która była uczestnikiem zwycięstw Wielkiego Napoleona. Im winniśmy po większej części tych rycerzy, z których się dzisiaj składają nowe pułki". Głos jego pozostał jednak bez echa, a już niedaleki jest czas, kiedy zemści się to zapomnienie przygotowania rezerw. Zagra-

[1]) Widać to z projektów złożonych Dąbrowskiemu przez gen. Biernackiego. Bibl.(joteka) Un.(iwersytetu) Warsz.(awskiego) rkps. 210, teka X, nr. 44 oraz Lenartowicza. Bibl. Un. Warsz. rkps. 210, t. X, nr. 63.

[2]) *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, t. I, str. 123. *(Gwardje narodowe Księstwa Warszawskiego)*

[3]) Bibl. Un. Warsz. rkps. 210, t. LVII, f. 49 — ze Środy 20.I.1808 r.

ża wojna z Austrją i wtedy dopiero blisko w 1½ roku po apelu gen. Dąbrowskiego, nawet ks. Józef, przeciwnik gwardji narodowej i formacyj obywatelskich zrozumiał tę potrzebę i wniósł na posiedzeniu Rady Stanu potrzebę formacji gwardji ze względu na ewentualną obronę granic Księstwa [1]). Zanim jednak zdołano obmyśleć tę sprawę, wojna została wypowiedziana i wróg wkroczył do kraju. Wojsko regularne okazało się zbyt słabe do prowadzenia wojny. Trzeba było dać zasiłek w postaci powstania, a więc nowych rezerwowych formacyj wojskowych, wytworzonych przez społeczeństwo. Wypadło tworzyć te organizacje na gwałt, aby jak najprędzej zebrać poza czynną armją odwód, z którego możnaby czerpać pomoc, a któryby sam w ostatecznym wypadku mógł wesprzeć armję. W tym celu wydany dekret Rady Stanu z 16 kwietnia 1809 r.[2]) tworzył trzy formacje. Jazdę, po dawnemu zwaną pospolitem ruszeniem, stanowić mieli już nie towarzysze i pocztowi, jak poprzednio, ale żołnierze konni, dostarczeni, ubrani i uzbrojeni przez dominja; strzelców pieszych tworzy służba leśna i domowa, a piechotę gwardja narodowa miast. Takie były formacje regularne rezerw. Poza niemi, jako ostatni odwód do użycia w krytycznym momencie, przewiduje dekret oddziały włościan, powołane do obrony swej gminy i pomocy wyżej podanym formacjom. Ten pomysł nie był zły lecz nader wadliwe jego wykonanie. Władzę nad tworzącemi się oddziałami rozdzielono między naczelnika departamentu (cywilnego) i komendanta-organizatora (wojskowego). Poza tem każdy departament tworzył dla siebie zamkniętą całość, tak przy organizacji, jak przy działaniu. Ten podział terytorjalny i wewnętrzny był powodem kilku przykrych starć, które nie pozostały bez wpływu na organizację[3]). Słuszną jest przeto krytyka Dąbrowskiego[4]), że jest to „największem non-

---

[1]) *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, t. I, str. 105—106. *(Gwardje narodowe Księstwa Warszawskiego)*.

[2]) *Rys historyczny kampanji odbytej w roku 1809 w Księstwie Warszawskiem pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego.* Poznań 1869, str. 265—266; Gembarzewski Bronisław. *Wojsko Polskie 1807—1814.* Warszawa, 1912, str. 272—273.

[3]) A.(rchiwum) G.(łówne) Akt Dawnych w Warszawie (Ministerjum Wojny Księstwa Warszawskiego) X. W. 526 passim.

[4]) Bibl. Un. Warsz. rkps. 210, t. LVII f. Dąbrowski do Pakosza z Poznania 12.V.1809 r.

sensem". skoro „dzisiaj władze cywilne kłucą się z wojskowemi naczelnicy z naczelnikami i departamenta z departamentami". Rezultat „ludzi bez ładu i koni przystawiają, bez organizacji: ci znowu umykają tak, że na to całe powstanie nic rachować nie można". Istotnie bliższe przyjrzenie się sprawie wykaże, iż organizacja wtedy dopiero postąpiła naprzód, gdy ją ujęli w swe ręce wojskowi i gdy władzę wewnątrz departamentów ukrócono, oddając cały kraj po lewej stronie Wisły — Dąbrowskiemu, po prawej — Zajączkowi. Okazało się przytem, że gwardja narodowa, mimo pewnej organizacji, daje materjał surowy. Zaniechano przeto z czasem formowania z niej oddziałów, tak iż początkowe „powstanie" przekształca się w nadzwyczajny pobór rekruta.

Wojna 1809 r. wykazała jasno, że społeczeństwo było nieprzygotowane militarnie i rzekoma pomoc, na którą liczono, była uludną. Gwardja narodowa, pomyślana jak dotychczas, jako straż bezpieczeństwa wewnętrznego, oraz na gwałt tworzone oddziały dużo czasu wymagają zanim staną się zdatnemi do użytku. Już więc w czasie wojny odezwały się głosy, iż rezerwa musi być przygotowana zawczasu. Oto referendarz Rady Stanu Wojda[1]) przedkłada w lipcu 1809 r. projekt formacji rezerw jazdy. Wedle tego projektu każde dominjum, które w czasie wojny było zobowiązane dostarczyć jeźdźca, powinno mieć już w czasie pokoju zawsze gotowego na każde zawołanie konia, oraz siodło, ekwipunek, mundur, uzbrojenie i upatrzonego człowieka, zapisanego w ewidencji szwadronu, tworzonego w razie wojny przez powiat. W ten sam sposób obsadzone byłyby i stanowiska oficerskie., tak, iż oddział powinien w dość szybkim czasie stanąć pod broń. Przytem wobec tego, że od tych rezerwistów nie wymagano ćwiczeń, nie nakładano na społeczeństwo zbyt wielkich ciężarów. Pomimo tego sam obowiązek utrzymywania tego pogotowia mógł się wydawać dużym ciężarem, w kraju mocno wycieńczonym wojną i wydatkami na nią. Jednak Wojda stanowisko swe podtrzymywał i motywował: „s i v i s p a c e m p a r a b e l l u m. W pozycji naszej zawsze powinniśmy być gotowi do boju i nie możemy wiedzieć, jakie po niejakim czasie zdarzyć się mogą wypadki, gdzie pospolite ruszenie znowu stanie się potrzebnem".

[1]) A(rchiwum) A(kt) D(awnych) w Warszawie). Rada Stanu 293a.

Było to pierwsze realne wystąpienie. Po niem przez całe dwa lata pokojowe 1810 i 1811 sekcja wojny Rady Stanu obraduje i przygotowuje projekt do dekretu o gwardji narodowej, która mogłaby wytworzyć pewnego rodzaju rezerwy. Jeden z pierwszych rozpatrywany był projekt referendarza Morawskiego [1]). Wedle niego gwardja narodowa jest istotnie traktowana jako rezerwa. Dzieli się ona na dwie kategorje: ruchomą i miejscową. Ruchoma. co roku jest wylosowywana z pośród młodzieży zdatnej do służby linjowej, po ukończonym poborze rekruta; każdy departament tworzy bataljon. który przez rok cały pozostaje na służbie. odbywa jednak ćwiczenia tylko w ciągu trzech miesięcy. poczem ustępuje, a na miejsce ustępujących wchodzą nowi wylosowani. W razie wojny staje odrazu ostatnich 5 roczników. a więc 5 bataljonów obznajmionych ze służbą i zasadniczemi ćwiczeniami. Gwardja miejscowa, do której należą wszyscy zapisani do ksiąg obywatelskich dla zgromadzeń gminnych. stanowi ostatnią rezerwę. która przechodzi pod rozkazy ministra wojny w razie rozpoczęcia działań wojennych: dzieli się ona na brygady po departamentach. niżej na bataljony i kompanje. Tak do gwardji ruchomej. jak i miejscowej można dać zastępcę. Oprócz tego projektu wpłynął cały szereg innych mniej lub więcej do niego podobnych [2]). wszystkie one jednak uwzględniają użycie gwardji jako rezerwy w razie wojny.

Z tych projektów powstał dekret o gwardjach narodowych z 10 kwietnia 1811 r. [3]) Rozróżnia on gwardję narodową ruchomą. nieruchomą i płatną Nieruchomą składali właściciele nieruchomości. urzędnicy. kupcy. włościanie. posiadający więcej niż 1/2 włóki chełmińskiej ziemi. a więc naogół warstwa posiadająca: używani oni są w razie wojny tylko do obrony terytorjum swej gminy i zależą tylko od ministra spraw wewnętrznych. Ruchomą gwardję formują włościanie. mający mniej niż 1/2 włóki chełmińskiej ziemi. czeladź i. t. p.: tworzą oni legje pod dowództwem odnośnego podprefekta w powiecie. Z nich to

[1]) A. A. D. Rada Stanu 208 f. 55—68.

[2]) ib. Rada Stanu 209 f. 19—22. 25—34: Rada Stanu 208 f. 45—49: A. G. A. W. 321 f. 33—39.

[3]) Gembarzewski. *Wojsko Polskie 1807—1814*, str. 287—292. Por. *Przegląd Historyczno-Wojskowy* t. I, str. 109- 110. *(Gwardje narodowe w czasach Księstwa Warszawskiego)*.

na wypadek wojny wybiera się przez losowanie pewną liczbę dla uzupełnienia wojska linjowego. Do pozostałych w legji ludzi minister wojny przydziela oficerów reformowanych i tak sformowana gwardja ruchoma w razie wojny użytą być może tak do obrony swego departamentu, jako i poza jego granicami. W tym ostatnim wypadku gwardja pobiera żołd jak wojsko i jak wojsko może być użyta. Gwardja płatna wreszcie pełnić ma służbę policyjną. Dekret w tej formie, w jakiej przeszedł, nie mógł zadowolnić ani władz wojskowych, bo uzupełnienie wojska przez rezerwy zbyt było skomplikowane i niezbyt szczęśliwe w pomyśle, ani też władz cywilnych, bo na ludności cywilnej i tak znaczne ciężary pozostały. Dużo lepsze pomysły były w projektach, by wyznaczały pewną liczbę z danej kategorji ludzi, która była przeznaczona do rezerwy i przez to nie wymagały gotowości i niepewności całego społeczeństwa, a w ostatecznym wyniku unikano gmatwaniny i formowania na gwałt potrzebnych oddziałów. Dekret ten za wpływem ks. Józefa[1]) w życie nie wszedł, mimo uchwalenia go przez Radę Stanu i potwierdzenia przez Księcia Warszawskiego. Zemściło się to na całokształcie sprawy, ponieważ wydawano zarządzenia doraźne na podstawie tego dekretu, gdy sam rdzeń organizacji — gwardja ruchoma, nieruchoma i płatna nie przyoblekły się w kształty wyraźne i realne. Zarządzenia takie nieskoordynowane z całością wywoływać musiały chaos i zamęt, który żadnych pozytywnych wyników dać nie mógł.

Dekret ten, wprowadzony później w 1812 r., nie mógł już w całości być zrealizowany, tak z powodu ogólnego chaosu i nadmiaru ciężarów, jako też i z braku czasu na dokładne przeprowadzenie i reorganizację. Wykazała to zresztą w zupełności sama gwardja narodowa, gdy została w połowie 1812 r. użyta do obrony granic[2]). Gdy istnienie Księstwa przez zbliżenie się wroga coraz bardziej było zagrożone, gdy Wielka Armja cofała się z pod Moskwy a wraz z nią szczątki wojska polskiego, posypały się znów projekty, jakby użyć tej formacji, aby zasilić ile możności szczupłe szeregi wojska narodowego. Prefekt warszawski, Na-

---

[1]) *Przegląd Historyczno-Wojskowy* t. I, str. 110 *(Gwardje narodowe w czasach Księstwa Warszawskiego).*

[2]) Willaume Juljusz. *Generał Józef Wielhorski* Poznań 1925, str. 57 i nast.; Willaume. *Generał Amilkar Kosiński.* Poznań 1930, str. 61 i nast.

kwaski, wypowiadał się za odrzuceniem koncepcji gwardji, gdyż, jak twierdził, przy maksimum ciężarów nie uzyskiwano nawet minimum pomocy. Był więc on za tem, aby przeprowadzić nadzwyczajny pobór rekruta i to wedle rozliczenia wysiewów zboża [1]) Projekt jego nie został uwzględniony. Po przybyciu do Warszawy ks. Józef po naradach z gen. Wielhorskim, zastępcą ministra wojny, wydał rozkazy formowania jazdy dymowej, po 1 z 50 dymów i tworzenia z niej nowych pułków [2]). Piechota zasilana być miała przez gwardję, która ze swych członków winna była dostarczyć po 1 człowieku z 20 dymów [3]). Pułki piesze miały ze swych resztek, jakie pozostały po powrocie do kraju, uformować 1-szy bataljon, z pozostałych zaś oficerów i podoficerów utworzyć kadry dla 2° bataljonu, a tę kadrę dopiero zasilić miała gwardja narodowa. Niestety planu tego nie dało się już przeprowadzić w całości, tak ze względu na brak organizacji w dostarczaniu gwardzistów, jako też i ze względu na to, że w wielu wypadkach przeszkodził temu wkraczający nieprzyjaciel.

Jak widać z przytoczonego przedstawienia w czasach Księstwa Warszawskiego wiele projektowano w kierunku stworzenia rezerw wojskowych, braki widziano i o ile możności starano się zapobiec złemu, żaden plan jednak nie był w całości przeprowadzony, czy wykonany. Stale problem organizacji rezerw w wykonaniu odkładano, aż wreszcie było już zapóźno, bo kraj cały, po klęsce Wielkiej Armji w odwrocie z pod Moskwy, nie mógł być obroniony i oddany został na łaskę wroga.

Skoro kongres wiedeński wytworzył nowe warunki istnienia Polski, generałowie nowoorganizującej się armji, bogaci doświadczeniem lat ubiegłych, pragnęli od samego początku złemu zaradzić.

Praktyka z czasów Księstwa Warszawskiego wykazała całą szkodliwość braku rezerw przy konieczności tworzenia nowej armji w razie wojny. Zapobiegając tym brakom podawano roz-

---

[1]) A. G. X. W. 1830, f. 9—17.

[2]) A(rchiwum) P(aństwowe) w P(oznaniu). Pref(ektura) bydg(oska) A. III a 24, f. 13—15.

[3]) A. P. P. Pref. bydg. A. III a, 28. f. 5—6 (Zasady dla reorganizacji pułków piechoty z J. O. X. Naczelnym Wodzem dnia 26.XII 1812 r. wspólnie umówione).

maite projekty poboru [1]) i formacji rezerw, tem bardziej, że konstytucja zapowiadała utworzenie milicji. To też tak cywilni (Czartoryski), jak wojskowi (Wielhorski), dążyli aby armję czynną zmniejszyć do stanu kadr, przez co przyniesie się krajowi ulgę, a rozbudować system rezerw wojskowych [2]). Gen. Paszkowski opracował plan poboru i uzupełnień armji, opierając swój projekt o milicję [3]). Również szeroko tą sprawą zajął się Wielhorski [4]), w projekcie swym przydzielając każdemu pułkowi pewne terytorjum poborowe, w którego centrum stoi kadra. Dowódca tejże, mając ewidencję rezerwy, zawsze wiedzieć będzie, ilu ludzi ma do rozporządzenia, ilu i jakie odbyli ćwiczenia. Rezerwiści dzielić się mają na dwie kategorje wybrane przez losowanie. 1-sza, która uważaną być ma jako czasowo urlopowana i każdej chwili może być powołana dla zapełnienia luk w armji czynnej, druga służyć ma jako uzupełnienie pierwszej i nie jest wzywana na dwumiesięczne ćwiczenia co roku, jak pierwsza. W ten sposób w razie wojny podnoszono wojsko o jedną trzecią składu żołnierza przygotowanego, mając poza tem rezerwy spisane i przygotowane do zasilenia armji w razie potrzeby.

Niestety, projekty te nie były wprowadzone w życie dla tej prostej przyczyny, że Rosja nie chciała, aby Polska mogła rozporządzać względnie silną armją i cesarz rosyjski stanowczo zabronił wprowadzenia planu w życie. To też tak rezerwy, jak fabrykacja broni i amunicji zostały zupełnie zaniedbane.

II.

Wybuch powstania zastał Polskę znów wobec tego samego problemu — braku rezerw. Wbrew ustawom twierdzącym, iż wyćwiczeni żołnierze wolni są od wszelkiej służby wojskowej, powołano ich, tworząc w ten sposób trzecie bataljony i dywizjony. Było to jednak stanowczo zamało, wobec licznej armji nieprzyjacielskiej. Znów, jak w roku 1809, wobec wkraczającego wroga przyszło tworzyć nową armję... z niczego.

---

[1]) *Bellona*, rok II, str. 81 i nast. (Bronisław Pawłowski. *Pobór wojskowy w Królestwie Polskiem).*

[2]) Tokarz Wacław. *Armja Królestwa Polskiego.* Piotrków 1917, str. 34.

[3]) *Bellona*, rok II, str. 857. (Tokarz. *Komitet organizacyjny wojskowy).*

[4]) *Bellona*, rok II, str. 858.

Przypomniano sobie wówczas organizację gwardji narodowej. Już 30 listopada Gustaw Małachowski podaje projekt [1]) sformowania jej w Warszawie; podtrzymuje go Lubecki, dowodząc, iż potrzebną będzie tak dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa w mieście, jakoteż wobec cara, celem wykazania obszernych przygotowań wojennych. Dla względów formalnych proponował jednak nazwać ją strażą bezpieczeństwa, aby nie naśladować rewolucji paryskiej i belgijskiej. Straż bezpieczeństwa w Warszawie została sformowana. Uderza przytem jeden błąd, a mianowicie postawienie na pierwszem miejscu jako celu — bezpieczeństwa wewnętrznego, a na drugiem dopiero użycia jej jako rezerwy wojskowej. Słusznie przeto dowodzi Mochnacki [2]), że to pasowałoby przy rewolucji socjalnej, a nie przy powstaniu narodowem. W tym bowiem wypadku, jak obecnie, majątek prywatny nie był wystawiony na napaść „rozhukanego pospólstwa, które przeciwnie dawało dowody najszlachetniejszej bezinteresowności“. Takie postawienie sprawy pociąga za sobą właściwe konsekwencje. Rozporządzenie z 2 grudnia o straży bezpieczeństwa po miastach [3]), z 3 grudnia po wsiach [4]) noszą jeszcze ten sam charakter. Mają one odbywać przez dwa dni w tygodniu ćwiczenia i pełnić służbę wart oraz patroli nocnych. Pomysł był dobry, ale nie do wykonania dla braku kadr, które trzeba było tworzyć ad hoc z dymisjonowanych oficerów i wysłużonych żołnierzy. Na te niewyrobione i niedostateczne kadry zwala się obowiązek ponad siły wyszkolenia w krótkim czasie wielkich mas ludzi. Bezwątpienia, że nawet tak pomyślana straż bezpieczeństwa przedstawiała pewien zbiornik materjału ludzkiego [5]), ale nie oswajał się on jednak dostatecznie ze służbą wojskową, jako zbyt wielki liczbą na szczupłe i nieprzygotowane kadry. Można było obejść w ten sposób niepopularny u włościan pobór, ale nader ciężkie warunki lustracji w czasie ćwiczeń tygodniowych wzbudzały niechęć i demoralizację, która nadto zwiększała się skutkiem braku dozoru ze strony

[1]) Mochnacki Maurycy. *Historja powstania narodu polskiego.* Poznań 1863. t. II (Dzieła) str. 65; Barzykowski Stanisław. *Historja powstania narodu polskiego.* Poznań 1886 t. I. str. 339.

[2]) Mochnacki. l. c., t. II. str. 80—81.

[3]) A. A. D. Władze Centralne Powstania Listopadowego. 231-a. f. 2.

[4]) ib. 231-a. f. 4.

[5]) Tokarz. *Wojna polsko-rosyjska.* Warszawa 1922 (litografja) str. 53—56.

oficerów kadrowych. Skoro Chłopicki objął dyktaturę, Rząd Tymczasowy z jego ramienia wydał zarządzenia, potwierdzające obie poprzednie instrukcje o straży bezpieczeństwa. Wprowadzono przytem nową funkcję regimentarzy [1]) prawego i lewego brzegu Wisły, którym oddawano pod rozkazy nowoformujące się pułki ochotnicze i gwardje. Była to niby reminiscencja dowódców lewego i prawego brzegów Wisły z 1809 r., lecz tamci byli starzy żołnierze, generałowie służby czynnej, mającej do pomocy drobne oddziały regularne, stanowiące kadry nowych pułków. Teraz bez tego kośćca próbowano wytworzyć armję rezerwową, która robiła wrażenie kolosa na glinianych nogach. Była to tylko masa ludzi, którzy nie ujęci z miejsca w należyte karby, nachodzili raz w tygodniu kadry, gdzie potrzeba było liczniejszych i lepszych od istniejących instruktorów, aby z masy tej wytworzyć odpowiedni materjał wojskowy. To też można powtórzyć za Barzykowskim [2]), iż było „trudno coś więcej błędnego, więcej niepolitycznego, a mniej militarnego wynaleźć". Instrukcja winna dążyć do ujednostajnienia i wytworzenia pojęcia siły, tymczasem w dotychczasowych instrukcjach tkwiło ziarno anarchji, nieporozumienia i rozdwojenia. Słusznie zaobserwował Mochnacki [3]), że „rekrut, który odrazu na etat nie wchodzi, rozpierzcha się i nie jest jeszcze żołnierzem, traci zatem daremno czas od chwili powołania pod broń aż do chwili żołdu".

W tym wypadku Chłopicki zamknął oczy na doświadczenia lat poprzednich. Pamiętał swe szeregi legji nadwiślańskiej regularne, zamknięte w sobie, nie widział, nie przeżywał rozbudowy armji krajowej. Bał się, aby mu regularne wojsko nie zepsuło się przez wchłonięcie nowego elementu i wolał utworzyć dwie armje wbrew projektom [4]) Chrzanowskiego i Chłapowskiego, dążącym do wcielenia rezerw choćby nieprzygotowanych w szeregi armji regularnej. Reskryptem z 7 grudnia [5]) Chłopicki utworzył drugą armję z 80 bataljonów gwardji ruchomej, czyli 80.000 ludzi. Rząd

---

[1]) *Dziennik województwa Kaliskiego.* Nr. 30 z 14.XII. 1830, str. 1629—32.

[2]) Barzykowski l. c. t. I, str. 423.

[3]) Mochnacki l. c. t. II, str. 208.

[4]) ib., t. II, str. 202—204, 224—225; Barzykowski, l. c., str. 38 i nast.: Dezydery Chłapowski. *Pamiętniki.* Poznań 1899, cz. II, str. 5 i nast.: *Pamiętniki gen. Prądzyńskiego.* Kraków, b. d. II wyd., t. II, str. 333.

[5]) A. A. D. Władze Cent. Powst. List. 231-a f. 32.

Tymczasowy opracowywał projekt [1]) zorganizowania jej. Bataljony miały sformować się wedle etatu wojska linjowego, przyczem płatnemi było trzech oficerów w sztabie, 16 w kompanjach, wraz z 48 podoficerami, 8 doboszami i 230 żołnierzami. Był to nareszcie jakiś zaczątek stałych kadr, mieli oni bowiem stale pozostawać na służbie i pełnić służbę instruktorów. Sporo więc było przepisów w sprawie tej rezerwy, a jeśli do tego dodać rozkazy, dotyczące pułków formowanych z ochotników i poboru wysłużonych żołnierzy, to istotnie przy ówczesnych warunkach pracy mogło powstać zamieszanie. To też Dyktator, potwierdzając 25 grudnia [2]) projekt Rządu Tymczasowego, stwierdzał [3]), że niejednokrotnie odrywano ludność od pracy do lustracji całkiem niepotrzebnie, żądając jednocześnie, aby Najwyższa Rada Narodowa wprowadziła nareszcie pewien ład i porządek do tej organizacji. Wobec tego zwróciła się Rada do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, która 29.XII. [4]) polecała komisjom wojewódzkim, aby więcej razy, jak to ustawa przewiduje, nie wzywano ludzi i stosowano wobec straży bezpieczeństwa przepisy z 2 i 3.XII. a wobec gwardji ruchomej, ostatnie z 25.XII. Do gwardji ruchomej zalecano brać ochoczych i zdrowych ludzi, zwalniać ile możności żonatych i rolnictwu potrzebnych, nie mówiąc już o tych, którzy są zajęci przy fabrykacji broni i amunicji.

O ile rzuci się okiem na stosunki ówczesne i za Księstwa Warszawskiego, widać jakby z filmową dokładnością powtórzenie tych samych błędów organizacyjnych: rozdziału władzy i nałożenia na ludność zbyt ciężkich obowiązków, które dla braku instruktorów i rozdziału od wojska linjowego stawały się bezużytecznemi.

Społeczeństwo widziało te złe strony. 7 grudnia komitet obywatelski województwa krakowskiego [5]) uskarża się na brak dokładnej instrukcji o użyciu straży bezpieczeństwa jako rezerwy. Widzi jednak korzyści, jakie w 1813 r. oddał pułk krakusów, sformowany w ostatniej chwili w myśl ustawy z 26.XII.1812 r. i w podobny sposób proponuje uformować dwa pułki krakusów i jeden pułk strzelców konnych ze straży leśnej i ochotników. Podobnie rada obywatelska województwa sandomierskiego [1]) proponuje for-

---

[1]) ib. 231 b. f. 5—7.
[2]) ib. 231 b. f. 16—18.
[3]) ib. 231 b. f. 26.
[4]) ib. 231 b. f. 41—43.
[5]) ib. 232 f. 138—139.

mację bataljonu strzeleckiego ze straży leśnej i ochotników; widać więc, że przedstawiciele społeczeństwa dążyli do wytworzenia nowej armji złączonej z armją regularną. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu proponowała oddanie połowy swego korpusu służby leśnej ubranej i uzbrojonej, oraz złożonej z dawnych wojskowych. Jednakże Dyktator ich podania odrzucił, dodając, że zbędni od służby mogą być umieszczeni w bataljonach ruchomych. W ten sposób ludzi, którzy mogli sformować doborowy oddział wojskowy i służyć za wzór nowym formacjom, odesłano do formacji niezbyt popularnej, gdzie marnowali się bezpożytecznie. Nawet ci, co przeznaczeni byli do przeprowadzania organizacji, wykazywali [2]), iż gwardje ruchome „nie odpowiadają zupełnie celowi i stać się mogą nader szkodliwemi", ponieważ osłabiają ducha, zniechęcają ludzi, odrywają dużą ich liczbę od pracy i to bezproduktywnie, bo tylko „tracą cały czas na próżnem chodzeniu, a do tego zostając bez żadnej subordynacji i dozoru, oddając się pijaństwu, dopuszczać się mogą bezprawiów". Wnosi przeto regimentarz prawego brzegu Wisły, Sołtyk, aby „gwardje zmniejszyć do połowy i wcielić do wojska regularnego". Projekt ten przypominałby nieco projekt, w czyn wprowadzony przez ks. Józefa przed wojną 1812 r., narazie jednak mimo tych dążeń gwardje pozostały bez zmiany.

Tymczasem naród wysuwa projekty zmilitaryzowania gwardji. Na posiedzeniu 20.XII.1830 r. wołał Barzykowski [3]), aby gwardje zmienić w wojsko. Na ręce posła czerskiego składa 26.I.1831 r. dziedzic osady fabrycznej Błędów-Zagórski [4]) projekt, zdążający aby „nowoutworzone bataljony i szwadrony już za wojsko uważać", zebrać wszystko razem i aby mogło to „służyć jako ogólna rezerwa". Podobnie na ręce posła wieluńskiego, Alojzego Biernackiego, wnosi projekt organizacji gwardji — dowódca gwardji warszawskiej, Ostrowski [5]), dzieląc ją na gwardję i straż bezpieczeństwa, złożoną z ludzi od 18 do 60 roku życia. Gwardja utrzymuje porządek i pomaga w obronie kraju. Straż bezpieczeństwa idzie jej z pomocą i przygotowuje dla niej uzupełnienia. Jako podstawę podziału przyjęto, jak poprzednio, stan posiadania: gwardję tworzą

[1]) ib. 231. f. 66.

[2]) ib. 231-a. f. 145.

[3]) *Djarjusz sejmowy.* Kraków 1909 t. I, str. 39.

[4]) A. A. D. Władze Centr. Powst. List. 231 f. 96—97.

[5]) ib. 231. f. 98—99.

właściciele nieruchomości, straż bezpieczeństwa czeladź, rzemieślnicy i drobni włościanie.

Wreszcie 10 stycznia 1831 r. Dyktator wydał rozkaz [1], aby województwa formowały po dwa pułki piechoty z trzech bataljonów. Jako tworzywo zużyto do tego gwardję ruchomą i najlepszy materjał z niej zabrano. Pułki te, względnie szybko sformowane, wykazały, że gwardja ruchoma jest dość dobrym materjałem rezerwowym, posiadając ludzi względnie przygotowanych. Jednakże popełniono znów stary błąd, wzywając przy zbyt szczupłych kadrach 3.II. [2]), aby gwardję ruchomą uzupełnić do 80.000 ludzi, t. j. do 80 bataljonów po 10 bataljonów w każdem województwie. Przestrzegano teraz zorganizowania kadry. Niezależnie od ćwiczeń gwardji ruchomej pozostaje w miejscu bataljonu jedna kompanja, utworzona z wybranych ludzi gwardji ruchomej, którą ćwiczą instruktorzy, a która służyć ma jako zapasowa dla walczących na froncie oddziałów. Był to postęp, bo ci ludzie zapoznawali się ze służbą i mogli nabrać pojęcia o wojskowości. Mimo to widziano, że jest źle, że na regimentarzy i instruktorów włożono ciężar ponad siły. Ustanowienie regimentarzy nietylko nie ułatwiało, przeciwnie opóźniało organizację, albowiem w łańcuchu pośrednictwa między województwem a centralą, rozdzieloną między władze cywilną i wojskową, przybywało nowe ogniwo, które nie decydowało lecz pośredniczyło dalej. Wobec tego Wincenty Niemojowski, minister prezydujący w Komisji Spraw Wewnętrznych, choć niewojskowy ujął sedno sprawy [3]. Nie jakieś pośrednictwa, zdaniem jego, i bawienie się cywilów w wojsko, ale wojskowa jednolita organizacja może złemu zaradzić i to nie za pośrednictwem regimentarza, bo ten sam ze swoim szefem sztabu nic nie zrobi na obszarze 1000 km. kw. z 40.000 piechoty. Radzi więc, aby organizację rezerw powierzyć dowódcy militarnemu województwa i uzależnić go bezpośrednio od Komisji Rządowej Wojny. W związku z tem przedłożeniem, w myśl uchwały sejmu [4]), dopiero 26.II. 1831 r. [5]), a więc już po bitwie grochowskiej, wprowadzono w życie

[1]) Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska*, str. 65; A. A. D. Komisja Rządowa Wojny 3216 f. 3—4.

[2]) *Dziennik województwa kaliskiego*, Nr. 7 z 13.II.1831, str. 183—187.

[3]) A. A. D. Władze Centr. Powst. List. 231-b. f. 133.

[4]) *Djarjusz sejmowy* t. I. str. 306—307.

[5]) *Dziennik województwa kaliskiego* — dodatek do nru. 10 z 8.II.1831 r. str. 249—250.

te zasady, t. j. że dowódca wojskowy od władzy wojskowej zależny zajął się organizacją gwardji ruchomej, kadr, jazdy i straży bezpieczeństwa. Zanim projekt Niemojowskiego zrealizowano, nakazano przejąć na etat wojska 25.I.1831 r. pułki wojewódzkie oraz ochotnicze [1]). Groza najazdu robi swoje. 17.II. Rząd Narodowy tworzy rezerwy [2]). Pierwszą, gotową każdej chwili do boju, stanowi szesnaście pułków piechoty wojewódzkiej i jazda wojewódzka, oraz kadry gwardji ruchomej województwa mazowieckiego. Drugą rezerwę formują kadry pozostałych województw, cała gwardja ruchoma i naznaczeni jeźdźcy po 1 ze 150 dymów. Trzecią wreszcie przedstawia straż bezpieczeństwa. Rozkaz ten jednak narazie pozostał tylko na papierze. Jedynie tylko pułki piesze, które już przeszły na etat Komisji Rządowej Wojny wypełniły polecenie. Co się zaś tyczy gwardji, to gdy po bitwie grochowskiej 2.III. Barzykowski zażądał całkowitego zmobilizowania gwardji warszawskiej [3]) umundurowanej i uzbrojonej, okazało się, iż były to zamki na lodzie, ponieważ na wezwanie Rządu Narodowego [4]) otrzymał raport, iż gwardja warszawska nie jest w stanie obsadzić nawet wewnętrznych wart dla braku członków, gdyż część obywateli, z zagrożonych bombardowaniem okolic, rozpierzchła się, a pozostali pilnowali domów i zajmowali się przydzielonymi na kwatery żołnierzami. Zarządzenia Rządu Narodowego nie zdążyły jeszcze wejść w życie, a już je cofano. Oto 5.III. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych [5]) wnosiła o rozpuszczenie ludzi, którzy w myśl poleceń powinni się byli zgromadzić, przytem wnosiła, aby tylko kadry ćwiczyły się, reszta natomiast ludności aby tylko do minimum ćwiczeń była powoływana, a za to, aby intensywniej zajęła się pracą na roli, czy w rzemiośle. Dowódcy gwardyj ruchomych zgadzali się z tem w zupełności i wykazywali, iż jedynie kadra stale ćwiczona jest w stanie przetrawić i przysposobić rekruta do służby w polu, ale w tym celu należałoby ją dobrze wyekwipować i jako zakłady wojskowe traktować [6]). „Ponieważ się

---

[1]) A. A. D. Władze Centr. Powst. List. 233. Rząd Narodowy z 25.I.1831 r.

[2]) ib. 231. f. 115.

[3]) Barzykowski. l. c. t. II, str. 205—206.

[4]) A. A. D. Władze Centr. Powst. List. 691.

[5]) ib. 691. Ostrowski do Rządu Nar. z 5.III.1831 r.; Rząd Nar. do Ostrowskiego z 4.III.1831 r.

[6]) ib. 231. f. 173. Dowódca województwa mazowieckiego plk. Kamiński do Rządu Nar. z 18.III.1831 r.

okazało z doświadczenia, że bataljony gwardji ruchomej w żadną broń nieopatrzone, żadnym nie odznaczone ubiorem nie odpowiadają zamierzonemu celowi dostarczenia pułkom choć w części wyszkolonego żołnierza, oderwanie od rolnictwa tak ogromnej liczby ludzi, zawsze źle odzianej, a częstokroć na głód narażonej niepowetowaną przynosi krajowi klęskę". Komisja Rządowa Spraw Wewnetrznych uznała to stanowisko. 21.III.[1]) zwróciła się do Rządu Narodowego, aby spisać całą ludność i prowadzić ewidencję na wypadek, gdyby potrzeba było uzupełnić wojsko; narazie zaś pozostawić pod bronią tylko kadry, a resztę ludności rozpuścić i od wszelkich ćwiczeń wojskowych zwolnić. Kadry natomiast polecano zasilić materjalnie tak, aby naprawdę wojsku dorównywały i mogły przekształcić się w zakład pułkowy. Mundur i przynależność do pewnego pułku, którego kadry byłyby rezerwą, wpłyną tylko dodatnio na moralny poziom ludzi je składających. Rząd, uznając to stanowisko, stwierdził, iż „utrzymywanie spisowych do bataljonów ruchomych w ciągłem poruszeniu nie wykazało dotąd żadnych korzyści", jeno ludność przez odrywanie od pracy demoralizowała się. W tym kierunku wydane w dniach 23 i 24 marca zarządzenia[2]) nakazywały uzupełnić kadry do przepisanej liczby, zatrzymać je w miejscu konsystencji i ćwiczyć, całą natomiast ludność od lustracji i ćwiczeń zwolnić, a objąć ją tylko spisem wojskowym, czem mieli się zająć oficerowie gwardji ruchomej, pozostali po uformowaniu kadry. Przekształceniem kadr na zakłady pułkowe miała się zająć Komisja Rządowa Wojny, przydzielić kadry pułkom i wyznaczyć miejsce konsystencji. W ten sposób pozbywano się niepotrzebnego balastu, jakim były masy gwardji ruchomej, a zyskiwano względnie ruchliwy zakład, mogący przysposobić żołnierzy. Dalsze zarządzenia[3]) dążą do tego, aby tylko zdolnych zatrzymać w kadrach. W tym celu zalecają przeprowadzić dokładną lustrację kadry i wszystkich niezdolnych odesłać do domu, zastępując ich takimi, którzy służyć mogą. Wyłoniły się jednak nowe trudności. Chcąc kadry do tego stanu podnieść, potrzeba było pieniędzy, tych zaś był brak wielki. Celem zapobieżenia temu Komisja Rzą-

[1]) ib. 231. f. 176—177.

[2]) ib. 231. f. 179 i 182.

[3]) ib. 231. d. f. 39 (Komisja Rządowa Wojny do Rządu Narodowego z 1/V. 1831 r.

[4]) ib. 231. l. f. 53—55 i 65—66.

dowa Spraw Wewnętrznych wnosiła[4]) aby, zanim wpłyną ofiary lub podatki, otworzyć kredyt z funduszów rządowych w sumie 30,000 zł. dla każdego województwa.

Załamała się idea gwardji, którą mimo doświadczeń Księstwa Warszawskiego próbowano wprowadzić w życie, ponieważ od wciągania w orbitę organizacji całych mas wrócono do małych kadrowych oddziałków, w których drobna cząstka była w stanie jako tako wyćwiczyć się, zanim ruszyła w szeregi linjowe, ustępując miejsca nowym swym następcom. W ten sposób zakończyły gwardje ruchome swe istnienie, choć pośrednio łączą się z organizacją nowej jednostki — pułkami strzelców pieszych.

Zapoczątkowuje ją województwo krakowskie, które 19.IV. przedłożyło Rządowi Narodowemu[1]) projekt, aby kadry uzupełnić gwardją ruchomą do etatu 2-ch bataljonów, a fundusz., otrzymany z ofiary 3 zł. z dymu, obrócić na wyekwipowanie i żołd trzymiesięczny. Rząd winien był dostarczyć broni, za co otrzymywał pułk pieszy. Wzamian województwo prosiło o zwolnienie od obowiązku utrzymywania kadr, których funkcje objęłaby straż bezpieczeństwa. Formacja pierwszych oddziałów pułku ruszyła dość szybkim krokiem. Projekt ten nasunął Barzykowskiemu myśl[2]), aby w każdem, niezajętem dotąd przez wroga, województwie utworzyć w ten sposób pułk strzelecki. Sejm przedłożony projekt przyjął[3]) na posiedzeniu 19.V. i już 31.V. ukazuje się instrukcja[4]) dla dowódców nowych pułków. Wedle niej kadry i gwardje ruchome dostawią ludzi. Komisja specjalna obywatelska zajmie się dostarczeniem funduszów i ekwipunkiem. Formować się będzie najpierw 1-szy bataljon, dopiero po zupełnie ukończonej organizacji 2-gi, potem 3-ci wreszcie pociąg i zakład pułku. Proporcjonalna nadwyżka ludzi, przeznaczonych do pułku w ludniejszych województwach, będzie przekazana województwom mniej ludnym. Uderza w tej instrukcji, że obecnie ekwipunkiem zajmuje się specjalny komitet w tym celu utworzony, a nie gminy, czy dominjum dostarczające danego człowieka.

Skoro zarządzenie to miało wejść w życie, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych dla usprawnienia formacji zwróciła się do

---

[1]) ib. 231. d. f. 1—4.

[2]) Barzykowski. l. c. t. III, str. 179—180.

[3]) *Djarjusz sejmu t.* III, str. 564—565.

[4]) A. A. D. Władze Centr. Powst. List. 331. Komisja Rządowa Wojny do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z 2/VI.31.

Komisji Rządowej Wojny [1]), aby nadwyżkę ludzi przekazać dopiero po zupełnem ukończeniu formacji pułku, wszystkich niezdatnych natychmiast zwolnić i to już bez dalszych pociągań do służby wojskowej; tych zaś, którzy zostali uznani jako zdolni przy spisie, wcielić do szeregów bez ponownych badań. Pierwsze dwa projekty przyjęła Komisja Wojny, na ostatni jednak nie chciała się zgodzić, ponieważ zbyt często zdarzało się, iż uznani za zdolnych okazywali się całkiem niezdatnymi do wojska.

Nie było jednak danem pułkom strzeleckim wesprzeć wojska linjowego. Zaledwie w połowie sformowane weszły w skład korpusu gen. Różyckiego i walczyły na terenie województwa krakowskiego. Pułki strzeleckie to ostatni okres przemian gwardyj ruchomych jako rezerw, albowiem ustąpiły one nowej ich formacji — pospolitemu ruszeniu.

III.

Pogrom ostrołęcki i silniejszy napór wroga wymagały żywej akcji ze strony Polski. Rząd Narodowy uznał, iż należy zwołać pospolite ruszenie, tembardziej, że „objawia się w narodzie [2]) chęć zwołania (tegoż), ażeby przez to jaknajprędzej wypędzić wrogów". 20 czerwca zasięgał Rząd rady naczelnego wodza, a dniem później już wydał odnośne rozporządzenia [3]). Zdawał sobie Rząd sprawę z ciężkiej sytuacji, że to już rusza na zasiłek wojska „ostatnia rezerwa jaka postanowieniem z 12 lutego r. b. ustanowioną została". Wzywał przeto, aby szlachta i czynszownicy siedli na koń i uzbroili się, a po parafjach aby zaczęła się tworzyć straż bezpieczeństwa, w myśl postanowień z 2 i 3 grudnia 1830 r. Do tejże formacji Komisja Rządowa Wojny miała przydzielić oficerów i cała w ten sposób otrzymana masa winna być każdej chwili w pogotowiu wystąpienia przeciw nieprzyjacielowi. Choć narazie nie żądano zgromadzenia się w jedno miejsce, przestrzegano, aby wszyscy sprawnie stanęli na wypadek alarmu. Każdy uważany jest jako żołnierz i za wykroczenia odpowiadać ma przed sądem wojskowym. Jeżeli jednak pospolite ruszenie mogło mieć rację bytu i posłużyć jako rezerwa wezwana do armji, w której stanowiłaby odwód, lub użytą być mogła przy niej do podrzędnej

---

[1]) ib. 531.

[2]) ib. 231, f. 1.

[3]) ib. 231c, f. 4; 231d, f. 88.

akcji, to przez opór Skrzyneckiego i jego przedstawiciela do rokowań z Rządem w tej sprawie, gen. Łubieńskiego [1]), zwichnięto cały plan, bo owe masy, zupełnie nieobznajmione ze służbą wojskową, puszczono samopas i kazano im prowadzić małą wojnę, wymagającą już przygotowanego żołnierza. Instrukcja, która w tym celu została wydana [2]), wyraźnie wykazywała charakter i sposób tej walki, ale brakło ludzi, którzy mogliby służbę tą pełnić. Nieraz dowódcy wojewódzcy przyjęli dosłownie rozkaz o gromadzeniu pospolitego ruszenia i natychmiast zebrali je bezużytecznie w jednem miejscu, aż z braku żywności trzeba było je rozpuścić. Przytem nie wszędzie można było organizować pospolite ruszenie, ponieważ nieraz kraj już był zajęty przez wroga. Ale i w tym wypadku nie tracono nadziei. Oto organizator województwa lubelskiego, Rzuchowski [3]), dowodził, iż zbierze pospolite ruszenie, o ile przydzieleni mu zostaną instruktorzy. Niezawsze jednak organizatorzy byli tak skwapliwi. Wyznaczony w województwo sandomierskie Prędowski [4]) wymawiał się od tego obowiązku wyjazdem z powodu choroby żony; w kaliskiem Bonawentura Niemojowski [5]) zrzekał się tego z innych powodów, nie był on wojskowym, a uważał, iż wojsko od wojskowych zależeć powinno. Pomimo jednak takich przeszkód i trudności pospolite ruszenie zbierało się, a łącznie z tem powstawały nowe projekty. Płk. Terlecki [6]), mając zbierać ochotników podolskich, a nie mogąc znaleźć ich w dostatecznej liczbie w Warszawie, przedkładał projekt, aby w inny sposób zebrać wskazany mu etatem oddział. Konstatował, iż w Warszawie w zakres pospolitego ruszenia wchodzą dwie kategorje „uzbrojonych ludzi, t. j. Gwardja narodowa i straż bezpieczeństwa, którzy szczególną niechęć do siebie czują i pierwsza drugą zowie strażą niebezpieczeństwa". Wyższość bojową przyznawał straży bezpieczeństwa, która składa się z „wyrobników, służących i t. p., a zatem ludzi zuchwałych i do boju zdatnych". Proponował więc, aby pod komendę mu oddać ową straż, do której zapewne dołączyliby się ochotnicy z gwardji, a doda-

[1]) Barzykowski l. c. t. IV, str. 325—326.

[2]) A. A. D. Władze Centr. Powst. List. 231c, f. 259—269, por. 25—32.

[3]) ib. 231c, f. 60—62.

[4]) ib. 231c, f. 88—89.

[5]) ib. 231c, f. 48.

[6]) ib. 231c, f. 78 — Warszawa 12.VII.31.

nie z wojska dwóch szwadronów jazdy i dwóch armat dopełniłoby składu. Projekt ten był dobry, wprowadzał do wojska cząstkę nieregularnej masy, która przez stałe z niem obcowanie mogła nabrać cech żołnierskich. Toć pułki wojewódzkie piechoty, czy jazdy nie w inny sposób powstały, a jednak wykazały w wielu wypadkach, że zadaniom włożonym na nie odpowiedzą. Pomimo tego projekt Terleckiego nie wszedł w życie; możliwe, że oddany do oceny dowódcy warszawskiej gwardji narodowej nie zyskał aplauzu, ponieważ pozbawiałby go części laurów i podkomendnych.

Z trudności położenia pospolitego ruszenia, powołanego do obrony kraju, dobrze zdawała sobie sprawę Komisja Rządowa Wojny[1]). Widziała, iż „pospolite ruszenie bez wsparcia regularnego wojska zostawione z trudnością nawet, a narażeniem się na straty działaćby mogło przeciwko nieprzyjacielowi, ma się zatem ograniczyć na tworzeniu pomniejszych oddziałów, któremi ciągle go niepokojąc na skrzydłach i w tyle, utrudzając mu postęp naprzód, a niszcząc w odwrocie, odpowie dopiero może swemu przeznaczeniu i istotne odda krajowi usługi". Do wspomnianych już trudności walki tych nieprzygotowanych mas z wrogiem dołączyła się nowa, gdy wypłynął stary spór o władzę nad wojskiem wytworzonem ze społeczeństwa. Administracja cywilna w osobie ministra Gliszczyńskiego[2]) wyciągała zachłanne ręce, dowodząc, że wojskowi tylko krzyżują rozporządzenia, a komisarz obwodowy, jako urzędnik administracyjny, lepiej będzie wiedział, kiedy i jak powołać pod broń ludność. W tym celu, w momencie kiedy wróg wkraczał do kraju, on opracowywał długi elaborat, wykazujący wyższość władz cywilnych nad wojskowemi w rzeczach wojskowych organizacyj. Co gorsza, Rząd uznał jego stanowisko i wydał rozporządzenie Komisji Rządowej Wojny, aby podjęła w tej sprawie środki zaradcze. Były to już jednak ostatnie debaty nad tą organizacją. Pospolite ruszenie, niepoparte przez wojsko, zdane na własne siły w obronie województw płockiego, mazowieckiego i kaliskiego, prysnęło pod naporem wojsk wroga, a zebrane cząstkowo wraz z zakładami i napół sformowanymi strzelcami weszło w skład korpusu gen. Różyckiego.

Takie były losy prób organizacji naszych rezerw wojskowych. Z przedstawienia widać, że zdawano sobie sprawę z ich

[1]) ib. 231c, f. 115 z 15 VII.1831 r.

[2]) ib. 231c, f. 112 z 20.VII.1831 r.

konieczności, że wysuwano nieraz bardzo dobre i rozumne projekty, np. projekt Wojdy z r. 1809, przypominający obecne rezerwy, lub projekt Morawskiego. Konstytucja Królestwa i odnośna ustawa redakcji Wielhorskiego rezerwę taką przewidywała; nie była ona jednak wprowadzona w życie przez Rosjan dla zupełnie zrozumiałych powodów. W czasie wojny 1831 r. stale powtarzał się błąd zasadniczy; zadużo wymagano od społeczeństwa, formując masy straży bezpieczeństwa przy zbyt szczupłych kadrach. Zmuszano do ćwiczeń i lustracyj, które nic nie dawały. Przez bardzo krótki czas rozwija się ta organizacja pomyślnie, kiedy istnieją tylko kadry, a materjał instruktorski może przygotować choćby drobną cząstkę dostarczonych ludzi. Wkrótce znów wraca koncepcja masy, która raczej tylko wpływa demoralizująco przez bezproduktywne odrywanie ludzi od pracy i zawodowych obowiązków. Przez cały czas trwania regularnego wojska stale przewija się brak zdecydowania i stanowczości w formowaniu rezerw, stale uwydatnia się spór o zakres władzy nad niemi ze strony administracji cywilnej i wojskowej. Ten brak jasno określonej myśli, w jakim kierunku iść należy — czy organizować szerokie masy jako rezerwoar, z którego armja stale czerpałaby zapasy ludzi nieprzygotowanych jednak należycie, czy też poprzestać na formowaniu gotowych niewielkich oddziałów i temi zasilać armję, mścił się mocno na samej idei tworzenia rezerw. Przerzucano się stale od jednej koncepcji do drugiej, żadnej nie przeprowadzając konsekwentnie i tworząc nieustanny chaos i zamieszanie. W tych warunkach sprawa sama naprzód posuwać się nie mogła, a rezultat — rezerw nie było. Zaważyło to silnie i na losach powstania 1830—31 r., które gdyby w rozporządzeniu swem mieć mogło liczne i sprawne rezerwy, może innemi potoczyłoby się torami.

RAFAŁ GERBER.

FABRYKACJA DZIAŁ W POWSTANIU LISTOPADOWEM

Praca nagrodzona na konkursie Wojskowego Biura Historycznego.

W pracy niniejszej opisuję przebieg fabrykacji dział podczas powstania listopadowego, uchwały Komisji Rządowej Wojny, Komitetu Artylerji i Inżynierów i ich realizację.

W pracy opieram się przeważnie na materjale archiwalnym. W materjale tym są poważne luki. Niema naprzykład żadnych akt o fabrykacji dział spiżowych w sandomierskiem, o ilości wysłanych stamtąd dział do Warszawy i wreszcie niema korespondencji między oficerami pracującymi w Suchedniowie, Białogonie i Samsonowie a Komitetem Artylerji i Inżynierów i odwrotnie. Niema również prawie żadnych danych o budowie lawet i montowaniu dział.

Najwięcej materjału znalazłem w Archiwum Akt Dawnych w Vol. Nr. 3289. Akta Komisji Rządowej Wojny. Akta odlewów armat spiżowych i żelaznych.

Do opisu rekwizycji dzwonów w Warszawie dał mi nieco danych Vol. gr. II N-10/11. Akta użycia dzwonów z kościołów — w Archiwum Miejskiem m. st. Warszawy.

Do skreślenia opisu likwidacji przemysłu wojennego w Polsce zaczerpnąłem pewnych danych z Vol. N-8259. Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, tyczące się broni i prochu, w A. A. D.

Wreszcie zużytkowałem dwa Sprawozdania Komisji Rządowej Wojny: ze stycznia w „Materjałach zebranych przez płk. Marcina Klemensowskiego" w Bibljotece Ordynacji Krasińskich. i z pierwszego maja w rękopisie N-3939 w Muzeum Czartoryskich.

Do charakterystyk poszczególnych osób korzystałem częściowo ze Stanów Służby w A. A. D. jak również z *Encyklopedji*

Powszechnej Orgelbranda. W charakterystyce zaś Łubieńskiego Henryka opierałem się na *Banku Polskim* Radziszewskiego i Tomasza Wentwort Łubieńskiego. *Henryk Łubieński i jego bracia.*

Poza tem korzystałem z materjału pamiętnikarskiego, jak z *Pamiętników* Prądzyńskiego. Klemensa Kołaczkowskiego i *Zbioru Pamiętników o powstaniu Litwy w roku 1831*, wydanego przez Wrotnowskiego.

Dosyć dużo również danych zaczerpnąłem z *Powstania Narodu Polskiego* Ludwika Mierosławskiego.

Odnosząc się do tych źródeł krytycznie i pamiętając, że zarówno *Pamiętniki*, jak i *Powstanie Narodu Polskiego*, miały być orężem walki z przeciwnikami politycznymi na emigracji, zaczerpnąłem z nich tylko te fakty, które uważałem za niezbicie stwierdzone.

Przechodząc do opracowań, przeze mnie zużytkowanych, muszę zaznaczyć, że przemysł wojenny w Polsce wogóle. a w okresie Powstania Listopadowego w szczególe, jest to dotychczas terra incognita et inarata.

Korzystałem więc tylko ze szkicu p. prof. Wacława Tokarza p. t. *Sprawa broni i amunicji w Powstaniu Listopadowem*, zamieszczonego w zeszycie I-ym *Bellony* z roku 1918 i z pracy Michała Brensztejna. *Zarys dziejów ludwisarstwa w b. W. Ks. Litewskiem.*

Uważam za swój obowiązek podziękować w tem miejscu panu prof. Wacławowi Tokarzowi za cenne uwagi, których mi udzielał w czasie pisania niniejszej pracy.

STAN ARTYLERJI W POCZĄTKACH POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

W chwili wybuchu powstania liczyła artylerja wojska polskiego 96 dział lekkich i pozycyjnych (pomiędzy któremi 2 baterje były pozycyjne po 12 dział) i 3 baterje artylerji konnej, (z których jedna była pozycyjna) po 8 dział. Kompanje i baterje te znajdowały się w zupełnym porządku, zaopatrzone w jaszczyki i wozy amunicyjne [1]).

W pierwszych dniach powstania utworzono 3 kompanij artylerji rezerwowej, po 8 dział każda i pół baterji lekko konnej. Od

[1]) Bibljoteka Ordynacji Krasińskich. Materjały zebrane przez plk. Marcina Klemensowskiego. Sprawozdanie Komisji Rządowej Wojny. — Styczeń.

6-go grudnia zajął się arsenał warszawski zebraniem potrzebnej liczby dział polowych, potrzebnych do utworzenia tych pięciu kompanij. Dobór tych armat był zupełnie przypadkowy. Wśród czterdziestu armat, tworzących te kompanje znajdujemy 11 armat 12 f., 3 granatniki 6 f., 10 granatników 10 f., 5 granatników 7 f., 3 jednorogi pół pudowe, 8 jednorogów ćwierć pudowych [1]). Jak widzimy, rodzaj i kaliber dział jest dość różnorodny, czego nie spotykamy w innych baterjach. Było to wynikiem tworzenia kompanij tych z dział polowych, znajdujących się pod ręką. Dla postawienia artylerji rezerwowej w stanie czynnym musiano zrobić kilka łóż nowych, a przodkary dla wszystkich. Jaszczyków nowych nie było potrzeba, ale zato trzeba było budować 160 nowych wozów amunicyjnych dla artylerji rezerwowej [2]).

Do pracy tej przystąpiła Komisja Rządowa Wojny bardzo energicznie. Mimo braku rzemieślników, zapowiada ona w swem sprawozdaniu w miesiącu styczniu, że „4 z wspomnianych kompanij w kilku dniach będzie ukończonych i zaopatrzonych w dwa rzędy wozów amunicyjnych, pociskami napełnionych [3]). Dla przyśpieszenia okucia przodkar i wozów amunicyjnych rozdano je rzemieślnikom cywilnym do wykonania. Po skompletowaniu artylerji rezerwowej i wydobyciu z arsenałów warszawskich wszystkich zdatnych do użytku dział polowych, liczyła artylerja pozycyjna 142 działa i 10 łóż rakietniczych [4]).

O wiele większą była ilość artylerji wałowej i oblężniczej.

Według wykazu zamieszczonego przez Prądzyńskiego w tomie V *Pamiętników*, znajdowało się na początku powstania w Warszawie 41 dział wszelkiego rodzaju i kalibru, w Modlinie 106, a w Zamościu 256 dział wielkiego kalibru, częściowo pozostałych z oblężenia w r. 1813, częściowo zaś podarowanych przez cesarza Aleksandra [5]). Między temi ostatniemi było wiele dział 12 f. i jednorogów pudowych, bardzo dobrze odlanych [6]). W Warszawie zabrano z arsenału składowego stare trofea pruskie z r. 1807, po większej części jednorogi, kilka podarunków powarneńskich Mi-

[1]) ib.
[2]) ib.
[3]) ib.
[4]) ib.
[5]) Prądzyński. *Pamiętniki,* t. V, str. 20—21. Kraków, 1909.
[6]) Kołaczkowski. *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego* t. IV, str. 38. Kraków, 1898—1902.

kołaja, wreszcie 12 f., lecz „krótko donośne", wymyślone przez Wielkiego Ks. Konstantego dla niedoszłej flotylli na Wiśle [1]).

Artylerja ta, dosyć liczna, mogła oddać pod dobrem kierownictwem wielkie usługi powstaniu.

Trochę gorzej przedstawiała się sprawa lawet. W Modlinie znajdowało się około 10 dział bez lawet, w Zamościu zaś nawet przeszło 30.

Stan ten był w początkach powstania wystarczający, gdyż olbrzymia artylerja rosyjska, licząca przy przejściu granicy około 400 armat, była rozdzielona i rozproszona po wszystkich korpusach. Ale w toku wojny stan ten zaczął się pogarszać.

Zapotrzebowanie na działa było od początku powstania bardzo duże. Plan obronny Warszawy przewidywał zbudowanie 5 ostrogów, „z których każdy na 30 armat i 2000 załogi założony, 15 dni oblężenia foremnego wytrzymać byłby powinien" [2]). Według Kołaczkowskiego, potrzeba było do obrony Warszawy rozporządzać co najmniej 440 działami, podczas gdy w całym kraju, we wszystkich fortecach Królestwa Polskiego nie było tylu armat. W związku również z pogarszaniem się stanu artylerji podczas wojny, musiał przystąpić Rząd Narodowy do intensywnej pracy przy laniu dział.

Rząd powstańczy rozumiał, że musi zapewnić rezerwy artylerji polskiej i dlatego już od pierwszych dni spotykamy uchwały i rozporządzenia Dyktatora, czy też później Rządu Narodowego, nakazujące Komisji Rządowej Wojny, przystąpienie do odlewania dział.

ORGANIZACJA FABRYKACJI DZIAŁ.

Rozkazem dziennym Chłopickiego z dn. 16 grudnia został wyznaczony gen. Jan de Grandville Malletski na dowódcę Kwatermistrzostwa Generalnego i dowódcę Korpusu Inżynierji, gen. Jakób Redel na dowódcę Korpusu Artylerji, a gen. Piotr Bontemps na dowódcę Materjałów Artylerji [3]). Z rozkazu Dyktatora stanowili ci generałowie nowoutworzony Komitet Artylerji i Inżynierów. Komitet ten, w którym prezydował Malletski, a po jego usunięciu

---

[1]) Mierosławski. *Powstanie Narodu Polskiego,* t. VIII, str. 18. Paryż, 1845—1876.

[2]) Kołaczkowski, op. cit., t. IV, str. 49.

[3]) A. A. D. Akta Komisji Rządowej Wojny. Nr. 3234.

się Sałacki, wydawał wszystkie rozporządzenia, tyczące się służby inżynierów w polu, obrony twierdz i stolicy [1]). Wszyscy ci generałowie przystąpili do powstania, myśląc, że ono niedługo potrwa. Byli to zdeklarowani zwolennicy W. Ks. Konstantego. Kołaczkowski przytacza charakterystyczną odpowiedź gen. Malletskiego i Bontemps'a, gdy żądał od Komitetu Artylerji i Inżynierów, by ten sprowadził z Zamościa przynajmniej 100 dział do Warszawy. Odpowiedzieli mu: „Po co sprowadzać wszystkie te działa, trzeba je będzie niebawem odesłać napowrót, — a więc po co przysparzać podwójnych wydatków" [2]).

Osobą kierowniczą fabrykacji dział był gen. Piotr Bontemps. Była to dosyć ciekawa osobistość. Urodzony w Paryżu w 1777 r., ukończył szkołę politechniczną i w 1796 r. wszedł do armji czynnej francuskiej, jako porucznik II klasy w 8-ym pułku artylerji pieszej. Podczas wojen napoleońskich awansował dosyć szybko i w 1809 r. przeszedł z wojska francuskiego na wyraźne żądanie Ks. Józefa Poniatowskiego w służbę Księstwa Warszawskiego, jako major w artylerji pieszej. 20 kwietnia 1810 r. został mianowany pułkownikiem i Dyrektorem Artylerji. Po zajęciu Księstwa Warszawskiego przez Rosję przeszedł w styczniu 1814 r. do wojska francuskiego, w tym samym stopniu, ale już w lipcu 1817 r. otrzymał dymisję. Na tem kończy się pierwszy okres jego służby wojskowej w armji napoleońskiej lub też państw sprzymierzonych z Napoleonem. W tym to okresie brał czynny udział we wszystkich walkach wojsk francuskich: pod Jeną, Eylau, Pułtuskiem, Królewcem, brał udział w oblężeniu Sandomierza i walczył pod Możajskiem, nad Berezyną, pod Lipskiem i Hanau. Za swoją dzielność został odznaczony w 1807 r. Krzyżem Kawalerskim Legji Honorowej, w 1810 r. Krzyżem Kawalerskim Polskim, a w 1813 r. Krzyżem Oficerskim Legji Honorowej.

W r. 1817 zaczyna się drugi okres jego karjery wojskowej. Znajdując się po dymisji bez żadnego zajęcia, szuka go, jak wielu innych oficerów francuskich, w armjach państw obcych i znajduje je, jak Jan de Grandville Malletski, w armji Królestwa Polskiego. Staje się „brodmacherem", jak go nazywa Mierosław-

[1]) Kołaczkowski, op. cit., t. IV, str. 29.

[2]) ib., str. 38.

[3]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 2006. Stan służby gen. bryg. P. Bontemps.

s k i, który dla chleba gotów wszystkim służyć. Umieszczony w stopniu pułkownika w Korpusie Artylerji i Inżynierji wojska Królestwa Polskiego, zostaje mianowany w r. 1820 p. o. Dyrektora Materjałów Artylerji w tymże korpusie. 19 sierpnia 1822 r. awansuje na generała brygady, „za odznaczenie się w służbie“ [1]), a 30 sierpnia tegoż roku zostaje mianowany dowódcą Korpusu Rakietników i na tem stanowisku pozostaje do wybuchu Powstania.

Przez czas służby w wojsku Królestwa Polskiego zostaje odznaczony orderami: Św. Anny II klasy z brylantami, Św. Włodzimierza III klasy, Św. Stanisława II i I klasy.

W czasie powstania pełni obowiązki Dyrektora Materjałów Artylerji, następnie powołany zostaje na członka Komisji, ustanowionej dla przedsięwzięcia potrzebnych środków do obrony Warszawy. Bez iskry patrjotyzmu polskiego, którego jako obcokrajowiec posiadać nie mógł, pracował jednak dosyć intensywnie na swojem stanowisku. Już 18 grudnia 1830 r. raportował Szefowi Sztabu Głównego Wojska Polskiego o opuszczeniu Warszawy przez czeladników puszkarzy i ślusarzy, pochodzących z Niemiec, zaznaczając, że „przez takowe zmniejszenie rzemieślników służba tego rodzaju w ówczesnych wypadkach wieleby ucierpiała“ [2]).

Proponował więc, by wydano polecenie Urzędowi Municypalnemu miasta Warszawy, nie wydawania podobnym rzemieślnikom paszportów zagranicę. Również, w myśl żądania gen. Bontemps, wydał Chłopicki na początku powstania rozporządzenie wysłania pod eskortą do Austrji ogniomistrzy Deichmana i Westermaystra, rodem z Austrji, jako nieprzychylnych powstaniu i obwinionych o szpiegostwo [3]).

Jako dyrektor Materjałów Artylerji wywiązywał się zupełnie dobrze ze swych obowiązków i zarzuty postawione mu na sesji sejmowej z dn. 4 czerwca 1831 r. były prawie całkowicie nieuzasadnione. Ten sam stosunek co Sejmu wyczuwa się w listach Komisji Rządowej Wojny do gen. Bontemps z drugiej połowy maja i pierwszych dni czerwca. Ton jak i treść listów świadczą o niezadowoleniu Komisji Rządowej Wojny z powodu niedostatecznych wyników odlewania armat. Tymczasem było to wynikiem

[1]) ib.
[2]) ib. List do Szefa Wydz. Młodzianowskiego z dn. 1.V.1830 r.
[3]) ib.

braku wykwalifikowanych rzemieślników, jak również braku pieców, w którychby armaty można było odlać.

Jedynym zarzutem, jaki można było wytoczyć gen. Bontemps, było zakrojenie planu budowy ludwisarni na wielką skalę, tak, że była ona gotowa dopiero w chwili upadku powstania.

Ale po pierwsze, był to plan nietylko jego, ale i Komisji Rządowej Wojny, po drugie nikt się nie spodziewał tak szybkiego upadku powstania. O ile w początkach powstania był mu może niechętny, o tyle od chwili umocnienia się Rządu powstańczego służył mu bardzo gorliwie.

Zupełnie słusznym wydaje mi się sąd Mierosławskiego, który uważa, że był to człowiek „bez iskry polskiego patrjotyzmu, ale z czystego zamiłowania swego rzemiosła, niestrudzony poszukiwacz procederów zbrojowniczych, który triumfującemu, a choćby tylko przedłużającemu się w Warszawie powstaniu nieopłacone byłby oddał przysługi“ [1]).

Po upadku powstania pozostał gen. Bontemps w Warszawie, ponowił przysięgę; w styczniu 1832 r. został wysłany z rozkazu Mikołaja I do Moskwy i oddany do dyspozycji Wojennego Generał Gubernatora Moskwy, gdzie zginął przy próbach kulek zapalnych od wysadzonego jaszczyka.

Komisja Rządowa Wojny przydała gen. Bontemps do pomocy oficerów artylerji, a czasem nawet, przeniesionych z innych formacyj, jak np. ppor. Wincenty Kowalewski przeniesiony z Korpusu Pociągu do Dyrekcji Artylerji.

Sprawa przydziału oficerów artylerji pieszej i konnej do pomocy gen. Bontemps napotykała na wielkie trudności. Oficerowie niechętnie przyjmowali ten przydział i objawiali chęć powrotu do armji czynnej, tak, że Chłopicki musiał wydać specjalny rozkaz dzienny w tej sprawie. W rozkazie dziennym z dn. 3 stycznia 1831 r. zwraca się Chłopicki do oficerów artylerji z apelem, by pracowali ku pożytkowi ogółu na wyznaczonych im placówkach, gdyż „nietylko w boju krajowi z użytecznością i chwałą służyć można“ [2]). Dodaje przytem, że „przeznaczenie rzeczonych oficerów nader jest ważne i wpływ jaki usposobienie ich i gorliwość na uiszczenie nadziei ojczyzny wywierać będą, jest zbyt

---

[1]) Mierosławski, op. cit., t. VIII, str. 26, przypisek.

[2]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3241. Akta rozkazów Dyktatora. Rozkaz Dzienny z dn. 3.I.1831 r.

świetny, aby przejąć się nie zdołali, iż zaszczyt z skutecznego dopełnienia powierzonych im obowiązków żadnym innym przyćmić się nie da"[1]). Rząd Narodowy wynagradzając oficerów artylerji za pracę na tem niewdzięcznem, a tak potrzebnem polu, udekorował wszystkich krzyżami Virtuti Militari. Z pośród oficerów artylerji najczynniejszymi w pracy nad odlewem dział byli: kpt. Wincenty Nieszokoć, były adjutant polowy gen. Bontemps, kpt. Paweł Arndt i ppor. Łuszczewski. Działalność tych oficerów omawiam szerzej w toku pracy.

Oprócz wspomnianych oficerów przydzielono również do Komitetu Artylerji i Inżynierów dwóch niezawodowych wojskowych hr. Henryka Łubieńskiego i mjr. Karola hr. Brzostowskiego, a to w chwili, kiedy Komisja Rządowa Wojny nagliła do intensywnej produkcji dział.

Komitet Artylerji i Inżynierów kierował bezpośrednio fabrykacją dział i donosił o jej postępach Komisji Rządowej Wojny. Od jego inicjatywy i sprawności zależało powodzenie produkcji dział. Chcąc przystąpić do fabrykacji dział na szerszą skalę, musiał Komitet Artylerji i Inżynierów rozejrzeć się za fabrykami, w którychby można było odlewać działa.

OŚRODKI PRZEMYSŁU METALURGICZNEGO W POLSCE.

Komitet Artylerji i Inżynierów miał do dyspozycji dwa ośrodki przemysłu metalurgicznego: gisernie w Warszawie i liczne fabryki żelaza, znajdujące się w krakowskiem i sandomierskiem. Ludwisarni rządowej nie było w kraju, gdyż cesarzowi zależało na tem, aby w Królestwie w razie wybuchu powstania nie było fabryk broni. Próba wystawienia pieca w arsenale, zrobiona przez gen. Haukego, skończyła się na ułożeniu kosztorysu przez gen. Bontemps, tak, że w chwili wybuchu powstania można było jedynie wykorzystać rządowe i prywatne fabryki metalurgiczne. W Warszawie znajdowały się gisernie Gregoira i B-ci Evans oraz inne mniejsze fabryki wyrobów metalowych. Krakowsko - sandomierski zaś obszar, był ze względu na wyjątkową wprost wartkość lewobrzeżnych dopływów Wisły, pokłady węgla i rudy, najbardziej uprzemysłowioną częścią kraju. Nad Ka-

[1]) ib.

mienną leżały miasta pełne giserń i fryszerek, jak Odwrożąż, Suchedniów, Ćmielów i Ostrowiec. Łańcuch gór Świętokrzyskich obfitował w trójkącie Końskich, Szydłowca i Odwrożąża w rudę żelazną, do wytapiania której wszystko było pod ręką. Końskie były stolicą administracji obwodu górniczego, a po Suchedniowie „najfabryczniejszym ogniskiem zbrojowni w Sandomierskiem" [1]). Gisernie sandomierskie były już w wojnie tureckiej wykorzystywane dla celów wojskowych.

Wrazie zajęcia dorzecza Kamiennej przez nieprzyjaciela, mógł się przemysł zbrojowniczy schronić na drugą stronę Gór Świętokrzyskich, aż do Olkusza na południowem pograniczu Królestwa. Wśród fabryk tam istniejących znajdowała się w najlepszym stanie fabryka w Białogonie, o milę za Kielcami, u stóp Miedzianej Góry. Jeszcze przed powstaniem ustawiono obok giserni, wytapiającej miedź, którą z tej góry wydobywano, walcownię i hamernię [2]). Oprócz tych fabryk mógł jeszcze Komitet Artylerji i Inżynierów wykorzystać fabryki, znajdujące się w dozorstwach: samsonowskiem i pankowskiem.

Fabryki te mogły być w każdej chwili uruchomione i mogły dostarczyć Komitetowi Artylerji i Inżynierów dużo odlanych dział, zanimby wystawiono ludwisarnię w Warszawie. Zadaniem więc Komitetu Artylerji i Inżynierów, które zresztą wykonał, było wykorzystać uprzemysłowienie owego obszaru i podczas budowania ludwisarni w Warszawie przenieść punkt ciężkości lania dział na południe.

FABRYKACJA DZIAŁ SPIŻOWYCH.

W zależności od sytuacji wojennej, ofensywnej, czy też defensywnej, kierowała Komisja Rządowa Wojny fabrykacją dział śpiżowych, lub też żelaznych.

W pierwszym okresie powstania, okresie walki zaczepnej, musiała Komisja Rządowa Wojny starać się o dostarczenie wojsku armat śpiżowych, potrzebnych do uformowania nowych bateryj pozycyjnych. Już w pierwszych dniach stycznia 1831 r. wydał Chłopicki dekret w sprawie rekwizycji dzwonów w Królestwie i odlania z nich 100 armat śpiżowych. Dotychczas panuje przeko-

---

[1]) Mierosławski, op. cit., t. VI, str. 443.

[2]) ib., t. VI, str. 444.

nanie, że dekret ten był raczej zarządzeniem demonstracyjnem, bo dopiero w kwietniu rozpoczęto przygotowania do lania dział. Na zasadzie jednak znanych mi akt, restytuowanych z Rosją, uważam, iż sąd ten, który za Prądzyńskim podziela również prof. Wacław Tokarz[1]), jest niesłuszny[2]).

Od chwili ogłoszenia dekretu pracowała Komisja Rządowa Wojny wespół z Komitetem Artylerji i Inżynierów nad robotami przygotowawczemi do lania 100 wspomnianych dział. Nie mogła jednak przystąpić przed czerwcem do lania dział, z przyczyn zupełnie od niej niezależnych.

Równocześnie z wydaniem wspomnianego już dekretu, polecił Chłopicki Komisji Rządowej Skarbu i Przychodów otworzyć Komisji Rządowej Wojny kredyt na 500.000 złotych w Banku Polskim, na odlanie 100 armat śpiżowych[3]), a Rada Najwyższa Narodowa wydała zarządzenie do Komisji Rządowej Wierzeń Religijnych i Oświecenia Publicznego, aby ta podała spis dzwonów, bez których służba kościelna odbywać się może[4]).

Już na drugi dzień po otrzymaniu zawiadomienia o otwarciu kredytu na 500.000 złotych, 10 stycznia 1831 r., zwraca się Komisja Rządowa Wojny do Banku Polskiego z prośbą o zakupienie 40.000 f. miedzi i 5.000 f. cyny, potrzebnych do odlewu armat[5]), a 11 stycznia prosiła Komisję Rządową Wierzeń Religijnych i Oświecenia Publicznego o przesłanie wykazu, ile i jakiej wagi dzwonów można się spodziewać z całego kraju[6]).

Zaraz też zaczęły komisje wojewódzkie przesyłać dzwony zbyteczne i stłuczone. Komisja województwa kaliskiego przesłała dwa dzwony, jeden ważący 40 centnarów, a drugi 89 centnarów, jeszcze przed wydaniem dekretu, bo 30 grudnia 1830 r. i 7 stycznia 1831 r. W styczniu 1831 r. przesyłały komisje wojewódzkie masowo dzwony na lanie armat, zostawiając tylko pamiątkowe i niezbędne. Tak npr. zabrano wszystkie dzwony stłuczone i zby-

---

[1]) W. Tokarz. *Sprawa broni i amunicji w Powstaniu Listopadowem. Bellona*, r. 1918, z. I.

[2]) W toku pracy postaram się umotywować swoje stanowisko w tej sprawie.

[3]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3289. Akta odlewów armat śpiż. i żel., str. 139.

[4]) ib., str. 142.

[5]) ib., str. 141.

[6]) ib., str. 55.

teczne z kościołów warszawskich, zostawiając tylko na żądanie Komisji Rządowej Wierzeń Religijnych wszystkie dzwony w kościele Panien Sakramentek, gdyż duży dzwon, znajdujący się w tym kościele, był pamiątką fundacji Jana III. Zostawiono również dzwony zegarowe na wieży kościoła pojezuickiego, gdyż zegar ten oddawał wielkie przysługi mieszkańcom Starego Miasta. Inne kościoły musiały wzamian za zwolnione od rekwizycji dzwony ofiarować śpiż. Kolegjum Kościelne Wyznania Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie musiało ofiarować za dzwon, ważący 2 centnary — 3 centnary śpiżu [1]).

Zapasy śpiżu i miedzi szybko wzrastały. 17 stycznia 1831 r. przesłało dozorstwo białogońskie do arsenału warszawskiego 306 centnarów i 61 f. miedzi. Z każdego województwa przysłano w styczniu kilka transportów dzwonów, tak że 1 lutego znajdowało się w arsenale składowym w Warszawie: [2])

1294 cent.	31 f.	— kruszczu w dzwonach
343 „	11 „	— miedzi
	92 „	— mosiądzu
	4 „	— cyny.

W lutym przybywały ostatnie transporty dzwonów, tak że 14 lutego znajdowało się w arsenale składowym: [3])

2178 cent.	30 f.	śpiżu w dzwonach
343 „	20 „	miedzi
1 „	24 „	mosiądzu
4 „	4 „	cyny.

Wreszcie 24 lutego zakupiono w składach rządowych 30 cent. 99 f. cyny.

Z pośród województw, które przysłały rekwirowane dzwony na pierwszem miejscu znajduje się województwo kaliskie, które, jak już wyżej wspomniałem, samo jeszcze przed wydaniem dekretu przysłało 2 dzwony, a które przesłało do arsenału składowego 473 cent. śpiżu. Na drugiem — województwo mazowieckie, a na trzeciem płockie [4]).

Należy również wspomnieć o ofiarach, jakie poszczególne osoby prywatne składały na odlew armat śpiżowych. Ks. Falkow-

[1]) Archiwum Miejskie m. st. Warszawy. Akta Urzędu Municypalnego gr. II Nr. 10/11.

[2]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3289. Raport gen. Bontemps z dn. 1.II.1831 r.

[3]) ib., str. 311.

[4]) ib.

ski, rektor Instytutu Głuchoniemych, ofiarował 14 stycznia 1831 r. materjał dzwonowy wagi kilku centnarów i 3 śrubsztaki ślusarskie [1]), a proboszcz kościoła parafjalnego w Radziejowicach ofiarował dwa kotły miedziane od bębnienia wagi 100 f.

Wreszcie trzecim źródłem materjału na odlew armat śpiżowych były stare, spękane, nieużyteczne już armaty śpiżowe, sprowadzone w liczbie trzech z Zamościa.

Jak widzimy wprowadzała Komisja Rządowa Wojny bardzo energicznie dekret Dyktatora w życie i w przeciągu dwóch miesięcy zebrała zupełnie wystarczającą ilość kruszcu. Również zakrzątnęła się ona koło zrealizowania planu budowy ludwisarni w Warszawie.

Po wydaniu polecenia, w sprawie zebrania materjału na odlew armat śpiżowych, przystąpiła Komisja Rządowa Wojny do wstępnych prac przed laniem armat. Znajdowała się ona w dość kłopotliwej sytuacji. Za czasów Królestwa Polskiego nie odlewano żadnych armat, tak, że nie było w kraju ludwisarni. W arsenale znajdowało się tylko pomieszczenie na ludwisarnię, żadnych pieców nie było, tak, że musiano się zwrócić do właścicieli prywatnych odlewni w Warszawie.

Jedyną zdatną do odlewów większych przedmiotów była odlewnia p. Gregoire, gdzie swego czasu odlano pomnik Kopernika, a w chwili wybuchu powstania odlewano pomnik ks. Józefa Poniatowskiego. Wysłał więc Komitet Artylerji i Inżynierów gen. Bontemps dla obejrzenia zakładu p. Gregoire.

W raporcie z dn. 11 stycznia, podając „środki zastosowane przy założeniu ludwisarni", pisze gen. Bontemps, że piec potrzebuje naprawy, która potrwa 8 dni. Gdyby zwrócić p. Gregoire, poniesione na odlew pomnika ks. Józefa koszty, zrezygnowałby może z odlewu posągu, wówczas możnaby było przystąpić do odlewu armat już za 8 dni. W piecu tym można będzie odlewać 4 armaty 6 f., lub cztery jednorogi ćwierć pudowe [2]). Odlewać będzie można tylko dwa lub trzy razy na tydzień, gdyż w arsenale znajduje się tylko jeden egzemplarz form żalaznych dla każdego wagomiaru dział, będzie więc zmuszony zastąpić je formami z piasku. W planie najbliższych robót przewiduje gen. Bontemps urządzenie w mennicy dwóch większych tokarń, poruszanych siłą parową,

[1]) Archiwum Miejskie m. st. Warszawy Akta Urzędu Municypalnego gr. II, Nr. 10/II.

[2]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3289, str. 146.

które będą służyły do wiercenia i toczenia dział, „gdyż tokarnie arsenałowe, jako za małe, posłużą tylko do przewiertywania dział"[1]). Roboty te będą, zdaniem gen. Bontemps, ukończone dopiero za dwa tygodnie, tak że w końcu stycznia wszystko powinno już być gotowe do odlewu dział. Gen. Bontemps proponuje następnie, by z początku odlewano działa lekkie, a więc działa 6 f. i jednorogi ćwierć pudowe.

Zapowiadała się produkcja na większą skalę i to już w ciągu najbliższych dni. Komitet Artylerji i Inżynierów zaaprobował plan gen. Bontemps, który donosił 23 stycznia, że dopiero za 10 dni będzie w możności przystąpić do robienia form, a za 13 dni do wiercenia dział, tak że piec będzie mógł być czynny już za 15 dni. 24 stycznia zażądał Komitet Artylerji i Inżynierów, by „za 15 dni piec był gotowy do lania dział i by lanie owych zostało rozpoczęte"[2]).

Zdawałoby się, że w pierwszych dniach lutego przystąpi gen. Bontemps do lania dział, tymczasem sprawa ta nie posunęła się przez cały miesiąc luty ani o krok naprzód. W pewnej mierze wpłynął na to konflikt z p. Gregoire, właścicielem giserni, gdzie Komitet Artylerji i Inżynierów urządził ludwisarnię. Gregoire żądał wynagrodzenia za przerwanie prac w zakładzie, w wysokości 6.000 zł., i oddania mu jego zakładu w takim stanie, w jakim się znajdował w chwili przejęcia go przez Komitet Artylerji i Inżynierów. Żądał również, aby jeśli zakład będzie zajęty dłużej, jak do dn. 1-go czerwca 1831 r., miał zapewnione wynagrodzenie miesięcznie w sumie 1000 złotych[3]). Komisja Rządowa nie zgodziła się na te żądania i dopiero 13 marca został zawarty kontrakt, mocą którego zostało zapewnione p. Gregoire wynagrodzenie 1000 złotych za każdy miesiąc zajęcia pieca, oprócz tego Dyrekcja Artylerji przyrzekła zwrócić zakład w zupełnym porządku[4]).

Drugą, o wiele ważniejszą przyczyną zwłoki w odlewie dział, był brak wykwalifikowanych giserów. Z powodu kompletnego braku wykwalifikowanych rzemieślników polskich, obeznanych z tego rodzaju robotą, był gen. Bontemps zmuszony 14 lutego angażować do odlewania dział ludwisarza Lienarda, sprowadzonego przez Gregoire'a swego czasu z Paryża. Na mocy kontraktu otrzymywał

[1]) ib.
[2]) ib., str. 154.
[3]) ib., str. 155.
[4]) ib., str. 167.

on za każde odlane działo 100 zł., za każde zaś źle odlane był obowiązany wynagrodzić stratę materjału i koszt rzemieślników [1]).

Warunki te były o tyle dobre dla Komisji Rządowej Wojny, że zmuszały Lienarda do intensywnej pracy i do czuwania nad dobrem wykonaniem odlewów.

Tego samego dnia przyjął gen. Bontemps do pracy rzemieślnika, również Francuza, Jean Marie Miege'a, który dotychczas pracował u Gregoire'a. Dowiedziawszy się zaś, że w dobrach Zamoyskich przebywa giser Bongard sprowadził go do Warszawy.

Ale w krótkim czasie z tej trójki rzemieśników został tylko jeden. Mianowicie na próbie odlewania dział, urządzonej dla Bongarda, okazało się, że umie odlewać tylko mniejsze rzeczy, wobec czego został przez gen. Bontemps zwolniony z pracy. Również Lienard został zwolniony z czynności, a to z powodu robionych przez niego „ciągłych zwłok i trudności". Na jego miejsce przyjęto teraz Miege'a i zawarto z nim taki sam układ co z Lienardem. Był to jednak bardzo marny ludwisarz, gdyż przez dwa miesiące nie odlał ani jednego dobrego działa. Od 20 lutego do 20 kwietnia odlał Miege 11 niezdatnych dział (z których 3 przeznaczono na wały), jedno zaś działo pękło przy próbie.

Dalszemi przyczynami opóźnienia odlewu dział były: kruchość materjału, otrzymanego ze stopu dzwonów, a w związku z tem, konieczność rozbioru chemicznego otrzymanego śpiżu, co zajęło dużo czasu, następnie brak wykwalifikowanych formiarzy, gdyż rzemieślnicy warszawscy dopiero w maju nabrali potrzebnej wprawy, wreszcie urządzenie tokarń i wiercarń, które trzeba było urządzać, a nad któremi praca dopiero w początkach czerwca została ukończona [2]).

Wyliczone wyżej przyczyny wpłynęły na to, że dopiero 3 marca odlano w ludwisarni, założonej w fabryce p. Gregoire'a pierwsze 3 działa, które, jak gen. Bontemps podaje w raporcie z tegoż dnia, bardzo dobrze się udały.

Od odlania tych dział przeszły znowu dwa miesiące i produkcja dział śpiżowych nie posunęła się ani o krok naprzód. Na porządku dziennym były nieudające się ciągle odlewy, gdyż Miege, dobry może jako pomocnik, nie nadawał się na majstra ludwisarza.

W raporcie o fabrykach prochu i broni, ich zapasach i produkcji z dn. 1 maja uskarża się Komisja Rządowa Wojny, iż

---

[1]) ib., str. 160.

[2]) ib., str. 173.

„z 20 odlanych kloców, może jeden będzie mógł być użyty do wiercenia — reszta, jako na nic przydatna pośrótowaną i przetopioną być musi. Przy ich toczeniu na podstawioną rękę garściami sypie się piasek. Stąd metal okazuje się mocno gąbczasty, wina ludwisarzy, że go należycie wyżuzlować z piasku nie umieją“ [1]).

Dopiero w połowie maja został zaangażowany do odlewania dział wiedeńczyk Chrystjan Reinhard, prawdopodobnie specjalnie sprowadzony z Wiednia. Komisja Rządowa Wojny miała do niego o wiele więcej zaufania, niż do poprzednich ludwisarzy i poleciła gen. Bontemps pozostawienie mu zupełnej swobody przy laniu dział, gdyż Reinhard ręczy, że jeżeli będzie mu pozostawiona swoboda to następne lanie dział z pewnością się uda. List ten, w którym Komisja Rządowa Wojny stwierdza, że działa są dostarczane w niedostatecznej ilości, świadczy o niezadowoleniu Komisji Rządowej Wojny z powodu minimalnych wyników fabrykacji dział śpiżowych [2]).

Ale również Reinhardowi nie udał się dwukrotny odlew dział, tak, że w początkach czerwca pracował już tylko, jako pomocnik gen. Bomtemps, który sam wykonał formy. Z tego odlewu jedno działo znajdowało się już 6 czerwca w tokarni i było zupełnie dobre.

Należy jednak stwierdzić, że Reinhard był najlepszym z wszystkich ludwisarzy, pracujących przy laniu dział śpiżowych. Po pierwszych niepowodzeniach udawały mu się następne odlewy zupełnie dobrze. Od 20 kwietnia do 5 lipca odlał on:

10 dział zdatnych do służby,
10 „ niedolanych,
4 „ niezdatne do służby,
4 „ pękły na próbie prochowej.

W raporcie z dn. 6 czerwca, w którym usprawiedliwia się ze zwłoki w odlewaniu dział, obiecuje gen. Bontemps, że jeszcze w tym samym tygodniu będzie odlanych 5 dział 6 f. [3]). Zaznacza, że w obecnej chwili wszystkie przeszkody zostały już usunięte, tak, że lanie dział będzie się odbywało już zupełnie sprawnie. Jak tylko armaty mniejszego kalibru okażą się zdatne do użytku, przystąpi natychmiast do lania dział 12 f. [4]).

---

[1]) Muzeum Czartoryskich. Rękopis Nr. 3939, str. 91.
[2]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3289, str. 171.
[3]) ib., str. 173.
[4]) ib.

Niepowodzenia doznane przez Komisję Rządową Wojny przy laniu armat spiżowych wywołały niezadowolenie opinji publicznej, czego wyrazem była interpelacja posła Klimontowicza z dn. 4 czerwca, w sprawie lania armat i dyskusja nad nią w Sejmie.

W interpelacji swej stwierdza Klimontowicz, iż po 7 miesiącach walki „jedna gałąź służby wojskowej, to jest lanie armat, jest zaniedbana“ [1]). Dodaje następnie, iż znajduje się w Warszawie mechanik Migdalski, który pracował w ludwisarni wiedeńskiej i zna dokładnie sposób odlewania armat. Odlał jedną armatkę i chce przystąpić do pracy w ludwisarni, wobec czego Klimontowicz wnosi „aby izba zawiadomiła Rząd Narodowy, aby ten przekonał się naocznie i wezwał tego fabrykanta, gdy innym ta praca nie udaje się“ [2]).

Nad interpelacją rozwinęła się dość ożywiona dyskusja, w której zabrali głos Zwierkowski, Krysiński, Gustaw Małachowski, Roman Sołtyk.

W obronie Komisji Rządowej Wojny występują Zwierkowski, Małachowski i Sołtyk. Sołtyk stwierdza, że „Dyrekcja Artylerji nie jest temu winna, bo użyła wszystkich rzemieślników jakich miała pod ręką“ [3]). Uważa, iż wniosek Klimontowicza należy przesłać Rządowi, przyczem dodaje , że sam przedstawił ministrowi wojny ludwisarza Moritza, syna gisera z Birmingham, który pracował u niego [4]). Zwierkowski wskazuje na to, iż „Naczelny Wódz żądał, iż kto tylko wię o ludziach zdatnych do fabrykacji tego rodzaju, by takowych mu przedstawił“ [5]). Małachowski wyjaśnia, że lanie armat nie udawało się dlatego, że „przelewano armaty z dzwonów, lecz do nich wchodzi kruszec kruchy, który trzeba segregować; samo lanie dobrze się udawało, ale kiedy przychodziło wiercić pokazywały się zadry“ [6]). Na zakończenie dyskusji zabiera jeszcze raz głos Klimontowicz, który wskazuje, że podczas powstania kościuszkowskiego, które trwało 7 miesięcy, odlano w dwóch małych ludwisarniach 100 armat, w tem powstaniu po 7 miesiącach niema żadnej. Pochodzi to, jego zdaniem, ze złej woli fabrykantów cudzo-

---

[1]) *Djarjusz Sejmu 1830-1.* T. II. str. 212.

[2]) ib.

[3]) ib., str. 214.

[4]) ib., str. 213.

[5]) ib., str. 212.

[6]) ib., str. 213.

ziemców, „którzy tylko zysku patrzą, a naszej sprawie nie są życzliwi" [1]).

W wyniku dyskusji sejmowej, która naogół ujęła trafnie przyczyny nikłych rezultatów lania dział, zwrócił się marszałek sejmu 5 czerwca do Rządu Narodowego z wezwaniem, by użyto Migdalskiego, jako wydoskonalonego w sztuce lania dział, do najbliższych odlewów, gdyż w ten sposób będzie może można „zaradzić niedostateczności, jaka u nas jest na przeszkodzie temu nader potrzebnemu przedmiotowi uzbrojenia" [2]).

Dyskusja w Sejmie wywarła silne wrażenie na Komisję Rządową Wojny. Już 4 czerwca zawiadomił minister wojny Komitet Artylerji i Inżynierów o interpelacji wniesionej w Sejmie i polecił mu „jak najszybsze obmyślenie sposobów i przystąpienie do odlewania dział 12 f." [3]).

8 zaś czerwca polecił gen. Sałacki Komitetowi Artylerji i Inżynierów zarządzić próbę odlania dział przez Migdalskiego i przekonać się, czy Migdalski „umie odpowiedzieć zaufaniu Sejmu" [4]).

Komitet Artylerji i Inżynierów wykazał, zarówno Sejmowi, jak i Komisji Rządowej Wojny, bezpodstawność ich zarzutów. Mechanik Migdalski, po krótkiem wahaniu się zrezygnował w ostatniej chwili z lania dział, tłumacząc się złym stanem zdrowia, a Anglik Moritz również się nie zgodził na próbę lania dział [5]). Obaj uczynili to, sądzę, z powodu braku wiary w swe siły i zdolności, jak również obawy przed kompromitacją.

Komitet Artylerji i Inżynierów znalazł jednak wyjście z tej naprawdę opłakanej sytuacji, zawierając dnia 14 czerwca układ ze znanym giserem warszawskim, p. Petersilge, na następujących warunkach:

1) W ciągu czterech tygodni od 13 czerwca zostanie wybudowany w ludwisarni nowy piec, który będzie topić 150 cent. metalu naraz.

2) Petersilge otrzymuje gratyfikację w sumie 6.000 zł.: 2000 zł. zaraz, resztę po wybudowaniu pieca i oddaniu Komitetowi Artylerji i Inżynierów 3 zdatnych do użytku dział 12 f.

3) Petersilge otrzyma wszystkie materjały, jak i ludzi potrzebnych do budowy.

---

[1]) ib., str. 214.

[2]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3289, str. 176.

[3]) ib., str. 172.

[4]) A. A. D. Akta Komisji Rządowej Wojny. Odwrót, str. 175.

[5]) ib., str. 180.

4) Gdyby z wyraźnego niedozoru p. Petersilge Rząd został narażony na stratę, odpowiedzialność spada na p. Petersilge [1]).

14 czerwca doniósł Komitet Artylerji i Inżynierów Komisji Rządowej Wojny, że Petersilge przystąpił do budowy pieca natychmiast po zawarciu umowy.

Wystawienie pieca w ludwisarni miało usunąć jedną z najważniejszych przeszkód w laniu dział, mianowicie zależność od właściciela giserni Gregoire'a, który pobierał zresztą zbyt wysoką zapłatę za odstąpienie pieca.

Zawarcie układu z p. Petersilge było realizacją dawnych planów Komisji Rządowej Wojny, która już 25 marca poleciła gen. Bontemps urządzić w ludwisarni arsenałowej piec do lania dział i prosiła go o przesłanie kosztorysu [2]). Sprawa ta poszła jednak w odwłokę, i nawet nie z winy gen. Bontemps, który w 3 dni po otrzymaniu listu, skierował Komisję Rządową Wojny do wykazu złożonego przez siebie 21 maja 1825 r. gen. Haukemu w sprawie budowy pieca w arsenale. Dopiero po zawodach doznanych w giserni Gregoire'a zdecydował się Komitet Artylerji i Inżynierów przystąpić do budowy pieca. W każdym razie było to zapoczątkowaniem lania dział na szerszą skalę i zapowiadało lepsze, niż dotychczas wyniki.

O wiele szybciej i z lepszym skutkiem lano działa w giserniach sandomierskich. Odlewaniem dział zajęły się zakłady w Samsonowie, Suchedniowie, Odwrążu, Wąchocku, Ostrowcu i Ćmielowie nad rzeką Kamienną. Poza tem rozwinięto na większą skalę gisernię w Białogonie. Przed powstaniem była wprawdzie białogońska kopalnia miedzi dość zaniedbaną, ale zato przesłała tam Komisja Rządowa Wojny część zarekwirowanych dzwonów, a nadzór nad całą robotą powierzyła paru młodym oficerom artylerji, obeznanym z metalurgją. Ostatecznie odesłały zakłady te do stolicy 50 walców na działa wałowe i polowe. Dużo trudności natomiast nasuwał w Białogonie wyrób przodkarów, łóż oraz osadzenie dział [3]).

W lipcu uruchomił ppor. Juljusz Gryffel w Białogonie wiercarnię dział, jednakże z powodu trudności w montowaniu dział nie zdążono dostarczyć korpusowi Różyckiego, więcej jak 2 armaty 6 f., dwa jednorogi i dwa wzorowe zresztą granatniki, z którymi

[1]) ib.
[2]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3289, odwr. str. 166.
[3]) Tokarz, op. cit., *Bellona* 1918 r. z. I.

sam Gryffel niepospolitych sztuk w polu dokazywał [1]). Ppor. Kinast, który również pracował tutaj, kierował wyrobem 2 działek 3 f., z których później w polu w oddziale Różyckiego mógł strzelać jedynie na odległość trzystu kroków kartaczami [2]).

Z powodu obciążenia pracą przy budowie pieca w ludwisarni arsenałowej dodała Komisja Rządowa Wojny gen. Bontemps do pomocy przy odlewaniu armat mjr. Karola hr. Brzostowskiego, kierownika fabryk odlewów metalowych, we własnych dobrach w Augustowskiem [3]). Był to jeden z najciekawszych ludzi pierwszej połowy XIX w. w Polsce.

Karol hr. Brzostowski wszedł w szeregi wojska Księstwa Warszawskiego, za czasów Królestwa Polskiego otrzymał zwolnienie ze służby w stopniu kapitana i objąwszy dobra Sztabin, oddał się gospodarstwu wiejskiemu. W krótkim czasie doprowadził zadłużone dobra do kwitnącego stanu.

Na szczególną uwagę zasługuje jego praca nad poprawieniem materjalnego i kulturalnego stanu włościan. Jeszcze w 1820 r. zniósł pańszczyznę i wszelkie darmochy, zamieniając je na czynsze i zaprowadził na gruntach dworskich gospodarstwo płodozmienne. Następnie pozakładał szkółki wiejskie, do których rodzice pod karą pieniążną obowiązani byli posyłać regularnie swe dzieci, a fundusz jaki z tego źródła, oraz z kar za mniejsze przewinienia wpływał do skarbony, obracał na doktora i lekarstwa dla chorych.

W celu zapewnienia mieszkańcom dóbr swych wszechstronnego zarobku i korzystnego spożytkowania surowych materjałów miejscowych, pobudował gorzelnie, browary, dystylarnie, fabryki miodu, porteru, araku, odlewów żelaznych, hutę szklaną i fabrykę maszyn. W tej ostatniej wykonane nawet zostały, pod kierunkiem samego Brzostowskiego, przez jego własnych robotników 2 maszyny i pierwszy telegraf elektryczny, idący z fabryki do folwarku.

W ten sposób, dzięki jego niespożytej energji, powstał w Sztabinie ośrodek przemysłowy w augustowskiem.

Po wybuchu powstania wstępuje do wojska polskiego, awansuje na majora i ze względu na opinję świetnego kierownika

---

[1]) Mierosławski, op. cit., t. VI, str. 445.

[2]) Tokarz, op. cit., *Bellona*, 1918 r. z. I.

[3]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3289, str. 179.

swych fabryk, jaką posiadał, zostaje przydzielony do Dyrekcji Materjałów do pomocy gen. Bontemps przy laniu armat śpiżowych.

Pracował on tam bardzo intensywnie, ale również bez zbytniego powodzenia. Od 11 lipca do 29 sierpnia odlał on 16 dział, z których 3 były zdatne do użycia, 4 niezdatne zupełnie, a 9 pozostało do wywiercenia [1]).

Po upadku powstania wrócił do Sztabina i tam żył do roku 1854. W testamencie swym rozdzielił „Polski Oven" swe dobra pomiędzy włościan zamieszkujących je, zastrzegając jednak obowiązek utrzymywania nauczycieli i szkółek po wsiach, kosztem ogółu mieszkańców, z pociąganiem do kary pieniężnej na rzecz skarbonki wiejskiej, rodziców, nieposyłających dzieci do szkółki.

W testamencie przewidział również ewentualność pozbawienia własności obdarowanych włościan, oddających się pijaństwu, trudniących się kradzieżą i wreszcie tych, którzy nie uprawiając roli sami, wydzierżawiają ją osobom postronnym. Fabryki swoje oddał pod zarząd specjalnej komisji, robotnicy zaś i oficjaliści mieli otrzymywać część zysków po obliczeniu pod koniec każdego roku bilansu.

Testament ten świadczy o głębi myśli i ducha hr. Brzostowskiego.

Pod nadzorem Brzostowskiego posuwały się roboty w giserni Gregoire'a szybko naprzód. Po odlaniu wyżej wspomnianych 16 dział, niezrażony niedostatecznemi wynikami odlewu, przygotował Brzostowski 10 nowych form i obiecywał odlać 10 nowych dział do 20 września [2]). Upadek powstania jednak nie pozwolił mu tego dokonać.

Roboty w ludwisarni arsenałowej pod kierownictwem kpt. Kocha posuwały się szybko naprzód, tak, że 3 sierpnia mógł już Komitet Artylerji i Inżynierów zawiadomić Komisję Rządową Wojny, że piec w ludwisarni i arsenale jest gotów i że topi bardzo prędko metal. 2 sierpnia odbył się już pierwszy odlew, który się jednak nie udał, wskutek eksplozji w jednej formie. Przy tej próbie został poparzony Petersilge, przez pryskający z naczyń śpiż [3]).

[1]) ib., str. 217.
[2]) ib.
[3]) ib., str. 212.

Komitet Artylerji i Inżynierów obiecywał jednak, że najdalej za 10 dni nastąpi drugi odlew dział.

Ukończenie prac nad budową pieca w arsenale umożliwiło Komisji Rządowej Wojny, która bardzo niechętnie dzierżawiła gisernię Gregoire'a, zarówno z powodu wysokiej ceny dzierżawy, jak z powodu częstych napraw pieca i komina, czynionych na koszt skarbu, oddanie go p. Gregoire, tem bardziej, iż „dla braku miedzi 2 ludwisarnie czynnemi być nie mogły“ [1]). Jednak na prośbę mjr. Brzostowskiego, aby mu umożliwić odlew 10 dział, zezwoliła mu Komisja Rządowa Wojny pracować w zakładzie p. Gregoire do 20 września.

Dbając o to, aby odlewy następne udały już się zupełnie, poleca Komisja Rządowa Wojny mjr. Brzostowskiemu wypróbowanie umiejętności lania dział, sprowadzonego przez hr. Henryka Łubieńskiego, gisera Mansa, który pracował przy odlewie dział bronzowych w Berlinie i Gliwicach.

Ażeby wreszcie uniknąć niedostatku miedzi, wystawiono w drugiej połowie sierpnia drugi piec, służący do czyszczenia kruszcu dzwonowego [2]).

Wszystkie prace przygotowawcze zostały już wykonane, ale niestety okazały się już wszystkie spóźnione. W krótkim czasie po ukończeniu pieca kapitulowała Warszawa.

Charakteryzując pracę Komisji Rządowej Wojny i Komitetu Artylerji i Inżynierów, należy stwierdzić, iż zabrały się one zbyt późno do intensywnej pracy nad laniem dział spiżowych, usprawiedliwia je jednak brak zakładów, w którychby lanie mogło być dokonane, brak materjału, z którego odlewano działa i wreszcie co najważniejsze, brak wykwalifikowanych ludwisarzy i formiarzy.

Wśród wszystkich ludwisarzy, którzy pracowali przy laniu dział, znajdował się jeden tylko warszawianin Petersillge, któremu się również ani jedno działo zupełnie dobrze nie udało. Tak samo i obcym, sprowadzonym nawet z zagranicy giserom, nie udawały się odlewy armat.

Dorobek więc fabrykacji dział musiał być siłą rzeczy nader nikły. Przez czas trwania powstania zakwalifikowała komisja, w skład której wchodzili: płk. Jan Fiedorowicz, kpt. Karol Stolzmann i por. Jan Zakrzewski 16—17 dział, jako zdatne do użytku.

[1]) ib., str. 217.

[2]) ib.

Czterdzieści zaś kilka dział zepsuto przy odlewach. (Trzy z nich posłano na wały Warszawy).

Działa zdatne do użytku odsyłano do arsenału budowniczego, gdzie je montowano i wykańczano, poczem odsyłano na linję bojową. Dwa działa nprz. otrzymała artylerja korpusu gen. Ramorino. Jedno — baterja kpt. Lewandowskiego, podobnie baterja mjr. Kołyszki również — jedno.

Niedostateczne wyniki fabrykacji dział śpiżowych, odczuwało dotkliwie Naczelne Dowództwo, które nigdy nie mogło wystawić ponad 140 dział, naprzeciw blisko 400 działom rosyjskim.

Na zakończenie tego rozdziału, muszę również omówić próby lania dział śpiżowych, czynione przez rządy powstańcze na Litwie, zupełnie niezależnie i bez żadnej pomocy ze strony Rządu Narodowego.

Dla usamodzielnienia i uniezależnienia się od kupców, sprowadzających broń i proch z Prus Wschodnich, utworzyły rządy powiatów: telszewskiego, rosieńskiego i szawelskiego, z inicjatywy Naczelnika Rządu powiatu telszewskiego, Onufrego Jacewicza, działolejnię w Worniach [1]). Skorzystano z warsztatu, stale tam mieszkającego, ludwisarza Raczkowskiego, który przysposobiono do odlewania, wiercenia i osadzania dział na lawety. Kierownikiem tej działolejni, został Józef Rymkiewicz, zaś ogólną pieczę nad nią rozciągnął specjalny komitet, zbierający na ten cel ofiary.

Pierwszą czynnością ludwisarni worniańskiej, było umontowanie dwóch starych armat 4 f., ofiarowanych przez Bernardynów z Telsz. Po należytem umontowaniu wysłano je na pole walki pod Połągę.

Jednak głównem zadaniem ludwisarni było odlewanie dział nowych. Rządy powiatowe: telszewski i rosieński wyjednały u biskupa żmudzkiego, ks. Józefa Arnulfa Giedrojcia, pozwolenie użycia dzwonów kościelnych.

W pamiętnikach swoich twierdzi Onufry Jacewicz, podobnie jak i źródła rosyjskie, że działolejnia worniańska odlała 9 armat, z których jedną tylko udało się powstańcom ocalić; reszta wpadła w ręce Szyrmana, który w pierwszej połowie maja 1831 r. zniszczył działolejnię. Inny pamiętnikarz powstania telszewskiego twierdzi,

[1]) Brensztejn. *Zarys dziejów ludwisarstwa, w byłem W. Ks. Lit.* Wilno, 1924, str. 106.

[2]) ib.

że z tych 9 dział, z których 2 miały być 8 f., w dniu zburzenia odlewni, zaledwie „formy były już wysuszone i lawety gotowe“ [1]).

Ze względu jednak na rolę, jaką w tem powstaniu odegrał Jacewicz trudno mu nie wierzyć, a wtedy, jak słusznie uważa Brensztejn, należałoby podziwiać nadzwyczajną sprawność ludwisarni wornieńskiej.

Wraz z armatami nowo odlanemi zarekwirował Szyrman, po zajęciu Worń, 27 dzwonów, które oddał pod tymczasową opiekę sekretarza konsystorza żmudzkiego w Worniach, Giedrojcia [2]).

Założenie działolejni w Worniach nie było faktem odosobnionym na Litwie. Naczelnik jednego z oddziałów partyzanckich w powiecie wiłkomierskim, Michał Lisiecki, postanowił urządzić w Rakiszkach ludwisarnię, celem wzmocnienia swych sił kilkoma działami. Na jego rozkaz wydały władze kościelne dzwony i moździeże, a kahały przysłały do Komaj świeczniki synagogalne. Mjr. Wolicki przewiózł cały transport śpiżu, zgromadzony w Komajach do Rakiszek i sam przystąpił do budowy ogromnych pieców giserskich. Wyrobem form na armaty zajęli się Żydzi-mosieżnicy [3]).

Zaledwie zaczęto w maju topienie dzwonów, gdy nadeszła wiadomość o zbliżaniu się od Dyneburga ku Rakiszkom znacznych sił rosyjskich. Ze względu na to, iż pozycja rakiska była do obrony niedogodna, przerwał Lisiecki roboty i przewiózł całą ludwisarnię do odległej o kilkanaście mil puszczy Świadowskiej. Ale przy laniu dział w puszczy okazało się, że Żydzi-mosiężnicy nie potrafią odlewać większych rzeczy. Kilkakrotne próby zawiodły, zawsze bowiem roztopiony kruszec zastygał w połowie odlewania [4]).

Zniechęcony niepowodzeniami Lisiecki zakopał cały zapas metalu w puszczy i przystąpił do wyrobu armat dębowych, opasanych obręczami żelaznemi. Działa te zostały wkrótce ukończone, umontowane i już dnia 15 maja zostały w bitwie pod Rakiszkami z dobrym skutkiem użyte [5]).

---

[1]) Wrotnowski. *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831.* Lipsk 1875, str. 74.

[2]) Brensztejn. op. cit., str. 108.

[3]) ib, str. 110.

[4]) ib.

[5]) ib.

FABRYKACJA DZIAŁ ŻELAZNYCH.

Przez pierwszy okres powstania listopadowego zajmowała się Komisja Rządowa Wojny, jak to wyżej przedstawiłem, wyłącznie fabrykacją armat spiżowych.

Dopiero po przegranej pod Ostrołęką, kiedy groziło niebezpieczeństwo, że nieprzyjaciel zaatakuje Warszawę, przystąpiła Komisja Rządowa Wojny do odlewu armat żelaznych.

Przed czerwcem 1831 r. mamy do czynienia tylko z jednym wypadkiem lania dział żelaznych i to też nie z inicjatywy Rządu Narodowego. Mianowicie, regimentarz Roman hr. Sołtyk kazał odlać 4 armaty żelazne, dla obrony województwa sandomierskiego od napadu nieprzyjaciela [1]). Armaty te odlano w Suchedniowie. Materjał ich nie był dobry, gdyż z powodu braku pieców płomiennych, musiano je odlać z pierwszego a nie drugiego topu. Kpt. Zagórski, dyrektor fabryki pocisków w Suchedniowie, który odlewem owych 4 armat kierował, zdawał sobie sprawę z tego, że armaty te nie są zupełnie dobre. W raportach z dnia 21 marca i 8 kwietnia pisze on, iż 3 działa są zdatne do użytku, czwarte zaś jest szumowate i ma w części wylotowej znaczną wklęsłość; wreszcie czopy we wszystkich działach nie są na miejscu. Zagórski jednak zaznacza, iż po ulawetowaniu dział w Białogonie mogą się one przydać przy obronie kraju, szczególnie zaś lewego brzegu Wisły.

Działa te kosztowały 12.000 zł. Gdy Komisja Rządowa Skarbu i Przychodów wezwała Komisję Rządową Wojny do zapłacenia tych 12.000 złotych, Komisja Rządowa Wojny odpowiedziała, że nie ona nakazała odlew tych armat, że koszty miały być pokryte ze składki obywateli województwa sandomierskiego, zaznaczając dalej, iż tylko w razie wytrzymania próby armaty zostaną przez nią przyjęte.

Sytuacja zmieniła się radykalnie po bitwie ostrołęckiej. 19 czerwca wydał Naczelny Wódz, Skrzynecki, hr. Henrykowi Łubieńskiemu rozkaz odlania 100 armat żelaznych [2]).

Jak wielką wagę kładł Skrzynecki i Rząd Narodowy na odlanie tych 100 armat, widać z zamianowania kierownikiem odlewu armat żelaznych hr. Henryka Łubieńskiego.

---

[1]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3289, str. 2.

[2]) ib., str 9.

Henryk Łubieński to bezsprzecznie jeden z najwybitniejszych Polaków XIX w. Zasługi jego dla przemysłu i handlu polskiego są olbrzymie. Cały szereg fabryk i gałęzi przemysłu dzisiaj kwitnących, jak np. fabryka żyrardowska, mają jemu do zawdzięczenia swoje powstanie. Urodzony 11 lipca 1793 r., wykształcony w szkole prawa, założonej przez swego ojca, ukończył nauki w Paryżu. Ożeniwszy się z hrabianką Potocką, córką Jana Potockiego, osiadł w proszowskiem, gdzie zabrał się do gospodarstwa wiejskiego, wprowadzając wówczas mało jeszcze znany w kraju system płodozmiennego gospodarstwa. W roku 1822 widzimy go pełniącym obowiązki członka Rady Wojewódzkiej, a w roku 1825 jest już posłem do Sejmu [1]). Po założeniu, na mocy uchwały tegoż Sejmu, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego został radcą Towarzystwa.

Kapitaliści niemieccy byli bardzo niezadowoleni z utworzenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, które pozbawiało ich wielkich korzyści z pożyczek dawanych obywatelom ziemskim. Agent ich w Warszawie, Behrens, zrozumiał, iż z chwilą gdy hipoteki ziemskie usuwają się z pod operacji kapitałów pruskich, należy zawładnąć przemysłem i handlem Królestwa Polskiego. W tym celu zwrócił się do hr. Henryka Łubieńskiego z zapytaniem, czyby nie chciał objąć zarządu banku, założonego przez kapitalistów niemieckich. Chciał w ten sposób zjednać sobie człowieka tak energicznego, jak Łubieński. Łubieński odrzucił z pogardą propozycję Behrensa i doniósł o tem Lubeckiemu. Lubecki zwierzył się wtedy Łubieńskiemu, iż nosi się właśnie z zamiarem założenia banku, i że chciałby jego mieć jednym z kierowników tej tak ważnej instytucji [2]).

Od tej chwili zbliżył się ks. Minister do Łubieńskiego, a po pewnym czasie wysłał go do Berlina dla zapoznania się z organizacją Kompanji Morskiej (Sechandlung) w Prusach [3]).

Po założeniu Banku Polskiego mianuje Lubecki dyrektorem banku Łubieńskiego. Mimo, iż był najmłodszym z kolegów swoich w Dyrekcji Banku, można śmiało powiedzieć, iż był duszą dyrekcji.

---

[1]) Tomasz Wentworth Łubieński. *Henryk Łubieński i jego bracia*, str. 47.

[2]) Radziszewski. *Bank Polski*, Poznań 1919, str. 25.

[3]) Wentworth Łubieński, op. cit., str. 62.

W chwili wybuchu powstania nie było nikogo z dyrektorów w gmachu bankowym, oprócz Henryka Łubieńskiego. Dowiedziawszy się o wybuchu powstania, udał się Łubieński korytarzami, łączącemi gmach bankowy z pałacem Lubeckiego, do ministra z zapytaniem, co ma robić? Wiadomość ta zrobiła na Lubeckim wstrząsające wrażenie. „Zrób sobie waćpan co chcesz". — odpowiedział [1]).

Łubieński zachował w tym wypadku zupełną przytomność umysłu. Porozumiawszy się z Prezesem Rady Administracyjnej, Sobolewskim i, zażądawszy natychmiast od komendanta czwartego pułku strzelców pieszych przysłania bataljonu wojska, wezwał członków Rady Administracyjnej na posiedzenie nadzwyczajne, które się odbyło w wielkiej sali sesjonalnej Banku Polskiego o północy.

W pierwszych dniach po wybuchu powstania znajdował się Łubieński w bardzo niemiłej sytuacji. Skompromitowany uwiezieniem ze Szpitala Ujazdowskiego Mateusza Lubowidzkiego, został aresztowany z rozkazu ministra wojny, Franciszka Morawskiego. Ale ponieważ Bank nie mógł się bez niego obejść, tembardziej, że postanowieniem Rządu Tymczasowego z 29 listopada 1830 r. został mianowany zastępcą Prezesa, doradzono Łubieńskiemu, by zaciągnął się do wojska i w ten sposób przeszedł z pod jurysdykcji cywilnej pod jurysdykcję wojskową. Łubieński zaciągnął się jako szeregowiec do formujących się szwadronów poznańskich, a 11 lutego 1831 r. udał się na linję bojową i wziął udział w bitwie grochowskiej.

Jaką rolę odgrywał Łubieński w Banku Polskim widzimy z listu Lubowidzkiego do Ministra Skarbu. „Oddalenie się p. Łubieńskiego — pisze Lubowidzki — będzie stratą, której niepodobna jest zastąpić" [2]).

Gdy jednak Rząd Narodowy nie zgodził się na powołanie Łubieńskiego do pełnienia obowiązków w Banku, Lubowidzki złożył dwukrotnie dymisję z urzędu wiceprezesa Banku Polskiego. Zmusił tem Biernackiego, ministra skarbu, do wystosowania 21 marca odezwy do Rządu Narodowego, w której z uwagi na to, że „działania Banku, przynajmniej w teraźniej-

---

[1]) ib., str. 96.

[2]) Radziszewski, op. cit., str. 88.

szym składzie, bez obecności hr. Łubieńskiego obejść się nie mogą", zwrócił się z prośbą do Rządu Narodowego o wezwanie hr. Łubieńskiego do podjęcia pracy w Banku Polskim [1]). Łubieński wrócił do Banku i tam pracował nadzwyczaj energicznie. Doglądał mielenia zboża na mąkę, dozorował przy wyrobie broni w fabryce na Solcu, był prezesem komitetu do zakładania fabryk saletry i wreszcie został mianowany kierownikiem odlewu dział żelaznych.

Po upadku powstania wrócił Łubieński z Brodnicy z kasą Banku Polskiego do Warszawy i pracował dalej w Banku Polskim. W roku 1832 został mianowany wiceprezesem Banku Polskiego i na tem stanowisku pozostawał do roku 1842, kiedy to, na skutek intryg hr. Kankrina, ministra skarbu Cesarstwa Rosyjskiego, i wskutek niezadowolenia Cesarza z rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem, otrzymał razem z Lubowidzkim dymisję [2]).

W rok po dymisji wytoczono przeciwko nim sprawę za nadużycia władzy. Zarzuty zupełnie niesłuszne były wynikiem biurokratycznego traktowania sprawy przez Komisję Specjalną.

Wyrokiem zapadłym wkońcu lipca 1848 r. skazał ich IX Departament Senatu Rządzącego na 4 lata więzienia [3]). W jesieni 1848 r. wywieziono ich do Zamościa. W 1850 r. zmienił Mikołaj I im karę więzienia na wygnanie. Lubowidzki wyjechał do Orła, a Łubieński do Kurska, skąd dopiero w roku 1853 wrócili do kraju. Łubieński żył jeszcze długo, i nie biorąc żadnego udziału w życiu publicznem, zmarł w roku 1883, w sędziwym wieku lat 90 [4]).

W rozkazie danym w Kwaterze Głównej w Osiecku 19 czerwca 1831 r. wezwał Skrzynecki Łubieńskiego, by się zajął urządzeniem odlania i umontowania 100 dział żelaznych ciężkiego kalibru, „udzielając mu moc i wolność nieograniczoną użycia wszelkich środków, które najskuteczniejszemi ku rychłemu uskutecznieniu powyższego polecenia osądzi" [5]). Zobowiązał go do odlania i zatoczenia na wały Warszawy w przeciągu miesiąca

[1]) ib., str. 89.
[2]) Wentworth Łubieński, op. cit., str. 196.
[3]) ib., str. 268.
[4]) ib., str. 278.
[5]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3289, str. 9.

przynajmniej 30 dział, czyniąc go odpowiedzialnym za każdy stracony dzień. Zawiadomił go, iż wydał polecenie do Rządu Narodowego, Komisji Rządowej Wojny i Dyrekcji Materjałów Artylerji, aby na każde żądanie przyszły mu z pomocą, oraz wezwał go do sprężystego działania w tej nader ważnej sprawie. „Gorliwość i talenta hr. Łubieńskiego — pisze on — których tyle dał dowodów, są mi rękojmią, że i w tym razie, czując całą ważność przedmiotu, z podwojoną sprężystością do uskutecznienia poruczonego mu dzieła, niezwłocznie przystąpi, i z zwykłą mu wytrwałością do końca doprowadzi“ [1]). Zwrócił się również Skrzynecki do Komisji Rządowej Wojny tegoż samego dnia, zawiadamiając o oddaniu kierownictwa nad odlewem dział hr. Łubieńskiemu. „Nie potrzebuję — pisze Skrzynecki — Komisji Rządowej opisywać, jaką do tego przedsięwzięcia przywiązuję ważność — zna dobrze Komisja Rządowa położenie obecne kraju i wie, że tylko na zupełnem poświęceniu się i najenergiczniejszem działaniu nadzieja wywalczenia niepodległości Polski polega“ [2]). Równocześnie zwrócił się Skrzynecki do Rządu Narodowego, aby otworzył hr. Łubieńskiemu kredyt na 100.000 złotych, gen. Bontemps zaś polecił, aby dopomógł hr. Henrykowi Łubieńskiemu w wykonaniu rozkazu przez dodanie do pomocy wykwalifikowanych rzemieśników i przez dopilnowanie umontowania dział i ich wypróbowanie. Ponieważ jednak nie chciał odrywać gen. Bentemps od poruczonego mu odlewania dział śpiżowych, wezwał więc Komisję Rządową Wojny, aby na każde bezpośrednie zgłoszenie się hr. Łubieńskiego przyszła mu z pomocą.

Łubieński przystąpił z właściwą sobie energją do pracy. 22 czerwca przedłożył już plan robót przy odlewie armat żelaznych Rządowi Narodowemu. Rozumiał on, iż chcąc w tak krótkim czasie dostawić 100 armat musi odlać ich 200. Po otrzymaniu aprobaty Skrzyneckiego postanowił odlewać działa żelazne we wszystkich zakładach, gdzie tylko będzie można to uskutecznić.

Największą uwagę zwrócił na wielki piec w Pankach, gdzie postanowił lać działa, mieszając do kruszcu trzecią część, albo połowę żelaza już topionego [3]). Wysłał również ppor. Łuszczewskiego do Chlewisk, do prywatnej fabryki żelaza Romana Soł-

---

[1]) ib.

[2]) ib.

[3]) ib., str. 10.

tyka, dla dopilnowania odlewu armat w Chlewiskach i Stepankowie [1]). Na wezwanie Komisji Rządowej Wojny wydała Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji komisarzowi obwodu opoczyńskiego polecenie, aby udzielał jak najdalej idącej pomocy ppor. Łuszczewskiemu przez dostarczanie podwód do transportu dział do Warszawy i przez przysyłanie okolicznych rzemieślników do Chlewisk. Celem umożliwienia ppor. Łuszczewskiemu lania dział rozkazała również Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji uwolnić ludzi pracujących przy odlewie armat od służby wojskowej [2]). Odlane armaty miały być po odcięciu od nadlewu sprowadzane co tydzień do Warszawy do świdrowania. Ponieważ jednak zarówno Panki, jak i Chlewiska były dość oddalone i mogły być odcięte od Warszawy, przeto postanowił Łubieński postawić w jednej z rajtszuli w Łazienkach 2 piece kaputowe, do których drewniane podwójne miechy, miały być poruszane przez maszynę parową siły 12 k. p., stojącą nieużytecznie w mennicy [3]).

Ażeby powiększyć ilość wiercarń przerobił kilka tokarń na wiercarnie, a dla ich uruchomienia sprowadził z Białogonia 2 maszyny 30 konne i ustawił je w jednej z rajtszuli łazienkowskich. Podczas ustawiania maszyn, a później odlewania armat robiono lawety z drzewa sosnowego w oddzielnych warsztatach [4]). Lawety te okazały się później niepraktyczne, gdyż nie wytrzymywały ciężaru armat i łamały się. Budowa ich z drzewa sosnowego była jednak podyktowana koniecznością szybkiego umontowania dział, a drzewo sosnowe można było najłatwiej i najtaniej nabyć. W ten sposób posuwały się prace przygotowawcze do lania armat żelaznych szybko naprzód.

W pracy tej pomagał Łubieńskiemu szereg przydzielonych mu do pomocy oficerów artylerji: kpt. Wincenty Nieszokoć, ppor. Łuszczewski, ppor. Szwarc, ppor. Pokrzywnicki, ppor. Michał Grabowski i wspomniany wyżej ppor. Wincenty Kowalewski.

Najenergiczniejszym i najdzielniejszym z pośród tych oficerów był bezsprzecznie kpt. Wincenty Nieszokoć. Urodzony w 1792 r. w Pokopurnie, powiecie rosieńskim, wszedł w służbę Ks. Warszawskiego na furjera artylerji pieszej 1 stycznia 1813 r.

---

[1]) ib., str. 12.
[2]) ib., str. 19.
[3]) ib., str. 10.
[4]) ib.

Brał udział w kampanjach przeciwko sprzymierzonym, a po upadku Napoleona został wcielony do wojska Królestwa Polskiego, w którem po przejściu przez wszystkie niższe stopnie został mianowany w 1820 r. porucznikiem[1]). W wigilję nocy listopadowej został Nieszokoć, który był wtedy instruktorem Szkoły Bombardjerów, zawiadomiony przez Sztolcmana Karola, że nazajutrz wybuchnie powstanie. Nieszokoć miał się znajdować z czterema działami bombardjerskiemi pod koszarami kirasjerskiemi i tam dać kilka strzałów na znak rozpoczętego powstania oraz dla dodania otuchy powstańcom. Gdy rozległ się okrzyk „do broni" pospieszył z 4 działami na ulicę Elektoralną dla połączenia się z podchorążymi. Ale na placu Aleksandra spotkał go gen. Kurnatowski z pułkiem strzelców konnych, otoczył go i zaprowadził do Belwederu[2]).

Po wyjeździe Konstantego z Warszawy połączył się Nieszokoć z powstańcami. Rozkazem dziennym ks. Radziwiłła z 6 lutego został mianowany kapitanem drugiej klasy.

W pierwszym okresie powstania pełnił służbę na linji bojowej i spisywał się bardzo dzielnie. Opisując bitwę grochowską podaje Barzykowski, że „Rzepecki, Turski, Nieszokoć dobrze mierzone rzucają pociski i niejedno działo nieprzyjacielskie do milczenia zmuszają"[3]).

W trakcie dalszych walk zostaje przeniesiony do Dyrekcji Materjałów Artylerji i wysłany w sandomierskie, zakłada fabryki saletry w Ojcowie, w Pieskowej Skale, w Stopnicy i Szydłowie.

Komisja Rządowa Wojny była bardzo zadowolona z jego pracy i przedstawiła go Rządowi Narodowemu do nagrody. Minister wojny pisze w raporcie do Rządu Narodowego z dn. 4 lipca 1831 r. o kpt. Nieszokociu: „Oficer ten dystyngowany, dał w tej mierze dowody największej gorliwości i poświęcenia, prośbą jest przeto Komisji Rządowej Wojny, aby Rząd Narodowy raczył, dla zachęcenia innych oddać należne świadectwo jego zasługom i gorliwości"[4]).

---

[1]) ib., Nr. 1970, str. 75—76. Stan służby Wincentego Nieszokocia.

[2]) Barzykowski, *Historja powstania listopadowego*, Poznań, 1883, t. II, str. 303-4.

[3]) ib., t. II, str. 388.

[4]) Kraushar, *Miscellanea archiwalne*, t. III *Memorabilia z czasów powstania listopadowego*. Kraków 1913, str. 209

Po objęciu przez Henryka Łubieńskiego kierownictwa nad odlewem armat żelaznych, pracował Nieszokoć pod jego nadzorem, a kiedy Łubieński wyjechał na linję bojową otrzymał nadzór nad ukończeniem: ludwisarni armat w koszarach kirasjerskich, wiertarni armat w młynie parowym i wiertarni armat i broni ręcznej w Łazienkach. Również Łubieński cenił bardzo kpt. Nieszokocia. W liście do Komisji Rządowej Wojny z dn. 21 sierpnia 1831 r. pisze Henryk Łubieński „winienem wiele kapitanowi Nieszokociowi" [1]).

Po upadku Warszawy został kpt. Nieszokoć wysłany przez Naczelnego Wodza, gen. Małachowskiego, w bardzo ważnej misji do gen. Samuela Różyckiego. Miał mu podać ustnie rozkazy wydane gen. Różyckiemu przez Naczelnego Wodza [2]).

Po upadku powstania wyemigrował do Francji i tam wydał kilka dzieł, między innemi *Szkołę Bombardjerów* (Mont Marsan 1834) i *O systemie wojny partyzantskiej*, (Paryż, 1835).

Nie był to człowiek wybitnych zdolności, ale zato energiczny, pilny, a co najważniejsze, szczerze oddany sprawie powstania.

Omawiając lanie dział żelaznych należy stwierdzić, iż Rząd Narodowy zajmował się niem bardzo. Już 4 lipca upoważnił Rząd Narodowy Komisję Rządową Wojny do otworzenia kredytu hr. Łubieńskiemu na drugie 100.000 złotych, a 26 lipca wezwał Komisję Rządową Wojny do przyspieszenia otwarcia tegoż kredytu [3]), zaś 5 sierpnia otworzył hr. Łubieńskiemu kredyt na trzecie 100.000 zł. Szczególnie interesowała Rząd Narodowy ilość odlanych dział. 19 sierpnia prosił Komisję Rządową Wojny o zawiadomienie ile dział już odlano, ile jeszcze trzeba odlać, jakie fundusze zostały zużyte na ten cel i ile nadal należy przeznaczyć [4]).

Pod energicznem kierownictwem Henryka Łubieńskiego posuwały się prace przygotowawcze do lania armat szybko naprzód. Łubieński zawarł umowę z fabryką B-ci Evans, mocą której mieli oni odlewać w swej giserni działa żelazne. Już 17 sierpnia zawiadomił Komitet Artylerji i Inżynierów Komisję

---

[1]) A. A. D. Akta K. R. W. Nr. 3289, str. 31.

[2]) R ó ż y c k i. *Zdanie sprawy Narodowi z czynności w roku 1831,* str. 40—41. Do obozu Różyckiego przybył Nieszokoć 12.IX.

[3]) A. A. D. Akta K. R. W., Nr. 3289, str. 36.

[4]) ib., str. 33.

Rządową Wojny, iż nowo odlany półpudowy jednoróg wytrzymał wszystkie próby i został uznany za zdatny do służby [1]). Dbając zaś o umontowanie dział odlanych, zamówił Łubieński dnia 16 sierpnia w Wydziale Lasów 1.000 sążni drzewa zdrowego w klocach, ale odmówiono mu, oświadczając, że drzewo znajdujące się w magazynach jest zarezerwowane dla Komisji Rządowej Wojny. Dopiero na interwencję Komisji Rządowej Wojny wydała Komisja Rządowa Skarbu i Przychodów polecenie dozorowi magazynu, aby „do 100 armat żelaznych 1000 sążni drzewa zdrowego w klocach po 75 stóp sześciennych massy trzymającego zarezerwował i takową w każdym razie w ilościach oznaczonych za kwitami JW. Henryka Hr. Łubieńskiego, lub osoby do tego upoważnionej wydawał" [2]).

Była to jednak już jedna z ostatnich czynności Łubieńskiego przy odlewie armat żelaznych. 21 sierpnia pisze Łubieński w liście do Komisji Rządowej Wojny, iż wyjeżdżając z woli Prezesa Rządu na linję bojową prosi o powierzenie komu nadzoru: na ukończeniu będącej ludwisarni armat w koszarach kirasjerskich, 2) wiertarni armat w młynie parowym, 3) wiertarni armat i broni ręcznej w Łazienkach i powierzenie komuś innemu zatrudnienia się przygotowaniem zapasów węgli. Kończy list słowami: „Rzecz jest urządzona, wszystko na ukończeniu. Jeśli Komisja Rządowa Wojny pozwoli kapitanowi Nieszokoć czerpać na otwarty już kredyt w Banku na 200.000 zł. przez Ministerstwo Skarbu, to wszystko ukończone będzie. Nie mogę nic taić, że z żalem opuszczam rozpoczęte, a nieukończone zakłady" [3]).

Przed wyjazdem polecił Łubieński barona Galicheta na kierownika rządowych zakładów mechanicznych.

Wybór ten był zupełnie trafny. Generał baron de Galichet, były oficer napoleoński, ożeniwszy się z Dorotą Szymanowską jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego osiadł w Królestwie. Był on znany ze swej przyjaźni dla Polaków, popierał przemysł krajowy i położył nawet pewne zasługi dla niego, sprowadzając do kraju inżyniera Filipa de Gerard, twórcę Żyrardowa.

Komisja Rządowa Wojny uchwyciła się tej propozycji i 23 sierpnia zwróciła się w tej sprawie do barona Galicheta, zaznaczając, że zakłady te znajdują się teraz pod nadzorem gen.

[1]) ib., str. 25.
[2]) ib., str. 26.
[3]) ib., str. 31

Bontemps, który ma polecenie przyprowadzenia ich do porządku. Prosiła przeto Komisja Rządowa Wojny barona Galicheta, by dopilnował wykonania wszystkiego i objął kierownictwo zakładów państwowych. Dla zachowania sprawności zakładów powierzyła Komisja Rządowa Wojny zwierzchnie kierownictwo gen. Bontemps i wydała mu polecenie, by bez straty czasu przystąpił do ukończenia prac przygotowawczych. Nadzór nad ludwisarnią armat w koszarach kirasjerskich, wierceniami armat w młynie parowym i Łazienkach oddała tymczasowo kpt. Nieszokoć, z tem, że będzie go sprawował wspólnie z baronem Galichetem.

W chwili, kiedy baron Galichet obejmował nadzór wspomnianych zakładów, były obie wiertarnie od dłuższego już czasu w ruchu, a roboty nad ludwisarnią zbliżały się ku końcowi.

W raporcie z dn. 24 sierpnia do Rządu Narodowego, zawiadamiała Komisja Rządowa Wojny, iż „za dziesięć dni skończone będą w Łazienkach 2 kaputowe piece, na których z wielką szybkością będą lane działa, póki wystarczy węgla kamiennego — tymczasem zostaną wykończone 2 piece płomienne, do których w braku węgli angielskich, użyje się kamiennych krajowych, a następnie drzewa sosnowego“ [1]).

W młynie parowym znajdowały się 4 wiercarnie, tyleż w koszarach kirasjerskich. Obie te wiercarnie wydawały codziennie 2—3 armat, przy zwiększeniu zaś pracy mogły wydawać 3—4 armat.

Z chwilą więc wybudowania pieca w ludwisarni, miała Komisja Rządowa Wojny przystąpić do odlewu armat.

Dotychczasowy plon odlewów w innych fabrykach przedstawiał się zupełnie zadawalająco. W Samsonowie odlano dział przeszło 30 a do Warszawy dostawiono do 24 sierpnia 24. W Chlewiskach odlał giser Moritz 4 działa; 2 z nich zostały już sprowadzone do Warszawy. (Pozostałe 2 wpadły później w ręce gen. Rydygiera) [2]). W Pankach odlano 10 dział, ale żadnego z nich nie przesłano do Warszawy. Evans odlał 6 dział.

Praca w zakładach rządowych szła całą parą. Pierwszego września donosi Galichet Komisji Rządowej Wojny, że wiercar-

---

[1]) ib., str. 34.

[2]) A. A. D. Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, tyczące się broni i prochu. Nr. 8259. — Raport dow. III korp., gen. Rydygiera, 10.XII.1831 r.

nie są w ruchu dniem i nocą, gisernia już została ukończona, a lanie dział zacznie się w bieżącym tygodniu. Z pośród dostawionych 33 armat, wywiercono już 27; zostało tylko 6. „Reszta — pisze Galichet — najeża wały Warszawy" [1]). W przypisku zawiadamia, że wszystkie armaty zostały już wywiercone, a wiercarnie stoją nieczynne.

Fabrykacja dział żelaznych dała lepsze wyniki niż fabrykacja dział śpiżowych. Było to może wynikiem większej energji hr. Łubieńskiego, częściowo zaś tego, że odlewy armat żelaznych były łatwiejsze do wykonania, niż śpiżowych. Łubieński przewyższał o wiele Bontempsa pod względem przedsiębiorczości. Zwrócił przedewszystkiem uwagę na fabryki znajdujące się na prowincji i, zanim budowa ludwisarni w Warszawie została ukończona, przybyło już kilka transportów armat z prowincji. Przysyłałyby w dalszym ciągu, gdyby fabryki leżące wzdłuż Kamiennej nie zostały zajęte i splądrowane w połowie sierpnia przez kolumnę Tiemanna. Zagarnięcie Wąchocka i Suchedniowa przez Tiemanna zadało dotkliwy cios przemysłowi wojennemu w dorzeczu Kamiennej [2]). Pozostała tylko jedna nienarażona na najście Rosjan fabryka w Białogonie, która zresztą również była odcięta od Warszawy.

Sama wprawdzie ludwisarnia w Warszawie mogłaby dostarczyć dostatecznej liczby armat, ale budowa jej została ukończona w chwili, kiedy powstanie już upadało. Opieszałość Rządu Narodowego i Komisji Rządowej Wojny zemściła się srodze. Wystawiona kosztem blisko 300.000 zł. ludwisarnia została oddana Rosjanom bez odlania w niej choćby jednej armaty. Z drugiej jednak strony należy się zgodzić ze zdaniem prof. Tokarza, który uważa, że Królestwo wykazało na tym polu swoją żywotność i że po długich i ciężkich próbach początkowych doprowadzono do tego, że w razie dłuższego trwania powstania, kraj rozporządzałby wcale nie najgorszemi ludwisarniami, które stworzył energicznie, z niczego prawie [3]).

---

[1]) ib., Akta K. R. W. Nr. 3289, str. 45.

[2]) Mierosławski, op. cit., t. VI, str. 548.

[3]) Tokarz, op. cit. *Bellona* r. 1918, z. I.

LIKWIDACJA PRODUKCJI ARMAT W KRÓLESTWIE POLSKIEM PO UPADKU POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Po upadku powstania przystąpił Paskiewicz do zniesienia wszelkich fabryk, które podczas powstania dostarczały broni. Władzom rosyjskim, które się obawiały nowego powstania zależało na tem, aby w kraju nie było broni. Rekwirowano więc broń, zabroniono jej mieć pod najcięższemi karami osobom cywilnym, a wreszcie przeprowadzono kontrolę fabryk metalurgicznych i zabierano wszystkie narzędzia potrzebne do wyrabiania broni. Generałowie rosyjscy niszczyli zakłady zbrojownicze jeszcze w czasie wojny. Gen. Rydygier wydał 10 sierpnia 1831 r. gen. Tiemaniowi następujące rozporządzenie: „Zbyteczna już nad górną Wisłą kolumna Tiemanna zawróci przez Opatów w dolinę Kamiennej i iląc pod górę tej rzeczki, obsługującej nasze zbrojownie, takowe poniszczy, aż do Końskich" [1]).

Od 12 sierpnia zaczęła kolumna Tiemanna plądrować warsztaty, położone wzdłuż Kamiennej. Nie niszczyła ich jednak, gdyż miała zalecone „dla pożytku samejże Rosji zaoszczędzić warsztaty puszkarskie, artyleryczne i amunicyjne, a tylko zbrojownie sieczne zniszczyć doszczętnie" [2]).

Kolumna ta dotarła 12 sierpnia do dwóch najważniejszych fabryk w dorzeczu Kamiennej w Wąchocku i Suchedniowie. Bardzo mało materjału zdążono sprzątnąć. Większa część surowego materjału wpadła w ręce Rosjan.

Jak wyżej wspomniałem, nie niszczono podczas wojny fabryk amunicyjnych i puszkarskich. Dopiero po upadku powstania przystąpił Rząd Tymczasowy do ich likwidacji.

W początkach lutego 1832 r. polecił Prezes Rządu Tymczasowego, hr. Stroganowowi, kierującemu Wydziałem Spraw Wewnętrznych i Policji, przeprowadzenie kontroli wszelkich zakładów, należących do osób prywatnych, które dostarczały broni podczas powstania [3]). Nakazał również rekwizycję narzędzi, potrzebnych do wyrabiania broni i oddanie, znajdujących się

---

[1]) Mierosławski, op. cit., t. VI, str. 519.

[2]) ib., str. 548.

[3]) A. A. D. Akta K. R. S. W. i P. Nr. 8259. List hr. Stroganowa z dn. 8.II.1832 r. do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji.

jeszcze w tych zakładach odlewów armat rozmaitego kalibru, Naczelnikowi Artylerji Armji Czynnej.

Do przeprowadzenia kontroli i „unikczemnienia tego wszystkiego, co może posługiwać do dostarczania oręża z różnych fabryk Królestwa Polskiego", został wydelegowany pułkownik artylerji Dytrychs [1]).

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchowieństwa i Oświecenia Publicznego podała płk. Dytrychsowi spis zakładów, należących do osób prywatnych, w których wyrabiano broń.

Hrabia Stroganow zażądał od Komisji Spraw Wewnętrznych, Duchowieństwa i Oświecenia Publicznego, aby poleciła wszystkim Komisjom Wojewódzkim, okazywanie pomocy płk. Dytrychsowi.

W połowie lutego wyjechał płk. Dytrychs w sandomierskie, przeprowadzając tam inspekcję fabryk. Między innemi zwiedził fabrykę Romana Sołtyka w Chlewiskach. Tam znalazł dwie armaty nieobtoczone i nieoświdrowane, z których jedną zupełnie niezdatną do użytku kazał przelać na żelazo w kuźniach Romanowa i Pawłowa [2]).

Inspekcja Dytrychsa trwała do maja 1832 roku, wynikiem jej zaś było zupełne zniszczenie przemysłu wojennego w Królestwie Polskiem.

---

[1]) ib. List Stroganowa do K. R. S. W. i P. z dn. 10.II.

[2]) ib. Raport Dytrychsa, 10.II.1832 r.

PŁK. DYPL. JERZY GROBICKI.

PUŁK UŁANÓW POLSKICH LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ W CZASIE WALK KARLISTOWSKICH W HISZPANJI 1836—1838 [1]).

Praca nagrodzona na konkursie Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

Po śmierci króla Ferdynanda hiszpańskiego w roku 1833, rządy w kraju objęła jego żona, królowa Krystyna, jako regentka, w imieniu swojej nieletniej córki Izabeli.

Przeciwko temu stanowi rzeczy wystąpił brat króla Ferdynanda, infant Don Carlos, który, stojąc na czele reakcyjnego

[1]) Dziwnym zbiegiem okoliczności, historja Polaków w Hiszpanji nie znalazła dotąd swego historyka i poza krótkiemi wzmiankami w różnych dziełach treści ogólnej (Dr. Lewak. *Polska, jej dzieje i kultura;* Miłkowski. *Skinder Pasza,* Czajkowski. *Iskinder Pasza — Antoni Iliński)* praca niniejsza jest pierwszą, traktującą obszerniej w literaturze polskiej część tego tematu, tyczącego się w szczególności tylko historji pułku ułanów, jako jednostki kawaleryjskiej, a więc stanowiącego jedno z ogniw w całości dziejów kawalerji polskiej.

Prawie że jedynym posiadanym w kraju materjałem, tyczącym się tego zagadnienia, oraz dokumentem związanym z historją walk ułanów polskich w Hiszpanji w latach 1836—38, są listy prywatne tychże i komunikaty wojenne, ogłaszane w zeszytach *Kroniki emigracji polskiej* w latach 1835—1839, jeżeli nie liczyć, pisanych w języku francuskim i wydanych w Paryżu, Kościakiewicza *Souvenirs de l'émigration Polonaise* Bardziej szczegółowe dane znajdują się w archiwach francuskiego ministerstwa wojny, w aktach tyczących się legji cudzoziemskiej i jej działań w Hiszpanji. Dałoby się prawdopodobnie również odszukać liczne szczegóły w archiwach hiszpańskich w Madrycie i Saragossie. z okresu likwidacji walk Karlistowskich w latach 1838—39. Pewne urywki i wzmianki, tyczące się ułanów polskich w służbie hiszpańskiej, znajdują się w rozmaitych pamiętnikach z okresu tych walk. Są to jednak wzmianki bardzo pobieżne i ogólnikowe, tyczące się tylko działań bojowych, a nie poruszające zagadnień organizacyjnych.

łamu społeczeństwa hiszpańskiego, oparty finansowo o Portugalję i Anglję, a moralnie głównie o Rosję i jej władcę, „żandarma Europy“, cesarza Mikołaja I, wzniecił w kraju zarzewie buntu przeciwko partji liberalnej, czyli t. zw. „krystynosom“, grupującym się dokoła królowej regentki, Krystyny.

Zacięte walki trwały od roku 1833, ze zmiennem powodzeniem. Hiszpanja, osłabiona ciągłemi niepokojami wewnętrznemi, nie mogła się zdobyć na energiczny wysiłek, celem zgniecenia buntu pretendenta, tak że w roku 1835 po dłuższych pertraktacjach z Francją, ta ostatnia, dążąc do wzmocnienia swych wpływów w Hiszpanji, zagrożonych przez powstanie Don Carlosa, a poza tem sympatyzująca z liberalnem stronnictwem regentki, zdecydowała się odstąpić jej (mówiąc ściśle — „sprzedać“ swoją legję cudzoziemską z Algieru [1]) pod nazwą „korpusu posiłkowego Francuskiego w Hiszpanji“.

Obydwa rządy: francuski i hiszpański, traktowały legję cudzoziemską jako zbiór kondotjerów, którzy, wynajmując się za pieniądze, służą i biją się tam gdzie im każą, obojętnie dla jakiej sprawy i w czyim interesie.

Ogłoszenie konwencji francusko-hiszpańskiej, tyczącej się tranzakcji kupna i sprzedaży legji, nie wywarło w niej dobrego wrażenia. To też, obawiając się pewnych protestów z jej strony, postanowiono odwołać się do zgłoszeń ochotniczych. Tyczyło się to jednak tylko Francuzów, gdyż cudzoziemcy nie mieli wyboru, mogąc wystąpić z legji dopiero po upływie trzyletniego kontraktu.

Był to okres, gdy, po ukończeniu walk domowych w Portugalji i rozwiązaniu legjonu formowanego przez gen. Bema, pewna ilość emigrantów polskich znalazła się bez chleba i pracy [2]). To też chociaż znaczna część emigracji polskiej była przeciwna przelewaniu krwi polskiej w obcych krajach, dla obcych i obojętnych nam interesów, znalazła się duża ilość ludzi wybitnych i energicznych, popierających skupianie się wojskowych polskich w zwarte oddziały, na wzór legjonów Dąbrowskiego, zamiast

[1]) La convention signée le 28 juin 1835 à Paris, entre le duc de Frias pour l'Espagne et le duc de Broglie pour la France. Por. Capt. Azan. *La légion étrangère en Espagne 1835—39* . Paris, b r.

[2]) Z nazwisk zarejestrowanych w legjonie portugalskim spotykamy w Hiszpanji następujące: Horain Michał, Pogonowski Piotr, Pągowski Klemens, Cieciszewski Karol, Iliński Antoni. Arch. Czartoryskich. Rkps. 5365.

gnuśnego politykowania w obozach emigracyjnych [1]). Poza tem istniała znaczna liczba jednostek, które częściowo z musu, lub też wprost z zamiłowania do walk i awantur, wstępowały do legji cudzoziemskiej francuskiej w Algierze, lub później już w czasie jej pobytu w Hiszpanji [2]). Jeszcze poprzednio, w czasie walki z Kabylami w Algierze, utworzony został, z gromadzących się tam w znacznej liczbie Polaków, cały bataljon, o składzie czysto polskim, noszący numer czwarty, a składający się z sześciu kompanij [3]). Bataljon ten dowodzony przez mjr. Tadeusza Horaina odznaczał się swoim wybitnem męstwem i dyscypliną [4]).

Początkowo w dniu 27.VII 1835 odpłynęły z Algieru tylko cztery bataljony legji cudzoziemskiej. Były to bataljony 1, 2, 3 i 6. Jak widać, niema wśród nich bataljonu polskiego [5]), który wraz z 5-ym bataljonem znajdował się w Oranie, biorąc udział w akcji przeciw powstańcom Abd-el-Kadera i odjechał do Hiszpanji dopiero później, dołączając do pierwszego transportu na wyspach Balearskich [6]).

---

[1]) *Kronika emigracji polskiej*, t. III, str. 232. Zamojski, Dembiński, Bem, Breański.

[2]) ib., t. III 1835 r. W 1835 r. rząd hiszpański ofiarowywał dowództwo legji cudzoziemskiej gen. Dembińskiemu, jednakże warunki stawiane przezeń były zbyt wygórowane, zarówno co do wielkości oddziału polskiego, który miał być zorganizowany (10.000), jak co do jego kosztów, co spowodowało niedojście układów do skutku. Poza tem ze względów politycznych Hiszpanie nie chcieli się zbytnio narażać mocarstwom zaborczym. Zgodzono się jedynie na utworzenie polskiego pułku kawalerji w sile 600 koni, odmówiono natomiast zgody na organizację artylerji, a sprawę piechoty pozostawiono w zawieszeniu. Poza tem Hiszpanie nie chcieli się zgodzić na nazwę polską, odznaki i sztandary narodowe, oraz przyjęcie pewnej ilości oficerów Polaków do sztabu oddziału. *Kronika em. pol.*, t. VI, str. 179.

[3]) Capt. Azan, op. cit. Początkowo polski baon nosił nr. 7-y, a hiszpański nr. 4-ty. Po rozwiązaniu baonu hiszpańskiego, polski otrzymał nr. 4-ty.

[4]) *Kronika em. pol.*, t. I, 1834 r. „Odznaczyli się szczególnie podług raportu: ppor. Borkowski, Huczkowski, st. sierż. Iwanczewski, sierż.: Szołowski, Narewski, Jakobiński".

[5]) Div. Auxil. Française. Légion étrangère. W spisie oficerów, wchodzących w skład legji cudzoziemskiej w chwili odjazdu jej do Hiszpanji, znajdujemy następujące nazwiska Polaków: Wern Józef kpt., Wierzbiński Seweryn kpt., Borkacki Jakób kpt., Karaskiewicz Kacper kpt., Iwanczewski Ludwik Aleksander kpt., podoficerowie mianowani oficerami w Hiszpanji: Mogielnicki Aleksander Feliks ppor., Mokrzecki Ludwik ppor., (w oryginale napisane Mohrzewski).

[6]) Archiwum Adm. Min. Wojny, teka: Legja cudzoziemska.

Ponieważ pomiędzy poszczególnemi bataljonami legji cudzoziemskiej, zorganizowanemi na podstawie narodowej, wybuchały w Algierze znaczne nieporozumienia, doprowadzające nawet do rozlewu krwi, nowo naznaczony dowódca legji, gen. Bernelle, przed wylądowaniem zreorganizował swoją dywizję, przemięszawszy pomiędzy sobą wszystkie bataljony, tak, że przestały one wobec tego być jednostkami o charakterze ściśle narodowym. Zarządzenie to było ze szkodą dla bataljonu polskiego, jako jednostki reprezentacyjnej na zewnątrz, wyszło jednak na korzyść całości legji, a poszczególni oficerowie i szeregowi Polacy zyskali nawet na tem, gdyż wyróżniając się swojem męstwem, oraz dyscypliną w innych bataljonach, szybciej przeto awansowali [1]).

Po przybyciu do Hiszpanji, w dniu 16.VIII 1835 r., legja cudzoziemska odrazu została użyta do działań wojennych na północnym terenie walk, w okolicach Pampeluny [2]), w Kastylji, oraz w północnej Arragonji. Dowódca 4-go bataljonu, Tadeusz Horain, mianowany został podpułkownikiem i szefem sztabu dywizji. Głównie zabiegom tego dzielnego człowieka (dzięki swemu wysokiemu stanowisku i osobistym stosunkom z gen. Bernelle), opiekuna swych rodaków w legji [3]), przypisać należy sympatje gen. Bernelle dla Polaków i jego uczynność przy formowaniu pułku ułanów polskich.

Walki domowe w Hiszpanji odznaczały się wyjątkową zajadłością i okrucieństwem. Ażeby więc wzajemnie zaprzestać krwawych represyj wynikających z tego powodu, zawarty został 27.IV 1835, za pośrednictwem komisarza rządu angielskiego, lorda Elliota, układ, pomiędzy obu wojującemi stronami, mocą którego co pewien czas następować miała wymiana jeńców, zaś wszelkie okrucieństwa były bezwzględnie zakazane. Jednakże Don Carlos, uważając, że legjoniści, jako cudzoziemcy, nie podpadają pod tę umowę, dał w tym względzie wolną rękę swoim oddziałom, które też od samego początku działań wojennych rostrzeliwały jeńców.

---

[1]) *Kronika em. pol.*, t. IV, str. 373. Nie bacząc na wspomnianą reorganizację, listy pisane przez oficerów Polaków w Hiszpanji traktują stale 4-ty baon jako polski. Widocznie musiał w nim pomimo reorganizacji pozostać jakiś większy odsetek Polaków. Również Kościakiewicz w swoich *Souveniers de l'emigration polonaise* — wspomina o osobnym polskim bataljonie, który w dniu 16.I 1836 brał udział zaszczytny w bitwie pod Vittoria.

[2]) Gen. Grisot. *Histoire de la légjon étrangère 1831—87.*

[3]) *Kronika em. pol.* t. IV, str. 373.

pochodzących z legji, torturując ich nieraz okrutnie[1]). W odpowiedzi na to gen. Bernelle rozkazał nawzajem swoim żołnierzom nie dawać pardonu w bitwie, zaś pierwszych wziętych do niewoli Karlistów również masowo rostrzelał.

Stan liczebny legji cudzoziemskiej wzrastał stale przez dopływ ochotników z Francji[2]), jak również przez uzupełnienie z zakładów zapasowych w Tulonie i Algierze. Panował wówczas ogólny zapał wojenny, a legjoniści, którym upływał już termin służby zaciągali się przeważnie po raz drugi. Gen. Bernelle, dążąc do jak największego usamodzielnienia legji, zamierzał zorganizować własną kawalerję i artylerję, które miały stanowić integralną jej część. Tymczasem w jego kwaterze głównej w Larrasoana znajdowało się chwilowo tylko trzech oficerów i 80 kawalerzystów wydzielonych z bataljonów pieszych[3]). Z oficerów mogli to być Gaucz, Wern[4]), Ledóchowski, Sawicki lub Zarembecki, jako pełniący służbę w legji jeszcze w Algierze.

Gen. Bernelle czynił wszystkie możliwe wysiłki, celem powiększenia tego konnego oddziału, to też gorąco poparł projekt suskrypcji zapoczątkowanej w wojsku hiszpańskiem przez dowódcę armji północnej gen. Cordovę[5]), a poparty przez królowę regentkę. Suskrypcja ta miała na celu kupno i wyekwipowanie

---

[1]) Wyjątek w tym względzie uczynili Karliści dla Polaków. Tak np. por. ułanów, Tomasz Jędrzejewski, wzięty do niewoli pod Cantevią, został wymieniony po ośmiu tygodniach niewoli, co dowodzi sympatji do Polaków również i ze strony ich wrogów. *Kronika em. pol.*, t. VIII, str. 253.

[2]) Oficer legjonu angielskiego wspomina, że legja cudzoziemska na początku 1836 r. składała się przeważnie z Polaków, Niemców i Belgów, a widok tych żołnierzy różnił się znacznie wyglądem i sposobem noszenia się od żołnierzy francuskich (Azan — op. cit.).

[3]) Arch. Hist. Min. Woj. w Paryżu. Dywizja pomocnicza francuska, legja cudzoziemska. Stan z okresu 15.IV 1836 r.

Kawalerja — postój Larrasoana: oficerów obecnych 3, w szpitalu 1, ogółem 4, szeregowych obecnych 80, ogółem 80, koni wierzchowych 75; uwaga: (kawalerja otrzymuje codziennie wzmocnienie w koniach i ludziach).

[4]) Gaucz i Wern tylko chwilowo pełnili służbę w kawalerji, potem zaś, jak wynika z późniejszych opisów działań wojennych, powrócili do piechoty, pomimo że ostatni z nich był ofic. kawalerji z czasów Król. Kongresowego.

[5]) Arch. Hist. Min. Wojny w Paryżu. Sprawy Hiszpańskie, teka 44. Dodatek do raportu gen. Bernelle do ministra spraw wojskowych w Paryżu dn. 2.III 1836 r.

Naczelny wódz północnej armji hiszpańskiej gen. Cordova do gen. Bernelle. Kwatera główna — Lizasso 20.II 1836 r.

500 koni dla oddziału „polskich ułanów", mających otrzymać przydział do francuskiego „legjonu posiłkowego" [1]).

„Les grands efforts que fait le Gouvernement pour terminer promptement et heureusement cette longue et pénible lutte doivent être et sont efficacement secondés par les personnes que leur position sociale, leurs intérêts, leur rang et leur patriotisme ont identifiées avec la grande cause que la nation soutient. Partant donc de ce principe et eu égard à ce que les grandes nécessités du Trésor public ne peuvent plus se couvrir par les moyens simples et ordinaires, j'ai cru pouvoir m'adresser à vous pour vous prier de m'aider dans une entreprise qui sera très utile et glorieuse si le patriotisme parvient à la réaliser par de faibles sacrifices et de l'influence avantageuse de laquelle je suis très convaincu dans la guerre actuelle. C'est dans cette espérance que je vous prie de vouloir bien prendre part à la souscription qui est ouverte dans cette armée sous les auspices le l'auguste et généreuse Reine Régente du Royaume pour un nombre de 500 ou plus chevaux de bonne qualité pour monter et équiper un brillant corps de lanciers polonais qui feront partie de la légion auxiliaire française et qui, par ses excellents éléments constitutifs, nous assure les mêmes succès qu'a toujours eus cette brillante troupe de cavalerie dans les guerres ou elle s'est acquis la réputation méritée dont elle jouit en Europe. Cette institution excitera de plus une noble émulation dans les braves et vaillants corps de cette armée qui servent dans l'armée que je commande, où ils sont la terreur de nos ennemis.

Je me flatte que vous ne tromperez pas l'espoir avec lequel je me suis adressé à votre zèle généreux pour la cause du trône et de la nation, mais qu'au contraire non seulement vous contribuerez pour vous mais encore que vous seconderez par votre influence la la réalisation de cette importante entreprise. C'est pourquoi j'ai l'honneur de vous adresser les conditions de cette souscription. J'ai l'honneur d'être, avec la plus haute considération, votre très humble serviteur. Signé: Général Cordova.

Pour traduction conforme: Le Lieutenent-colonel chef d'état - major de la division auxiliaire française Horain.

[1]) Przez wdzięczność za to, oficerowie polscy podali adres do gen. Cordovy, ofiarując mu tytuł „jenerała pułkownika", czyli szefa pułku. Gen. Cordova przyjął ten tytuł, odpowiadając nań następującym listem: „Panowie — miałem zaszczyt odebrać list wasz z dnia 26.IV z Larrasoana. Raczyliście ofiarować mi tytuł pułkownika jenerała regimentu ułanów polskich w dywizji posiłkowej francuskiej, pod dowództwem generała Bernelle. Nie potrafię wyrazić Panowie mojej całej wdzięczności za tę odznakę waszego szacunku i zaufania do mnie. Z dumą wdzieję mundur na wieki wsławiony w najpiękniejszych kartach historyi wojskowej. Waleczność, energja i wierność wojowników polskich obudzają powszechne współczucie na los i nieszczęścia wielkiego narodu. Oby on mógł prędko stanąć u wysokich celów, których mu wszystkie szlachetne serca życzą, a które mu waleczność i cnoty jego synów równie jak jego prawa i powszechna sympatja zapewniają. Przyjmuje Panowie moi piękny tytuł, który mnie przywiąże do was jako wiernego towarzysza, lecz wtedy najwięcej uczuję całą dumę tego zaszczytu, kiedy, stanąwszy na czele waszego regimentu, przy-

Gen. Bernelle przyjął ten projekt z tym większym entuzjazmem [1]), że od samego początku wciąż żądał przydziału kawalerji od rządu hiszpańskiego. Jego oficerowie i szeregowi, stwierdziwszy naocznie kilkakrotnie na swojej skórze konieczność posiadania własnego oddziału kawalerji [2]), odstąpili na ten cel dobrowolnie, zaległy żołd za rok 1835, w ogólnej sumie 52.000 franków. Z tą to sumą gen. Bernelle przystąpił do organizowania „polskiego pułku ułanów" [3]).

Gen. Bernelle miał możność utworzenia tego pułku z Francuzów i obsadzenia go francuskiemi oficerami. Nie czyniąc tego

pomnę razem z wami Europie, że waleczność, sława, wierność i zwycięstwo towarzyszą zawsze szlachetnym synom Polski i jej sławnym kolorom. Wierzcie tym uczuciom moim kochani koledzy, równie jak przyjaźni waszego pułkownika, generała. Przyjmijcie razem wyrazy mego znakomitego poważania.

Naczelny wódz armji północnej i rezerwowej.
Pułkownik jenerał pułku ułanów polskich
Don Luis Fernandez de Cordova. (*Kronika em. pol. t. IV*).

[1]) Capt. Azan, op. cit.

[2]) Gen. Bernelle do marszałka ministra wojny. Kwatera Larrasoana pod Pampelluną, 2.III 1836 r. Raport o działaniach w czasie miesiąca lutego 1836 wymienia między odznaczonemi w walkach, kpt. Gaucza, przedstawionego wraz z kilku innemi oficerami do orderu św. Ferdynanda 1 klasy. (Arch. Hist. Min. Wojny w Paryżu. Sprawy hiszpańskie, teka 44).

[3]) Gen. Bernelle do gen. Harispe. Bajonna - Larrasoana, 30.III 1836 r.
Wyjątek z raportu o operacjach odbytych w marcu 1836 r.

...„C'est surtout de la cavalerie *Tenant à la Légion* dont j ai de besoin le plus indispensable; le gouvernement espagnole, à qui je la réclame depuis que je suis en Espagne, a fait auprès de celui de France des demandes pour qu'il lui soit cédé trois cents chevaux avec lesquels se formaient deux escadrons avec les excellents cavaliers, sourtout polonais, que j'ai avec moi. C'est sur ce point, mon Général, que je vous prie d'attirer l'attention de M. le maréchal Maison. Je vous ai envoyé dans le temps le projet de souscription ouverte par le général Cordova; le gouvernement espagnol, par des motifs que je ne dois pas approfondir, a été très froid pour appuyer ce projet, qui montrait les sympathies du général en chef et de l'armée pour la légion, auxiliaire française et surtout pour la nation polonaise. Dans ma légion, on s'est emparé de cette idée; les officiers, sous - officiers et soldats, connaissant tout le prix que j'attache a cette formation, et ayant plusieurs fois reconnu la nécessité impérieuse d'avoir une cavalerie à nous, se sont empressés de répondre et d'aller au delà de l'appel qui leur a été fait: d'un commun accord ils ont tous abandonné un arriéré de solde de 1835, montant a 52.000 francs; c'est avec cette somme que j'ai commencé mon organisation. Le général Cordova m'aide personnellement, mais je n'irai pas loin si les deux gouvernements ne viennent pas à mon secours. Bernelle.

jednak, a powierzając zorganizowanie oddziału oficerom polskim, z polskich szeregowych, dał tym samem dowód daleko idącej sympatji dla naszego narodu i sprawy polskiej. Być może, że w ten sposób chciał wynagrodzić oficerom Polakom, pełniącym służbę w legji, rozwiązanie bataljonu polskiego w chwili przybycia do Hiszpanji [1]). Z punktu widzenia dowódcy legji cudzoziemskiej myśl utworzenia polskiego pułku kawalerji była bardzo szczęśliwa, gdyż w owym czasie liczba emigrantów polskich, rozproszonych po Europie, była jeszcze bardzo znaczna, a położenie ich przeważnie nie przedstawiało się zbyt różowo. Było ich dużo w Anglji, Tryjeście i we Francji, w której to ostatniej liczba ich dochodziła do 2317 oficerów oraz 642 podoficerów i szeregowych.

Byli to wszystko ludzie bardzo dzielni, otrzaskani z wojną i przy ich pomocy gen. Bernelle spodziewał się wystawić świetny oddział, składający się z 500 do 600 jeźdźców. Suskrypcja w armji hiszpańskiej już 10.IV 1836 r. dała wystarczające rezultaty, ażeby wystawić i wyekwipować 120 jeźdźców. To też już w końcu maja, stan oddziału kawalerji legjonu cudzoziemskiego powiększył się więcej niż trzykrotnie [2]), przyczem jednak w szeregach oficerów spotykamy jeszcze przeważnie samych starych legjonistów [3]). Z powodu przybycia kilku nowych oficerów kawalerji, kpt. Gaucz

---

[1]) *Kronika em. pol.*, t. IV, str. 374.

[2]) Arch. Hist. Min. Wojny w Paryżu. Sprawy hiszpańskie, teka 44. Stan kawalerji legji cudzoziemskiej z okresu 24, V 1836 r. Oficerów obecnych 15, ogółem 15. szeregowych obecnych 247, w szpitalu 1, odkomenderowanych 8. ogółem 256; koni oficerskich 16, szeregowych 240, ogółem 256.

[3]) ib. Stan kawalerji 26.V 1836 r. wymienia następujących oficerów: Horain Michał - Szef szwadronu i sztabu.

1 szwadron: Ledóchowski, kpt. 1 klasy, Skarzyński, kpt. 2 klasy, Fabre. por. 1 klasy, (Francuz), Sawicki, por. 2 klasy, Bieliński, ppor., Mat. Rudnicki, ppor. (według K o ś c i a k i e w i c z a, str. 131).

2 szwadron: Wern, kpt. 1 klasy, Zarembecki, kpt. 2 klasy (według K o ś c i a k i e w i c z a, str. 132 „Zarembicki"), Bernelle, por. 1 klasy (Francuz, syn generała dowódcy legji), Rokicki, por. 2 klasy, Dreux, ppor. (Francuz), ppor. Jan Ilniski (według K o ś c i a k i e w i c z a, str. 132).

3, 4, 5, 6 szwadrony — stanowiska obsadzone. Równoczesny spis oficerów, podany w *Kronice em. pol*, t. IV, wymienia jeszcze następujące nazwiska: szef pułku naczelny wódz Cordova.

3 szwadron: kpt. 1 klasy Przyłuski Stanisław, kpt. 2 klasy Woroniecki Lucjan, por. 1 klasy Pągowski Klemens, por. Ludwik Świdziński, ppor. Antoni Wodziński, (według K o ś c i a k i e w i c z a, str. 132), adjutant major kpt. Borzewski Kalikst, adjutant oficer Jędrzejowski.

powrócił już zpowrotem do piechoty, a z pozostałych Wern, z chwilą przybycia większej ilości oficerów służby konnej, też powróci na stanowisko dowódcy kompanji [1]), pomimo, że w swoim czasie był oficerem kawalerji armji Królestwa Kongresowego.

Uzbrojenie kawalerji stanowiła szabla hiszpańska, pistolet i lanca z trójbarwnym proporczykiem francuskim. Buty nosili ułani powyżej kolan (botforty), na głowie zaś wysokie kepi ze zkrzyżowanemi na niem lancami, pomiędzy któremi uwidoczniony był numer szwadronu [2]). Gen. Bernelle pisał o nich pełen dumy do gen. Harispe w Bajonnie: „Przypominają trochę lansierów polskich naszej dawnej gwardji cesarskiej (szwoleżerów gwardji [3])".

Francuski minister wojny, marszałek Maison, robił co mógł, celem poparcia werbunku dla ułanów polskich w Hiszpanji. Zwrócił się więc do ministra spraw wewnętrznych, prosząc go o podanie do wiadomości publicznej przez podwładnych mu prefektów, o organizacji nowego oddziału kawalerji. Emigranci polscy, zgłaszający się na to wezwanie, mieli być kierowani do miejscowości Pau (tuż nad granicą hiszpańską), wzięci tam w stan wyżywienia, a następnie wysyłani do legji cudzoziemskiej w Hiszpanji. Ale nim te zarządzenia doszły do skutku i wiadomość rozeszła się po kraju, już pewna ilość oficerów polskich wniosła prośbę o przyjęcie do nowo formującego się oddziału. Są to przypuszczalnie ci oficerowie, których przybycie jest meldowane w dniu 12.VI 1836 r. [4]). Poza tem wpływać musiały również prośby wprost do gen. Bernelle [5]), jak świadczy pismo jego datowane

---

[1]) Capt. Azan, op. cit.

[2]) Gen. Grisot, op. cit.

[3]) Capt. Azan, op. cit., str. 179.

[4]) Arch. Hist. Min. Wojny w Paryżu. Sprawy hiszpańskie, teka 45. Lista oficerów przybyłych z Francji, celem zaciągnięcia się do pułku ułanów (régiment de lanciers). Pampeluna 12.VI 1836. Krajewski Henryk — szef szwadronu, Horain Michał — szef szwadronu, Przyłuski Stanisław, kpt., Skarzyński Wincenty, kpt., Woroniecki Lucjan, kpt., Nałęcz Borzewski Kalikst, kpt., Pągowski Klemens, por., Bieliński Walerjan, ppor., Cieciszewski Karol, ppor.

(podpis) Dowódca dywizji pomocniczej francuskiej
J. Bernelle.

[5]) ib. Dywizja pomocnicza francuska. Legja cudzoziemska.

Lista oficerów polskich, uchodźców, znajdujących się we Francji, którzy prosili o przyjęcie do polskiego pułku przydzielonego do legji cudzoziemskiej, a których przydziału życzy sobie gen. Bernelle:

z 11.VI 1836 r.[1]). Gen. Bernelle interesował się nadzwyczajnie organizacją oddziału ułanów, to też gdy przybył do legji wysłannik naczelnego wodza. rtm. Senilhes, mający zbadać stan faktyczny oddziału, za jego powrotem dodał mu do asysty jednego ułana w pełnem uzbrojeniu i wyekwipowaniu, ażeby gen. Cordova mógł go obejrzeć i podziwiać mundur nowoutworzonego pułku, którego był szefem. Gen. Bernelle kochał się w swoich ułanach i mówił o nich, jak ojciec o swoich dzieciach: „Nawet w armji francuskiej niema oddziału kawalerji, któryby był lepiej wyekwipowany, a którego umundurowanie i oporządzenie końskie posiadało by lepszy gust wojskowy, było prostsze i bardziej eleganckie“[2]).

W skład nowoformującego się pułku wchodzili zarówno Polacy, wydzieleni z bataljonów legji[3]), jak również ci, którzy przybywali z zakładów dla emigrantów we Francji. To też pułk ułanów składał się zasadniczo z dwóch odrębnych grup: 1) Oficerów i szeregowych, którzy przybyli do Hiszpanji z legją cudzoziemską z Algieru, posiadających już w niej pewne stopnie i stanowiska, a tworzących niejako kadry i rdzeń szwadronów; 2) Ofi-

---

Pogonowski, kpt. (ofic. inżynierji) Paryż, Brzozowski, kpt. (ofic. artylerji) Tuluza, Ujardowski Wincenty, kpt. Willeneuve sur Lot. (Ujazdowski), Świdryński Ludwik, por. Paryż, Poniński Henryk, por. Beauvais, Stadnicki Bronisław, por. Paryż, Piwowarski, ppor. Paryż, Niezabitowski J., ppor. Amiens, Müller Maurycy, ppor. Paryż, (Miller), Wodryński Antoni, ppor. Paryż, Twardukowski Eustachy, ppor. Froissancourt, Tittenbron, ppor. Bourganeuf.

Życzył bym sobie bardzo, ażeby oficerowie wymienieni na powyższej liście przybyli jak najprędzej, według kolejności ich wypisania. Przedewszystkiem dwaj pierwsi, jeden oficer inżynierji, drugi oficer artylerji.

(podpis) Dowódca dywizji pomocniczej francuskiej
Pampeluna. 11.VI 1836 r. J. Bernelle.

(P. A.). Ze spisu oficerów polskich, którzy byli w Hiszpanji, wynika, że nie wszyscy wyżej wymienieni przybyli do legji, a z tych tylko Ujazdowski, Pogonowski i Miller służyli w ułanach.

[1]) Dwuch ppor.: Rudnicki i Iliński. wstąpiło na podoficerów do pułku ułanów polskich w Hiszpanji, widocznie z braku etatów oficerskich. *Kronika em. pol.*, t. IV, str. 374).

[2]) Capt. Azan, op. cit., str. 187. ...„Même dans l'armée française, il n'y a pas de régiments de cavalerie mieux montés, et dont l'habillement et le harnachement soient d'un goût plus militaire, plus sevère et plus élégant“.

[3]) Według gazety *Le Siecle* z dn. 25 VII 1837 r., z bataljonów legji cudzoziemskiej przeniosło się do pułku ułanów polskich 33 oficerów. Pewna część z nich była narodowości francuskiej (mjr. Dumontez, por. Bernelle, Fabre).

cerów i szeregowych, którzy przybyli do Hiszpanji jako pojedyńczy ochotnicy, naskutek wezwania gen. Bernelle, akcji werbunkowej hiszpańsko-francuskiej, lub też z własnego popędu. O ile pierwsi, których zasadniczo było mniej, byli masą zwartą, która nabrała w legji zasad surowej dyscypliny oddziałów afrykańskich, o tyle przeważająca masa drugiej kategorji wniosła z sobą niefrasobliwy duch polskich ułanów, tworzący cuda w szarży, ale zato poza nią skłonny do hulanki i pewnych wykroczeń, oraz lekceważący służbę wewnętrzną. Los wszystkich ich zmieszał razem i skierował na tą samą drogę, tworząc świetny amalgamat kawaleryjski, podziwiany zarówno przez swoich, jak i przez wrogów. Pełniąc służbę pod sztandarami hiszpańskiemi, które w zasadzie były im zupełnie obojętne, służbę tę jednak pełnili z pełnem zaparciem się siebie, dla honoru swego oddziału i sławy swej broni. Kierowała nimi przytem jednak pewna wspólna myśl, walki w imieniu Francji za konstytucyjną Europę [1]), przeciw reakcji, której byli ofiarami, a jej przedstawicielem Don Carlosem, za którego plecami stał car Mikołaj I-szy [2]).

Gen. Bernelle chciał mieć na ich czele oficera o dużych walorach wojskowych i początkowo zażądał na to stanowisko z Francji szefa szwadronu (majora) Cortego, któremu ofiarowywał rangę o stopień wyższą od posiadanej. Jednakże Corte wymówił się od tego zaszczytu, nie chcąc służyć pod obcym sztandarem i zaznaczając przytem, że „Polakami Polak dowodzić powinien“ [3]). Wówczas to na dowódcę pułku, wyznaczony został oficer o rzadkiej odwadze i dzielności, mjr. Henryk Krajewski. Nie był to żaden taktyk nadzwyczajny, lecz świetny rębacz, były dowódca szwadronu w 1 p. uł. Królestwa Kongresowego, wojownik pełen zapału i animuszu, będący w stanie lepiej niż kto inny porwać za sobą ułanów i dzielnie dowodzić nowoutworzonym pułkiem.

Z chwilą otrzymania przez ułanów koni, ekwipunku i dowódcy, zaczęto przemyśliwać również o sztandarze dla pułku. Gen. Bernelle kazał go wykonać hafciarzowi z Pampeluny. Z jednej strony widoczne były herby Francji i Hiszpanji, z drugiej zaś strony Polski biały orzeł. Ponieważ jednak zbyt wygórowana

[1]) *Kronika em. pol.*, t. VII, str. 179. „...Polacy, walczący pod sztandarami Hiszpanji, są żołnierzami dobrej sprawy, nie siepaczami nędznego rządu“.

[2]) ib., t. III, VI. „W tej wojnie klęska Don Carlosa staje się klęską Cesarza Mikołaja“.

[3]) ib., t. V, str. 61.

suma, żądana przez hafciarza, nie została w całości wypłaconą, sztandar ten podobno nigdy nie towarzyszył ułanom na polach bitew. Miał on być nadzwyczaj pięknie wykonany, a suma przeznaczona na to przez gen. Bernelle, nawet w połowie nie wystarczała na pokrycie jego ceny [1]). Sprawa sztandaru pułkowego ułanów, pozostaje jednak niecałkiem wyjaśniona. Według listu przytoczonego w V-tym tomie *Kroniki emigracji polskiej*, str. 61, pułk otrzymał sztandar od gen. Cordovy, a w liście opisującym bitwę pod Zubiri 1.VIII 1836 r. [2]), również jest wzmianka o tem. Na sztandarze miał być wyszyty orzeł wraz z pogonią. Wykonanie jego odbywało się w sekrecie, wszyscy oficerowie zaręczyli słowem honoru, że porzucą służbę, gdyby im miał być odebrany. Widocznie musiały być dwa sztandary, z których jeden ofiarowany przez gen. Cordovę był przy pułku, drugi zaś oficjalny, obstalowany przez gen. Bernelle nie został pułkowi doręczony z powodów wyżej wymienionych.

Wszystkie te szczegóły świadczą o sympatji, jaką ułani cieszyli się tak u gen. Bernelle, jak i u naczelnego wodza hiszpańskiego, gen. Cordovy, zaś wzmianki w gazetach hiszpańskich i rozmaitych opisach owych czasów świadczą również o sympatji do nich całej ludności hiszpańskiej.

Z końcem maja 1836 r. szef szwadronu, Michał Horain (brat szefa sztabu gen. Bernelle), został wyznaczony na szefa sztabu ułanów i ostatecznie ustalono kadry dwóch szwadronów. Pierwszym dowodził kpt. 1 klasy Ledóchowski, drugim kpt. 1 klasy Wern. Wszyscy oficerowie byli to ludzie doświadczeni i w zupełności wyszkoleni pod względem wojskowym. Z chwilą przybycia w pierwszej połowie czerwca 1836 r. grupy oficerów z Francji wraz z Henrykiem Krajewskim, można było przystąpić do tworzenia i organizacji trzeciego szwadronu. Prosząc o przysłanie jeszcze innych oficerów, gen. Bernelle przypuszczał, że uda mu się przez to utworzyć jeszcze dalsze trzy szwadrony. W międzyczasie do ministerstwa wojny w Paryżu wciąż napływały nowe prośby oficerów polskich, ze wszystkich zakątków Francji, o przydzielenie ich do pułku ułanów Polskich w Hiszpanji [3]). Prośby te,

---

[1]) Capt. Azan, op. cit.

[2]) *Kronika em. pol.*, t. V, str. 67.

[3]) Arch. Hist. Min. Wojny w Paryżu. Sprawy hiszpańskie, teka 45. Spis oficerów polskich, którzy wnosili podania do francuskiego ministerstwa wojny, z prośbą o przydział do ułanów polskich w Hiszpanji:

w nadmiernej ilości, nie mogły być po większej części uwzględnione, ale królowi Ludwikowi Filipowi przyszła myśl, ażeby przez szczególne jakieś zarządzenie w inny sposób okazać swoją sympatję dla ułanów polskich w Hiszpanji. Rozkazał więc, ażeby oddział kawalerji, stojący najbliżej granicy hiszpańskiej, wydzielił natychmiast 300 koni, które wysłane do Pau, zostałyby po odpowiedniem wyekwipowaniu i oporządzeniu oddane do dyspozycji gen. Bernelle. Stało to w związku z tem, że gen. Harispe (gubernator Bayonny), projektował utworzenie zwiększonego oddziału francuskiego w Hiszpanji, któryby się składał z ośmiu bataljonów, pułku kawalerji i dwóch bateryj. Konie wyznaczone przez Ludwika Filipa wraz z pełniącemi już służbę w legji 250 innemi, miały stworzyć pięcioszwadronowy „pułk ułanów polskich".

W międzyczasie siły hiszpańskie, operujące na północy, zostały podzielone na trzy korpusy, a legja, wraz z ułanami w liczbie 250 jeźdźców, weszła w skład korpusu prawego, zwanego „korpusem Nowarry".

Pierwszą stratą ułanów, doznaną w tej kampanji, był podoficer Krzeczkowski, który poniesiony przez dzikiego konia spadł wraz z nim do przepaści i znalazł śmierć w nurtach rzeki Argi [1]). Pierwszą akcją, w której ułani, w liczbie 70, brali udział, była potyczka pod Viscarret, 17.V 1836. Ale faktyczny chrzest ogniowy otrzymał dywizjon dopiero dnia 1.VIII w bitwie pod Zubiri, szarżując z szaloną odwagą na wieś, obsadzoną przez piechotę karlistowską, za co otrzymał specjalne wyróżnienie [2]). Do walki tej doszło w następujący sposób.

Gen. Józef Bem, płk. Feliks Breański, ppłk. Fietkowski z synem por. Fietkowskim, mjr.: Tyszka, Przeździecki Piotr, kpt.: Biskupski Hipolit, Śnieckowski Michał, Kowalski Franciszek, Kobyliński Franciszek, por.: Turkułł Jan, Lipka Piotr, ppor.: Kiersnowscy Franciszek i Ryszard, Morstin Eustachy, Ostrowski Juljan, Przepałkowski Antoni, Potocki Maurycy, Pyszyński Józef.

[1]) *Kronika em. pol.*, t. IV, str. 375.

[2]) Raport gen. Bernelle przytoczony w *Kronice em. pol.*, t. V, str. 33, brzmi: „Pułk ułanów polskich po raz pierwszy wystąpił do boju i wystąpienie to uświetnił cudami waleczności. Uczynił on kilka szarż po najgorszym gruncie z takim popędem i z taką rezolucją, iż obudził admirację u wszystkich Hiszpanów. Wołano zewsząd, że kawalerja podobnego czynu nigdy nie dokazała. Pozycja najgroźniejsza, broniona przez bataljon oszańcowany, zdobyta została w galopie przez waleczne wojsko, którego chlubię się być twórcą".

Poza tem gen. Grisot również obszernie wspomina o tym epizodzie wspomnianej wyżej pracy.

Za tę walkę odznaczenia otrzymali por.: Miller i Skarzyński oraz pewna ilość podoficerów i szeregowych.

W końcu lipca karliści zaatakowali umocnione punkty wojsk rządowych pomiędzy Zubiri i Vascarret. Dnia 1.VIII pod Zubiri, wojska gen. Bernelle rozbiły oddziały karlistowskie, odrzucając je w góry, za Saigos [1]). Nieprzyjaciel poniósł straty 1200 ludzi rannych i zabitych, podczas gdy oddziały królowej miały tylko 20 zabitych i 90 rannych. Pomiędzy zabitymi był adjutant major ułanów polskich, kpt. Nałęcz Borzewski i 14 Polaków [2]). Po bitwie tej gen. Bernelle, wydał rozkaz do swego wojska, w którym mówił pełen dumy: „Żołnierze! Jestem dumny, że stoję na czele oddziałów, których wartość i dyscyplina stoją powyżej wszelkich

[1]) Arch. Hist. Min. Wojny w Paryżu. Sprawy hiszpańskie, teka 44. Gen. Bernelle do ministra spraw wojskowych w Paryżu. Raport tyczący się operacji w miesiącu lipcu i początku sierpnia 1836.

(Opis walki pod Zubiri).

„Il était alors 3 heures de l'après-midi; l'ennemi commença une retraite précipitée abandonnant la formidable position qu'il occupait et qui lui semblait si fortement menacée. Le 1-er escadron de notre cavalerie s'élança alors sur eux appuyé par le 2-e bataillon de la légion et un bataillon de la garde royale, arriva au sommet de cette position au milieu d'une grêle de balles, sabra tout ce qui s'y trouvait et poursuivit l'ennemi jusqu'à la barda d'Agorreta; en même temps un bataillon du 6-e léger tourna la position à gauche, suivi des autres bataillons qui arrivaient en colonne et délogea l'ennemi de la position qu'il occupait à gauche.

L'ennemi se mit à fuir dans le plus grand désordre, cette attaque si impétueuse n'ayant pas laissé le temps au bataillons de Navarre qui avaient effectué leur retraite de venir pour renforcer ceux qu'ils avaient laissés pour la soutenir; ils arrivèrent trop tard et la démoralisation des bataillons qui fuyaient s'étant emparée d'eux, ils suivirent la même Impulsion en laissant a nos cavaliers le regret de ne pouvoir les atteindre sur les pics inaccessibles, situés derrière Saigos et sur lesquels ils s'étaient retirés..."

Le Colonel général de la division auxiliaire française
commandant le corps d'opérations' de Navarre,
J. Bernelle.

[2]) ib. „Notre perte a été de 90 blessés et 20 morts: au nombre de ces derniers, outre le brave capitaine adjudant-major Bojewski, capitaine au 1-er escadron de lanciers polonais"....

Kpt. Borzewski, oficer jazdy płockiej, w roku 1831 był człowiekiem ogromnych walorów, ceniony na równi z Tadeuszem Horainem, przez swoich kolegów. Do szarży pod Zubiri wyrwał się na ochotnika, ponieważ jako adjutant - major pułku nie był do tego obowiązany. Poległ na czele pół-szwadronu Skarzyńskiego, rażony kulą w głowę. Pochowany (*Kronika em. pol.*, t. V, str. 67) w Pampelunie, przy kościele św. Ludwika. Koledzy chcieli mu wznieść pomnik, czy jednak do tego ostatecznie doszło — niewiadomo (*Kronika em. pol.*, t. V, str. 234, 278).

pochwał. Czuję najwyższe zadowolenie, że mam tak liczne i sprawiedliwe motywy, które pozwalają mi to tak otwarcie powiedzieć... Kawalerja hiszpańska i polska okryły się chwałą, dając armji możność patrzenia na szarżę prowadzoną na trudną i stromą pozycję"[1]).

Tymczasem wybuchła w Hiszpanji rewolucja na korzyść konstytucji z roku 1812, a wypadki z nią związane zniewoliły rząd francuski do wstrzymania zaciągu ochotników dla legji cudzoziemskiej w Hiszpanji, tak, że transporty gotowe już do odejścia w Pau i w Algierze, zostały wstrzymane tam na miejscu. W krótkim czasie nastąpiło pewne uspokojenie, tak, że gen. Harispe bez wiadomości ministra wojny, rozpoczął ponowną wysyłkę posiłków do Hiszpanji. Między innemi 1.XI 1836, miało odejść z Pau 131 kawalerzystów, dla uzupełnienia pułku ułanów. Jednakże reskryptem królewskim z dnia 13.XI, oddziały zwerbowane w Pau, dla uzupełnienia legji cudzoziemskiej w Hiszpanji, zostały rozwiązane. Francuzi wrócili do swoich oddziałów macierzystych, zaś z cudzoziemców utworzono nowe cztery kompanje legji cudzoziemskiej, przeznaczone do służby w Afryce. Wskutek tego oficer wysłany[2]) z rozkazu gen. Bernelle, z pułku ułanów polskich, do Pau po 300 koni, przyznanych im przed paroma miesiącami wspaniałomyślnym rozkazem króla Ludwika Filipa, po przybyciu na miejsce odprawiony został z niczem, a konie owe wcielono zpowrotem do francuskich oddziałów. Wywarło to, ma się rozumieć, silny wpływ na dalszą organizację ułanów polskich w Hiszpanji, tak, że liczba ich nie przekroczyła już nigdy ilości trzech szwadronów[3]), zamiast dojść do liczby pięciu, przewidywanych w organizacji przez generałów Cordovę, Harispę i Bernella.

W połowie sierpnia odwołany został ze swego stanowiska gen. Bernelle, tak przychylnie usposobiony dla sprawy pułku ułanów polskich. Powodem odwołania były rozmaite intrygi, natury prywatnej i osobistej, oraz niemożliwy charakter i zachowanie się jego żony, której pod wieloma względami ulegał. Z jego odejściem legja straciła dowódcę, co prawda bardzo surowego, jed-

---

[1]) Arch. Hist. Min. Wojny w Paryżu. Sprawy hiszpańskie, teka 45, podteka 1, 1. p. 111, Ordre du jour du corps d'opérations de Navarre, de Zubiri, 2 août 1836.

[2]) *Kronika em. pol.*, t. V, str. 57.

[3]) Trudno dociec dlaczego stan legji w dniu 1 lipca 1837, wymienia cztery szwadrony ułanów polskich, nie podając jednak ich stanu liczebnego.

nakże zdolnego, energicznego organizatora i dobrego, rozumnego taktyka. To też odwołanie jego wywołało duże poruszenie pomiędzy oficerami polskimi, szczerze mu oddanymi. Początkowo wszyscy podali się do dymisji [1], jednakże po długich naleganiach skończyło się tylko, ku ogólnemu żalowi, na ustąpieniu wysoce przez wszystkich cenionego szefa sztabu legji, ppłk. Tadeusza Horaina, związanego z gen. Bernelle bliższym węzłem osobistej przyjaźni.

Poza tem pisano listy zbiorowe do gen. Bernelle z zapewnieniem ogólnej sympatji i czci, oraz stałego przywiązania. Jak cenionym on był przez polskich oficerów pułku ułanów, dowodem tego jest ofiarowanie mu przez nich, w dniu wyjazdu do Francji, wstążeczki krzyża Virtuti Militari, jako jedynej cennej rzeczy, którą wówczas mieli w swem posiadaniu ci wygnańcy na dalekiej obczyźnie.

Nie bez powodu, w sprawie dymisji gen. Bernelle, było również to, że chciał się on odgraniczyć żelazną dyscypliną od rozkładowego działania rozagitowanych i niezdyscyplinowanych oddziałów hiszpańskich i w tym celu zaprowadził karę kijów dla szeregowych, rozstrzeliwując na prawo i lewo, za drobne nawet przewinienia. Jednakże tylko taka surowa dyscyplina umożliwiła oddziałom legji cudzoziemskiej dokonać tych cudów męstwa, jakiemi może się ona w owych czasach poszczycić. W dniu dymisji gen. Bernelle, legja cudzoziemska znajdowała się u szczy-

---

[1]) *Kronika em. pol.*, t. V, str. 58.

[2]) Archiwum gen. Bernelle, wydrukowane w *Histoire de l'Ancienne légion étrangère crée en 1831 licenciée en 1838.* Les officiers des lanciers polonais de la légion au général Bernelle. Pampelune, le 27 août 1836. Général - Les officiers polonais, pleins de reconnaissance pour le touchant intérêt que vous avez pris à eux pendant votre commandement, viennent, pénétrés du regret de votre départ, vous offrir de partager la seule chose qu'ils aient pu conserver intacte après la perte de leur patrie, cette marque distinctive d'honneur dont ils ont décoré leurs poitrines dans les jours de gloire de la malheureuse Pologne. Ils pensent, Général, que ce morceau de ruban ne peut être mieux placé que sur votre coeur, et ils espèrent que chaque jour en le voyant, vous vous rappellerez votre dernière et glorieuse affaire du 1-er août, dont l'éclat a si bien terminé votre noble tâche en Espagne.

Ils ont l'honneur d'être, etc. Krajewski, Horain, chefs d'escadrons, Dumontez mjr., Wern, Ledóchowski, Skarzyński, Pągowski, Przyłuski, Woroniecki capitaines. (w tekście francuskim wydrukowano mylnie: Ludochowski, Pangorski, Persluski, Woroniewski, Skarziński).

tu swej sławy i powodzeń. Z chwilą jego odjazdu rozpoczynają się dla niej, a zatem i dla ułanów polskich, będących wówczas częścią składową legji, coraz cięższe czasy, które doprowadzają w roku 1838, do prawie zupełnego jej wyniszczenia i zagłady.

Następcą gen. Bernelle, mianowany został gen. Lebeau, dobry żołnierz, jednak nieodpowiedni jako dowódca takiego oddziału, jakim była legja cudzoziemska w Hiszpanji. Wraz z nim przybył na teren działań wojennych poprzedni dowódca pułku piechoty legjonowej, ppłk. Conrad, człowiek nadzwyczaj dzielny i lubiany przez swoich żołnierzy, a który z czasem w życiu ułanów polskich, miał również odegrać znaczną rolę. Jako Alzatczyk, protegował on przedewszystkiem Niemców, a do Polaków odnosił się obojętnie, a nawet z niechęcią. Na wyższych stanowiskach w armji królowej nastąpiły też zmiany. Z powodu rewolucji ustąpił gen. Cordova, tak przychylnie usposobiony dla sprawy polskiej, zaś jego miejsce zajął gen. Sarsfield, człowiek stary, głuchy i niedołężny dowódca. Sytuacja legji była bardzo ciężka. Panował ogólny brak prowiantów, pieniędzy i ekwipunku, a stan sanitarny był bardzo niezadawalniający. Natomiast stosunek Hiszpanów do ułanów polskich był zawsze bardzo przychylny [1]) i ogólnie ubolewano, że pułk nie jest pod bezpośredniem dowództwem któregoś z generałów hiszpańskich.

Dla ułanów sytuacja komplikowała się o tyle, że liczba szeregowych, z powodu wstrzymania zaciągu we Francji, pozostawała wciąż bez zmiany, lub też zmniejszała się wskutek strat naturalnych, podczas gdy kadry oficerskie były w zupełności obsadzone oficerami, których był duży nadmiar, przy stałym ich napływie. W myśl okólnika ministra spraw wewnętrznych do podwładnych prefektów, wydanego w czerwcu 1836 r., a polecającego kierowanie emigrantów zgłaszających się do legji cudzoziemskiej, do zakładu w Pau, wypłacając im zarazem trzymiesięczne pobory jako zasiłek, przybywali coraz to nowi oficerowie polscy, tułający się po obozach emigracyjnych, a którym już znudziła się polityka poszczególnych odłamów, wieczne kłótnie, swary i wzajemne obrzucanie się wszelkiego rodzaju kalumnjami. Gen. Harispe kierował ich natychmiast z Pau do Pampeluny, gdzie jednak dla większości tych biedaków nie było już wolnych stanowisk. Dlatego też nowy dowódca legji, gen. Lebeau, nie otacza-

1) *Kronika em. pol.*, t. V, str. 108.

jący już, jak jego poprzednik, taką sympatją i względami polskich ułanów, zwrócił się do gen. Harispe z prośbą o odwołanie powyższego okólnika ministra spraw wewnętrznych, co zostało dokonane 3.IX. Od tego też czasu wstrzymano we Francji zaciąg oficerów polskich dla legji cudzoziemskiej w Hiszpanji [1]. Tych, którzy już byli na miejscu, koledzy, będący w służbie czynnej, wspomagali jak mogli, dzieląc się z nimi swym szczupłym żołdem i dobytkiem [2].

W czasie tych przemian wewnętrznych, które zaabsorbowały całą uwagę legji, karliści usiłowali przekroczyć rzekę Ebro, celem wdarcia się do Kastylji. Aby temu przeciwdziałać gen. Lebeau pozostawił do obrony linji Zubiri trzy bataljony legji z jednym szwadronem ułanów w Huarte i Villaba, podczas gdy pułkownik Conrad z czterema bataljonami i dwoma szwadronami ułanów krył na pozycji w Artajona tyły oddziałów królewskich gen. Iribarrena, broniących przejścia przez Ebro. Pod miejscowością Estella doszło do ożywionej walki, w czasie której ułani polscy i kawalerja królewska rywalizowali ze sobą o palmę zwycięstwa. Karliści pobici, straciwszy dużo ludzi w zabitych, rannych i jeńcach, musieli ustąpić. Po dwudziestodniowej wyprawie legja powróciła do Pampeluny, gdzie czekała na nią dalsza nędza i głód, zagrażające w silny sposób jej spoistości i dyscyplinie. Gen. Lebeau pisał do wicekróla, żądając w stanowczy sposób pieniędzy, oświadczając zarazem, że inaczej będzie musiał wkroczyć do miasta i rozlokować żołnierzy po domach, na utrzymaniu ludności, gdyż legja „jest przeznaczona do tego, żeby ginąć w boju, nie zaś aby umierać z głodu“ [3]. To też dezercje wzmagały się w zastraszający sposób. O ile z jednej strony, korzystając

---

[1]) Archiwum hist. Min. Wojny w Paryżu. Sprawy hiszp., teka 43. Gen. Lebeau do gen. Harispe. Pampeluna 25.VIII.1836. P. S. — M. Mroszewski, colonel polonais et son compatriote, le lieutenant Miomede Chlebiński, viennent de se présenter chez moi je n'ai point d'emploi pour eux, ni pour un capitaine et pour un lieutenant polonais qui sont également venus ici sans recommandation. Ils sont dans une position pénible et je ne puis y remédier; je ne peux déplacer personne pour eux. Je vous prie de détourner ceux qui voudraient venir, car c'est un embarras pour moi et un sujet de jalousie pour ceux qui ont droit à l'avancement et qui en acquièrent touts les jours. Signé: Général Lebeau.

[2]) *Kronika em. pol.*, t. V, str. 109.

[3]) Capt. Azan, op. cit., str. 249.

z tej sutuacji, karliści starali się wszelkiemi sposobami przeciągnąć nieszczęsnych legjonistów na stronę pretendenta, o tyle jednak w walkach, wśród częstych zasadzek mordowano ich bez litości i pardonu. Ułan, który kilka dni nie wracał do szwadronu, był poprostu skreślany z listy żołdu i nikt nie pytał i nie wiedział, gdzie bielały w górach jego kości.

Przez cały październik ułani, wraz z innemi oddziałami legji, przesuwani byli z miejsca na miejsce, tak dla celów strategicznych, jak i dla możliwego wykorzystania zasobów krajowych, w tych ciężkich warunkach [1]), powracając jednak z końcem miesiąca znowu do Pampeluny.

8.XI 1836 r. rozpoczęła się wyprawa, celem odsieczy oblężonego portu Bilbao. Wyprawa ta skończyła się porażką wojsk królowej regentki, czyli t. zw. „krystynosów" i nie miała innych rezultatów, jak kilkuset rannych i zabitych po każdej stronie [2]), oraz zrabowania doszczętnie przez oddziały legji wsi położonych

---

[1]) Archiwum hist. Min. Wojny w Paryżu. Sprawy hiszp., teka 44. Raport gen. Lebeau do ministra spraw wojskowych w Paryżu, tyczący się działań wojennych w miesiącu październiku 1836 r.

2. Octobre. ...Le bataillon provincial de Malaga et 2 escadrons de lanciers de la légion fut coucher (?) à Puente — la Reyna...

9. Octobre. Le cartier général se rendit à Pampelune; le bataillon de Malaga fut prendre (?) le cantonnement de Burlada; les trois bataillons de la légions l'artillerie et les deux escadrons de lanciers se cantonnèrent à Sagues, Gazolar. Zizur — Mayor et Menor.

15. Octobre. Les magasins de Pampelune étant dépourvus de vivres et fourrages depuis plusieurs jours, 2 bataillons de la légion, 4 pièces de canon et 2 escadrons de lanciers furent occuper Legarda et Uterga...

20. Octobre. ...L'ennemi fort de deux bataillons, réuni à trois partis formant ensemble environ 1000 hommes, s'est présenté hier sur les hauteurs de Villaba. Trois compagnies du 1-er bataillon de tirailleurs d'Isabelle II cantonnées à ce village en sortirent immédiatement, accompagnées de 40 lanciers de la légion, et engagèrent le feu avec l'ennemi...

28. Octobre. ...La cavalerie occupe les cantonnements ci-après, les deux Zizur et Villaba...

Le général commandant supérieur la légion auxiliaire française au service d'Esp. et le corps d'opérations de la Novarre,
Lebeau.

[2]) Archiwum hist. Min. Wojny w Paryżu. Sprawy hiszp., teka 18. List gen. Lebeau do hiszpańskiego ministra wojny i nacz. wodza, gen. Espartero. Pampeluna 14.XI 1836 r.

koło Villa - Tuerta [1], które zostały tak potraktowane, że świadek tych ekscesów nazywa całą tę wyprawę „wojną kanibalów“ [2]. Trudno jednak się dziwić, że żołnierz niepłacony, niekarmiony i obdarty pofolgował sobie raz, w czasie operacyj wojennych, starając się choć w części wynagrodzić sobie, kosztem wrogo usposobionej mu ludności, straszne warunki bytowania w obcym kraju, w walce za zupełnie mu obojętną sprawę.

Po tych zdarzeniach ustąpił zniechęcony gen. Lebeau, zaś dowództwo nad francuskim legjonem pomocniczym, a temsamem i nad ułanami polskimi objął płk. Conrad, mianowany generałem brygady. Umiał on nadzwyczajnie obchodzić się z żołnierzami, jednakże w stosunku do oficerów był bardzo nietaktowny i stronniczy [3], a z pośród legjonistów wyróżniał szczególnie Niemców. Polaków uważał widocznie w czambuł za nałogowych pijaków, obiecując im stale na marszach, że przy najbliższym postoju otrzymają „dobrą wódkę“ [4]. Był to człowiek nadzwyczaj odważny, jednak słaby taktyk, znający wobec nieprzyjaciela tylko jedno hasło — nacierać. O ile sam się nie oszczędzał, powodował jednak przez to zupełnie niepotrzebne straty w ludziach.

Wszystkie te zdarzenia oraz nowe stosunki, wytworzone w legji dzięki zmianom personalnym, spowodowały, że zaczął się w tym czasie coraz wyraźniej zarysowywać antagonizm między „pułkiem ułanów polskich“ i resztą legji cudzoziemskiej. Było to

---

[1]) Dopiero za wyprawę pod Villa Tuerta, 8.XI 1836, Krajewski został faktycznie podpułkownikiem, będąc poprzednio cały czas „komendantem“, czyli majorem. Francuskie pismo *Constitutionel* tak pisze o tem: „Gdy gen. Lebeau ścigał uchodzących do Estelli karlistów, równina okryta była jazdą karlistów wyszłą z miasta, dla okrycia odwrotu ich piechoty. Gen. Lebeau dał rozkaz ułanom polskim rozpędzić tę jazdę i w mgnieniu oka pułkownik Krajewski na czele swych ognistych żołnierzy oczyścił równinę, ścigając uciekających karlistów, którzy, straciwszy wielu ludzi, udali się pod protekcję swych tyraljerów, ukrytych między drzewami owocowemi i cierniami, któremi miasto jest otoczone. Ułani polscy sformowali się i stali na obserwacji jazdy karlistowskiej“... Oryginalne tłomaczenie zamieszczone w *Kronice em. pol.*, t. V).

[2]) Rtm. Senilhes do gen. Harispe. (Capt. A z a n, o p. c i t.).

[3]) *Kronika em. pol.*, t. VI, str. 184. „(gen. Conrad) szukał popularności przez pobłażanie żołnierzom, karał oficerów chcących utrzymać subordynację“.

[4]) Capt. A z a n, o p. c i t., str. 262. (Opis odnoszenia się gen. Conrada do żołnierzy). „Tandis que plus loin il montrait aux Polonais de la „dobra wódka“ (de la bonne eau - de - vie), il promettait aux Hollandais „een gutt scopchen“ (une bonne petite soupe)“.

zresztą rzeczą zupełnie naturalną, gdyż przez przypływ do pułku ułanów ludzi nowych, którzy przedtem z legją żadnej styczności nie mieli i może nawet zasadniczo byli przeciwni jej istnieniu oraz zwyczajom, jako nie mającym nic wspólnego z jakimkolwiek patrjotyzmem narodowym, a chcących w pułku ułanów polskich widzieć choć małą cząstkę wojska narodowego, niwelacyjne zakusy gen. Lebeau i Conrada, oraz kpt. Bazain'a, musiały wywrzeć jaknajgorsze wrażenie. Z drugiej zaś strony niemożna się dziwić, że dowódcom legji cudzoziemskiej, nie mającym tych względów dla ułanów polskich jak ich twórca, gen. Bernelle, solą w oku musiał być oddział, według ich pojęć taki sam jak wszystkie inne wchodzące w skład legji cudzoziemskiej, a żądający ni stąd ni zowąd dla siebie jakiejś autonomji narodowej, z własnym sztandarem i pewnemi prerogatywami nie istniejącemi wśród innych oddziałów. Jednakże coraz większe rozprzężenie legji, powstałe na podłożu materjalnem, oraz ciągłe zmiany w dowództwie, które nie potrafiło z żelazną energją i konsekwencją narzucić swojej woli, wyłamującym się z pod niej ułanom, były sprzyjającemi momentami dla tych ostatnich. To też ułani, dążąc do coraz większego wyodrębnienia się, marzyli o tem, aby być wcielonymi do wojska hiszpańskiego lub dostać się pod bezpośrednie rozkazy jakiegoś hiszpańskiego generała[1]), byle by utrzymać swoją odrębność i autonomję narodową. Najwięcej dotknął ułanów rozkaz gen. Conrada, podsunięty mu prawdopodobnie przez kpt. Bazain'a, a narzucający im nazwę „ułanów legji" (Lanciers de la légion), wzamian dotychczas ogólnie oficjalnie używanej nazwy „ułanów polskich" (lanciers polonais). Ponieważ w całym pułku panował duch wybitnie narodowy, w odróżnieniu od innych oddziałów legji cudzoziemskiej, będącej po skasowaniu batalionów narodowych wojskiem o charakterze kosmopolitycznym, musiało zatem tego rodzaju zarządzenie wywołać daleko idące niezadowolenie, szczególnie w korpusie oficerskim.

Ponieważ sytuacja aprowizacyjna w Pampelunie była coraz krytyczniejsza, postanowił gen. Conrad przeprowadzić forsowny rekonesans całą siłą legji, w kierunku miejscowości Allo, zajętej przez karlistów, a o której miano wiadomości, że jest bardzo dobrze zaopatrzoną w prowianty. Rekonesans udał się w zupełności, a po odparciu karlistów zdołano się zaopatrzyć w odpowiednią ilość prowiantu. W czasie odwrotu, który odbywał się eszelonami.

[1]) *Kronika em. pol.*, t. V, str. 233.

gdy nieprzyjaciel w przeważającej sile począł zbyt energicznie napierać, ułani polscy, nie licząc się z daleko większą ilością kawalerji karlistowskiej i lekceważąc ją na podstawie poprzednich doświadczeń bojowych, rzucili się do szarży. Tym razem jednak napotkali widocznie na silny opór, który, ze względu na przewagę nieprzyjaciela, zmusił ich do schronienia się do środka cofających się czworoboków piechoty [1]). W ten sposób wycofano się do Lo-

[1]) Wyjątek z listu ppor. woltyżerów legji cudz. w Hiszpanji, Jana Jakóba Azan, tyczący się bitwy pod Allo, 21.XII 1836. (Arch. administr. Min. wojny w Paryżu. Teka J. J. Azan — Nr. 98292).

„Pendant que l'on mettait la main sui des otages, les ennemis reçurent des renforts, le double des nous en cavalerie; ils reprirent alors l'offensive, et peu à peu nous repoussèrent dans la plaine pour nous charger. Mais à leur grande surprise ils nous virent former le carré par bataillon, nous placer en échelons et les attendre de pied ferme devant une pareille contenance, ils n'osèrent pas nous charger; nous possédions d'ailleurs six pièces qui leur „chassaient les mouches" chaque fois qu'ils osaient sortir de leurs positions. C'est égal, si leur génie militaire avait égalé leur courage, je crois que c'en était fait de la légion. Enfin la charge sonne, nos escadrons s'élancent... Mais ils se trouvent en face d'un ennemi trop nombreux et sont bientôt forcés de chercher un refuge dans nos carrés pour lui échapper; nos lanciers étaient tellement démoralisés qu'il fut imposible de les faire recharger; nos voltigeurs à 80 pas des carrés remplacèrent alors notre cavalerie. La nuit commençant à tomber, les ennemis se retirèrent sur Allo et nous sur Lerin."...

Cała ta akcja trochę inaczej wypada w opisie uczestnika walki, w *Kronice em. pol.*, t. V, str. 344. „Ruszyliśmy tam nocą i o piątej z rana byliśmy już pod wioską, w której stały dwa bataljony i szwadron fakciozów (karlistów). W krótkim czasie pozycja i wioska były w naszem posiadaniu. Lecz gdy z pod niedalekiej stamtąd Estelli znaczne nadciągnęły siły, musieliśmy się cofnąć. Wszystko jednak odbyło się w jak najlepszym porządku. Fakciozy w przemagającej nacierali sile na nas żywo Nasz pułk zasłaniał rejteradę i szarżą jakąśmy nieźle wykonali przeciwko ich kawalerji, wstrzymaliśmy cały ich zapęd. W szarży straciliśmy czterech ludzi i adjutanta podoficera Goręa, który walecznie zginął, zadawszy śmierć komendantowi oddziału. Kawalerja nieprzyjacielska składała się z 4 szwadronów i ta na dzielnych koniach. My (t. j. legja) straciliśmy w całej wyprawie 15 ludzi i jednego oficera. Kapitan Tittenbron (w orginale napisane Tytembron) dowódca kompanji woltyżerów, lekko w nogę ranny. Z naszego pułku ppor. Jędrzejowski w nogę lancą przebity i podoficer Zarzycki kilka razy pchnięty. Brygadjer Orzowski zginął. Kilka koni mamy w zysku".

Drugi list na str. 362, tak opisuje całą tą bitwę:

„Wracając byliśmy napadnięci przez fakciozów w sile. Kawalerja ich składająca się z mocnych sześciu szwadronów tego samego pułku gwardji Ferdynanda, który dwa lata temu cały na stronę Karlosa przeszedł, chciała nasze trzy szwadroniki rozbić, ale naprowadzona na karabataljony i przyjęta ogniem

ridy, podczas gdy karliści powrócili do Allo [1]). Rok 1837 rozpoczynał się dla wojsk cudzoziemskich w Hiszpanji pod najgorszą gwiazdą. Nędza w legji była taka, że oficerowie nie mieli nawet za co opłacać porta swoich listów prywatnych [2]), zaś szeregowi chodzili przeważnie bez bielizny. Hiszpanie dbali przedewszystkiem o swoje własne oddziały, zaś Francja odrzekła się od nich, jako od wojska, które już do niej nie należało i wobec którego nie miała żadnych obowiązków. Wywoływało to, ma się rozumieć, ogromne rozgoryczenie i masową dezercję [3]), zaś sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej, gdy szanse domniemanej interwencji francuskiej w Hiszpanji ostatecznie upadły. Z tą chwilą ułani zaczęli się uważać w zupełności za pułk hiszpański, nie mający nic wspólnego z francuską siłą zbrojną [4]).

Stan pułku ułanów polskich wynosił z końcem stycznia 1837: 39 oficerów i 284 szeregowych [5]). Ponieważ dalsze formo-

---

ręcznym, ze stratą kilkudziesiąt koni i ludzi odpartą została. My mieliśmy ubitych pięciu ludzi i trzy konie."

Jak z powyższego widać, opis walki przez uczestników polaków znacznie się różni od opisu por. Azana. Polega to prawdopodobnie na bliższym braku znajomości z jego strony, taktyki, stosowanej przez kawalerzystów polskich, a która właśnie w niektórych wypadkach polegała na wciąganiu nieprzyjaciela w zasadzkę, na przygotowaną poprzednio piechotę. Przypuszczalnie nie bez powodu jest tu również rozpoczynający się już antagonizm między ułanami polskimi i resztą legji, oraz chęć wykazania swej dodatniej działalności w opisywanym boju. Trudno bowiem przypuścić, ażeby ułani, którzy tyle nadzwyczajnego męstwa w inych wypadkach okazywali, nagle tym razem mieli tak zawieść, do czego poniesione, stosunkowo nieznaczne straty zupełnie ich nie uprawniały. To też przychylić się musimy raczej do polskich opisów tej walki, niżeli do wersji francuskiego oficera.

[1]) Archiwum hist. min. wojny w Paryżu. Sprawy hiszp. teka 44. Gen. Conrad do gen. hr. de Clonard. Lerin, 22.XII 1836 r. Raport o bitwie pod Aix 21.XII 1836. Przedstawienie do odznaczeń.

[2]) *Kronika em. pol.*, t. V, str. 343. „Od czterech miesięcy nie jesteśmy płatni".

[3]) ib. Z pułku ułanów polskich zdezerterowało przydzielonych tam 14-tu belgijczyków.

[4]) ib. ...„Po ustąpieniu legji przez Francję królowej, staliśmy się pułkiem hiszpańskim."

[5]) Arch. Adm. min. Wojny. Paryż, teka legji cudzoziemskiej. Jak ze spisu wykonanego ręką kpt. Bazaina widać, podana tam jest tylko pewna i to nieznaczna część nazwisk oficerów, którzy pełnili służbę w pułku ułanów polskich w Hiszpanji, gdyż rejestr wszystkich oficerów Polaków walczących tam wymienia tylko czterdzieści nazwisk polskich, wszelkich rodzajów broni. Jak

wanie było wstrzymane, stan ten zmniejszył się dosyć szybko, tak z powodu fatalnych warunków zdrowotnych [1]) jak również urlopowania szeregowych i oficerów, pochodzących z legji cudzoziemskiej, a którym kończył się już zakontraktowany okres służby [2]). Jednakże z dumą możemy stwierdzić, że o ile jednostki innych narodowości, postępowały wbrew honorowi wojskowemu, dezerterując do karlistów i posuwając się nawet aż do tworzenia u nieprzyjaciela odrębnej jednostki wojskowej, to jednak nie było wśród nich Polaków, którzy zawsze wierni swojej przysiędze i przykładowi danemu przez księcia Józefa, wytrwali na swoim posterunku, nawet wśród najcięższych warunków.

W kwietniu, w oczekiwaniu nowej, wiosennej kampanji, legja z powodu strat zredukowana została do dwóch bataljonów, dwóch szwadronów, oraz jednej baterji. W okresie tym doszło do większej bitwy w dniu 24.V pod miastem Huesca [3]), gdzie chlubną

---

z dokumentów *Kroniki em. pol.*, wynika, musiała jeszcze przybyć pewna ilość z zakładu w Pau, w drugiej połowie 1836 r. i nie została wciągnięta na oficjalną listę oficerów legji cudzoziemskiej. Jest to tem bardziej prawdopodobne że z chwilą odejścia gen. Bernelle, Krajewski dążył do jak największego usamodzielnienia się, a więc możliwem jest, że przyjmował oficerów na własną rękę.

[1]) *Kronika em. pol.*, t. VI, str. 52. „Ekspedycja nasza (pod Larrainsar w marcu 1837), trwała blisko 15 dni. Zostawaliśmy w ciągłych ruchach, w czas jak najbrzydszy doznawaliśmy wiele złego. Obok Dos Ermanas, biwakowaliśmy raz tylko ale ten biwak dał się nam we znaki". „My także t. j. nasz pułk przez ogromne przechodziliśmy ognie, lecz jakoś dość szczęśliwie, mamy tylko trzech ludzi rannych i dwa konie zabite".

[2]) ib., t. VI., str. 135. — „Oficerowie polscy, którzy wystąpili z legji zagranicznej w Hiszpanji i wrócili do Francji, znajdują się w zakładzie Moret de Marsan. Słychać iż ci, którzy dawniej przed wejściem do służby mieszkali we Francji do Cahors będą odesłani, inni zaś do Algieru".

Str. 184. ...„i tak przed dwoma miesiącami (p. a. A więc w kwietniu), wyszło przeszło 400 polaków, zrzekając się swych mass, jakie każdy prawie od 100 do 200 franków posiadał. Byli to w części ci, którzy z Portsmouth, w jednym czasie się zaangażowali".

[3]) ...Archiwum hist. min. wojny w Paryżu. Sprawy hiszp., teka 19. Wyjątek z raportu kpt. Bazaina, szefa sztabu gen. Conrada, o bitwie pod Huesca w dniu 24.V 1837. „Dans cette seconde attaque, la cavalerie ennemie chercha à entamer les bataillons de la légion; mais elle fut repoussée par la cavalerie de ce corp qui, constamment exposée au feu des tirailleurs ennemis, perdit beaucoup de monde et eut à sa tête le lieutenant — colonel qui la commandait, blessé."...

rolę odegrali nasi ułani [1]). Tam to w czasie szarży został śmiertelnie ranny dowódca armji Północnej Novarry, gen. Iribarren [2]), zaś ppłk. Krajewski został ciężko ranny, a ppor. Rudnicki zabity. Bitwa skończyła się klęską wojsk królowej, które cofnęły się do Almudevar [3]). Straty poniesione przez oddziały legji były bardzo znaczne, wynosząc około 450 ludzi na ogólny stan 1200, we wszystkich rodzajach broni. Z piechoty legji utworzono już tylko jeden bataljon, zaś ze szwadronów ułańskich chore, ranne konie i ludzi

---

[1]) ib. Wyjątek z listu gen. Harispe do ministra wojny:

Quartier général de St. - Jean - Pied - de - Port, 22 juin 1837. „Le 24 mai, devant Huesca, Iribarren fit une reconnaisance avec peu de précaution, et se trouva tout à coup en présence de fossés pleins d'eau qui empêchèrent ses troupes d'avancer, et donnèrent un grand avantage aux Carlistes qui se trouvaient derrière. La cavalerie essaya de charger, mais le terrain l'en empêchant, elle fut fusillée à droite et à gauche, sur des chaussées étroites et obligée de rétrograder. C'est là que le brigadier Leon fut tué. Cette mort fit perdre la tète a Iribarren qui voulut la venger, en chargeant sans aucune précaution à la tête de la cavalerie, et il fut tué d'un coup de lance. A la suite de ce désastre, la légion étrangère, qui était au centre de la ligne s'avança pour rétablir le combat; elle avait alors deux bataillons de 1200 — 1300 hommes et deux escadrons et une batterie; elle s'avança ayant deux bataillons en colonne sur une même ligne, l'artillerie en avant de l'intervalle des deux bataillons et la cavalerie en seconde ligne; mais, lorsque les Carlistes virent s'avancer la légion, ils pensaient qu'elle allait entrer à Huesca, et réunirent toutes leurs forces devant son front. Huit bataillons y furent massés, et lorsque la légion s'avança pour les charger à la baïonnette les bataillons espagnols qui flanquaient sa droite et sa gauche lachèrent pied subitement et se mirent en retraite, ce qui permit aux Carlistes de se déployer à droite et à gauche et d'envelopper la légion dont l'artillerie fut même prise un moment, mais le combat fut bientôt rétabli, artillerie reprise et la retraite put commencer en bon ordre, les flancs étaint dégagés par la cavalerie qui chargea celle de l'ennemi, laquelle avait déjà dépassé le front de la légion; mais ce résultat ne put se conquérir qu'avec de grands sacrifices et la légion perdit 28 officiers et 400 hommes mis hors de combat. On en forma un seul bataillon de près de 800 hommes".

Le Lieutenant - général, pair de France, Comte Harispe.

[2]) *Kronika em. pol.*, t. VI, str. 182. — „Gen. Iribarren, dla zapobieżenia gorszemu złemu i ze zmartwienia po stracie swego przyjaciela, brygadjera Leona, na czele 40 kirasjerów odparł kawalerję nieprzyjaciela, sam jednak śmiertelnie lancą ugodzony"... — A więc nie na czele ułanów polskich zginął, jak mylnie twierdzi gen. Grisot, w swojej pracy.

[3]) ib., t. VI., str. 183. — „W bitwie tej nasze dwa szwadrony nie były z brygadjerem Leonem, ale pod dowództwem naszego pułkownika Krajewskiego, osłaniały prawe skrzydło, na które nieprzyjaciel po pierwszych niepomyślnościach brygadjera Leona, najwięcej parł, chciał okrążyć i w zamieszanie wprowadzić. Nie dopiął jednak zamiaru, odparty podwójnemi naszemi szarża-

odesłano do Saragossy, ze zdrowych zaś utworzono jeden szwadron. W następnej, jeszcze krwawszej bitwie pod Barbastro, w dniu 2.VI, zginął gen. Conrad, zaś piechota legjonowa w bratobójczej walce z takąż karlistowską legją cudzoziemską, została w straszny sposób zdziesiątkowana. Resztki, chwilowo niezdolne do dalszej walki, skierowane zostały do Saragossy, gdzie w dniu 6.VI odbył się z wielkiemi honorami wojskowemi pogrzeb gen. Conrada.

Od chwili ustąpienia gen. Bernelle, organizacja ułanów polskich szła raczej krokiem wstecznym, ponieważ gen. Conrad był dla ułanów bardzo nieprzychylnie usposobiony i „przez nieprzyjaźń dla Bernelle starał się niejako niweczyć to, co ten zdziałał, w myśl opozycji całej legji zawistnej: dlaczego kawalerja nazywała się polską?. Dlaczego nie użyto do niej oficerów bez różnicy narodowości, lecz zawezwano Polaków z Francji?“ [1]). Korzystając zatem z tego, że cały oddział, w szczególności zaś w składzie swojego korpus oficerskiego, był zwartą masą narodowo polską, Krajewski dążył konsekwentnie do jak najdalej idącej niezależności pułku. Nie szło to tak gładko, ale po śmierci Conrada, który jeden jeszcze potrafił utrzymać spoistość i dyscyplinę w legji, oficerowie, widząc [2]) że wszystko zaczyna się powoli rozprzęgać i chcąc ratować pułk od demoralizacji, która coraz szerzej zaczęła ogarniać szeregi nieszczęsnych, zdziesiątkowanych rozbitków, postanowili korzystać z chwilowego bezkrólewia, oraz braku energicznego dowódcy i przeprowadzić wyeliminowanie ułanów z szeregów

---

mi i wytrwałością pod ogniem ich tyraljerów, który nam wiele szkodził. Podpułkownik Krajewski w akcji tej w prawą nogę mocno ranny, jednak bez niebezpieczeństwa, Porucznik Świdziński i ppor. Antoni Wodziński, pierwszy w lewe, drugi w prawe udo postrzeleni. Ppor. Rudnicki w brzuch śmiertelnie ranny, umarł i pochowany w Almodevar obok generała Iribarrena“. — „W dwuch naszych szwadronach połowę ludzi i koni mamy h o r s d e c o m b a t. Prócz Polaków naszego pułku, kpt. kwatermistrzostwa Piotr Pogonowski w prawą nogę dość mocno, ale także bez niebezpieczeństwa ranny. W piechocie ppor. Mokrzecki ma szczękę od kuli zgruchotaną“.

[1]) ib., t. VIII, str. 252.

[2]) ib., t. VI, str. 183. „Przez śmierć jego (Conrada) obudza się bardziej jak kiedy kwestja naszej egzystencji. Jak widać z listów z Paryża niektórzy z tam interesujący się nami są zdania, abyśmy aż do końca los legji podzielali, zwracając nasze nadzieje ku rządowi Francuskiemu. — My zaś przeciwnie interes naszego pułku od legji odczepić chcemy, oczekując raczej wszystkiego od rządu, którego sprawę bronimy“.

legji cudzoziemskiej, celem formalnego przyjęcia ich wyłącznie na służbę hiszpańską [1]).

Tak więc, podczas gdy resztki piechoty na rozkaz kpt. Bazaina pomaszerowały dalej do Pampeluny, ułani odmówili [2]) wykonania tego rozkazu i wraz z wszystkimi rannymi pozostali w Saragossie, gdzie chwilowo został utworzony mały zakład dla legji. Dlatego też lista legjonu cudzoziemskiego z dnia 1 lipca 1837, wymienia tylko liczbę szwadronów kawalerji, nie podając jednak żadnych dalszych szczegółów w tym względzie. Wraz z baterją legji, obydwa szwadrony ułanów pozostawały tymczasem w dyspozycji gen. Oraa.

W tym okresie czasu pułk był w rzeczywistości prawie że już zupełnie wyodrębniony z legji cudzoziemskiej, stanowiąc nadal samodzielny oddział hiszpański. Ppłk. Krajewski, z powodu swojej rany przebywający wciąż jeszcze w łóżku (lipiec 1837), zwrócił

[1]) Archiwum hist. min. wojny w Paryżu. Sprawy hiszp., teka 19. Kpt. Bazaine, szef sztabu gen. Conrada, do por. gen. Harispe. Pampeluna, 15.VI.1837. List opisuje ceremonje w czasie pogrzebu gen. Conrada w Saragossie.

...„Immédiatement après la cerémonie l'infanterie de la légion continua sa marche et alla coucher à Alagon: quant à la cavalerie, elle refusa de suivre ce mouvement; ce refus ne vint pas des soldats, mais des officiers; et j'ai l'honneur de vous adresser également ci joint le rapport que je me suis cru obligé d'en faire à S. E. le Ministre de la guerre...

Przypisek: „La copie de cette lettre est jointe, datée de Saragosse 6.VI 1837. Bazaine explique que les lanciers, qui, sous le commendement de Bernelle, avaient pris le nom de „lanciers polonais". tandis qu'ils portaient sous le nom de Conrad le nom de „lanciers de la légion". tendent à reprendre leurs tendances particularistes et à former „un corps national polonais, en dehors de la légion". (Note de P. A.).

[2]) *Kronika em. pol.*, t. VI, str. 184. Autor listu sprawę tę przedstawia w trochę odmiennem świetle: „Po śmierci Conrada oficerowie piechoty oświadczyli życzenie, aby bataljon ten, nie mogąc już rachować na własne siły, odesłanym był do Pampeluny, gdzie ma robić służbę garnizonową, aż do zupełnego rozwiązania. albo do nowej organizacji legji, o której tu wiele mówią, a w którą ja nie wierzę. My zaś staraliśmy się pozostać ze szwadronem na linji bojowej i już mieliśmy stosowny na to rozkaz. ale z powodu panującego jakiegoś rodzaju zawiści w piechocie, abyśmy ich egzystencji nie przeżyli, zaczęli nam fomentować żołnierzy (między którymi bardzo mało mamy już Polaków), iż ci chodzili reklamować, że będąc z legji. nie chcą się z nią rozłączyć i kazano nam z nią maszerować. W Saragossie jednak Krajewski potrafił wyjednać, iż pozostaliśmy, a bataljon pomaszerował do Pampeluny". Jak z powyższego widać niema tu mowy o odmówieniu posłuszeństwa i raport kpt. Bazaina jest widocznie tendencyjnie fałszywy i chcący ułanów przedstawić w złem świetle.

się do Madrytu do gen. Espartero, z prośbą o uważanie ułanów polskich za oddział w zupełności niezależny i otrzymał na to odpowiedź przychylną i przydział pułku do armji północnej. Z tą chwilą zerwana została ostatecznie wszelka łączność z legją cudzoziemską francuską, o czem wymownie świadczyła zamiana na lancach trójbarwnych proporczyków francuskich na czerwono-żółte hiszpańskie.

Z powodu bezpośredniego podporządkowania hiszpańskiemu dowództwu, położenie ułanów, pomimo niepłacenia żołdu za okres zgórą sześciomiesięczny, polepszyło się znacznie. Na ich sytuację wcale nie wpływało to, że stanowili oni już tylko jeden szwadron w sile 98 koni, dowodzony przez M. Horaina, a utworzony z pozostałych trzech szwadronów, gdyż ich odwaga była przysłowiowa i uznana nietylko przez wojska własne, lecz i przez nieprzyjaciół [1]). Ponieważ równocześnie dawał się odczuwać w wojsku konstytucjonalistów brak kawalerji, tem bardziej zatem naczelny wódz hiszpański, gen. Espartero, był zadowolony z oświadczenia Krajewskiego i uważając widocznie ułanów polskich za oddział najbardziej godny zaufania w tych czasach, w dowód swojego uznania przydzielił ich jako swoją eskortę osobistą, a naczelne władze hiszpańskie robiły nawet obietnicę powiększenia pułku, którego zakład przeniesiono do Logroño [2]).

---

[1]) A. T. Campagnes et aventures d'un volontaire royaliste.

Oto co o ich czynach pisze oficer karlistowski: „Widziałem jeden szwadron ułanów szarżujący naszą piechotę aż na same skały, gdzie z trudnością takowa mogła się utrzymać, a gdy konie ich dalej już nie mogły się posuwać, zeskakiwali z nich i walczyli lancą i szablą pieszo, bez nadziei na zwycięstwo, ale zato do ostatniej kropli krwi.“

[2]) *Kronika em. pol.*, t. VI, str. 220. — List gen. Espartero hr. de Luchano do ppłk. Krajewskiego, a tyczący się przyjęcia pułku ułanów polskich na służbę hiszpańską. „He recibido la atenta comunicacion que V. S. se ha servido dirigirme desde Zaragoza, fecha 10 del presente manifestandome sus sentimientos con respecto al cuerpo de su digno mando, y deseos de que su depôsito se taransfiera á Tudela ú otro punto con total separation del resto de la Legion ausiliar francesa; y tengo una verdadera satisfaccion en poder manifestar al bizarro regimiento de Lanceros Polacos, la estimacion que me merece por su brillante comportamiento en los combates y perfecta disciplina que observa en todas ocasiones.

En consecuencia, y no duduando continuará desplegando las mismas virtudes, he dispuesto que toda la fuerza del dicho regimento se incorpore á las tropas que marchan á mis inmediatas órdenes, lo cual me ofrecerá la ocasion de presenciar los hechos conque hastaahora ha demostrando su decision por el Trono legitimo de la Reina de Sspana y de la independencia de esta Nacion:

Tak więc, podczas gdy piechota legji cudzoziemskiej biedowała bezczynnie w Pampelunie, ułani wraz z artylerją walczyli dalej w szeregach armji konstytucyjnej, biorąc udział we wszystkich walkach, które podówczas toczyły się na północy. Naczelny wódz hiszpański, gen. Espartero, nie chciał się z nimi rozłączyć, ceniąc bardzo wysoko ich pracę bojową i odwagę. „W całym tym ciągu, pomimo wrodzonego Hiszpanom wstrętu ku cudzoziemcom, Polacy wszędzie napotykali uprzejmość sympatyzującą“ [1]).

Innemi były losy oficerów polskich, pełniących służbę w piechocie. Ci zmuszeni byli dzielić dalej dolę i niedolę resztek rozbitków legji cudzoziemskiej, tworzącej teraz zaledwie tylko jeden słaby bataljon. W ich gronie spotykamy niektóre nazwiska znane nam już ze służby w ułanach [2]), jednakże drogi ich już się zupełnie z nimi rozeszły, ażeby dopiero po roku 1839 częściowo zejść się zpowrotem w „Nowej Legji Cudzoziemskiej“, w Algierze.

Chociaż sytuacja materjalna ułanów, od chwili ich wydzielenia z legji cudzoziemskiej, znacznie się poprawiła, jednak przejście na zupełnie odrębny system administracyjny nie było rzeczą

---

y en efecto lo ha realizado ya el Comandanta de escuadron M. Horain, á la cabeza de 98 hombres de tropa é igual número de caballos: á este Gefe•he communicado las instrucciones cuya copia acompano.

Por. ellas advertirà V. S. he designado Logroño, para establecer el depósito de este regimiento. con la idea de conciliar su mas ventajosa situacion y la de proporcionar á V. S. pueda restablecerse de su honrosa herida, en un puuto inmediato á los banos termeles de Arnedillo, á la vista de dicho depósito, interin tengo la satisfaccion de poder volver á ver V. S. á la cabeza de los valientes, que en repetidas ocasiones ha canducido á la victoria.

Aprovecho esta ocasion para asegurar á V. S., que el regimiento de Lanceros Polacos encontrará siempre en mi la Solicitud é interes á que es acreador.

Dios guarde á V. S. m-s an-s.

Cuartel general de Lodosa 20 de junie de 1837.

[1]) ib., t. VI, str. 218.

[2]) Archiwum gen. hr. de Noue. Dowódca legji cudzoziemskiej ppłk. Ferrari do pana de Noue (dowódcy jedynego pozostałego bataljonu zbiorowego). (Wyjątek z listu).

Villaba. 15.IX.1837. Mon cher Commandant. Je reçois á l'instant votre lettre. Je m'attendais presque à l'entrée à l'hôpital de M. Stockeim; je vous envoie pour le remplacer M. Paivret et le capitaine Borkacki en remplacement du capitaine Wern....

Le lieutenant-Colonel commandant la légion Ferrary.

łatwą [1]). Na nieszczęście, ppłk. Krajewski, o ile był świetnym żołnierzem, o tyle marnym administratorem. Wszelkie wykazy i listy płatnicze były w wielkim nieporządku, a z funduszów otrzymywanych nie było żadnego rozliczenia. Krajewski nic sobie nie robił ze wszelkich uwag, a wciąż jeszcze niewyleczony z ran i leżąc z tego powodu w łóżku, mawiał: „Kpię sobie z rady administracyjnej. — Mój Boże, to zbyt ambarasujące" [2]). Pomimo to ułani wciąż trwali na swoim posterunku, stanowiąc nadal oddział o charakterze polskim, w szeregach konstytucyjnej armji hiszpańskiej i odgrywając nie wielką, ale chwalebną rolę w walkach wówczas staczanych.

Stan pułku podniósł się nawet znowu do dwóch szwadronów. Jednym dowodził Przyłuski, towarzysząc gen. Espartero w jego wyprawie do Aragonji, drugi [3]) w Lagrono był przy gen. Esseleza, dowodzącym w Novarze. Zakładem pułku w Lagrono dowodził Woroniecki. Jednakże o ile piechota i artylerja legji cudzoziemskiej, wraz z biedą i nędzą coraz bardziej zacieśniając swoje szeregi, grupowała się wytrwale około swoich sztandarów, o tyle ułani, dzięki nieszczęsnej i lekkomyślnej administracji swojego dowódcy, byli w stanie coraz większej wewnętrznej dezorganizacji, przez co i wartość ich, jako oddziału bojowego, znacznie upaść musiała, pomimo że nadal, aż do końca swojego istnienia stanowili eskortę naczelnego wodza, gen. Espartero. Rozmaite nałogi, tłumione przez działania wojenne w ciężkich warunkach, teraz w czasie względnego spokoju, występować zaczęły niczem nie skrępowane. Grano w karty, pito, romansowano z pięknemi Hiszpankami, lub jak Iliński na arenie, w walce z bykami [4]), szukano rozrywki i ucieczki od nudy życia pokojowego. Pomimo że Krajewski starał się nadal o uzupełnienie pułku Polakami [5]), jednak dezercje, urlopy nieograniczone, sprzedaż koni rządowych — (ten stary narów Kawalerji Narodowej!...) do tego stopnia zmniejszyły z czasem ich stan faktyczny, że rozwiązanie pułku stawało

[1]) *Kronika em. pol.*, t. VI, str. 234.

[2]) Capt. A z a n, op. cit.

[3]) Nazwisko dowódcy tego szwadronu nie jest znane.

[4]) Z. M i ł k o w s k i. *Skinder Pasza.*

[5]) *Kronika em. pol.*, t. VI, str. 272.

się rzeczą coraz bliższą i nieunikniona. Los ich jednak niczem już nie był związany z dalszemi kolejami legji cudzoziemskiej, gdyż stanowili podówczas integralną część armji hiszpańskiej. Co prawda płk. Dumesgnil, przedstawiciel francuski w Madrycie, starał się nanowo odtworzyć „ułanów legji", którzyby ponownie weszli w skład legji cudzoziemskiej i podlegali jej dowódcy. Impreza ta jednakże nie udała mu się, zwalczana [1]) energicznie przez Krajewskiego i cały pułk „ułanów polskich", uważających słusznie, że całe to przedsięwzięcie jest podstępem, celem dezorganizacji resztek polskiego pułku ułanów i utrudnienia mu w przeprowadzeniu uzupełnień, przez wytworzenie „konkurencji". Termin rozwiązania oddziałów najemnych, walczących w Hiszpanji po stronie wojsk Królowej Regentki, zbliżał się z każdą chwilą. Pomoc francuska dla oddziałów partji konstytucyjnej nie była już konieczną, gdyż sprawa Don Carlosa kłoniła się raptownie ku swojemu upadkowi, dzięki jego nieudolności i słabości charakteru, które mu odebrały sympatje mas ludowych.

8.XII 1838 r. wyszedł dekret królowej, rozpuszczający legję cudzoziemską, a równocześnie zostali też rozpuszczeni ułani polscy. Ponieważ jednak byli oni w owej chwili częścią składową armji hiszpańskiej, wobec tego nie mieli, w przeciwieństwie do innych legjonistów, żadnych praw w stosunku do rządu francuskiego, który tamtych automatycznie przejmował do „Nowej Legji Cudzoziemskiej" w Algierze. Pewna część oficerów i szeregowych legji cudzoziemskiej po jej rozwiązaniu zgłosiła się do służby w wojsku hiszpańskiem, gdzie oficerowie, bez różnicy posiadanego dotychczas w legji stopnia, otrzymywali wszyscy stanowiska podporuczników. Tylko dla „ułanów polskich" uczyniono w tym względzie wyjątek, oceniając w ten sposób ich zasługi dla rządu hiszpańskiego i dając tem dowód szczerej sympatji dla narodu polskiego ze strony rządu hiszpańskiego.

Według praw istniejących w Hiszpanji, oficerowie polscy, chcący dalej pełnić służbę w wojsku hiszpańskiem, nie mogli odrazu przejść w swych stopniach do wojska hiszpańskiego. Chcąc im ułatwić to przejście, ogłoszony został dekret królowej, mówiący: „Co się tyczy oficerów polskich, chcących kontynuować służbę w Hiszpanji, ci nie mają innych prerogatyw tylko te, jakie zawarowane zostały legji, do której należeli — to jest — że

[1]) ib., t. VIII.

bez względu na stopnie posiadane w legji, mogą przejść do wojska na najmłodszych podporuczników. Jednak że mocen jest Wódz Naczelny niektórych oficerów polskich, których za zdolnych uzna, użyć w wyższych stopniach do korpusu „francos", co może im nadal posłużyć do przejścia do wojska, jeżeli się tego godnemi okażą". W tym celu uformowano we wrześniu 1838 r. w Pampelunie, ochotniczy oddział „francos", pod nazwą „oddziału guidów Naczelnego Wodza", do którego weszli prawie wszyscy oficerowie polscy [1]). Z dniem wcielenia Polaków do oddziału guidów, wyszedł dekret królowej, rozwiązujący szwadron polski, a wcielający jego konie, uzbrojenie i rynsztunek do tegoż szwadronu i przekształcający go równocześnie w oddział kawalerji regularnej. W taki więc sposób oficerowie polscy zostali „przeszmuglowani" do armji hiszpańskiej, w stopniach które posiadali w legji. Przeciwko temu zaprotestowali oficerowie legji cudzoziemskiej innych narodowości i jej ówczesny dowódca, płk. Ferrari. Jako odpowiedź na to wyszedł nowy dekret królowej, wydany w grudniu 1838 r., który brzmiał: „Oficerowie Polacy, którzy znajdują się w szwadronie guidów, nie potrzebują oddzielnego uznania. gdyż będąc pomieszczeni w nim przez Naczelnego Wodza, wtenczas gdy był „francos", (to jest ochotniczy), z uznaniem za wojsko — tem samem przechodzą (do niego) nie jako oficerowie Polacy, bo nie jest zamiarem rządu otwierać szeregów armji dla cudzoziemców, ale jako oficerowie „francos", zarówno z innemi oficerami krajowymi tego szwadronu" [2]).

Wszystko to było rozumie się jawnem naciąganiem, aby pokryć wyłączne faworyzowanie Polaków, a dowodzi że Hiszpanie szczerze zajmowali się losem znajdujących się w ich kraju Polaków, a to nie z powodu jakichś korzyści politycznych, o których w danych warunkach mowy być nie mogło, lecz jedynie przez sympatję dla nieszczęśliwej ich ojczyzny, której wszyscy współczuli bez różnicy przekonań politycznych, oraz dla ich walorów osobistych, szalonej odwagi w boju, nieskazitelności honoru i szlachętnej bezinteresowności.

---

[1]) ib., t. VIII, str. 263 wymienia następujące nazwiska: oficerowie: Krajewski, M. Horain, W. Skarzyński, Woroniecki, Pągowski, L. Świdziński, Cieciszewski, Jędrzejowski, Dr. płk. J. Sirometnikof. Podoficerowie: E. Wiewiórski, J. Pogonowski. Pewna ilość szeregowych, ułanów-Polaków.

[2]) ib., t. VIII, str. 264.

Z chwilą rozwiązania legji cudzoziemskiej, królowa regentka nakazała wypłacić emerytury wszystkim, będącym jeszcze przy życiu, legjonistom i ułanom, tak znajdującym się w Hiszpanji, jak i poza jej granicami [1]). Równocześnie szwadron guidów 1.V 1839 r., został przemianowany na 1-y szwadron 8 p. „lekkich guidów Naczelnego Wodza Armji Północnej". Tak więc oficerowie polscy, którzy zechcieli pozostać w Hiszpanji, stali się w ten sposób pełnymi oficerami armji hiszpańskiej. Płk. Krajewski, jako nadliczbowy, przyłączony został do sztabu vice-króla Novarry, zaś M. Horain cały czas pełnił służbę adjutanta gen. Espartero.

Szczątki legji cudzoziemskiej przybyły na początku 1839 r. do Francji. W spisie oficerów, którzy w tym czasie wrócili, widzimy tylko następujące polskie nazwiska: Wierzbiński, Karaskiewicz i Mokrzecki [2]). Poza tem ułanów polskich, którzy nie przeszli do służby w szwadronie guidów a więc: Zarembski, Gaucz i Sawicki. Ci jako posiadający stopnie oficerskie w legji cudzoziemskiej, jeszcze przed jej przybyciem do Hiszpanji, zostali automatycznie przejęci przez rząd francuski do „Nowej Legji Cudzoziemskiej" w Algierze, w stopniach poprzednio już posiadanych. Z listy kwalifikacyjnej oficerów narodowości polskiej, będących w Hiszpanji, jak można było stwierdzić, wynika, że jeszcze inni również prędzej, czy później, przeszli do nowoutworzonej legji w Algierze. A więc poza oficerami piechoty jak: Borkacki, Horain I., Iwanczewski, Kuczkowski, — widzimy tam również jeszcze dawnych ułanów polskich z Hiszpanji: Skarzyńskiego i Żbikowskiego.

Co stało się z resztą? — Jakiemi były dalsze ich losy?...

Trudno dać na to jakąś bardziej ścisłą odpowiedź.

Pewna ich część, zrażona do wojskowej służby w szeregach wojskowych obcych narodów, nie wstąpiła po rozwiązaniu uła-

---

[1]) Arch. hist. min. wojny w Paryżu. Sprawa hiszpańska, teka 20. Płk. Ferrary do gen. Harispe. Jaca, 23.XII 1837.

Mon Général. Je m'émpresse de porter à votre connaissance que je viens d'obtenir de Sa Majesté la Reine les pensions de retraite des militaires de tous grades de la légion étrangère, qui ont si vaillamment combattu et qui se trouvent inutiles au service par suite des événements de la guerre. S. M. Reine a ordonné que ces pensions seraient payées par son Ministre l'ambassadeur à Paris pour ceux qui désirent rentrer en France.

Le Colonel commandant supérieur des debris de la légion étrangère Ferrary.

[2]) Capt. Azan, op. cit.

nów polskich do nowej legji cudzoziemskiej w Algierze, gdzie im za ciężko zarobione krwią własną stopnie oficerskie w Hiszpanji, ofiarowywano wspaniałomyślnie stanowisko szeregowca, o ile nie posiadali już poprzednio jakiegoś stopnia w legji. Nie wstąpili również do wojska hiszpańskiego, pomimo dogodnych i daleko idących uprzywiljowań w tym względzie. Poza tymi, którzy przeszli w sposób poprzednio opisany do 8 p. lekkich guidów, tylko niewielu zaledwie znalazło pomieszczenie w innych oddziałach hiszpańskich [1]). Tak por. Juljan Morawski przeszedł do szwadronu legjonu angielskiego, zaś podporucznicy Bieliński i Zieniewski do szwadronu „F r a n c o s d e C u e n ç a". Poza tem jeszcze w innych pułkach i szwadronach służyli oficerowie Polacy, którzy w żadnym stosunku nie znajdowali się do pułku ułanów polskich. Tak kpt. Horodyński w 4 p. huzarów i kpt. Purzycki w szwadronie „F r a n c o s d e C a s t i l l e".

To też trudno powiedzieć, co się stało z resztą i jeżeli niema o nich wzmianki w *Almanachu historycznym Emigracji Polskiej* T. K r o s n o w s k i e g o [2]) z roku 1846, należy przypuszczać, że w międzyczasie umarli, lub też w jakiś sposób powrócili do kraju, co jednak ze względu na stosunki podówczas tam panujące, wydaje się mniej prawdopodobne. Dlatego też nazwiska ich nigdzie nie figurują, a luźno i dorywczo prowadzone listy strat legji cudzoziemskiej, w czasie walk domowych w Hiszpanji, napewno niejedno nazwisko polskie przeoczyły. Dlatego też tylko wyjątkowo spotykamy niektóre nazwiska „Polskich ułanów" w formacjach narodowych, formowanych w czasach późniejszych na obczyźnie, a więc we Włoszech, na Węgrzech lub w kozakach otomańskich [3]).

Zato nazwisko niejednego oficera „Ułanów polskich Legji cudzoziemskiej" odnajdujemy w rocznikach oficerskich Królestwa Kongresowego, przedewszystkiem w pułkach 1 i 3 ułanów [4]), a być może, że jeszcze wielu innych, których imiona do nas nie doszły,

---

[1]) *Kronika em pol.*, t. VIII, str. 267.

[2]) Wydany w Paryżu, 1846 r. w języku francuskim.

[3]) Iliński Antoni (Aleksander), późniejszy Iskander Pasza, generał wojsk tureckich, adjutant Bema w ostatnich jego walkach na Węgrzech, dowódca baszybuzuków w latach 1854—56, gubernator Bassory. Przyłuski Stanisław, major legjonu polskiego we Włoszech 1848, Wern Józef, dowódca komp. w legjonie polskim we Włoszech 1848.

[4]) *Kronika em. pol.*, t. VIII, str. 267.

również w pułku Krajewskiego służbę, ku chwale Ojczyzny, na dalekiej obczyźnie pełniło.

Losy tego drobnego oddziału kawalerji polskiej, rzuconego kapryśnemi falami, rozhukanej burzy dziejowej, na daleką obczyznę, przypominają nam dziwnie takąż historję świetnego pułku 7-go ułanów Nadwiślańskich. Przypuszczalnie, skład całego pułku kompletował się z byłych kawalerzystów Królestwa Kongresowego. Kto wie jednak, czy nie znalazł się jeszcze między nimi jaki były szwoleżer Gwardji Napoleona lub ułan Nadwiślański, który za drugim nawrotem, po 25 latach, ponownie w okolicach Pampeluny potykał się z gerylasami Don Carlosa, wspominając przy ognisku, na biwakach pod Huesca lub Zubiri, dzieje dawnej chwały i cuda waleczności, dokazywane przez jeźdźców polskich na półwyspie Iberyjskim. Nowe czyny tychże niczem nie ustępowały w szalonej odwadze i brawurowej pogardzie śmierci tamtych, tak zawsze imponującej wszystkim, którzy mieli sposobność i możność bezpośredniego jej podziwiania. Jednakże oprócz płk. Sulikowskiego, starego weterana Legji Nadwiślańskiej, osiadłego potem w Hiszpanji, a dowodzącego jednym z pułków piechoty, niema w tym względzie żadnych pewnych danych, co do pułku ułanów polskich.

Pułk [1]) „ułanów polskich" francuskiego Legjonu pomocniczego (Legji cudzoziemskiej), nie przyniósł ujmy tradycjom swoich przodków i do ich chwały, oraz sławy lancy polskiej na obczyźnie, dodał jeszcze jeden drobny, ale krwawy i świetny rozdział.

---

[1]) Francuzi stale nazywają pułk ułanów polskich w Hiszpanji „dywizjonem", widocznie dlatego, że istniały faktycznie tylko trzy szwadrony. Natomiast zarówno Polacy, jak i dowódcy hiszpańscy stale używają nazwy „pułk".

również w pułku Krajewskiego, gdzie ku chwale Ojczyzny na dalekiej obczyźnie polegli.

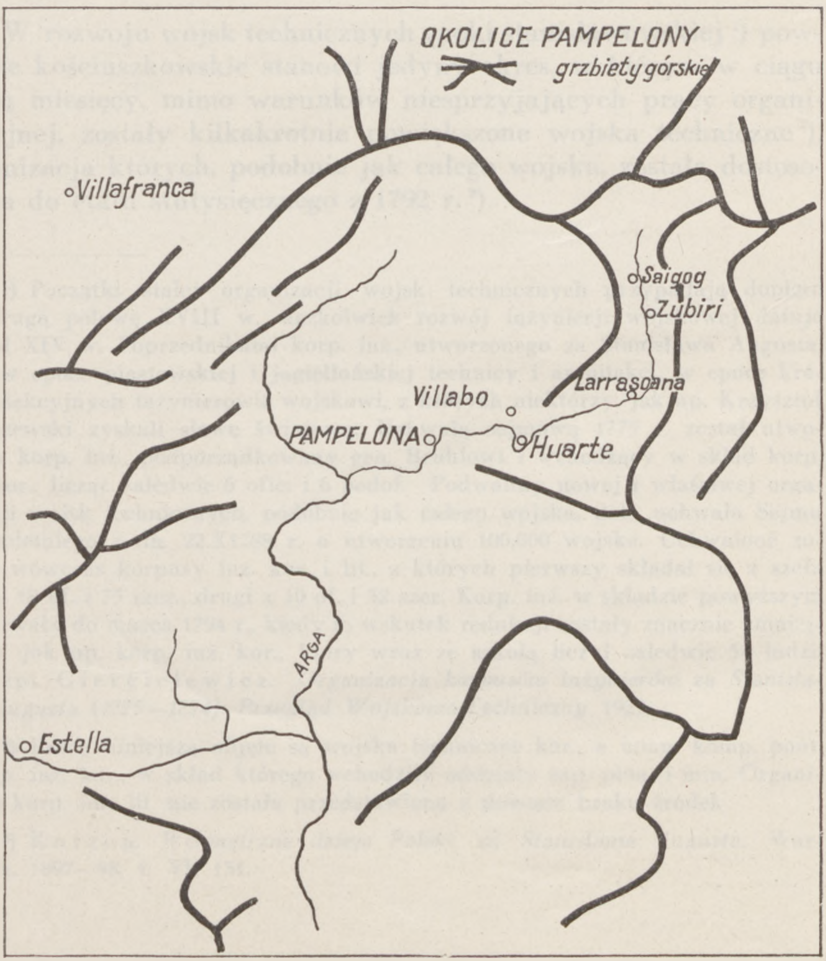
Losy tego drobnego oddziału kawalerji polskiej, rzadkiego kaprysem fali rozhukanej burzy dziejowej w dalekie zakątki, przypominają nam dziwnie taką historję świetnego pułku 7-go ułanów Nadwiślańskich. Przypuszczalnie skład całego pułku kompletował się z byłych kawalerzystów Królestwa Kongresowego. Kto wie jednak, czy nie znalazł się jeszcze między nimi jaki były szwoleżer Gwardji Napoleona lub ułan Nadwiślański, który za drugim nawrotem, po 25 latach, ponownie w okolicach Pampeluny potykał się z gerylasami Don Carlosa, wspominając przy ognisku na biwakach pod Huetea lub Zubiri dzieje dawnej chwały i swoją walecznością dodawał otuchy jeźdźcom polskim na półwyspie Iberyjskim. Nowe czasy dyktowały nowe zastępy, wały w szalonej odwadze i brawurowej pogardzie śmierci tamtych, tak zawsze imponującej wszystkim, którzy mieli sposobność i możność bezpośredniego jej podziwiania. Jednakże oprócz płk. Sulkowskiego, starego weterana Legji Nadwiślańskiej, osiadłego potem w Hiszpanji, a dowodzącego jednym z pułków piechoty, niema w tym względzie żadnych pewnych danych, co do pułku ułanów polskich.

Pułk [1]) ułanów polskich "francuskiego" Legjonu pomocniczego (Legji cudzoziemskiej), nie przyniósł ujmy tradycjom swoich przodków i do ich chwały, oraz sławy lancy polskiej na obczyźnie dodał jeszcze jeden drobny, ale krwawy i świetny rozdział.

---

[1]) Francuskie źródła nazywają pułk ułanów polskich w Hiszpanji „dywizjonem", widocznie dlatego, że istniały faktycznie tylko trzy szwadrony. Natomiast zarówno Polacy, jak i dowódcy hiszpańscy dają mu zawsze nazwę „pułk".


FRANCJA
Zatoka Biskajska
Bajonna
Pau
Bilbao
PAMPELONA
Estella
NOVARRA
ARAGONIA
Huesca
Almudevar
Barbastro
KASTYLJA
SARAGOSSA
Lerida
BARCELONA
Ebro
Zatoka Lionska
MADRYD
OGÓLNY SZKIC TERENÓW DZIAŁAŃ BOJOWYCH PUŁKU UŁANÓW POLSKICH w latach 1836-1838.


OKOLICE PAMPELONY
grzbiety górskie
Villafranca
Saigog
Zubiri
Larrasoana
Villabo
PAMPELONA
Huarte
ARGA
Estella

KPT. JAN GIERGIELEWICZ.

ORGANIZACJA WOJSK TECHNICZNYCH W POWSTANIU KOŚCIUSZKOWSKIEM.

W rozwoju wojsk technicznych epoki stanisławowskiej [1]) powstanie kościuszkowskie stanowi jedyny okres, w którym w ciągu kilku miesięcy, mimo warunków niesprzyjających pracy organizacyjnej, zostały kilkakrotnie powiększone wojska techniczne [2]), organizacja których, podobnie jak całego wojska, została dostosowana do etatu stutysięcznego z 1792 r. [3]).

---

[1]) Początki stałej organizacji wojsk technicznych przypadają dopiero na drugą połowę XVIII w., aczkolwiek rozwój inżynierji wojskowej datuje się od XIV w. Poprzednikami korp. inż., utworzonego za Stanisława Augusta, byli w epoce piastowskiej i jagiellońskiej technicy i architekci, w epoce królów elekcyjnych inżynierowie wojskowi, z których niektórzy, jak np. Krzysztof Arciszewski zyskali sławę światową. Uchwałą sejmową 1775 r. został utworzony korp. inż., podporządkowany gen. Brühlowi i wchodzący w skład korp. art. kor., licząc zaledwie 6 ofic. i 6 podof. Podwaliny nowej i właściwej organizacji wojsk technicznych, podobnie jak całego wojska, dała uchwała Sejmu Czteroletniego z dn. 22.X1788 r. o utworzeniu 100.000 wojska. Uchwalone zostały wówczas korpusy inż. kor. i lit., z których pierwszy składał się z szefa korp., 18 of. i 75 szer., drugi z 10 of. i 32 szer. Korp. inż. w składzie powyższym przetrwały do marca 1794 r., kiedy to wskutek redukcji zostały znacznie zmniejszone, jak np. korp. inż. kor., który wraz ze szkołą liczył zaledwie 54 ludzi. Por. kpt. Giergielewicz. *Organizacja korpusów inżynierów za Stanisława Augusta (1775—1794). Przegląd Wojskowo-Techniczny* 1927.

[2]) Pracą niniejszą objęte są wojska techniczne kor., a mian. komp. pont i korp. inż. kor., w skład którego wchodziły oddziały sap. pion. i min. Organizacja korp. inż. lit. nie została przedstawiona z powodu braku źródeł.

[3]) Korzon. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.* Warszawa, 1897—98, t. VI, 131.

Kompletowanie wojsk technicznych, jak zresztą innych rodzajów broni, oparte zostało na pruskim systemie „kantonu", czyli przymusowej służbie powszechnej i zaciągu ochotników [1]).

Głównym jednak źródłem „zasilenia wojska regularnego" był pobór rekruta [2]), rozpisany dwukrotnie w powstaniu kościuszkowskiem [3]), aczkolwiek doniosłą rolę odegrali również ochotnicy, napływający dość licznie z różnych warstw narodu.

Większość z nich, odznaczając się gorącym patrjotyzmem i inteligencją, stanowiła pierwszorzędny materjał żołnierski, ożywiający i porywający za sobą mało uświadomionego narodowo rekruta z poboru.

Elementem tym, jako najwięcej wartościowym, prócz jazdy i strzelców pieszych, uzupełniała się artylerja i inżynierja, zwłaszcza ta ostatnia, która, jak zobaczymy następnie, powiększona kilkakrotnie zmuszona była częściowo uzupełniać swe kadry oficerskie ludźmi nie służącemi w wojsku przed wybuchem powstania, rekrutującemi się z techników i inżynierów, względnie z młodzieży, posiadającej odpowiednie studja cywilne.

Zdając sobie sprawę z doniosłości wojsk technicznych, przy przewidywanej zwłaszcza od początku powstania obronie stolicy, przystąpiono niezwłocznie do ich organizacji [4]), osiągając w stosunkowo krótkim czasie znakomite rezultaty.

Już w pierwszem miesiącu pracy organizacyjnej, po wybuchu powstania w Warszawie, powiększenie korpusu inżynierów koronnych posunęło się znacznie naprzód. Stan liczebny bowiem korpusu wraz z oddziałami minierów, saperów i pionierów 29 maja

---

[1]) Por. Tokarz. *Żołnierze kościuszkowscy*. Kraków 1916, 18 i n.; Kopczyński. *Żołnierz insurekcji kościuszkowskiej*. Warszawa 1917, 11 i n.

[2]) Tokarz, op. cit., 40.

[3]) Pierwszy z 6.VI brał 1 rekruta pieszego z 5 dymów i 1 konnego z 50 dymów, drugi z 18.IX, po zniesieniu pospolitego ruszenia, żądał dostarczenia 1 pieszego z 10 i 1 kawalerzysty z 50 dymów.

[4]) Archiwum obrony Warszawy (Cyt. A. O. W.). Ze zbiorów Mańkowskiego. Dziennik Rady Wojennej. Już 21.IV Rada Wojenna zaleciła płk. Sierakowskiemu wydanie rozkazu kpt. Spaarremanowi, dowódcy komp. pont., by kompanja ta została zorganizowana, stosownie do etatu 100.000 oraz weszła w skład korp. inż.

wynosił już 220 ludzi [1]), gdy 20 kwietnia liczył on zaledwie 54 [2]). Również i kompanja pontonierów [3]) została znacznie powiększona, licząc 20 maja 100 ludzi, gdy 20 kwietnia posiadała zaledwie 27.

Stan liczebny właściwego korpusu inżynierów przy końcu maja wynosił 24 oficerów, 12 konduktorów i 21 podoficerów [4]).

Wchodzące w skład korpusu inżynierów oddziały minierów, saperów i pionierów liczyły: oddział minierów 58 [5]), oddział saperów i pionierów 104 ludzi [6]).

Na czele służby zdrowia korpusu inżynierów koronnych stał „dywizjonalny chirurg" Fryderyk Schultz, mając do pomocy dwóch „chirurgów" [7]) przyjętych do korpusu inżynierów 1 maja 1794 r. Kwatermistrzem korpusu został początkowo por. Sałacki [8]), zastąpiony następnie przez por. Kreczmera.

---

[1]) Bibl. Uniw. Warsz. (Cyt. B. U. W.) Ms. 210 z T(ow.) P(rzyj.) N(auk). „Korespondencja polska 1794 r.". „Spis oficerów, konduktorów, podoficerów, minierów, saperów, pionierów korpusu inżynierów z miesiąca maja 1794 r.". Przybyło zatem do korp. inż. kor. 166 ludzi i do etatu z 1792 r. brakowało tylko 88.

[2]) A. Gł. Komisja Wojskowa (Cyt. K. W.). Dział III „Rekwizycje generałów komenderujących i różnych osób wojskowych".

[3]) Utworzona w kwietniu 1791 r. komp. pont., stosownie do etatu z dn. 8.X 1789 r., stanowiła oddzielną jednostkę organizacyjną, podległą Komisarjatowi Wojennemu. 7.VI, w myśl nowej organizacji, została przyłączona do korp. inż. kor., licząc 94 ludzi. Kompanja ta, wchodząc w skład korp. inż. kor., lecz wykazywana w raportach oddzielnie, została w marcu 1794 r. wskutek t. zw. „Reformy Wojska Koronnego" zredukowana, mając liczyć według etatu: kpt. sierż., 2 kpr., 4 „ober-pontonierów", 12 pont., felczera i 2 majstrów.

[4]) Według etatu z dn. 22.V 1792 r. korp. inż. Obojga Narodów powinien liczyć 50 of., 18 kond. i 36 podof. Brakowało zatem do etatu 26 of., 6 kond. i 15 podof.

[5]) B. U. W. Ms. 210 z T. P. N. „Korespondencja..." Ppor. Adam Kwiatkowski, pierwszy dowódca oddziału, sierż., 3 „przewodniczących", 9 „starszych" i 41 „młodszych" min., „chirurg", furjer i 2 doboszów.

[6]) ib. sierż. Luzarkiewicz, pełniący w zastępstwie obowiązki dowódcy oddziału, 4 „naczelnych", 12 „starszych" i 21 „młodszych" sap., 63 pion. oraz „chirurg". Według etatu z 1792 r. w oddziale min. brakowało tylko 17, w oddziale sap. i pion. 16 ludzi.

[7]) W oddziale min. Jan Apfell, w oddziale sap. i pion. Stanisław Kozakiewicz.

[8]) Za najwięcej odpowiedniego widocznie do objęcia stanowiska kwatermistrzostwa uważany był por. Sałacki, skoro już w maju 1792 r. płk. Sierakowski polecał go gen. Potockiemu, jako jedynego kandydata na powyższe stanowisko. Por. A. Gł. A(rt.) K(or.) 1792 r. etyk. 79. Raport płk. Sierakowskiego z dn. 10.V 1792 r. par. 3.

Świetnie rozwijająca się organizacja wojsk technicznych osiągnięte wyniki zawdzięczała w dużej mierze niestrudzonej energji i zdolnościom organizacyjnym Sierakowskiego, mianowanego przez Kościuszkę 14 maja generał-majorem [1]).

Wybitny ten oficer miał za sobą bowiem bogatą przeszłość w dziejach inżynierji wojskowej epoki stanisławowskiej, która prawie dotychczas jest bardzo mało znana, aczkolwiek w tej właśnie dziedzinie rozwinął niezwykle twórczą i owocną działalność.

Po ukończeniu korpusu kadetów i osiągnięciu stopnia chorążego w 1773 r. [2]) pozostał w nim początkowo jako instruktor, a następnie długoletni profesor matematyki i geometrji.

Po zatwierdzeniu uchwały o powiększeniu wojska do 100.000 w 1789 r., został mianowany pułkownikiem i komendantem korpusu inżynierów koronnych, mając za zadanie zorganizować go stosownie do powyższej uchwały.

Na stanowisku tem rozwinął wybitną działalność jako organizator korpusu, wychowawca korpusu oficerskiego, któremu stawiał duże wymagania, pragnąc podnieść jego wiedzę fachową.

Jako jeden z najlepszych znawców fortyfikacji epoki stanisławowskiej położył w tej dziedzinie duże zasługi, biorąc udział w umacnianiu chylących się ku upadkowi twierdz Kamieńca Podolskiego, Krakowa, Częstochowy [3]). Za udział w kampanji 1792 r. i prace fortyfikacyjne, wykonane pod jego kierownictwem przez korpus inżynierów koronnych, został odznaczony krzyżem Virtuti Militari.

W zorganizowanym zatem prawie przy końcu maja korpusie inżynierów koronnych [4]) dawał się jedynie odczuwać brak oficerów, ponieważ Sierakowski, jako komendant korpusu, w pierw-

[1]) B. U. W. Ms. 210 z T. P. N. „Korespondencja..." „Rang i national lista sztabs i ober oficerów korpusu inżynierów koronnych, jak się znajduje 28 maja 1794 r."

[2]) 2.IX 1773 został mian. chor. i podbryg., 17.X 1775 kpt. i podbryg., 1.VI 1778 kpt. i bryg., 8.IX 1783 mjr., 19.XI 1789 płk. i kmdt. korp. inż. kor. Arch. Gł. K. W. 247. „Rang lista sztabs i ober-officyerów korpusu inżynierów koronnych podana 10 marca 1794 r."

[3]) Działalność Sierakowskiego jako inżyniera i fortyfikatora przedstawiłem w pracy. *Zarys działalności pokojowej korpusów inżynierów w epoce stanisławowskiej. Przegląd Wojskowo-Techniczny.* 1930.

[4]) W sztabie korp. inż. kor. brakowało tylko kapelana i „sztabs-furjera"

szym zwłaszcza okresie powstania, niechętnie przyjmował oficerów z innych rodzajów broni, nie chcąc pozwolić na obniżenie wiedzy fachowej korpusu [1]), posiadającego wzorową opinję z powodu dotychczasowej swej chlubnej działalności.

Powiększenie jednak korpusu oficerskiego było koniecznością, wobec pomyślnie rozwijającego się korpusu inżynierów koronnych.

Gdy bowiem 29 maja korpus inżynierów liczył 220 ludzi, przy końcu czerwca stan liczebny tego korpusu wynosił 295 [2]), a w pierwszych dniach września około 360 [3]).

Skład osobowy „Korpusu inżynierów wraz z minierami, saperami i bataljonem pionierów erygującym się" według raportu z dn. 8 września był następujący.

W korpusie inżynierów wszystkie prawie stanowiska podoficerskie i konduktorskie zostały obsadzone [4]) z wyjątkiem oficerskich. Zamiast bowiem 50 oficerów, przewidzianych etatem, znajdowało się tylko 29 [5]) oraz 5 chorążych, po raz pierwszy spotykanych w korpusie inżynierów, którzy wobec braku oficerów pełnili zastępczo ich funkcje.

Oddział minierów liczył w tym okresie 2 oficerów [6]) i 66 szeregowych, oddział zaś saperów i pionierów również 2 oficerów [7]) i 114 szeregowych.

Korpus inżynierów zatem oraz wchodzące w skład jego wymienione oddziały odpowiadały prawie zupełnie etatowi z 1792 r. [8]).

Wyjątek stanowił jedynie bataljon pionierów, którego utwo-

---

[1]) Już w raporcie do gen. Potockiego 10.V 1792 r. zalecał badać bardzo starannie kwalifikacje kandydatów, zgłaszających się do korp. inż. i przyjmować tylko tych, którzy „najściślejszy" złożą egzamin, gdyż inaczej, jak zaznaczał, „zostałby utworzony korpus co do osób, lecz nie inżynierów". A. Gł. A.[rtylerja] K.[oronna] 1792 r. etyk. 79.

[2]) B. U. W. Ms. 210 z T. P. N. „Komput i płaca korpusu inżynierów dla odkomenderowanych i dla tych, którzy są w Warszawie".

[3]) A. Gł. Archiw Carstwa Polskago (cyt. A. C. P.) Nr. 252, f. 101 i n.

[4]) ib. Kond. znajdowało się 18 zgodnie z etatem, podof. zaś 31, gdy według etatu powinno się znajdować 36.

[5]) Do etatu brakowało 21 of.: 1 płk., 2 mjr., 4 kpt., 6 por. i 8 ppor.

[6]) ib. por. Wincenty Styczyński i ppor. Adam Kwiatkowski, będący początkowo d-cą oddziału.

[7]) ib., por. Fidelis Bębnowski i ppor. Adam Hentzelt.

[8]) ib., w oddziale min. brakowało tylko 4 „starszych" i 2 „młodszych" min., w oddziale sap. i pion. 1 „młodszy" sap. i 3 pion.

rzenie zalecał Kościuszko już w pierwszych tygodniach po wybuchu powstania [1]).

Zorganizowanie bataljonu zostało powierzone mjr. Hiżowi [2]), któremu przydzielono 8 oficerów [3]).

Praca organizacyjna bataljonu pionierów, do którego Kościuszko przywiązywał duże znaczenie, posuwała się jednak powoli ze względu na niedostateczną ilość podoficerów [4]) i odpowiednich rzemieślników, a zwłaszcza cieśli, których według etatu powinno się znajdować 45, a było zaledwie po kilku miesiącach pracy organizacyjnej tylko 4 [5]).

Również w tym okresie stan liczebny pontonierów, zorganizowanych na początku lipca w 2 kompanje, został znacznie powiększony. Oprócz dowódcy pontonierów, mjr. Spaarremana [6]) i 5 młod-

---

[1]) Bibl. Ord. Zamoyskich. (Cyt. B. O. Z.). Encyklopedja Trębickiego. Ms. 1795. W raporcie do Kościuszki 30.V donosił m. in. Sierakowski „Kompanje pionierów, podług Twojej woli Najwyższy Naczelniku, będą formowane jak najprędzej i najoszczędniej stosownie do okoliczności". Do zorganizowania baonu pion. przystąpiono istotnie niezwłocznie, o czem świadczyć może m. in. następujący ustęp raportu mjr. Hiża z końca czerwca: „Jaśnie Wielmożny Orłowski Generał Leytnant raczy wyznaczyć kwotę pieniędzy na dokompletowanie 3 kompanji pionierów z woli Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej na miesiąc lipiec". B. U. W. Ms. 210. „Korespondencja polska z 1794 r. Juli Nr. 17".

[2]) A. Gł. K. W. Nr. 247. „Rang lista sztabs i ober-officyerów korpusu inżynierów koronnych podana 10 marca 1794 r." 17.VI 1774 wstąpił do korp. art. kor., 14.X 1775 został przeniesiony na podof. do korp. inż., 24.II 1777 został mianowany chor., 22.III 1782 por., 25.V 1790 kpt., 18.V 1794 mjr. w obozie pod Połonnem.

[3]) A. Gł. A. C. P. Nr. 178, f. 22. „Rangs lista sztab i ober-officyerów od bataljonu pionierów" kpt.: Krystjan Kamzetzeer, Stanisław Hoffman, por.: Franciszek Ropelewski, Wawrzyniec Woronicz, ppor.: Michał Kraft, Władysław Dąbrowski i Maciej Zaczkowski. Obowiązki adjutanta pełnił Andrzej Woykowski, którego stopień nie jest wymieniony. Według etatu powinno się znajdować w baonie pion. oprócz d-cy i adjutanta: 3 kpt., 3 por. i 3 ppor.

[4]) ib., Nr. 252, f. 106. „Trzy kompanje pionierów erygujących się". Raport z dn. 8.IX. Według etatu „być powinno" 3 „feldfeblów", 3 „furjerów" i 18 „unter-oficerów", znajdowało się natomiast 1 „feldfebel", „furjer" i 6 „unter-oficerów".

[5]) ib.

[6]) A. Gł. K. W. Nr. 247. „Lista starszeństwa i zasług ober-officyerów od kompanji pontonierów..." Od 1.IX 1779 w ciągu 10 lat i 4 miesięcy pełnił służbę adjutanta „z rangą kapitańską" przy Krasińskim, oboźnym kor., 30.XII 1789 został mian. por. w korp. inż. kor., 1.IV 1791 kpt. i d-cą komp. pont., 28.V 1794 mjr.

szych oficerów [1]), kompanje pontonierów liczyły około 150 ludzi [2]) i odpowiednią, bliżej nam jednak nieznaną, ilość pontonów, których powiększenie zalecał Kościuszko w jednej z instrukcyj przesłanych Sierakowskiemu z obozu pod Jędrzejowem 29 maja [3]).

W organizacji wojsk technicznych powstania kościuszkowskiego możemy ustalić zatem dwie wyraźnie występujące fazy rozwojowe. Pierwszy okres rozwoju wojsk technicznych został pomyślnie przeprowadzony w maju. W miesiącu tym bowiem dla kilkakrotnie powiększonego korpusu inżynierów i kompanji pontonierów, wchodzącej w skład tego korpusu, lecz wykazywanej w raportach oddzielnie, wydał Kościuszko 18 maja w obozie pod Połonnem 24 nominacyj i awansów oficerskich [4]).

Druga faza rozwojowa przypada na lipiec, w którym został zorganizowany bataljon pionierów, utworzona druga kompanja pontonierów oraz wydana została następna serja nominacyj i awansów oficerskich w liczbie 21 [5]).

Decydującym zwłaszcza okresem w organizacji wojsk technicznych był jednak miesiąc maj, w którym, oprócz znacznego rozszerzenia ram organizacyjnych, otrzymały wojska techniczne uzbrojenie i umundurowanie, co uwidacznia plastycznie „Tabella

---

[1]) A. Gł. A. C. P. Nr. 328. „Protokół patentów..." Początkowo w pierwszej komp. pont. było 2 of.: por. Lindsay i ppor. Rągi, z których pierwszy 28 V 1794 został mian. kpt., a 1.VII awansował „na kapitana z kompanją w korpusie pontonierów koronnych Nr. 1"; Rągi zaś 28.V1794 został mian. por., a 1.VIII kpt. „z kompanją Nr. 2". Następnie po utworzeniu 2 komp. przybyło 3 ppor.: Czarnowski 1.VIII, Barakka i Piller 14.IX.

[2]) Korzon, op. cit. t. VI, 317. Opierając się na złożonem 25.X przez kpt. Rągi zapotrzebowaniu na 150 par spodni dla komp. pont., sądzi Korzon, że stan liczebny pont. wraz z ofic. wynosił 154 ludzi.

[3]) ib., t. VI, 137. Wyciąg z kancelarji gen. Sierakowskiego, przechowywanej w b. Cesarskiej Bibljotece Publicznej w Petersburgu. „Zalecam, aby potrzebne pontony do przebycia mniejszych rzek miał w pogotowiu i natychmiast liczbę ich pomnożył tak, żeby Wisłę przebyć można". Również gen. Orłowski przypisywał duże znaczenie do rozwoju pontonierów, osobiście niejednokrotnie interwenjując w Wydziale Potrzeb Wojskowych o wydanie niezbędnych materjałów czy narzędzi komp. pont. (A. Gł. K. W. Dział III. Nr. 28, f. 288).

[4]) A. Gł. A. C. P. Nr. 328, f. 27. W korp. inż. 21, w komp. pont. 3.

[5]) ib., 1.VII w obozie pod „Pradzką Wólką" 17 dla korp. inż. i 3 dla komp. pont.; 11.VII w obozie pod Mokotowem 1 nominacja dla korp. inż. W porównaniu z wymienionemi miesiącami ilość wydanych nominacyj w innych miesiącach przedstawia się bardzo ubogo; w czerwcu zostały wydane 4, a w sierpniu 3 patenty nominacyjne.

generalna wybranych efektów przez korpusy od dnia 26 kwietnia do ostatniego lipca 1794 r.“ [1]).

Przedstawiona organizacja wojsk technicznych [2]), jak również stany liczebne poszczególnych oddziałów pozostały prawie że niezmienione do końca powstania.

Z licznych projektów i memorjałów gen. Sierakowskiego, dotyczących organizacji wojsk technicznych w powstaniu kościuszkowskiem, na uwagę zasługuje zwłaszcza projekt jego w sprawie połączenia korpusu inżynierów litewskich z koronnym, które to korpusy, stosownie do organizacji z 1792 r., stanowić miały jeden korpus inżynierów Oboyga Narodów. W raporcie do Kościuszki 30 maja [3]) uzasadniał konieczność połączenia korpusów inżynierów, celem podzielenia wszystkich oficerów inżynierji na brygady i wysłania ich do „miejsc, gdzie według potrzeby mogą być użyci“.

Niestety, projekt Sierakowskiego nie został zrealizowany. Korpus inżynierów litewskich z nieznanych nam przyczyn występował oddzielnie, większej roli w powstaniu kościuszkowskiem nie odegrał i prawdopodobnie jego ramy organizacyjne nie zostały rozszerzone [4]), o czem świadczy poniekąd raport gen. Jasińskiego [5]) z końca sierpnia, proponujący Kościuszce mianowanie komendantem dywizji nadnarwiańskiej płk. Górskiego [6]) z korpusu

---

[1]) A. Gł. A. C. P. Nr. 288. „Wydział Potrzeb Wojskowych w Radzie Najwyższej Narodowej“, f. 192—3. W maju bowiem korp. inż. i komp. pont. otrzymały jedynie: karabinów 118, pistoletów par 60, „pałaszów infanteryjskich sztuk“ 190, tornistrów 152. Podobnie i inne części umundurowania zostały wydane przeważnie w maju. Tak np. łopat „graniastych i spiczastych“ otrzymano w maju 1700, gdy w lipcu tylko 588, siekier w maju 102, w czerwcu 32 i t. p.

[2]) Brak ewidencyj szeregowych nie pozwolił mi odtworzyć stosunku liczbowego rekrutów do ochotników w wojskach technicznych. Przypuszczać jednak należy, że większość stanowili ochotnicy, skoro do skompletowania samego tylko baonu pion. został odkmenderowany we wrześniu por. Ropelewski i 7 pionierów „za werbunkiem do tegoż bataljonu“. Por. A. Gł. A. C. P. Nr. 252, f. 106.

[3]) B. O. Z. Encyklopedja Trębickiego. Ms. 1795.

[4]) A. Gł. A. C. P. Nr. 252, f. 139. Według raportu z dn. 7.X korp. inż. lit. liczył zaledwie 40 ludzi.

[5]) Pierwszy komendant i właściwy organizator korp. inż. lit., zorganizowanego w pierwszych miesiącach 1790 r. (of. korp. patenty nominacyjne otrzymali w styczniu 1790, z wyjątkiem ppor. Aignera, który otrzymał 1.X t. r.).

[6]) Mościcki H. *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, Warszawa 1917, 305.

inżynierów litewskich, z którym, jak zaznaczał, „jest cały bywszy a teraz rozerwany korpus inżynierów, złożony z młodych i zdatnych chłopców“. Potwierdzeniem powyższego raportu służyć również może ta okoliczność, że najwybitniejszy oficer korpusu inżynierów litewskich, Michał Sokolnicki [1]), który chlubną swą działalnością, podczas wojny polsko-rosyjskiej 1792 r. przysporzył korpusowi najwięcej sławy, w 1794 r. nie utrzymywał prawie żadnej łączności z korpusem inżynierów litewskich, jak również i koronnych, z wyjątkiem krótkiego okresu, w którym jako inżynier „uczestniczył w przedsiębranych wielkich robotach przygotowania obrony miasta“ [2]).

Odwołanie gen. Sierakowskiego, w połowie czerwca z zajmowanego od 1789 r. stanowiska, ujemnie wpłynęło na pomyślnie rozwijającą się organizację wojsk technicznych.

Podkreślić zwłaszcza należy, że przydzielenie gen. Sierakowskiego do korpusu gen. Mokronowskiego [3]), a następnie powierzenie mu samodzielnych korpusów stanowiło niezbyt szczęśliwe posunięcie Kościuszki, który tracił w nim wybitnego inżyniera wojskowego, mogącego oddać duże usługi tak w dziedzinie organizacji wojsk technicznych, jak również przy umacnianiu Warszawy, zyskiwał zaś miernego dowódcę korpusu, nie posiadającego przygotowania w zakresie dowodzenia większemi jednostkami taktycznemi.

Gen. Sierakowski był bowiem przedewszystkiem inżynierem wojskowym i w tej dziedzinie zdolności jego i wiedza powinny być wykorzystane. Na okoliczność tą wskazywał już gen. Stanisław Kostka Potocki, szef korpusu artylerji koronnej, który w raporcie z dn. 29 maja 1792 r., przedstawiając królowi wniosek dotyczący mianowania Sierakowskiego generałem brygady, prosił jednocześnie o pozostawienie go przy „pułkownikowstwie inżynierów“, gdyż jak zaznaczał „z postradaniem jego cały korpus

---

[1]) Działalność Sokolnickiego, jako inżyniera wojskowego, przedstawiłem w art. *Generał Sokolnicki jako inżynier. Saper i Inżynier Wojskowy,* 1924.

[2]) Sokolnicki M. *Generał Michał Sokolnicki 1760—1815. Monografje w zakresie dziejów nowożytnych.* Kraków 1912, t. XI, 37.

[3]) Według Skałkowskiego, gen Orłowski zawiadomił gen. Sierakowskiego 17.VI o przydzieleniu go wraz z gen. Dąbrowskim do korpusu gen. Mokronowskiego, który najpóźniej do 22.VI miał wkroczyć w granice pruskie. *(Z dziejów insurekcji 1794 r.,* Warszawa 1926, 65).

inżynierji niemałoby utracił, nie widzę, przez kogo mógłby być zastąpionym"[1]).

Obowiązki komendanta korpusu po ustąpieniu gen. Sierakowskiego pełnił przez pewien czas[2]) ppłk. Stanisław Zawadzki, jeden z wybitniejszych oficerów inżynierji i dotychczasowy zastępca Sierakowskiego, który jednakże dla bliżej nieznanych nam przyczyn, a prawdopodobnie dlatego, że nie brał udziału w walkach 17 i 18 kwietnia, nie cieszył się zaufaniem Kościuszki[3]). Po usunięciu ppłk. Zawadzkiego kierownictwo korpusu inżynierów koronnych powierzył Kościuszko najstarszemu zkolei oficerowi tego korpusu, ppłk. Mehlerowi[4]), niesłusznie przez Korzona uważanego za oficera artylerji koronnej[5]).

---

[1]) A. Gł. Kr. P. 1791—92 r. Militaria, etyk, 190, t. VII, f. 13.

[2]) Prawdopodobnie do 8.VII; por. *Rozkazy Kościuszki do generała Orłowskiego w 1794 r. skierowane.* Wyd. Skałkowski, Poznań 1925, 18. W rozkazie z dn. 5.VII znajdujemy niesłuszną, według mnie, opinję Kościuszki o ppłk. Zawadzkim. „Zawadzki ma talenta, ale nie na inżyniera, więc miejsce mu się obmyśli w Komisarjacie". Następny rozkaz Kościuszki, usuwający Zawadzkiego od dowództwa korp. inż., został wydany, według Skałkowskiego, 7.VII. „Co do Zawadzkiego podpułkownika rzecz zakączyć (s) trzeba... niech już Meler (s) weźmie komende..." Opinję Kościuszki, dyskwalifikującą Zawadzkiego jako inżyniera wojskowego, uważać należy za zbyt surową i niczem nieuzasadnioną. Przeczy zresztą jej dotychczasowy przebieg służby Zawadzkiego. Otrzymawszy wykształcenie fachowe zagranicą, zwłaszcza w „architekturze cywilnej i wojskowej" po powrocie do kraju został mian. 31.V 1777 r. architektem wojska kor. i majorem korp. inż. W powiększonym znacznie korp. inż. kor. 10.XII 1789 r. został mian. ppłk. i zastępcą kmdt. korp. Położył zwłaszcza duże zasługi w rozwoju budownictwa wojskowego. Za wybitną działalność w tej dziedzinie został przez Stanisława Augusta przy wyjściu z wojska po upadku powstania kościuszkowskiego „rangą generał-majorowską" obdarzony. (A. Gł. K. W. Dział II. Nr. 98, f. 30. „Dymisja Ur. Stanisławowi Zawadzkiemu od dalszej służby z rangą generał-majorowską"). Działalność Zawadzkiego w tej dziedzinie przedstawiłem w *Zarysie działalności pokojowej korpusów inżynierów w epoce stanisławowskiej. Przegląd Techniczno-Wojskowy.* 1930.

[3]) *Rozkazy Kościuszki...*, 18 „że do mnie pisano, iż nie był czynnym podczas rewolucji, rekomendowałem go radzie".

[4]) A. Gł. K. W. Nr. 247 „Rang lista..." 24.V 1769 wstąpił jako kan. do korp. art. kor., w którym przebywał do 1775 r., osiągając wszystkie stopnie podof. oraz stopień por. 8.XII 1775, 14.XII 1775 został przeniesiony do korp. inż., awansując na kpt. 28.XII 1789, w powstaniu kościuszkowskiem 2.VI ze stopnia kpt. został mian. ppłk.

[5]) Korzon, op. cit., t. II, 70.

Wybór Mehlera i jego zastępcy, mjr. Gawłowskiego [1]), na kierownicze stanowiska w korpusie inżynierów dokonany był zapewne w porozumieniu z gen. Sierakowskim.

Za hipotezą tą przemawia m. in. raport Sierakowskiego z dn. 30 maja [2]), w którym, prosząc Kościuszkę o nadesłanie dla Mehlera i Gawłowskiego patentów nominacyjnych, wystawił im jak najlepszą opinję, przedstawiając jako wzorowych oficerów, którzy przez „dawność służby, zasługi i talenta ważni są Jego względów i jedynie nadal mogą być sposobnemi do utrzymania tego korpusu w stanie zdolności na usługi Ojczyzny".

Oprócz gen. Sierakowskiego i wymienionych oficerów inżynierji wspomnieć również należy o gen. Mokronowskim, który po wybuchu powstania w stolicy, mianowany przez Radę Zastępczą Komendantem Siły Zbrojnej Księstwa Mazowieckiego, odegrał wybitną rolę w organizacji wojsk narodowych.

Dowodził on bowiem nietylko wszystkiemi korpusami, znajdującemi się w Warszawie i jej okolicach, ale jednocześnie prawie samodzielnie zajmował się organizacją siły zbrojnej, uzupełnieniem dawnych i nowych korpusów i oddziałów [3]).

Zaznaczyć przedewszystkiem należy, że aczkolwiek organizacja wojska dokonywana była w imieniu Kościuszki, faktycznie jednak prowadzona była początkowo samodzielnie [4]), podobnie jak bez wpływu Kościuszki zostały utworzone centralne instytucje.

W związku z zamierzoną, prawie od samego początku powstania, obroną stolicy i rozpoczęciem przez oficerów inżynierji prac fortyfikacyjnych [5]) Mokronowski bliżej interesował się wojskami technicznemi, starając się troskliwie o ich rozwój.

[1]) A. Gł. K. W. Nr. 247. 30.XII 1774 wstąpił do korp. art. kor., 13.XII 1775 został przeniesiony na podof. do korp. inż., 24.II 1777 został mian. por., 28.XII 1789 kpt., 2.VI 1794 mjr. Działalność ppłk. Mehlera i mjr. Gawłowskiego, jako inżynierów wojskowych i ich zasługi położone w rozwoju fortyfikacji, przedstawiłem w pracy. *Zarys działalności pokojowej korpusów inżynierów w epoce stanisławowskiej. Przegląd Wojskowo-Techniczny. 1930 r.*

[2]) B. O. Z. Encyklopedja Trębickiego. Ms. 1795.

[3]) Korzon, op. cit. t. VI, 36.

[4]) Na samodzielny i dorywczy charakter organizacji wojska, podobnie jak obrony Warszawy, wskazuje zwłaszcza Dzwonkowski na wstępie do wydanych wspólnie z Askenazym *Aktów powstania Kościuszki, Kraków,* 1918. T. II, XIII.

[5]) Por. *Przyczynki do umocnienia i obrony Warszawy w powstaniu kościuszkowskiem. Przegląd Historyczno-Wojskowy.* T. II, Z. 2., 305 i n.

Z wielu wydanych w tym okresie przez gen. Mokronowskiego instrukcyj i rozkazów, dotyczących organizacji wojska i obrony Warszawy, na uwagę zasługuje zwłaszcza instrukcja alarmowa z 16 maja, określająca obowiązki i zadania oficerów inżynierji [1]).

Przy każdym ze sztabowych oficerów artylerji miało się znajdować 2 lub 3 inżynierów wojskowych, którzy z przydzielonymi im saperami i pionierami mieli „zawczasu uprzątać zawady, mogące się znajdować w awansowaniu lub rejteradzie" [2]).

Po powierzeniu gen. Mokronowskiemu innego stanowiska, komendantem Siły Zbrojnej Księstwa Mazowieckiego został mianowany 15 czerwca przez Kościuszkę gen. mjr. Józef Orłowski, otrzymując jednocześnie stopień generał-lejtenanta [3]).

Na ważnem tem stanowisku, uprawniającem do zastępczego wydawania rozkazów [4]), wytrwał Orłowski do upadku powstania. W ciągu tych kilku miesięcy oddał znaczne usługi przy organizacji siły zbrojnej, a zwłaszcza wojsk technicznych, których znaczenie doskonale oceniał jako wykształcony i zdolny inżynier wojskowy, zasłużony przy budowie i naprawie umocnień Kamieńca Podolskiego [5]).

W okresie ciężkich walk, podczas pierwszego i drugiego oblężenia Warszawy, z inicjatywy własnej, lub na zlecenie Kościuszki, utrzymywał stałą łączność z korpusem inżynierów.

---

[1]) A. Gł. K. W. Dział III, Nr. 28 „Rozrządzenie garnizonu warszawskiego w czasie alarmu".

[2]) ib. Instrukcja ta zalecała również oficerom inżynierji „dobrze zapoznać się nietylko z pozycją naturalną, lecz nawet z pozycją każdego budynku osobliwie murowanego".

[3]) Korzon, op. cit. t. VI, 36.

[4]) Ceniąc Orłowskiego jako wybitnego organizatora i inżyniera wojskowego, pozostawiał często Kościuszko wybór inżynierów i środków technicznych jego uznaniu. Tak np. 18.VII polecił mu dla umocnienia Pragi „wszystkich użyć sposobów", lub 5.VIII „Pragę rekomenduję opatrzeć fortyfikacją". Por. *Rozkazy Kościuszki*, str. 37., Nr. 107 i 54., Nr. 172.

Jak dużą samodzielność pozostawiał Kościuszko Orłowskiemu, świadczy m. in. rozkaz jego z dn. 24.VII, w którym wyraźnie zaznaczył, że wszyscy oficerowie, znajdujący się w obrębie wznoszonych umocnień „do niego należeć mają i od niego dependować", jako komendanta Warszawy i „jej fortyfikacji" *Rozkazy Kościuszki*, str. 46., Nr. 133.

[5]) Charakterystykę gen. Orłowskiego jako inż. i kmdt. Kamieńca Podolskiego przedstawiłem w pracy. *Zarys działalności pokojowej korpusów inżynierów w epoce stanisławowskiej. Przegląd Wojskowo-Techniczny.* 1930 r.

W pierwszych dniach września np. polecił Kościuszko gen. Orłowskiemu „jaki zrobić porządek“ [1]) w korpusie inżynierów, w którym, zapewne, po ustąpieniu Sierakowskiego przez pewien czas dawał się odczuwać brak dobrze zorganizowanego dowództwa, ze względu zwłaszcza na podział korpusu na szereg grup, przydzielonych do poszczególnych korpusów czy obozów, znajdujących się w obrębie wznoszonych umocnień Warszawy i Pragi.

Część korpusu bowiem inżynierów koronnych w miesiącu czerwcu otrzymała przydział do następujących korpusów. Najliczniejsza grupa inżynierów pod dowództwem kpt. Podoskiego znajdowała się w korpusie Kościuszki, licząc 27 ludzi w tem 10 oficerów [2]). Poza tem w korpusie gen. Zajączka znajdowało się 4 [3]), Sierakowskiego — 3 [4]), Mokronowskiego — 2 [5]) i Haumana — 3 [6]).

Ilość grup inżynierskich została zmniejszona dopiero w okresie pierwszego oblężenia Warszawy, kiedy to wojsko polskie, liczące zaledwie około 22.000, zostało podzielone na trzy główne obozy.

Pierwszy pod dowództwem ks. Poniatowskiego, a początkowo gen. Mokronowskiego, zajmował stanowiska pod Bielanami, Wawrzyszewem i Marymontem; drugi pod dowództwem gen. Zajączka stał na Czystem; trzeci najsilniejszy, którym początkowo dowodził gen. Dąbrowski, w Mokotowie, opierając się o Wisłę około Rakowca.

W obozie tym, zwanym kościuszkowskim, ze względu na przebywanie w nim Kościuszki, kierującego obroną stolicy, przy końcu lipca i na początku sierpnia znajdowało się 43 oficerów i szerego-

---

[1]) *Rozkazy Kościuszki...*, str. 81., Nr. 274.

[2]) Kpt. Podoski jako d-ca grupy i kpt. Amira, 4 por: Polewski, Hoffman, Rapolewski, Kołłątaj, 4 kond: Czerwiński, Wilczyński, Żółczyński i Broszkowski. Oprócz wymienionych of. i kond. znajdowało się w tej grupie: 4 podof., jeden „saper naczelny“ i 12 sap. (B. U. W. Coll. aut. 210). Ciekawe przyczynki do działalności tej grupy zawierają zwłaszcza raporty kpt. Podoskiego, w których oprócz stanu liczebnego swej grupy podaje również spis „narzędzi saperskich“, pozwalających zapoznać się ze stanem zaopatrzenia poszczególnych grup. Tak np. w raporcie z dn. 27.VI podaje szczegółowy wykaz posiadanych „narzędzi saperskich“ a mianowicie: „1 wóz skarbowy, 360 rydlów, 48 kilofów, 12 faszyn, 6 świdrów typu mniejszego, 1 świder typu wielkiego, 5 świdrów kręconych, 6 toporów wielkich, 20 toporków, 3 pił całych, 1 złamana piła, 1 piłka ręczna, 6 dłót, 3 pilników małych, 1 ośniak, 4 siekier“. (A. Gł. A. C. P. Nr. 252 f. 36).

[3]) kpt.: Hauffe i Sałacki i 2 kond.: Cutkowski i Kozłowski.

[4]) Mjr. Kubicki, ppor. Winnicki i kond. Plater.

[5]) Kpt. Zojack i kond. Bieliński.

[6]) Por. Piotrowski i 2 podof.

wych z korpusu inżynierów koronnych [1]) w obozie gen. Mokronowskiego — 22 [2]), w obozie gen. Zajączka — 4.

Oprócz przydziału do poszczególnych obozów część oficerów, a zwłaszcza konduktorów korpusu inżynierów, została użyta do prac kartograficznych, stosownie do projektu Sierakowskiego, który, pragnąc wykorzystać znajdujących się w korpusie wśród konduktorów i podoficerów, tak nazywanych przez niego „geometrów-praktyków" zwrócił się 30 maja do Kościuszki [3]), prosząc o wykaz potrzebnych Naczelnikowi okolic i miejscowości, celem sporządzenia „map militarnych i rozpoznania położenia miejsc wymienionych" [4]).

Z powyższego przedstawienia rozwoju wojsk technicznych w powstaniu kościuszkowskiem widzimy, że organizacja tych wojsk, mająca częstokroć charakter doraźnej improwizacji, stosowanej zresztą i w innych rodzajach broni, osiągnęła pomyślne wyniki, świadczące m. in. o istotnych zdolnościach organizacyjnych

---

[1]) Oprócz wymienionych of. i szer., znajdujących się w czerwcu w obozie Kościuszki, ppłk. Mehler, stosownie do rozkazu Naczelnika, odkomenderował do obozu jego 3 ppor.: Łubieńskiego, Hauke'go i d'Hauterive Valentin'a, kond. Dąbrowskiego, 2 podof., min. i 10 sap. (A. Gł. K. W. dział III Nr. 28, f., 1287. Nota ppłk. Mehlera 3.VII 1794 r.).

[2]) Do obozu gen. Mokronowskiego również zostało wysłanych szereg of. i szer. z korp. inż. kor., a m. in. mjr. Gawłowski, stosownie do polecenia Kościuszki z dn. 14.VII. Por. *Rozkazy Kościuszki...*, str. 33, Nr. 85.

[3]) B. O. Z. Teka Trębickiego. Na marginesie raportu gen. Sierakowskiego zaznaczone jest, że odpowiedź na powyższy raport znajduje się w protokóle p. t. „Rezo Nr. 115, f. 42", którego jednak nie zdołałem odnaleźć.

[4]) Począwszy od czerwca byli wysyłani w teren inżynierowie wojskowi dla prac kartograficznych. Stwierdza to m. in. raport Orłowskiego z dn. 16.VI do Wydziału Potrzeb Wojskowych, w którym prosi o wydanie jednej bryczki z parą koni dla 2 kond., odkomenderowanych do gen. Zajączka „z instrumentami i stolikiem do przeniesienia sytuacyj na plan usposobionych" (A. Gł. K. W. Dział III. Nr. 28, f. 135). Zwłaszcza w drugiej połowie września po odstąpieniu Prusaków i Rosjan od oblężenia Warszawy, spotykamy szereg inżynierów wojskowych wysyłanych do poszczególnych korpusów z zadaniem prowadzenia robót fortyfikacyjnych, przeważnie zaś zdjęć topograficznych. Tak np. 16.IX zostali odkomenderowani kond. Sierawski i podof. Duchnowski do gen. Woyczyńskiego, znajdującego się w Truszynie, ppor. Szymański pod Zegrze, gdzie od 29.VII znajdował się kond. Broszkowski, wysłany zamiast płk. Bakałowicza do umacniania stanowisk nad Narwią; 19.IX został odkomenderowany do Dęblina kond. Banuszewicz, przydzielony do grupy gen. Baranowskiego (A. Gł. K. W. Dział III. Nr. 29, f. 271, 268, 306).

Kościuszki, jak również gen. Sierakowskiego, właściwego i niestrudzonego organizatora wojsk technicznych, zwłaszcza w pierwszym okresie powstania.

Jedyną prawie nieprzezwyciężoną trudnością, uniemożliwiającą dalsze powiększenie wojsk technicznych, był, jak widzieliśmy wyżej, coraz więcej odczuwany brak oficerów inżynierji.

Dla charakterystyki i oceny warunków, w jakich przeprowadzona została organizacja wojsk technicznych, niezmiernie cennem źródłem, pozwalającem odtworzyć w ogólnych przynajmniej zarysach skład korpusu oficerskiego a zwłaszcza sposób jego uzupełnienia jest „Rangs-lista sztabs i ober oficerów“ [1]) wojsk technicznych.

W pierwszych miesiącach powstania oficerami inżynierji zostali mianowani prawie wszyscy konduktorowie i podoficerowie korpusu inżynierów koronnych [2]), posiadający odpowiedni cenzus naukowy.

Część oficerów została przyjęta z innych rodzajów broni, jak np. „sztabs-kapitan“ Grzegorz Czapski z 3 regimentu, lub chor. Józef Szymanowski z 7 regimentu piechoty [3]).

Mianowani również zostali oficerami podoficerowie z innych rodzajów broni, jak np. Idzi Kosiński „unteroficer“ artylerji koronnej [4]).

Z jak wielkiemi trudnościami spotykano się przy uzupełnianiu korpusu oficerskiego, wskazuje wymownie znaczna ilość oficerów, przy których w „rang-listach“ znajdujemy uwagę „nie był w wojsku przed rewolucją“, lub „był przed rewolucją cywilnym“. W samym tylko korpusie inżynierów spotykamy tego rodzaju 3 oficerów, 4 chorążych i kwatermistrza [5]), w oddziale minierów i sape-

[1]) A. Gł. A. C. P. Nr. 178, f. 21—22, oraz Nr. 328. „Protokół patentów dla wojska linjowego“, f. 27.

[2]) ib. kond.: Józef Wyszkowski, Michał Pełczyński, Józef Lubiewski, Stanisław Łubiński, Stefan Selle, Adam Kwiatkowski zostali mian. 18.V podporucznikami w obozie pod Połonnem; podof.: Maurycy Hauke, Franciszek Valentin, Franciszek Winnicki, Józef Szymański, mian. podporucznikami 1.VIII.

[3]) ib. Nr. 328. Pierwszy został mian. kpt. w korp. inż. 1.VII, drugi ppor. 11.VII.

[4]) ib. mian. ppor. 18.V.

[5]) ib. Nr. 178, f. 21—22. ppor.: Michał Plater, Wojciech Wilczyński, Ludwik Szymanowski, chor.: Józef Niepiekło, Marcin Raczyński, Stanisław Czekayski, Jakób Czerwiński, oraz kwat. Jan Kreczmer.

rów 3 oficerów [1]) oraz w bataljonie pionierów 4 oficerów, w tem jednego dowódcę kompanji [2]) (na ogólną ilość 9 oficerów).

Część z nich zapewne rekrutowała się z techników i architektów cywilnych, którzy po krótkiem przeszkoleniu wojskowem, a zwłaszcza zapoznaniu się z elementarnemi zasadami sztuki fortyfikacyjnej, mogli być użyci jako inżynierowie wojskowi.

W jednym z raportów do Naczelnika, przesłanym za pośrednictwem Fiszera, gen. Sierakowski, przedstawiając sprawy organizacyjne wojsk technicznych, pisze m. in., że kpt. Kamzetzeerowi, powołanemu do tworzącego się bataljonu pionierów, powierzył dowództwo jednej z kompanij „znalazłszy go bardzo do tego miejsca zdatnym" [3]).

Wybór swój uzasadniał tem, że kpt. Kamzetzeer jako „jeden z najlepszych architektów królewskich", mający możność w czasie swej pracy zawodowej poznania większej ilości rzemieślników, z których, jak zaznaczyłem wyżej, uzupełniali się przeważnie pionierzy, „najprędzej potrafi uformować prawdziwą kompanją pionierską" [4]).

Jakim warunkom odpowiadać musieli kandydaci na stanowiska oficerskie, którzy służbę wojskową rozpoczynali dopiero w powstaniu kościuszkowskiem — nie wiemy.

Nie ulega jednak wątpliwości, że poddawani byli specjalnemu egzaminowi, którego wynik decydował o przyjęciu do korpusu inżynierji.

Pewne światło na zakres tego egzaminu rzuca zaświadczenie ppłk. Mehlera z dn. 12 października, stwierdzające, że ob. Ostrowski, jeden zapewne z kandydatów do korpusu inżynierów, z polecenia Kościuszki [5]) egzaminowany był przez niego „tak z arytmetyki, jako i geometrji praktycznej i algebry, jako też obierania

---

[1]) ib., w oddziale min., por. Wincenty Styczyński, w oddziale sap.: por. Fidelis Bębnowski i ppor. Mateusz Hentzelt.

[2]) ib. kpt. Krystjan Kamzetzeer, por. Franciszek Ropelewski, ppor. Maciej Zaczkowski i adjutant Andrzej Woykowski.

[3]) B. U. W. Pol. F. IV. Nr. 259, f. 331. Raport b. d. m. i p.

[4]) ib.

[5]) A. Gł. A. C. P. Nr. 253. List Zakrzewskiego do gen. Orłowskiego w sprawie przybyłego z zaboru rosyjskiego ob. Ostrowskiego, który, jak zaznacza Zakrzewski, „miał pozyskać już deklarację Najwyższego Naczelnika, że w wojsku umieszczonym będzie, gdy świadectwo swojej konduity okaże".

pozycji na obóz i wymiaru tak wojennego, jako i ekonomicznego [1]).

W okresie końcowym powstania, odczuwając coraz więcej brak inżynierów wojskowych, rozważano różne projekty, dotyczące powiększenia oficerów inżynierji.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje zwłaszcza memorjał ob. Bertho, przedstawiony Radzie Najwyższej Narodowej 10 października w sprawie bezpłatnego udzielania „lekcyj nauki inżynierskiej i artyleryjnej dla 20 młodzieży“ [2]). Projekt ten, przesłany do Wydziału Instrukcji celem zaopinjowania, stwierdza m. in., że troska o rozwój inżynierji wojskowej znalazła również oddźwięk i zainteresowanie w społeczeństwie, jak również, że szkoła korpusu inżynierów koronnych [3]), mimo powiększenia liczby profesorów, stosownie do etatu 1792 r. [4]), była urządzona widocznie na zbyt skromną skalę i nie odpowiadała potrzebom chwili, skoro rozpatrywany był projekt powyższy o nieokreślonym prawdopodobnie bliżej programie.

W powiększonym kilkakrotnie korpusie oficerskim, obok jednostek, odpowiadających całkowicie swemu zadaniu, znaleźli się

---

[1]) A. Gł. A. C. P. Nr. 288. „Wydział Potrzeb Wojskowych w Radzie Najwyższej Narodowej“, f. 103. Egzamin powyższy odpowiadał częściowo programowi szkoły korp. inż., który obejmował następujące przedmioty, wymienione w tygodniowym rozkładzie zajęć: matematykę „niższą“ i „wyższą“, fortyfikację polową i stałą, architekturę „cywilną“, ręczne rysunki i „sytuację“, język francuski i „formę charakteru“ (A. Gł. Oddz. 87, Nr. 162.)

[2]) *Akty powstania Kościuszki*, wydali Sz. Askenazy i Włodz. Dzwonkowski. Kraków 1918. t. II, 453.

[3]) Por. Giergielewicz. *Szkoły korpusów inżynierów i rozwój literatury wojskowo-technicznej w epoce Stanisława Augusta. Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana.* Warszawa 1929.

[4]) Prof. fortyfikacji został gen.-mjr. Sierakowski, „map geograficznych i topograficznych“ mjr. Gawłowski, rysunków kpt. Fryderyk Auvray, architektury i „hidrauliki“ Piotr Aigner. Stanowisko profesora matematyki nie zostało początkowo obsadzone, jak stwierdza „National lista szkoły korpusu inżynierów koronnych“ z dn. 28.V 1794 r. (B. U. W. Ms. 210 z T. P. N.) Kto zastąpił gen. Sierakowskiego na stanowisku prof. fortyfikacji po objęciu przez niego dowództwa korpusu nie wiemy, podobnie jak z powodu braku raportów szkoły korp. inż. kor. nie udało się ustalić, niezmiernie doniosłego dla powyższego zagadnienia, stanu liczebnego elewów szkoły, który w październiku 1792 r. wynosił 8 kond., 15 podof., 15 min., 6 kadetów saperskich i 8 „frei-kadetów“, uczęszczających niewątpliwie na kurs oficerski i podoficerski. (A. Gł. Oddz. 87. Nr. 162).

niewątpliwie i mniej odpowiedni, którymi z konieczności obsadzone zostały stanowiska oficerskie. Stwierdza to m. in. raport Sierakowskiego do Fiszera, którego prosił o zameldowanie Kościuszce, że każdego z oficerów starał się „umieścić podług zdatności", zaznaczając jednak „w niedostatku zdatniejszych" [1]).

W związku z niedostateczną ilością oficerów, nadających się na kierownicze stanowiska, nielicznym oficerom zawodowym korpusu inżynierów koronnych przypadła w udziale prawie wyłącznie praca organizacyjna. Wybitniejsi z nich zostali wysunięci na kierownicze stanowiska, większość zaś oficerów i konduktorów osiągnęła dwukrotny awans w ciągu zaledwie kilkumiesięcznym okresie powstania kościuszkowskiego [2]).

Reasumując powyższe dane, dotyczące składu osobowego korpusu oficerskiego i jego uzupełnienia, dochodzimy do wniosku, że dalsze rozszerzenie ram organizacyjnych wojsk technicznych, które w powstaniu kościuszkowskiem osiągnęły kulminacyjny punkt swego rozwoju, pozbawione było widoków powodzenia, ze względu zwłaszcza na niedostateczną ilość kandydatów do stopni oficerskich, jak również odpowiednich rzemieślników, niezbędnych przy dalszej organizacji oddziałów technicznych.

---

[1]) B. U. W. Pol. F. IV. Nr. 259, f. 331. Raport. b. d. m. i p.

[2]) A. Gł. A. C. P. Nr. 328, f. 27. Tak np. ppor. Jan Amira 13.IV został mian. por., 18.V kpt.; ppor. Józef Polewski 27.III por., 1.VII kpt.; ppor. August Torry 18.V por., 1.VII kpt.; por. Maciej Kubicki 18.V kpt., 4.V mjr.; kond.: Michał Pełczyński, Józef Wyszkowski, Józef Lubiewski i inni 18.V mian. ppor., zaś 1.VII por. Niektórzy zaś of. i kond. zostali awansowani „odrazu" o dwa stopnie, jak np. kpt. Jan Mehler 2.VI mian. ppłk., lub kond. Jan Dahlke 18.V mian. por.

JULJUSZ WILLAUME.

OBRONA KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO W 1812 R.

Działania wojenne w dobie Cesarstwa, podobnie jak kierunek polityki zagranicznej i wewnętrznej, zależały bezpośrednio od samego Napoleona. Nadmierna ta centralizacja, niwecząc inicjatywę podwładnych, spowodowała nagły upadek imperjum, tak ściśle związanego z osobą założyciela. Genjalny umysł cesarza nie zdołał zawsze utrzymać się na tej samej wyżynie; budowa jego planów zarysowuje się, doprowadzając ostatecznie do katastrofy.

Jedną z przyczyn klęski Napoleona w 1812 r. było zapoznanie doniosłej roli korpusów skrzydłowych Wielkiej Armji, zbyt wielkie przedłużenie linji komunikacyjnej, wkońcu niezabezpieczenie Księstwa Warszawskiego, swej właściwej podstawy operacyjnej. Wprawdzie w lipcu 1812 r., polecając gen. Ebenezerowi hr. Reynier'owi, [1]) dowódcy korpusu saskiego, osłonę swych połączeń na Litwie, powierzył zarazem jego pieczy bezpieczeństwo Warszawy, na której odsiecz mógł wówczas z Magdeburga ruszyć również IX korpus rezerwowy marszałka Victora, [2]) jednakże żałować należy, iż Napoleon mimo zapowiedzi, nie przeniósł działań na południowy teatr wojny, nadewszystko zaś, iż nie zdecydował się na użycie korpusu polskiego do projektowanej wyprawy przez Mozyr na Wołyń [3]). Opanowany myślą stoczenia rozstrzygającego boju z głównemi siłami rosyjskiemi, swoich nie rozpraszał; chciał mieć przeważającą liczbę w chwili uderzenia [4]). Przymykał więc

---

[1]) Zostawił *Mémoires du comte Reynier*. Paris 1827. Zob. J. Willaume. *Amilkar Kosiński 1769—1823*, Poznań 1930. *Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX*, t. IX, str. 60.

[2]) Gourgaud. *Napoléon et la grande armée en Russie...* Stuttgart 1827. str. 360.

[3]) Ib., str. 380, 386, por. rkps. 239 Bibl. Rapperswilskiej w Warszawie.

[4]) Fabry. *Campagne de Russie*. Paris 1903, t. II, str. 71.

oczy na grożące Księstwu niebezpieczeństwo, ze strony gromadzących się na południu wojsk rosyjskich, przekonany, że o losach kampanji rozstrzygną jedynie wypadki na głównym terenie wojny [1]).

Podobna wiara ożywiała także warszawskie sfery rządzące. W dwa tygodnie po zerwaniu stosunków z Rosją musiał przecież gubernator Warszawy, gen. Dutaillis,[2]) przypomnieć Radzie Ministrów potrzebę obmyślenia środków na wypadek ukazania się nad granicą łotrujących kozaków [3]). Na wniosek prezesa St. Potockiego postanowiono na zasadzie uchwały Rady Stanu z 16IV1809 r. [4]) względem zbrojnego powstania, wydać nowe rozporządzenie, którego projekt z odpowiedniemi zmianami, na następnem posiedzeniu, t. j. 30 czerwca, przedłożył zastępca ministra wojny, gen. Wielhorski [5]). Projekt wyrażał jedynie „chęć zabezpieczenia mieszkańców pogranicznych w departamencie lubelskim, siedleckim i łomżyńskim od wszelkiej niespokojności, jakąby sprawić mogło pokazanie się jakiej kupy kozaków, lub innego nieregularnego wojska, odciętego od cofających się i rozproszonych korpusów". W myśl projektu wzdłuż granicy miano rozstawić wiechy smolne, dla zapalenia ich w razie alarmu. Nad bezpieczeństwem pogranicza czuwać miały gwardje miejskie i wiejskie, dla których wsparcia miano zorganizować w każdej wsi siłę zbrojną, przeznaczoną do obrony własnego siedliska i ścigania napastników. Dowództwo departamentu lubelskiego powierzono gen. bryg. Haukemu, siedleckiego płk. Świderskiemu, łomżyńskiego płk. Mirosławskiemu, którzy wespół z prefektami niezwłocznie wezwać mieli „stan rycerski do pospolitego ruszenia jedynie ku obronie własnych siedlisk i do ścigania w granicach swych departamentów napaść mogących rabusiów"; wyraźne zastrzeżenia dodane na życzenie Rady. Obowiązkowi pospolitego ruszenia podlegał, w myśl tej uchwały, każdy szlachcic osiadły, który winien był wsiąść na koń, lub dostawić na koniach tylu ludzi zbrojnych w piki, pałasze i pi-

[1]) W tym duchu wydane rozkazy w późniejszych fazach wojny. Gourgaud, o. c., str. 590, 594, 642, 717.

[2]) Zob. *Życiorysy*, t. IX, str. 62, nota 3.

[3]) (Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Protokół posiedzeń Rady Ministrów, t. II) S(esja) 390, 29VI1812.

[4]) *Rys historyczny kampanji 1809 r.* Poznań 1869, str. 263 i n.

[5]) Zob. J. Willaume. *Generał Józef Wielhorski* (1759—1817), Poznań 1925, *Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX*, t. IV, str. 32 i n.

stolety, ile miał folwarków i wsi czynszowych. W miastach chciano utworzyć i powiększyć gwardje narodowe, złożone z mężczyzn od 16 do 30 roku życia.

Po wsiach miano tworzyć „oddziały kosynierów z parobków i gospodarzów, jedynie ręczny zaciąg odbywających. W przypadku zaś napadnięcia wsi wszyscy bez różnicy do jej obrony stawać powinni". Podział siły zbrojnej i ustanowienie jej dowódców zostawiono komendantom departamentowym, na prefektów zaś nałożono obowiązek przysposobienia furażu i żywności, do której przysługiwało prawo powstaniu w czasie pościgu za napastnikami, a gwardji narodowej w razie wyruszenia z gminy na straż granic, lub w razie pościgu za nieprzyjacielem. Do innych celów formacyj tych nie wolno było użyć, co Rada zawarowała dodatkowym artykułem. Wielhorski spodziewał się, że w przeciągu ośmiu dni od wydania rozkazów możnaby postawić pod bronią całą tę siłę zbrojną [1]).

Rozporządzenie z 30 czerwca 1812 r. było w dużej mierze powtórzeniem poprzedniej uchwały Rady Stanu z 16 IV 1809 z tą różnicą, że powstanie w 1809 r. miało odegrać czynną rolę w wypadkach wojennych, podczas gdy w 1812 r. ograniczając je zrazu do trzech departamentów, chciano przeznaczyć je do pełnienia raczej policyjnej służby. Nie liczono się najwidoczniej z grozą położenia i nie przeprowadzono nawet w tak skromnym zakresie projektowanej organizacji rezerw, skoro pierwszy alarm, spowodowany ukazaniem się podjazdów rosyjskich, wykazał zupełny brak siły, zdolnej odeprzeć rabujących kozaków.

W rzeczy samej w połowie lipca korpus jazdy gen. Lamberta [2]) przekroczył Bug i szedł na Lublin, jako straż przednia III rezerwowej armji obserwacyjnej, dowództwa generała kawalerji Tormasowa, stojącego w Łucku na czele 54 bataljonów, 76 szwadronów jazdy regularnej, 9 pułków kozackich i 14 kompanij artylerji, razem około 46.000 ludzi i 164 dział [3]).

---

[1]) S. 391, 30 VI.

[2]) Jego skład, Tieriechow i Tunoszenskij, *Pamiatka o bojewych stołknowienijach... na tieritorii Warszawskago Wojennago Okruga w 1812 g.*, Warszawa 1912, str. 51.

[3]) Fabry, o. c., t. II, str. 227; Michailowsky Danilewsky, *Geschichte des vaterländischen Krieges im. J. 1812*, Riga, Leipzig 1840, t. I, str. 102; Exner. *Antheil der kgl. sächs. Armee am Feldzuge gegen Russland 1812*, Leipzig 1896, str. 141; Clausewitz. *Feldzug von 1812 in Russland, Hinter-*

W Warszawie 16 lipca wiedziano o zrabowaniu Włodawy i o wywołanej tem panice wśród mieszkańców pogranicza, których mimo zapalonych znaków nie można było zebrać do obrony. Wobec tego Wielhorski postanowił wysłać ku Włodawie bataljon 13 pułku piechoty z Zamościa, a 60 koni jazdy zakładowej z Warszawy pchnąć w departament siedlecki i pod tą osłoną formować gwardje i powstanie [1]).

W dwa dni później nadeszła do stolicy wiadomość o przekroczeniu przez Moskali Bugu w kilku miejscach i o cofnięciu się gwardji narodowej wobec przemagającej siły. Jednakże Dutaillis i Wielhorski twierdzili, że Rosjanie nie mogą myśleć o zajęciu Księstwa, bez narażenia się na oskrzydlenie ze strony wojsk austrjackich; liczono zwłaszcza na poruszenie korpusu obserwacyjnego stojącego w Galicji. Natomiast ambasador francuski, D. de Pradt, słusznie zwrócił uwagę Rady Ministrów, iż Austrjakom nie zależy wcale na wszczęciu kroków stanowczych w ciągu tej wojny [2]). Ponieważ arcybiskup mechliński twierdził, iż miano do czynienia z najazdem całego korpusu Tormasowa [3]), wobec tego postanowiono zebrać wewnątrz kraju siłę, jaką tylko można było. Zrazu Dutaillis uradził z Wielhorskim powierzyć jej dowództwo Haukemu [4]). Składać ją mieli byli wojskowi, których Rada postanowiła wezwać do służby, dalej kompanje zakładowe, liczące kilka tysięcy rekruta [5]), oraz gwardje narodowe, mające dać drugie tyle. Nad tą siłą objąć miał dowództwo pensjonowany generał dywizji Amilkar Kosiński i bronić przeprawy przez Wisłę [6]).

Wróg istotnie się zbliżał. Wedle świadectwa sekretarza prefektury lubelskiej Dembowskiego „16 lipca Moskale zaczęli prze-

---

lassene Werke, Berlin 1862, t. VII, str. 39; B e i t z k e. *Geschichte des russischen Krieges im J. 1812*, Berlin 1856, str. 84. Rosyjski plan operacyjny: O g i ń s k i. *Pamiętniki o Polsce i Polakach. Pamiętniki z XVIII w.* Poznań 1872, t. IX, str. 204 i. n.; F a b r y. *Journal d'opérations du I corps russe. Revue des études napoléoniennes*, 1912, t. I. str. 297 i n.

[1]) *Życiorysy*, t. IV. str. 33.

[2]) Do roli Austrji w 1812 r.: M a s s o n. *L'Autriche et Napoléon en 1812, Depêches de Lebzeltern à Metternich, Revue des ét. napol., 1914*, t. I, str. 211 i n: G o r j a i n o w. *Dokumienty 1812 goda*, Petersburg 1912, str. 58.

[3]) P r a d t. *Histoire de l'ambassade dans le grand duché de Varsovie en 1812*. Paris 1815, str. 165.

[4]) F a b r y. o. c., t. V, str. 839.

[5]) *Korespondencja Ks. Józefa z Francją*, Poznań 1929, t. IV, str. 256.

[6]) S. 402, 18 VII; por. Życiorysy, t. IX, str. 61; F a b r y, o. c., t. V, str. 830.

chodzić Bug w czterech miejscach pod Dubienką, Strzyżowem, Horodłem, Kryłowem; przechód ten ciągnął się przez dzień następny a dnia 18 zrana dała się widzieć w okolicach Krasnegostawu piechota, jazda linjowa i artylerja. W początkach przechodu stanęła w obronie gwardja narodowa i pospolite ruszenie; straciwszy nieco ludzi w zabitych i mając rannych, przymuszona była cofnąć się przed przemagającą siłą. W (H)rubieszowie nieprzyjaciel nałożył kontrybucję w pieniądzach i bydle. Uwiózł podprefekta [1]) do Uściługu i zniszczył akta". Natomiast wedle wcześniejszego raportu gen. Haukego z 17 VII „w dwóch tylko miejscach przeszło Bug po kilkudziesięciu ludzi z różnej broni, jako to: kozaków, huzarów i jegrów, pod Kryłowem i Hrubieszowem".

Piechota zaś i artylerja miały stać za Bugiem [2]).

Sprawę wyjaśniły raporty z 19 VII z Dubienki i z 20 t. m. z Lublina: Około „1500 ludzi z korpusu Kamińskiego [3]) przeszło Bug, mają stare armaty wałowe, rzucili 2 mosty koło Dubienki i pod Horodłem, których strzegą i rabują bydło etc., lecz nie zapuszczają się w głąb kraju. W Skryjczy pod Dubienką, zrabowało kilku kozaków kasę i magazyn solny, bo dowódca gwardji narodowej cofnął się przed nimi". Powiat chełmski od rabunku ocaliły zabiegi podprefekta. [4]). Z Hrubieszowa cofnęli się Moskale przed przybyciem oddziału z Zamościa. Wypuszczeni przez nich zakładnicy, sędziowie pokoju, Baliński i Suffczyński, obliczali siły rosyjskie za Bugiem na 30—40.000, widzieli kilka tysięcy sztuk bydła uprowadzonego z Księstwa, oraz wojska ciągnące w dół Bugu, na prawym brzegu piechotę, na lewym jazdę [5]).

W takim stanie rzeczy 19 lipca Wielhorski w słusznem przekonaniu, że conajmniej dywizja wojsk rosyjskich wtargnęła w granice Księstwa, oświadczył Radzie [6]), że nakazał gwardji lubelskiej pod mjr. Tyssonem przejść na lewy brzeg Wisły pod Puławami, a na prawy wysyłać patrole; siedleckiej z płk. Świderskim polecił

---

[1]) Świerzawskiego, Niemcewicz, *Pamiętniki*, Poznań 1871, t. I, pod datą 22VII;

[2]) S. 405, 20 VII, por. Fabry, o. c. t. V, str. 109.

[3]) Hr. Kamenskij, gen. piech., zob. Michailowsky, Danilewsky, t. I, str. 102.

[4]) S. 407, 22 VII.

[5]) S. 409, 25 VII.

[6]) Raport Wielhorskiego z 19 VII, minuta w Bibljotece ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie, (skrót: B. K.) rkps. 4696, w całości: Fabry, o. c., t. V, str. 837, częściowo: Askenazy, *Dwa stulecia*, Warszawa 1910, t. II, str. 531.

udać się do Puław, krakowskiej stanąć naprzeciw Rachowa, radomskiej i kaliskiej w Stężycy, płockiej i poznańskiej w Górze Kalwarji, dokąd zdążał także oddział z 300 ludzi piechoty z zakładu w Modlinie, a 200 koni jazdy służyć miały do rozpoznawania ruchów nieprzyjacielskich na prawym brzegu Wisły; poza tem 2 działa trzyfuntowe i granatnik siedmiocalowy miały wzmocnić siły przeznaczone do obrony linji Wisły. Wszakże pozbawiony regularnego wojska, liczył Wielhorski jedynie na moralny skutek tych uzbrojeń, oświadczając Radzie, iż siły w ten sposób zebrane nie będą w stanie odeprzeć poważniejszego natarcia Rosjan. Dla podniesienia ducha publicznego uchwalono rozgłosić wiadomość „o bliskim przybyciu księcia Belluno, marszałka Victor, o wejściu do Poznania pułków polskich z Hiszpanji... i odprawić uroczystą rewję gwardji narodowej w Warszawie". W oczekiwaniu przybycia Kosińskiego tymczasowo dowództwo linji nadwiślańskiej objął b. pułkownik dawnych wojsk polskich, Stefan hr. Grabowski, bawiący w Warszawie, jako deputowany z Brześcia Litewskiego do Konfederacji Generalnej [1]).

Tegoż dnia „na powtórnej nadzwyczajnej sesji wieczornej" uchwaliła Rada przyniesiony przez Wielhorskiego projekt obrony kraju [2]), przygotowany na wypadek potwierdzenia się wiadomości

---

[1]) S. 403, 19 VII. Po przybyciu Kosińskiego Grabowski gotów był pod nim służyć w razie otrzymania stopnia generała brygady. (zob. S. 411, 27VII) Wielhorski odmówił. Grabowski otrzymał ten stopień, objąwszy po A. Sapieże organizację wojsk litewskich. Za Królestwa był ministrem sekretarzem stanu. Zob. Smołka. *Korespondencja Lubeckiego*.. Kraków 1909, t. I, str. XVI i n.

[2]) „Art. 1. Obywatele i mieszkańcy Ks. Warszawskiego wezwani są do pospolitego ruszenia na obronę powszechną. Art. 2. Natychmiast w każdym departamencie uformowany będzie pułk konny i bataljon piechoty. Gwardja narodowa, jakikolwiek jest teraźniejszy jej skład i użycie, będzie formować część siły zbrojnej krajowej. Art. 3. Prócz tego każdy mieszkaniec, będący w stanie zdrowia, uzbroi się w broń, jaką kto będzie mieć, włościanie zaś w kosy i wraz z pozostającą w departamencie gwardją narodową będą wszyscy w gotowości do dalszych rozkazów. Art. 4. Prefektowie są organizatorami siły zbrojnej swych departamentów. Wszystkie władze winny im być pomocnemi i posłusznemi w wielkim dziele obronie kraju. Art. 5. Rady departamentowe ciągle zebrane będą. Poleca się ich gorliwości rzecz publiczna. Stanowić będą względem potrzeb, któreby w niniejszych okolicznościach zaradzenia wymagały, dopóki nieprzyjaciel z kraju nie ustąpi. Art. 6. Siła zbrojna departamentów warszawskiego, łomżyńskiego i płockiego będzie pod komendą g-ła b-dy Biegańskiego, departamentów poznańskiego, kaliskiego i bidgoskiego, (s) pod komendą g-ła dyw. Woyczyńskiego; departamentów krakowskiego, radomskiego pod komendą g-ła b-dy Kwaśniewskiego, dep-tów lubelskiego i siedleckiego pod

o wtargnięciu Tormasowa. Uchwalenie bardziej stanowczych środków, w porównaniu z uchwałą z 30 VI, tłumaczy się obawą przed zajęciem Księstwa przez znaczny korpus rosyjski, przed którym władze gotowe były przenieść się do Płocka [1]). Ponieważ jednak hr. Tormasow, generał pono nie bez talentu, ale chorowity i niezdecydowany niedołęga [2]), odebrał 17 VII rozkaz zaatakowania tyłów korpusów działających przeciwko armji gen. Bagratjona, odwołał więc korpus Lamberta, a nad granicą Księstwa zostawił gen. Chruszczowa z dwoma pułkami dragonów i dwoma pułkami kozaków, mającemi za zadanie utrzymywać łączność między głównemi siłami a korpusem Sackena, stojącym w Zasławiu i Starym Konstantynowie na straży Wołynia i Podola [3]). Skoro więc przekonano się w Warszawie, że wróg zdąża na Brześć, wstrzymano ogłoszenie rozporządzenia, zawiadamiając o niem tylko prefektów [4]).

Co więcej! Zastępca ministra wojny pragnął odwołać rozkazy, wydane 19 VII do zakładów i gwardyj, mających obsadzić linję Wisły „a zwrócić te zakłady do przeznaczenia jakie poprzedniczo odebrały z rozkazu cesarskiego, t. j. wysłać piechotę do departamentu łomżyńskiego, a jazdę użyć do kolumn ruchomych, które oczyszczać mają kraj z włóczęgów wojskowych. Co się tyczy gwardji narodowych, które, wyciągnąwszy za granicę respective każdego departamentu, musiałyby być daremnie żywione i płacone, sądzi wydane już rozkazy odmienić w ten sposób, aby każda była tylko gotowa w swoim departamencie do wyruszenia na zawołanie. Dodaje... iż gdy jazda z zakładów będzie stosownie do powyższego przeznaczenia podzielona na kolumny ruchome, większa ich część może być wysłana w departamenta lubelski i siedlecki, gdzieby razem i granic pilnowała". Rada postanowiła wobec niewyjaśnionego położenia wstrzymać narazie wymarsz piechoty zakładowej w Łomżyńskie, wysłać podjazd nad Bug, a co do gwardyj narodowych przyjęła wniosek Wielhorskiego.

---

kmdą g-ła Baranowskiego. Art. 7. Cała siła zbrojna do najwyższych rozkazów będzie pod rozkazami g-ła dyw. Wielhorskiego, zastępcy ministra wojny". S. 404, 19 VII. Zob. Handelsman. *Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie.* Kraków 1914 t. II, str. 178, nota 2.

1) Por. Dutaillis do Berthiera, 20VII. Fabry, o. c., t. V, str. 840.

2) Beitzke, o. c., str. 84.

3) Fabry, o. c., t. II, str. 227; Clausewitz, o. c., str. 47; Skarbek. *Dzieje Księstwa Warszawskiego,* Poznań 1860, t. II. str. 183.

4) S. 405, 20VII.

5) S. 407, 22VII.

Ponieważ ambasador był zdania, że wojska rosyjskie zachodzą tyły [1]) stojącym na Litwie korpusom sprzymierzonych, przeto dla czynienia dywersji od strony Księstwa, postanowiono, zapewne pod wpływem świeżo przybyłego z pod Poznania gen. Kosińskiego, zebrać odpowiednie siły i organizować pod jego kierunkiem obronę kraju między Bugiem a Wisłą. Nadeszła do Warszawy gwardja krakowska w sile 600 ludzi, miała być zawiązkiem siły zbrojnej [2]), tworzonej na zasadzie ostatniego postanowienia Rady z 19 VII [3]), wbrew woli gen. Wielhorskiego, który nawet przybyłą do stolicy gwardję płocką, dla uniknięcia wydatków ostatkami goniącego Skarbu Księstwa [4]), chciał zawrócić, ograniczając zbrojenia jedynie do departamentów lubelskiego i siedleckiego. Jednakże, stosownie do życzenia Rady, musiał wspomniane gwardje odesłać Kosińskiemu do Lublina [5]).

W tym czasie o działaniach Rosjan wcale dokładne wiadomości otrzymał rząd warszawski od przybyłego z Wołynia obywatela [6]). Oto stojący w Brześciu oddział „korpusu Tormasowa" ma być przeznaczony do zajścia od Wisły dla połączenia się z Anglikami, których Moskale spodziewają się wylądowania. Bagration ma się cofnąć na Wołyń i połączyć z Tormasowem i Kotuzowem [7]), dla ostatniego kwatera zapisana była w Zasławiu, lecz o wojsku jego nic pewnego nie wiedział. Moskale głoszą, że cofanie się ich, unikanie bitew wypada z planu, którego zasadą jest prowadzenie partyzanckiej wojny za Dźwiną i za Dnieprem, przykładem Wellingtona w Hiszpanji [8]). Gen. Ertel ma mieć 20.000 uzbrojonego moskiewskiego pospólstwa [9]) w Kijowskiem. Imperator Aleksander stara się ujmować obywatelów, rozdaje im ordery, wzywając wielu do siebie. Nikogo nie uwięziono, prócz tych. którzy się skomprowitowali. Zabierają ludzi i podwody, a kraj w cza-

---

[1]) O rozkładzie tych sił, S. 416, 4 VIII.

[2]) S. 409, 25 VII.

[3]) S. 411, 27 VII; Fabry, o. c., t. V, str. 836; *Życiorysy* t. IX, str. 135.

[4]) Por. Handelsman. *Rezydenci napoleońscy w Warszawie*, Kraków 1915, str. 252.

[5]) S. 411, 27 VII.

[6]) *Brzostowskiego*, por. Handelsman. *Instrukcje*, t. II, str. 183.

[7]) Armją mołdawską dowodził wówczas Czyczagow.

[8]) Por. Ogiński, o. c., t. XI, str. 102; Novak. *Briefe des Fmls Fürsten Schwarzenberg an seine Frau, 1799—1816*, Wien-Leipzig 1913, str. 282.

[9]) Ertel koło Mozyrza gromadził 12.000, Clausewitz, o. c., str. 38.

sie cofania się zupełnie pustoszyć mają. Mówią, że korpus Tormasowa, który składa się z samych rodowitych Moskalów ma wnijść do Księstwa Warszawskiego, dla odcięcia wojska cesarza Napoleona od Niemiec i przeszkadzania komunikacji oraz dowozu żywności". [1])

Wielhorski tłumaczył ruch nieprzyjacielski na Brześć zamianą stanowisk między 17-tysięcznym korpusem saskim, który istotnie na rozkaz Napoleona, [2]) wracając z Nieświeża, zatrzymał się w Słonimie, a zgórą 30-tysięcznym austrjackim korpusem Schwarzenberga, mającym dążyć ku Dźwinie śladami Wielkiej Armji. Zgodnie z życzeniami Kosińskiego [3]) przeznaczył Napoleon VII korpus Reyniera na zdobycie Wołynia, polecając rządowi Księstwa Warszawskiego wesprzeć go kilkutysięczną kolumną, złożoną z załogi Zamościa, zakładów pułkowych, gwardyj i ochotników [4]). Wielhorski, niezadowolony z rozkazu, utrudniającego mu wypełnienie poprzednich, odnoszących się głównie do wysyłania posiłków W. Armji, chciał zrazu powierzyć dowództwo polskiego korpusu, mającego wkroczyć na Wołyń, generałowi brygady „Stasiowi" Potockiemu, a organizację ziem oswobodzonych świeżej daty gen. Kropińskiemu [5]).

Ten nieszczególny wybór, dokonany w gronie przy... nie rokujących wielkich nadziei na przyszłość, tłumaczy się głównie chęcią odsunięcia Kosińskiego od udziału w doniosłych wypadkach. Przedewszystkiem mógł Wielhorski się oba... zbyt przedsiębiorczy charakter Kosińskiego nie narzucił rządowi Księstwa ducha walki zaczepnej, podczas gdy Wielhorski chciał oszczędzić krajowi nowych ciosów i ciężarów. Pozatem nie pragnął wybicia się generała, związanego z jednej ... z opozycją rządową (ks. Wolicki [6]), z drugiej zaś mającego w łonie rządu poparcie ministra Łubieńskiego [7]), wywierającego wielki wpływ na króla, podczas gdy Wielhorski upodoba-

[1]) S. 412, 28VII.

[2]) *Correspondance de Napoléon*, t. XIV, str. 109.

[3]) *Życiorysy*, t. IX, str. 62.

[4]) S. 414, 31 VII; por. *Życiorysy*, t. IX, str. 65.

[5]) Wielhorski do Bassana, 2 VIII, F a b r y, o. c., t. V, str. 859; zob. *Życiorysy* t. IX, str. 83, nota 1.

[6]) *Życiorysy*, t. IX, str. 168, n. 1.

[7]) Ib., str. 56. Na jego ręce przesyłał Kosiński listy do króla.

niami swojemi zbliżał się coraz bardziej w stronę Czartoryskich [1]). Różnicę między nimi pogłębiały odrębne poglądy polityczne: gen. Kosiński, dawniejszy jakóbin, nie mógł się zgodzić z hr. Wielhorskim, w czem dużą rolę odgrywały zbyt autorytatywne temperamenty obu generałów.

Ostatecznie, czy brygadjerzy Potocki i Kropiński zatrudnieni przez komisarza Konfederacji Generalnej, Morskiego [2]), pracą przygotowawczą, oczekiwali zrazu na pomyślniejszą porę, czy też nie śpieszyli się z powodu pogarszającego się położenia wojennego, dość, że z korpusem Kosińskiego wiązano nadal obronę Księstwa i oswobodzenie Wołynia. W tym celu gwardja krakowska i radomska, liczące po tysiącu ludzi, zbierały się w Puławach, ażeby z płocką (300 ludzi), siedlecką i lubelską pomnożyć siły Kosińskiego, podczas gdy warszawska pełniła nadal służbę w stolicy, a łomżyńska, z świeżo wysłanemi z Modlina siedmioma kompanjami piechoty zakładowej, tworzyła kolumny ruchome, czuwające nad bezpieczeństwem swego szczególnie wówczas zagrożonego departamentu. Poruszywszy garnizon Zamościa, Wielhorski, zdany na zbyt optymistyczne raporty prefektów, spodziewał się wystawić wkrótce 6.000-ny korpus [3]).

Z powodu nieregularnych i niepewnych wiadomości w Warszawie dość długo nie zdawano sobie sprawy z świeżo zaszłych zmian na najbliższym odcinku bojowym. W międzyczasie bowiem, dążący na tyły korpusów sprzymierzonych, gen. Tormasow posuwał się z Łucka z główną kolumną przez Ratno na Kobryń, bocznemi oddziałami sięgając aż po Brześć i Pińsk [4]). Natomiast gen. Reynier, luzując posterunki korpusu austrjackiego, stojącego dotychczas nad dolnym Bugiem, gotów był, w myśl rozkazu Napoleona [5]), zgnieść rzekomo nieliczne i słabe wojska rosyjskie, złożone z „rekrutów". W zamiarze odparcia posuwającego się w stronę Wilna nieprzyjaciela, nie mogąc odgadnąć na którym trakcie znajdowały się główne siły rosyjskie, Reynier obsadził Bityń, Brześć i Kobryń. Wtedy 27 lipca

[1]) *Życiorysy,* t. IV, str. 64, n. 4.

[2]) Ib. t. IX, str. 82.

[3]) S. 416, 4 VIII; Fabry, o. c., t. V, str. 863.

[4]) Clausewitz, o. c., str. 47.

[5]) Fain, *Manuscrit de 1812,* Paris 1827, t. I, str. 230; Fabry, o. c., t. II, str. 73.

Lambert i Tormasow znieśli stojącą w Kobryniu brygadę Klengla, złożoną z 2433 ludzi i 8 dział[1]). Reynier z resztą VII korpusu szybko wycofał się na Słonim, gdzie 30VII złączył się z oczekującym nań Schwarzenbergiem[2]). W ten sposób granice Księstwa zostały odkryte. Korzystając z tego, wysiał Tormasow część wojsk w kierunku Białegostoku[3]). Natomiast Napoleon rozkazał Schwarzenbergowi na czele swego i saskiego korpusu pobić Tormasowa[4]).

W Warszawie pierwsza nieurzędowa wieść o klęsce Reyniera obiła się 1 sierpnia o salę posiedzeń Rady Ministrów[5]). Natychmiast, dla opóźnienia marszu Rosjan, Dutaillis ułożył z Wielhorskim plan przerzucenia korpusu Kosińskiego z Lublina do Brześcia[6]). Niestety Kosiński nie miał 5.000 ludzi, jak to wynikało z przedstawionych Wielhorskiemu przez prefektów wykazów gwardyj powołanych, ale z powodu ospałości władz i ciężkich warunków podówczas jeszcze nie zebranych, tak że Kosiński, mając 125 koni jazdy zakładowej, nie opuścił zupełnie brzegów górnego Bugu[7]), nadal nagląc rząd o przyśpieszenie formacji korpusu jego dowództwu zleconego.

Na ponowny rozkaz cesarza[8]) Schwarzenberg, zdecydowawszy się zagrozić Wołyniowi, chciał skupić na sobie uwagę Tormasowa, a tem samem odciążyć korpus Reyniera, który odzyskując tym sposobem połączenie z Warszawą, mógłby się wycofać w kierunku IX korpusu Victora, którego pomocy wezwał Dutaillis, skoro Reynier po klęsce kobryńskiej doniósł mu o niemożności dalszego okrywania granic Księstwa. Pismo Reyniera z 31 VII nadeszło do Warszawy 4 VIII. Miano tam już doniesienia o podstąpieniu Moskali pod Terespol i Białą[9]). Wiadomość o wciśnięciu się wojsk nieprzyjacielskich między korpusy osłonowe a Księstwo Warszawskie wywarła tu niezmiernie przygnębiające wrażenie, ostudziła zapał bojowy.

[1]) Tieriechow i Tunoszenskij, o. c., str. 13: *Życiorysy*, t. IX, str. 65.

[2]) Beitzke, o. c. str. 85.

[3]) Ib., str. 228.

[4]) Fabry, o. c., t. II, str. 371, 388.

[5]) S. 415, 1 VIII.

[6]) Fabry o. c., t. III, str. 83.

[7]) *Życiorysy*, t. IX, str. 65, in., 136 in.

[8]) Gourgaud, o. c., str. 586.

[9]) S. 416, 4 VIII; Fabry, o. c., t. V, str. 863.

ożywiający naród w chwili rozpoczęcia „drugiej wojny polskiej"[1]). Niepokój Rady wzmagały odebrane od komendanta placu w Ostrołęce, podprefekta augustowskiego i prefekta lubelskiego raporty o pojawieniu się 4 b. m. Moskali w Białymstoku i Tykocinie, w sile 40—60.000 ludzi, mających nad Bugiem i w Włodzimierzu odwód 10.000 ludzi z znaczną artylerją. Liczono się więc z wkroczeniem tych ostatnich. którzy, zdaniem ambasadora, spostrzegłszy „zbierający się korpus gen. Kosińskiego, zechcą go zniszczyć, aby nie zostawić żadnej siły, którąby przeszkadzać mogła ich obrotom"[2]). W danym wypadku zamierzał Wielhorski, po zostawieniu załogi w Zamościu. wycofać oddział Kosińskiego na Modlin i Pragę. Wobec grozy położenia Rada nakazała zaopatrzyć twierdze, uruchomić w zupełności gwardje narodowe, wysłać 800 ludzi z Warszawy do Modlina, a na ich miejsce sprowadzić gwardje wielkopolskie[3]).

Nie liczono jednak na wielki skutek tych uzbrojeń. W nader wymownem sprawozdaniu z 8 sierpnia wykazywał Wielhorski, że śmiałe ruchy Tormasowa, wskazujące na mocny odwód na Wołyniu, mają na celu przerwanie połączeń W. Armji z resztą Europy i niszczenie kraju na jej tyłach. Nie mając pod ręką dostatecznej siły do ochrony znajdujących się w Księstwie magazynów wojskowych, dla ratowania honoru narodowego gotował się do ostatniego wysiłku za przykładem króla Franciszka I, powtarzając już: „Wszystko stracone prócz czci". Środki obronne Księstwa ograniczały się bowiem do 4842 piechoty, 300 jazdy zakładowej i 7 dział. Gwardje i powstania teoretycznie dawały 6.000 ludzi. W razie rzucenia ich do twierdz nie było czem odbywać kampanji, zwłaszcza, że wróg ośmielony słabością polskiego korpusu mógł się pokusić o zupełne zniszczenie go[4]). Musiał więc Wielhorski w imieniu rządu wezwać ks. Schwarzenberga do osłony granic Księstwa[5]). Przygnębiający nastrój i zwątpienie opuściły ministrów w dwa

---

[1]) Beitzke, o. c., str. 229; Pradt, o. c., str. 166; por. Handelsman, o. c., t. II, str. 180 i n.

[2]) W związku z tem uwagi Bassana, Fabry, o. c., t. IV, str. 356.

[3]) S. 417, 6 VIII; Fabry, o. c., t. V, str. 866.

[4]) Minuta B. K. 4696; Fabry, o. c., t. V, str. 873; *Życiorysy* t. IV, str. 56 i n. S. 418, 8VIII.

[5]) Wielhorski do Schwarzenberga 8VIII. B. K. 4696, odpowiedź z 17VIII, B. K. 4694.

dni później. Odebrano bowiem za pośrednictwem podprefekta tykocińskiego list gubernatora Białegostoku, gen. Ferrière, który zmuszony umykać przed Moskalami do Bielska, 7 sierpnia donosił, że nie więcej jak 1.000 nieprzyjaciół pod gen. Knorringem znajdowało się w tamtych stronach, z czego 400 wpadło 4 t. m. na parę godzin do Białegostoku. Ferrière gotował się się nawet do przecięcia im odwrotu, skoro połączone siły austrjackie i saskie zapewniłyby zmianę położenia na Litwie. Odzyskawszy równowagę umysłu, wbrew poprzednim przestrogom, ambasador nalegał, żeby wystawiono, podobnie jak w roku 1806, pułk strzelców złożony z Kurpiów [1]).

Lepsze wiadomości otrzymywano także z południowo wschodnich granic, skąd wracający agent stwierdzał, że prócz słabego obozu moskiewskiego pod Włodzimierzem, na Wołyniu znajdowały się tylko po większych miastach kompanje, zajęte ćwiczeniem rekruta. Czoło armji mołdawskiej stanęło już koło Kamieńca Podolskiego, reszta zaś miała się zatrzymać w marszu z powodu wieści o nieratyfikowaniu traktatu przez Portę. Otrzymano także raport Kosińskiego z 10 VIII o wyprawie za Bug, wedle którego znajdowały się tam dostateczne siły rosyjskie do ochrony pogranicza przed słabą kolumną polską [2]).

Ostatecznie uspokojenie umysłów nastąpiło w Warszawie 17 sierpnia po otrzymaniu depeszy Reyniera o zwycięstwie między Horodecznem a Podubnem [3]), odniesionem przez sprzymierzonych 12 t. m. nad Tormasowem. Mogło się ono skończyć pogromem Rosjan, gdyby Schwarzenberg zdecydował się wesprzeć VII korpus, nie kilkoma pułkami, ale całą masą swego wojska. Dozwoliłoby to w przyszłości rozprawić się w podobny sposób z armją mołdawską, a tem samem uwolniłoby Księstwo od późniejszych alarmów, nadałoby zupełnie inny bieg całej kampanji 1812 r. Ale na to trzeba było innego wodza, a Schwarzenberg był z przyzwyczajenia kunktatorem, nie zależało mu na pomyślnym wyniku wyprawy napoleońskiej, w której ograniczał się do posiłkowania, a nie zdobywania [4]).

---

[1]) S. 419, 10 VIII; Fabry, o. c., t. IV, str. 155; zob. Handelsman, o. c., t. II, str. 187, 193.

[2]) S. 420, 12 VIII; Fabry, o. c., t. IV, str. 153.

[3]) Tieriechow i Tunoszenskij, o. c., str. 17 i n.: *Życiorysy*, t. IX, str. 74; S. 422, 17 VIII; Fabry, o. c., t. IV, str. 617.

[4]) Novak, o. c., str. 274 i passim.

Zwycięstwo pod Horodecznem pozostało właściwie bezowocne, skoro przeważające siły sprzymierzonych nie zdołały zniszczyć przeciwnika, który w 4 dni potem był w stanie stoczyć znowu dzień cały trwającą bitwę pod Dywinem, po której nader wolno wycofywał się w kierunku Wołynia [1]).

Dla przyśpieszenia odwrotu Rosjan z przesmyków bagien pińskich, w których byli zupełnie bezpieczni przed oskrzydlającemi ruchami sprzymierzonych, mniej natomiast pewnie się czując wobec powstającej ludności [2]), konieczną była dywersja ze strony Ks. Warszawskiego [3]).

---

[1]) Beitzke, o. c., str. 230 i n.; Clausewitz, o. c., str. 52.

[2]) Beitzke, o. c., str. 232.

[3]) O tem, jako też o rozpaczliwym stanie Księstwa pisał Wielhorski do ks. Józefa w liście z 19VIII, częściowo przetłumaczonym przez Askenazego, o. c., t. II, str. 534. Reszta w skrótach: „Je sens... de quelle importance il est de renforcer... nos régiments, surtout ceux de cavalerie, et je me vois dans l'impossibilité d'effectuer cette mesure... D'abord M. M. les gouverneurs des provinces nouvellement conquises arrêtent nos détachements... Un détachement du 7-e hulans de 100 et tant d'hommes, que j'ai fait partir pour l'armée, a été arrêté par le gouverneur de Białystok, qui a jugé nécessaire de donner la chasse à un corps de 800 cosaques, qui lui ont rendu la visite dans la capitale de son gouvernement. Le gouverneur de Grodno a de même arrêté un détachement de plus de 1000 hommes... qui était en outre chargé d'escorter un convoi pour le IX-e, corps (w Tylży). J'ai été obligé d'envoyer 7 compagnies d'inf. dans le départament de Łomża, pour assurer les routes militaires, il est vrai que... je les ai réduites à 616 hommes... Il ne me reste que 1000 hommes environ à Modlin. Pour la cavalerie outre 300 hommes, que j'ai été obligé de fournir pour les colonnes mobiles, le voisinage et les incursions continuelles, des cosaques..., m'ont forcé à envoyer dans les départements de Lublin et de Sielce (!), environ 400 hommes de caval. sans lesquels les gardes nationales et les levées en masse qui s'y rassemblent sous les ordres du gén. Kosiński, ne serviraient de rien, car vous savez, mon P-ce, qu'abandonnés à eux-mêmes ce sont des entraves qui se dispersent au premier coup de fusil... Les intentions de l'Empereur sont que nous nous mellions au moins en gros de l'organisation en Volinie (!), et que j'ai ici une quantité d'officiers réformés et de jeunes gens qui veulent être employés dans les nouveaux corps, j'ai demandé au p-ce de Neuchâtel... que je sois autorisé à charger le gén. Kropiński,, à former avec ces officiers des cadres de compagnies que l'on remplira facilement avec des soldats quand nous serons en Volinie... Les près autour de Varsovie étant inondés, j'ai été obligé de faire rentrer du vert, les chevaux de cavalerie, mais je n'ai ni foin, ni avoine, ni paille à leur donner. Ce n'est qu'avec des difficultés incroyables et au moyen d'efforts surnaturels que j'ai pu obtenir une ration de 7 kwart d'avoine pour cheval, mais sans foin, ni paille.

Kosiński 16 sierpnia, t. j. na 3 dni przed otrzymaniem wiadomości o pobiciu Tormasowa[1]), zaalarmował na całej linji górnego Bugu posterunki rosyjskie, pod Uściługiem przeprawił część swych wojsk na prawy brzeg, a następnie ponowił rozpoznanie sił nieprzyjacielskich z lewego brzegu, przyciągając Rosjan pod ogień woltyżerów 13 p. p. i zasięgając języka za Bugiem. Tym sposobem przekonano się o znikomych siłach znajdujących się na Wołyniu, rzucono trwogę między Rosjan, strasząc ich przygotowaniami do rzucenia mostu na rzece[2]). Jednakże, jak długo wróg znajdował się w sąsiedztwie Zamościa, nie mógł Kosiński, bez narażenia twierdzy, przeprawić się na prawy brzeg, skoro korpus jego składał się głównie z 13 p. p., stanowiącego zarazem załogę Zamościa[3]). Wreszcie w nocy z 26 na 27 Moskale sami opuścili pogranicze[4]). Wobec tego 28 VIII Polacy zajęli Uściług, a w 2 dni potem Kosiński odprawił tryumfalny wjazd do Włodzimierza[5]). Wojska sprzymierzone stanęły nad Styrem, Schwarzenberg w Hołobach, Reynier w Kisielinie, a Kosiński w najbardziej wysuniętem ku nieprzyjacielowi miejscu, we wsi Pawłowiczach. Daremne były wszelkie usiłowania Kosińskiego, żeby Schwarzenberga zbu-

Vous jugerez dans quel état sont ces chevaux... Enfin rien ne va. Il y a de quoi perdre la tête. Je suis bien dans le cas de dire ce que vous disiez à Cracovie: *Je voudrais qu'on me foule qu'on me paye, et qu'on me renvoit!* excepté le premier, que je n'ai pas besoin de souhaiter, car c'est tout fait. Nous éprouvons aussi de grandes difficultés pour toucher l'argent dû par les caisses françaises pour les 20 hommes par compagnie. La cause de ces difficultés est que les conseils d'administration des dépôts, n'ont que les extraits de contrôles et non les contrôles mêmes, de manière que ne recevant ni les états de situation, ni les mutations de bataillons et escadrons de guerre, l'inspecteur n'a aucune base pour passer ses revues, et par conséquent on ne paye ni la solde, ni le restant de ce qui nous est dû pour la première mise de ces 20 hommes. Il y a même des corps qui n'ont pas conseil d'administration au depôt... Le 14-e de caval. n'a qu'un sous-lieutenant, qui n'est pas même autorisé par le conseil d'administration à toucher des fonds, et c'est contre toutes les ordonnances et à mes risques et perils que je fais payer cent quarts des acomptes de solde pour empêcher la désertion..." Minuta, B. K. 4696.

[1]) *Życiorysy,* t. IX. str. 74.

[2]) Ib., str. 71 i n.

[3]) Wielhorski do Reyniera, Fabry, o. c., t. IV, str. 462.

[4]) *Życiorysy,* t. IX, str. 78.

[5]) Ib., str. 79.

dzić z odrętwienia, skoro feldmarszałek przez 3 tygodnie bezczynnie wyczekiwał na wynik obrotów wojennych na głównym placu boju. W tym czasie siły Kosińskiego wzrosły do 7.000 [1]) zgórą, jeśli w to wliczyć gwardje pozostawione w Księstwie. Ten duży przybytek sił częściowo pochodził z napływu ochotników wołyńskich, częściowo zaś był wynikiem pracy organizatorskiej Wielhorskiego, który ostatkami zasobów goniąc, starał się zadość uczynić wzrastającym potrzebom V korpusu ks. Józefa [2]) i dywizji Kosińskiego. W tym celu, powołując się na przykład legjonów proponował wcielenie w szeregi narodowe jeńców rosyjskich, polskiej narodowości [3]), polecał przyjmować ochotników z gwardji do zakładów pułkowych [4]), ale to wszystko nie pokrywało wcale zapotrzebowania.

Projektowana przez Kropińskiego organizacja siły zbrojnej na Wołyniu, z powodu zbyt małego obszaru zajętego przez sprzymierzonych, skończyła się na wyjeździe „nowoczesnego Tyrteusza" do Lublina, dla odbycia narad z obywatelami oswobodzonych powiatów [5]).

Względny spokój, jaki Księstwo zażywało podówczas, przerwała 15 września wieść o spędzeniu z Pińska austrjackiego posterunku, dowództwa gen. Mohra, przez korpus gen. Ertla. Pocieszono się narazie przypuszczeniem, że korpus Victora, złączywszy się z dywizją Dąbrowskiego i korpusem Latour Maubourg'a rozpocznie działania zaczepne w kierunku Kijowa [6]). Z późniejszych doniesień wnioskowano, iż jest to raczej sygnał rozpoczętej koncentracji sił rosyjskich [7]). W rzeczy samej w tej chwili, gdy w stolicy Księstwa obchodzono uroczyście zajęcie Moskwy [8]), tegoż samego dnia dywizja Kosińskiego, osłaniając tyły korpusów sprzymierzonych, walczyła z strażą przednią świeżo przybyłej z Mołdawji 38-tysięcznej armji admir. Czyczagowa, dzięki której siły Tormasowa wzrosły

---

[1]) *Życiorysy*, t. IX, str. 150; Handelsman, o. c., t. II, str. 201.

[2]) S. 426, 15 VIII.

[3]) S. 429, 31 VIII.

[4]) Wielhorski do Hebdowskiego. 26 VIII, 8 IX, 3 X, Archiwum Główne Akt dawnych w Warszawie, rkps. 1600.

[5]) Wielhorski do Bassana, 19 IX. B. K. 4696.

[6]) S. 433, 15 IX, Handelsman, o. c., t. II, str. 205.

[7]) S. 435, 18 IX, S. 437, 22 IX.

[8]) S. 438, 23 IX.

do jakich 70.000 ludzi [1]). Gen. maj. hr. O'Rourk na czele 6 bataljonów, 8 szwadronów jazdy i 2 pułków kozackich wraz z 12 armatami rozpędził gwardje narodowe pod Łokaczami, biorąc do niewoli 2 oficerów i 150 ludzi, ale nie mógł wziąć góry nad jazdą i piechotą linjową, oszańcowaną pod Pawłowiczami [2]), zadowolił się więc zajęciem opróżnionych przez Kosińskiego stanowisk, który, nie doczekawszy się obiecanej przez Reyniera pomocy, wycofał się w największym porządku, stale osłaniając odwrót sprzymierzonych, na Turzysk i Opalin, gdzie 29 września przeszedł na lewy brzeg Bugu. Wysłany z pod Pawłowicz pułk jazdy mjr. Sokolnickiego. osłonił cofanie się garnizonu włodzimierskiego, z którym gen. b-dy Kwaśniewski schronił się do Zamościa, przesławszy poprzednio Radzie Ministrów raport o przecięciu połączeń między nim a dywizją Kosińskiego [3]). W tem trudnem położeniu rząd pozbawiony współpracy znowu dotkniętego atakiem artretyzmu zastępcy ministra wojny, wezwał bawiącego w Lublinie gen. Kropińskiego do ponownego objęcia kierownictwa ministerstwa wojny [4]). Wprawdzie Kosiński donosił, że nieprzyjaciel nigdzie nie wkroczył w granice Księstwa, a prócz potyczki gwardji narodowej z Moskalami, pragnącymi zająć most pod Kładniowem, nad Bugiem panował spokój [5]), jednakże już następny jego raport z 2 października uwiadomił o przeprawieniu się sprzymierzonych w Włodawie na lewy brzeg Bugu i odwrocie na Brześć, dokąd także Moskale ciągnęli drugim brzegiem [6]). Podjazdy Kosińskiego, wracające z Wołynia. potwierdziły wiadomość o ruchu 40-tysięcznej armji Czyczagowa, wzmocnionej 120 działami [7]), i zagrażającej prawemu skrzydłu Sasów, podczas gdy armja Tormasowa okrążała lewe. Sam Tormasow, (jak Reynier 4 t. m. doniósł Dutaillisowi) zdawszy dowództwo frontu polskiego admirałowi Czyczago-

---

[1]) Tieriechow i Tunoszenskij, o. c., str. 23, 25, 51; Gorjainow, o. c., str. 54; Clausewitz, o. c., str. 60; Michailowsky Danilewsky, o. c., t. I, str. 103; Beitzke, o. c., str. 232 i n.

[2]) Tieriechow i Tunoszenskij, o. c., str. 25; *Życiorysy*, t. IX, str. 88 i. n.

[3]) S. 439, 26IX

[4]) S. 441, 30IX.

[5]) S. 442, 2X.

[6]) S. 443, 6 X por. *życiorysy*, t. IX, str. 95.

[7]) W wykazie z 27V Czyczagow podaje 220 dział, Gorjainow, o. c., str. 54.

wowi, podążył do głównej kwatery rosyjskiej zastąpić poległego Bagratjona. Imieniem rządu Kropiński zlecił Kosińskiemu przybliżyć się w stronę stolicy, dla odstraszenia kozaków, którzy znowu zrabowali Włodawę [1]).

Zdawało się, że Schwarzenberg przyjmie bitwę pod Brześciem, który wówczas fortyfikowano. Austrjaków liczono w Warszawie na 16.000 i 40 dział, Sasów na 16.000 i 33 dział [2]). Ostatni, cofając się do Brześcia, opuścili obóz pod Terespolem, zajęty natychmiast przez kozaków, którzy przeprawili się przez Bug pod Kostomłotami. Jednakże Schwarzenberg, zamiast zmierzyć się z Czyczagowem, zamyślał, wedle doniesień prefekta siedleckiego, usunąć się na Białystok lub schronić się za mury Modlina i Pragi [3]).

10 października wiedziano w stolicy, że pod Terespolem, koło wsi Przyłuby, rosyjska konnica przeszła Bug i że powiat włodawski zrabowany. Wobec czego ponownie zalecono Kosińskiemu osłonę Włodawy [4]). Tymczasem w nocy z 10 na 11 sprzymierzeni opuścili Brześć, cofając się na Wysokie Litewskie i Białystok. W ten sposób Księstwo Warszawskie było znowu wydane na pastwę całej armji moskiewskiej. Czyczagow miał w istocie zniszczyć tyły W. Armji i odciąć jej odwrót, czyli zadanie wręcz przeciwne od misji Schwarzenberga. Jednakże podobnie jak austrjacki marszałek, tak i rosyjski admirał okazał w tej wojnie prawdziwą „błahość talentów" [5]). Gen. Langeron dla jego powolności napiętnował Czyczagowa nazwą „anioła stróża Napoleona" [6]).

Tymczasem w Księstwie panika znowu ogarnęła wszyst-

---

[1]) S. 444, 7X.

[2]) Cyfry za niskie; Tieriechow, o. c., str. 23, liczy Austrjaków na 26.000, Sasów na 12.000 razem z Polakami 43.000; podobnie Clausewitz, o. c., str. 60, liczy sprzymierzonych w owej chwili na 40.000 przeciw 65.000 Rosjan. Exner, o. c. podaje najwyższą liczbę 90.000 Rosjan, zapewne na podstawie niesprawdzonych informacyj.

[3]) S. 445, 9X.

[4]) 446, 10X.

[5]) Niemcewicz, o. c., t. I, pod 20X.

[6]) Por. obronę Czyczagowa: Gorjainow, *Documents russes sur 1812, Revue des études napol. 1912,* t. I., str. 281 i n.; Driault, *Souvenirs du Centenaire,* ib. 1912, t. I, str. 386 i n., 438 i n., 443. 448 i n., t. II, str. 103 i n. Lahowary. *Mémoires de l'amiral Paul Tchitschagof.* Paris—Bucarest 1910. Instrukcja dla Cz.; Ogiński, o. c., t. XI, str. 204 i n.

kich[1]). Raport, przesłany Radzie Ministrów 13 października przez Wielhorskiego, miał na celu podniesienie ducha przez wskazanie na bliskość nadciągających ku stolicy posiłków francuskich, mogących dać około 15.000 ludzi. Pozatem Kosiński po zaopatrzeniu Zamościa mógł, zdaniem zastępcy ministra wojny, przyprowadzić 2 bataljony, t. j. 1.500 ludzi i 600 jazdy. W Modlinie miano 1.300 piechoty, w Warszawie 800 jazdy, które możnaby wzmocnić kompanją artylerji wydobytą z Modlina. W ten sposób wraz z 22.000 Schwarzenberga przeciwstawionoby masę 51.000-ną 60 tysiącom Rosjan. Dla uzgodnienia działań z Schwarzenbergiem postanowił Wielhorski wysłać doń roztropnego oficera. Nadewszystko zaś zaklinał ministrów, żeby nie porzucali stolicy[2]). Gdy po odczytaniu tego e x p o s é zwrócono uwagę, że posiłki francuskie są daleko, Kropiński przedłożył projekt, wobec braku wojsk myszką trącący, ażeby uderzono na Czyczagowa z dwu obwarowanych miejsc nad Bugiem, nad czem polecono mu naradzić się z Dutaillisem i Wielhorskim[3]).

Spóźnione były te pomysły w chwili gdy admirał, zmęczony długim marszem z Mołdawji, zaniechał pościgu wojsk sprzymierzonych, a zająwszy leże wzdłuż Bugu i Muchawca wzywał Polaków do łączenia się z imperatorem Aleksandrem[4]) na poparcie czego wysłał silne podjazdy na Litwę i w Księstwo Warszawskie[5]). Tu szerzył popłoch obrotny płk. Czernyszew, który na czele 4.000 ludzi i 4 dział zajął Siedlce i Węgrów, nakładając wszędzie kontrybucje[6]).

14 października dowiedziała się Rada, że dnia poprzedniego kozacy zajęli Siedlce, skąd przybyły prokurator doniósł, że nieprzyjaciel 11-go pokazał się w Białej, 12-go w Międzyrzeczu[7]). Wobec czego Rada poleciła Kropińskiemu wysłać 800 koni ku Siedlcom, a patrole skierować nad ujście Pilicy, Bugu i Narwi, ażeby przyśpieszyć przymarsz oczekiwanych 6.500

---

[1]) N i e m c e w i c z, o. c., t. I, str. 369.

[2]) B. K. 4696; *Życiorysy*, t. IV, str. 38 i n.

[3]) S. 447, 13X.

[4]) N i e m c e w i c z, o. c., t. I, str. 390—92; por. O g i ń s k i, o c., t. XI str. 147—163.

[5]) B e i t z k e, o. c., str. 313; T i e r i e c h o w i T u n o s z e n s k i j, o. c., str. 27 i n.; P r a d t, o. c., str. 195.

[6]) T i e r i e c h o w i T u n o s z e n s k i j, o. c., str. 29 i n., *Revue des étud. nap* 1912, t. I, str. 438; *Życiorysy* t. IX, str. 101.

[7]) Por. H a n d e l s m a n, o. c., t. II, str. 224.

Francuzów[1]). Rozpatrywano też możliwość opuszczenia stolicy przez władze cywilne[2]). Na powtórnem posiedzeniu wieczornem Kropiński doniósł, że Modlin osadziły wojska francuskie, Pragę polskie. Życzeniem Rady było, a pono i Dutaillisa, powierzenie dowództwa zbierającego się nowego korpusu Kosińskiemu, do którego poświęcenia się i zdolności miano najwięcej zaufania. Spodziewano się jego przybycia „najkrótszą lecz oraz najniebezpieczniejszą drogą“ przez zajęte przez wroga powiaty[3]), czego Kosiński nie mógł uczynić bez niebezpieczeństwa dostania się do niewoli wraz ze swą osłabioną kolumną i żądał nowych rozkazów[4]).

Wszystkie te wieści wzmagały popłoch wśród członków rządu, zwiększony nakazanem przez Dutaillisa zamknięciem rogatek warszawskich, w celu wydobycia 800 koni potrzebnych dla nadeszłej spieszonej jazdy francuskiej[5]). Zaledwie przez ambasadora uzyskano otwarcie rogatek dla ważnych posłańców[6]). Dutaillis działał na własną rękę, pozostawiając Wielhorskiego w zupełnej niewiadomości biegu wypadków[7]). To też Radzie Ministrów nie mógł on dać innej odpowiedzi w sprawie zabezpieczenia stolicy: „Pozbawiony wszelkich dzielnych sposobów bronienia Warszawy, a nawet czuwania nad nieprzyjacielem. który się z wielu stron, acz w małych dotąd oddziałach okazuje: nadto nie będąc nawet w stanie opatrzyć dostatecznie jazdą brzegi Wisły z tej strony, do czego stu tylko ludzi od Warszawy aż do Puław miał do użycia, nie pozostało mu nic innego, jak rozesłać w różne strony oficerów dla powzięcia wiadomości o miejscach bytności nieprzyjaciela... W teraźniejszem naszem położeniu, gdzie nic do wstrzymania zapędów nieprzyjacielskich nie mamy, o których istotnej sile i zamiarach wiedzieć z tychże samych powodów nie możemy, wypada aby... wszelkie władze rządowe były w gotowości do wyjechania za pierwszem uwiadomieniem“[8]).

---

[1]) Por. Niemcewicz, o. c., t. I, str. 370.

[2]) S. 448, 14X.

[3]) S. 449, 14X.

[4]) *Życiorysy*, t. IX, str. 101 i n.

[5]) Por. Niemcewicz,, o. c., t. I, str. 370.

[6]) S. 450, 15X.

[7]) Wielhorski do Pradta, 18X. B. K. 4696.

[8]) S. 451, 15X.

Jazda polska poprzedniego dnia wyprawiona z Warszawy, 15-go rano udała się do Stanisławowa, skąd popołudniu skierowała się do Okuniewa, gdyż o półtorej mili za Stanisławowem miał się znajdować korpus rosyjski. Również departament lubelski, pozbawiony osłony kolumny Kosińskiego, maszerującej wzdłuż Wisły na odsiecz stolicy, zalały podjazdy kozackie, wobec czego prefekt Jabłonowski usunął się 14 t. m. do Zamościa [1]).

Z wiadomości otrzymanych o nieprzyjacielu wynikało, że czterotysięczny oddział założył obóz pod Międzyrzeczem, z którego kozacy roznieśli popłoch na wszystkie drogi. Wobec tego Rada Ministrów przeszkodziła ogłoszeniu przez Dutaillisa stanu oblężenia i powołaniu pod broń ludności, którą masą gubernator chciał przerazić wroga [2]), zapominając, że do tego celu przeznaczone były nadeszłe z zachodu posiłki, dochodzące razem do 10.000 żołnierza, różnej coprawda wartości [3]). Tymczasem Dutaillis wszystkich odsyłał do korpusu Reyniera, co później zganił Napoleon [4]).

W międzyczasie Schwarzenberg powrócił w granice Księstwa, wobec czego zastępca ministra wojny w raporcie z 17 X [5]) sprzeciwił się żądanemu przez gubernatora zatknięciu na ratuszu czerwonej chorągwi na znak walki śmiertelnej z najeźdźcą. Wskazywał, że działania Wielkiej Armji zapewnią dobry obrót i tej chwilowej burzy, przesuwającej się koło stolicy. Sprzeciwiał się nadewszystko uzbrojeniu mieszczan, widząc w tem raczej wystawienie Warszawy na rabunek i kontrybucje. Otwarte miasto bronić może wojsko, którego nie było, wobec czego nie można mówić o obronie stolicy. Również potępiał Wielhorski pomysł ogłoszenia pospolitego ruszenia, „gdy pierwsze przed trzema miesiącami z wielką wykonane trudnością zniszczyło ostatnie zapasy pieniędzy i koni w kraju“. Zresztą raporty Kosińskiego wykazywały bezużyteczność tych powstań. Wobec tego radził zwołać gwardje wielkopolskie, które dla braku umundurowania i uzbrojenia odesłano już raz zpowrotem. Ich wyekwipowanie zajęłoby 4 tygodnie czasu, a wtedy będą za-

[1]) Ibid.

[2]) S. 452, 16X.

[3]) Handelsman, o. c., t. II, str. 224, i n.: Niemcewicz, o. c., t. I, str. 370, 16X.

[4]) Handelsman. *Rezydenci...*, str. 338.

[5]) Askenazy, o. c., t. II, str. 537.

pewne niepotrzebne. Zresztą brakło dla nich broni. Radził więc ostatecznie, żeby uruchomić gwardję warszawską, osadzić nią Pragę, a wkońcu zdać się na wynik działań Schwarzenberga, któremu zewsząd nadciągały posiłki.

Ponieważ jednak Dutaillis żądał zebrania rezerwy dla obsadzenia lewego brzegu Wisły, przeto Rada zaleciła mu porozumieć się z chorym zasiępcą ministra wojny [1]). Wielhorski, dialektyk doskonały, łatwo mógł przekonać gubernatora o niemożności zwołania bezwartościowych formacyj, wobec czego odsyłając całą dywizję Durutte'a do armji, Dutaillis, stosownie do rozkazów Berthiera, zatrzymał w Warszawie 720 ludzi z 4 pułku legji nadwiślańskiej Estki [2]), 1.600 jeźdźców przybyłych z Merecza, bataljon welitów gwardji turyńskiej, 720 doborowego żołnierza włoskiego i 800 polskich koni zakładowych [3]). W tych wszystkich wypadkach październikowych zastanawiał już współczesnych brak „dobrej głowy" [4]) w Warszawie. Dziś jeszcze zastanowić może zacięty upór [5]) z jakim Wielhorski zwalczał wszelką myśl o powszechnem uzbrojeniu ludności. Miał potemu powody nietylko ogólnokrajowej i administracyjnej natury, t. j. przedewszystkiem bankructwo publiczne, obok potrzeby zaspokojenia żądań armji regularnej. Oto ogłoszenie powstania uderzało w najczulszą strunę przesądów arystokratycznych sfery, czującej wstręt do demokratycznego pokostu narzuconego przez Napoleona publicznym instytucjom Ks. Warszawskiego [6]). Jako minister obawiał się Wielhorski, żeby naród nie zwrócił oręża przeciwko niepopularnemu rządowi [7]), wszak nawet gwardje warszawskie burzyły się [8]). Co rządowi groziło obaleniem, to przerażenie budziło w sferach mieszczańskich, które podwakroć już były świadkami rabunku stolicy, dokonanego przez zbrojny motłoch [9]).

---

[1]) S. 454, 17X.

[2]) A. Skałkowski. *O kokardę legjonów*, Lwów 1912, str. 7.

[3]) Handelsman. *Instrukcje*, t. II, str. 228; Niemcewicz, o. c. t. I, str. 369.

[4]) Ibid., pod d. 16 X.

[5]) Askenazy, o. c., t. II, str. 540.

[6]) Por. *Naród Polski*, Paryż. 1836, str. 16.

[7]) Wystarczy przypomnieć proces min. Łubieńskiego z D. Kuczyńskim i mowy posła Godlewskiego (1811) przeciw Wielhorskiemu.

[8]) Handelsman, o. c., t. II, str. 192.

[9]) Ib., str. 227.

Skończyło się to wszystko na niczem, gdyż Moskale sami cofnęli się na Włodawę, ścigani przez sprzymierzonych. Otrzymawszy rozkaz odcięcia odwrotu Napoleonowi, po dwutygodniowej bezczynności, zawrócił Czyczagow z 38 tysiącami ku Berezynie, zostawiając na pograniczu Księstwa 27-tysięczny korpus gen. Osten-Sackena [1]). Z kolei zagrozili Rosjanie departamentowi łomżyńskiemu, ciągnąc na Ciechanów i Brańsk. 22 października wiedziano w Warszawie o stoczonej przez Reyniera 18 t. m bitwie pod Białą [2]), skąd, mimo taktycznych sukcesów, Sasi cofnęli się na Łosice [3]). Z drugiej strony 19 października Czaplic rozbił 2 szwadrony gwardji litewskiej gen. Konopki pod Słonimem [4]).

Tymczasem Kosiński wracał w okolice górnego Bugu, zniszczone przez kilkutysięczny podjazd rosyjski, za co mszcząc się 7 listopada pobił 2 bataljony Rosjan pod Uściługiem i Włodzimierzem, zdobył ich bagaże, położył trupem lub ranił około 400 wrogów, a 100 wziął do niewoli [5]). W departamencie siedleckim zjawiła się natomiast komenda mjr. Rzodkiewicza, którego Wielhorski 5 listopada wysłał z Warszawy na czele 300 jazdy i 300 ludzi piechoty wraz z dwoma działami trzyfuntowemi, ażeby z patrolującemi już w okolicach Siedlec dwiema kolumnami, złożonemi z 25 ludzi, przytrzymywać bandy włóczęgów i karać śmiercią podpalaczy i rabusiów bez względu na ich narodowość [6]). Równocześnie gen. Zechmeister prowadził na Lublin 8.000 posiłków dla Schwarzenberga, który opuścił już granice Księstwa, podążając wraz z Reynierem w tropy za Czyczagowem. 6 listopada, w chwili gdy VII korpus z nad Narwi posuwał się ku Białowieskiej puszczy, a ks. Schwarzenberg stał w Białymstoku, granice Księstwa napastowały znowuż watahy kozackie: „500 kozaków wpadło do Biały, gdzie nakazali kontrybucję; 100 do Międzyrzecza“ [7]). Za Siemiatyczami stawiali most na Bugu. Łomża pozbawiona załogi, również narażoną była na najazdy moskiewskie. Wobec tego 13 listopada na posiedzeniu Rady

---

[1]) Clausewitz, o. c., str. 71 i n.; Exner, o. c., str. 72.
[2]) Tieriechow i Tunoszenskij, o. c., str. 31 i n.
[3]) S. 456, 22X.
[4]) Tieriechow i Tunoszenskij, o. c., str. 30 i n.
[5]) *Życiorysy*. t. IX., str. 105 — 110.
[6]) Wielhorski do Pradta, 4XI, B. K. 4696.
[7]) S. 466, 8XI.

Wielhorski przedłożył plan obrony linji nadbużańskiej, przewidujący rozstawienie kordonu posterunków patrolujących wzdłuż granicy, przyczem dowództwo nad niemi w departamencie siedleckim powierzył płk. Wierzbickiemu, w lubelskim zaś gen. Kosińskiemu [1]). Popierał ten, nic wojennego w sobie nie mający projekt w ten niemniej dziwny sposób: „Układ ten działania obronnego wtenczas będzie mógł zmienić się w zaczepny, gdy wojsko nieprzyjacielskie gen. Czyczagowa przymuszone będzie do cofnienia się zupełnie". Ten „sposób obrony skuteczniejszy będzie od powstania w masie, o którem, mając z kilku miejsc doniesienia, wnosi, aby zaniechane zostało, jako zbyteczne i mogące szkodzić konskrypcji". Zatwardziałemu przeciwnikowi powszechnego uzbrojenia ludności wyjaśnił minister spraw wewnętrznych, Mostowski, że formowano gwardje [2]) a nie powstanie [3]).

Absurdalna, z punktu widzenia sztuki wojennej, instrukcja Wielhorskiego tłumaczy się głównie chęcią pozbycia się Kosińskiego, który, nie mogąc doprosić się choćby chwilowego zorganizowania swej dywizji, w sposób umożliwiający prowadzenie kampanji, podał się do dymisji po otrzymaniu tej instrukcji, celowo godzącej w jego miłość własną przez zrównanie go z dotychczasowym podkomendnym, przez ostateczne rozproszenie korpusu, stanowiącego ostatnią deskę ratunku dla Księstwa Warszawskiego. Była to rzecz tak oczywista, iż plan Wielhorskiego rychło doczekał się surowej krytyki nawet ze strony władz cywilnych. Na posiedzeniu Rady 20 listopada „z powodu częstych potyczek, które małe podjazdy w departamencie lubelskim i siedleckim staczają z liczniejszym nieprzyjacielem, ambasador uczynił uwagę, iż takowe cząstkowe straty kosztować mogą w ogólnem... policzeniu dosyć ludzi Księstwa, a żadnego nie przyniosą skutku. Uważano, iż siły nieprzyjacielskie na linji Bugu wynosić mogą do 10.000 ludzi, Księstwo zaś ledwo ma połowę tego w takiejże rozciągłości, a zatem gdy małe jego oddziały ucierają się osobno, wystawione są na zabranie lub zniszczenie. Minister spraw wewnętrznych życzył, aby je połączyć pod jednego dowódcę, któryby swem wojskiem rozporzą-

[1]) *Życiorysy*, t. IX, str. 162.

[2]) Staszewski. *Rozporządzenia o gwardjach nar. Ks. W. Przegl. Hist. Wojsk.* 1929, str. 128 i n.

[3]) S. 468, 13XI.

dział podług okoliczności, uderzając razem w sile na jeden punkt, gdzieby mógł pobić nieprzyjaciół". Wielhorski, broniąc swego planu, oświadczył, że „kolumny ruchome nie są do pobicia nieprzyjaciela, gdy ten jest silniejszy, ale dla wyświecenia obrotów jego i sprawienia moralnego skutku, aby kozacy, widząc, że są kolumny przebiegające, nie śmieli zapuszczać się głęboko. jedynie dla niszczenia kraju". Godził się na danie kordonowi granicznemu jednego dowódcy, przeznaczając do tego Kropińskiego [1]).

Tymczasem Sacken, otrzymawszy wiadomość o marszu sprzymierzonych na Słonim, zostawił około 6.000 w Brześciu, a sam 15 listopada przed świtem napadł na rozkwaterowany w Wołkowysku VII korpus, świeżo wzmocniony dywizją Durutte'a. Zażartą bitwę rozstrzygnęło nazajutrz, t. j. 16, ukazanie się Schwarzenberga, śpieszącego od Słonima z 18-tysięcznem wojskiem, wobec czego Sacken szybko umykał, zostawiwszy na pobojowisku 1.500 Rosjan [2]) oraz niezmierne bagaże. Odwrót skierował na Brześć i Kowel do Łucka [3]).

Dokazał jednak swego, zatrzymując na swym szczupłym korpusie uwagę zgórą 42.000 wojsk sprzymierzonych, które w ten sposób nie znalazły się w krytycznym boju nad Berezyną [4]). Bezużyteczne były kontramarsze Schwarzenberga, który zawrócił znowu w kierunku Mińska, skoro nie było mowy o doścignięciu Czyczagowa, natomiast Sacken nieścigany, gromadził swe siły przed Lubomlem i wobec zbliżającej się pory zamarzania rzek tembardziej zagrażał Warszawie, którą osłaniała szczupła dywizja Kropińskiego, stojąca w Brześciu, Włodawie i pod Dubienką. W zetknięciu się z rzeczywistością powtarzał powiernik Wielhorskiego to, co przed nim doświadczeńszy dowódca Kosiński przepowiedział, że „z małą siłą i rozrzuconą nie byłby w stanie zatrzymać przemagającego nieprzyjaciela. Mniemał, iż Zamościa można być pewnym, że nieprzyjaciel oblegać nie będzie, a zatem życzyłby mieć dołączonych do swojej dywizji więcej dział i ludzi. Znajdując wielu żołnierzy od zakładów jazdy nieczynnemi dla zepsu-

---

[1]) S. 470, 20XI, por. Handelsman, o. c., t. II, str. 252.

[2]) Takie cyfry za Reynierem, 1.200 poległych i 300 jeńców, S. 471, 21XI.

[3]) Tieriechow i Tunoszenskij, o. c., str. 34 i n.; Exner, o. c., str. 71; Niemcewicz, o. c., t. I, pod 30X; Clausewitz, o. c., str. 71,

[4]) Beitzke, o. c., str. 320.

tych koni wnosi, aby ich osadzić na lepsze konie powstania lubelskiego, które nieczynnie stoją w Lublinie, przyjmując obywatelom w pożyczce te 300 koni zdatnych, któreby do zakładów rozebrane były." Wobec idących Sackenowi posiłków z Dubna, Kropiński gotów był skupić swe siły w pobliżu Warszawy, nad dolnym Bugiem [1]). Tej koncentracji Kropiński zawdzięczał możność prowadzenia partyzanckiej wojny z cofającym się wrogiem i ściganym zrazu przez Reyniera. Wtedy polskie kolumny wysłane za Bug, uderzyły w boki wojsk nieprzyjacielskich, biorąc w ciągu kilku dni około trzystu jeńców oraz znaczną ilość sprzętu wojennego, same żadnej prawie nie poniósłszy straty [2]). Korpus Sackena, wzięty we dwa ognie, ulec mógł zupełnej zagładzie, lecz rozkaz Schwarzenberga [3]), wzywający Reyniera do „pościgu" Czyczagowa, ocalił Rosjan.

Z powodu ścięcia rzek lodem, Kropiński uważał, że dotychczasowy podział wojska na kolumny ruchome zastąpić należy zgromadzeniem siły w jednym punkcie, osłaniającym stolicę. Tego samego zdania był oczywiście Wielhorski, który wobec zażądanej przez Kropińskiego dymisji, („nowoczesny Tyrteusz", był bowiem duchem już po drugiej stronie linji bojowej [4])), nie miał żadnego zbędnego generała do poruczenia mu obrony granic, wobec czego Rada postanowiła zwrócić się do cesarza w celu otrzymania dowódcy z pośród polskich generałów Wielkiej Armji [5]).

Projektowana i wykonana przez Kropińskiego koncentracja sił nad dolnym Bugiem ułatwiła nieprzyjacielowi zniszczenie nad górnym posterunku polskiego w Hrubieszowie. „Moskale z Uściługa z 2 bataljonami piechoty, pułkami kozaków i 4 armatami wpadli 4XII na oddział ppłka Zambrzyckiego [6]), który chciał się cofnąć, lecz otoczony bronił się długo aż nakoniec, straciwszy 30 ludzi i zostawszy na błota wpędzony, dostał się sam w niewolę z 3 oficerami, około 60 ludzi i 34 konnicy od powstania. Kap. Pogorzelski był odcięty, lecz... mając do czynienia tylko z kozakami, przebił się z małą stratą. Nieprzyjaciel poniósł znaczną (stratę),

---

[1]) S. 476, 5XII.

[2]) Por. O g i ń s k i, o. c., t. XII, str. 34.

[3]) Zob. C l a u s e w i t z, o. c., str. 72.

[4]) K o ź m i a n. *Pamiętniki,* Poznań 1858, t. II. str. 389.

[5]) S. 477, 8XII.

[6]) Zob. *Życiorysy,* t. IX, str. 89.

zrabował potem Hrubieszów i powrócił do Uściługa"[1]). Zachęcony tem powodzeniem przeciwnik ruszył ku Brześciowi dla kolejnego odcięcia posterunków polskich, czemu Kropiński zapobiegł przez ściągnięcie kolumn do Parczewa, skąd w razie potrzeby pragnął ruszyć ku Warszawie, zagrożonej z powodu ścięcia Bugu lodem. W tych okolicznościach Wielhorski oświadczył na posiedzeniu Rady Ministrów, że dla braku sił nie jest w stanie zabezpieczyć stolicy, do której każdej chwili mógłby wkroczyć korpus Sackena[2]). Więcej troski o zorganizowanie oporu zbrojnego okazał prezes Potocki, który, pokrzepiony rozmową z przejeżdżającym przez Warszawę Napoleonem[3]), przeciwstawiał przypuszczalnym 14.000 Sackena 5.000 dywizji nadbużańskiej, mogącej być w dwójnasób zwiększoną przez znajdujące się w Warszawie wojska zagraniczne i krajowe. Zbliżała się do Księstwa także dywizja Greniera, mająca je osłaniać w porze zimowej, wkońcu liczyć należało na pomoc ostrzeżonych o niebezpieczeństwie stolicy korpusów sprzymierzonych[4]). Reynier ciągnął już nawet z Litwy na Brześć, żądając dywersji ze strony dywizji polskiej, nad którą 10 XII objął dowództwo płk. Wierzbicki, skoro Kropiński, nie czekając na zwolnienie, porzucił szeregi[5]).

W połowie grudnia po raz ostatni poruszono sprawę powszechnego uzbrojenia ludności na naradzie członków rządu i Konfederacji odbytej pod przewodnictwem, wracającego z Wilna do Paryża, ministra spr. zagr. ks. Bassano, w obecności świeżego przybyłego z pola walki ks. Józefa[6]).

Szczególnie rozbieżność zdań panowała w sprawie zwołania przez Konfederację pospolitego ruszenia, co wobec jego niekarności, ubóstwa kraju i bliskości nieprzyjaciela, rodziło obawę, ażeby ta formacja pod wpływem obietnic cara Aleksandra nie zwró-

---

[1]) Wedle pierwszej relacji Zambrzycki dostał się do niewoli wraz 3 kompanjami gwardji nar. i 40 konnymi z powstania krakowskiego, natomiast 3 kompanje strzelców lubelskich przebiły się. Przyczyną klęski miał być odwrót przez zamarzły staw, gdzie nie można było uformować kolumny bojowej. S. 477, 8XII.

[2]) S. 478, 10 XII, por. Askenazy, o. c., t. II, str. 539.

[3]) Handelsman. *Rezydenci,* str. 271; por. *Kwartalnik Hist.* 1925, str. 521.

[4]) S. 479, 11XII.

[5]) S. 480, 12XII.

[6]) *Korespondencja ks. Józefa,* t. IV, str. 302 i n.

ciła się przeciw rządowi Księstwa [1]). Wszakże ciężkie położenie usprawiedliwiało użycie i tej obosiecznej broni. Za podstawę or-

[1]) Handelsman. *Rezydenci,* str. 340, 346; Askenazy, o. c., t. II., str. 343. — Plan d'une pospolite ou arrière-ban national. Art. 1-er. Le Conseil de la Confédération Générale fera une proclamation à tous les Polonais, ou après avoir fait connaître à la nation de quelle importance il est pour la chose publique et pour l'honneur national de faire un effort surnaturel dans les circonstances présentes, il ordonnera à tous les nobles de monter à cheval. Cette proclamation doit être extrêmement nationale, on y rappellera les services que les confédérations, ou plutôt l'arrière — ban, ont rendus à la patrie, on citera quelques faits historiques propres à monter l'imagination et exciter l'enthousiasme; on dira que le service demandé par la patrie n'est que momentané, qu'aussitôt que le besoin cessera, chacun sera libre de retourner chez lui, a moins qu'il n'aime mieux entrer au service militaire, que dans ce cas il y sera placé dans un grade convenable. Art. 2. Le Conseil nommera un maréchal par département, palatinat ou province, il mettra le plus grand soin dans le choix des maréchaux. C'est moins des gens à talents et de bons militaires qu'il faut, que des gens connus par la petite noblesse, des gens qui savent manier ses esprits, car on sait que notre petite noblesse à une manière d'être que lui est particulière. A. 3. Le Conseil nommera un Régimentaire général; le choix n'en est pas douteux. A. 4. Le régimentaire g-al aura le commandement en chef de toute la force armée, tant des troupes de ligne que de l'arrière-ban. A. 5. Les maréchaux seront chargés de la levée, de l'organisation et du commandement de l'arrière-ban de leur arrondissement, le tout sous les ordres du régimentaire g-al: ils auront pour les seconder des officiers en sous-ordre, nommés d'après l'ancien usage, rotmistrz et chorąży. Ces officiers nommés, par le régimentaire g-al, seront brevetés par le Conseil de Confédération. A. 6. Les maréchaux ne se mêleront en rien de l'administration intérieure du pays: tous leurs soins se borneront à la formation la plus prompte de l'arrière-ban, ils s'adresseront aux autorités locales pour les subsistances. A. 7. Pour tout ce qui a rapport à l'arrière-ban les maréchaux correspondront avec le régimentaire g-al, qui lui-même se concertera avec le Conseil A. 8. La levée se fera de la manière suivante. Le Maréchal se rendra dans le lieu le plus à portée de l'habitation de la petite noblesse. Là sans convoquer de diétine, il tâchera de réunir chez lui le plus de noblesse possible et par les moyens que lui dicterait l'usage, l'expérience et son génie, il cherchera à réunir sous les drapeaux le plus de monde qu'il pourra. Si dans le même arrondissement il y a plus d'un endroit qui contienne beaucoup de cette noblesse, il déléguera avec l'autorisation du Conseil quelq'un en état de remplir le même but. A. 9. Il ne doit être question ni d'uniforme, ni d'armement complet, ni de chevaux de telle ou telle taille; tout homme sur tel cheval, avec harnachement, habillé comme il voudra, pourvu qu'il soit armé d'une lance, sera bien reçu. Les maréchaux dresseront une liste de tous les nobles qui se présenteront en y désignant la facilité ou l'impossibilité que chaque individu aura de monter à cheval. Ces listes seront le plus promptement possible envoyées au Conseil, qui choisira ceux des nobles qu'il jugera à propos de mettre sur-le-champ en activité, et ceux

ganizacji pospolitego ruszenia posłużył projekt Wielhorskiego[1]), rozszerzony przez wezwanie do broni wszystkich ziemian, choćby nieszlacheckiego pochodzenia. Postanowiono pozatem powiększyć gwardje narodowe, tworzyć pułki strzelców, wogóle podnieść siłę zbrojną w przeciągu kwartału do przeszło 50.000, a to przez pobór 25.000 rekrutów, w czem 9.000 jeźdźców, nadto 30.000 pieszych z 20-go dymu, 1.000 żandarmów i 10.000 konnych z projektowanego poboru z każdego 50-go dymu. Wykonania tego olbrzymiego programu dopilnowywał ks. Józef, który potępiając dotychczasową politykę naczelnych władz Księstwa, powtarzał: „Jak okoliczność jest nagła i ważna, tak środki zaradcze podług zwykłej formy administracyjnej nie mogą być w tym razie dostatecznemi, lecz użycie nadzwyczajnych sposobów dla pośpiechu, wszystko w takich zdarzeniach stanowiącego, jest nieodbitem“ [2]).

Uzbrojenia departamentów nadbużańskich wypadły najgorzej. Korzystając z ogołocenia pogranicza nad górnym Bugiem zajęli Moskale Dubienkę, zagonami sięgając po Chełm i Tomaszów [3]), a gen. Hauke donosił, że zaledwie 500 ludzi może postawić na wałach Zamościa [4]). Nad coraz bardziej ośmielonym zbliżaniem się

---

qu'il voudra garder comme réserve. A. 10. Le régimentaire g-al prescrira l'organisation de ce corps. A. 11. Il sera en rélation directe avec les généraux commandants les armées françaises et alliées. A. 12. Comme il se trouvera sans doute dans la petite noblesse des individus qui ne pourront se dévouer au service de la patrie qu'aux dépens de leur bien-être, on pourrait promettre des récompenses en fixant un certain nombre d'arpents de terre que le Gouvernement leur désignerait dans les domaines nationaux. A. 13. Malgré le zèle et dévouement des Polonais, on rencontrera probablement des gens, qui avec la meilleure volonté ne seront pas en état de s'équiper même de la manière cidessus. Il serait donc indispensable que les maréchaux eussent quelques fonds pour subvenir sous main aux besoins de ces individus. Mais il est essentiel que ces secours ne soient accordés qu'avec la plus grande prudence, de peur qu'on n'en abuse. Il faut aussi mettre les maréchaux en état de traiter la petite noblesse lors de la levée". Minuta. B. K. 4697. Zob. *Korespondencja, ks. Józefa*, t. IV., str. 307, nota 1.

[1]) H a n d e l s m a n. *Rezydenci*, str. 341 i n. Wyniki tej akcji, A s k e n a z y, o. c., t. II, str. 345.

[2]) S. 483, 19XII, por. *Życiorysy*, t. IV, str. 62 i n.; S k a r b e k, o. c., t. II, str. 230.

[3]) S. 480, 12XII.

[4]) S. 482, 15XII. Na wiadomość o tem troskliwy Fryderyk August 23XII nakazał Wielhorskiemu zaopatrzyć Zamość (B. K. 4694). Odpowiedź Wielhorskiego z 28XII, B. K. 4696.

połączonych wojsk rosyjskich, wrogiem, odniósł wówczas znaczniejszą korzyść mjr. Rzodkiewicz, który pod Brześciem w potyczce z 4 szwadronami kozaków i 200 dragonami, ubił i ranił do 200 Rosjan i odparł ich do Gerszowic [1]). Coraz częstsze były jednak smutne wieści: tak więc, 16 grudnia huzarzy moskiewscy porwali podprefekta z Kalwarji, rozpuścili popisowych i uwolnili więźniów; nad górnym Bugiem zajęli Kryłów; 23 t. m. wpadli znów do Augustowa, uprowadzili podprefekta i burmistrza w Sejnach [2]), 26 uderzyli na polski posterunek w Terespolu i, spędziwszy go, wrócili do Brześcia [3]).

Z natury rzeczy osłonę Księstwa powinny były stanowić korpusy austrjacki i saski [4]). Schwarzenberg stał wówczas główną kwaterą w Pułtusku, Reynier w Proszewie, w departamencie siedleckim. Obydwaj chcieli w spokoju przetrwać zimę. Ponieważ w związku z reorganizacją armji Wielhorski postanowił rozwiązać dywizję nadbużańską, odsyłając 13 p. p. do zagrożonego Zamościa, a zakłady do pułków [5]), przeto na VII korpus spadał obowiązek obrony granic. Reynier jednak, zasłaniając się brakiem jazdy, żądał utrzymania polskiej dywizji obserwacyjnej, dla osłony Bugu od Janowa po Kryłów, a w miarę postępu formacji powstań i gwardyj, radził im zlecić obronę pogranicza [6]).

O wszystkiem rozstrzygnąć miała narada generałów Poniatowskiego i Dutaillisa z Schwarzenbergiem i Reynierem. Na zebraniu odbytem 30 grudnia w Warszawie austrjacki marszałek oświadczył, że nie jest w stanie zabezpieczyć pogranicznych departamentów, że rozkazy głównej kwatery zalecają mu zresztą tylko osłonę Warszawy, pod którą skupia swe siły, rzekomo zmęczone trudami tej kampanji [7]).

Wobec tego dwulicowego stanowiska fałszywego Schwarzenberga upadek Księstwa Warszawskiego był już tylko kwestją czasu. Istotnie w miesiąc po owej konferencji warszawskiej Austrjacy opuścili linję Wisły, zmuszając ks. Józefa w maju 1813 r.

---

[1]) S. 482, 15XII.

[2]) S. 486, 26XII.

[3]) S. 487, 29XII; zob. Handelsman, *Instrukcje*, t. II, str. 282.

[4]) Gourgaud, o. c., str. 717.

[5]) Wielhorski do Reyniera, 27XII, B. K. 4696.

[6]) Reynier do Wielhorskiego, bez daty, (29XII), B. K. 4694.

[7]) Handelsman, o. c., t. II, str. 285—7, 289—292 *Korespondencja ks. Józefa*, t. IV, str. 315. i n.; Novak, o. c., str. 299.

do opuszczenia ostatniego zakątka polskiego terytorjum[1]). Tak więc z rąk dawnego ambasadora na dworze paryskim, odbierało Księstwo cios ostatni, *coup de grâce,* znoszący z powierzchni świata najważniejszą marchję wschodnią Cesarstwa. Działał on wprawdzie w myśl tajnych wskazówek swego rządu, ale jak współcześnie już zauważono, nie mogą one zdjąć z niego winy, „albowiem te instrukcje były warunkowe, podczas gdy działalność jego była pozytywną“ [2]). Zawiódł się więc Napoleon na Schwarzenbergu, który jeden z całego korpusu austrjackiego uchodził, co prawda niesłusznie, za najbardziej sprzyjającego systemowi napoleońskiemu. W istocie dyplomata ostrożny, z nałogu chwiejny i powolny, w 1812 r.. szczególnie ciężką miał do odegrania rolę: nienarażenia sobie ani sojuszniczej Francji, ani nieprzyjacielskiej Rosji, wyprowadzenie nietkniętego korpusu z wojny między dwoma mocarstwami, których wzajemne osłabienie śledził z żywem zadowoleniem, jako mogące tylko wyjść na korzyść monarchji habsburskiej, znajdującej się dotychczas niejako między młotem i kowadłem [3]). Z tego względu sprawie odbudowy Polski nieprzychylny, mimo wręcz przeciwnych zapewnień [4]), ostatecznie — jak sądził — pogrzebał ją wydaniem Warszawy, z pod której mógł odpędzić w 1813 r. słabe siły rosyjskie aż po Wilno [5]).

W nierównie mniejszej mierze odpowiedzialność za wypadki 1812 r. spada na gen. Reyniera. Osobiście mężny, „zimny i suchy“ [6]), generał ten niepozbawiony talentów wojskowych, wskazujących go raczej na stanowisko szefa sztabu, ale wódz nieszczęśliwy, wskutek poprzednich niepowodzeń wojennych, stracił śmiałość postanowień i ufność we własne siły. Nieomal bierny wykonawca rozkazów Schwarzenberga, pragnął niewątpliwie uniknąć

---

[1]) Handelsman, o. c., t. II, str. 370 i n. i pass.; *Korespondencja ks. Józefa,* t. V, str. 238 i n.

[2]) *Życiorysy,* t. IX, str. 157.

[3]) Novak, o. c., str. 274, 284, 299.

[4]) Schwarzenberg do Kosińskiego, Gołubi (Hołuby), 17 IX 1812, Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, rkps. 515 f.

[5]) Novak, o. c., str. 369; Askenazy, *Ks. J. Poniatowski,* Poznań 1913, str. LXXX.

[6]) Novak, o. c., str. 207. O nim Beitzke, o. c., str. 229; Exner, o. c., str. 16; Bignon. *Wspomnienia dyplomaty,* tłum. Iwaszkiewicz, t. II, str. 39.

za wszelką cenę podobnej odpowiedzialności, jaką na siebie ściągnął gen. Dupont po sromotnej kapitulacji pod Baylen. Z tem wszystkiem nie zrozumiał roli wyznaczonej sobie przez Napoleona, który wprawdzie nie miał zaufania do jego zdolności strategicznej, niemniej przeto polegał na jego gorliwości, spodziewając się, że Reynier swą obecnością pociągnie Schwarzenberga do lojalnego spełnienia obowiązków [1]).

Stało się niestety inaczej. Nie potrafił także odpowiednio zaważyć na szali wypadków gen. dyw. hr. Dutaillis, mający wówczas zwierzchni nadzór nad działaniami wojennemi na obszarze Księstwa. Gubernator, osobiście człek uczciwy, (cecha nieczęsta wśród generalicji napoleońskiej), ale nieokrzesany, ośmieszył się samowolnemi wybrykami, z wielką szkodą dla sprawy publicznej [2]). Chociaż nie był wybitnym generałem, przecież z wszystkich czynników kierujących obroną Księstwa Warszawskiego w 1812 r. on jeden ożywiał tlejącą iskrę zapału wojennego, pobudzał do działania powolnych lub niechętnych. Z racji swych pełnomocnictw znajdował się w najbliższej styczności z Wielhorskim, jako chwilowo naczelnym dowódcą wojsk polskich, stojących w Księstwie. Ich wzajemny stosunek ułożył się naogół pomyślnie, tylko dzięki umysłowej przewadze i taktowi osobistemu zastępcy ministra wojny, który jako głęboki znawca ludzi, a zarazem jako główny informator Dutaillisa, potrafił nagiąć gubernatora do swych zapatrywań, nierzadko z wyraźną szkodą dla dzieła obrony Księstwa.

Ciekawe, że w czasie pierwszego alarmu do postawienia sprawy obrony granic na porządku dziennym przyczynił się głównie ambasador Pradt, którego tchórzostwo uczyniło wprost jasnowidzem. Należał on do polityków, pracujących nad zabezpiecze-

---

[1]) Gourgaud, o. c., str. 642; Handelsman, o. c., t. II, str. 393.

[2]) Chuquet, *Lettres de 1812,* Paris 1911, str. 348 — 356, zamieszcza odpowiedź Dutaillisa na zarzuty stawiane przez Pradta, o. c., str. 145 i n. Powołanie się Dutaillisa, na świadectwo pożegnalnych pism władz warszawskich jest wprost śmieszne. Zarzuty postawione przez arcyzdrajcę i łgarza Pradta, znajdują potwierdzenie w źródłach. I tak do o. c., str. 195 w S. 450, 15X, do o. c., str. 207 w S. 476, 5XII, z okazji rocznicy koronacji Napoleona D., zażądał miejsca po lewej stronie ołtarza naprzeciw ambasadora, które kmdt. placu Coupé de St. Donat „nawet zapomocą bataljonu wojska zapewnić oświadczył".

niem sobie „jutra“. Pozbawiony jednak równowagi umysłu *esprit de suite* [1]), zachowaniem się swojem w czasie niebezpieczeństw potęgował panikę w Warszawie, po której minięciu szerzył niewiarę w powodzenie Napoleona, radząc Polakom myśleć o sobie.

To postępowanie znalazło oddźwięk w Radzie Ministrów, której członkowie po pierwszym najeździe kozackim, straciwszy poprzedni zapał, wskutek wyczerpania zasobów krajowych niechętnie uchwalali nowe ciężary, związane z obroną kraju, uważaną od chwili odwrotu W. Armji za bezcelową przez wielu ministrów, torujących sobie drogę do łask imperatora Aleksandra, za pośrednictwem gen. Kropińskiego.

Wraz z innymi członkami rządu politykę bezwładności uprawiał także gen. Wielhorski. Zarówno dla swych niepospolitych zdolności umysłowych, jak i dla kalectwa fizycznego [2]), nadawał się szczególnie na stanowisko radcy stanu, które od dwu lat zajmował. Wszechstronny znawca wojskowości [3]), bardziej administrator jak strategik, nadewszystko czuł się obywatelem kraju, nad którego pomyślnością pragnął pracować w myśl swych przekonań, z któremi można się nie zgodzić, wyniki jego działalności w tym okresie potępić, ale trudno nie uznać czystości ich pobudek. Nie mógł on być obojętnym wobec obietnic wskrzeszenia Polski, głoszonych przez zwycięskiego Aleksandra. Wszakże do swej roboty politycznej ministerjum warszawskie używało pośrednictwa dozgonnego przyjaciela Wielhorskich, L. Kropińskiego. Wielhorski sam nie odznaczał się nigdy głębokim entuzjazmem dla Napoleona [4]). W r. 1807 udał się wprawdzie do kwatery cesarskiej, ofiarowując swe usługi w zorganizowaniu powstania w Galicji, ale przekonawszy się, że cesarz nie myśli o odbudowie Polski, wycofał się [5]). Częstą nutą w jego korespondencji są skargi na wyzysk Francuzów. W 1812 r. śmiał nawet oświadczyć

[1]) Handelsman, *Rezydenci*, str. 338.

[2]) Paraliż nóg (podagra), nierzadko rąk (chiragra); w 1812, wskutek częstych ataków artretycznych generał nieraz długo leżał wprost nieprzytomny.

[3]) Willaume. *Gen. Wielhorski jako autor dzieł wojskowych*, Kościan 1926.

[4]) Por. *Życiorysy*, t. IV, str. 17.

[5]) Ib, str. 36.

w obecności ks. Bassano, że czas zerwać z wzorami francuskiemi, a przywrócić dawne urządzenia polskie dla wzniecenia zapału narodowego[1]). Z stosowanej przezeń w czasie kampanji rosyjskiej metody półśrodków, odnosi się wrażenie, że godził się raczej z myślą najazdu nieprzyjacielskiego, jak z dalszemi świadczeniami wojennemi ze strony obywateli, zrujnowanych ostatniemi wypadkami.

Obronę Księstwa Warszawskiego utrudniała młoda, niekarna[2]) i niedoświadczona administracja krajowa, której ówczesnem zadaniem była organizacja gwardyj i powstań, opatrzenie magazynów i obserwacja ruchów nieprzyjacielskich. Jeżeli chodzi o organizację w okresie samodzielnego kierownictwa spraw wojskowych przez Wielhorskiego, t. zn. do połowy niemal grudnia, to wyniki działalności biurokracji Księstwa naogół były nader nikłe. Prócz departamentu warszawskiego, krakowskiego, częściowo płockiego[3]) i lubelskiego, inne dostarczyły do korpusu Kosińskiego gwardje złożone z zastępców, t. j. żebraków i łotrów po drogach zbieranych. Najgorszy pod tym względem materjał pochodził z departamentu radomskiego[4]).

Obserwacja ruchów nieprzyjacielskich, dokonywana częściowo przy pomocy szpiegów, dłuższy czas nie wydawała dobrych wyników. Przed przybyciem Kosińskiego o siłach wrogiej armji na Wołyniu niczego prawie nie wiedziano. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa zaopatrzenia magazynów. Już w czerwcu, wobec niedołęstwa prefektury lubelskiej, Schwarzenberg żywił swe wojsko strawą odebraną ludności[5]). Stosunki pogorszyły się jeszcze bardziej, skoro urzędnicy, chcąc uniknąć złego obejścia ze strony Moskali, myśleli więcej o ucieczce jak o spełnianiu obowiązków. Z tego powodu np. Kosiński, chcąc ocalić dywizję przed następstwami głodu, radził sobie w ten sposób, że dopóki podprefekt nie uiścił żądanej ilości żywności, dostawiał mu kilkunastu jeźdźców na „egzekucję“, czyli poprostu nakładał areszt na osobę podprefekta, a gdy i to nie pomagało, musiał uciekać

---

[1]) Ib., str. 64.

[2]) Handelsman, o. c., t. II, str. 245.

[3]) Gembarzewski, *Wojsko Polskie 1807—14*, Warszawa 1905, str. 294.

[4]) *Życiorysy*, t. IX, str. 70, 141.

[5]) Fabry, o. c., t. V, str. 560.

się do rekwizycji, a nawet groźby stawienia opieszałego przed sąd wojenny, „jako widocznie zdradzającego sprawę obrony krajowej"[1]).

Nie usprawiedliwia administracji krajowej brzemię katastrofalnych ciężarów, przygniatające ludność Księstwa Warszawskiego, która niepodległy byt polityczny drogo okupywała niezwykłemi świadczeniami na rzecz wojennych potrzeb państwa, tem dotkliwszemi, iż system kontynentalny zniszczył dotychczasowe główne źródło dobrobytu — handel zbożem. Jedynie nadzieja wskrzeszenia całej niepodległej ojczyzny, a z nią zmiany stosunków, ożywiała Polaków po obu stronach Bugu. Stąd w pierwszym okresie wojny 1812 r. nierzadkie są zbrojenia ludności przeciw wschodniemu zaborcy[2]) a nawet udział w walkach z korpusem Tormasowa. Skoro jednak ruch ten nie mógł liczyć na konieczne wsparcie ze strony Wielkiej Armji, skoro na dobitek Rosjanie przeszli do ofensywy, zmienił się nastrój społeczeństwa, zarówno w Księstwie Warszawskiem, jak i ziemiach zabranych. Zmiana ta dokonała się w dużej mierze pod wpływem barbarzyńskich gwałtów i celowego wandalizmu korpusów sprzymierzonych, wobec czego zwykłe rabunki kozaków znękanej ludności wydawały się niczem[3]). Miejsce dawnego entuzjazmu zajęła apatja, przerywana od czasu do czasu niesłychaną paniką, spowodowaną przybliżeniem się terenu działań wojennych. W tych warunków nawet ludność Księstwa zaprawiona już do ofiar i poświęceń mogła pragnąć jedynie jaknajprędszego zakończenia stanu wojennego. Pogarszało dolę Polaków dziwne stanowisko żydów, „którzy szpiegostwem służyli Moskalom, wskazywali gorliwych obywatelów i naprowadzali na ich domy"[4]), chociaż i tu były chlubne wyjątki, żeby przypomnieć tylko wyparcie kozaków z Dubienki[5]).

Wszystkie te czynniki razem wzięte przyczyniły się do nieudania się dywersji na rzecz Wielkiej Armji ze strony Księstwa Warszawskiego, a tem samem przyśpieszyły jego upadek. Wszakże i tu znalazło się miejsce na czyny wojenne niepozbawione

[1]) Kosiński do Ratyńskiego, ppfkta hrubiesz., 7, 11XI, PN, 515 g.

[2]) Fabry, o. c., t. V, str. 817.

[3]) Por. *Życiorysy*, t. IX, str. 80, n. 9.

[4]) S. 423, 18 VIII. Por. *Życiorysy*, t. IX, str. 77.

[5]) Ib., str. 106.

pewnego znaczenia, a dokonane głównie przez dywizję Kosińskiego. Inny przecie obrót przybrałyby wypadki dziejowe, gdyby Napoleon poruczył ochronę połączeń Wielkiej Armji wojskom polskim zjednoczonym pod komendą ks. Józefa, gdyby w Księstwie tworzeniem korpusu odwodowego[1]) kierował świetny organizator J. H. Dąbrowski, wówczas już za stary do sprawowania dowództwa frontowego.

---

[1]) Prądzyński. *Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historji.* Warszawa 1907, t. II, str. 26.

STANISŁAW WARSZAWSKI.

PRZEMYSŁ WOJENNY PODCZAS POWSTANIA LISTOPADOWEGO. (R. 1830—1831).

(Produkcja prochu).

Praca niniejsza opiera się głównie na materjale archiwalnym. Rzadki w tej kwestji materjał drukowany składa się z krótkich i ogólnikowych fragmentów w rozmaitych pamiętnikach. Fragmenty te z powodu swej ogólnikowości i nieścisłości przeważnie nie wytrzymały krytyki w zestawieniu z materjałem archiwalnym. Z braku w niektórych miejscach materjału archiwalnego zmuszony byłem uwzględnić skąpe i niepewne wiadomości drukowane.

Materjał archiwalny, na którym się praca niniejsza opiera, składa się z raportów, bruljonów, minut, planów, kosztorysów, rachunków i t. d. Najistotniejsza część tego materjału znajduje się w Archiwum Akt Dawnych, jako akty: Komisji Rządowej Wojny, Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, Komisji Rządowej Spraw Wewn., Duchownych i Oświecenia Publicznego, Władz Centralnych Powstania, Rady Administracyjnej i Kancelarji Namiestnika.

Drobną część znalazłem w Archiwum Miejskiem i Archiwum Głównem.

Temat poruszony w niniejszej pracy nie posiada dotychczas żadnych opracowań, a materjał w niej zawarty jest prawie nieznany. Szczególnie dotyczy to zaczerpniętego z akt Komitetu Artylerji i Inżynierji, z czasów powstania, reewakuowanych niedawno z Rosji.

Wobec braku w literaturze polskiej pracy, wchodzącej w zakres przemysłu wojennego, któraby ujmowała temat poruszony niżej z punktu widzenia historycznego, zmuszony byłem w kształtowaniu materjału niniejszego opracowania polegać na własnych siłach.

Praca niniejsza posiada luki na skutek braku materjału. Z Dyrekcji Fabryk Ojcowskich brak akt od 8 sierpnia 1831 r. do końca powstania. Akty te zapewne zaginęły. (Archiwum Rządowe w Kielcach akt tych nie posiada).

O młynie prochowym w Marymoncie istnieje bardzo skąpo materjału i na dniu 11 lipca 1831 r. się wogóle urywa. Niepełny jest również materjał. dotyczący fabryk saletry w Warszawie.

Brak raportów z młyna i fabryk warszawskich o wydanych tygodniowo ilościach prochu i saletry, szczególnie z późniejszych miesięcy miał prawdopodobnie za przyczynę codzienne zwiedzanie tych zakładów przez hr. Łubieńskiego. Składanie raportów mogło być rzeczą bezprzedmiotową.

Czerpałem z następujących prac:

Józef Jakóbowski. *Nauka artylerji*, wyd. w r. 1781.

Jan Kosiński. *Instrukcja o fabrykacji prochu*, wyd. w r. 1821 i *Zasady nauki artylerji*, wyd. w r. 1820. (Warszawa).

Józef Paszkowski. *Nauka Kanoniera*, wyd. w r. 1830.

S. J. von Romocki. *Geschichte der Explosivstoffe*, wyd. w r. 1895.

Tom. Wenworth Łubieński. *Henryk Łubieński i jego bracia*. Kraków 1886.

Klemens Kołaczkowski. *Wspomnienia*. Kraków 1898 — 1902.

H. Radziszewski. *Bank Polski*. Poznań 1919.

Fel. Wrotnowski. *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831*. Lipsk 1875.

GAZETY: *Kurjer Warszawski, Gazeta Warszawska, Merkury, Kurjer Polski.*

* * *

Czasy Królestwa Kongresowego pozostawiły bezsprzecznie bardzo chlubne karty w historji przemysłu polskiego. Z czasami temi przemysł polski wchodzi w nową fazę swego rozwoju.

Dość jednostronny ku końcowi XVIII w., bez perspektyw i warunków rozwoju, ożywia się za czasów Królestwa Kongresowego, rozszerza i urozmaica. Nowe gałęzie powstają szybko dzięki wydatnej pomocy rządowej.

Władze Królestwa asygnują wielkie sumy na budujący się przemysł, wydają długoterminowe i bezprocentowe pożyczki, spro-

wadzają z zagranicy siły fachowe i same przystępują do zakładania spółek przemysłowych.

Protekcją otaczają wszystkie gałęzie przemysłu zarówno pierwszej potrzeby, jak i luksusowych produktów np. perfum.

Jednej jednak gałęzi przemysłu nie tknęła się opiekuńcza dłoń władz Królestwa, a mianowicie — wojennego.

Sprawy o koncesje na fabryki saletry lub prochu miały nadzwyczajnie przedłużony bieg i choć nie kończyły się zawsze odmową, to jednak znajdowano pretekst do zwlekania z odpowiedzią. Pożyczek na fabryki prochu i saletry nie udzielano.

Petenci słusznie dowodzili w swych podaniach, że brak fabryk krajowych prochu przyczynia się do znacznego odpływu gotówki z Królestwa i wpływa m. in. na uczynienie biernym bilansu handlowego.

Argument taki, który w innej gałęzi przemysłu mocno przemawiał do przekonania władz gospodarczych Królestwa Polskiego, pozostawał jednak bez znaczenia, gdy chodziło o fabryki prochu.

Gorzej jeszcze przedstawiała się sprawa zakładania fabryk rządowych prochu. Na tym terenie władze wojskowe działały jawnie destrukcyjnie.

Zlikwidowano pozostałe po Księstwie Warszawskiem fabryki; o założeniu nowych krótki czas radzono, a potem sprawę zarzucono.

Krocie złotych, wydawanych zagranicą lub w Rosji na proch i amunicję wypuszczano bez skrupułów z kraju, o zakładaniu jednak fabryk przedmiotów luksusowych władze nie zapomniały.

Oto jak obawa przed usamodzielnieniem wojska polskiego stanęła w sprzeczności z polityką finansową i gospodarczą Królestwa.

A wojsko? Dziwne to było wojsko, którego potrzeby obliczano i zaspakajano transportem z głębi Rosji lub zagranicy.

W y r ó b s a l e t r y i p r o c h u z a c z a s ó w K r ó l e s t w a K o n g r e s o w e g o.

Jak już zaznaczyliśmy we wstępie stan fabryk saletry i prochu za czasów Królestwa Kongresowego nie był zadawalający. Zarząd nad pozostałemi po Księstwie Warszawskiem fabrykami oraz troska o ich dalszy rozwój przypadły w udziale Komitetowi Artylerji i Inżynierji. Komitet ten wchodził w skład Komisji Rządowej

Wojny, a zarząd jego stanowili trzej generałowie. Każdy z generałów zarządzał innym resortem. Bezpośrednią władzę nad fabrykami sprawował generał, Dyrektor Materjałów Artylerji [1]).

Prywatne fabryki saletry i prochu były traktowane jako część przemysłu ogólnego i wymagały zezwolenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, a ściślej biorąc Wydziału Przemysłu i Kunsztów [2]).

F a b r y k i s a l e t r y. Na wezwanie W. Ks. Konstantego opracował w 1815 r. gen. Hauke projekt do zakładania na koszt rządowy fabryk materjałów palnych po kraju. Projekt ten został przez W. Ks. Konstantego przyjęty i złożony Komisji Rządowej Wojny do wykonania [3]). Czynność swą umyśliła ta ostatnia rozpocząć od założenia fabryki saletry. Założenie jej powierzono prof. Uniwersytetu Warszawskiego, John Christian Hoffmanowi. Prof. Hoffman obchodził w 1815 r. okolice Warszawy dla znalezienia miejsca, obfitującego w saletrę; poszukiwania te pochłonęły cały rok.

Wreszcie w czerwcu 1816 r. założył fabrykę w domu Trinitarzy na Solcu. Proces tworzenia się saletry w fabryce trwał bardzo długo [4]).

Aby rozszerzyć po kraju umiejętność wydobywania i wyrabiania saletry polecono prof. Hoffmanowi dwukrotnie powtarzać na Uniwersytecie wykłady z tej dziedziny. Wykłady były obowiązkowe dla studentów chemji. Dwa lub trzy razy miesięcznie urządzał prof. Hoffman wycieczki ze studentami do fabryki saletry, podczas których objaśniał im metodę przez siebie używaną oraz celowość poszczególnych czynności. Po 2 latach założenia fabryki profesor zebrał plony, które nie były świetne. Całkowita ilość saletry wyniosła 47 funtów. Na skutek tego wyniku brakło już od czerwca 1818 r. nadzoru nad fabryką [5]).

Prywatnych fabryk saletry nie wiele było za czasów Królestwa Kongresowego. Postarała się o taki stan rzeczy głównie Komisja Rządowa Spraw Wewn. i Policji, w której nie śpieszono się z załatwianiem podań.

---

[1]) Arch. Akt. Dawnych (Cyt. A. A. D.) K. Rz. W., vol. 43. Akty ogólnych urządzeń.

[2]) ib. K. Rz. Spraw Wewn. i Pol., vol. 18489. Raport z dn. 3.II.1832 r.

[3]) Arch. Główne. X. W., vol. 2071-w. Dziennik gen. Haukego.

[4]) A. A. D. K. Rz. Spr. W. P., vol. 19808. Raporty! Hoffmana z dn. 21.XI.1817 r.

[5]) ib. Raport Hoffmana z dn. 14.IV.1818 r.

W Krzepicach (wojew. kaliskie) posiadał fabrykę saletry Karol Jurie. Druga fabryka istniała w Brześciu Kujawskim. Kiedy fabryki te założono, nie możemy ustalić [1]).

Niewyłącznie saletrę wyrabiała fabryka przetworów chemicznych firmy Kijewski i Hirschman. Fabryka została założona dzięki subwencji rządu w domu Trynitarzy na Solcu [2]).

Z wybuchem powstania znaleziono w fabryce kilkadziesiąt centnarów saletry [3]).

Fabryki prochu. Czynnych rządowych fabryk prochu nie było w Królestwie Kongresowem. Pozostałe po Księstwie Warszawskiem młynki zostały opieczętowane, a po zorganizowaniu się Komitetu Artylerji i Inżynierji, oddane do jego dyspozycji.

Największy z tych młynków znajdował się w Marymoncie i został dekretem cesarza z dn. 9 października 1816 r. wraz z gruntami oddany do dyspozycji Instytutu Agronomicznego [4]). Drugi młyn, mniejszy, znajdował się w Pomiechówku, pół mili od Modlina [5]).

Projekt gen. Haukego w sprawie założenia kilku młynów nowych w okolicach Modlina nie został zrealizowany; rząd bowiem już w 1817 r. nie zdradzał zbytnich na tem polu chęci [6]).

Nie o wiele lepiej się przedstawiała sytuacja w prywatnym przemyśle prochu. Podanie o udzielenie świadectwa przemysłowego na założenie fabryki prochu miało nadzwyczajnie przedłużony i skomplikowany bieg. Komisja Rządowa Spraw Wewn. i Policji przesyłała otrzymane podanie do Komisji Rządowej Wojny. Ostatnia kierowała podanie zaopatrzone w opinję do kancelarji W. Księcia, który aprobował lub odrzucał warunki, postawione przez petenta. Po załatwieniu podania przez kancelarję W. Księcia zaczęło ono ustaloną poprzednio drogą wędrówkę powrotną [7]). Wyjątkowo tylko jakieś podanie zadowoliło te wszystkie władze.

---

[1]) ib. Wł. Centr., vol. 570.

[2]) ib. K. Rz. Spr. W. i P., vol. 17185. Raporty Kwartalne Wydz. Przem. i Kunsztów.

[3]) ib. K. Rz. W., vol. 3282. Rozp. Dyktatora z dn. 8.XII.1830 r.

[4]) ib., vol. 134. Raport z dn. 25.I.1817 r. i Gazeta Warszawska Nr. 91, rok 1817.

[5]) ib. K. Rz. Spr. W. i P., vol. 19808. 29.XI.1818 r.

[6]) Patrz — fabryki saletry.

[7]) A. A. D. K. Rz. Spr. W. i P., vol. 19808 i 19312.

Istniejącym jednak od dawna fabrykom prochu władze potwierdziły świadectwa przemysłowe bez trudności. Fabryki te koncentrowały się głównie w województwie krakowskiem i działały na podstawie przywilejów królewskich z XVIII w. Były to cztery fabryki, mieszczące się w Ojcowie[1]). Piąta fabryka znajdowała się w Grabienicach (wojew. kaliskie), a właścicielem jej był Opitz, dawniej fabrykant sławnych prochów leszczyńskich.

Fabryka została założona w 1820 r. po długich targach z W. Księciem (petent stawiał bowiem bardzo wygórowane żądania) i egzystowała przez krótki czas[2]).

Przyczyny zamknięcia fabryki oraz wysokość wydajności rocznej nie są znane.

Reasumując wszystko, co wyżej powiedzieliśmy, stwierdzić musimy, że produkcja saletry się nie rozwinęła. Trzy uruchomione fabryki saletry już w 1830 r. były zwinięte. To samo się tyczy fabryk prochu. Na początku 1830 r. była czynna tylko jedna fabryka prochu, należąca do prywatnego właściciela. Najważniejszą przyczyną upadku przemysłu prochu i saletry był niewątpliwie brak opieki i pomocy rządowej. Nie można jednak przemilczeć faktu, że winę za taki stan rzeczy ponoszą również producenci. Opanowani bowiem gorączką szybkiego wzbogacania się nie znali wogóle miary w żądaniach.

Oto bilans zdobyczy za cały piętnastoletni okres Królestwa Kongresowego.

PRZEMYSŁ WOJENNY PODCZAS POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

O r g a n i z a c j a W ł a d z. — Z wybuchem powstania działalność Komisji Rządowej Wojny ustała. Brakło ministra. Wszystko się rozprzęgło.

Do unormalizowania czynności Komisji Rządowej Wojny zmierzało rozporządzenie gen. Chłopickiego z dn. 2 grudnia 1830 r. Na zasadzie tego rozporządzenia urządzenie wewnętrzne Komitetu Artylerji i Inżynierji pozostało bez zmiany. Brakło jednak osób, kierujących Komitetem. Gen. Malletski opuścił stolicę wraz z oddziałem W. Księcia[3]).

Wobec takiego stanu rzeczy gen. Chłopicki zamianował na tymczasowego dowódcę Komitetu Artylerji i Inżynierji oraz Dy-

[1]) niżej szczegółowo o tem powiemy.

[2]) A. A. D. K. Rz. Spr. W. i P., vol. 19312 i 19609.

[3]) Klem. K o ł a c z k o w s k i. *Wspomnienia*, t. IV, str. 14.

rektora Materjałów Artylerji, 3 grudnia 1830 r., gen. Sałackiego. Ten ostatni powołał na tymczasowego dowódcę inżynierów płk. Klemensa Kołaczkowskiego 3 grudnia 1830 r. [1]).

Dopiero po sprowadzeniu do Warszawy zatrzymanego w Puławach gen. Malletskiego. Dyktator ustanowił 10 grudnia 1830 r. stały Komitet.

Skład osobisty tej instytucji z czasów Królestwa Kongresowego nie uległ zmianie [2]).

Dowódcą Komitetu i inżynierów został gen. dyw. Malletski, dowódcą Korpusu Artylerji gen. b-dy Redel, a Dyrektorem Matejałów Artylerji gen. b-dy Bontemps [3]).

Obowiązki Dyrekcji Materjałów Artylerji określał statut z dn. 13 lutego 1816 r. Fabryki saletry i prochu pozostawały wedle tego statutu pod nadzorem Dyrekcji Materjałów Artylerji.

S t a n   z a p a s ó w   w   k r a j u. Chwila wybuchu powstania była pod względem zaopatrzenia armji w proch i amunicję niezmiernie korzystna. Zadecydował o tem zbieg okoliczności.

Cesarz Mikołaj, chcąc wystąpić wobec Europy jako stróż porządku i legalności, szykował się do wojny z Ludwikiem Filipem. W tym celu zbierał wojska i czynił zapasy zarówno w Rosji jak i w Królestwie Polskiem.

Zapasy gromadzono w Polsce skrycie i otwarcie. W Modlinie np. istniały składy polskie i rosyjskie. Do polskich składano proch karabinowy, do rosyjskich natomiast przeważnie armatni [4]).

Cała w ten sposób nagromadzona w Królestwie Polskiem ilość prochu, którą pamiętnikarze obliczają na 3760 pudów dostała się w ręce powstańców. Z raportów, złożonych na początku powstania przez dyrektorów arsenałowych można wywnioskować, że ilość nagromadzonego w Królestwie Polskiem prochu była daleko wyższa. Inwentarze, które tu uwzględniamy, zostały sporządzone w Modlinie 1 grudnia, w Warszawie 3 grudnia i w Zamościu dn. 14 grudnia 1830 r. [5]).

---

[1]) ib., t. IV., str. 15.

[2]) ib., t. IV, str. 29.

[3]) Patrz art. G e r b e r a *Fabrykacja dział w Powstaniu Listopadowem.*

[4]) A. A. D. K. Rz. W., vol. 3290. Akta inwentarzy przedmiotów arsenałowych.

[5]) ib.

Liczby podane przez inwentarze uporządkowałem w następującej tabliczce [1]).

PRZEDMIOT	Warszawa dn. 5.XII 1830 r.			Zamość dn. 14 XII 1830 r.			Modlin dn. 1.XII-1830 r. skł. polsk.			Modlin dn. 1.XII-1830 r. skł. rosyjsk.			OGÓŁEM		
	pudów	funtów	zołotn.	pudów	funtów	zołotn.	pudów	funtów	zołotn.	pudów	funtów	zołotn.	pudów	funtów	zołotn.
proch armatni . . .				1189	9	30	6			838	37	93½	2034	7	27½
„ karabinowy . .	134	16		1185	38	28¼	3691	10	27	760	19	65¼	5772	4	24½
„ pistoletowy . .	10	4		207	30	30	131	23	72	138	39	92¼	488	18	2¼
„ drobny . . .				11	35	24							11	35	24
„ niezdatny . .										110	36	48	110	36	48
saletry czystej . . .	1550	13		1	15		10	17		15	32	77	1577	37	77
„ rafinowanej .										5			5		
siarki					24			10		4	13	85	5	7	85

Wyżej wymienione raporty podały stan saletry i prochu w arsenale warszawskim oraz w twierdzach.

Ponieważ materjały te znajdowały się również u prywatnych osób, przeto dla zupełnego zebrania zapasów, nagromadzonych w kraju wydał Dyktator 5 grudnia 1830 r. rozkaz Komisji Rządowej Wojny, aby poleciła komisjom wojewódzkim skupywanie saletry i prochu [2]).

Na mocy tego rozkazu Dyktatora dostarczyły komisje wojewódzkie w różnych terminach około 7530 f. prochu i 9450 f. saletry [3]). Większą część tych zapasów odesłano do arsenału warszawskiego, część zaś wyrobiono na naboje karabinowe.

Zakupy. Pierwsze posunięcie na polu zakupów uczynił z polecenia gen. Chłopickiego, tymczasowy dowódca Komitetu Artylerji i Inżynierji, gen. Sałacki. Przez ogłoszenie w gazetach zwrócił się ten ostatni do kupców warszawskich, aby dostarczyli lub podjęli się dostawy saletry, siarki i ołowiu dla Komisji Rządowej Wojny [4]).

Ogłoszenie to miało ten skutek, że kupcy warszawscy złożyli deklaracje na 9200 f. saletry.

Na tem się skończyły zabiegi około organizacji zakupów w pierwszych dniach powstania.

---

[1]) ib.
[2]) ib. K. Rz. W., vol. 3287. Od Szefa Sztabu 5.XII.1830 r.
[3]) ib., vol. 3219. Raporty komisyj wojewódzkich.
[4]) ib.

Nawet po objęciu resortu tego (wraz z innemi) przez gen. Bontemps sprawa organizacji zakupów nie posunęła się naprzód, mimo że Rząd Tymczasowy wyznaczył na ten cel 217.000 złp. [1]).

Gen. Bontemps z powodu wielu zatrudnień nie mógł się całkowicie poświęcić tej sprawie. Na skutek takiego stanu rzeczy zakupami faktycznie zajmowała się Komisja Potrzeb Wojska.

Okoliczności dla czynienia zakupów były bardzo sprzyjające przez cały prawie grudzień, a nawet i później.

Z Austrji wolno było wywozić na zasadzie rozporządzenia rządu austr. z dn. 19 października 1830 r. bez pozwolenia i wszelkich opłat broń palną i sieczną, saletrę, siarkę i ołów [2]).

Mimo tych sprzyjających okoliczności, pierwszych tygodni wogóle prawie, że nie wyzyskano dla zorganizowania większych zakupów. Liczono głównie na inicjatywę prywatną.

Tymczasem Prusy i Austrja wydały na skutek interwencji posłów rosyjskich rozporządzenia, wzbraniające wywozu z tych krajów broni i materjałów palnych do Królestwa. Uczyniły to Prusy 20 grudnia 1830 r. [3]), a Austrja 26 grudnia t. r. [4]).

Ze strony Rosji granica była mocno obsadzona kordonem. Grożono karą 3-letniego więzienia każdemu kto sprzeda choćby jeden funt prochu mieszkańcowi Królestwa Polskiego [5]).

Dopiero ku końcowi grudnia akcja w kierunku wzmożenia zakupów staje się bardziej planową. Kieruje zakupami nadal Komisja Potrzeb Wojska, a szczególnie Henryk hr. Łubieński.

Był on w kontakcie z gen. Bontemps, informując go o ofertach złożonych na dostawę prochu.

---

[1]) ib. K. Rz. W. do gen. Bontemps dn. 10.XII.1830 r.

[2]) *Merkury*, dn. 20.XII.1830 r.

[3]) Wedle raportu pisarza komory celnej (Kucharskina): „Prusy wydały dn. 20.XII.1830 r. surowe rozporządzenie do mieszkańców swoich, aby wszelkiego rodzaju broń, proch, ołów, żelazo i konie nie ważyli się sprzedawać mieszkańcom kraju naszego Polakom, zaś urzędom celnym oraz straży granicznej polecono pod najsurowszą osobistą odpowiedzialnością dopilnowania, iżby wywóz wspomnianych przedmiotów do Królestwa Polskiego nie nastąpił". (K. Rz. W., vol. 3219).

[4]) Austrja wydała następujące rozporządzenie: „Podług uwiadomienia C. K. Nadwornej Kamery z dn. 25/26.XII. b. r. raczył Najjaśniejszy Cesarz i Król JM. z powodu wybuchłych w Warszawie rozruchów, wywóz broni, do której policzone być mają: kosy i piki oraz amunicji do Królestwa Polskiego i wolnego miasta Krakowa na czas trwania teraźniejszej okoliczności zakazać. C. K. Rząd Niższej Austrji w Wiedniu dn. 26.XII.1830 r." (K. Rz. W., vol. 3219).

[5]) A. A. D. K. Rz. W., vol. 3219. Raporty kpt. Jodki z dn. 10.I i 24.I.1831 r.

Komisja Potrzeb Wojska nawiązała kontakt w sprawie zakupu saletry z krakowską firmą Kirchmayer et Sohn [1]).

Firma ta sprowadzała do Krakowa saletrę, ale nie w większej ilości.

Później w firmie tej otworzyła Komisja Rządowa Wojny kredyt dla hr. Morsztyna, który wypłacał licznym agentom, zajmującym się zakupami saletry, prochu i broni [2]).

Do uskutecznienia zakupów był również wysłany w styczniu do Krakowa pos. Łuszczewski Adam [3]).

Od początku marca zajmuje się zakupami por. Rusiecki, który jednocześnie był powołany do regulowania rachunków fabrykantom z Ojcowa za proch [4]).

Od strony Śląska podjął się dostawy saletry p. Bauner, wójt gmin siewierskich, podinspektor górnictwa [5]).

W Augustowie otworzono 2 stycznia 1831 r. kredyt w kasie wojewódzkiej w wysokości 10.000 złp. ppłk. Henrykowi Rossmanowi, byłemu profesorowi budownictwa w Szkole Aplikacyjnej na zakup saletry i prochu [6]).

Od 6 stycznia 1831 r. czynnym przy zakupach w Augustowskiem był kpt. Jodko.

Wobec surowych kar, jakie czekały kupców, trudniących się przemycaniem, zakupy odbywały się przy zachowaniu największej dyskrecji [7]).

Dla ukrycia przed najbliższymi celu pobytu swego w Augustowie polecił kpt. Jodko wysyłać sobie pieniądze do kasy Kanału Augustowskiego.

Ale już 24 stycznia 1831 r. kpt. Jodko raportuje, że przemycanie zarówno ze strony rosyjskiej, jak i pruskiej stało się niemożliwe. Kary okrutne odstraszyły kupców [8]).

Od strony Częstochowy kierował zakupami i przemycaniem por. Wąsierski, któremu Bank Polski przesłał na ten cel 12 marca 1831 r. 20.000 złp. [9]).

---

[1]) ib. Intendent do gen. Bontemps 29.XII.1830 r.

[2]) ib. K. Rz. W. do Derycha dn. 2.III.1831 r.

[3]) ib. Od wójta Chrzanowskiego dn. 10.II.1831 r.

[4]) ib. Instrukcja dla kpt. Nieszokocia z dn. 6.III.1831 r.

[5]) ib. K. Rz. W. do komisji wojewódzkiej 29.I.1831 r.

[6]) ib. K. Rz. W. do ppłk. Rossmana 2.I.1831 r.

[7]) ib. Raport kpt. Jodki z dn. 10.I.1831 r.

[8]) ib. Raport kpt. Jodki z dn. 24.I.1831 r.

[9]) ib. K. Rz. W. od Banku Polskiego 12.III.1831 r.

W kaliskiej Kasie Głównej Bank Polski otworzył 26 marca 1831 r. kredyt w wysokości 60.000 złp. obywatelowi Gabrjelowi Niemojowskiemu na zakup prochu i saletry [1]).

Proch i saletrę z Częstochowy i Kalisza posyłano do Ojcowa [2]).

W Warszawie zajmowali się niektórzy kupcy sprowadzaniem saletry. Np. aptekarz Zeuschner porządnie paskował na sprowadzonej dla Komisji Rządowej Wojny saletrze [3]).

Głównym jednak ośrodkiem zakupów pozostał Kraków. Ale grasujący tu spekulanci wybiegali się wzajemnie przy zakupach. Jeden wykupywał zamówioną przez drugiego saletrę. Cena saletry szła szybko w górę, a skarb ponosił z tego powodu znaczne straty. Po kilku miesiącach cena za centnar saletry w Krakowie przewyższyła dwukrotnie cenę z przed powstania [4]).

Sprowadzanie zaś saletry z zagranicy wymagało większej ostrożności, a przemytnicy tymczasem przez zazdrość wzajemnie się zdradzali. W ten sposób z zakupionych zagranicą zapasów prochu i saletry bardzo małą część sprowadzono do kraju. Łatwiej przez pewien czas dawał się sprowadzać t. zw. serwaser, czyli kwas saletrzany.

W Warszawie na polecenie Komitetu Artylerji i Inżynierji sprowadził 30 kilka skrzyń tego kwasu aptekarz Wilhelm Zeuschner [5]). Rząd Narodowy zawiesił w tym celu chwilowo pobieranie cła od tego artykułu [6]).

W Dąbrowie sprowadzał kwas aptekarz Młodowski [7]).

Sto funtów kwasu saletrzanego wydawało 30 f. saletry [8]).

Powstańcy żmudźcy czynili zakupy na własną rękę. Z urzędu zajmował się zakupami Ezechjel Staniewicz. Sprowadzał z początku z kurlandzkiego miasta Lipawy proch i saletrę. Pomoc miał w kupcach Kłajpedy, którzy z sympatji dla powstańców przemycali te materjały [9]).

---

[1]) ib. K. Rz. W. od B. Polskiego dn. 26.III.1831 r.

[2]) ib. K. Rz. W., vol. 3261. Raporty z Ojcowa.

[3]) ib. K. Rz. W., vol. 3219.

[4]) ib. Raport hr. Łubieńskiego z 31.VII.1831 r. Cena za centnar podskoczyła z 24 krak. tal. na 45

[5]) ib. Raport Komory Celnej.

[6]) ib. K. Rz. W. od Rządu Narodowego 18.VII.

[7]) ib., vol. 3261. Raporty z Ojcowa.

[8]) ib., vol. 3219.

[9]) W r e t n o w s k i. *Zbiór pamiętników*, str. 10 i n.

Po wybuchu powstania w Telszach zwrócono się również do Prus o pozwolenie na wywóz materjałów palnych. Odpowiedź brzmiała, że tylko państwa uznane przez Europę mają prawo wywozu broni i prochu z Prus [1]).

Funt prochu kosztował na początku powstania w Królestwie 2 złp., na Żmudzi — około 8 złp. (w kwietniu). Za saletrę płacono ku końcowi stycznia 2 złp. za funt, później około 3 złp.

Likwidacja zakupów. Po stłumieniu powstania wysłano z ramienia Banku Polskiego Engelhardta dla uregulowania rachunków z firmami, którym Bank polecał zakupywanie prochu i saletry. Długi zagranicą za saletrę i proch wynosiły 794.000 złp. Saletry zakupionej było f. 355.047, prochu 51.180 funtów [2]).

Fabrykacja składników prochu. Wyrób saletry. Najważniejszym składnikiem prochu była saletra potasowa, czyli azotan potasowy (KNO_3).

Saletrę znano wówczas w 2 postaciach: w naturalnej i sztucznej.

W naturalne pokłady saletry obfitowały Indje nad Gangesem i południowe kraje Europy (tworzyła się w czasie suszy w ziemi). U nas występowała naówczas saletra na Ukrainie.

W krajach, gdzie naturalnej saletry brakło, wydobywano ją ze starych gruzów, z ziemi stajennej, piwnicznej i t. d.

W celu oddzielenia w tym wypadku saletry działano na gruzy, moczone w wodzie potażem czyli węglanem potasu ($K_2 CO_3$).

Z tego ostatniego źródła czerpano po większej części saletrę w 1831 r. wzorem Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Metoda ta była najprostsza, najmniej krępująca i najszybsza. To też w tym kierunku zmierzały wszystkie rozporządzenia władz powstania.

Czynności przygotowawcze. Plan akcji w kierunku rozwinięcia produkcji saletry po kraju ułożyli na wezwanie Dyktatora profesorowie Szkoły Politechnicznej. Napisali oni instrukcję popularną o wydobywaniu saletry z ziem saletrzanych i gruzów. Rysunki dołączone miały objaśnić w sposób schematyczny urządzenie fabryki oraz wygląd poszczególnych naczyń. Postanowiono też założyć wzorową fabrykę saletry w stolicy [3]).

Instrukcję wydrukowała 18 grudnia Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji w ilości 500 egzemplarzy i rozesłała w ter-

---

[1]) ib., str. 77.

[2]) Radziszewski *Bank Polski,* str. 146 i n.

[3]) A. A. D. Wł. Centr., vol. 570.

minie między 18 a 23 tegoż miesiąca do poszczególnych komisyj wojewódzkich. Większe województwa otrzymały po 50 egzemplarzy, mniejsze zaś po 40. Po 20 egzemplarzy wysłano do Urzędu Municyp. m. st. Warszawy, do Szkoły Politechnicznej, do Sztabu Głównego i Komisji Rządowej Wojny [1]).

Komisje wojewódzkie miały rozesłać instrukcję do swoich organów podwładnych z poleceniem zachęcenia ludności do zajęcia się wydobywaniem saletry. Komisjom województw: kaliskiego i mazowieckiego polecono ponadto porozumienie się z właścicielami fabryk saletry, które istniały za czasów Królestwa w Krzepicach i Brześciu Kujawskim [2]). Gazety warszawskie ogłosiły intsrukcję w skróceniu w pierwszej połowie stycznia 1831 r. [3]).

Na zakupienie w ten sposób wyrobionej saletry od ludności Rząd Tymczasowy wyznaczył na wezwanie Dyktatora 13 grudnia 1830 r. fundusz tymczasowo w wysokości 50.000 złp. [4]).

W ścisłym związku z wydaniem i rozkolportowaniem instrukcji miało pozostawać założenie wzorowej fabryki saletry w stolicy. Wykonanie jednak tej drugiej połowy planu profesorów bardzo się odwlekało. Odwlekało się zaś dlatego, że Dyktator pozwolił Komisji Rządowej Spraw Wewn. zadecydować, czy założenie takiej fabryki jest rzeczą konieczną [5]). Jakoś po krótkich zabiegach Komisarza Fabryk sprawa założenia fabryki saletry uzależniona została od poszukiwań profesorów (chodziło o miejsce dogodne) [6]). Zaproponowano jeszcze prof. Garbińskiemu zajęcie się przy pomocy innych profesorów Szkoły Politechnicznej założeniem fabryki saletry, ale ten ostatni z braku czasu odmówił.

Wszystkie wyżej wymienione zarządzenia, dotyczące zakładania fabryk saletry po kraju, nie posunęły się naprzód. Uzależniono wyrób najważniejszego dla powstania przedmiotu od inicjatywy prywatnej, a nie uczyniono z niego obowiązku wszystkich obywateli [7]). Komisja Rządowa Wojny również sprawy tej nie przejęła w swe ręce, czy to wierząc, że się uda sprowadzić z za-

[1]) ib.

[2]) ib.

[3]) *Kurjer Polski* z dn. 11.I.1831 r.

[4]) A. A. D., vol. 3282. K. Rz. W. od Rządu Tymczasowego dn. 15.XII.1930 r.

[5]) A. A. D. Wł. Centr., vol. 570. Rozkaz Dyktatora z dn. 11.XII.1830 r.

[6]) ib. Wł. Centr. od Komisarza 17.XII.1830 r.

[7]) Profesorowie wzorowali się prawdopodobnie na stosunkach, jakie wówczas panowały w Czechach, gdzie włościanie trudnili się wydobywaniem saletry, którą wykupywał rząd.

granicy większy transport saletry, czy też naskutek niedocenienia ważności tego artykułu — dla powstania.

Cały więc grudzień, styczeń, luty i połowa marca przeszły bez zdziałania czegokolwiek na polu zakładania fabryk saletry w kraju. Od połowy lutego wpłynęło na taki stan rzeczy zapewne ogólne położenie militarne powstańców; szykowanie obrony, do której użyto wszystkich fachowych sił artylerji. O zakładaniu fabryk saletry trudno było też zapewne myśleć wobec niepewności sytuacji. Większa ruchliwość Komisji Rządowej Wojny na polu zakupów i fabrykacji saletry daje się zauważyć ze zjawieniem się po bitwie grochowskiej w Komitecie Artylerji i Inżynierji hr. Henryka Łubieńskiego. Zajął się on pod nadzorem gen. Bontemps zakupami i fabrykacją saletry i prochu.

Resort ten zaczął sprawniej działać, niż pod nadzorem gen. Bontemps, któremu ilość zajęć nie pozwalała na należyte poświęcenie się każdemu z osobna.

D y r e k c j a f a b r y k w O j c o w i c. Niezależnie od działalności gen. Bontemps powstała nowa placówka Dyrekcji Materjałów Artylerji w Ojcowie. Powstanie tej placówki stało — jak należy przypuszczać — w związku z planem strategicznym Wodza, przewidującym przeniesienie walki z wrogiem w Góry Świętokrzyskie.

Założeniem tej placówki zajął się kpt. Nieszokoć wedle rozkazu Wodza Naczelnego z dn. 6 marca 1831 r. [1]). Polecenia, jakie odebrał kpt. Nieszokoć w Sztabie Głównym, dotyczyły zakupu prochu i saletry. W sprawie zakładania fabryk saletry nie otrzymał żadnej instrukcji.

Poprostu nie przywiązywano do tej kwestji wielkiej jeszcze wówczas wagi.

Praca nowej placówki zaczęła się szybko rozgałęziać szczególnie na skutek urządzenia w Ojcowie składu prochowego większych rozmiarów i sali ogniów.

W miarę rozwoju wyłaniał się organ, już niejednoosobowy, do zawiadywania materjałami artylerji i fabrykami. Obowiązki i powinności tego organu czyli Dyrekcji Fabryk Ojcowskich nie ukształtowały się przeto odrazu, lecz rozwijały się w miarę rozszerzenia się ośrodków i przybywania nowych zleceń od Komitetu Artylerji i Inżynierji.

[1]) A. A. D., vol. 3282. K. Rz. W. od Sztabu Głównego 10.III.1831 r.

Najważniejszemi obowiązkami Dyrekcji na polu fabrykacji saletry były: 1) doglądanie wyrobu, 2) sprowadzanie jej i utrzymywanie stosunków z kupcami, 3) prowadzenie książki przychodu i rozchodu, 4) zdawanie raportów perjodycznych władzom właściwym, a mianowicie: a) tygodniowego — wedle przyjętego szablonu — hr. Łubieńskiemu o przychodzie saletry, b) 10-dniowego gen. Bontemps, Dyrektorowi Materjałów Artylerji, obejmującego rys historyczny; 5) załatwianie bez zwłoki czasu wszelkich transportów przez Komisję Rządową Wojny lub inne władze nakazanych i wreszcie 6) odwoływanie się w wypadkach wątpliwych i nadzwyczajnych do hr. Henryka Łubieńskiego, jako do władzy bezpośredniej [1]).

Inicjatorem, organizatorem i pierwszym dyrektorem nowych placówek przemysłowych w Ojcowie był kpt. Wincenty Nieszokoć [2]).

On to zorganizował kancelarję i zaprowadził porządek i systematyczność w pracy.

Dzięki jego energji, rzutkości, wielkim zdolnościom i fachowym wiadomościom powstały rządowe fabryki saletry i prochu w Ojcowie.

Pomocy udzielali dyrektorowi ppor. Kleczkowski i Paszkowicz oraz kilku podoficerów.

F a b r y k i s a l e t r y. Z przyjazdem kpt. Nieszokocia do Ojcowa dawał się już we znaki tamtejszym fabrykom prochu brak saletry. Przemycanie tego artykułu stawało się coraz bardziej niemożliwe. Dla zaradzenia więc tej bolączce kpt. Nieszokoć powziął zamiar wydobywania saletry z gruzów, w które okolice Ojcowa obfitowały. Doświadczenia robione na prędce przy pomocy prof. Uniw. Krak. Sawiczewskiego, wykazały istnienie saletry w gruzach Ojcowa, Rabsztyna, Olsztyna i w tynkach Pieskowej Skały. Sprawozdań profesora z analizy zabranych do Krakowa próbek ziem nie mógł się jednak kpt. Nieszokoć doczekać, zabrał się więc sam do wypróbowania gruzów wspomnianych wyżej miejsc [3]). Zaimprowizował urządzenie fabryki saletry w miniaturze, stwierdził obecność w gruzach saletry i obliczył koszty produkcyjne. Funt saletry własnego wyrobu kosztował około 3 złp. [4]).

---

[1]) A. A. D. K. Rz. W., vol 3261. Obowiązki spisane przez kpt. Nieszokocia 25.VI.1831 r.

[2]) Życiorys kpt. Nieszokocia przedstawiony jest w pracy Gerbera. *Fabrykacja dział w powstaniu listopadowem.*

[3]) ib., vol. 3282. Raport kpt. Nieszokocia z 27.III.1831 r.

[4]) ib. Raport kpt. Nieszokocia z 13.IV.1831 r.

Cena ta była wyższa od rynkowej. Wychodząc jednak z założenia, że nie czas oszczędzać na produkcie najbardziej niezbędnym dla kraju, postanowił założyć w 4 wyżej wskazanych miejscach fabryki saletry. Na fabryki te użył lokale po gorzelniach wraz z naczyniami [1]).

Kpt. Nieszokoć wierzył, że fabryki te obok zaspokojenia w małej mierze potrzeb fabryk prochu wpłyną na obznajmienie okolicznych mieszkańców z sposobem wydobywania saletry i na znaczne uspokojenie opinji, którą zatrwożył brak saletry do obrony kraju. Takie pozorne odprężenie sytuacji miało również wpłynąć na osłabienie surowego nadzoru nad granicą [2]).

Pierwsze fabryki saletry w okolicach Ojcowa powstały na początku kwietnia 1831 r.

Rządowe fabryki saletry.

W Olkuszu. Fabryka saletry w Olkuszu była zpoczątku niewielka. Po uruchomieniu polecono komisarzowi obwodowemu podjęcie środków w kierunku rozszerzenia tej fabryki. Kierownikiem był do połowy lipca podof. London, którego choroba zmusiła do rezygnacji. Po zwolnieniu podof. Londona kpt. Kleniewski odkomenderował do tej fabryki ppor. Paszkowicza [3]).

W Pieskowej Skale. Od początku założenia fabryki w Pieskowej Skale odczuwano brak naczyń. Z powodu braku w okolicach większej ilości starych tynków nie opłacało się jednak łożyć kosztów na kupno nowych statków. Stąd wydajność była bardzo mała. W lipcu fabrykę rozszerzono i użyto do wyrobu saletry ziemi stajennej. Nadzór nad tą fabryką sprawowała Dyrekcja [4]).

W Szydłowie. Na lokal do tej fabryki przeznaczono zrujnowany browar rządowy. Naprawę zarządziła komisja wojewódzka, a łożył na to z polecenia hr. Łubieńskiego por. Rusiecki [5]).

W Rabsztynie. Fabrykę urządzał pod nadzorem kpt. Nieszokocia ppor. Kleczkowski. Mieściła się w gorzelni. Fabryka egzystowała około 4 miesięcy i wydała przez cały ten czas niewięcej nad 200 f. saletry.

---

[1]) ib.

[2]) ib.

[3]) ib.

[4]) ib. Raport kpt. Kleniewskiego z 18.VII.1831 r.

[5]) ib. Od kom. wojew. krak. 7.V i odpowiedź K. Rz. W. z 14.V.1831 r.

Przyczynami tej małej wydajności fabryki były: wysokie położenie miejscowości, brak rąk roboczych po okolicznych wsiach i trudności przy zwózce gruzów z wysoko położonego zamku. Gorzelnię i statki oddał w końcu lipca Komitet do zakładania fabryk saletry po kraju naddzierżawcy wedle rady obecnego już wówczas w Warszawie kpt. Nieszokocia [1]).

W Stobnicy. Fabryka ta została prawdopodobnie założona w maju [2]).

Prywatne fabryki saletry.

W Ojcowie. Fabrykę tę założył i prowadził naddzierżawca ekonomji ojcowskiej i wójt tejże Chrzanowski.

Metody oddzielania saletry nauczył się podczas dokonywania prób przez kpt. Nieszokocia. Fabrykę swą urządził w kwietniu [3]).

Wyrobioną saletrę odsyłał zapewne wójt do młynków Indyki, których był współwłaścicielem.

W Tęczynku. Fabryka została założona w dobrach hr. Potockiego — w Tęczynku. Założył ją pełnomocnik hr. Potockiego — Paszkowski. Ponieważ Paszkowski nie był obznajmiony z metodą oddzielania saletry, kpt. Nieszokoć odkomenderował do tej fabryki podof. Duninskiego. Fabryka została uruchomiona w kwietniu [4]).

Wszystkie wyżej wymienione miejscowości leżały na terenie województwa krakowskiego z wyjątkiem Tęczynka, który znajdował się na terytorjum wolnego miasta Krakowa.

Założenie fabryki saletry w Tęczynku świadczy o tem, że Dyrekcja Fabryk Ojcowskich przerzuciła swą działalność również na terytorjum wolnego miasta.

Wszystkie fabryki saletry, powstałe w okresie kierownictwa kpt. Nieszokocia, w stanie ulepszonym mogłyby dostarczyć około 2000 f. saletry tygodniowo [5]).

Kpt. Nieszokoć nosił się jeszcze z zamiarem zakładania nowych fabryk znalazł bowiem w obwodzie olkuskim 10 zamków i klasztorów zrujnowanych. Przeszkodziły mu jednak w tej pracy liczne inne zajęcia [6]).

---

[1]) ib. Raport kpt. Nieszokocia z 13.IV.1831 r. i pismo Kom. do zakł. fabr. sal. z 5 VIII.1831 r.

[2]) ib. Raport hr. Łubieńskiego z 7.VIII.1831 r.

[3]) ib. Raport kpt. Nieszokocia z 13.IV.1831 r.

[4]) ib.

[5]) ib.

[6]) ib.

Niezależnie od tych prac podjął kpt. Nieszokoć poszukiwania w celu wykrycia saletry w ziemi. W pierwszym rzędzie próbował ziemie z Buska i okolic [1]).

Ponieważ fabryki w Busku nie założył należy wnioskować. że rezultaty tych poszukiwań nie były pomyślne. Inicjatywa kpt. Nieszokocia na tem wszystkiem się jednak nie wyczerpała.

Wpłynął na aptekarzy, że i oni swój obowiązek spełnili. Sprowadzali oni na polecenie kpt. Nieszokocia kwas saletrzany, czyli serwaser i oddzielali od niego saletrę.

Jeden z tych aptekarzy Młodowski. zamieszkały w Dąbrowie dostarczył do 11 lipca 1831 r. 1031 f. saletry [2]).

Również w Krakowie trudnił się pewien aptekarz oddzielaniem saletry z serwaseru.

Ojcowskie fabryki saletry trudniły się również w okresie kierownictwa kpt. Kleniewskiego oddzielaniem saletry od tego kwasu [3]).

Kpt. Nieszokoć opuścił Ojców 26 czerwca 1831 r. [4]).

F a b r y k i O j c o w s k i e p o d n o w y m z a r z ą d e m.

Nowemu dyrektorowi kpt. Sebastjanowi Kleniewskiemu brakło energji i inicjatywy jego poprzednika. choć równie wiele posiadał wiadomości fachowych.

Urodzony w Kamieńcu w r. 1791, uczył się w szkołach rodzinnego miasta, które opuścił jako 19-letni młodzieniec, śpiesząc do szeregów Księstwa Warszawskiego.

Po przejściu wszystkich stopni podoficerskich w artylerji konnej, otrzymuje 9 stycznia 1815 r. awans na podporucznika. a 21 maja 1821 r. na porucznika.

Brał udział we wszystkich większych kampanjach napoleońskich w Rosji, w Niemczech i Francji.

Za udział w wojnie rosyjskiej w 1812 r. został odznaczony Złotym Orderem wojsk polskich [5]).

Powstanie zastało go na służbie w drugiej kompanji pozycyjnej artylerji pieszej, skąd w czerwcu 1831 r. został odkomenderowany do fabryk w Pieskowej Skale [6]).

---

[1]) ib.

[2]) ib., vol. 3261. Raport kpt. Kleniewskiego z 11.VII.1931 r.

[3]) ib. Raporty Dyrekcji Fabr. Ojc.

[4]) ib. Raport kpt. Nieszokocia z 26.VI.1831 r.

[5]) ib., vol. 1970 i 2020. Stany służby.

[6]) ib.

Nowy dyrektor ilości fabryk saletry nie powiększył, starał się natomiast o powiększenie ich wydajności. W tym celu poszukiwał w okolicach nowych materjałów saletrzanych. W wyniku tych poszukiwań zaczął się posługiwać ziemią stajenną [1]).

Głównem jednak źródłem pozostały w dalszym ciągu gruzy. Źródło to było jednak najmniej pewnem, gdyż wydajność gruzów zależała od pogody.

Tymczasem w lipcu Polskę nawiedziły ulewne deszcze, które spłukały gruzy i płyn otrzymany po długich zabiegach wydawał bardzo mało saletry [2]).

Korzystną okazała się wówczas tylko fabryka saletry w Pieskowej Skale, która czerpała ziemię saletrzaną ze stajen [3]).

Wydajność fabryk w tych tygodniach nie przekraczała 200 f. (tygodniowo).

Głównem źródłem saletry stały się wówczas zakupy oraz oddzielanie z kwasu saletrzanego. (Sto funtów kwasu saletrzanego dały około 50 f. saletry).

Wydobywaniem saletry z kwasu saletrzanego (serwaseru) zatrudniły się fabryki już w drugiej połowie lipca. Do dnia 3 sierpnia 1831 r. wydobyły 1010 f. saletry [4]).

Po ustaniu deszczów fabryki zwiększyły wydajność, ale też nie w znacznym stopniu.

Ogólną ilość wyrobionej w fabrykach ojcowskich saletry trudno ustalić z braku raportów. Zachowane ułamkowe raporty nie uwzględniają przeważnie ilości saletry, wyrobionej we wszystkich ojcowskich fabrykach. Wymieniają po większej części ilość saletry, wyrobionej tylko w Pieskowej Skale. Na dniu zresztą 8 sierpnia 1831 r. urywają się wszelkie wiadomości z Dyrekcji Fabryk Ojcowskich.

Przerwa w wiadomościach pozostawała w związku z nowemi, lokalnemi zadaniami, jakie sobie Dyrekcja z dniem 2 sierpnia 1831 roku postawiła [5]).

Ogółem do składu Dyrekcji wpłynęło od 30 marca do 8 sierpnia 1831 r. z zakupów, dokonanych przez por. Rusieckiego (Kraków), Pietrzyka, kupca krakowskiego, por. Wąsierskiego (Częstochowa),

---

[1]) ib., vol. 3261. Raporty Dyr. Fabr. Ojc.

[2]) ib.

[3]) ib.

[4]) ib.

[5]) ib., vol. 3282. Raport z Ojcowa o konferencji z konsulem Morsztynem.

podinsp. górnictwa Baunera, z fabryk saletry oraz od aptekarza Młodowskiego (Dąbrowa) — 36.368½ funta saletry [1]).

Całą tę ilość wyrobiono w ojcowskich fabrykach prochu.

Rosjanie znaleźli w Dyrekcji po zajęciu Ojcowa 769 f. saletry oraz 2200 f. potażu (wartości około 1200 złp.) [2]).

Fabryki saletry w Warszawie.

Wskazaliśmy już wyżej, że akcja podjęta wedle planu profesorów w kierunku zainteresowania ludności wyrobem saletry — zawiodła.

Na polu zakładania fabryk saletry nie zdziałano nic w ciągu trzech miesięcy. Resort ten czekał na wprawnego i energicznego kierownika.

Traf chciał, że Naczelny Wódz naskutek żądania dyrekcji Banku Polskiego przywołał z pola hr. Łubieńskiego. Ponieważ hr. Łubieński nie został zwolniony z wojska, a miał pełnić funkcje dyrektora Banku, został decyzją Wodza Naczelnego odkomenderowany do odbywania służby w Komisji Rządowej Wojny. W tej ostatniej oddano mu resort zakupu i nadzoru fabryk prochu i saletry [3]).

Henryk hr. Łubieński urodził się dnia 11 lipca 1793 r., jako syn Feliksa posła na Sejm Czteroletni i czynnego członka insurekcji kościuszkowskiej. Kształcił się w Szkole Prawa, założonej przez swego ojca. Studja prawne ukończył w Paryżu. Po przybyciu do kraju zaczął karjerę urzędniczą, dzięki której został obrany posłem do sejmu w 1825 r. [4]).

Godność poselska otwiera mu wrota do wielu instytucyj gospodarczych, w których wykazuje na rozmaitych placówkach, powierzonych jego nadzorowi, nadzwyczajną energję, inicjatywę i zdolności. Dzięki tym przymiotom zostaje mianowany w 1828 r. jednym z 3 dyrektorów zakładającego się Banku Polskiego. Od czasu nominacji na dyrektora staje się hr. Łubieński powolnem narzędziem w rękach ks. Lubeckiego [5]).

W nocy z dnia 3 na 4 stycznia 1831 r. czy to z namowy drugiego dyrektora Banku Polskiego Lubowidzkiego, czyto z innych nieznanych bliżej pobudek ułatwił ucieczkę byłemu viceprez.

[1]) ib., vol. 3261. Raporty Dyr. Fabr. Ojc.

[2]) ib., vol. 8259. Raport płk. Ditrichsa z 30.III.1832 r.

[3]) ib. Wł. Centr., vol. 219. Akta sprawy Mat. Lubowidzkiego.

[4]) Radziszewski. Op. cit., str.

[5]) ib.

miasta, Mateuszowi Lubowidzkiemu. Fakt ten wywołał nadzwyczajne oburzenie w Warszawie, wskutek czego osadzono hr. Łubieńskiego w areszcie w Banku Polskim. Później powołano Komisję Rozpoznawczą, która miała dostarczyć sądowi materjału [1]).

Hr. Łubieński mimo, że siedział w areszcie spełniał wszystkie funkcje dyrektora Banku Polskiego i zastępczo intendenta generalnego [2]).

Zwolniony za kaucją do sprawy, wstąpił do wojska w celu — jak syn jego Tomasz objaśnia — przejścia „z pod procedury cywilnej na wojskową" [3]).

Służył w kawalerji poznańskiej pod Tomaszem Łubieńskim [4]).

Po bitwie grochowskiej został odkomenderowany do Komisji Rządowej Wojny, a sprawa jego poszła w zapomnienie.

Kompetencje kierownika nowego resortu nie były w pierwszych tygodniach zupełnie ustalone.

Zajmowali się zakupami i dozorem fabryk zarówno hr. Łubieński, jak i gen. Bontemps.

Zakładanie fabryk saletry po kraju znowu należało do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji.

Z czasem wszystkie te funkcje i obowiązki zogniskowały się w Komisji Rządowej Wojny i utworzyły resort hr. Łubieńskiego.

W drugiej połowie marca uczyniono już pierwsze kroki w kierunku założenia fabryk saletry w stolicy.

F a b r y k a s a l e t r y n a S o l c u.

Do założenia pierwszej fabryki saletry w stolicy wyznaczony został profesor Szkoły Politechnicznej Antoni Hahn [5]).

Profesor ten dobrał sobie do pomocy drugiego prof. z tejże szkoły — Teofila Rybickiego [6]).

Celem ułatwienia profesorom pracy zwróciła się Komisja Rządowa Wojny 25 marca 1831 r. do Urzędu Municypalnego, aby ten ostatni we wszystkiem udzielał im pomocy [7]). Lokal na ten cel obrali w dawnym browarze Maciejowskiego na Solcu [8]).

---

[1]) A. A. D. Wł. Centr., vol. 219.
[2]) Tom. W e n w o r t h Ł u b i e ń s k i. *H. Łubieński i jego bracia, str. 110.*
[3]) ib.
[4]) ib.
[5]) A. A. D. K. Rz. W. do Urzędu Municyp. 25.III., vol. 3282.
[6]) ib. Wł. Centr., vol. 570.
[7]) ib., vol. 3282. K. Rz. W. do Urz. Municyp. 25.III.1831 r.
[8]) ib. K. Rz W. do Gen. Gubern. 16.IV.1831 r.

Aby zapewnić fabryce stałe źródło materjałów saletrzanych zwrócili się profesorowie do Urzędu Municypalnego z prośbą o wydanie rozporządzenia, zezwalającego na obijanie starych tynków z domów prywatnych i rządowych do wysokości 6 łokci nad ziemią [1]).

Ponieważ wydanie takiego rozporządzenia nie leżało w kompetencjach Urzędu Municypalnego, ten ostatni pozwolił tylko na obijanie z tynków gmachy miejskie [2]).

W fabryce tej pracowało 20 jeńców pod nadzorem 2 podoficerów [3]). Fabryka została uruchomiona po usunięciu całego szeregu trudności ku końcowi kwietnia [4]). Składała się z ługowni (przemywanie gruzów dla otrzymania saletry) i rafinerji (doprow. do 3-go waru).

W ługowni stało zpoczątku około 20 beczek do przepłukania gruzów [5]). Ilość tę znacznie później powiększono.

W pierwszych kilku tygodniach wydajność tej fabryki nie była wielka. W maju zostaje znacznie rozszerzona, a ilość jeńców, pracujących w niej podwyższono do 40 [6]).

W czerwcu fabryka trudni się również oddzielaniem saletry od kwasu saletrzanego [7]).

F a b r y k a s a l e t r y n a S t a w k a c h.

Do urządzenia tej fabryki został powołany w kwietniu 1831 r. prof. Szkoły Politechnicznej, Zdzitowiecki. Profesorowi dodano później do pomocy adjunkta Uniw. Warsz. — Radwańskiego [8]).

Urządzono fabrykę w domu Korytowskiej na Stawkach (Nr. 2313) tuż przy Placu Broni. Uruchomienie jej nastąpiło naskutek licznych przeszkód technicznych dopiero na początku czerwca 1831 r. [9]).

Zakład ten był mniejszy od soleckiego i nie dawał się rozszerzyć z powodu małej pojemności lokalu. Plac przytem, na którym stał budynek nie był skanalizowany, co powodowało ciągłe zata-

---

[1]) ib. Wł. Centr., vol. 570.

[2]) ib. Urz. Municyp. do prof. 23.IV.1831 r.

[3]) ib., vol. 3282. K. Rz. W. do Gubern. 16.IV.1831 r.

[4]) ib. K. Rz. W. od gen. Bontemps. 28.V.1831 r.

[5]) ib. K. Rz. W. do Urz. Municyp. 15.IV.1831 r.

[6]) ib. K. Rz. od gen. Bontemps. 28.V.1831 r.

[7]) ib. K. Rz. W. od Kom. Art. i Inż. 13.VI.1831 r.

[8]) ib. K. Rz. W. do Radwańskiego. 14.V.1831 r.

[9]) ib. K. Rz. W. od gen. Bontemps. 28.V.1831 r.

pianie nasypów ziem saletrzanych i gruzów. Przynosiło to zakładowi znaczne szkody. Dopiero w końcu lipca inżynier miejski skanalizował plac [1]).

Bezpośredni nadzór nad obu fabrykami i kierownictwo nad pracami przygotowawczemi (obijanie murów z tynków) sprawował por. Stanisław Krosnowski, wychowanek Szkoły Aplikacyjnej w Warszawie. Posiadał on rozkaz otwarty od generała gubernatora do administratorów gmachów rządowych, aby ułatwiali mu odbijanie murów z tynków i wybieranie z piwnic ziem saletrzanych. Podobny rozkaz otrzymał do odpowiednich władz; by oddawały do jego dyspozycji każdorazowo potrzebną ilość jeńców [2]). Sporządzono też specjalnie dla użytku fabryk saletry 10 *kar* dwukonnych [3]).

W pierwszej połowie czerwca 1831 r. dostarczyły warzelnie obu fabryk — saletry czystej około 1500 f. tygodniowo [4]).

Dalszemu rozwojowi tych fabryk stanął na przeszkodzie brak naczyń i narzędzi.

K o m i t e t d o z a k ł a d a n i a f a b r y k s a l e t r y p o k r a j u.

Dnia 13 czerwca 1831 r. Komitet Artylerji i Inżynierji zawiadomił Komisję Rządową Wojny, że całkowita ilość saletry w składach rządowych się wyczerpała i że wskutek tego młyn marymoncki dnia 16 lub 17 t. m. stanie [5]). Wiadomość ta wywarła wielki wpływ na dalszy rozwój przemysłu saletrzanego.

Rozbudowa fabryk saletry stała się wobec nikłych rezultatów zakupu i przemycania rzeczą konieczną, a zarazem jedynem wyjściem z kłopotliwej sytuacji. Dojrzała myśl uczynienia z fabrykacji saletry sprawy narodowej.

W niezmiernie charakterystycznem dla chwili piśmie do Rządu Narodowego tak określał sytuację hr. Łubieński.

„Aby wyczerpać wszystkie rodzaje wysileń jakie w teraźniejszej walce Naród Polski czynić jest zniewolony nowej ofiary jeszcze żądać nam potrzeba. Śpieszny postęp naszych fabryk prochu wyrobi już wkrótce wszelkie w kraju naszym znajdujące się zapasy saletry. Ościenne rządy zabroniły zupełnie wywozu tego

---

[1]) ib. Wł. Centr., vol. 570.

[2]) ib. K. Rz. W., vol. 3282. Gen. Gubern. do gen. Bontemps. 19.IV.1831 r.

[3]) ib. K. Rz. W. do Urz. Municyp. 13.IV.1831 r.

[4]) ib. K. Rz. W. od Kom. Art. i Inż. 13.VI.1831 r.

[5]) ib.

towaru do Polski, ażeby więc okazać światu, że wszystko własnym winni będziemy wysiłkom, że ta ziemia, która wydała ludzi o niepodległość walczących i żelazo, którem się o nią dobijają, może również wydać saletrę potrzebną do robienia prochu i że się we wszystkiem bez obcej obejdziemy pomocy — potrzebnem jest rozmnożenie jak największej ilości fabryk saletry . . . . .".

„Założone są 2 fabryki saletry w Warszawie, zamierzonych jest jeszcze kilka w różnych punktach miasta, lecz te wszystkie fabryki nie zdołają dostarczyć więcej jak 500 funtów dziennie, to jest 50.000 f. na 3 miesiące, kiedy nam przez ten czas około 250.000 funtów saletry będzie potrzeba. Wypada więc z fabrykacji saletry zrobić sprawę narodową, tak jak to w czasie rewolucji we Francji zrobiono, gdzie w każdej niemal wiosce fabryka saletry została założoną..." [1]).

Do uczynienia z wyrobu saletry sprawy narodowej i obowiązku każdego obywatela zmierzało rozporządzenie, którego opracowanie Komisja Rządowa Wojny powierzyła hr. Łubieńskiemu. Projekt do tego rozporządzenia został 4 lipca 1831 r. przedstawiony Rządowi Narodowemu, a po uzgodnieniu poszczególnych artykułów pomiędzy Komisjami Rządowemi, Spraw Wewnętrznych i Policji oraz Wojny zatwierdzony 13 lipca 1831 r. [2]).

---

[1]) ib. Raport Łubieńskiego z 4.VII.-1831 r.

[2]) Rozporządzenie Rządu Narodowego z dn. (13) 19.VII 1831 r.

„Rząd Narodowy, mając wzgląd na potrzebę ciągłego zaopatrywania fabryk prochu w dostateczną ilość saletry, której przywóz z zagranicy dla ścieśnionych komunikacyj handlowych ulega wielu trudnościom, zważając, iż produkt ten może być z wszelką łatwością, wyrabianym w kraju, chcąc przeto w silniejszy sposób przyjść w pomoc potrzebie krajowej i razem otworzyć mieszkańcom nową sposobność przyłożenia się bez wielkich wysileń do ratowania sprawy ojczyzny po wysłuchaniu zdania Komisji Rządowej Wojny stanowi, co następuje:

Art. 1. Komisja Rządowa Spr. Wewn. i Pol. tudzież Komisja Rządowa Wojny porozumiewają się natychmiast względem sposobu założenia fabryk saletry tak w stolicy, jako i we wszystkich miastach wojewódzkich, obwodowych i innych, w których saletra z korzyścią ługowaną być może. W tym celu wyznaczą wspólnie Komitet, który tą częścią służby publicznej trudnić się i ze wszystkiemi władzami bezpośrednio znosić się będzie we wszystkiem, co do przyśpieszenia i rozszerzenia tej fabrykacji po całym kraju przyłożyć się może, aby wyrobić 200.000 f. saletry do prochu zdatnej.

Art. 2. Komitet, czuwający nad fabrykacją saletry zacznie czynność swoją w 24 godzin po ogłoszeniu niniejszego postanowienia, przedstawi Komisji Rządowej Wojny na Inspektora, oficera w każdem województwie; w każdem

Rozporządzeniem tem został powołany do życia „Komitet do zakładania fabryk saletry po kraju", w którego skład wchodzili przedstawiciele obu Komisyj Rządowych. Postawiono sobie za najbliższy cel szybkie wyrobienie 200.000 f. saletry.

W tym celu Komitet miał wyznaczyć inspektorów do rozszerzenia produkcji w każdem województwie i dyrektorów fabryk w miastach. Fabryki (ługownie) miały być założone na koszt miast, a pracować w nich obowiązani byli kolejno wszyscy oby-

---

zaś mieście za porozumieniem się z właściwemi władzami zanominuje Dyrektorów fabryk z pomiędzy profesorów szkół lub innych osób do tego usposobionych, potrzebną gorliwość mających.

Art. 3. Komitet działać i postępować winien z jaknajwiększym pośpiechem, zdając obu Komisjom Rządowym w tydzień raport ze swoich czynności.

Art. 4. Obowiązkiem jest każdego miasta, w którem za uznaniem Komitetu fabryka saletry założoną być może natychmiast takową założyć; forszusa pieniężne na ten cel potrzebne zaliczone być mają z funduszów miejskich, gdzieby zaś miasto nie było dość zamożne, zastąpione być mają z funduszów ogólnych miast

Gdyby zaś i to nie wystarczyło, zaliczy je Komisja Rządowa Wojny sposobem awansu.

Ocenienie możności miast w tej mierze należy do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji.

Art. 5. Wszelką pomoc ręczną w fabrykach saletry dostarczyć powinni obywatele miejscy bezpłatnie za rozpisem kolejnym, podług zasad do rozkładu szarwarku służących, zostawia się jednak do ich woli zamiast usługi osobistej użycie na koszt wspólny najemników lub utrzymywanie jeńców w miejscach, gdzieby się takowi znajdowali.

Art. 6. Nikt nie może wzbraniać obijania tynków zewnątrz swego domu o 3 łokcie wysoko od ziemi na użytek fabryki saletry; z tymi, którzyby z tego nie chcieli ofiary Ojczyźnie ponieść, Komitet porozumie się o wynagrodzenie. Równie wzbronionem być nie może obijanie tynku w piwnicach, wykopanie w nich warstwy ziemi, wybieranie jej podobnież z pod podłogi w stajniach i z pod nawozu w oborach i owczarniach

Art. 7. Komitet oznaczy wartość ceny produkcyjnej saletry, po której komisja Rządowa Wojny odstawioną sobie, po uznaniu jej gatunku przez Komitet płacić ją będzie miała za obowiązek.

Art. 8. Rafinerja saletry w Warszawie kosztem Komisji Rządowej Wojny założoną będzie.

Art. 9. Rady Obywatelskie i Komitety powiatowe zachęcać będą obywateli ziemskich, aby w swych włościach zakładali ługownie saletry przy owczarniach, stajniach, stodołach oraz w miejscach, znajdujących się starych murów i tynków.

Art. 10. Imiona osób prywatnych, które z czystego zamiłowania dobra powszechnego zakładać będą na własnym gruncie swem staraniem fabryki saletry ogłaszać będzie Rząd przez pisma publiczne, jako obywateli dobrze za-

watele miejscy podług zasad, przyjętych przy szarwarku [1]. Zamiast usługi osobistej rozporządzenie dopuszczało posługiwanie się najemnikami na koszt wspólny lub utrzymywanie jeńców w miejscach, gdzieby się ci ostatni znajdowali. Nikt wreszcie nie miał prawa zabronić obijania tynków z swego domu do 3 łokci wzwyż, lub wybierania ziem saletrzanych z pod nawozu w oborach i stajniach.

Rozporządzenie weszło w życie 19 lipca 1831 r. Mimo, że pozwalało ono na użycie środków daleko idących Komitet nie był w stanie tego uczynić.

Z pośród artykułów ważniejszych rozporządzenia zasługuje na bliższą uwagę art. 5. Na skutek tego artykułu głównie fabrykacja saletry miała się stać sprawą narodową. Do zrealizowania tego artykułu wcale nie doszło. Obywateli stolicy nie zmuszano do pracy w fabrykach saletry, ani wzywano do uiszczenia podatku na utrzymywanie jeńców, zatrudnionych przy fabrykach saletry.

Po ogłoszeniu rozporządzenia w Dzienniku Praw Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji wyznaczyła 20 lipca 1831 r. do Komitetu do zakładania fabryk saletry po kraju, komisarza fabryk rządowych, refer. Lelowskiego. Zawiadomiła jednocześnie, że przelewa na Komisję Rządową Wojny swe prawa do nominowania prezesa Komitetu [2]. Naskutek tego pisma zanonimowano prezesem Komitetu 21 lipca Henryka hr. Łubieńskiego i polecono temu ostatniemu, aby przedstawił do nominacji na pozostałych członków Komitetu jednego profesora i jednego oficera, nienależącego do artylerji, przeznaczonej do obrony Warszawy i Pragi [3]. Nim się to jednak stać mogło musiano Komitetowi, jako instytucji no-

służonych ojczyźnie, równie jak i imiona miast, które się gorliwością w produkowaniu saletry odznaczą.

Art. 11. Komitet rozeszle niezwłocznie do wszystkich Komisji Wojewódzkich i Rad, Komitetów, Komisarzy Obwodowych, Prezydentów i Burmistrzów instrukcje praktyczne w sposobach robienia saletry, celem podania ich do jaknajpowszechniejszej wiadomości.

Wykonanie ninejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw umieszczone być ma Komisjom Rządowym Wojny tudzież Spraw Wewn. i Policji polecamy. W Warszawie dn. 13 lipca 1831 r.

Prezes Rządu: *Adam Ks. Czartoryski.*

Radca Sekretarz Jeneralny Rządu: *And. Plichta.*

[1]) szarwark — obowiązek utrzymania w dobrym stanie dróg bitych.

[2]) A. A D. K. Rz. W., vol. 3282, 25.VII.1831 r.

[3]) ib. K. Rz. W. do hr. Łubieńskiego, 21.VII.1831 r.

wej, nadać wewnętrzną organizację. Uczynili to hr. Łubieński i Lelowski [1]).

Wedle tego statutu Komitet podzielił się na dwa wydziały: na administracyjny i techniczny. Rada Techniczna miała na celu czuwanie nad urządzeniem i wydajnością fabryk (ulepszenia), do Wydziału Administracyjnego natomiast należał zarząd nad fabrykami [2]).

Do Wydziału Administracyjnego weszli prócz prezesa: referendarz Lelowski. Łuszczewski Adam, poseł Sochaczewski, ppłk. Paszkowski Józef, dyrektor młyna prochowego i Mleczko Onufry [3]).

Radę Techniczną stanowili: Antoni Hahn, Teofil Rybicki, Zdzitowiecki, profesorowie Szkoły Politechnicznej, kpt. Nieszokoć Wincenty i Dr. Milé (prawdopodob. prof. fizjologji) [4]).

Posiedzenia Komitetu do zakładania fabryk saletry po kraju odbywały się w gmachu Banku Polskiego, gdzie też zorganizowano specjalne biuro [5]).

D z i a ł a l n o ś ć K o m i t e t u. Aby rozpocząć działalność w kraju Komitet ułożył jeszcze przed nominacją inspektorów wojewódzkich instrukcje. Instrukcja ta zakreślała bliżej kompetencje inspektorów wojewódzkich oraz obowiązki komitetów miejskich.

Prócz tego instrukcja zawierała również wskazówki techniczne oraz wszelkiego rodzaju pouczenia [6]).

Instrukcję powyższą wraz ze statutem i „składem osobistym" Komitetu oraz rozporządzeniem Rządu Narodowego z dn. (13) 19 lipca 1831 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji rozesłała do dn. 25 t. m. do wszystkich komisyj wojewódzkich i do Urzędu Municypalnego m. st. Warszawy [7]). Gen. Bontemps polecono utrzymanie stałego kontaktu z Komitetem.

Zakładanie fabryk saletry było już wówczas możliwe tylko w województwach: krakowskiem, kaliskiem, sandomierskiem, w części mazowieckiego i w stolicy [8]).

---

[1]) ib. Wł. Centr., vol. 570, 23.VII.1831 r.

[2]) ib.

[3]) ib., vol. 3282. Od hr. Łubieńskiego, 24.VII.-1831 r.

[4]) ib.

[5]) ib., vol. 570.

[6]) ib.

[7]) ib.

[8]) ib. K. Rz. W., vol. 3282. Raport hr. Łubieńskiego, 7.VIII.-1831 r.

Stosownie więc do rozporządzenia Rządu Narodowego zostali wyznaczeni za zgodą gen. Bontemps, 27 lipca 1831 r. na inspektorów fabryk saletry: w województwie mazowieckiem ppłk. Józef Paszkowski, w województwach krakowskiem i kaliskiem płk. Kobylański i w województwie sandomierskiem płk. Gugenmus. Nadto ponieważ komitet wychodził z założenia, że poza stolicą winien swoje wysiłki zwrócić głównie na województwa wolne od nieprzyjaciela, przedstawił Komisji Rządowej Wojny do nominacji jako pomocników dla płk. Kobylańskiego — kpt. Stanisława Krosnowskiego (administr. fabr. przy ul. Stawki), dla płk. Gugenmusa zaś kpt. Łukasza Szczepkowskiego [1]).

Mimo załatwienia tych wstępnych formalności Komitet nie przystąpił natychmiast do zakładania fabryk po kraju. Jak raportował hr. Łubieński miały na to wpłynąć „okoliczności czasowe" [2]). Komisje wojewódzke ogłosiły tymczasem rozporządzenie Rządu Narodowego w dziennikach wojewódzkich i czyniły przygotowania administracyjne, ale inspektorów się doczekać nie mogły [3]). Na dniu 7 sierpnia urywają się już wszelkie wiadomości o działaniu Komitetu na terenie niezajętych województw. Przypuszczać należy, że do działalności Komitetu poza stolicą nie doszło.

Działalność Komitetu na terenie Warszawy.

Do zakładania nowych fabryk saletry w stolicy nie powołano specjalnego komitetu. Wszelkie obowiązki, związane z rozszerzeniem i zakładaniem nowych fabryk saletry w Warszawie pozostały przy Komitecie dla całego kraju [4]).

Do utrzymywania stałego kontaktu z władzami stolicy wyznaczono Komitet Dwóch, złożony z prof. Hahna, lub zastępcy jego prof. Zdzitowieckiego oraz radcy Matuszewskiego (z ramienia Rady Municypalnej) [5]). Temu ostatniemu polecono natychmiastowe wydanie odezwy do ludności stolicy w imieniu Urzędu Municypalnego o środkach, przedsiębranych w celu wydobywania saletry (obijanie tynków). [6]).

---

[1]) ib. K. Rz. W., od Komitetu do zakł. fabr. 27.VII.1831 r.

[2]) ib. Raport hr. Łubieńskiego, 7.VIII.-1831 r.

[3]) ib. Wł. Centr., vol. 570. Raporty od komisyj wojewódzkich.

[4]) ib. K. Rz. W., vol. 3282. Raport hr. Łubieńskiego z dn. 7.VIII.-1831 r.

[5]) Arch. Miejskie, vol. III, 75. Pismo Komitetu do Urz. Municyp. z dn. 26.VII.-1831 r.

[6]) ib.

Zwrócono się również do Urzędu Municypalnego o wyznaczenie do dyspozycji radcy Matuszewskiego funduszu na zakładanie i rozszerzenie fabryk saletry w stolicy. (Odpowiedzi brak) [1]).

W celu szybkiego powiększenia fabrykacji saletry Komitet postanowił przystąpić przedewszystkiem do rozszerzenia już istniejących dwóch fabryk [2]).

W piwnicach koszar, pozostałych po Moskalach znaleziono znaczną ilość beczek od kapusty; użyto ich do ługowania ziemi w rozszerzonych fabrykach [3]).

Komitet następnie powiększył lokale, dodał więcej sprzętów i narzędzi, jeńców i kar do zwózki gruzów i ziem saletrzanych oraz podoficerów do nadzoru nad fabrykami [4]).

Przeciętnej wydajności tygodniowej każdej z tych fabryk nie możemy ustalić ponieważ profesorowie raportów nie składali.

O wielkości każdej z tych fabryk możemy sobie wyrobić tylko ogólne pojęcie.

Od 22 sierpnia 1831 r. do 1 września t. r. fabryka na Solcu wyrobiła 3430 f. saletry [5]).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że fabryka saletry o 24 kadziach wydawała podówczas około 600 do 800 f. tygodniowo [6]), wypadnie oznaczyć ilość beczek, użytych do ługowania w zakładzie na Solcu na 100 do 120 sztuk.

W fabryce na Stawkach po znacznem rozszerzeniu wyprodukowano pomiędzy 22 sierpnia, a 1 września 1831 r. — 1541 f. saletry [7]), co pozwala na oznaczenie ilości beczek, użytych w tym zakładzie na 50 do 60-ciu sztuk.

N o w e f a b r y k i s a l e t r y w W a r s z a w i e.

Nie poprzestając na znacznem rozszerzeniu fabryk istniejących, Komitet przystąpił również do założenia dwóch nowych fabryk w Warszawie.

Nie przyszło to jednak łatwo. Szczególnie dużo trudności miał do pokonania przy dostarczaniu do tych fabryk narzędzi i statków.

---

[1]) A. A. D. K. Rz. W., vol. 3282. Raport hr. Łubieńskiego z dn. 7.VIII.-1831 r.

[2]) ib.

[3]) ib. K. Rz. W. od Kom. do zakł. fabr. sal. z dn. 28.VII.-1831 r.

[4]) ib. Rap. hr. Łubieńskiego z dn. 7.VIII.-1831 r.

[5]) ib. Raport Komitetu do zakł. fabryk z dn. 1.IX.-1831 r.

[6]) ib. Raport Kpt. Nieszokocia z dn. 13.IV. - 1831 r.

[7]) ib. Raport Komitetu z dn. 1.IX.-1831 r.

Dla pośpiechu i oszczędności Komitet wynajmował już gotowe narzędzia, lub też wyjednywał u władz właściwych wypożyczenie ich sobie na użytek fabryk saletry. Wtedy jedynie kupował lub zamawiał nowe statki, gdy wypożyczenie gotowych było niemożliwe, a wykonanie nowych nie wymagało wiele czasu [1]).

Niemniej trudności Komitet miał do pokonania przy dostarczeniu do tych fabryk *sprzężaju*. Siły roboczej było podostatkiem.

F a b r y k a s a l e t r y w s k l e p i e n i a c h O g r o d u Z a m k o w e g o.

Trzecią fabrykę Komitet założył w sklepieniach Ogrodu Zamkowego.

Zarządzał fabryką adjunkt Uniwersytetu Warszawskiego — Radwański. Administrację oraz władzę nad jeńcami sprawowali 1 oficer i 3 podoficerów. Obsługa składała się z 100 jeńców [2]).

Fabryka ruszyła dopiero w pierwszej połowie sierpnia 1831 r wydając między 22 sierpnia, a 1 września — 1800 f. saletry [3]).

F a b r y k a s a l e t r y n a P l a c u M i r o w s k i m.

Czwartą fabryką saletry Komitet założył w prywatnym domu obok koszar mirowskich. Dyrektorem tej fabryki był Bełza. Uruchomienie jej przypadło na drugą połowę sierpnia [4]). O wydajności tej fabryki nie mamy danych.

F a b r y k a p o t a ż u. Największą bolączką przemysłu saletrzanego był brak potażu (czyli węglanu potasu K_2CO_3), którym działano na płuczkę dla otrzymania saletry pierwszego waru. Zakupywano potaż w wielkich ilościach, mimo to odczuwano stale brak tego artykułu. Gdy zakupywanie potażu stało się niemożliwe na skutek zbliżania się wroga pod mury stolicy Komitet postanowił założyć fabrykę potażu [5]).

Wydano odezwę do ludności, aby zbierała popioły. Specjalne furmanki miały je zabierać [6]). (Chodziło o popiół drzewny).

Gazety również wpływały w tym duchu.

Czy fabrykę jednak założono trudno ustalić. Pewną jest rzeczą, że 22 sierpnia jeszcze nie istniała [7]).

---

[1]) ib. Raport hr. Łubieńskiego z dn. 7.VIII.-1831 r.

[2]) ib.

[3]) ib. Raport Komitetu z dn. 1.IX.-1831 r.

[4]) ib. Raport hr. Łubieńskiego z dn. 7.VIII.-1831 r.

[5]) ib.

[6]) Arch. Miejskie, vol. III, 75. Pismo Komitetu do Urz. Municyp. z dn. 12.VIII.-1831 r.

[7]) A. A. D. K. Rz. W., vol. 3282. Raport hr. Łubieńskiego 22.VIII.-1831 r.

K o m i t e t w o s t a t n i c h d w ó c h t y g o d n i a c h p r a c y.

W ostatnich dwóch tygodniach pracy Komitetu panował już pewien chaos. Przyczyną tego było usunięcie się od pracy hr. Łubieńskiego, który miał opuścić stolicę [1]).

Przed wyjazdem oddał resort funduszów i rachunków Onufremu Mleczce, którego obdarzał wielkiem zaufaniem. Prócz Mleczki pracował czynnie w Komitecie w ostatnich tygodniach pos. Łuszczewski.

Ogólną ilość saletry wyrobionej w fabrykach warszawskich określić trudno z braku raportów. Hr. Łubieński bowiem, czuwając nad śpiesznym wyrobem saletry, odwiedzał codziennie fabryki i ustnie odbierał raporty [2]).

Pobrano ogółem na fabrykację saletry w Warszawie z Banku Polskiego około 40.000 złp. [3]).

L i k w i d a c j a. Wszystkie fabryki saletry w stolicy zlikwidował w końcu grudnia 1831 r. z polecenia naczelnika artylerji Gillenschmidta — płk. Ditrichs.

W y r ó b w ę g l a d o p r o c h u. Węgiel występował w znanych podówczas gatunkach prochu w ilości od 12,5% do 15%. Na węgiel do prochu używano drzewa miękkiego, obdartego uprzednio z kory i wysuszonego. Za najlepsze uważano kruszyny otrzymane po zwęgleniu leszczyny, wierzby lub topoli. Do zwęglania drzewa zdatnego do prochu istniały przy każdym młynie prochowym doły murowane [4]).

W y r ó b s i a r k i. Trzecim składnikiem prochu była siarka, której zawartość w mieszaninie prochowej wahała się między 9—15%. Dodawanie siarki miało na celu bronienie przystępu wilgoci do prochu i czynienie ziarn spojnemi.

Siarkę czerpano wówczas głównie z huty w Czarkowach nad Nidą. Huta ta należała do ks. Michała Radziwiłła. Produkcja jej w pocz. XIX w. była minimalna. Dopiero w 1822 r. uległa reorganizacji. Sprowadzono górników wykwalifikowanych oraz nowe urządzenia fabryczne. Dzięki temu wydajność szybko dosięgła 10.000 centnarów rocznie, a cena siarki spadła do 16—20 złp. za centnar (w 1809 r. centnar kosztował 120 złp.).

---

[1]) ib. K. Rz. W. od hr. Łubieńskiego 22.VIII.1831 r.

[2]) T. Ł u b i e ń s k i, op. cit., str. 110.

[3]) A. A. D. Rada Admin., vol. 632. Komisja Rach.

[4]) K o s i ń s k i. *Instrukcja o fabrykacji prochu.*

Mimo znacznych obciążeń podatkowych huta szybko się rozwijała.

Podczas powstania huta dostarczała regularnie czystej, gotowej do użytku siarki. Zarządzał hutą podczas powstania Fin Bentheim [1]).

W pierwszych tygodniach powstania zakupiono także siarkę zagranicą, ale całą zakupioną ilość zatrzymały państwa ościenne.

Fabrykacja prochu. Własności i gatunki prochu ówczesnego. Po należytem wymieszaniu saletry, siarki i węgla w określonym stosunku otrzymywało się proch.

Aby zdać sobie sprawę z wartości prochu, wyrabianego w Polsce podczas wojny w latach 1830—1831 zapoznajmy się z wymaganiami, jakie wówczas stawiano tej mieszaninie.

Składniki w mieszaninie musiały być zosobna miałko utarte. Sama zaś mieszanina prochowa nie mogła zawierać mączki (przyciąga wilgoć). Proch dobry musiał wreszcie być suchy i posiadać kolor błękitno - brunatny.

Stosunek użytych do mieszaniny składników był różny (zależnie od państwa). W Polsce posługiwano się zarówno za czasów Księstwa, jak i w latach 1830–31 stosunkiem: 75% sal., 12,5% siarki i 12.5% węgla.

W skład lepszego prochu wchodziła zazwyczaj saletra naturalna.

Proch gatunkowano ze względu na wielkość ziarn na armatni, karabinowy i pistoletowy lub strzelecki. Największych ziarn używano do nabojów armatnich, średnich — do karabinowych, drobnych zaś — do pistoletowych.

Fabryki prochu w województwie krakowskiem. We wstępie wspomnieliśmy już, że istniały za czasów Królestwa Kongresowego fabryki prochu w województwie krakowskiem.

Po wybuchu powstania nie wiedziano jednak ile z nich zostało zlikwidowanych. Na polecenie przeto Dyktatora zażądała Komisja Rządowa Wojny od komisji województwa krakowskiego sprawozdania o stanie fabryk prochu [2]), z którego dowiedziała się, że istnieje tylko jedna czynna fabryka w Ojcowie. Pozostałe trzy fabryki były nieczynne [3]).

---

[1]) A. A. D. K. Rz. Spr. W. i Pol., vol. 19651. Akty fabryki siarki.
[2]) A. A. D. K. Rz. W., vol. 3282. Polecenie Dyktatora z dn. 8.XII.1830 r.
[3]) ib., vol. 3219. K. Rz. W. od komisji wojew. krak. 24.XII.1830 r.

Komisja Rządowa Wojny nawiązała szybko kontakt z właścicielami fabryk przez Wydział Wojskowy przy komisji wojewódzkiej, dzięki czemu już w styczniu wszystkie fabryki wyrabiały dla rządu rewolucyjnego proch.

Konstrukcja fabryk. Wszystkie fabryki posiadały podobne urządzenie, zresztą bardzo prymitywne. Fabryka taka składała się z młyna prochowego, z suszarni i z składu prochowego.

W młynie prochowym był ustawiony mechanizm stęporowy. Urządzenie takie składało się z stęporów (czyli długich sztuk drzewa, zaopatrzonych w okucia spiżowe) oraz ze stępnicy t. j. sztuki drzewa dębowego z wydrążeniami w kształcie eliptycznym. Stępory wpadały w wydrążenia (stępy), w których znajdowała się masa prochowa. Mechanizmowi temu nadawała ruch turbina wodna [1]).

W suszarni ziarnowano masę prochową, przesiewano i suszono. W składzie prochowym przechowywano gotowy proch.

Metoda wyrabiania prochu. Metoda, jaką posługiwano się przy wyrabianiu prochu w fabrykach krakowskich, pozostawiała wiele do życzenia.

Nieczyszczoną saletrę, siarkę w kawałkach i węgiel niesproszkowany, odważone w odpowiednim stosunku, kładli odrazu do stępy po lekkiem zmoczeniu. Po 24-godzinnem tłuczeniu tej masy w stępach zanoszono ją do suszarni, gdzie ulegała ziarnowaniu (na proch armatni, karabinowy i pistoletowy).

Wilgotny jeszcze, ale już ziarnowany proch przenosiło się zpowrotem do młyna, gdzie istniał specjalny warsztat do gładzenia ziarn. (Proch gładzony niełatwo się zapalał i okazywał większą odporność na wilgoć). Po wygładzeniu proch suszono i odsiewano z mączki [2]).

Fabryki ojcowskie pod nadzorem komisji wojewódzkiej.

Fabryki ojcowskie ogniskowały się nad Prądnikiem, niedaleko od granicy krakowskiej. Za najstarszą z nich uważano młynek Derycha.

---

[1]) ib. K. Rz. W., vol. 8259. Raport Ditrichsa z dn. 30.III.1832 r.

[2]) ib., vol. 3282. Raport kpt. Nieszokocia z dn. 27.III.1831 r.; vol. 8259. Raport Ditrichsa z dn. 30.III.1832 r.

Fabryka prochu Józefa Derycha. Fabryka Józefa Derycha znajdowała się w Ojcowie w miejscu, które zwano Prądnikiem Ojcowskim [1]).

Nabyli ją przodkowie Derycha, już od dawna funkcjonującą, w r. 1783 od hr. Załuskiej. Józef Derych prowadził fabrykę od 1807 r. [2]). Za czasów Księstwa Warszawskiego Derych dostarczał wyłącznie (wedle umowy z ówczesnym dyrektorem artylerji płk. Bontemps) dla rządu proch.

Władze Królestwa zatwierdziły posiadany przez Derycha przywilej królewski. W 1821 r. zwolniono pracujących w jego fabryce ludzi od spisu wojskowego. Zapomogi jednak przez cały 15-letni okres Królestwa nie otrzymał [3]). Mimo braku poparcia ze strony rządu fabryka Derycha świetnie się rozwijała. Średnia intrata roczna wynosiła około 19.000 złp. [4]).

Wadliwy system wyrabiania prochu spowodował wysadzenie fabryki w 1825 r. Po tym wypadku Derych szybko odbudował fabrykę i chciał nawet założyć drugą do wyrabiania prochu okrągłego [5]), której jednak nie założył mimo uzyskania patentu.

Młyn Derycha składał się z stępnicy o 7 stępach i 21 stęporach [6]).

Fabryka hr. Czackiej. Oprócz własnej fabryki Derych dzierżawił młynek hr. Czackiej, znajdujący się w Prądniku Czajowickim na gruncie właścicielki. Przez większą część 15-lecia Królestwa fabryka była nieczynna.

Młynnica składała się z stępnicy o 8 stępach i 24 stęporach [7]).

Z wybuchem powstania w Królestwie Derych wzmógł znacznie wydajność fabryki własnej i nieco później uruchomił dzierżawioną. Liczył na umowę z nowym rządem i dlatego zaczął wyrabiać proch armatni. Nim to jednak doszło do skutku, zakupiono wyrobioną przez niego ilość prochu i zażądano deklaracji z warunkami, na jakich podejmuje się dostawy [8]).

---

[1]) ib., vol. 8259. Raport wójta z 1833 r.

[2]) ib. K. Rz. Spr. W. i P. od kom. wojew. krak. dn. 15.VI.1832 r., vol. 18489.

[3]) ib., vol. 19609. Podanie Derycha z dn. 27.V.1826 r.

[4]) ib. K. Rz. W., vol. 8259. Raport wójta z 1833 r.

[5]) ib. K. Rz. Spr. W. i P., vol. 19609. Podanie Derycha z 27.V.1826.

[6]) ib. K. Rz. W., vol 8259. Raport płk. Ditrichsa z 30.III.1832.

[7]) ib.

[8]) ib., vol. 3219. K. Rz. W. do kom. wojew. krak. 29.XII.1830 r.

W deklaracji tej Derych żądał: 1) aby budynki fabryczne były przez czas wyrabiania prochu rządowego ubezpieczone od wypadku, 2) zwolnienia z cła saletry, przywożonej dla niego z zagranicy, 3) pożyczki na zamówienie i sprowadzenie saletry z zagranicy, 4) regularnego wypłacania należności za odesłany proch i t. d.

Podjął się dostawy prochu armatniego po cenie 2 złp. za funt, karabinowego po cenie — 2 złp. 12 gr. za funt, strzeleckiego średniego po 3 złp. za funt i strzeleckiego przedniego po 4 złp. za funt [1]).

Deklarację Derycha Rada N. Narodowa zatwierdziła 3 stycznia 1831 r. Kasa wojewódzka miała odtąd pokrywać rachunki Derychowi za proch [2]).

Pierwszy transport prochu w ilości 6250 funtów wysłał Derych pod nadzorem specjalnego konduktora do arsenału warszawskiego 9 stycznia 1831 r. [3]). Tym sposobem fabryki Derycha oddały pierwsze usługi na polu fabrykacji prochu pod rządami rewolucyjnemi.

Stosownie do podpisanej przez Radę Narodową deklaracji został upoważniony komisarz obwodu olkuskiego do zawarcia umowy z Derychem. Umowa została zawarta 10 stycznia 1831 r.

W nowych punktach tej umowy Derych podjął się dostawy co dni 15 — 4000 f. prochu wyłącznie karabinowego, wedle stosunku składników, przyjętego przez Komisję Rządową Wojny (75%, 12½%, 12½%).

Za wypadki wynikłe podczas transportu miał odpowiadać Derych. Termin ważności umowy upływał po 6 miesiącach.

Komisja Rządowa Wojny umowę powyższą zaakceptowała i wypłaciła Derychowi w postaci pożyczki 20.000 złp. mimo, że gwarancja hipoteczna na tę sumę była słaba.

Derych miał wyrabiać tylko proch karabinowy. Do prochu armatniego Komisja nie miała zaufania (inny stosunek składników), a strzelecki był artykułem za bardzo luksusowym [4]).

Po zawarciu tej umowy fabryki Derycha zaczęły pracować na 2 zmiany. Upoważnionym do nadzorowania tych fabryk został (od stycznia) wójt m. Ojcowa, Chrzanowski [5]).

---

[1]) ib.

[2]) ib. K. Rz. W. od Rady Narod. 4.I.1831 r.

[3]) ib. K. Rz. W. od kom. obw. olk. 9.I.1831 r.

[4]) ib., vol. 3219.

[5]) ib. Raport wójta 19.I.1831 r.

Dzięki powiększeniu intensywności fabryk Derych wyrobił między 6—27 lutego około 8.000 f. prochu karabinowego. Czas tej intensywnej pracy nie trwał jednak długo. Zapasy saletry zaczęły się wyczerpywać, a zakupione przez niego zagranicą zostały zatrzymane.

Fabrykom zaczęło grozić zamknięcie z powodu braku surowców. Dla uniknięcia tego losu zwrócił się do Komisji Rządowej z prośbą o wypożyczenie saletry z arsenału warszawskiego lub o wydanie jej za potrąceniem od rachunku [1]). Komisja odmówiła czy to z obawy, by saletry nie zabrakło dla młyna warszawskiego, czy też dlatego, że nie chciała Derycha zwolnić od starań o przemycanie. Derych odtąd wyrabiał w kilku tylko stępach małe ilości saletry, które przemycano mu z zagranicy. Płaciła już teraz Derychowi firma Kirchmayer et Sohn w Krakowie. (firma ta czyniła zakupy dla Kom. Rząd. Wojny).

Ogólną ilość wyrobionego do 10 marca 1831 r. prochu (22.250 f.) Derych przesłał do arsenału warszawskiego w 3 transportach (10 stycznia 6.250 f., 6 lutego 8.000 f. i 27 lutego 8.000 f.).

Prochu karabinowego wyrobił 19.900 f., armatniego 750 f., a strzeleckiego średniego i przedniego po 800 f. Wraz z dostarczonemi dla Gwardji Ruchomej województwa krakowskiego 260 f. prochu karabinowego. Derych wyrobił do 10 marca 1831 r. — 22.510 f., za sumę 55.084 złp. [2]).

F a b r y k i F e l i k s a I n d y k i. Prócz fabryki Derycha i hr. Czackiej istniały jeszcze dwie fabryki przed powstaniem w Ojcowie. Fabryki te stały również nad Prądnikiem i działały na zasadzie przywileju królewskiego, wydanego przodkom Indyki przez Augusta III. Przez większą część 15-lecia Królestwa Kongresowego fabryki były nieczynne i pozostawały w dzierżawie u Derycha.

Większa z tych fabryk posiadała stępnicę o 6 stępach (i 18 stęporach), mniejsza zaś stępnicę o 5 stępach (i 15 stęporach). Obie fabryki miały jedną suszarnię i jeden skład prochowy.

W początkach powstania zawarli spółkę Indyka z wójtem Chrzanowskim i mimo ważności umowy dzierżawnej z Derychem zajęli te fabryki [3]). Wójt miał przytem ułatwione zadanie przy

[1]) ib. K. Rz. W. od Derycha 28.II.1831 r.

[2]) ib. K. Rz. W., vol. 8259. Raport wójta z 1833 r.

[3]) ib. Raport płk. Ditrichsa 30.III.1832 r.

uruchomieniu fabryk, gdyż był wyznaczony do pomocy w zakupach posłowi Adamowi Łuszczewskiemu i do czuwania nad zakładami w Ojcowie. Do fabryk tych dostarczał za wiedzą Komisji Rządowej zakupioną w Krakowie saletrę. Doniósł także o ustnej „umowie", jaką miał zawrzeć 9 stycznia 1831 r. z Indyką i prosił o zawarcie takowej na piśmie [1]). Komisja wojewódzka, której polecono zawarcie umowy, ostrzeżona przez Derycha, wyjaśniła listownie sprawę Indyki Komisji Rządowej Wojny [2]). Zapytany powtórnie wójt odpisał, że popierał fabryki Indyki, ponieważ ten ostatni cenił za funt tylko 1 złp. 27 gr. (o 15 gr. taniej), a wyrabiał przytem proch tej samej co Derych jakości [3]). Z tej racji polecono komisji wojewódzkiej, aby popierała bez naruszenia umowy z Derychem fabryki Indyki. Odtąd wójt zakupioną dla Komisji Rządowej saletrę za wiedzą komisji wojewódzkiej przerabiał w fabrykach Indyki na proch, a kasa wojewódzka odtrącała za nią przy obrachunku. Własnej saletry wójt nie posiadał.

Pierwszy i jedyny transport prochu wysłany przez Indykę 17 lutego 1831 r. do Warszawy wynosił 3.300 f. [4]). Dalsze transporty prochu Indyka dostarczył już do Pieskowej Skały.

Ogółem 2 fabryki Derycha i 2 fabryki Indyki dostarczyły do arsenału warszawskiego (od początku stycznia do 10 marca 1831 r.) 25.550 f. prochu.

Młynki Ojcowskie pod nadzorem Dyrekcji Fabryk Ojcowskich.

Omówiliśmy w poprzednich rozdziałach okoliczności, z jakiemi było związane powstanie Dyrekcji Fabryk Ojcowskich i jak stopniowo kształtowały się jej zadania i obowiązki w ogólności a specjalnie w stosunku do przemysłu saletrzanego. Wypadnie więc obecnie omówić działalność i obowiązki Dyrekcji na polu fabrykacji prochu.

Wedle instrukcji Sztabu Głównego (z dn. 6 marca) zadanie kpt. Nieszokocia w Ojcowie polegać miało na nadzorowaniu istniejących w tem mieście fabryk prochu oraz na zajęciu się zakupami.

W sprawie możliwości rozbudowy ojcowskich fabryk prochu miał złożyć raport [5]).

---

[1]) ib., vol. 3219. Raport Chrzanowskiego 19.I i 10.II.1831 r.

[2]) ib. Raport kom. obw. olk. 2.II.1831 r.

[3]) ib. Raport Chrzanowskiego z dn. 19.I i 10.II.1831 r.

[4]) ib. Raport gen. Bontemps z dn. 10.III.1831 r.

[5]) ib. Instr. dla kpt. Nieszokocia 6.III.1831 r.

Wcześniej nieco od kpt. Nieszokocia wysłano por. Linda do Pieskowej Skały w celu urządzenia istniejącego tam zamku na skład prochu i amunicji [1]).

Por. Lind szybko się wywiązał ze swego zadania. Ale zanim jeszcze por. Lind zdążył przygotować zamek Komisja Rządowa Wojny poleciła już komisarzowi obwodu olkuskiego (9 marca), aby odtąd fabrykanci zwozili proch do Pieskowej Skały. Polecenie Komisji Rządowej miało być wykonane nawet w wypadku, gdyby transport już był w drodze, w odległości kilku mil od Ojcowa [2]).

Chwilowa pomoc por. Linda umożliwiła kpt. Nieszokociowi oddanie się pracy nad zorganizowaniem Dyrekcji i nawiązaniem kontaktu z kupcami.

Obowiązki, zorganizowanej przez kpt. Nieszokocia Dyrekcji Fabryk Ojcowskich, streszczały się w następujących punktach: 1) czuwanie nad wyrobem prochu w fabrykach ojcowskich, 2) zdawanie raportów perjodycznych, władzom właściwym [3]), 3) ułatwianie bez straty czasu wszelkich transportów przez Komisję Rządową lub inne władze nakazanych, 4) zwracanie się w wypadkach wątpliwych i nadzwyczajnych do hr. Łubieńskiego, jako do władzy bezpośredniej [4]).

Rachunki wedle pokwitowań Dyrekcji miał odtąd regulować urzędnik Banku Polskiego, por. Rusiecki (zajęty zakupami w Krakowie).

Proch, który wpływał do składów Dyrekcji z fabryk i zakupów w Krakowie, w Częstochowie i na Śląsku, wysyłano po większej części do arsenału warszawskiego.

Próby reformatorskie kpt. Nieszokocia. Kilka dni zaledwie kpt. Nieszokoć był w Ojcowie, gdy stał się świadkiem straszliwej katastrofy. Fabryka Derycha wyleciała w powietrze na skutek wadliwej metody wyrabiania prochu.

Po tym wypadku kpt. Nieszokoć próbował wpłynąć na fabrykantów, aby zmienili metodę (nie kłaść odrazu do stępy składników w kawałkach), ale napotkał na opór nie do przezwycięże-

---

[1]) ib., vol. 3282. K. Rz. W. od Kołaczkowskiego 6.III.1831 r.

[2]) ib., vol. 3219. Kom. Rz. W. do kom. obw. olk. 9.III.1831 r.

[3]) a) raportu tygodniowego do hr. Łubieńskiego, b) raportu 10-dniowego do Dyrektora Materjałów Artylerji, c) podobnego raportu, co 10 dni do Dowódcy Militarnego województwa krakowskiego.

[4]) ib., vol. 3261. Raport z 25.VI.1831 r.

nia w zadawnionych i przez bieg czasu uświęconych zwyczajach. Porzucił próby.

Okazało się zresztą później, że proch ten był zupełnie niezły. Znaleźli się nawet 2 dzierżawcy z okolic Ojcowa, Szkoci: Gray i Faraday, którzy wyrabiając kiedyś we własnym kraju proch utrzymywali, że metodą tą posługują się również w Szkocji.

Proch zaś angielski uważano wówczas za najlepszy [1]).

D a w n e f a b r y k i p o d z a r z ą d e m D y r e k c j i. — Zapoznawszy się z sytuacją w przemyśle ojcowskim kpt. Nieszokoć stwierdził, że ilość fabryk prochu może być powiększona mimo braku saletry. Nim jednak przystąpił do wykonania swoich planów, zajął się dopilnowaniem wyrobu prochu w już istniejących fabrykach.

F a b r y k i D e r y c h a. — Fabryki Derycha już od początku marca wstąpiły w okres wegetacji. Własna wyleciała w powietrze 12 marca. Odbudowa tej fabryki nie naraziła jednak skarbu na większe straty z powodu obfitości drzewa w okolicach Ojcowa [2]). Fabryka hr. Czackiej miała w najbliższych dniach stanąć, gdyż przemycano Derychowi saletrę w bardzo skąpych ilościach. Dla zaradzenia temu zwrócił się kpt. Nieszokoć (20 marca) do hr. Łubieńskiego z prośbą o przysłanie z arsenału warszawskiego do Pieskowej Skały 15.000 f. saletry [3]). Nim jednak ta ilość nadeszła fabryka hr. Czackiej stanęła. Z otrzymanego dnia 8 kwietnia transportu wydał kpt. Nieszokoć znów część saletry fabrykom Derycha, o czem zawiadomił Komisję Rządową, prosząc jednocześnie o zawarcie nowej umowy [4]). Fabryki Derycha ruszyły.

Nową umowę z Derychem zawarto na tych samych warunkach, na jakich wyrabiał proch z saletry rządowej Indyka. Na zasadzie tej umowy płacono Derychowi za wyrobienie 100 f. prochu z dodaniem własnej siarki i własnego węgla złp. 49 gr. 15 [5]). Kpt. Nieszokoć miał odtąd wydawać Derychowi saletrę, aż do wyczerpania się zapasu przysłanego z Warszawy [6]).

---

[1]) ib., vol. 3219. Raport kpt. Nieszokocia 27.III.1831 r.

[2]) ib. Raport kpt. Nieszokocia 13.IV.1831 r.

[3]) ib. K. Rz. W. od kpt. Nieszokocia 20.III.1831 r.

[4]) ib. 21.IV.1831 r.

[5]) ib., vol. 19609. K. Rz. Spr. W. i P. od wójta 1832 r.

[6]) ib., vol. 3219. K. Rz. W. od kpt. Nieszokocia 26.IV.1831 r.

Na skutek tej umowy Derych wyrobił z saletry rządowej do końca maja 1831 r. 12.229½ f. prochu [7]).

Po wyczerpaniu się zapasów w Pieskowej Skale i uruchomieniu nowych młynów, które zaczęły wyrabiać, napływające z fabryk i zakupów, małe ilości saletry — młynki Derycha wstępują w okres wegetacji.

Udało się jeszcze Derychowi na początku czerwca zebrać trochę własnej saletry, z której wyrobił 12 t. m. 2030½ f. prochu, podwyższając cenę funta do 2 złp. 20 gr. [1]). Po 12 czerwca fabryki Derycha stanęły już do końca powstania [2]).

Ogółem Derych dostarczył do składu w Pieskowej Skale z saletry własnej i rządowej prochu karabinowego 22.980 f. Wraz z ilością prochu dostarczonego do 10 marca 1831 r. do arsenału warszawskiego Derych wyrobił — 45.490 f.

Biorąc pod uwagę, że funt prochu wydawał wówczas średnio 38 nabojów, można było więc z tej ilości wyrobić 1.728.620 sztuk [3]).

Fabryki Indyki. — Normalniej choć nie bez przerw działały fabryki Indyki pod nadzorem Dyrekcji. Wyrabiając bowiem po niższej aniżeli Derych cenie proch, Indyka miał z małemi przerwami do kwietnia zatrudnienie. Dyrekcja popierała fabryki Indyki z uwagi na oszczędności, jakie się w ten sposób czyniło skarbowi. Ilość prochu wyrobionego w ciągu tygodnia wahała się. Zależało to od istnienia lub braku saletry.

Por. Rusiecki zawarł nawet z Indyką 6 kwietnia nową umowę, która ustalała cenę funta prochu z saletry fabrykanta [4]). Saletrę tę czerpał prawdopodobnie z fabryki wójta Chrzanowskiego. Korzystał jednak po tej dacie również z saletry rządowej.

Ostatni raport o wyrobie prochu w fabrykach Indyki pochodził z dnia 8 sierpnia 1831 r. [5]).

Ogółem dostarczył Indyka do Pieskowej Skały do dnia 8 sierpnia 1831 r. — 16.064 f. prochu [6]). Wraz z ilością prochu, dostarczonego w pierwszym okresie (do 10 marca) do arsenału warszawskiego — 19.364 f.

Nowe fabryki. — Po przybyciu do Ojcowa i zapozna-

[1]) ib., vol. 3229. K. Rz. W. od hr. Łubieńskiego 14.VI.1831 r.

[2]) ib., vol. 3261. Raporty Ojcowskie.

[3]) ib., vol. 3219. Raport kpt. Kleniewskiego 26.VII.1831 r.

[4]) ib., fol. 19609. K. Rz. Spr. W. i P. od wójta.

[5]) ib., vol. 3261. Rap. Dyr. Fabr. Ojc.

[6]) ib.

[7]) ib., vol. 8259. Raport płk. Ditrichsa z 30.III.1832 r.

niu się z sytuacją w fabrykach prochu, kpt. Nieszokoć stwierdził, że wszystkie 4 istniejące młynki mogą dostarczyć niewięcej nad 400—500 f. prochu dziennie, co wobec olbrzymich potrzeb wojska uznał za niewystarczające.

Dla zaradzenia temu odszukał 2 miejsca na Prądniku, dogodne do ustawienia kół wodnych i uprojektował założenie dwóch fabryk prochu. W tym celu zwrócił się do komisji wojewódzkiej z prośbą o wystawienie budynków [1]). Zajął się tem komisarz obwodu olkuskiego. Koszty określiła komisja wojewódzka na 60000 złp. Na wystawienie jednego budynku wyraził zgodę właściciel kuźni w Ojcowie, Andrzej Szwejger.

Budowa nowych fabryk pochłaniała dużo czasu. Przyczyniły się do tego głównie roztopy. Sprowadzenie drzewa tak grubego, jakiego używało się na stępnice i walce do kół, zostało niezmiernie utrudnione [2]).

W raporcie z dnia 27 marca kpt. Nieszokoć podał termin ruszenia obu fabryk na pierwszą dekadę kwietnia. Fabryki ruszyły dopiero z początkiem maja 1831 r.

M ł y n e k A d m i n i s t r a c y j n y. — Tak zwano nową fabrykę rządową w Ojcowie. Została ona założona na gruncie rządowym w Pieskowej Skale, tuż za zamkiem. Urządzenie niczem się nie różniło od wyżej opisanego. Stępnica posiadała 8 stęp, w które wpadały 24 stępory. Wymurowano też specjalny dół do wypalania węgli [3]).

Fabryka wyrabiała w pierwszej połowie maja po 700 f. tygodniowo [4]). Czy dlatego, że urządzenie tej fabryki było bardzo liche, czy też, że obsługa była nieodpowiednia, a może z obu jednocześnie powodów młynnica już dnia 22 maja się zepsuła. Proch po tej dacie wyrobiony okazał się niezdatnym do użytku i 29 maja fabryka stanęła [5]).

Kpt. Nieszokoć zwlekał z naprawą młynnicy, aż do czasu nagromadzenia większej ilości saletry. Fabryka ruszyła dopiero w końcu czerwca. działając już normalnie i bez przerw do 8 sierpnia 1831 r.

Maksymalna wydajność tygodniowa wynosiła 1500 f. Ogółem

---

[1]) ib. K. Rz. W., vol. 3282. Raport kpt. Nieszokocia 27.III.1831 r.

[2]) ib. Raport kpt. Nieszokocia 13.IV.1831 r.

[3]) ib. K. Rz. Spr. W. i P., vol. 19609.

[4]) ib. K. Rz. W., vol. 3261. Raporty Dyr. Fabr. Ojc.

[5]) ib.

młynek administracyjny wyrobił do 8 sierpnia 6837 f. prochu karabinowego [1]).

M ł y n e k A n d r z e j a S z w e j g e r a. — Drugi młynek wystawił Andrzej Szwejger na własnym gruncie w Swywoli. Komisja Rządowa prawdopodobnie okazała pomoc Szwejgerowi przy urządzeniu tej fabryki [2]).

Urządzenie młynka było takie same, jak w młynku administracyjnym z tą różnicą, że stępnica nie posiadała więcej jak 7 stęp [3]).

Saletrę do wyrobu czerpał Szwejger ze składów rządowych. Z własnej saletry nigdy nie wyrabiał. Ilość prochu wyrobionego w ciągu tygodnia wahała się między 600—1000 f. [4]).

Ogółem fabryka Szwejgera wyrobiła do 8 sierpnia 11.070 f. prochu karabinowego [5]).

S k ł a d p r o c h u w P i e s k o w e j S k a l e. — Na skład prochu i amunicji przeznaczono zamek w Pieskowej Skale. Zamek ten leżał na skale i był dostępnym tylko z jednej strony. W zamku istniały gotowe składy na proch. Organizacją obrony zajął się por. Lind [6]).

Składy te nabrały szczególnego znaczenia w miesiącach marcu i kwietniu. Stosownie bowiem do planu Wodza o przeniesieniu działań wojennych w Góry Świętokrzyskie, zaczęto zwozić do tych składów nietylko proch z fabryk ojcowskich, ale i amunicję. Do 15 marca wysłano już z Warszawy do Pieskowej Skały 1.000.000 naboi karabinowych, 30.000 skałek. pewną ilość pocisków, kul i ołowiu.

W arsenale warszawskim nie pozostało więcej, jak 625.000 naboi karabinowych [7]). Ponieważ gromadzono tu proch, musiano także założyć Salę Ogniów. Wysłano w tym celu 18 marca 200 żołnierzy, 4 oficerów artylerji i kilku podoficerów [8]).

Po 5 dniach, gdy oddział już był w drodze, Wódz zmienił decyzję i kazał żołnierzy cofnąć. Oddziału jednak nie udało się już cofnąć.

---

[1]) ib.

[2]) ib., vol. 8259. Raport Ditrichsa 30.III.1832 r.

[3]) ib.

[4]) ib., vol. 3261.

[5]) ib.

[6]) ib., vol. 3219 Raport por. Linda.

[7]) ib., vol. 3282. Gen. Bontemps 15.III.1831 r.

[8]) ib. K. Rz. W. do Gen. Redla.

Błąd Wodzowi nie dawał spokoju zwłaszcza, że Warszawa została bez amunicji po kilkunastu dniach. Zaczął więc powoli sprowadzać wszystkie zapasy zpowrotem do Warszawy. Dnia 9 kwietnia Wódz rozkazał kpt. Nieszokociowi odesłać 500.000 naboi i oddział ogniomistrzów wraz z podoficerami, a po dokompletowaniu z prochu ojcowskiego 1.000.000 naboi zwinąć Salę Ogniów [1]). 3 czerwca sprowadzono dalsze 500.000 naboi [2]). Pozostało wyrobionych w Pieskowej Skale 150.000 ładunków, a Sala Ogniów była dalej czynna.

Przez nieopatrzny plan Wodza skarb poniósł znaczne straty, a wojsko pozostało dwukrotnie bez naboi, (w Ojcowie brakło furmanek do przewozu). Składy się szybko opróżniły również z prochu, którego do 12 czerwca wysłano 33.938 f. [3]). Odtąd składy mają tylko znaczenie lokalne.

D y r e k c j a   F a b r y k   w o b e c   n o w y c h   z a d a ń. — W drugiej połowie czerwca działalność Dyrekcji zaczyna się kurczyć. Po zebraniu 500.000 naboi wydał hr. Łubieński rozkaz (w porozumieniu z Wodzem) kpt. Kleniewskiemu (9 lipca), aby dalszego wyrobu naboi zaniechał i odesłał proch i amunicję wraz z oficerami i podoficerami do Warszawy. Kpt. Kleniewski miał pozostać w Ojcowie dla dopilnowania regularnej wysyłki prochu, dopóki komunikacja z stolicą będzie możliwa. W razie zamknięcia traktu krakowskiego miał posyłać transporty — radomskim, w wypadku zaś przerwy w komunikacji miał przy pomocy żołnierzy z piechoty wyrabiać naboje dla oddziałów, stojących w województwie (pospolite ruszenie) [3]).

Minister wojny, nie wiedząc o tym rozkazie wydał 11 lipca polecenie kpt. Kleniewskiemu, aby naboje wyrabiał dla nowoformujących się pułków piechoty i rezerw, a potem dla pospolitego ruszenia [4]).

Kapitan zabrał się naturalnie do wykonania rozkazu ministra. Zdjął z wozów proch i na nowo otworzył Salę Ogniów. Rada Wojenna zaakceptowała jednak rozkaz hr. Łubieńskiego, wobec tego punktem ciężkości Dyrekcji Ojcowskiej stał się znów wyrób saletry i prochu, a nie naboi, jak to miało miejsce w poprzednich tygodniach.

[1]) ib. K. Rz. W. do kpt. Nieszokocia 9.IV.1831 r.

[2]) ib. K. Rz. W. od Szt. Gł.

[3]) ib., fol. 3261. Raporty Dyr. Fabr.

[4]) ib., vol. 3282. Hr. Łubieński do kpt. Kleniewskiego 9.VII.1831 r.

[5]) ib., vol. 3282.

Niedługo jednak trwał ten okres. Z obawy, by nie ogołocić z amunicji wojska, stojącego w województwie krakowskiem udał się kpt. Kleniewski 2 sierpnia do Krakowa na naradę z Ludwikiem hr. Morsztynem i por. Rusieckim.

W wyniku tej narady kpt. Kleniewski wstrzymał wysyłkę prochu do Warszawy, o czem zawiadomił Komisję Rządową Wojny i zajął się zaopatrzeniem w amunicję wojska, stojącego w województwie krakowskiem.

Przedstawicielowi województwa kaliskiego wydał 100 f. prochu strzeleckiego i 300 f. ołowiu, oficerom kawalerji 6000 naboi i oficerom piechoty 26.000 skałek.

By podołać bieżącym potrzebom zajął się również przerobieniem zepsutego dawniej w Młynku Administracyjnym prochu. Ostatni raport z działalności Dyrekcji pochodzi z dn. 8 sierpnia 1831 roku [1]).

Ogółem wyrobiono we wszystkich fabrykach ojcowskich od początku marca do 8 sierpnia prochu karabinowego 56.951 f. Z zakupów przybyło 4.442½ f.

Przychód zatem między początkiem marca a 8 sierpnia wynosił 61.393 f. prochu karabinowego.

Z ilości tej wysłano do arsenału warszawskiego 44.275½ f., do Suchedniowa 320 f.; wydano pospolitemu ruszeniu województwa kaliskiego 100 f. oraz wyrobiono w ojcowskiej Sali Ogniów do 8 sierpnia 1831 r. — 16.321 f.

Pozostało na dzień 9 sierpnia 381½ f. prochu [2]).

Od początków grudnia 1830 r. do 8 sierpnia 1831 r. wszystkie fabryki ojcowskie dostarczyły 86.893 f. prochu karabinowego, armatniego i pistoletowego.

L i k w i d a c j a. — Fabryki ojcowskie były jeszcze czynne na początku września, gdyż dopiero 29 t. m. wzięto kpt. Kleniewskiego do niewoli w Krakowie [3]). Fabryki ojcowskie zostały opieczętowane 30 marca 1832 r., a zlikwidowane dopiero 14 sierpnia 1834 r. [4]). Urządzenie doszczętnie zrujnowano.

Częściowe odszkodowanie z powodu zamknięcia fabryk prochu przyznano tylko Marji Derych, wdowie po Derychu. Polegało ono na zanulowaniu długu hipotecznego w wysokości 20.000 złp.

---

[1]) ib., vol. 3261 Raporty Dyr. Fabr. Ojc.

[2]) ib.

[3]) ib. K. Rz. W., vol. 1970 i 2020. Stany Służby.

[4]) ib. K. Rz. Spr. W. i P., vol. 19609.

Fabryka prochu w Marymoncie. Wstępne zarządzenia.

Znacznym krokiem naprzód na polu techniki przemysłu wojennego w Polsce była niewątpliwie fabryka prochu w Marymoncie.

Na lokal do tej fabryki użyto budynków, pozostałych po młynie prochowym Księstwa Warszawskiego, po konstrukcję zaś sięgnięto do Francji, gdzie podczas rewolucji poczyniono znaczne ulepszenia na polu techniki przemysłu wojennego. W kraju tym zarzucono poraz pierwszy podczas rewolucji urządzenie stęporowe i przyjęto nową konstrukcję, opierającą się na działaniu kamieni młyńskich, beczek i pras. Nowy mechanizm zwał się, od czasu w którym powstał, rewolucyjnym.

Autorem projektu do nowej fabryki był gen. Bomtemps, obeznany z francuskim przemysłem wojennym i szkolony we Francji artylerzysta. Złożył on swe uwagi 8 grudnia 1830 r. na skutek życzenia Dyktatora, aby użyto przy wyrabianiu prochu metody najprostszej i najłatwiejszej, choć niedoskonałej. W uwagach tych gen. Bomtemps proponował założenie dwóch fabryk prochu w Warszawie. Jedną mniejszych rozmiarów radził założyć w ujeżdżalni koszar jazdy na Solcu, drugą zaś w budynkach, pozostałych po młynie prochowym Księstwa Warszawskiego [1]).

Zapoznawszy się z powyższemi uwagami, Dyktator powierzył 10 grudnia 1930 r. gen. Boutemps budowę młyna większych rozmiarów w Marymoncie [2]).

Kilka dni gen. Bontemps poświęcił na zapoznanie się z terenem i budynkami, poczem złożył 16 grudnia projekt, w którym stwierdził, że lokal nadaje się na fabrykę prochu. Proponował przeprowadzenie w tych budynkach następujących robót: rozrzucenie istniejącego tu mechanizmu (po fabryce kartonów), przestawienie koła konnego, by odpowiadało przeznaczeniu, wyreperowanie podłóg, okien, sufitów etc. i przegrodzenie lokalu na mniejsze izby. Na wykonanie tych prac załączył kosztorys na sumę 66.700 złp.

Urządzenie fabryki miało wedle jego przypuszczeń potrwać od 6—7 tygodni [3]).

---

1) ib., vol. 3282.

2) ib. K. Rz. W. od Dyktatora 11.XII.1830 r.

3) ib., vol. 3282.

Dyktator zatwierdził projekt 18 grudnia i upoważnił Komisję Rządową Wojny do zażądania od Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji zabudowań w Rudzie i należących do Instytutu Agronomicznego — w Marymoncie [1]). Komisja Rządowa Wojny zarządziła oddanie gen. Bontemps budynków, a Bank Polski otworzył kredyt na budowę młyna w wysokości 66.700 złp.

Opróżnienie budynków było jednak związane z wielu trudnościami. Nie było dokąd złożyć rozebranych maszyn i reszty inwentarza. Musiano w dalszych budynkach rozbierać maszyny dla uzyskania wolnego miejsca. Czynności te zajęły, powołanemu do tej czynności komisarzowi fabryk. sporo czasu.

Dlatego też zaledwie część budynków z folwarku Ruda odebrał w dn. 29 grudnia 1830 r. kpt. Paszkowski, powołany przez gen. Bontemps do nadzoru prac przy urządzeniu fabryki [2]).

Całkowite wyprzątnięcie budynków nastąpiło dopiero 3 stycznia 1831 r. [3]).

P r a c e p r z y g o t o w a w c z e. — Odebrane budynki wymagały gruntownej reperacji i przeróbek w związku ze zmianą ich przeznaczenia. Uskutecznienie tych robót powierzono przedsiębiorcy budowlanemu (Johanowi Schöpke), który zobowiązał się do wykończenia budynków na dzień 1 lutego 1831 r. Materjałów budowlanych miała dostarczyć Dyrekcja Materjałów Artylerji. [4]).

Stosownie do umowy z gen. Bontemps przedsiębiorca przystąpił natychmiast do robót budowlanych. Pracy przy bydynkach było bardzo wiele, stan bowiem ich był fatalny. Roboty przytem zaczęte podczas ostrej zimy szły bardzo opornie. Otwartych miejsc pracy ogrzewać nie można było, a nadto robotnicy najęci przez przedsiębiorcę byli przeważnie niewykwalifikowani [5]).

Dnia 24 stycznia gen. Bontemps donosił, że prace posuwają się naprzód i że za 25 dni fabryka będzie gotowa [6]). W wykończenie więc robót na dzień 1 lutego. stosownie do umowy z przedsiębiorcą. stracił wiarę gen. Bontemps. Ale i w nowym terminie budynki nie zostały wykończone. Na rozkaz przeto Wodza prace

---

[1]) ib

[2]) ib., vol. 19352 K. Rz. Spr. W. i P. od Komisarza fabryk 3.I.1831 r.

[3]) ib.

[4]) ib., vol. 3282. K. Rz. W. Umowa z dn. 5.I.1831 r.

[5]) ib. Raport gen. Bontemps, 14.III.-1831 r.

[6]) ib. Raport gen. Bontemps, 24.I.-1831 r.

zaczęto kontynuować przez dzień i noc ze zmieniającymi się robotnikami, a do nadzoru ludzi dodano kpt. Paszkowskiemu do pomocy członka Gwardji Narodowej, Wężyckiego. Obywatelowi temu polecono przyjęcie energicznej postawy wobec przedsiębiorcy budowlanego [1]).

Po wydanych zarządzeniach znacznie przyśpieszono tempo prac, mimo to jednak nie udało się ich szybko ukończyć.

Tymczasem gen. Bontemps indagowany i kontrolowany ze wszystkich stron uznał za swój obowiązek złożyć raport 14 marca o stanie robót w fabryce. Wskazał w nim przyczyny opóźnienia oraz przyrzekł znów, że za 12 do 15-tu dni fabryka będzie gotowa [2]). Termin jednak podany w raporcie gen. Bontemps już tym razem nie zawiódł oczekiwań. Roboty zaczęły dobiegać końca z początkiem kwietnia 1831 r.

Koszty budowy fabryki znacznie przewyższyły sumę wskazaną przez gen. Bontemps w kosztorysie.

Nim ukończono prace przy fabryce, zaczęto już zwózkę drzewa. 2 kwietnia złożono w nowych składach 8000 f. siarki, a w 2 dni później — 32.000 f. saletry [3]).

4 kwietnia mjr. Paszkowski rozpoczął mleć surowce, a 5-go dokonał próby ziarnowania wedle nowego sposobu. Po dokonaniu tej próby fabryka ruszyła 7 lub 8 kwietnia [4]).

F a b r y k a p o u r z ą d z e n i u. — D y r e k c j a. — Skład dyrekcji fabryki prochu w Marymoncie był stosunkowo dość liczny. Nie odrazu jednak powołano wszystkie osoby, które wchodziły w skład dyrekcji podczas najintensywniejszej działalności fabryki. W styczniu składała się jeszcze z jednej osoby. Oficerem powołanym przez gen. Bontemps do kierowania i nadzorowania robót, przy urządzającej się fabryce był kpt. Paszkowski [5]).

---

[1]) ib. Instrukcja dla Wężyckiego, 8.III.1831 r.

[2]) ib. Raport gen. Bontemps, 14.III.-1831 r.

[3]) ib. Raport mjr. Paszkowskiego, 3.IV.-1831 r.

[4]) ib. Raport mjr. Paszkowskiego, 10.IV.-1831 r.

[5]) Ur. 19.III.1787 r. w ziemi grodzieńskiej, w 1810 r. wstąpił do pułku art. jako kan. pierwszej klasy, w kwietniu 1811 r. został mian. ppor., w lipcu t. r. por. drugiej klasy, awansując następnie po 8 miesiącach na por. drugiej klasy. Za udział w kampanji 1812 otrzymał złoty krzyż. W 1815 r. wstąpił do wojska Król. Kongr. w stopniu por. lekkiej pieszej art. W 1820 r. został przydzielony do Korp. Kadetów Kaliskich, w 1822 do Szkoły Aplikacyjnej w Warszawie na prof. art.; 21.VIII.1823 r. został mian. kpt.

Za pracę około budowy fabryki otrzymał w marcu 1831 r. awans na majora, a w lipcu tegoż roku na podpułkownika.

Z początku Paszkowski sam kierował pracami przygotowawczemi, z biegiem czasu jednak, gdy roboty przybrały szersze rozmiary, obecność jego już nie wystarczała. Dodano mu więc do pomocy por. Jełowickiego.

Por. Jełowicki prowadził biuro fabryki, załatwiał korespondencję, rachunkowość i sprawunki na mieście[1]). Prócz por. Jełowickiego pracował już w końcu marca 1831 r. w dyrekcji fabryki ppor. Błażewski z taboru artylerji.

Z pracy tego ofcera mjr. Paszkowski nie był zadowolony. Ppor. Błażewski lekceważył sobie obowiązki, przychodził do fabryki kiedy miał ochotę, zostawiając ludzi i budynki bez nadzoru[2]). Na skutek skarg majora odkomenderowano z taboru do fabryki na stałe ppor. Błażewskiego, który zamieszkał w pobliżu. Brakło jednak jeszcze jednego oficera do nadzoru. Czynnością tą zajął się od połowy kwietnia por. Karol Klemczyński wraz z drugim nieznanym z nazwiska oficerem.

Ogółem pracowało w dyrekcji fabryki 1 oficer sztabowy i 4 młodszych.

Biuro fabryki mieściło się w budynku głównym i było oddzielone przegrodą od pokoi, w których działały maszyny[3]).

U r z ą d z e n i e f a b r y k i. — Terenem właściwym, na którym się znajdowały budynki użyte na fabrykę prochu, był folwark Ruda. Dalsze czynności związane z fabryką prochu odbywały się w budynkach marymonckich, które znacznie później odebrano i urządzono. Z pośród znajdujących się w folwarku Ruda głównym był budynek, który stał nad stawem. Budynek ten po gruntownej restauracji podzielono na kilka sal[4]).

---

[1]) ib. K. Rz. W Raport mjr. Paszkowskiego, 10.IV.-1831 r.

[2]) ib.

[3]) ib. Raport gen. Bontemps, 14.III.-1831 r.

[4]) W pierwszej sali znajdowały się beczki, w których mieszano masę prochową. Beczkom nadawały ruchu pasy transmisyjne, dołączone do głównego walca. Beczek takich było 16. Oprócz beczek stały tu mieszadła do mieszania składników prochu po wyjęciu z pod kamieni.

W drugiej sali ustawiono 2 kamienie do rozcierania siarki i saletry. W trzeciej sali ustawiono pytle do przesiewania siarki i saletry po mieleniu. Prasy służące do spajania cząstek mieszaniny prochowej znajdowały się w czwartej sali Pras urządzono dwie. W ostatniej wreszcie sali ważono składniki w odpowiednim stosunku. (A. A. D. K. Rz. W., vol. 3282. Raport mjr. Paszkowskiego, 10.IV.1831 r.).

Obok wyżej wspomnianego budynku ustawiono specjalną szopę do mielenia węgla. Dalsze budynki przeznaczono na warsztat do ziarnowania prochu, na parową suszarnię, na pytle do przesiewania prochu, na pakownię, na rafinerję do oczyszczania saletry na koszary dla żołnierzy zatrudnionych przy fabryce (na wyspie) i t. d. W budynkach marymonckich mieściły się składy prochu i siarki, warsztat do robót z drzewa i naprawy maszyn, skład beczek i stajnia [1]).

Do poruszania maszyn w fabryce istniało urządzenie koła wodnego i konnego. Ponieważ urządzenie wodne było zepsute, a naprawa mogłaby pochłonąć dużo pieniędzy, zaczęto od początku posługiwać się kołem konnem. Mechanizm ten wprawiało w ruch do połowy kwietnia 18 koni po 6 na zmianę, gdy zaś ilość ta nie wystarczyła powiększono ją do 24 sztuk [2]).

M e t o d a w y r a b i a n i a p r o c h u. — Metoda fabryki była bardzo staranna. Siarkę i saletrę gruntownie czyszczono a następnie poddawano mieleniu w kamieniach (osobno). Węgiel mielono w specjalnym aparacie. Odsiane i roztarte materje mieszało się w mieszadłach, a następnie powtórnie proszkowało w beczkach. Wyjętą z beczek masę maczano zlekka i układano warstwami (w płótnie) w prasach. Mieszanina pozostawała pod prasą około 24 godzin i wyjmowano ją stamtąd w postaci twardych placków. Placki ziarnowano na specjalnym warsztacie.

Ziarna przesiewało się i gatunkowało na armatnie i karabinowe. Po uskutecznieniu tej czynności proch polerowano, a następnie suszono.

J a k o ś ć p r o c h u m a r y m o n c k i e g o. — Po ruszeniu fabryki rozpoczął major Paszkowski próby donośności. Powszechnie uważano bowiem wówczas, donośność za najważniejszy sprawdzian jakości prochu. Do prób używano w fabryce moździerzyka, pochodzącego z Rosji. Przyrząd ten był naśladownictwem francuskiego moździerzyka, posiadał nachylenie 45° a kula, którą wyrzucały 3 łuty prochu ważyła 30 funtów [3]).

W Rosji przyjmowano z fabryki i uznawano za dobry proch armatni jeśli posiadał donośność średnią — 28 saż. ros., karabinowy — 36 saż. ros., a strzelecki — 40 saż. ros. W świetle tych cyfr

[1]) ib. Raporty gen. Bontemps.

[2]) ib. Raport mjr. Paszkowskiego z 10.IV.1831 r.

[3]) ib. K. Rz. W. od Kom. Art. i Inż. 7.V.-1831 r.

pierwsze próby nie wypadły pomyślnie (pr. arm. — 25 saż. ros., karab. — 35¼ s. ros.). Dalsze próby wypadły lepiej [1]).

Dla urzędowego stwierdzenia rezultatów tych zwizytował fabrykę 7 maja Komitet Artylerji i Inżynierji w komplecie.

Próby donośności robione w obecności generałów dały następujące rezultaty: proch arm. — 28 saż. ros., karabinowy — 35½ saż. ros.

Komitet nadto stwierdził, że proch wyrabiany w Marymoncie jest koloru błękitno-brunatnego, jest równoziarnisty, twardy i połyskujący.

Prób donośności prochu strzeleckiego nie dokonywano, ponieważ fabryka takiego nie wyrabiała [2]).

Wadą prochu marymonckiego było, że nie mógł długo leżeć. Prasy należytej spójności cząsteczkom nie nadawały.

Obsługa. — W projekcie złożonym Dyktatorowi 16 grudnia 1830 r. gen. Bontemps, zalecał sprowadzić do nowej fabryki majstrów z województwa krakowskiego, podczas jednak budowy doszedł do przekonania, że żołnierze podołają zadaniu.

Użyto więc żołnierzy. Ilość ich, początkowo niewielka, stale wzrastała, tak, że w lipcu wynosiła już około 75. Żołnierze, pracujący w fabryce byli to przeważnie kowale, ślusarze i stolarze. Służyli o żołdzie, gdyż młyn etatu nie posiadał. Ponieważ żołd był niewielki, a żołnierze ci byli narażeni na koszta z powodu niszczenia się okrycia oraz na mydło do obmywania się po całodziennej pracy, minister przyrzekł im dodanie do żołdu 10 złp. miesięcznie [3]).

Żołnierzy tych używano również, gdy brakło saletry w młynie, do przygotowywania materjałów dla warszawskich fabryk saletry, do wyrabiania naboi w laboratorjum lub też do stawiania pomostów w baterjach, broniących Marymontu [4]).

Mieszkali od połowy maja w koszarach.

Nadzór nad żołnierzami i porządkiem w salach powierzono 8 podoficerom. Podoficerowie służyli również o żołdzie kanonierskim, i mieli od lipca otrzymywać gratyfikację w wysokości 20 złp. miesięcznie [5]).

---

1) ib.
2) ib.
3) ib. Raport mjr. Paszkowskiego, 11.VII.-1831 r.
4) ib.
5) ib.

Ogółem pracowało w fabryce marymonckiej 11 lipca 1831 r.: 75 żołnierzy, 2 rzemieślników i 8 podoficerów.

Działalność fabryki. — Po ruszeniu fabryki dyrekcja stanęła wobec nadzwyczajnych trudności. Żaden z współpracowników nie był obeznany z pracą w młynie. Wszyscy się uczyli, począwszy od dyrektora, a skończywszy na najlichszym posługaczu.

Na szczególne trudności dyrekcja napotkała przy obznajmianiu żołnierzy z maszynerją, z puszczaniem i zatrzymywaniem koła stosownie do potrzeby. 9 kwietnia wyłamano 2 zęby w kole na skutek nieumiejętnego obchodzenia się z niem i mielenie na kilka godzin ustało [1]).

Podobnie 21 kwietnia zepsuto jedną prasę na skutek nieumiejętnego zakręcania muter na śrubach, a po 7 dniach uszkodzono drugą.

Uszkodzenie jednej prasy zmniejszyło odrazu wydajność dzienną o połowę.

Dyrekcja miała również własne trudności, wynikające początkowo z chęci wynalezienia odpowiedniego stosunku dla składników mieszaniny prochowej. Później znów zabiegała o zapewnienie prochowi należytej donośności. Brak koszar niemało też nabawił kłopotów dyrekcję i strachu, gdyż żołnierze gotowali strawę w folwarku. Koło konne było bardzo niewygodne. Mechanizm działał niejednostajnie. Konie szybko się nużyły i nie mogły podołać całemu mechanizmowi, zwłaszcza, że używano ich przed zaprzęgnięciem do manężu do rozmaitych posług na miasto [2]).

Minister częściowo zaradził trudnościom przez dodanie 6 koni do obsługiwania mechanizmu i przez przydzielenie więcej żołnierzy, podoficerów i oficera. Mjr. Wilsonowi z korpusu inżynierów polecił się zająć restauracją koszar.

Mimo tych poważnych trudności fabryka prochu wyrobiła do 1 maja 1831 r. — 14.048 f. [3]).

Pierwszy proch nie był dobry. Okazało się to, choćby z prób donośności. o których wyżej mówiliśmy. Z biegiem czasu żołnierze oswoili się z użyciem wszystkich narzędzi i maszyn i śmielej przystępowali do pracy.

---

[1]) ib. Raport mjr. Paszkowskiego, 10.IV.-1831 r.

[2]) ib.

[3]) ib. Raport gen. Bontemps. 1.V.-1831 r.

Mimo, że nawet jeszcze w połowie maja 1831 r. urządzenie fabryki nie było zupełne. młyn działał normalnie.

Fabryka wydawała w tym miesiącu regularnie codziennie 1200 f. prochu. Podczas uszkodzenia pras w kwietniu wydajność wahała się między 480 — 840 f. [1]).

Stąd conajmniej legendarnie brzmią dane we *Wspomnieniach* Klem. Kołaczkowskiego, że wydajność dzienna młynu prochowego w Marymoncie wynosiła około 3000 — 4000 f. [2]).

Od 13 kwietnia do 10 maja fabryka wyrobiła 22.448 f. prochu [3]).

Odtąd nie było już żadnych przerw w działalności fabryki przez blisko półtora miesiąca. Praca w fabryce stała się intensywniejszą nawet, dzięki czemu wydajność dzienna przekroczyła w końcu maja 1500 f. [4]).

Od 10 maja 1831 r. do 13 czerwca t. r. fabryka wydała 49.560 f. prochu [5]).

Dni intensywnej pracy fabryki długo trwać nie mogły. Spotkała fabrykę ta sama klęska, która i młynki ojcowskie zmusiła do wegetacji. 13 czerwca gen. Bontemps zawiadomił Komitet Artylerji i Inżynierji, że fabryka prochu 16 lub 17 czerwca stanie z powodu wyczerpania się zapasu saletry. Zapowiedź stała się faktem. Odtąd młyn działał z przerwami, wyrabiając saletrę z warszawskich fabryk saletry oraz otrzymaną z kwasu saletrzanego. Całkowicie jednak fabryka nie stanęła. W miarę rozszerzania fabryk saletry w Warszawe wzmagał młyn tempo pracy. Takiej intensywności jednak, jaką się odznaczał w maju, już nigdy nie osiągnął.

Ogółem fabryka prochu wyrobiła do 13 czerwca 1831 r. — 72.008 f. [6]).

Dalszych po dniu tym raportów brak, na skutek osobistego codziennego zwiedzania fabryki przez hr. Henryka Łubieńskiego.

Klemens Kołaczkowski określa ogólną ilość prochu wyrobionego w Marymoncie na 120.000 f.

Ilość ta nie zdaje się być bardzo wyolbrzymioną.

* * *

[1]) ib. Raport mjr Paszkowskiego, 9.V.-1831 r.

[2]) Kołaczkowski, op. cit. T. V., str. 40.

[3]) A. A. D. K. Rz. W., vol. 3282. Raport mjr. Paszkowskiego, 9.V.-1831 r.

[4]) ib. K. Rz. W. od Kom. Art. i Inż., 13.VI.-1831 r,

[5]) ib.

[6]) ib. K. Rz. W., od Kom. Art. i Inż., 13.VI.-1831 r.

Ku końcowi lipca 1831 r. Komisja Rządowa Wojny doszła do wniosku, że popełniła błąd, budując fabrykę prochu w Marymoncie. Miejsce to bowiem z położenia swego nie było zabezpieczone przed napaścią nieprzyjaciela. Fabryka mogła łatwo ulec zdemolowaniu w czasie bombardowania okolic lub ataku.

Dla uniknięcia tej ewentualności Komisja zapytywała się w Komitecie Artylerji i Inżynierji, czy można urządzić choćby na mniejszą skalę fabrykę prochu w stolicy, przenosząc część rekwizytów z młyna marymonckiego, tak, aby wyrabianie w tym ostatnim nie uległo przerwie. W razie gdyby to było możliwe, miał Komitet wskazać miejsce dogodne, ułożyć plan oraz podać kosztorys.

Na tem się urywają dane w tej sprawie i ustalenie przyczyn zarzucenia projektu przez Komisję Rządową Wojny jest niemożliwe [1]).

L i k w i d a c j a. — Wszystkie budynki po młynie prochowym oddano pod zarząd Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, która przeznaczyła je na użytek fabrykantów. Cenniejsze aparaty sprzedano na licytacji 29 października 1832 r., pozostałe objekty oddano pod dozór dyrektora Instytutu Agronomicznego [2]).

F a b r y k a p r o c h u n a Ż m u d z i.

M ł y n p r o c h o w y w Ż a d w o j n i a c h. — Z polecenia naczelnika powiatu Ezechjela Staniewicza zajął się założeniem młyna prochowego Józef Rymkiewicz.

Jako dogodne miejsce na założenie tej fabryki uznano Żadwojnie, leżące w powiecie rosieńskim o mil kilka od Telsz. Prace około tej fabryki finansował Rząd Telszowski [3]).

Młynek ukończono już w pierwszej połowie maja 1831 r. Nim jednak powstańcy zdążyli przystąpić do wyrabiania prochu, napadł 13 maja gen. Szyrman na oddziały polskie, grupujące się w okolicy. Generałowi temu stawili dzielny opór na czele małych oddziałów Józef Rymkiewicz, Józef Urbanowicz i Kelnowski. Oddziały ich rozproszono, a fabrykę gen. Szyrman spalił.

Z tej przyczyny fabryka wcale prochu nie wydała [4]).

---

[1]) ib. K. Rz. W., od Kom. Art. i Inż., 29.VII.-1831 r.

[2]) ib., vol. 19352. K. Rz. Spr. W. i P., od Komisarza fabr., 2.III.-1833 r.

[3]) W r o t n o w s k i, op. cit., str. 77.

[4]) ib., str. 10.

15 czerwca 1831 r. zwrócił się Staniewicz do Rządu Centralnego Żmudzi i Litwy z zapytaniem, czy należy wznowić prace nad założeniem fabryki prochu.

W związku z tem zapytaniem wydał Onufry Jacewicz, 16 czerwca rozkaz wszystkim rządom powiatowym, aby zajęły się zakładaniem fabryk prochu.

Rządowi powiatu telszowskiego polecono odbudowę fabryk w Retowie (armaty) i Żadwojniach [1]).

Dalsze koleje tego rozkazu nie są znane.

R e a s u m p c j a. — Reasumując wyniki osiągnięte w przemyśle wojennym, stwierdzić musimy, że głównem źródłem saletry podczas powstania listopadowego były zakupy i nagromadzone w kraju zapasy.

Wzniesione przez powstańców dwa ośrodki przemysłu saletrzanego przyniosły dużo zaszczytu ich twórcom, ale głównem źródłem saletry nie były.

W małej tylko mierze zaspakajały potrzeby fabryk prochu. Od lipca powiększa się ilość fabryk w stolicy, dzięki czemu staje się ich wydajność tygodniowa, przy braku innych źródeł, bardzo istotną częścią ilości saletry, podtrzymującej wegetatywną działalność młyna marymonckiego. Wydajność tych fabryk, niewielka w stosunku do potrzeb kraju, stanowi jednak pokaźne zwycięstwo w walce z niesprzyjającemi produkcji saletry warunkami klimatycznemi Polski.

Fakt ten świadczy jeszcze o tem, że mimo niesprzyjających warunków można było zaradzić brakowi saletry. W pierwszych miesiącach jednak nie doceniono potrzeby fabryk saletry, a później znowu nie wprowadzono energicznie w życie rozporządzenia Rządu Narodowego z dn. 19 lipca 1831 r.

W ścisłym związku z produkcją saletry pozostawała wydajność fabryk prochu. Mimo, że późno dość wykończono większą ich część, to zdążyły jednak w stosunkowo krótkim czasie wyrobić całkowitą ilość saletry, nagromadzonej w kraju i wejść w okres wegetacji. Dwa z młynków ojcowskich. stanęły nawet dość wcześnie z braku saletry. Należy przypuszczać, że przy istnieniu saletry fabryki prochu zdołałyby najzupełniej zaspokoić potrzeby wojenne. Bez nadzwyczajnego wysiłku mogły wszystkie fabryki prochu wydać tygodniowo 17.500 f., co wystarczyłoby na 665.000 naboi karabinowych (po 38 naboi, średnio od funta).

---

[1]) A. A. D. Wł. Centr., vol. 709. Dziennik Rządu Centralnego na Litwie.

Brak saletry był więc przyczyną niedostatku amunicji w bitwie grochowskiej i w mniejszych potyczkach.

Ogółem wyrobiono w Polsce podczas powstania wyżej 200.000 f. prochu, z czego 86.893 f. przypadło na fabryki ojcowskie, a około 120.000 na młyn marymoncki.

Brak saletry byłby więc przyczyną niedostatku amunicji w bitwie grochowskiej i w innych potyczkach.

Ogółem wyrobiono w Polsce podczas powstania wyżej 200.000 f. prochu, z czego 80.500 f. przypadło na fabryki ojcowskie, a około 120.000 na fabryki marymonckie.

EDMUND OPPMAN.

WOJSKOWA ORGANIZACJA WARSZAWY W POWSTANIU STYCZNIOWEM.

Walka, toczona na ziemiach polskich w r. 1863, była walką nawskroś partyzancką: oddziały wojskowe zjawiały się nagle i niespodziewanie w pewnych miejscowościach i takoż prędko znikały, ulegając przewadze wojsk rosyjskich. W takich warunkach nie mogło być mowy o ciągłości zapasów wojennych, o jednolitej akcji bojowej [1]). Stałe utrzymywanie powstania należało do organizacji cywilnej powstańczej. Ona stanowiła jądro powstania; od jej sprężystości i sprawności zależał los ruchu; ona utrzymywała przez swój stały i jednolity charakter ciągłość walki; ona organizowała oddziały powstańcze, rzucane na pole bitwy.

Musiała więc organizacja cywilna powstańcza posiadać swe agendy wojskowe, zależne od wydziału wojny Rządu Narodowego. Zadanie tych agend polegało na obsługiwaniu wojska, na umożliwieniu akcji wojskowej. Siedliskiem Rządu Narodowego [2]) i ruchu powstańczego była Warszawa — stąd płynie dominująca rola Warszawy w powstaniu, przemożne znaczenie powstańczej organizacji warszawskiej. Racjonalne też zorganizowanie Warszawy było pierwszym krokiem, umożliwiającym powstanie; stworzenie zaś w łonie rewolucyjnej organizacji miejskiej agend wojskowych dawało podstawę akcji bojowej. Dział wojskowy organizacji rewolucyjnej warszawskiej miał za zadanie utrzymać ruch styczniowy przez gromadzenie i rozsyłanie do oddziałów powstańczych broni, oraz przez werbowanie ochotników i wysyłanie

---

[1]) Marszałek Józef Piłsudski. *Historja militarna powstania styczniowego.* Warszawa, 1929; Franciszek Erlach. *Partyzantka w Polsce.* Warszawa. 1929 r.

[2]) Wyjąwszy styczeń i połowę lutego, gdy Rząd Tymczasowy tułał się po kraju, wyszukując dogodnej miejscowości do ujawnienia się; ale i wówczas powstaniem kierowała specjalna komisja (ze Stefanem Bobrowskim na czele) z Warszawy.

ich do partyj. Należało więc stworzyć i zorganizować odpowiednio agendy, przystosowane do powyższego zadania.

Działalność wojskowa stołecznej organizacji miejskiej spoczywała w rękach t. zw. organizatora wojennego.

Urząd ten organizatora wojennego miasta stołecznego Warszawy powstał formalnie za rządów Kobylańskiego w maju 1863 r. [1]). Faktycznie istniał on jednak od dnia wybuchu i obejmował t. zw. intendenturę. Organizator wojenny tworzył oddziałki wojskowe, werbował ochotników, zakładał pracownie i fabryki broni, gromadził amunicję. Godność tę piastował energiczny Włodzimierz Lempke, sprawujący od wybuchu nadzór nad intendenturą, osobistość nader popularna wśród czerwieńszych żywiołów powstańczych, jeden z najczynniejszych promotorów ruchu. Najczynniejszym jego pomocnikiem był student Zdzisław Janczewski. Po przewrocie majowym rząd „czerwonych prawników" stworzył w łonie organizacji miejskiej jedną jeszcze instytucję, która miała wzmocnić stanowisko organizatora wojennego, zapewnić mu siłę wykonawczą.

Instytucją tą była Żandarmerja Narodowa.

Inicjatorem zorganizowania żandarmerji był kierownik wojskowy organizacji warszawskiej Włodzimierz Lempke ze swym pomocnikiem Zdzisławem Janczewskim. Projekt ten popierał wydział wojny Rządu Narodowego, gdyż żandarmerja miała czuwać nad sprawą powstania i znajdować się w rozporządzeniu zarządzającego sprawami wojskowemi Warszawy [2]). Na utworzenie żandarmerji wpłynęły także i momenty polityczne, żandarmerja miała być bowiem narzędziem w rękach Lempkego, reprezentanta gorętszych, czerwieńszych żywiołów organizacji miejskiej. Z projektem swym nosił się Lempke prawdopodobnie już oddawna, miał już częściowo upatrzonych i zorganizowanych oficerów i szeregowych, lecz myśl swą formalnie mógł zrealizować dopiero po

[1]) Zeznania Landowskiego Pawła — tom VI-ty sprawy zamachu na Berga (Polewoj auditorjat 1-ojc otdielenije Nr. 442). Oskar Awejde. (*Zapiski o polskom mozstanii.* T. II, str. 100. Warszawa, 1866 r.) podaje, iż urząd organizatora powstał w maju, nie pisze jednak, czy za rządów Kobylańskiego, czy też przedtem.

[2]) Zeznania Landowskiego, zeznania Janczewskiego (Arch. Akt Daw. — Wremiennaja Wojenno-Sliedstwiennaja Komisja Nr. 583). Przypuszczenie Maliszewskiego (Edward Maliszewski. *Organizacja powstania styczniowego.* Warszawa, 1922 r., str. 65), o inicjatywie Dębińskiego-Kaczkowskiego nie znajduję potwierdzenia.

przewrocie majowym [1]). Na naczelnika żandarmów powołany został Paweł Landowski [2]). Zorganizował on swą własną kancelarję, na czele której stanęli Paweł Ekkert, zarazem zastępca naczelnika, oraz Adolf Stępkowski. Na usługach tej kancelarji pozostawali liczni agenci i posłańcy, t. zw. galopeni. Żandarmerja narodowa podzielona została na cztery oddziały, działające na ściśle określonych odcinkach Warszawy. Zasadą więc podziału był czynnik terytorjalny. Oddział pierwszy mieścił się w okolicy kolei warszawsko-wiedeńskiej, komendantem jego był Mścisław Dunin, jego zastępcą Erazm Głębocki. Oddział drugi pod komendą Franciszka Orłowskiego obejmował terytorjum, zawarte między ulicą Królewską a Starem Miastem. Trzeciemu oddziałowi z komendantem Edwardem Landowskim i oficerami Franciszkiem Roszkowskim, Władysławem Dembińskim, Feliksem Grochowalskim i Zenonem Ratyńskim wyznaczone zostały okolice od Starego Miasta do Muranowa. Czwarty wreszcie i ostatni oddział, pozostający pod komendą Napoleona Dembickiego z pomocnikiem Lucjanem Za-

---

[1]) Przyborowski. *Dzieje 1863 r.* Kraków 1896—1918, T. II., str. 433: podaje za Ustimowiczem (Ustimowicz. *Zagowory i pokuszenija na żyzń namiestnika... gr. Berga,* Warszawa 1870), iż żandarmerja powstała w kwietniu lub maju, w każdymbądź razie za rządu „kwietniowego". Zeznania jednak głównych organizatorów żandarmerji mniemaniu temu przeczą. Janczewski, najczynniejszy na tem polu współpracownik Lempkego, w swych zeznaniach podaje, iż żandarmerję organizowano w ciągu czerwca 1863 r. Landowski, tej żandarmerji naczelnik, zeznaje, iż powstała ona za rządu, ustanowionego po przewrocie Lempkego, datę jednak tego przewrotu odnosi do kwietnia — i to mylne podanie daty właśnie wprowadziło prawdopodobnie w błąd Ustimowicza, który tę właśnie datę przyjąwszy, odrzucił resztę zeznań Landowskiego w tej sprawie, jako przeczące wypadkom, które miały miejsce w kwietniu i doszedł do wniosku, że żandarmerja powstała za rządu „kwietniowego". Awejde, II. 216 (a bardziej stanowczo jeszcze w swej polemice z zeznaniami Majewskiego — B. B. C. K. Nr. 864) twierdzi, iż żandarmerja powstała za rządów Majewskiego — prawdopodobnie zmyliła go reorganizacja żandarmerji za rządów Majewskiego oraz stworzenie w tymże czasie żandarmerji prowincjonalnej. Janowski (*Pamiętniki.* Warszawa 1926. I. 333). pisze, iż żandarmerja powstała w kwietniu: charakter jednak tego pamiętnika nasuwa myśl, iż autor, nie pamiętając dokładnie daty, oparł się na Przyborowskim, zwłaszcza, iż cały ustęp, traktujący o żandarmerji nie odpowiada prawdzie: tak mylnem jest, że po zamachu majowym żandarmerję rozwiązano, iż z ramienia Komisji Wojny naczelnikiem Straży został Koziełło i t. p.

[2]) Landowski w swych zeznaniach podaje, iż przed nim naczelnikiem był Janczewski. Janczewski jednak, przyznając się do organizowania żandarmerji i zwerbowania Landowskiego, przeczy, by zajmował stanowisko naczelnika

błockim miał przeznaczoną przestrzeń od Nalewek do rogatek Wolskich[1]).

Żandarmi pobierali dziennie 50 kop. wynagrodzenia; oficerowie, komendanci i naczelnik służbę pełnili honorowo[2]).

Naczelnik żandarmerji narodowej zależał od naczelnika miasta, oraz od Organizatora Wojennego Warszawy.

Szczytu rozwoju osiągnęła warszawska Organizacja Miejska za czasów umiarkowanych rządów Karola Majewskiego. Majowy zamach stanu, udział w tym zamachu Organizacji Miejskiej, stosunek tej organizacji do rządu „prawników", drugi zamach stanu w połowie czerwca nie bez udziału organizatora wojennego i żandarmerji narodowej oraz powołanie przez Organizację Miejską nowego rządu, panujący wreszcie za rządów Kobylańskiego zamęt w organizacji warszawskiej, wszystko to nasunęło Rządowi Narodowemu myśl o konieczności zaprowadzenia nietylko ładu lecz i pewnych reform w łonie Organizacji Miejskiej. Rząd Narodowy polecił więc nowomianowanemu naczelnikowi miasta, Wacławowi Przybylskiemu, przeprowadzenie koniecznych reform. Reorganizacja Przybylskiego dotknęła i agendy wojskowe Organizacji Miejskiej, choć zrąb ich pozostał ten sam.

Przybylski rozgraniczył już wyraźnie część administracyjną i wojskową organizacji warszawskiej. Instytucje, przeznaczone do wykonywania postulatów wydziału wojennego Rządu na terenie Warszawy, otrzymały niezależną organizację i podporządkowane były jedynie Naczelnikowi miasta oraz w pewnej mierze wydziałowi wojennemu Rządu.

Do instytucyj tych w pierwszym rzędzie zaliczyć należy organizatora wojennego i intendenta miasta Warszawy. Posiadał on własną rozgałęzioną organizację, urządzoną na zasadzie podziału terytorjalnego; podzielono Warszawę na szereg okręgów, na czele których stali specjalni terytorjalni organizatorowie wojenni, bezpośrednio i wyłącznie zależni od organizatora wojennego miejskiej organizacji warszawskiej. Do nich to należało organizowanie Warszawy pod względem wojskowym, zakładanie fabryk i składnic broni, tworzenie oddziałów powstańczych, wysyłanie oficerów do oddziałów, gromadzenie umundurowania, zasilanie jednem słowem „partyj".

[1]) Zeznania Landowskiego i Ekkerta (t. VI i VII sprawy o zamach na Berga).

[2]) Jeden tylko Napoleon Dembicki ze względu na niezamożność pobierał nieznaczne zresztą zasiłki rządowe.

Organizatorem wojennym Warszawy w dalszym ciągu pozostawał Włodzimierz Lempke, a do najgorliwszych jego współpracowników należeli Gawałkiewicz, Piotrowski, Czarkowski, Mierzwiński i Janczewski [1]).

Do pomocy organizator wojenny w swem rozporządzeniu posiadał Żandarmerję Narodową. Cztery, istniejące od czasów rządu Kobylańskiego, oddziały żandarmerji pozostawiono bez zmiany, tylko zastąpiono nazwę „Żandarmerja Narodowa" przez „Straż Narodowa". Straż ta, mająca na celu strzeżenie Rządu Narodowego od różnego rodzaju ewentualnych zamachów oraz wykonywanie poleceń organizatora, ogółem liczyła 150 ludzi [2]).

Do czterech tych oddziałów właściwej „Straży" dodano oddział piąty, t. zw. sztyletników [3]). Naczelnikiem jej został Stanisław Karwowski, zależny od Landowskiego [4]). Przeznaczeniem tego oddziału było wykonywanie wyroków Trybunału Rewolucyjnego [5]), przesyłanych za pośrednictwem organizatora wojennego lub naczelnika „Straży".

„Straż" utrzymywała ścisły kontakt z policją narodową organizacji miejskiej. Obowiązek ten zachowania łączności z policją powstańczą ciążył na naczelniku „Straży". Posiadał też Landowski specjalnych do tego agentów. Z łączników takich między naczelnikami „Straży" i policji znany jest Hohauzer [6]).

[1]) Zeznania Landowskiego i Czarkowskiego. Janczewski współpracował z Lempkem tylko do końca czerwca, potem bowiem wyjechał po zakup broni zagranicę, skąd wrócił dopiero w 1865 r., jako emisarjusz Komitetu Reprezentacyjnego Paryskiego, zamieszany, w uknutej przez generała-policmajstra Trepowa przy pomocy Zwierzchowskiego, prowokacji.

[2]) Zeznania Karola Majewskiego i Landowskiego. A w e j d e myli się, twierdząc, iż „Straż" liczyła 250 ludzi, choć twierdzi to z całą stanowczością tak, iż polemizuje nawet w komisji śledczej rosyjskiej z odnośnemi zeznaniami Majewskiego. Zgodność jednak relacyj naczelnika Rządu i naczelnika „Straży" przemawia przeciw A w e j d z i e. P r z y b o r o w s k i, V, 64 wnioskuje, iż żandarmerja przed rządami Majewskiego liczyła 250 ludzi, a następnie została zredukowana do 150 — żadne jednak źródło nie potwierdza tego wywodu.

[3]) Zeznania Landowskiego. G i l l e r, I, 68: „Landowski w lipcu utworzył w Warszawie szajkę sztyletników, co sprawę narodową splamili".

[4]) Nie Ekkert, jak podaje M a l i s z e w s k i, 64 — Zeznanie Landowskiego i Ekkerta.

[5]) Trybunał Rewolucyjny warszawski, ustanowiony 2.VI 1863 r. nie wchodził w skład Organizacji Miejskiej.

[6]) Zeznania Hohauzera (II A. Nr. 442). Hohauzer nie był wbrew brzmieniu wyroku, przedrukowanego u C e d e r b a u m a, *Powstanie styczniowe,*

Z wydziałem wojny związana była również Rada Główna Opiekuńcza, sprawująca opiekę nad rodzinami powstańców. Opieka ta zasadniczo należała do wydziału wojny, który na terenie Warszawy powierzył ją organizacji miejskiej. Organem tej organizacji warszawskiej w tym celu była Rada Opiekuńcza. Instytucja ta wyłonioną została z t. zw. „piątek". „Piątki" czyli komitety, składające się z pięciu pań, powstawały samorzutnie i podporządkowane były pierwszej, jaka powstała, choć działały autonomicznie. Na sesji pierwszej kierowniczej „piątki" bywał delegat Rządu Narodowego. Te luźnie z sobą związane zrazu „piątki" miały na celu wsparcie rodzin poległych, wywiezionych na Sybir, bądź też walczących w polu. One organizowały dla nich pomoc. Fundusze „piątek" kontrolowane były z ramienia naczelnika miasta przez specjalnych kontrolerów [1]).

Za rządów Majewskiego zreorganizowano Radę Główną Opiekuńczą w myśl ogólnego kierunku organizacji powstańczej, więc w myśl kierunku centralistycznego. Naczelnik miasta utworzył komitet z trzech pań i podporządkował mu wszystkie istniejące „piątki", których ilość zwiększono do 26-ciu tak, by na każdy okręg administracyjny (organizacja miejska podzielona była bowiem na 26 okręgów administracyjnych) przypadała odpowiednia „piątka". Komitet ten, w skład którego z ramienia naczelnika miasta wchodzili prezes, wiceprezes i sekretarz, znosił się bezpośrednio z kancelarją naczelnika Warszawy. Przodującemi działaczkami w Radzie Głównej Opiekuńczej były Paulina Krakowowa i Seweryna Pruszakowa [2]).

Rząd Narodowy z Karolem Majewskim na czele nie ograniczył się do tych reform. W łonie jego powstała myśl zupełnego rozgraniczenia agend wojskowych warszawskich od organizacji cywilnej. Powzięto myśl zorganizowania obok organizacji miejskiej cywilnej niezależnej organizacji wojskowej warszawskiej.

W lipcu 1863 r. utworzona została t. zw. Organizacja Wojenna

Wyroki Polowego Audytorjatu (Warszawa, 1917, 226 sk.) jednym z przywódców żandarmerji. Hohauzer pobierał wynagrodzenie pieniężne.

[1]) Takim właśnie kontrolerem był Wincenty Morawski, który oddał duże usługi policji rosyjskiej i przyczynił się do wielu aresztowań. Dieło Post S. K. Nr. 120.

[2]) A w e j d e, IV, 240 i n.; J a n o w s k i, I, 315; D u c h i ń s k a, *Wspomnienia moje z 1863 r. (Wydawnictwo Materjałów do historji powstania 1863 1864 r.*, t. II, Lwów 1890 r.), 183 i n.

Warszawy[1]). Organizacja ta, mająca być odpowiednikiem prowincjonalnych naczelników wojennych, wprowadzona została w celu ujęcia w karby żandarmerji i elementów zbyt ruchliwych, oraz dla łatwiejszego przeprowadzenia prac nad uzbrojeniem Warszawy w przewidywaniu nowego rozmachu w powstaniu, a przedewszystkiem w przewidywaniu powstania w Warszawie. Do Organizacji Wojennej należało tworzenie nowych oddziałów wojskowych, któreby na dane hasło mogły wystąpić do walki, oraz zorganizowanie centralnej intendentury dla całego kraju. W tym celu Organizacji Wojennej podporządkowani zostali organizator wojenny i naczelnik „Straży".

Komendantem wojennym miasta został pod pseudonimem Jakóba Koziełły, Jan Kozieł-Poklewski[2]).

W ten sposób rozgraniczono zupełnie w Warszawie organizację wojenną od cywilnej: obie te organizacje miały być niezależne.

Organizacja Wojenna Warszawy ze swoim komendantem, jego kancelarją i podległymi mu organizatorem wojennym oraz Strażą Narodową zależała jedynie od wydziału wojny Rządu Narodowego.

Organizacja Wojenna warszawska okazała sęi jednak instytucją niepraktyczną, rozdwajała bowiem Organizację Miejską, wprowadzała niesnaski między obu naczelnikami cywilnym i wojennym Warszawy. Poza tem nie sprostała ona swym zadaniom, gdyż ani organizator, ani naczelnik Straży nie poddali się jej.

W krótkim też czasie Organizacja Wojenna Warszawy została zlikwidowana — powrócono do organizacji, ustalonej przez Przybylskiego.

Po zamachu ponadto na namiestnika Berga zlikwidowano i Straż Narodową, przyczem stworzono z niej częściowo oddział wojskowy, częściowo zaś oddano do rozporządzenia departamentowi policji.

---

[1]) Awejde, IV, 218 i n.: zeznania K. Majewskiego i P. Landowskiego: Przyborowski, V, 63. Organizację Wojenną interpretuje, jako intendenturę tylko i twierdzi, iż zależną była od naczelnika Miasta — źródeł na jakich opiera swoje wywody nie podaje.

[2]) Przyborowski, jak również wszyscy pamiętnikarze z Królestwa, nie odróżniają pseudonimu od nazwiska. Zeznania Majewskiego, Landowskiego, Awejde mówią tylko o Jakóbie Koziełle — pod tym więc tylko nazwiskiem znany był komendant Wojenny Organizacji Warszawskiej. Właściwe nazwisko Koziełły ujawniają brat Koziełły (Gieysztor, *Pamiętniki,* I, 379, Wilno 1921 r.) i Dubiecki w *Kwartalniku Hist.* Jan Kozieł-Poklewski za Traugutta zasłynął na polu walki jako płk. Skała.

Agendy miejskiej organizacji warszawskiej, służące bezpośrednio wydziałowi wojny, prowadziły energiczną działalność na polu zbrojenia i zasilania partyj powstańczych, zwłaszcza zaś gdy organizatorem wojennym był zapalony i niestrudzony Włodzimierz Lempke. Organizowane były całe oddziały np. oddział „Dzieci Warszawskich" pod dowództwem kpt. Remiszewskiego, który tak fatalną pod Rudą Zaborowską poniósł klęskę, a który miał przed sobą wielkie zadanie do spełnienia, jak pomoc w opanowaniu Cytadeli przez przebywającego tam Jarosława Dąbrowskiego, lub oddział Landowskiego-Kosy, rekrutujący się z byłych członków Straży Narodowej. Poza formowaniem „partyj" organizacja wysyłała wciąż na pole walki nowych ochotników, wciąż zasilała oddziały powstańcze żołnierzami, zwłaszcza zaś dostarczała oficerów. Liczba tych ochotników, zwerbowanych przez agentów wojennych powstańczej organizacji warszawskiej, musiała być pokaźną, czego ilustracją służyć może fakt oskarżenia zastępcy komendanta pierwszego oddziału żandarmerji narodowej Głębockiego przez rosyjską komisję śledczą o wysłanie do obozów powstańczych, aż dwóch tysięcy ludzi [1]). Intendentura rozwijała się również nader pomyślnie, niejednej „partji" dostarczyła broni, a w jej liczbie nawet „armat" i niejeden oddział zaopatrzyła w odzież [2]).

---

[1]) Dieło wojenno-sliedstwiennoj komisji Nr. 120.

[2]) Według niedokładnych zapewne obliczeń rosyjskiej policji Warszawa wysłała do partyj powstańczych w ciągu czterech miesięcy 1863 r. od maja do sierpnia włącznie 2 armaty, 149 karabinów, 94 rewolwery i pistolety, 2500 kos, 150 lanc, 229 szabel, 108 siekier, 80 sztyletów, 34.000 kapiszonów, 3.300 ładunków, 6 pudów prochu, 25 pudy ołowiu, 9 rakiet i 7.000 ubrań i kompletów bielizny; nadto 4-go września w magazynach organizatora wojennego było nagromadzonych 3 armaty, 62 karabiny, 94 rewolwery i pistolety, 118 szabel, 179 sztyletów, 66 lanc, 350 siekier, 47.000 kapiszonów, 5 pudów prochu, 32 bomby, 33 rakiet i 17.078 kompletów bielizny. Wsiepoddanniejszyj odczot o diejstwijach gen.-policejmeistera w carstwie polskom za 1864 god. (Warszawa r. 1865) str. 112 i 113.

MISCELLANEA

PROTOKOŁY POSIEDZENIA RZĄDU POLSKIEGO CENTRALNEGO TYMCZASOWEGO W LITWIE OD 12 CZERWCA DO 2 LIPCA 1831 R. W MIEŚCIE JANOWIE I INNYCH PRZY GŁÓWNEJ KWATERZE WOJSKA[1]).

Wybuch powstania listopadowego odbił się żywem echem na Litwie. Zdawało się, że i tam lada dzień podjęta zostanie walka, ale wyraźnie negatywne stanowisko, jakie zajął Chłopicki w stosunku do myśli rozszerzenia powstania na inne ziemie dawnej Rzeczypospolitej, znajdujące się pod zaborem rosyjskim, odwlekło sprawę. Dopiero w lutym 1831 r. w związku z poborem rekrutów doszło do lokalnych zaburzeń ludowych, które jednak władze rosyjskie z łatwością stłumiły. Ale wrzenie wśród ludu trwało nadal i wzmogło się znowu w marcu, gdy miano przeprowadzić pobór ogólny. U szlachty nastroje powstańcze wywoływało z jednej strony dążenie do uwolnienia się z pod panowania rosyjskiego, z drugiej zaś — rujnujące wielu, przymusowe dostawy dla armji Dybicza. To też w końcu marca i w początkach kwietnia wybucha prawie spontanicznie powstanie w 5 powiatach żmudzkich gubernji wileńskiej, przerzucając się następnie na inne powiaty.

W każdym powiecie tworzył się miejscowy rząd powstańczy, zajmujący się w pierwszym rzędzie sprawami administracyjno-wojskowemi. Żadnych wspólnych norm organizacyjnych, rzecz prosta, nie było, to też organizacja i zakres działalności poszczególnych rządów uzależnione były od osób stojących na ich czele[2]). Nie istniał również żaden wspólny organ zwierzchni.

---

[1]) Protokóły te, jak również wiadomości dotyczące ich pochodzenia, nadesłał Redakcji p. Wacław Wejtko, asystent archiwalny Archiwum Państwowego w Wilnie.

[2]) Jednym z najlepiej zorganizowanych był powiat telszewski, prezesem rządu którego był Włodzimierz Gadon. Opierając się na doświadczeniach swoich z wojny 1812 r., kiedy był marszałkiem powiatowym, podzielił administrację na następujące wydziały:

1) wydział skarbu — prowadził kasę powiatową, czuwał nad dobrami państwowemi, ściągał podatki, przyjmował ofiary pieniężne i przeprowadzał wypłaty za asygnacjami rządu powiatowego; 2) wydział sprawiedliwości i zarazem sąd kryminalny — wyroki kryminalne podlegały rewizji i aprobacie prezesa rządu; 3) wydział policji; 4) wydział zdrowia; 5) wydział fabryk;

Również i pod względem wojskowym brak było jednolitego dowództwa, próby utworzenia którego występowały tylko sporadycznie, podczas podejmowania jakichś większych akcyj, np. wyprawa na Wilno pod dowództwem Karola Załuskiego.

Nieskoordynowanie działań powstańczych ułatwiło Rosjanom, po nadejściu im posiłków, rozbicie w końcu kwietnia i w maju większości oddziałów.

Przybycie na Litwę w ostatnich dniach maja oddziałów Chłapowskiego, a wkrótce potem dywizji Giełguda, wywołało duże ożywienie działalności powstańczej. Gen. Giełgud wydał dnia 10 czerwca w Kiejdanach akt, ustanawiający Rząd Centralny Tymczasowy dla Litwy. Prezesem tego rządu mianowany został Tadeusz Tyszkiewicz [1]), dawny generał wojska polskiego, a ówczesny senator kasztelan Królestwa, wice-prezesem i zarazem kierownikiem wydziału wojny ks. Gabryel Ogiński [2]), dotychczasowy naczelnik powstania powiatu wileńskiego. Wydział policji (spraw wewnętrznych) otrzymał Jan Giełgud, brat generała, wydział administracji (intendenturę) — Marcin Zaleski [3]), radca

6) wydział żywności; 7) wydział ofiar dobrowolnych — przyjmowanie ofiar, składanych bądź bezpośrednio, bądź przez deputowanych parafjalnych i przesyłanie właściwym wydziałom; 8) wydział ekspedycji pocztowej; 9) wydział dozoru lasów skarbowych; 10) intendentura.

(Wrotnowski. *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w roku 1831.* Str. 73. Lipsk, 1875).

[1]) Urodzony na Żmudzi, od wczesnej młodości rozpoczął służbę wojskową i w r. 1794 był adjutantem gen. Jasińskiego. W roku 1807 został dowódcą gwardji honorowej Napoleona i w tym charakterze brał udział w bitwach pod Pruską Iławą i Frydlandem, za które otrzymał Legję Honorową i Virtuti Militari. W roku 1809 był już pułkownikiem i dowódcą jednego z pułków ułanów polskich. W roku 1812 został mianowany generałem brygady i wziął udział w kampanji rosyjskiej, jako dowódca II brygady kawalerji w korpusie Poniatowskiego. Odznaczył się w bitwie pod Mirem. Ranny ciężko w bitwie pod Miedynem i pozostawiony na polu walki, został wzięty do niewoli. Internowany w Astrachaniu, pozostawał tam do końca epopei napoleońskiej. Po powrocie do kraju został senatorem kasztelanem Królestwa Kongresowego. W roku 1828 zasiadał w sądzie sejmowym. Wybuch powstania zastał Tyszkiewicza w jego dobrach w Swisłoczy. Początkowo nie angażował się w akcję powstańczą i dopiero przybycie Chłapowskiego do Swisłoczy i jego bezpośredni apel, skłoniły go do wystąpienia. Wyruszył razem z oddziałem Chłapowskiego i po połączeniu się z Giełgudem został mianowany prezesem Rządu Centralnego Tymczasowego na Litwie. Dzieląc dalsze koleje losu z korpusem Giełguda, przeszedł razem z nim na terytorjum Prus.

[2]) Urodzony w r. 1784. W r. 1812 był szefem gwardji honorowej litewskiej. Odbył kampanję rosyjską, w czasie której otrzymał krzyż Legji Honorowej. Brał udział w szeregach korpusu polskiego w kampanjach 1813 i 1814 roku. Przydzielony do sztabu Napoleona, towarzyszył mu w r. 1814 do Paryża. Po abdykacji cesarza powrócił na Litwę, gdzie zajął się działalnością oświatową i gospodarczą, budując szkoły i zakłady przemysłowe, m. in. największą na ówczesnej Litwie tkalnię płócien i batystów. Po wybuchu powstania litewskiego został dowódcą powiatu wileńskiego. Giełgud powołał go na członka Rządu Centralnego. Po bitwie pod Szawlami przekroczył wraz z korpusem Giełguda granicę pruską.

[3]) W r. 1814 zastępca referendarza stanu, sekretarz generalny Sekcji Spraw Zagranicznych Rady Administracyjnej. W r. 1816 został referendarzem stanu. Zajmował się m. in. sprawami Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego Królestwa Polskiego, zastąpiony później przez hr. Karola Załuskiego [1]), wydział skarbu — Kazimierz Kontrym [2]), bibljotekarz Uniwersytetu Wileńskiego. Ponadto sprawy zagraniczne (był to wydział zupełnie fikcyjny) powierzono Józefowi Straszewiczowi [3]), który poza tem miał redagować pismo Rządu Tymczasowego.

Nazajutrz po ustanowieniu Rządu, t. j. 11 czerwca, gen. Giełgud wydał w Żejmach odezwę do mieszkańców Litwy i Żmudzi [4]).

---

[1]) Urodzony w Warszawie w 1794 r., wychowuje się głównie w Rosji i pracę rozpoczyna w rosyjskiem Ministerjum Spraw Zagranicznych. W r. 1816 jest już II sekretarzem poselstwa rosyjskiego w Bernie, a w 2 lata później zostaje tam chargé d'affaires. W r. 1823 opuszcza służbę dyplomatyczną i powraca do swego majątku w powiecie upickim. Kiedy w marcu 1831 r. wybucha na Litwie powstanie, Załuski zostaje naczelnikiem pow. upickiego. 17.IV usiłuje bezskutecznie opanować Wilno, stając na czele sił kilku powiatów, połączonych w tym celu. Po przybyciu Giełguda odrzuca początkowo propozycję zostania członkiem Rządu Centralnego. Jako zwykły ochotnik bierze udział w bitwie na górach Ponarskich. Następnie obejmuje obowiązki intendenta generalnego na miejsce Zaleskiego. W uznaniu położonych zasług mianowany zostaje majorem 12 pułku ułanów. Dzieląc los Giełguda i Chłapowskiego, uchodzi do Prus.

[2]) Sekretarz Rady Uniwersytetu Wileńskiego, następnie bibljotekarz tegoż Uniwersytetu. Uważany był za wielkiego znawcę spraw uniwersyteckich i gorliwego pracownika. Radykalnych przekonań.

[3]) Urodzony w 1801 r. w Rogowie w powiecie wiłkomierskiem. Ukończył Uniwersytet Wileński, poczem podróżował dużo i zajmował się malarstwem. Po wybuchu powstania na Litwie pełnił funkcje sekretarza przy sztabie naczelnika powiatu upickiego. Na wniosek Karola Załuskiego powołany został do Rządu Centralnego.

[4]) W Żejmach w Głównej Kwaterze dnia 11.VI 1831 r. Polacy prowincji litewskiej i żmudzkiej! Od kilku dni przeszedłszy Niemen, stanąłem pośród was z korpusem powierzonym mi przez Rząd Narodowy, w celu przyniesienia pomocy szlachetnym usiłowaniom waszym. Czas ten acz krótki był dla mnie dostatecznym, aby się przekonać, z jakim zapałem, z jaką odwagą i wytrwaniem dopomagacie wspólnej i świętej sprawie wskrzeszenia Ojczyzny, bezprzykładną w dziejach gwałtownością rozszarpanej i lat 40 ciemiężonej. Prowadźcie dalej zaczęte przez was dzieło z tą samą wytrwałością, jakiej daliście już dowody. Moim zaś będzie obowiązkiem pracować nad ustaleniem onego, tak przez wojenne działania, jak przez ustanowienie porządku podług ustaw w Królestwie Polskiem przyjętych, ze względem na potrzebę miejscową. Na ten koniec ustanowiłem Rząd Centralny pod przewodnictwem J.W. Tyszkiewicza, jenerała wojsk polskich, senatora Królestwa Polskiego, poprzednio już przez Rząd Narodowy w tym celu upoważnionego, od którego zależeć będą władze administracyjne, ustanowione lub ustanowić się mające w powiatach, w miarę ich oswobodzenia, a to dla jedności porządku w działaniach. Rząd ten Centralny zostawać będzie pod zasłoną wojska przy głównej kwaterze. Winni mu będziecie posłuszeństwo, które tem chętniej wypełniać wam będzie, że go składać będą wybrane z grona waszego osoby, zasługą i zacnością znakomite. Na wezwanie tego rządu nie wątpię, że postępując, jak zaczęliście, poświęcicie wszystko Ojczyźnie, żebyście wszystko z nią zyskali: potrzebuje ona gwałtownego ratunku i skupienia siły zbrojnej. Pomnijcie, że was Bóg wzywa, kiedy błogosławi usiłowaniom naszym, że pora jest jedyna, że za jej utratą już więcej nigdy nie wróci i że istnienie pożądanej Ojczyzny, którą Opatrzność dobroczynnie wskrzesza, od nas już samych zależy.

(B r o n i k o w s k i. *Pamiętniki Polskie* Tom IV. *Rozmaite pisma do wyprawy na Litwę ściągające się, z akt jenerała Gielguda.* Str. 7—8 Paryż, 1845).

w której wyjaśniał powody ustanowienia rządu i wskazywał wytyczne jego działalności, nawołując ludność do okazania rządowi jak najdalej idącej pomocy.

Rząd ów istniał zaledwie miesiąc, gdyż 13 lipca został wraz z korpusem Giełguda wyparty na terytorjum Prus. Z działalnością jego podczas tego krótkiego okresu czasu zapoznają protokóły posiedzeń, które dotąd nie były jeszcze ogłoszone drukiem.

Protokóły te znajdują się w Archiwum Państwowem w Wilnie, jako załącznik vol. 221 (f. 1—13) tak zwanych „Tek Bobakowskiego" rejestr IV z 1832 r. p. t. „Sprawa księdza Butkiewicza" (weszła do Komisji Śledczej wileńskiej 6.IV 1832 r. ukończona została 8.VII 1833 r.)

Protokóły Rządu Centralnego dostały się do Komisji Śledczej w następujący sposób:

Obywatel województwa augustowskiego. Fortunat Kowaskowski, który, jako uczestnik powstania, przeszedł razem z korpusem Giełguda do Prus, w marcu 1832 r. dobrowolnie przybył do Warszawy. Doniósł on władzom rosyjskim, że ks. Franciszek Butkiewicz, proboszcz w Kurszanach, był jednym z głównych uczestników powstania na Litwie i teraz jeszcze przechowuje u siebie różne dokumenty oraz spisy osób, które przyjmowały udział w powstaniu. Warszawski wojenny gubernator, hr. Witt. zakomunikował o tem wileńskiemu generał-gubernatorowi. ks. Dołhorukiemu, Paskiewicz zaś wysłał Kowaskowskiego do Wilna ze swym adjutantem, kpt. Mielnikowym. Z rozkazu Dołhorukiego mjr. ks. Trubeckoj wyjechał do Kurszan i przeprowadził u ks. Butkiewicza rewizję. Dn. 27 marca zabrano mu wszystkie dokumenty, przechowywane w kościele, jednak owych spisów powstańców, o których wspominał Kowaskowski, nie znaleziono. Ksiądz Butkiewicz tłómaczył się, że papiery te zostawił mu na przechowanie ks. Kurowski (kapelan 4 pułku strzelców w korpusie Giełguda). że on ich nie czytał i nie wie, co zawierają. Ks. Kurowski wyjaśnił, że gdy po bitwie pod Szawlami, Giełgud uchodził ze swym korpusem do Prus, wszystkie papiery zostawiono na przechowaniu u ks. Butkiewicza. 23.VIII 1832 r. wileńska Komisja Śledcza uniewinniła ks. Butkiewicza. Generał feldmarszałek hr. Sacken zatwierdził wyrok Komisji Śledczej i rozkazał wysłać ks. Butkiewicza do jednego z klasztorów katolickich, znajdujących się w głębi Rosji.

Pisownia oraz interpunkcja protokółów zostały zmodernizowane. Rozwiązano również skróty, podając uzupełnienia w nawiasach prostokątnych.

Obecni:

Tyszkiewicz, jenerał wojsk polskich, senator Królestwa, prezydujący.
Książe Gabryel Ogiński, radca dyrygujący wydziałem wojny.
Załewski, dotychczasowy radca stanu Króle[stwa] Pol[skiego], teraz dyrygujący wydziałem administracji krajowej.
Giełgud Jan, radca dyrygujący wydziałem policji.

trzymający pióro
sekretarz jeneral[ny] Tomicki.

Działo się na posiedzeniu Rządu Polskiego Centralnego Tymczasowego w Litwie dnia 12 czerwca 1831 w mieście Janowie przy Głównej Kwaterze Wojska.

Rząd Polski Centralny Tymczasowy w Litwie w komplecie obok wymienionym, wezwany przez JW. Giełgud, dowódca oddzielnego korpusu wojska polskiego, do zaprowadzenia ogólnej administracji kraju w miejscach oczyszczonych od nieprzyjaciela, pierwszy raz zgromadziwszy się pod przewodnictwem prezesa swego JW. Tyszkiewicza, senatora Królestwa Polskiego, jenerała wojsk polskich, na posiedzenie swe ogólne, (s) postanowił co następuje:

Odczytanem zostało postanowienie JW. Giełgud, jenerała dowodzącego oddzielnym korpusem wojska polskiego, daty 10 czerwca r. b. w Kiejdanach wydane, przepisujące organizacją i atrybucje Rządu działać mającego [1]). Następnie zrobiono przedstawienie do Rządu Narodowego w Warszawie z doniesieniem, iż w dniu dzisiejszym Rząd Centralny rozpoczął czynności swoje, że zawsze przy głównej kwaterze zostawać będzie, że o ile tylko możność dozwoli miejscowa, działać będzie na zasadzie form i postanowień Rządu Królestwa Polskiego, w komplecie na boku wyrażonym, z przybraniem do wydziału skarbowego p. Kontrym, który już wezwany został do zasiadania w Rządzie.

Wydano polecenie do komitetów powiatowych, aby natychmiast urządzili stacje pocztowe w tych miejscach, gdzie za rządu rosyjskiego istniały, z uwagą aby ludzie pocztowi byli najlepszego sposobu myślenia i sprzyjający okolicznościom dzisiejszym.

Wezwano wszystkie komitety powiatowe, aby się bezzwłocznie zromadzili do miejsc swych urzędowań w miastach powiatowych i wykonywali polecenia

---

[1]) Kiejdany 10 czerwca 1831 r. Jenerał dowodzący oddzielnym korpusem wojska polskiego. Z mocy udzielonej mi przez Rząd Narodowy władzy, ustanawiam Rząd Tymczasowy Centralny dla Litwy, który działać będzie według następujących prawideł:

Art. 1. Rząd Centralny składać się będzie z prezesa i tylu członków z tytułem radców dyrygujących, ile ich dowódca korpusu stosownie do potrzeby zawezwie.

Art. 2. Każdy z radców dyrygujących urządzi swój wydział i działać w nim będzie stosownie do polecenia Rządu.

Art. 3. W każdym przedmiocie, gdzie idzie o jakąkolwiek organizację, urządzenie lub stanowczą decyzję, takowa zależeć będzie od Rządu, gdzie zaś idzie o proste poleceń tegoż Rządu wykonanie, tam działa dyrygujący w swoim wydziale.

Art. 4. Posiedzenia zgromadzają się na każde wezwanie prezesa lub dowódcy korpusu. Na nich rozstrząsane będą naprzód przedmioty z polecenia dowódcy lub przez prezydującego wniesione, powtóre te które przedstawią radcy dyrygujący. Po ostatecznym rozbiorze, prezydujący rzecz rozstrzyga.

Art. 5. Rząd Centralny zostaje w stosunkach bezpośrednich z władzami powiatowemi, którym polecenia swoje rozsyła i od nich przyjmuje raporta.

Art. 6. Rząd Centralny mieć będzie sekretarza jeneralnego i kancelarję przezeń urządzoną.

Art. 7. Rząd Centralny zawsze przy głównej kwaterze zostawać będzie.

Bronikowski. *Pamiętniki polskie.* T. IV. *Rozmaite pisma do wyprawy na Litwę ściągające się, z akt jenerała Gielguda,* str. 6. Paryż, 1845).

Rządu Centralnego. Na przypadek wszakże zbliżenia się nieprzyjaciela usuwać się mają z miejsc urzędowań, jednak nigdy wyjeżdżać nie mogą z powiatów swych i w takim razie winni o sobie wiadomość dawać Rządowi Centralnemu, a jak tylko nieprzyjaciel usunie się, znowu wrócą do swych obowiązków.

Wydano polecenie, aby otworzyć księgi ofiar po powiatach i wezwano komitety, aby idąc za przykładem województwa august[owskiego], zachęcili obywateli wielu, aby każda para spojona węzłem małżeńskim z osób zamożniejszych składała na ofiarę obrączki swe złote, lub w miejsce jednej obrączki dukatów 2. Po zebraniu ogólnem tych ofiar. komitet winien ogólną sumę odesłać do Rządu Centralnego.

Zrobiono organizacją siły zbrojnej w ten sposób, że cała masa ludności męskiej w miejscach oczyszczonych z nieprzyjaciela, mająca wiek od lat 18 do 45, winna powstać z bronią w ręku, przynajmniej kosą lub piką i być gotową do użycia w armji, jako i zabezpieczenia ogólnego porządku w kraju. Wyjęci od tego mają być burłaki[1]) i żydzi.

Do armji czynnej ma być dostarczony jeden kantonista z dwóch dymów włościańskich i miejskich chrześcijańskich, z 10 zaś dymów takowych koń jeden rosły najmniej łokci dwa i cali 4 z siodłem i wojłokami lub suknem na czworo złożonem, z uzdą z kręconego rzemienia. Również każden szlachcic, na mocy praw litewskich, które powodują szlachtę do obrony Ojczyzny, winien stawić się w powiecie konno z uzbrojeniem w jeden przynajmniej pistolet na smyczy, w pikę opatrzony, inaczej podlega karze całej surowości prawa w tym względzie przepisanego. Co do powiatów żmudzkich, wydane już dawniej w tym przedmiocie polecenia, mają być do egzekucji przyprowadzone. Całe uzbrojenie ma być w przeciągu dni 8 uskutecznione.

Mieszkańcy wyznania mojżeszowego przyłożą się do publicznej sprawy w ten sposób, że z każdych 20 dusz płci męskich dostawią zdolnego do pociągu konia, dwa łokcie i 4 cale rosłego, z chomontem i uzdą.

Stosownie do żądania jenerała Dembińskiego, dowodzącego brygadą, potrzebującego dla szwadronów poznańskich 50 koni roślejszych, do szwadronu 3 ułanów koni 30 przednich, a do jazdy płockiej 30 koni miernych, postanowiono, aby na rachunek ogólnej dostawy od Żydów i burłaków, z powiatu najbliższego dostarczyć.

Wydano polecenie do JW. Zaleskiego, radcy stanu, aby w dobrach jego na łąkach Antoszowskich, lub Mejdenach, konie z armji słabe i nadpsute mogły się żywić.

Co do obmyślenia środków sprowadzenia siarki i saletry delegowany zostaje JO. książe Ogiński, radca dyrygujacy wydziałem wojennym, do zasiągania w tym względzie zdania pułkownika artylerji Pufki[2]).

Polecono sekretarzowi jeneralnemu urządzić kancelarję przy Rządzie Centralnym.

Delegować osobę zdatną i zaufanie obywateli posiadającą do urządzenia urzędu municypalnego w mieście Kownie.

Wezwano komitety powiatowe, aby wybrali z obywateli kasjerów powiatowych, mających zaufanie i posiadłość majątkową, niemniej aby wezwały obywateli do uiszczenia podatków wszelkiego rodzaju raty marcowej w monecie kurs w kraju majacej z dozwoleniem iż 25 rubli srebrem służyć mogą za 100 rubli asygnacyjnych.

Na tem protokół posiedzenia dzisiejszego ukończony i podpisany został

Tadeusz Tyszkiewicz, prezydujący.

M. Zaleski, Gabryel Ogiński, Jan Gielgud. Tomicki, sekr[etarz].

---

[1]) Tak nazywano na Litwie rosyjskich starowierów, którzy w XVIII w. schronili się tam przed prześladowaniem religijnem w Rosji.

[2]) Zapewne Piętki.

Obecni byli:

Tyszkiewicz, jenerał wojsk polskich, senator Królestwa, prezydujący.
Książe Gabryel Ogiński, radca dyrygujący wydziałem wojennym.
Zaleski, radca stanu Kr[ólestwa] Po[lskiego], dyrygujący wydziałem administracji.
Giełgud Jan, radca dyrygujący wydziałem policji.
Kontrym Kazimierz, radca dyrygujący wydziałem skarbu.

Sekr[etarz] Jerzy Tomicki.

Działo się na posiedzeniu Rządu Polskiego Centralnego Tymczasowego w Litwie na dniu 13 czerwca 1831 w Janowie przy Głównej Kwaterze Wojska.

Po odczytaniu i podpisaniu protokółu posiedzenia w dniu 12 b. m., odbytego w obecnym komplecie, postanowiono, aby miejsca zbiorowe tak kantonistów jako też ogólnego powstania były przeznaczone w miastach Rosieniach, Kiejdanach, Wiłkomierzu i Janowie nad Wilją. Wydano więc polecenie komitetom obwodowym, aby skoro już w właściwych powiatach kantoniści zbiorą się, przesyłali ich do miejsc wyżej wspomnianych z uwagą, gdzie któremu komitetowi najbliżej. Do miejsc tych już wykomenderowani zostali oficerowie, którzy ludzi tam będą odbierać.

Na tem zakończono i podpisano protokół posiedzenia.

T. Tyszkiewicz, M. Zaleski, K. Kontrym, J. Giełgud.

Obecni:

Tyszkiewicz, jenerał, senator Królestwa Pol[skiego], prezydujący.
Książe Ogiński Gabryel, radca dyrygujący wydz[iałem] wojennym.
Zaleski Marcin, radca dyrygujący wydz[iałem] administr[acji] i intendent jener[alny].
Kazimierz Kontrym, radca dyrygujący wydz[iałem] skarbu.
Giełgud Jan, radca dyrygujący wydz[iałem] policji.
Straszewicz Józef z[astępca] radcy pióro trzymający

Sek[retarz] jener[alny].

Działo się w Janowie przy Głównej Kwaterze Wojska dnia 14 czerwca 1831 na posiedzeniu ogólnem Rządu Polskiego Centralnego w Litwie.

Na dzisiejszem posiedzeniu w komplecie obok wymienionym, po przeczytaniu protokółu z poprzedniej sesji, postanowiono co następuje:

Odpowiedzieć na prośbę obywateli powiatu wiłkomirskiego daty dzisiejszej w przedmiocie ustanowienia komitetu, iż dzisiejszy komitet, jaki się znajduje, ma wykonywać polecenia Rządu Centralnego, jednak że obywatele żadają zmienienia komitetu, zatem upoważnieni zostaia do wyboru osób tenże komitet składać mających.

Toż samo odpowiedzieć na raport naczelnego dowódcy siły zbrojnej powiatu kowieńskiego, pod dniem 12 czerwca r. b. uczyniony, jako w tejże samej materji.

Wydać polecenie do wszystkich rządów tymczasowych, aby nadesłali wykazy, jaka ilość wszystkich podatków wpłynęła, jakie z niej wypłaty nastąpiły i jaka ilość realnie po kasach pozostała od daty powstania, a wszelkie remanenta do Rządu Centralnego mają być odesłane.

Na wniosek księcia Ogińskiego, radcy dyrygującego wy[działem] woj[ennym], wydać nominację dla p. Kuczewskiego na referenta do wydziału poboru wojskowego, dla p. Jeśman na referenta do wydziału amunicji i potrzeb wojska.

Na wniosek radcy Zaleskiego wydać nominację na referenta wydziału administracyjnego i intendentury p. Hrapowickiego hrabiego.

Na wniosek radcy dyrygującego wy[działem] poli[cji] wydać nominację dla p. Zienkowicza Józefa.

Na wniosek radcy dyrygującego wy[działem] skarb[u] wydać nominację dla p. Bogdanowicza na referenta tego wydziału.

Na raport hrabi Załuskiego, naczelnika powstania p[owiatu] upickiego, daty 14 czerwca r. b., polecono oddać JW. Zaleskiemu radcy sumę srebrem rubli 250 od hrabi Potockiego i sumę srebrem 1144 od W. Augusta Kordzikowskiego do tymczasowego zachowania. Następujące zaś rekwizyta jakoto koszul 37, płótna łokci 36, skór juchtowych sztuk 6, sukna łokci 31, samodziału łokci 150 mają być oddane do tych pułków, do których oddziały wcielone zostały.

Upoważniono z[astępcę] radcy Rządu JW. Straszewicza do wydawania pisma perjodycznego, które obejmować ma rozkazy dzienne do wojska, pisma rządowe, proklamacje do obywateli, nominacje dla urzędników administracyjnych, wiadomości urzędowe krajowe jak i zagraniczne o działającej armji w Litwie i Polsce, czyny i dzieła odwagi i męstwa szczegółowe, historja powstania w Litwie, historja nieszczęść Litwy od początku zaboru aż do dnia dzisiejszego, ucisk i nadużycia urzędników, niesprawiedliwość i przedajność tychże, upadek Uniwersytetu Wileńskiego, Nowosilcowa czyny i jego wspólników, nakoniec różne piosenki i pisma patrjotyczne.

Tyszkiewicz,
radca rządowy *Gabryel Ogiński,*
radca rządowy *Kazimierz Kontrym.*

Obecni:

Tyszkiewicz, jenerał wojsk polskich senator Królestwa.
Książe Gabryel Ogiński, radca dyrygujący wydziałem wojny.
Zaleski, radca dyrygujący wydziałem administracji.
Giełgud Jan, dyrygujący wydziałem policji.
Kontrym, radca dyryg[ujący] wydz[iałem] skarbu.

Sek[retarz] jener[alny].

Działo się na posiedzeniu Rządu Centralnego w Kierniowie przy Głównej Kwaterze Wojska dnia 17 czerwca 1831.

Po odczytaniu i podpisaniu protokółu z zeszłego posiedzenia, Rząd, w komplecie obok wymienionym, na dniu dzisiejszym postanowił co następuje:

Wydać odpowiedź naczelnikowi powiatu rosieńskiego na przedstawienie jego daty 15 b. m. z Rosień datowane, iż wszelkie fabryki amunicji mają być wznowione w tych samych miejscach, w jakich już egzystowały, pod dozorem p. Remkiewicza, którego poświęcenie i gorliwość Rząd w czasie swym ocenić nie omieszka, równie aby podobne fabryki, o ile możność dozwoli, zakładać w wszystkich miejscach opuszczonych od nieprzyjaciela. Odpowiedziano naczelnikowi powiatu rosieńskiego na raport daty 14 m. b. i r., iż wszelkie naczynia żelazne, czy to połamane czy w całości, aby w jak największej ilości były odesłane do huty Montwidowskiej.

Na skutek przedstawienia JW. Kazimierza Strawińskiego, uczyniono odezwę do komitetu kowieńskiego, aby, znosząc się wspólnie z tymże W. Strawińskim, zostawił wybor wolny obywatelom miasta Kowna co do prezydenta miasta. Równie upoważniono komitet do zrobienia ugody z kupcem Sosnowskim o zakupienie w Królewcu saletry i prochu. Dozwolono, aby wszelkie statki spławne były puszczone za opłatą cła do Królewca z uwagą przecież, aby na nich ile możność dozwoli proch i saletra były przywiezione. Co do produktów będących własnością Gierleja, z względu że na tegoż pada wielkie podejrzenie, jakoby był partyzantem rosyjskim, zatem te opieczętować do dalszej decyzji Rządu.

Tyszkiewicz,
radca *Gabryel Ogiński,*
radca *Kazimierz Kontrym.*

Obecni:

Tyszkiewicz, jenerał wojsk pol[skich] senator Królestwa, prezydujący.

Działo się na posiedzeniu Rządu Centralnego w Kierniowie dnia 20 czerwca 1831 przy Głównej Kwaterze.

Ogiński Gabryel książe, radca dyrygujący wydziałem wojny.
Zaleski, radca dyrygujący wydz[ia-łem] administracji.
Giełgud Jan, radca dyrygujący wydz[iałem] policji.
Kontrym, radca dyrygujący wydz[iałem] skarbu.
Straszewicz Józef, radca.

Tomicki, sekr[etarz] jen[eralny].

W obecnym komplecie na dzisiejszem posiedzeniu postanowiono jak następuje:

Z potrzeby jaka koniecznie nastąpiła opatrzenia korpusu oddzielnego pod dowództwem głównokomenderującego jenerała Gelgud upoważniono JW. Strawińskiego do zrobienia kontraktów o dostawę tejże amunicji i broni w ilości jak największej.

Wydano polecenie komitetowi w Kownie, aby znajdujące się siemię, do własności Gierleja kupca należące a dawniej już na rzecz Rządu Polskiego zajęte, z powodu nastąpić mogącego zepsucia, spieniężyć lub też w razie trudnego spieniężenia wydać za kaucją, odpowiadającą wartości siemienia.

Polecono temuż komitetowi, aby wszystkie mundury i płaszcze od niewolników rosyjskich, będących w Kownie w lazarecie i zdrowych wiele ich tylko jest, odebrał, użył je dla kantonistów, których siermięgi posłużą dla niewolników. Kołnierze u płaszczy rosyjskich jak równie u mundurów zamieni komitet na kolor niebieski, a w razie niedostatku sukna niebieskiego użyte być może sukno granatowe.

Wskutek ustnego przymówienia się JW. Strawińskiego tu obecnego postanowiono utrzymać komitet w Kownie w osobach dziś wypełniających najgorliwiej swe obowiązki.

Wydano asygnacją do kasy Rządu Centralnego na zp. 300 dla JW. Strawinskiego, jako zwrot pieniędzy na siarkę i saletrę i zaasygnowano zp. 60 temuż JW. Strawińskiemu, jako wydane sternikowi za spław szubarów z Kowna do Janowa. W ogóle zaasygnowano zp. 360 wyraźnie złotych trzysta sześćdziesiąt.

Wydano polecenie do wszystkich komitetów, aby uzbierane szarpie i bandaże jak najśpieszniej do kwatery głównej odsyłać.

Na tem skończono i podpisano protokół.

Tyszkiewicz,
M. Zaleski,
Jan Giełgud,
Gabryel Ogiński.

Obecni:

Tyszkiewicz, jenerał, senator Król[estwa], prezydujący.
Książe Gabryel Ogiński, radca dyrygujący wydziałem wojny.
Zaleski, radca dyry[gujący] wy[działem] adm[inistracji].
Giełgud Jan, radca dyr[ygujący] wy[działem] policji.
Straszewicz, radca.

Tomicki, sek[retarz].

Działo się w Bieczach na posiedzeniu Rządu Centralnego dnia 22 czerwca 1831 przy Głównej Kwaterze Wojska.

W obecnym komplecie po odczytaniu i podpisaniu protokółu z przeszłego posiedzenia następujące interesa wniesiono i zadecydowano:

Wezwano jenerała Rohland, organizatora piechoty, aby udzielił wiadomości, jaka ilość wozów bataljonowych potrzebną jest do nowych formowanych bataljonów.

Przełożyć w całej mocy komitetom powiatowym, jakoto rosieńskiemu, szawelskiemu, telszewskiemu, upickiemu, wiłkomirskiemu, kowieńskiemu, wileńskiemu o ściągnienie wszelkich podatków raty marcowej, jak również ofiar dobrowolnych albowiem wojsko polskie potrzebuje zasiłku gwałtownego tak w pieniądzach jakoteż ubiorze.

Wydano polecenie komitetom powiatowym, aby z powodu, że Moskale rabują, zabierają i niszczą majątki obywatelskie, Rząd, chcąc o ile możność przy-

chodzić w pomoc do ustalenia bytu narodowego, upoważnia komitety do zabrania w administrację na rzecz Skarbu Polskiego wszelkie dobra rządowe, dobra edukacyjne oraz dobra rządowe Rosjanom nadane i dziś przez nich posiadane, lub komukolwiek dzierżawione. Dzierżawy mają zaraz wpływać do kas powiatowych, ile że właśnie termin od św. Jerzego zaczął się.

Na wezwanie JW. Jenerała Dembińskiego, organizatora jazdy, wydano polecenia komitetowi wiłkomirskiemu, aby kantoniści tak do kawalerji jakoteż do piechoty pod rozkazy tegoż jenerała byli oddani, i w ubiór przepisany opatrzeni z zabezpieczeniem dla tychże potrzebnej żywności. Co zaś do wypłaty żołdu dla wojska, oświadczono JW. Jenerałowi, iż pierwsze wpływy, jakie z nakazanych opłat do kas nastąpią, na potrzeby wojska oddane niebawnie zostaną. Względnie zaś przepisania przysięgi dla kantonistów, Rząd ułożenie roty zostawia JW. Jenerałowi, jako znającemu przepisy wojskowe i uprasza, aby od siebie po komitetach odesłał egzemplarze rot przysięgi dla wykonania onej, jak równie jeden egzemplarz Rządu Centralnego.

Stosownie do przełożenia rządu powiatu rosieńskiego, upoważniono tenże do skasowania stacji pocztowej w Bardziach, a na to miejsce ustanowienie w Erygole.

Uczynić wezwanie do głównokomenderującego oddzielnym korpusem wojska JW. Jenerała Giełgud, aby pułkownik Zaliwski [1]) zabrane po nieprzyjacielu srebro w Kownie do Rządu oddał, a to na konieczne potrzeby armji oraz aby wszyscy dowódcy zabierające podobne rzeczy szczególniej furaże, mundury i broń, uwiadamiali Rząd Centralny dla dalszego z temiż postępienia.

Na tem protokół posiedzenia dzisiejszego ukończony został.

Radca *Ogiński.*
Jan Giełgud.

Obecni:

Tyszkiewicz, jenerał wojsk polskich, prezydujący.
Książe Gabryel Ogiński, radca dyrygujący wydziałem wojny.
Kontrym Kazimierz, radca dyryg[u-jący] wydz[iałem] skarbu.
Giełgud Jan, radca dyr[ygujący] wydz[iałem] policji.

Pióro trzymają[cy] Tomicki.

Działo się na posiedzeniu Rządu Polskiego Centralnego Tymczasowego w Rosieniach dnia 27 czerwca 1831 w Głównej Kwaterze Wojska.

W obok wymienionym komplecie po przeczytaniu i podpisaniu protokółu z odbytej sesji w Bieczach na dniu 22 m. b. i r. Rząd Centralny postanowił co następuje:

Komitetom przesłać po 4 egzemplarze ustawy sejmowej na dniu 5 maja r. b. na Sejmie uchwalonej w Warszawie, przypuszczającej braci naszych na Żmudzi i w innych częściach Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy do tych samych praw i swobod, jakie dziś Królestwo posiada oraz przepisującą kary na tych, którzyby jakimkolwiek sposobem usiłowali poddać kraj Polski nanowo pod jarzmo moskiewskie. To prawo ma być w kościołach katolickich i w kościołach wszystkich wyznań oraz w bożnicach żydowskich po trzykroć razy zapublikowane oraz wszystkim mieszkańcom przez okólniki po wsiach a w miastach przez wywołanie po ulicach do publicznej wiadomości podane.

Postanowiono odpowiedzieć na raport komitetu powiatu kowieńskiego, datowany 26 m. b. i r., iż tak drzewo handlowe jako też surowe skóry, zgoła

[1]) Ppłk. Józef Zaliwski, dowódca oddziału partyzanckiego, zajął dn. 11.VI Kowno, opuszczone przez Rosjan, znajdując tam bogatą zdobycz, m. in. obficie zaopatrzone magazyny żywnościowe i mundurowe. Magazyny te wypróżnił częściowo sam Zaliwski, częściowo zaś dowódcy tworzących się w Kownie oddziałów ochotniczych Leon Potocki i Prozor, pomimo rozkazu Giełguda, wydanego Zaliwskiemu, aby nie trwoniono zdobytych zasobów.

wszelkie artykuła handlowe powinny być puszczane za granicę za opłatą cła, jakie w Królestwie Polskiem pobiera się, do czego taryfa ma być zażądana od komory celnej miasta. Stosownie do tegoż raportu udzielono kwit grafowi Kossakowskiemu na odebrane z kasy powiatowej pieniądze w różnej monecie w ilości zp. sześć tysięcy sześćset pięćdziesiąt sześć groszy 20. Pieniądze te wniesionemi zostały do kasy wojskowej za kwitem komisarzy wojennych Bogdańskiego i Strońskiego, jako tymczasowy depozyt.

Na przedstawienie komitetu powiatu wiłkomirskiego dn. 25 b. m., dotyczącego organizacji tego komitetu, odpowiedziano, iż nim decyzją w przedmiocie tym Rząd udzieli, komitet starać się będzie z wszelką gorliwością i starannością wypełniać rozporządzenia rządowe.

Radca *Gabryel Ogiński*,
radca *Kazimierz Kontrym*.
radca *Jan Gielgud*.

Obecni:

Tyszkiewicz, jenerał wojsk polskich, senator Królestwa, prezydujący.
Książe Gabryel Ogiński, radca dyryg[ujący] wydz[iałem] woj[ny].
Kazimierz Kontrym, radca dyry[gujący] wy[działem] skarb[u].
Gielgud Jan, radca dyrygu[jący] wy[działem] policji.

Tomicki, sekr[etarz] jen[eralny], pióro trzymał.

Działo się na posiedzeniu Rządu Centralnego w Rosieniach dnia 29 czerwca 1831.

W obok wymienionym komplecie na dzisiejszem posiedzeniu postanowiono co następuje:

Na dwa raporta komitetu wiłkomirskiego za liczbą 19 i 20, oraz na pismo marszałka i prezesa z Szat pod dniem 26 t. m. przysłane w przedmiocie organizacji komitetów po powiatach i atrybucyj odpowiedziano, iż Rząd przyjął za ogólne prawidło, że wszystkie dążenia komitetów i starania obrócone być mają na rychłe i niezawodne osiągnienie celu sprawy naszej ogólnej, to jest, aby siła zbrojna była zgromadzona, aby żołnierz był odziany, nakarmiony i zapłacony, aby porządek wewnętrzny był utrzymany [1]). Wszelkie zaś kwestje sam komitet winien rozwiązywać i sposoby jedne na drugie zamieniając, niech oto jedynie stara się, by cel rzeczy był osiągniony i to z największym pośpiechem. Podobne wezwanie uczynione do innych komitetów oczyszczonych od nieprzyjaciela.

Wydano polecenie komitetom, aby ostatecznie oświadczyli szlachcie, iż każdy szlachcic od lat 18 do 45 uzbrojony wystąpić powinien w dni 6 przed jenerałem Dembińskim, inaczej albowiem kary, przepisane Statutem Litewskim na niestawających w obronie Ojczyzny, niezawodnie spełnione zostaną i nadto oddany będzie za kantonistę, a wartość konia i uzbrojenia z majątku wyegzekwowane zostanie.

---

[1]) Naogół Rządowi nie udało się wywiązać ze swego głównego zadania, polegającego na pomocy w organizowaniu i zaopatrzeniu wojska, o czem świadczą następujące uwagi Gielguda, pisane dn. 25.VI.:

— Rząd Centralny, o ile okoliczności pozwolą, powinien mieć miejsce stałe, nie zaś przy głównej kwaterze, a wtenczas więcej czasu zostanie do myślenia o potrzebach wojska. Działania dotychczasowe Rządu Centralnego udowadniają, że sukna, płótna ani trzewików dotąd niema, środki więc, jakie Rząd przedsięwziął, muszą nie być trafne. Należałoby albo przez rekwizycję od Żydów, którzy ciężarów wojennych nie znoszą, zażądać za umówioną cenę szczegółów ubioru dla wojska, albo też jak Rząd Najwyższy Królestwa Polskiego przez podraży antrepryzy, szczegóły ubioru zgłaszającym się do licytacji wypuścić, a przez rodzaj podatku na ten cel ustanowionego należytość zapłacić. — (B r o n i k o w s k i. *Pamiętniki Polskie*. T. III. *Akta urzędowe, tyczące się działań jenerała Gielguda na Litwie*, str. 109—110. Paryż. 1845).

Potwierdzono dla powiatów rosieńskiego, szawelskiego i telszewskiego uchwałę na dniu 15 kwietnia r. b. przez obywateli powiatu rosieńskiego uchwaloną z poleceniem, aby do niej stosowały się [1]).

Wezwano, stosownie do oświadczonych osobiście życzeń, JW. Chlewińskiego na kasjera Rządu Centralnego i tym końcem wezwano JW. Zale-

[1]) Dn. 21.VI obywatele powiatów rosieńskiego, szawelskiego i telszewskiego zwrócili się na wniosek płk. Szymanowskiego, dowódcy sił zbrojnych na Żmudzi, do Rządu Centralnego, celem uzyskania zgody na utworzenie lokalnego rządu centralnego dla tych 3 powiatów pod przewodnictwem Ezechjela Staniewicza, naczelnika powiatu rosieńskiego.

W odpowiedzi na to Rząd Centralny polecił powiatom telszewskiemu i szawelskiemu oprzeć swą organizację na zasadach, wyrażonych w uchwale powiatu rosieńskiego z dn. 15 kwietnia 1831 r.

Uchwała ta brzmiała w sposób następujący:

— W Imię Boga Wszechmogącego. Amen. My, obywatele i wszyscy mieszkańcy powiatu rosieńskiego ciemiężeni równie z dalszymi współrodakami, jarzmem niewoli niesprawiedliwego i wiarołomnego rządu imperatorsko-rosyjskiego, jęliśmy się oręża w duchu jedności z Królestwem Polskim. Po stoczeniu walk wielokrotnych z napastniczemi zastępami samowładcy, chcąc utrzymać porządek i bezpieczeństwo wewnętrzne i działaniom dalszej obrony skuteczniejszy nadać kierunek, oświadczamy i stanowimy co następuje:

1. Nie mamy żadnej nienawiści do Rosjan, których i owszem znając pałających tak jako i my żądzą wolności, kochamy jako jednoplemienne z nami pokolenie i osiągnienia tejże wolności im życzymy.

2. Walczymy i walczyć do upadłego będziemy przeciwko samowładztwu Rosji jedynie dla skruszenia kajdan niewoli naszej i dla otrzymania swobody żyć i umierać pod panowaniem prawa i sprawiedliwości, służących dla wszystkich stanów, wyznań i mieszkańców ziemi naszej.

3. Walcząc w duchu zupełnej jedności życzeń i zamiarów ze współbraćmi Królestwa Pol., Rząd tegoż Królestwa, jaki istnieje od czasu jego powstania, uznajemy za wspólny dla nas i temuż Rządowi całkowitą oświadczamy uległość.

4. Nim się ułatwi możność ciągłego znoszenia się z tym Rządem Polskim, albo też nim się złoży pośredniczy Zarząd Ogólny wielu powiatów Litwy, tymczasowie rząd zupełny i całkowity naszego powiatu, we wszystkich jego odnogach i względach bez żadnego wyjączenia i z władzą nieograniczoną, poruczamy jednemu wybranemu przez nas współobywatelowi, z tytułem naczelnika powiatu rosieńskiego, w którego cnocie, miłości ku Ojczyźnie i sumieniu składamy naszą nieograniczoną ufność.

5. Naczelnik przepisze i ogłosi najprostszą i najmniej zajmującą formę swego rządzenia oraz władz i urzędów sobie pomocniczych i pośredniczących.

6. Wszyscy bez wyłączenia obywatele i mieszkańcy powiatu, obowiązują się okazywać zupełną i bezwarunkową z osób i majątków uległość naczelnikowi oraz władzom i rządom przez niego postanowionym.

7. Naczelnik użyje wszelkich środków i sposobów na jak najdzielniejsze poparcie rozpoczętej walki o wolność z utrzymaniem wewnętrznego porządku i bezpieczeństwa.

8. W następności naczelnik zda sprawę z czynów swoich Rządowi Polskiemu lub pośredniczemu zarządowi Litwy, rzeczonym wyżej w punkcie czwartym.

9. Naczelnik, wnet po wybraniu przez nas, wykona w kościele parafjalnym przysięgę na tem: „Jako w sprawowaniu powierzonego mu od współobywateli urzędu naczelnika, niczego więcej nie będzie mieć na celu, jak tylko dobro ogólne, porządek i bezpieczeństwo wewnętrzne oraz najdzielniejsze popieranie walki rozpoczętej o wolność".

10. Wszyscy obywatele i mieszkańcy przysięgają na tem: „Jako zachowują bezwarunkową z osób i majątków uległość naczelnikowi w utrzymaniu

skiego radcę stanu, aby znajdujący się u niego depozyt w gotowiźnie rubli srebrem 1394, po odtrąceniu wydatków za asygnacjami Rządu Centralnego, wniósł do nowego kasjera, któremu równie odda asygnacje i kwity z poczynionych wypłat zamiast gotowizny. [1])

Obecni:

Książe Gabryel Ogiński, radca rzą[dowy] dyrygujący wydziałem wojny za prezesa.

Kazimierz Kontrym, rad[ca] rzą[dowy] skarbu.

Jan Giełgud, radca rzą[dowy] wyd[ziału] policji.

Hrabia Załuski, radca rzą[dowy] wy[działu] adm[inistracji].

Pióro trzymający sekr[etarz] jeneral[ny] Tomicki,

Działo się w Rosieniach dnia 30 czerwca 1831 na posiedzeniu Rządu Centralnego.

Po odczytaniu protokółu z odbytej poprzedniej sesji, postanowiono w obecnym komplecie co następuje:

Zakomunikowano odezwę Rządu Narodowego na dniu 13 maja r. b. do obywateli Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy w przedmiocie wspólnego łączenia się, jako w ogólnej sprawie naszej, wszystkim komitetom powiatowym z poleceniem, aby tąż odezwę najbliższemi środkami do powszechnej podali wiadomości.

Wydano asygnację na rubli srebrem siedemset do kasy Rządu Centralnego na zakupienie prochu za kwitem księcia Gabryela Ogińskiego salvo calculo. (?).

Powziąwszy wiadomość z raportu prezesa powiatu telszewskiego, iż od 27.VI m. b. i r. Żydzi jako niechętni ogólnej sprawie naszej a więcej przekupieni przez Moskali, szkodząc nam różnemi sposobami, zatruwają wódki, inne artykuły żywności, zatem polecono komitetom, aby szczególniejszą uwagę na sprzedaż dla wojska przez Żydów podobnych artykułów zwracały, a szczególniej komitetowi rosieńskiemu, aby p. Sztein, na którego pada mocne podejrzenie, że należy do zmowy z Żydami, przed siebie powołał i najostrzejszą indagacją wyprowadził, a co do powiatu telszewskiego, aby z żyda Jankiela Kotlarza podobnież śledztwo zarządził.

Wezwany został ustnie JW. Hrabia Załuski, aby projekt tymczasowej organizacji wewnętrznej Rządu Centralnego i komitetów przygotował.

Wydano najostrzejsze polecenie do komitetów, aby starali się wykryć zbiegłych kantonistów i powstańców, którzy z bronią w ręku opuścili szeregi bratnie, że ukrywający mieszkaniec zbiega podobnego ulegnie karze prawem wojennym przepisanej.

Prezydujący radca wydziału wojny *Ogiński*,
M. Zaleski,
Radca *Jan Giełgud*.

---

porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego oraz w najdzielniejszem popieraniu walki rozpoczętej o wolność".

11. Naczelnik na przypadek choroby, śmierci lub innej nagłej niemożności spełnienia swego urzędu, mianować będzie namiestnika, z udzieleniem mu takiej władzy, jaką osądzi za przyzwoitą.

12. Uchwała niniejsza zaczyna obowiązywać od dziś dnia wszystkich obywateli i mieszkańców powiatu bez wyłączenia, a to jak obecnych na dzisiejszem zgromadzeniu, przysięgających i podpisujących też uchwałę, tak też nieobecnych a obowiązanych przysiąc i podpisać się. A ktobykolwiek tejże uchwale oraz rozporządzeniom i władzom z niej wynikającym okazał się nieposłusznym, opornym i przeciwnym, taki jako nieprzyjaciel Ojczyzny i wolności uważany i karany być ma.

Działo się na zgromadzeniu powszechnem powiatu rosieńskiego w mieście Rosieniach, w kościele parafjalnym, dnia 15 n. s. kwietnia 1831 roku.

(W r o t n o w s k i, *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w roku 1831*, str. 101—102. Lipsk, 1875).

[1]) Protokół ten jest niepodpisany.

...[1]) Na wniosek księcia Gabryela Ogińskiego, iż wezwany został od dowódcy artylerji pułkownika Piętki, aby zakupionem zostało na ładunki od armat 500 łokci rapy, upoważniono księcia, aby z pieniędzy asygnowanych przez kasę korpusu i będących u niego zadosyć uczynił żądaniu dowódcy.

Na skutek przedstawienia na dniu 1 lipca na piśmie księżnej Ogińskiej, wezwany został naczelnik powiatu rosieńskiego, aby środki zaradcze dla utrzymania lazaretu w Rosieniach bądź to przez liwerantów, bądź to przez ugody dobrowolne, przedsięwzięte zostały i o tem zawiadomiono księżnę.

Obecni:

Gabryel książe Ogiński, radca dyrygują [cy] wy [działem] wojny za prezesa.
Kazimierz Kontrym, radca dyrygu [jący] wy [działem] skarbu.
Zaleski, radca stanu.

Działo się w Rosieniach we dniu 2 lipca 1831 na posiedzeniu Rządu Centralnego.

W obecnym komplecie Rząd, powziąwszy wiadomość, iż główna kwatera wojska naszego już o mil 10 oddaliła się. a wedle organizacji Rządu mianowicie artykułu ......[2]) winien się tenże Rząd zawsze przy Głównej Kwaterze znajdować, zatem postanowił opuścić Rosienie i ku Głównej Kwaterze udać się. Drukarnie zaś zostawić u księży Dominikanów w Rosieniach.

Radca wydziału wojny *Ogiński*,
Radca wydziału skarbu *K. Kontrym*,
M. Zaleski.

Opracował *Stanisław Płoski.*

WYPRAWA RAMORINA.

(Fragment z rękopiśmiennego pamiętnika Wiktora Podoskiego[3]).

Autor pamiętnika urodził się 23.III 1801 r. we wsi Woronowie koło Bełza w rodzinie ziemiańskiej. Wychowywał się początkowo w domu, następnie u stryja swego na Podolu, gdzie też chodził do gimnazjum w Winnicy. Przywieziony następnie do Królestwa, kształcił się w Warszawie i Lublinie. W roku 1818 porzucił szkołę i zaczął pomagać w gospodarstwie ojcu, który w tym czasie miał dzierżawę w Królestwie Kongresowem. W kilka lat później wyjechał na Podole, gdzie się ożenił i wziął dzierżawę. Po wybuchu powstania na Ukrainie, Podoski wziął w niem czynny udział. Po stoczeniu szeregu walk z oddziałami rosyjskiemi, powstańcy wyparci zostali 26.V 1831 r. pod Satanowem do Galicji. Stamtąd Podoski przedostał się do Królestwa i przybył do Warszawy, gdzie 7.VII mianowany został podporucznikiem bez płacy.

---

[1]) Zachował się tylko ten urywek.

[2]) Nie oznaczono liczby.

[3]) Pamiętnik ten Redakcja otrzymała od por. dypl. Jerzego Podoskiego, wnuka autora.

Przyłączywszy się do korpusu Ramorina, odbył z nim kampanję w charakterze oficera ordynansowego. Przeszedłszy razem z korpusem granicę austrjacką, Podoski, po krótkim pobycie w Galicji, powrócił do Warszawy, a stamtąd na Podole. Od odpowiedzialności za udział w powstaniu udało mu się uchylić, dzięki pomocy przyjaciół. Po powrocie do kraju zajął się znowu gospodarstwem. Zmarł dnia 23.III 1878 r.

* * *

Do wiadomości zawartych w licznych pamiętnikach z epoki powstania listopadowego, pamiętnik Wiktora Podoskiego nie wnosi nic specjalnie nowego. Autor niezbyt orjentował się w ogólnym przebiegu wydarzeń, a i w sprawach dotyczących korpusu Ramorina wiadomości jego niezawsze są ścisłe. Przyczynia się zapewne do tego okoliczność, że pamiętnik pisany był w późniejszym wieku, kiedy już dużo faktów zatarło się w pamięci autora. Poza tem, jako jeden z oficerów ordynansowych korpusu, obracał się w atmosferze wszelkiego rodzaju pogłosek, jakie zwykle wytwarzają się w sztabach. Natomiast ciekawy jest szereg charakterystycznych obrazków z życia korpusu i panujących w nim nastrojów. Nastroje te były widocznie dla Ramorina przychylne, skoro Podoski, usposobiony naogół bardzo krytycznie, czego dowodem są jego surowe, zresztą niesprawiedliwe, opinje o generałach Konarskim i Zawadzkim — o Ramorinie wyraża się raczej z pewnem uznaniem.

Jako wspomnienia jednego z uczestników, fragment pamiętników Podoskiego posiada pewne znaczenie dla wciąż jeszcze niewyjaśnionej historji wyprawy Ramorina.

Pisownię i interpunkcję autora zmodernizowano. Miejsca nieczytelne w rękopisie zostały wykropkowane, a wyrazy wątpliwe wzięte w nawiasy prostokątne.

* * *

Tymczasem korpus Ramorina, złożony z 20.000 ludzi i harmat[1]), miał wyjść ku granicy Rosji. Ogłosili oficerom nadetatowym, którzy zechcą przyłączyć się do korpusu tego i Dembińskiego, ktory miał pójść w płockie[2]) z rozporządzenia już naczelnego wodza Krukowieckiego. Myślałby kto, że wszyscy się przyłączą, otóż tylko nas 17 do korpusu Ramorino, a 5 do korpusu Dembińskiego się przyłączyło. Tak to dużo gorliwych i prawdziwych mieliśmy patrjotów, którzy woleli zbijać bruk warszawski i objadać własny kraj, niżeli nadstawiać głupiego łba. Do tych niezaprzeczenie można zaliczyć więcej galicjanów, których z pewnych wiadomości wiemy wyszło 23.000 ludzi. Tych był tylko jeden pułk, pod nazwą Legji Nadwiślańskiej... Jaśnie Wielmożnych żołnierzy, hałasu tam było dużo, a bijących się bardzo mało. Wprawdzie mieli i pułkownika, Stanisława Starzyńskiego, w całem znaczeniu

---

[1]) Korpus ten, wzmocniony 3-cią dywizją kawalerji, liczył 20.500 ludzi i 42 działa.

[2]) Dowódcą wyprawy w płockie, złożonej z 1-ej dywizji kawalerji (2.750 ludzi i 6 dział), był gen. Tomasz Łubieński.

tego wyrazu galicjanina. głośny, nadstawny, pewny siebie i kontent, za stołem przy obiedzie walecznie się znajdował. choć to był żołnierz napoleoński. Potem odjęli mu dowództwo, oddali Kruszewskiemu, ten mniej gadał, a więcej robił i tych Jaśnie Wielmożnych trochę przerzedził. Pomimo to powrócili wszyscy do kraju i żaden nie powrócił przynajmniej kapitanem, bo porucznika żadnego niema, choć i nie powąchał prochu chyba na fajerwerku. Z tak dobremi chęciami gorliwych obrońców, nic dziwnego że musiał upaść kraj. Widać jeszcze Bóg tego nie chciał, kiedy nie dał i jednego człowieka z dobrą głową, żelazną ręką i wolą. Wszystko zdaleka bardzo nam obiecywało pomyślność, ale jak przyjechaliśmy do Warszawy, spadła zasłona nadziei. Zobaczyliśmy nieład i anarchję, jak mieliśmy w powstaniu. Przy końcu podobno 25 sierpnia [1]), bo nie pamiętam, wyszedł korpus Ramorino. Szefem sztabu był Prądzyński [2]), drugim Zamoyski Władysław i 7 generałów: Ramorino, Gawroński. Sierawski. Bieliński, Zawadzki, Konarski i Szmidt [3]). Nas naznaczyli — mieliśmy zabierać w rekwizycji obywatelskie konie, których gwałtownie potrzebowali tak do harmat jako i do kawalerji, a tymczasem byliśmy przy sztabie. Robiliśmy służbę adjutantów, których choć było dosyć, ale jak przyszło posłać, gdzie było gorąco, trudno ich było znaleźć, bo tam nie śliwkami rzucali. Pod Karczewem nasza awangarda rozbiła pułk ułanów moskiewskich z żółtemi wyłogami, wzięli w niewolę pułkownika Polaka, ale z duszą moskiewską [4]). Rejterowali się przed nami Moskale, chcąc nas odciągnąć od Warszawy, szarpaliśmy ich tylko częściami. Aż za Łukowem pod Krynką dopędziliśmy i do bitwy zmusili. Przyszliśmy do Łukowa rano [5]). Ramorino wysłał brygadę pod dowództwem generała Konarskiego z dwoma harmatami [6]), na lewo z rozkazem, aby jak najśpieszniej starał się uderzyć przez Trzebieszów na Moskali, albo z boku od Łukowa mil dwie i pół. Wyszedł rano. O godzinie czwartej przyszliśmy ze sztabem. Już wszystko było uszykowane wojsko, harmaty na pozycji i utarczka awanpostów. Wtenczas wysłał mnie Zamoyski, abym jak najśpieszniej dobiegł do Konarskiego, żeby jak najśpieszniej wykonał rozkaz, który był mu rano dany. Dopędziłem go pod Trzebieszowem przed samym zachodem słońca, widać nie spieszył się. Powiedziałem mu z czem mnie przysłali, doszliśmy do dworu. Kazał dać wódki żołnierzom, choć wódka była, ale na wsi trudno znaleźć naczynie, żeby można napoić przeszło 3.000 ludzi, także kazał pisać raport zupełnie niepotrzebny, chyba może że spał i to samo wojsku kazał. Powiedziałem mu, że szkoda czasu. Odpowiedział mnie, że już spełniłem co mnie polecono, a mu zostawiono co ma robić. Naturalnie nie było co odpowiedzieć z mojej strony, czekałem co będzie dalej. Jadąc do niego, bitwa była na szosie i koło niej w prostej linji, a ja robiłem łuk dość krzywy, ale od bitwy nie więcej jak pół mili, każdy zatem strzał harmatni można było wiedzieć czy polski czy moskiewski. Po zachodzie słońca, może w pół godziny, ruszyliśmy; było to w niedzielę, czy święto. Kiedy przyszliśmy do jakiejś karczemki, zastaliśmy dość chłopów i pijanych niemało, bo podlasiaki bardzo lubią wódkę. Od tej karczmy szła droga na prawo, pyta się jenerał dokąd idzie ta droga. Powiedzieli, że do Maciejowic [7]). pod któremi wzięli w niewolę Kościuszkę. Trudno było widzieć twarz jenerała, bo było już dosyć ciemno, ale pewno musiał zblednąć na samo wspomnienie, bo słychać było głos trochę drżał, pytając czy dobra grobelka i mostek. Była nizina aż do samych Maciejowic. Odpowiedzieli, że choć mostki niewielkie, wytrzymają harmaty, które pan

---

[1]) 25 sierpnia.

[2]) Prądzyński przybył do korpusu Ramorina dn. 26.VIII w charakterze doradcy.

[3]) Sznajde.

[4]) Dn. 23.VIII pod Karczewiem rozbity został oddział ułanów rosyjskich, dowodzony przez ppłk. Duczyńskiego, który dostał się do niewoli.

[5]) 28 sierpnia.

[6]) Oddział gen. Konarskiego składał się z 2 batalionów, 4 szwadronów i 4 dział.

[7]) Mowa o wsi Maciejowice pow. łukowskiego.

prowadzi. To były polowe 6-funtowe, a grobelka dobra, choć niebardzo szeroka. A także dokąd drożyna mała na lewo? A to do Krynek... Wziął przewodnika, kazał się prowadzić do nich; coraz ciemniej się robiło, dochodząc na prawej stronie może o werstw [1]) 3 bataljonem karabinowy ogień, raz i drugi raz błysnęło, później odgłos i cicho..... Bliżej Krynek, na lewej stronie niedaleko, słyszę jęk, podjeżdżam, widzę człowieka pochylonego, a drugi leżący i ten jęczał. Był to ranny, przestrzeloną miał nogę, moskiewski żołnierz, a ten pochylony był polski żołnierz. Zdjął mu but z nogi zdrowej, ściągał drugi ze skaleczonej. Zacząłem go łajać, że niema litości. Odpowiedział mnie: a to psiawiara Moskal. I cóż z tego, ale człowiek cierpi, a ty go jeszcze męczysz. Jego i tak djabli wezmą, jemu buty niepotrzebne, a ja boso będę chodził. Pokazał mnie nogę, rzeczywiście tylko znak był buta, zresztą stopa była goła. Przekonał mnie biedaczysko, odjechałem od nich. Zapytaliśmy, gdzie był Ramorino, pokazali nam chatę (na Podlasiu podobne do dworków dość porządne chaty). Na dziedzińcu palił się duży ogień, koło niego w gatkach i koszuli, bez butów, obmoczony jak pudel, kiedy z wody wylezie, grzał się. Wieczór był dość chłodny, obmókł nie on sam, było takich niemało po bitwie, bez żadnej korzyści dla nas, tylko spędzili Moskali z ich pozycji i tam stanęli. Ramorino zobaczył za wsią kolumny piechoty tak blisko, myślał, że to nasze, całym sztabem podjechał. Moskale byli na wschód, nasi na zachód, im tedy widać było. Zobaczyli dość liczny poczt kawalerji, dali ognia bataljonem dwa razy, co widzieliśmy. Na drodze, którą podjeżdżał ze swoim sztabem, było trzęsawisko, przez które był kawałek grobelki i most. Połowę tego Moskale zepsuli, resztę im nie dali, połowa została. Tamtędy przeprawili się, ale odjechawszy, kiedy ich potraktowali ogniem, choć żadnemu się nie dostało, zmieszali się; nie mogli trafić na most; bardzo dużo ich wpakowało się w to błoto. Ramorino miał ciężkiego konia, nie mógł wyleźć z niego, bijąc się upadł, zwalił w błoto jeźdźca, wmiesił go, żeby nie tębacz, który go wyciągał, byłby tam został. Zamoyski choć miał lekkiego konia, ale Nagórniczewski [2]) miał klaczkę małą, białą, unoszącą, wpakowała się na niego w błocie, wmiesiła go, sama z jeźdźcem przebiegła. W takiem usposobieniu, jeszcze niewykonany rozkaz, sprowadziło Konarskiemu bardzo sprawiedliwą, dość przykrą wymówkę. W nocy Moskale cofnęli się do Międzyrzeca i stamtąd dalej się rejterowali. Ramorino dał rozkaz jenerałowi, jeszcze kościuszkowskiemu oficerowi, Sierawskiemu, aby ze swoją dywizją znów na lewo obszedł Moskali [3]) i uderzył na nich, a tymczasem na drugi dzień rano podsunęliśmy się pod Międzyrzec. Tam Moskale mieli bez porównania lepszą pozycję. Miasteczko było okopane niewielkim wałem, na tym były płoty, za nimi sady; osadzili tam harmaty i grzali nas dobrze, a my im nic zrobić nie mogliśmy, bo dobrze byli zasłonieci. Prądzyński, urodzony w Polsce, jeden z najlepszych inżynierów, postawił naszą kawalerję na takich błotach, że stracili 80 koni i spalili im dwa wozy amunicyjne. Ramorino z całym sztabem, jechaliśmy po szosie; rzucili na nas kulę 24-funtową, ze 40 kroków za nami upadła, nic nam nie szkodząc; kazał nam się rozskoczyć na pole. Zaledwie to zrobiliśmy, rzucili drugą takiego kalibru par ricochet. Żeby to byli zrobili pierwej, byłaby nas ze sześciu zabiła, a tak nadaremnie. Stojąc na polu niedaleko asekuracji harmat kawalerji, leciał granat tak blisko koło oficera, co stał przed szeregiem. Szum, który robi, przestraszył konia, ten skoczył raptownie w bok, oficer spadł. Jednocześnie widzę wali się koń w szeregu..... i uderzeniu oficer trzymał za cugle, wsiadł na konia, a z szeregu wyszedł ułan, wylazłszy z pod konia, który go padając przywalił. Potem granat pękł w koniu, który w piersi uderzył, wlazł w środek, a nikomu nic nie szkodził. Nadbiegł adjutant z wiadomością, że Sierawski rozbił dwie dywizje Moskali. Pobiegł tam Ramorino z nami, było ze dwie

---

[1]) Wiorst.

[2]) Jeden z oficerów ordynansowych korpusu, towarzysz broni Podoskiego z powstania ukraińskiego.

[3]) Dowództwo grupy obchodowej, złożonej z 6-ej dywizji piechoty i brygady jazdy, objął sam Ramorino.

mile. Przyszliśmy do Rogoziniec, gdzie była batalja [1]). Prowadzili po drodze jenerała moskiewskiego Werpachowskiego, którego o mało, a wielka szkoda, że tego łotra nie zabił bagnetem żołnierz z młodego pułku. Obronił go podoficer polski Ilnicki, niepotrzebnie. Niewolników do 600, osiemdziesięciu kilku rannych, a trupów było niemało. Tam robią płoty z kamieni prawie krągłych, za te wlazła piechota moskiewska. Bardzo razili naszych, szczególniej 20-ty pułk piechoty [2]) młody. Tak dokuczyli Maćkom, że poszli na bagnety i wyparowali ich i pozabijali prawie wszystkich. Była także próżna stodoła chruściana, tam się Moskale wpakowali, wysadzili karabiny przez płot, tak zrobili, jak kare z bagnetów. Jeden nasz sierżant wziął słomy na bagnet, zapalił i wetknął w strzechę, tak wyginęli co do jednego. Jeżeli który wyjść chciał, czekali na niego z bagnetem albo kulą. Tam odznaczył się pułk stary 5-ty i młody 20-ty, który z nich ledwie dziesiąty miał buty, a po większej części boso albo w chodakach [3]). Był to jeden z najlepszych nawet od starych, bo 7-my, choć starzy źle się bili i połowa maruderów, co była wina pułkownika i oficerów [4]).

Rozkazał Ramorino jenerałowi Zawadzkiemu, aby ze swoją brygadą, która najmniej była w czynności, wziąć dwie harmaty, nie dać odpocząć Moskalom, którzy dobrze zmęczeni forsownemi marszami i bitwami [5]). Obejść na prawo, jeżeli można, uderzyć z tyłu. Ale ten rozkaz tak wykonał, jak Konarski. Mniej jak o werstwę od Moskali nocował, tem dał im czas uciec. Tak przyszliśmy do Biały bez wystrzału. Na drugi dzień poszliśmy ku Brześciu Litewskiemu, prostując żeby złapać Moskali. Oni szli przez szosę, która robi łuk. Na drugi dzień już zbliżaliśmy się do Terespola, kiedy do nas przyszedł rozkaz Krukowieckiego przez Leona Rzewuskiego kapitana artylerji konnej, żeby, gdzie nas zastanie, wrócić się do pierwszego miasteczka, czekać drugiego rozkazu [6]). Także kazał wracać do Warszawy z Rzewuskim Prądzyńskiemu [7]). Zrobiliśmy demonstrację niby wzięcia Brześcia, tymczasem zaczęliśmy się cofać. Weszli nasi do Terespola [8]) bez wystrzału, bo nie było i jednego Moskala. Sztab nocował i dniował w karczmie na trakcie, a reszta, jak mogli. Tam był przy lesie domek niewielki leśniczego, starego mającego sześćdziesiąt kilka lat. Była przy nim matka bardzo stara, zdziecinniała, jak dziecko dwuletnie. Bawiła się lalkami, szmatkami i jak jej czego nie dali, płakała. Najwięcej bała się najmłodszego syna tego leśniczego, a bardzo lubiła majora Breańskiego. Jak tylko przyszedł, zaraz mu oddawała zabawki, śmiała się do niego i gadała a nie wiedzieć co. To pierwszy raz widziałem, może już drugi raz nie zobaczę. Stamtąd poszliśmy do Biały, gdzie 48 godzin bawiliśmy. Bez rozkazu poszliśmy do Międzyrzeca [9]), tam bawiliśmy 36 godzin, wreszcie wyszliśmy. Już ruszyliśmy, przypomniał sobie nasz szef sztabu, że

---

[1]) W bitwie pod Rogoźnicą (dn. 29.VIII) rozbity został oddział rosyjski gen. Werpachowskiego, złożony z 3 bataljonów, 2 szwadronów (razem 2.100 ludzi) i 4 dział.

[2]) 11-ty pułk.

[3]) Bitwę pod Rogoźnicą rozstrzygnął 5-ty pułk, podczas, gdy natarcie młodego 11-go pułku, który pierwszy atakował, utknęło.

[4]) Pułku 7-go nie było w korpusie Ramorina.

[5]) Za Rosenem wysłany został oddział płk. Kruszewskiego, złożony z 2 szwadronów, 1 bataljonu i 2 dział. Zadaniem tego oddziału było zbieranie maruderów rosyjskich i utrzymywanie kontaktu z nieprzyjacielem.

[6]) Kapitan kwatermistrzostwa Rzewuski przywiózł Ramorinie dn. 31.VIII rozkaz wstrzymania dalszego marszu i cofania się w stronę Warszawy.

[7]) Prądzyński wrócił do Warszawy wskutek odmowy Ramorina wykonania otrzymanego rozkazu.

[8]) 2 września.

[9]) Korpus Ramorina przybył do Międzyrzeca 3.IX i pozostawał tam 6-go i 7-go.

zapomniał porozsyłać rozkazy dywizjom. Zwołał nas 6, dyktował nam, ponapisywaliśmy, podpisał, dał nam, abyśmy zawieźli. Ja pisałem do dywizji kawalerji, którą dowodził jenerał Gawroński, ten mnie posłał, pytam go gdzie szukać? Powiedział, że w aptece tutaj. Pojechałem tam, ale go już nie było, nie wiedzieli dokąd, a tu ciemno. Wracam nazad spotykam C., który także jechał z rozkazem. Ten powiada mnie, że o 5 wiorst jest wieś, po lewej stronie jest brzezina, tam obozuje. Jechaliśmy razem ze 3 werstwy, on pojechał na prawo, a ja po szosie aż do wsi, stamtąd widać było ognie w brzezinie. Przyjechałem, oddałem mu rozkaz. Kazał się zaraz zbierać, tymczasem potraktował mnie herbatą, którą pił, z nim razem ruszyliśmy. Przez noc nade dniem zaszliśmy do.... gdzie zostałem, bo tam sztab był, a on odpocząwszy poszedł dalej do Siedlec, dokąd o 9 rano byliśmy [1]). W tak krótkim czasie zrobiliśmy dwa marsze i to bez rozkazu, tak nam się zdawało. W Siedlcach zrobili radę wojenną [2]), co dalej robić, bo wiadomości przywiózł był jeszcze Rzewuski niebardzo pocieszające, bo już nim wyjechał przypuszczali Moskale dwa szturmy. Jak potem dowiedziałem się, przychodziły rozkazy do Zamoyskiego jako szefa sztabu, dlaczego ich nie ogłaszał, dotąd nie wiem? Być bardzo może dlatego, żeby nie narażać swego wuja Adama Czartoryskiego, który był z nami, nawet ja i Nagórniczewski jemu dodani nie wiem naco, bo on nas nie potrzebował, choć poczciwy i zacny człowiek, wprowadzenia go na niepewne wojny skutki. Uradzili żeby bez odetchu przebyć te dwanaście mil, to jest cztery marsze do Warszawy. Wyszliśmy już dość późno, bo o zachodzie słońca. Na drodze spotkaliśmy pułk piąty, który bardzo lubił Ramorino. Kazał im powiedzieć niech nie szczędzą trudu, może [zdo] będziemy sławy uwolnienia Warszawy, krzyknęli jak jeden „Niech żyje ojczyzna i Ramorino!" Te kilka wyrazów takie na mnie zrobiło wrażenie, że zacząłem płakać, nawet kiedy to piszę wstrzymać łez nie mogę. Rzeczywiście było to jakieś przeczucie, które aż nadto wkrótce się sprawdziło. Poszliśmy dalej może dwie werstwy, spotkaliśmy sztafetę do Czartoryskiego, nie wiem kto mu pisał, donosił że Warszawa kapitulowała, a wojska poszli do Modlina. Wiadomość ta zrobiła wrażenie, jakby koło każdego upadł piorun. Kazano Kalikstowi Horochowi z Potkańskim inżynierem wytknąć obóz, a mnie szukać kwatery dla Ramorina i sztabu. Ciemna noc jak w grobie, pojechałem naprzód po szosie i niespełna dwie wersty na prawo widzę jakieś światło. Jadę prosto do tego, po drodze kilka razy o mało koń nie upadł, bo to były gruzy spalonej wioski. Dojechałem do tego światła — była oficynka i dom obszerny, w którym mieszkał jakiś stary sługa tego domu, który nie był spalony. Zapytałem czy ma klucze do domu i świec kilka. Miał jedno i drugie. Kazałem odemknąć i zapalić świece w dwóch pokojach, żeby zdaleka widać było. Powróciłem, zastałem ich niedaleko, zaprowadziłem już drogą, jak mnie ten człowiek pokazał. Nie pamiętam jak się ta wieś nazywała, wiem tylko, że to była Rulikowskiego. Przenocowaliśmy, ja koło, inni w domu. Na drugi dzień zrobili radę, co dalej przedsięwziąć [3]) Było tylko czterech jenerałów: Ramorino, Sierawski, Bieliński i Zawadzki, wezwali kilku pułkowników, byłem przy tej jako spektator. Jenerał Ramorino, jako cudzoziemiec, wymówił się od rady, powiedział że jeśli mu ufają, co postanowią wykona, a sam należeć jako obcy nie chce do niej [4]). Jedni radzili udać się do Modlina, złączyć się z drugimi i działać odpornie. Sierawski bardzo rozsądnie dowodził, że to zły projekt, zebrani wszyscy w jednem miejscu, ściągną tam wojska Moskali cała siła, albo nas rozbiją i przymuszą uciec do Prus, a tak rozłożeni w różnych miejscach, muszą rozdzielić swoje siły Moskale. Dembiński jest w płockiem, Różycki w sandomierskiem, a my wróćmy się do Zamościa. Tam zaopatrzymy się najbardziej w buty i amu-

---

[1]) 8 września o godz. 16-ej.

[2]) Rada odbyła się 7.IX w Międzyrzecu.

[3]) Rada odbyła się dn. 9.IX we wsi Opolu.

[4]) Ramorino nietylko wziął czynny udział w radzie, ale wywarł na jej uczestników nacisk za marszem w lubelskie.

nicję, wkroczyć na Wołyń tym sposobem przeciągniemy wojnę. Co uradzili nie wiem, bo mnie kazali jechać do Siedlec do sztabu dywizji kawalerji. Posłali dwa rozkazy do pułkownika Janowicza, który miał pułk piechoty i pułk kawalerji w Sokołowie. Ten miał robić most na Bugu pod Nurem. Jeżeli te rozkazy są, zniszczyć ich, a wziąć 20 ludzi z oficerem, dojść do tego pułkownika. Zostawić mu wolność połączenia się w Modlinie, albo z nami za Łukowem, choćby rozkazy już poszły zawsze dojechać do niego z Siedlec do Łukowa mil pięć. Kawalerji był szefem pułkownik Rządkowski[1]), powiedziałem mu. Jeden już wyprawił chłopem na dobrym podlaskim koniku, bardzo podobnym do wiackich, drugi mnie oddał, który spaliłem. Niespełna w pół godziny już maszerowałem na czele tak wielkiej armji. Doszliśmy do głównej placówki, tam pytałem o człowieka, co jechał z rozkazem. Powiedział oficer, że już dawno pojechał, pewnie go nie dopędzimy, bo żwawo pojechał dalej, a mieliśmy i gości kozaków może z 50. Placówka miała dwa plutony, jak sformowali się, uciekli. Jechaliśmy milcząc. Radwański, mój oficer, zapewne nie jadł jeszcze śniadania, był w złym humorze, aż dopiero we wsi, gdzie kazałem dać wódki, po kawałku chleba. Miałem w manierce niezłą wódkę, w czapcę kiełbasę kupioną w Siedlcach, dwie bułki królewskie, pół funta sera szwajcarskiego. Potraktowałem go, podjadłszy był weselszy, jadąc gadaliśmy. W każdej wiosce mówili nam, że byli kozacy jedni 30, drudzy mniej lub więcej, jak im się wydawało, albo chciało. Tak doszliśmy niedaleko Sokołowa. Wszędzie pytaliśmy o tego chłopa, pytamy i w tej karczmie. Szynkarz powiada mnie, że był ale go odesłał do Węgrowa, gdzie dzisiaj rano poszedł pułkownik ze swoją brygadą. Kazałem zawołać przewodnika. Szynkarz powiedział że tu prosta droga jedna do..... prawie mila, a stamtąd do Węgrowa duża droga, wreszcie tam nas mogą zaprowadzić. Poszliśmy sami. Rzeczywiście droga sama nas zaprowadziła do maleńkiej wioseczki, w której był kościołek drewniany i probostwo, tam na dziedziniec zajechaliśmy. Był przygotowany dla naszej armji owies, siano, chleb i wódka, nawet krupy. Kazałem dwóm ułanom wypić wódki po dobrej lampie, wziąć po kawałku chleba i karabinek nabity, żeby byli przy dwóch drogach, tę którą przyszliśmy i drogę do Węgrowa. Powiedziałem im, jeżeliby Moskale zbliżali się, niech strzeli i przybiega do nas, tu zastaniecie konie gotowe. Dlatego żeby konie odpoczęły, na dziedzińcu była studnia, dali siana. Ludzie napili się wódki, jedli chleb. Nasz gospodarz ksiądz młody, zdrów, pulchny bardzo nam nie był rad widocznie, nieraz wychodził jak niedowarzony. Jedną razą słyszę wystrzał, ale bardzo słaby, może w pięć minut drugi. Kazałem konie munsztuczyć i czekam, żeby przybiegł żołnierz, który z dwu posłanych. Czekałem więcej jak pięć minut, widzę że niema żadnego, kazałem rozmunsztukować konie, dawać owies, a kazałem wiarusom poszukać tego strzelca, żeby obić i zapytać czego strzelał. Zaraz znaleźli zakrystjana ze strzelbą, zapytali go dlaczego strzelał. Powiedział zuchwale, że jemu wolno. Na tę odpowiedź wyrżnął go nie żartem ułan w twarz, aż mu krew z zębów poszła. Jak go zaczęli obrabiać, pokorniejszy już powiedział, że mu ksiądz proboszcz kazał. Przyprowadzili go do mnie, powtórzył to samo w przytomności księdza, wymawiając mu, że go na to narażał. Ja posądzałem księdza, widząc jego niechęć dla nas i te wychodzenie, nim się wykryło; wtenczas niby bardzo rozgniewany zacząłem mu wymiawiać i chcąc go nastraszyć, jak mu się zdawało, że nas wystraszy, powiedziałem mu, że go powieszę, jako nie księdza ale głównego nieprzyjaciela Polaków. Kazałem przynieść postronek. Radwański zaczyna mnie reflektować, ja mu daje znakami, że tylko gram komedję, przestał ale zaczął niby prosić, żeby mu darować. Kazałem go wyprowadzić na dziedziniec. Mówiłem, że dobrze mu będzie na żorawiu od studni wysoko, żeby widzieli jego parafjanie. Kiedy się zbliżył ułan z postronkiem, zbladł jak trup i zaczął się trząść, wtenczas kazałem odstąpić ułanowi. Kiedy trochę ochłonął,

[1]) Mjr. Rządkowski był szefem sztabu dywizji kawalerji gen. Gawrońskiego.

zapytałem go, kto kogo więcej przestraszył. Wstydź się, księże, nie potrzebowaliśmy od ciebie niczego, co wzięliśmy, to nie twoje tylko złożone dla nas. Żałowałeś dziedzińca dla obrońców ojczyzny i wody, cóż tobie złego zrobiliśmy, że nas chciałeś wystraszyć? Jeżeli cię przestraszyłem, to taką monetą wypłaciłem, jakąś nas obdarzyć chciałeś, tylko źle trafiłeś. Wtem wjeżdża wóz z rzepą, a na niej ładna kobieta, gospodyní księdza Wtenczas zrozumiałem, dlaczego się nas chciał tak prędko pozbyć. Szepnąłem ułanom, weźcie się do tej kobiety, warta grzechu. Jak tam było nie wiem, bo ich zostawiłem z nią. Jak konie zjedli owies, napisał mu Radwański bon na wzięty owies, siano, chleb i wódkę. Już zmrokiem wyszliśmy do Węgrowa bez przewodnika, bo jedna droga była. Przyszliśmy koło dziewiątej albo więcej. W miasteczku było cicho, tak jakby wymarli i psy nie szczekali, nawet światła ani jednego. Do jednego domu zastukałem. Wyszedł człowiek. Zapytałem się, czy jest tu pułkownik Janowicz. Powiedział, że jeszcze zaraz po południu poszedł do Liwu. Kazałem się prowadzić do burmistrza. Kawałek drogi, w dworku jego własnym, mieszkał, w drugim pokoju było światło, jedyne w Węgrowie, tylko chciałem przewodnika konnego do Liwu. Burmistrz powiedział, że niema ani jednego konia, co tylko było zabrał pułkownik, dał tedy pieszego. Z Węgrowa do Liwu była mila. Droga szła jakąś niziną, przez którą trzeba przejeżdżać wbród rzeczkę Liwiec o czy 7 razy. Już to było we wrześniu, noc była chłodna, woda była tak duża, że trzeba było podnosić nogi, bo do brzucha koniów dochodziła. Biedny przewodnik kąpał się tyle razy. Dojeżdżając do Liwu, spotkał nas patrol, złożony z plutonu kawalerji, a że dawno ten oddział był oddalony od korpusu, nie mieli hasła ani odezwu. Dali na tydzień, ale to niepotrzebne mnie było, bo dopiero piątego dnia zdybałem się z korpusem. Przyszliśmy już o drugiej po północy. Pana Janowicza zastałem śpiącego, tak wygodnie, jakby był w domu bez wojny, rozebrany kompletnie. Kiedy przyszedłem do niego, zaczął mnie przepraszać, żem go tak zastał, że był zmęczony, zrobił trzy mile, a ja pewnie siedem. Nie mogłem wytrzymać, powiedziałem mu, że otoczeni jesteśmy Moskalami, niebardzo bezpiecznie nie zachować wielkiej ostrożności. Spotkałem patrol, ale ani pikiet i placówek nie spotkałem. Tą naszą drogą mogliby przyjść Moskale i zabrać ich co do jednego nawet bez wystrzału. Pytałem czy odebrał rozkaz przez chłopa. Odpowiedział, że odebrał jeszcze w Węgrowie. Wiedział o kapitulacji Warszawy, tem bardziej większą zachować ostrożność wypadało. Zostawiłem mu wolność udać się dokądby mu się podobało, bo prawie jedna odległość do Modlina i do naszego korpusu, tylko pierwszy nie postępuje, a my codzień posuwaliśmy się dalej. Na drugi dzień wyszedłem z Liwu. Popasałem w jakiejś wsi, gdzie był ładny pałac, nie pamiętam ,jak się nazywała wieś i czyja była. Stamtąd zbliżałem się do traktu pocztowego szosy z Siedlec do Warszawy, z wielką ostrożnością postępować manowcami, żeby nie wleźć na Moskali, którzy już mieli wolną komunikację z Warszawą. Nocowałem w małej wiosce w lesie, a na drugi dzień w Mingosach na szosie. Karczma spalona, kilka chat, co było, to samo — została tylko poczta Tam zapytałem, gdzie poszedł nasz korpus, powiedzieli że poszli ku Łukowu. Przewodnika nie było gdzie dostać, wskazali nam drogę przez las do Gąsówki, w której nocowaliśmy z korpusem, awansując teraz zupełnie przeciwnie. W lesie było dosyć dróg, trudno było wiedzieć którą iść, bo wszystkie były jednakowe. Bóg nam dał spotkać chłopaczka lat ze 13 mającego, zbierał grzyby w kapotce. Pytamy go, czy nie wie którą drogą nam jechać do Gąsówki. Chłopiec jakiś roztropny i rezolutny powiedział: „Jakżebym nie wiedział, alboż to daleko, ja panów wyprowadzę, aż sami traficie". Żwawo ruszył naprzód, prowadził nas ze trzy werstwy, jak Moskale spalili Mingosy nie lubił ich bardzo. Kiedyśmy się rozchodzili, dałem mu złoty, nie chciał brać. Czyż to godzi się brać zato pieniądze, że swoim pokazałem drogę. Moskale żeby mi dali dukata, tobym im nie pokazał wyparłbym się że wiem i uciekłbym W lesie djabłaby zjedli, żeby mnie znaleźli, Odbiegłszy, wlazłbym na drzewo, jakby mnie szukali, widziałbym tych złodziejów i śmiałbym się z nich. Prosiłem go, żeby wziął na pamiątkę ode

mnie, powiedziałem jak się nazywam, może się kiedy w życiu jeszcze zobaczymy. Wziął złoty, podziękował, pomaszerował w swoją stronę, a my do Gąsówki. Zatrzymaliśmy się trochę tam, zastaliśmy dezertera moskiewskiego po chłopsku już ubranego. Był z majątku Sawickiego Buzówki, pytał się mnie, co ma robić. Radziłem mu, aby został tu, a jeżeliby się dowiedzieli, wtenczas powiesz, żeś był wzięty w plen i że od nas uciekłeś, kryłeś się tutaj. Chciał iść z nami. Trudnoby to było piechotą, wreszcie jeżeliby przyszło spotkać się z Moskalami najpewniejby go wzięli, dlatego to mu odradziłem. Dowiedziałem się, że nasz korpus zbliżał się do Kocka, stąd wypadało mnie iść przez Serokomlę. Tam dążyłem jak najprościej, najpewniej, bo małemi drogami i lasami, bardzo ostrożnie. Zawsze o 100 kroków szła szpica, złożona z trzech ludzi, arjergardę formowało dwóch także o 100 kroków za nami. Późno przyszliśmy do jakiejś wioseczki w lesie, miała 8 chat i dworek z gankiem, tam zajechaliśmy na noc. Wyszedł sam dziedzic, szlachcic w kapocie, ale nas szczerze przyjmował. Na dziedzińcu rozlokowaliśmy konie, dał siana i owsa, studnia była na dziedzińcu. Dał ułanom po kieliszku wódki i kawałku chleba, kazał im nagotować kaszy hreczanej ze słoniną, a nam pierogów ze serem i kurę upiekli na kolację, dawnośmy tak jedli. Mieli córkę brzydką, szczebiotliwa, durna jak kurcze, powiedziała nam, że była w Warszawie.... dwa miesiące, ciekawem w jakim, bo tam są różnego gatunku, nie wypytywaliśmy się. Po drugiej stronie mieszkał ich ojciec, ale już leżał może i spał. Nie widzieliśmy go, tem bardziej, że syn powiedział: jegomość gderałby, on nie pochwalał rewolucji, porywać się z motyką na słońce, mawiał. Prosiłem gospodarza, żeby dwóch ludzi postawił na dwóch drogach, aby w nocy, gdyby weszli Moskale, dali nam wczas wiedzieć. Postawił taką wartę, przekonałem się. Postawiłem Radwańskiego w chacie, która służyła za oficynę, dlatego że on ranny był w nos lancą, choć zgojona była, wilgoć mu szkodziła, a koło domu położyli mnie siana. Kazałem koło siebie spać ułanowi. Sierżantowi kazałem nie rozsiodłać koni, tylko popuścić popręgów i podnieść trochę siodła, żeby ochłodzić trochę grzbiet koni. Położyłem się, może była północ, spałem dobrze, przededniem słyszę.... Zerwałem się, budzę żołnierza, żeby obudził sierżanta i ludzi. Przysłuchuję się, mówią po polsku, wjeżdżają na dziedziniec konno, piechotą i wozami — trzy bryczki po trzy konie i wóz wołami wiezie kufę wódki, wszystko niebardzo trzeźwi. Pan kapitan, porucznik i wachmistrz, baty z tyłu i z przodu, to Litwini którzy przyszli z Dembińskim. Sformowali z nich pułk 11-y ułanów, 82 żołnierzy mieli, prócz tego pan Wiszniewski porucznik piechoty także miał 80 ludzi przeszło. Dowiedzieli się, że adjutant Ramorina jest tutaj, trochę się uspokoili. W pokoju, gdzie wszyscy oficerowie byli, widzę że niema bezpieczeństwa. Kazałem karmić konie, sam poszedłem do pokoju, a wkrótce, choć go nie kazałem budzić, przyszedł Radwański. Zaczął pan kapitan opowiadać swoje wypadki, że mieli drugą kufę wódki, że im odebrali kozacy. Powiedziałem mu: „Co za szkoda że i tej nie wzięli, nie weszlibyście z takim hałasem". Pytałem się, co myślą robić ze sobą.

Chcemy się połączyć z korpusem.

Ja tam idę, jeżeli chcecie iść ze mną najprzód zostawcie tu wódkę z wołami i z trzech bryczek złóżcie na jedną co macie, resztę tu zostawcie.

Mamy słabych.

My lazaretów nie mamy, rejterujemy, obciążać nie powinniśmy się, tutaj pewniej powrócą do zdrowia, niżeli w forsownych marszach, które nieraz będziemy robić przymuszeni, wreszcie obywatel, Polak prawdziwy, będzie dbał o nich. Jak mówiłem spełniło się. Szlachcic poczciwy miał nagrodę za gościnne nas przyjęcie. Dostało mu się kufa wódki, para wołów dobrych, pięć koni, bo jednego zaprzęgli do bryczki, dwie bryczki i wóz. Na to wszystko kazałem jemu dać nato rozpiskę, którą odjeżdżając oddałem mu, bo to była tylko forma, żeby nie myśleli, że im wydarłem, a nibyto złożone, których pewnie nie odbiorą. Szlachcic pewnie mnie błogosławił długo; prosiłem go żeby miał wzgląd na słabych. Powiedział mnie: „A panie wszakże ja chrześcijanin i Polak, będę ich uważać jak moje dzieci. Pewnie

im na niczem nie zbędzie, ile moja możność pozwoli, jeżeli będzie potrzeba, to i doktora sprowadzę". Pożegnaliśmy się szczerze. Pomaszerowałem ostatni, bo moją armję wyprawiłem naprzód, kazałem żeby pan kapitan formował awangardę, pan Wiszniewski z piechotą zajmował środek, a my formowaliśmy arjergardę. Panu kapitanowi poleciłem, żeby miał szpicę z pięciu ludzi i starał się mieć wedety po bokach odległych przynajmniej o sto kroków, broń żeby była nabita kawalerji i piechoty, tak postępowaliśmy. O werstw pięć pobiegłem zobaczyć, jak idą. Zastałem wszystko, jak poleciłem. Pan Wiszniewski miał ładną klacz białą, na której jechał. Pan kapitan i porucznik jechali na przodzie. Między nimi garbaty wachmistrz czytał im głośno jakąś książkę, którą oparł na garbie jak na pulpicie. On miał najwięcej rozumu od nich wszystkich, on jeden nie robił hałasu, tam gdzie nocowałem. Dojeżdżając do jakiej wsi większej przed Serokomlą, na polu równem przed nami ciągnęły się krzaczki maleńkie, niskie i rzadkie, szerokości ze sto kroków. Ale wzdłuż z jednej strony drogi szerokiej i okopanej i drugiej długo widać przez kilka lat nie orane pole, zaczęły rosnąć sosenki i brzózki, z tych przeszli nasi zdaleka. Dojeżdżamy, w tej wsi mieliśmy popasać, słyszę strzelają z krzaków do naszej szpicy, która dochodziła między krzaczki.... jak na stole. Nic nie widzę ludzi strzelających, bo krzaczki nie dorosły do pasa człowieka. Żeby to była zasadzka, byliby strzelali tych, co szli, widać tam dużo nie było. Posłałem żołnierzy sześciu i sierżanta, żeby wjechał w krzaki. Pojechał, przestali strzelać. Znalazł siedmiu żołnierzy 7-go pułku piechoty linjowej, leżących i strzelających. Kazałem ich zabrać, pytam się dlaczego strzelali, odpowiedzieli: Myśleliśmy, że Moskale.

A czemużeście się nie połączyli z piechotą, która poszła.

Bo to nie z naszego pułku.

Wasz pułk musi być w Serokomli, albo dalej, jakże się do niego dostaniecie.

W nocy będziemy w pułku.

Zostawiłem ich, bo cóż z nimi było robić. Poszliśmy do wsi, tam popasaliśmy. Potraktowali mnie we dworze śliwkami, ale jeszcze nie były dojrzałe, nie jadłem. Stamtąd przez Serokomlę doszliśmy do arjergardy korpusu. Nie było sposobu dostać się mnie do sztabu, a Radwańskiemu do swojej dywizji, bo ta była w awangardzie. Zaczął nas deszcz moczyć potężnie, a nie można było pośpieszyć, aż w lesie znalazłem drożynę poza drogą okopaną. Tą poszedłem. Deszcz padał lepszy jeszcze, tak kiedy już w nocy przyszliśmy do Serokomli, lał ulewny. Przy jednej chatce, gdzie stanąłem, znalazłem dziedziniec. Nawet była szopa, gdzie się schronili żołnierze, ja z Radwańskim w chacie, a konie na dziedzińcu. Gospodyni miała krupy, kazałem nagotować kaszy, miała słoninę, tak wszyscyśmy jedli. Wódka była w manierkach. Miał owsa trzy korce i siano, za to wszystko dałem 20 złotych, jeszcze mnie w rękę pocałował. Oprócz tego daliśmy mu bon za to, co wzięliśmy od niego, żeby sobie odebrał z magazynu, jeżeli ma, podpisaliśmy obydwa. Poszliśmy aż do Łysobyk, tam zastałem sztab. Książę Czartoryski spotkał mnie, powiada: „Chcieli pana wózek wypędzić z parku, bo zmniejszali pociągów, ja powiedziałem że to mój". — „Dziękuję księciu, mój koń ma tak słabe nogi, że jużby nie uniósł wózek jednokonny po ojcu". Rzeczywiście koń był bardzo kolankowaty, a bardzo mnie z nim wygodnie było, zawsze miałem najmniej pół korca owsa, baryłkę wódki, chleb i inne potrzebne rzeczy. Poznałem się z obożnym, zawsze go mieścił za bryczkami księcia. Tam powiesili Gieca Żyda, szpiega Redigera[1]), na drabinie opartej koło furgonu. Także kupiłem za dwa złote konia odsednionego od żołnierza, później Tytus wziął 10 dukatów za niego. Pod Łysobykami płynął Wieprz, rzeka, niebardzo szeroko. Zrobili most z dwóch czy trzech promów, na tym przeprawiliśmy się. Nocowaliśmy między lasami. Bardzo rano nasze wojska dotarły do Kurowa[2]).

[1]) Rüdigera.
[2]) 12 września.

Tam rozbili Moskalów, zabrali 80 wozów, które wieźli prowiant, kto chciał zabierał. Ludzi rozpuścili, zostało nam 160 ładnych wołów, które podzielili dla każdego pułku na żywność. W Kurowie na probostwie, gdzie zatrzymał się sztab, przyszedł parlamentarz moskiewski [1]), powrócił z niczem. Jeszcze nocowaliśmy w jakiejś wsi, Moskale postępowali za nami w ślad, unikając bitwy. Na drugi dzień przyszliśmy potem do Opola wcześnie [2]). Dowiedzieliśmy się, że wczoraj Rediger pod Kazimierzem zrobił most przez Wisłę, żeby nam zamknąć drogę za Wisłą w sandomierskiem, dokąd mieliśmy przeprawić się pod Zawichostem. Ramorino wyprawił jenerała Zawadzkiego, żeby spalił most i nie dał się przeprawić. Ten przyszedł wcześnie, ale to największy głupiec i żarłok. Powiedzieli mu, że oni mają zawieszenie broni z Rybińskim Naczelnym Wodzem wówczas na 28 dni, co nas zupełnie nie dotyczyło, bo od kapitulacji Warszawy nie mogliśmy znosić się z nim, bo komunikacja przecięta była. Pozwolił mu się przeprawić, posłał do nas, zapytując co ma robić a tymczasem posłał adjutanta do Kazimierza, żeby mu przywiózł świeżych bułek, gdzie były bardzo dobre, o czem Zawadzki wiedział, tracił daremnie czas. Z Kazimierza do Opola prawie dwie mile, Ramorino wściekał się nad niedbalstwem i głupstwem Zawadzkiego. Kazał mu to samo zrobić, co pierwszym rozkazem polecił. Tymczasem Rediger się przeprawił. Zachwycił tylko Zawadzki jeden bataljon i pociągi, które zabrał i most spalił. W nocy wysyłali co godzinę oficera z rontem. Przyszła kolej na mnie, ciemno było bardzo, puściłem wolno konia, bo sam nic nie widziałem, ten zawiózł mnie do głównej placówki. Stamtąd wziąłem żołnierza, który zaprowadził mnie do pikiet ze strony najniebezpieczniejszej. Postawili młode wojsko, nie nauczywszy ich, co jest ich obowiązkiem. Jednego żołnierza zastałem śpiącego na ziemi, drugi nie rozumiał, co to hasło i odzew, reszta mniej więcej rozumieli i czuwali. Powróciłem piechotą na drugą stronę, tam był obóz. Z tej strony było zupełnie bezpiecznie, wszystkie pikiety utrzymywali stare wojsko, tamże był porządek i czujność. Powróciłem, zdałem raport. Pojechał Raguilie, Francuz urodzony w Polsce, chciał konie prowadzić, nie zdał się na niego, wlazł w gliniska koło cegielni, konia skaleczył i sam się potłukł. Na drugi dzień rano nie atakowali nas, ale przymuszali nas ustępować. Z obydwóch stron kilkadziesiąt strzałów wyleciało harmatnich. Zamoyski Władysław dostał u nas kulkę kozacką na wierzchu. Widać bardzo daleki strzał, bo została na kości, tylko przykryła się skórą. Jeneralny doktór chciał mu wyjąć, ale ten utrzymywał, że to utłuczenie a kulki niema. Przyszliśmy do Józefowa [3]). Tam Zamoyski posłał adjutanta z rozkazem do komendanta tyraljerów Konstantego Stadnickiego. Dostał kulę karabinową w lewy bok, dostała się do płuc; w kilka dni już w Galicji na ręku ojca umarł. Był to jedyny syn hrabiego Stadnickiego, który był prezesem stanów galicyjskich. Ciągle bijąc się, przyszliśmy do Rachowa [4]). Noc mieliśmy niespokojną, bo nas alarmowali co moment. Przymuszali przejść nas przez Wisłę pod Zawichostem na mniemanym moście, o którym wiedzieli, że zrujnowany od trzech tygodni. Mieli szpiegów, wiedzieli nasze obroty i zamysły. My nie mogliśmy dostać szpiegów tak, że oficerowie przedzierali się i chodzili na zwiady. Tak Rudzki chodził do Zamościa, powrócił szczęśliwie, za to został majorem. Ligęza także poszedł, ale powrócił już kiedy byliśmy w Galicji. Na drugi dzień poszliśmy do Wisły naprzeciw Zawichosta. Dywizja kawalerji odebrała rozkaz przeprawić się przez most. Już ruszyła, kiedy przypadkiem od chłopa dowiedzieliśmy się, że przed trzema tygodniami zrujnował i spalił go jenerał Różycki, bojąc się ażeby Rediger na nim się przeprawił, a nie miał sił odpowiednich oprzeć się mu. Będąc przytomny tej smutnej wiadomości, Zamoyski, któremu kulę wyjęli

---

[1]) Parlamentarz rosyjski gen. Suchtelen zgłaszał się do Ramorina w Wojcieszkowie.

[2]) 14 września.

[3]) 15 września.

[4]) 15 września.

z nosa, kazał mnie dopędzić ich, żeby się zatrzymali nim drugi rozkaz odbiorą. Spełniłem, co mi polecił, powróciłem. Pozycję mieliśmy najgorszą: przed nami Wisła, za nami na karku prawie siedzieli Moskale, trzy razy silniejsi od nas, na prawo pozajmowane byli miejsca przez Moskali, na lewo ponad Wisłą jedna droga do Galicji i tą musieliśmy udać się. Wieś, nie pamiętam, jak się nazywała na samej suchej granicy Galicji, przeszliśmy ją [1]). Za wsią były pola równe i czyste, na prawo las. Tam uradzili nad samą granicą stoczyć bitwę. Wyszły rozkazy, żeby artylerja poszła na pozycję. Spełnili wszyscy, wyjąwszy baterji pod komendą kapitana Lewandowskiego, dekorowanego krzyżem polskim i Legji Honorowej, bo to był jeszcze żołnierz Napoleona. Ten powiedział, że nie widzi potrzeby i że się z swoją baterją nie ruszy. Dali wiedzieć o tem Ramorino. Przybiegliśmy, kazał aresztować kapitana, a prowadzić porucznikowi. Ten powiedział, że bez swego kapitana spełnić nie może, aresztował tego, a kazał prowadzić starszemu sierżantowi i ten poprowadził baterję na pozycję. Zagrały zaraz harmaty, nie odpowiadały moskiewskie, w kilku miejscach zapalila się wieś. Kazał Ramorino przestać kanonadę i pozsiadać z koni asekuracji, poszło nas z tym rozkazem kilku. Za naszemi na granicy pokazali się dwa oddziały [szwoleżerów] austrjackich w kitlach, zapewnie dwa plutony, ale oddzielnie stanęli. Patrzyli na nas. Kiedy pozsiadali żołnierze nasi z koni, zaczęli się odzywać harmaty Moskali. Kilka kul padło przed asekuracją, kilka przeniosło się i padło przed samemi Austrjakami, widząc że to nie żarty kłusem uciekli. Już ich więcej nie widzieliśmy. W tym roku panowała cholera, Austrjacy bardzo się jej bali. Jak powyżej powiedziałem, postawili chaty, co nazwali czartaki. Jak tylko jest w chacie [Niemiec], musi być i piesek mały, w każdej prawie byli mniejsze i większe. Wracając do sztabu, wprzód rozkazawszy, iżby siedli na koń, spotkałem Kochanowskiego. Razem jechaliśmy. Piesek niemiecki dobrze wypasiony ciekawy jak szwoleżery, wyszedł szczekać przez ciekawość. Był przed nami może 10 kroków, pada 24-funtowa kula armatnia, wbiła się w ziemię, że i śladu nie było. Powiadam Kochanowskiemu, co przeznaczenie miał ten pies. „Podobne do naszego" — odpowiedział. Przyszedł parlamentarz moskiewski uwiadamiając, że oni bić się nie mogą, dlatego że mają zawieszenie na 28 dni [2]), że robią to z rozkazu najwyższego a strzelać tylko w ostateczności, ubiliście nam kilkadziesiąt ludzi, chcieliśmy odpłacić. Miałem ochotę powiedzieć mu, że im się nie udało, bo nie umieją strzelać, ale to do mnie nie należało. Więc zaszedł niby rozejm na kilkanaście godzin. Wskutek tego powiedzieli im, żeby nam pozwolili wziąć siana, którego stogów kilka było. Odwołali się do wyższej władzy i że dadzą odpowiedź. Rzeczywiście przyszło pozwolenie. Poszli żołnierze ze stu ze sznurami, dochodząc, zasadzeni za płotem, piechota dała ognia do bezbronnych ludzi. Tylko Moskal to może zrobić, prawdziwa „graeca fides". Widząc z jak uczciwymi ludźmi mamy do czynienia, postanowili przejść granicę do Galicji. Mieliśmy dwóch Żydów szpiegów moskiewskich, osądzonych na powieszenie, że nie było czasu kazali furletom ich powiesić. Jeden zajął się tą operacją, znalazł kawałek postronka, na drzewie jednego powiesił, drugiego powiesił na krajce, ten urwał się. Trzeba było spełnić rozkaz, nie miał czem, miał tasak przy boku, tym rąbał go w głowę. Przejeżdżając niedaleko tego miejsca, słyszę jęk. Podjeżdżam, widzę żołnierza zajętego, pytam co robi.

— „Kazali mnie powiesić te psiawiary, miałem kawałek sznura jednego powiesiłem — pokazując na drzewo, gdzie wisiał — drugiego także chciałem. Krajka nie wytrzymała, urwała się bestyja, ja go też tasakiem walę, ależ ta psiawiara twardy jak kot, już mu łeb rozrąbałem a on jeszcze żyje" — i to opowiadał z taką zimną krwią, jakby coś najlepszego robił. Odjechałem od niego, męczył go dalej, a łajał że jeszcze żyje. W nocy przeszliśmy do Galicji [3]).

Opracował *Stanisław Płoski.*

---

[1]) Borów.

[2]) Prośba o 2-dniowy rozejm i pozwolenie wysłania oficera do Paskiewicza wyszła od strony polskiej. Rosen odpowiedział na nią odmownie.

[3]) Z 16 na 17 września.

MATERJAŁY DO HISTORJI WOJEN I WOJSKOWOŚCI W ZBIORACH ARCHIWUM MIASTA TORUNIA.

CZĘŚĆ I.

Korzystając z uprzejmości łamów *Przeglądu Historyczno-Wojskowego,* Zarząd Archiwum m. Torunia przystępuje obecnie do publikowania częściami wiadomości o materjałach znajdujących się w zbiorach archiwum, a tyczących się historji wojennej oraz dziejów fortyfikacji m. Torunia.

Jako część pierwszą daje wiązankę wiadomości o materjałach graficznych, znajdujących się w zbiorach archiwum w zestawieniu dokonanem przez p. Helenę Piskorską, urzędniczkę archiwum. Zestawienie poniższe obejmuje A. Materjały do historji wojennej. B. Materjały do dziejów fortyfikacji.

Załączone poniżej zestawienie jest uzupełnieniem pracy Keysera p. t. *Verzeichniss der ost — und westpreussischer Stadtpläne* (Królewiec 1929). Do tejże pracy odwołuje się też autorka w wypadkach stwierdzonej przez siebie identyczności. Inwentaryzacja opiera się o następujący schemat: 1) liczba bieżąca i oryginalny tytuł, w braku tego tytuł wprowadzony przez autorkę, ujęty w klamry, 2) autor i rok wydania, 3) technika względnie sposób wykonania, podziałka względnie wielkość w centymetrach, 4) sygnatura archiwalna, 5) ewentualne uwagi bibljograficzne.

Publikując zestawienie poniższe, nie wątpię, iż zostanie ono chętnie powitane przez miłośników naszej historji wojskowej ze względu na to, że materjał ilustracyjny jest zawsze i chętnie pożądany nietylko w pracach naukowych, lecz również i w pracach popularnych zwłaszcza w dziedzinie historji fortyfikacji, leżącej u nas odłogiem. Tembardziej o ile chodzi — jak w obecnym wypadku — o materjał z pierwszej ręki.

O ile chodzi o historję wojenną mamy tu przedewszystkiem materjał do historji oblężenia Torunia w 1658 r. w związku z okupacją szwedzką (nr. 1, 2, 3, 13, 15). Oblężenie to zostało upamiętnione medalem, na którym wyobrażono też oblężenie Torunia (rysunek medalu pamiątkowego u Zerneckego, *Thornische Chronika*, wyd. II Berlin 1725, str. 346/347). O ówczesnym stanie fortyfikacyj miejskich daje wyobrażenie sztych zamieszczony u Zerneckego (L. c., str. 348/9) p. t. *Wahrer Geometrischer Abriss der Stadt Thorn in Preussen, wie selbige der Zeit mit Ihren Fortificationen vor Augen Anno 1659* (zob. w poniższem zestawieniu nr. 13). Historję tegoż oblężenia podaje Zernecke (L. c., str. 346—348) i J. E. Wernicke *(Geschichte Thorns)* t. II. Toruń 1842, str. 214 i n. Chronologicznie wspomniane plany i ryciny,

związane z epilogiem wojen szwedzkich Wazów, wyprzedza plan z r. 1631 (nr. 14) w poprawionej edycji z r. 1677.

Następną grupę tworzą tu materjały graficzne do historji oblężenia z r. 1703 (nr. 4, 5, 6. 9, 16, 17), stanowiącego epizod wojny północnej. Co do historji tegoż oblężenia zob. u Zerneckego (l. c., str. 411—413) i u Wernickego (l. c., t. II, str. 325 i n.). U Zerneckego mamy też (l. c., str. 412—3) plan p. t. *Die Stadt Thorn in ihrer ehemaligen Fortification von Ao 1703* (zob. nr. 17).

Wypadki z lat 1658 i 1703 są może najważniejszemi epizodami historji wojennej Torunia, który naogół poza tem odegrał wybitną rolę w dziejach historji ogólnej polityczno-wojskowej. Założony w r. 1231 jako zamek krzyżacki stanowił dla zakonu niemieckiego podstawę operacyjną dla podboju Prus przez długie lata wieku XIII. W 1331 stanowił w dziejach wojen polsko-krzyżackich bazę w stosunku do Polski (T. Korzon. *Dzieje wojen*, wyd. II, t. I. str. 85—86), podobnie i w czasie wielkiej wojny t. j. w r. 1409 (l. c., str. 126). Położenie Torunia nad Wisłą zrobiło zeń od samego początku silną twierdzę, której posiadanie decydowało o posiadaniu ziemi chełmińskiej. To też o umocnienie jej dbano nader usilnie, jako miejsca przeprawy przez Wisłę. Rozumiał to dobrze Jagiełło i nie chcąc załamać się na oblężeniu Torunia w r. 1410 wybudował most na Wiśle pod Czerwińskiem i pokrzyżował tem samem plany W. Mistrza, który liczył na opór Torunia w pochodzie wojsk Jagiełły.

Rola Torunia, jako twierdzy i podstawy operacyjnej, zmieniła się od r. 1454, względnie od 1466, t. j. od czasu reinkorporacji do Polski Prus Królewskich. Stał się bowiem, pod względem strategicznego znaczenia, podstawą dla Polski w stosunku do wroga, zagrażającego od północy. Widać to z roli jaką odegrał w czasie wojny Stefana Batorego z Gdańskiem w latach 1576—77 (Korzon, *Dzieje Wojen* II, str. 11) zwłaszcza, że była to chwila, kiedy punkt ciężkości i działań politycznych spoczął w Toruniu (sejm). Podobna rola przypadła Toruniowi w czasie wojen szwedzkich w r. 1626, 1628, 1629, kiedy to Toruniowi przypadła rola terenu strategicznego oporu (dzielny obrońca Torunia Gerhard hr. Denhof). Podobną rolę odegrał Toruń w historji oblężeń we wspomnianych wypadkach lat 1656—1658, 1703, choć nie wytrzymał próby ogniowej oblężenia. Analiza historyczna fortyfikacyj toruńskich, mimo iż Toruń zachował bardzo wiele głębokiego średniowiecza, sięgających budowli (np. Krzywa wieża), oczekuje badania. Dlatego też tu zarejestrowany materjał archiwalny graficzny może się okazać cenny, tem bardziej, że zawiera on rysunki objektów już nieistniejących np. bramy paulińskiej.

MATERJAŁY GRAFICZNE, ODNOSZĄCE SIĘ DO HISTORJI WOJENNEJ I DZIEJÓW FORTYFIKACJI MIASTA TORUNIA W ZBIORACH ARCHIWUM MIASTA TORUNIA ZESTAWIŁA HELENA PISKORSKA.

A. MATERJAŁY DO HISTORJI WOJENNEJ.

1. Delineatio schenographica urbis Thorunensis in Prussia exhibens euisdem obsidionem ...... A° 1658.
W. Swidde 1658.
Miedzioryt 45,5 × 24,7 i 46 × 24,5.
Archiwum miasta Torunia XVIII. 9a, 9b i 9c (3 egz.).
Keyser. *Verzeichniss der ... Stadtpläne*, str. 206, nr. 1390.

2. Obsidio Torunensis Armis et auspicys Serenissimi ac Potentissimi Ioannis Casimiri Polonorum ac Svecorum Regis gloriosissimi Anno Christi MDCLVIII.
Förster, Gdańsk 1659.
Miedzioryt 500 kroków = 3,9 cm.; 52 × 38,5 i 52,2 × 39.
Archiwum m. Torunia XVIII. 6 i XVIII. 110,1. (2 egz.).
Keyser. *Verzeichniss der ... Stadtpläne*, str. 206, nr. 1389.

3. Thorn mit A° 1658 erlittener Belagerung 1705.
Miedzioryt 15,6 × 30,7.
Archiwum m. Torunia XVIII. 15a i 15b (2 egz.).

4. Plan von der Stadt Thorn welche Sr. Königl. Maj. von Schweden bloquirt gehalten .... 1703 ....
Albrecht sculp. Berlin 1703.
Miedzioryt 100 Toises — 4, 5 cm.; 37 × 30.
Archiwum m. Torunia XVIII 48.
Keyser. *Verzeichniss der ... Stadtpläne*, str. 207 nr. 1400.

5. Prospect von Stadt Thorn so Anno 1703. König Carl XII. Blocquirt ...
Frankfurt a/M. 1706.
Miedzioryt 38 × 29, 4.
Archiwum m. Torunia XVIII. 14.

6. Vorstellung von der Belagerung der Stadt velche den: 4/14 October von dem Königе in Schweden erobert worden.
Pingeling, Hamburg 1744.
Miedzioryt 37, 2 × 34. 7.
Archiwum m. Torunia XVIII. 21.
Uwaga: z dzieła *Leben K. Carl XII*, część I. str. 449.

7. Die Belagerung von Thorn.
Friese 1753.
Rys. (?) 15, 6 × 9, 8.
Archiwum m. Torunia XVIII. 110, 2.

8. Plan der Angriffe auf die Festung Thorn .... vom 21 Januar bis zum 18 April 1813.
Harscher 1820.
Miedzioryt. 1000 Toises = 5, 6 cm 48, 6 × 37, 5.
Archiwum m. Torunia XVIII. 24.

9. 3 Situationspläne von den Belagerungen Thorn 1658, 1703 und 1813, sowie eine Informations-Tafel über alle Angriffe auf Thorn.
Völkerling 1882.
Odbitka rękopisu 1000 kroków = 11, 6 cm; 46, 5 × 31 (3 plany).
Archiwum m. Torunia XVIII. 33a, 33b, 33c.
Keyser. *Verzeichniss der . . . . Stadtpläne*, str. 212 nr. 1431.

10. (Wojna koalicji z Napoleonem 1813. Plany bitew i oblężeń).
(Wyd. Vetter) Berlin 1820.
Miedzioryt 77 × 62.
Archiwum m. Torunia XVIII. 65.
Uw. Plany bitew rysowali Rau i Haenel.

11. Popis województwa chełmińskiego.
Baumgarten J. 1697.
Rys. piórem 21, 5 × 32, 2.
Archiwum m. Torunia XVIII. 12.

12. Vorstellung der Attaque beym Schloss Birgelau (obecnie Bierzgłowo) im Jahr 1769 — den 13 Monatstag July.
Rys. piórem 42, 3 × 25, 9.
Archiwum m. Torunia XVIII. 110, 33.
Wyjęto z albumu Haselaua *Tabularum Topographicarum*. Toruń 1774.

B. MATERJAŁY DO DZIEJÓW FORTYFIKACYJ.

13. Wahrer geometrischer Abriss der Stadt Thorn in Preussen wie selbige der Zeit mit ihren Fortificationen vor Augen 1659.
Miedzioryt 37, 6 × 29, 4.
Archiwum m. Torunia XVIII. 7a, i 7b.
Keyser. *Verzeichniss der . . Stadtpläne*, str. 206 nr. 1392.

14. Civitat Thorunium una cum sua fortificatione accurata delineata . . . . Spese author fecit et excudit Ao. 1631 jam vero renovatum et excussum A-o 1677.
Hoffman Jacob 1677.
Miedzioryt 10 chełm. prętów = 7, 4 cm (1: 3600); 24, 5 × 36.
Archiwum m. Torunia XVIII. 2.
Keyser. *Verzeichniss der . . . . Stadtpläne*, str. 205 nr. 1382 pod sygn. XVIII. 19 fotogr. tego planu z datą 1631.
Plan wyjęto z albumu Haselau'a. *Tabularum Topographicarum... 1774;* opis planu w *Bibljografji* Estreichera sub. voco Hofmann.

15. Thorunium Primaria Prussia Regal. Urbis d. 26 Nov. An. 1655 deditione capta, una sum delineatione introitus S. R. Maj. Sueciae in eandem.
Dahlberg.
Miedzioryt 37, 7 × 29 i 38 × 29.
Archiwum m. Torunia XVIII. 3a i 3b.
Keyser. *Verzeichniss der . . . Stadtpläne*, str. 206, nr. 1994.

16. Thoren.
Frankfurt 1704.
Miedzioryt 34, 3 × 23.
Archiwum m. Torunia XVIII.13.
Keyser. *Verzeichniss der . . . Stadtpläne*, str. 208 nr. 1403.

17. Die Stadt Thorn mit ihrer ehemaligen Fortification von A-o. 1703.
Busch. 1727.
Miedzioryt 38 × 29, 7 i 37, 5 × 29, 5.
Archiwum m. Torunia XVIII 19a i 19b.
Keyser. *Verzeichniss der . . Stadtpläne*, str. 208 nr. 1401.

18. Spezialer Plan der.... Handlungs Stadt und Festung Thorn nebst ihrer umliegenden Gegend.
Douglas 1793.
Rękopis 1100 kroków = 14, 5 cm; 63 × 43.
Archiwum m. Torunia XVIII. 23a.
Keyser. *Verzeichniss der . . . . Stadtpläne*, str. 209 nr. 1413.

19. Burgen-Karte von Preussen zur Zeit des Deutschen Ordens.
Fischer. Berlin 1827.
10 mil prusk. = 9, 7 cm; 43, 1 × 43, 6.
Archiwum m. Torunia XVIII. 136.

20. Situationsplan von dem auf der Neustadt Thorn belagenen alten Schlosse (kopja) 1851.
Uwaga: Rysunek barwny 30 kroków = 14,5 cm. 41,8 × 34.
Archiwum m. Torunia XVIII. 130.
Uwaga: podano tereny fortyfikacyjne.

21. [Toruń, były zamek krzyżacki (Dansker)].
Flottwell, Gdańsk 1861.
Fotografja 18, 4 × 24, 6.
Archiwum m. Torunia XVIII. 27.

22. [Widok na Dansker i kościół św. Jakóba].
Flottwell, Gdańsk 1861.
Fotografja 18, 4 × 24, 6.
Archiwum m. Torunia XVIII. 27.

23. [Brama Paulińska (!) od strony Miasta Nowego].
1868.
Fotografja 15, 1 × 20, 4.
Archiwum m. Torunia XVIII. 29b.

24. [Brama Paulińska (!) od strony Starego Miasta]
1868.
Fotografja 15, 1 × 20, 4.
Archiwum m. Torunia XVIII. 29a.

25. [Brama Paulińska (!) od strony północnej]
1868.
Fotografja 15, 1 × 20, 4.
Archiwum m. Torunia XVIII. 29c.

26. [Plan sytuacyjny fortyfikacyj zniesionych 1888 roku między ulicami Bydgoską i Chełmińską].
4 karty, około 50 × 75.
Archiwum m. Torunia XVIII. 30.

27. [Toruń. Ruiny Zamku krzyżackiego w r. 1900].
Klutentreter 1900.
Fotografja 17 × 21, 9.
Archiwum m. Torunia XVIII. 43.

28. [Toruń. Ruiny Zamku krzyżackiego. Dansker].
Klutentreter 1900.
Fotografja 17 × 21, 9.
Archiwum m. Torunia XVIII. 43.

29. [Ruiny zamku w Złotorji, (od północy)].
Klutentreter 1900.
Fotografja 17 × 21, 9.
Archiwum m. Torunia XVIII. 43.

30. [Ruiny zamku w Złotorji, (od południa)].
Klutentreter 1900.
Fotografja 17 × 21, 9.
Archiwum m. Torunia XVIII. 43.

31. [Ruiny Dybowa od poł. zachodu].
Klutentreter 1900.
Fotografja 17 × 21, 9.
Archiwum m. Torunia XVIII. 43.

32. [Ruiny Dybowa od poł. wschodu].
Klutentreter 1900.
Fotografja 17 × 21, 9.
Archiwum m. Torunia XVIII. 43.

33. [Dawne fortyfikacje. Wieża nr. 27].
Kruze i Carstensen. Toruń 1904.
Fotografja 28, 6 × 38.
Archiwum m. Torunia XVIII. 72.

34. [Dawne fortyfikacje. Wieża nr 27].
Kruze i Carstensen. Toruń 1904.
Fotografja 28, 6 × 38.
Archiwum m. Torunia XVIII. 72.

35. [Dawne fortyfikacje. Wieża nr. 25].
Kruze i Carstensen 1904.
Fotografja 28. 6 × 38.
Archiwum m. Torunia XVIII. 72.

36. [Dawne fortyfikacje. Wieża nr. 25]
Kruze i Carstensen 1904.
Fotografja 28. 6 × 38.
Archiwum m. Torunia XVIII. 72.

37. Der alte Katzenkopf zu Thorn.
Miejski Urząd Budowlany 1905.
Rys. barwny.
Archiwum m. Torunia XVIII. 96.

38. [Wieża ratuszowa, wnętrze 1915].
Fotografja 28, 8 × 21, 8.
Archiwum m. Torunia XVIII. 113.

39. [Szczątki zamku krzyżackiego w Toruniu].
1916.
Fotografja 29, 2 × 22, 5.
Archiwum m. Torunia XVIII. 114, 11.

40. [Dawne fortyfikacje. Najstarsza baszta Junkerhofu].
1916.
Fotografja 22, 5 × 27, 8.
Archiwum m. Torunia XVIII. 114, 10.

41. Grundrisse der Burgen und befestigten Städte in Preussen. (Toruń, Nieszawa, Frydek, Bierzgłowo).
Fotografja 28, 2 × 18.
Archiwum m. Torunia XVIII. 114, 9.
Fotogr. kopji znajdującej się w Królewcu z pracy Gies'ego pod powyższym tytułem.

42. Grundrisse der Burgen und befestigten Städte in Preussen. (Nieszawa, Złotorja, Lubicz, Tylice).
Jak wyżej nr. 41.

43. Das 1744 neu erbaute Jacobs Thor.
Rys. barwny 14, 5 × 26.
Archiwum m. Torunia XVIII. 110, 4.

44. Wahrscheinliche Lage des Schlosses zu Thorn.
Rysunek 6, 5 × 10.
Archiwum m. Torunia XVIII 124 I. 14.

45. Der Pulver-Thurm nebst dem grossen gewölbten Bogen auf der Neustadt.
Rys. barwny 20 × 24.
Archiwum m. Torunia XVIII. 110, 3.

46. Der Pulver-Thurm.
Hevelke.
Drzeworyt 15 × 14.
Archiwum m. Torunia XVIII. 124 I. 6.

47. Das innere Culmische Thor.
Rys. 32 × 30.
Archiwum m. Torunia XVIII. 124 I. 13.

48. (Fundamenty teatru—w głębi dawne fortyfikacje).
Fotografje 38, 6 × 29. (3 egz.).
Archiwum m. Torunia XVIII. 50.

CZĘŚĆ II.

W części pierwszej, opracowanej przez Helenę **Piskorską**, podano materjały graficzne, odnoszące się do historji wojskowej oraz dziejów fortyfikacji, znajdujące się w zbiorach archiwum miasta Torunia. Nie jest to jednak całkowity zasób materjałów z tego zakresu. Trzeba bowiem zaznaczyć, że poza tem miasto posiada nader cenny zbiór map, zostający pod zarządem wydziału drogowo-budowlanego, obejmujący plany i mapy przeważnie w ręcznem wykonaniu z XVII, XVIII i XIX w. Zbiór ten tylko w wyjątkowych wypadkach posiadający znaczenie praktyczne, ma jednak bardzo poważne znaczenie dla historji, zarówno — o ile chodzi o dawne zabytki kartograficzne — jak i materjał do historji osadnictwa. Dla historji Torunia jako twierdzy są to rzeczy nader cenne i godne uwagi. Dlatego też w uzupełnieniu materjału części pierwszej podaję wyciąg z inwentarza planów. Zaznaczam przytem, że liczba pierwsza oznacza nr. bieżący obecnego inwentarza, następna zkolei sygnaturę katalogu nr. II, trzecia rubryka sygnaturę katalogu nr. I (dawne określenie), czwarta rubryka oznacza miejscowość, względnie inne topograficzne określenie, piąta rubryka sporządzenie mapy, szósta tytuł względnie treść, siódma stan zachowania. Poczet planów, mających znaczenie dla historji wojskowej, jest następujący:

18.	....		Dybow.	1847.	Zeichnung der Fortifikationsgrenzen des Schlosses Dybow zur Grenzregulirungs-Verhandlung vom 4 Juli 1847	Leinwandzauf.
60.	1.	I.T.5.b.	Thorn (Stadt).	1815.	Plan über die Verwüstung welche die Stadt Thorn seit 1807 bis 1815 erlitten hat anschaulich darzustellen.	gut.
70.	65.	I.V.22.c.	Jacobs-Höhe.		Situationsplan von den an die Fortifikation abzutretende Grundflächen der Jakobs-Höhe zu Thorn.	gut.
89.	389.	II.B.10.b.	Birglau (Bierzgłowo).		Zeichnung von dem Brauchause zu Schloss Birglau. (Bierzgłowo).	
96.	72.	1.V.15.c.	(Festung). Thorn	1815.	Plan von den eingezogenen und zu entschädigungen Grundstücken bei der Festung Thorn.	gut.

98.	74.	I.T.2.c.	Thorn.		Das Heilige Geist Tor.	
99.	465.	I.T.19.a. I.T.20.a.	Thorn.	1904.	4 Stück Photographien der alten Stadtbesichtigung. (Turm 25 u. 27).	gut.
107.	39.	I.S.5.c.	Thorn.		Situationsplan von der Lage der Stadtmauer vom schiefen Turm bis zum Brückentor.	gut.
118.	268.	I.K.8.a.	Thorn.	1871.	Kriegsdenkmal 2 Blatt: Widmungstafel und Verzierung.	gut.
119.	472.	I.C.4.b.	Thorn.		Querprofile zu dem Längenprofil vom Culmer Tor bis zur Weichsel.	gut.
146.	49.	I.T.1.c.	Thorn.		Zeichnungen vom Culmer Tor (2 Blatt).	gut.
147.	473.	I.C.4.b.	Thorn.		Längenprofil des Nivelements vom Culmer Tor bis zur Weichsel.	gut.
250.	356.	I.V.21.b.	Thorn. (Festung).		Plan von den eingezogenen und zu entschädigenden Grundstücken bei der Festung. Thorn I Sectio von dem Jakobstor bis zum Grützmühlenteich.	gut.
263.	433.	I.G.1.b	Thorn.	1820.	Zeichnung von der Brennerei am Müntztor zu Thorn dem Kaufmann Herrn Gall gehörig.	gut.
320.	229.	a.d.I.V.29.a.	Thorn.	1829.	Rayonplan der Festung Thorn.	gut.
322.	197.	I.V.29.a	Thorn.	1829.	Rayonplan der Festung Thorn.	
324.	496.	I.G.3.b.	Thoru (Junkerhof).		Handzeichnung von dem Junkerhof. (Gasanstalt auf dem Schlossberge).	gut.
326.		I.T.18.a.	Thorn (Kreis).	1892.	Kreiskarte von Thorn für die historische Austellung im Mai 1893 vervollständigt.	gut.

401.	499.	I.T.21.a	Toruń.	1703.	Plan de la ville de Thorn dans la Prusse Royale, avec les approches et les batteries, que les Suedois firent devant cette place en l'annèe 1703, qu' ils l'assiegèrent et la prirent.	dobry.
459.	219.	I.T.3.d.	Thorn.	1600.	Grundriss der polnisch - preussischen Stadt Thorn.	gut.
462.	289.	I.V.4.a.	Thorn (Brückenkopf).		Plan von der zur Festung eingezogenen und zu entschädigenden Grundstücken Sektion IV. der Brückenkopf am linken Weichselufer.	gut.
499.	495.	I.C.18.b.	Gollub Thorn.	1842.	Situation der zu schaussierenden Golluber Strasse und zwar den in die Festungsrayonen sich erstreckenden Teile.	gut.
511.	43.	I.S.2.c.	Thorn.		Zeichnung vom Schiessgraben auf der Neustadt Thorn.	gut.
524.	411.	I.W.16.b.	Thorn (Jakobsfort).	1847	Skizze des hohen Bergabhangs am Weichselufer vor dem Jakobsfort zu Thorn.	gut.
530.		I.T.12.b.	Thorn (Jakobstor).		Situation von dem Jakobstor Passage zu Thorn.	gut.
544.	485.	I.S.7.b.	Thorn (Stadtmauer).		Situationsplan von dem Terrain zwischen der Stadtmauer und dem Weichselstrom vom Nonnen—bis zum Fischertor zu Thorn.	gut.
576.		I.F.2.a.	Thorn (Festung).	1863/64.	Plan der Festung Thorn und Umgebung.	gut.
577.		I.V.26.a.	Thorn (Festung).		Situationsplan der zur Festung Thorn einzuziehenden Grundstücke.	gut.

578.	I.V.14.a.	Thorn (Vorstädte).	1816.	Brouillonkarte von denen während der Belagerung und durch Ausdehnung der Festungswerke beschädigten Vorstädte von Thorn. I. Abteilung das sogenannte Fischerquartier, die St. Georgen u. Culmer Vorstadt einen Teil des Dorfes Mocker betreffend.	gut.
579.	I.V.2.b.	Thorn (Rudak). (Brückenkopf).	1816.	Plan der in der ersten und zweiten Schusslinie R. belegenen Grundstücke am linken Weichselufer zum Behuf des Festungsbaues um Thorn nemlich von Rudak, Meidani, Gr. Piaski, Kl. Piaski, Vorwerk und Schloss Dybow, Bazarkämpe, Stadt Podgórz, Reformatenkloster, Stawken, Gründe des Müller Krüger und den zum Amte Dybow gehörigen Sandschollen.	gut.
582.	I.V.3.b.	Thorn (Brückenkopf).		Plan von den, durch die Fortifikation eingezogenen Grundstücke am Brückenkopf.	gut.
640.	I.V.31.b.	Thorn.		Karte vom sämmtlichen zwischen der Stadt Thorn und Festung und den beiden Rayonlinien belegenen Sandschollen.	gut.
671.	I.T.4.a.	Thorn	1816.	Plan von der Königlichen Westpreussischen Stadt Thorn.	gut.
672.	I.T.6.a.	Thorn	1829.	Brouillonplan von den zerstörten Vorstädten und Festung Thorn.	gut.
673.	I.T.7.a.	Thorn.	1824/25	Grundriss der Stadtmauer von Thorn.	gut.

674. I.T.14.a. Thorn. Karte des Teils der in den Jahren 1826—29 erbauten Festungswerke von Thorn, welche im Jahre 1888 nach Erbauung der neuen Stadtumwallung niedergelegt wurden. gut.

676. (por. nr. 578) I.V.14-a. Thorn (Vorstädte). 1816. Karte von denen während der Belagerung und durch Ausdehnung der Festungswerke beschädigten Vorstädte von Thorn I. Abteilung das sogenannte Fischerquartier, die St. Georgen und Culmer Vorstadt und einen Teil des Dorfes Mocker betreffend. gut.

MILITARIA Z WCZESNEJ DOBY POROZBIOROWEJ.

CZĘŚĆ III.

Wśród poszczególnych działów archiwum miejskiego, włączonych doń w czasach ostatnich, zasługuje na uwagę szczególną grupa aktów niewłączonych do ogólnej registratury XIX stulecia i nieobjęta ogólnem repertorjum. Są to akta, tyczące się okresu przejściowego, zwłaszcza czasu od r. 1793 do r. 1815, kiedy los Torunia nie był ustalony należycie pod względem politycznym, innemi słowy to doba napoleońska, zwłaszcza Księstwa Warszawskiego, przedstawiająca dużo interesu dla historyka wojskowości. Załączony poniżej wykaz materjałów archiwalnych stanowi substrat do badań naukowych nad okresem, który oczekuje badacza polskiego ze względu na to, że dotychczasowe przedstawienie J. E. Wernickego (*Geschichte Thornes* II, str. 563 i nast.) nietylko nie może metodycznie zadowolić, lecz budzi pewne zastrzeżenia, już choćby z tytułu, jakim odnośny rozdział zaopatrzył: Von dem ersten Rückfalle der Stadt an ihr ursprüngliches Mutterland bis zur ihrer Einverleibung mit dem Herzogtum Warschau von 1793—1807.

Uzupełnieniem źródłowem powyższego okresu, względnie dodatkowej informacji dla powyższych aktów dostarcza czasopismo *Thornsche Wöchentliche Nachrichten*, którego następujące roczniki znajdują się tylko w zbiorach *Książnicy miejskiej im. M. Kopernika z lat* 1760—1772, 1787—90, 1792—1797. Niepodobna też pominąć nowych opracowań do tego okresu: A. Semrau. *Thorn*

in den Jahren 1770—1793. (Mitteil, d. Coppernicus Ver. t. VIII), Freytag. *Thorn als Regierungsstadt* (L. c., t. XXV), A. Semrau. *Tagebuch des Gotfried Nathnael Glitzke 1806—1820.* (L. c., t. XVI), Lindau O. *Die Bemühungen der Stadt Thorn im Wiederaufnahme um dem preussischen Staatsverband während der Freiheitskriege* (L. c., t. XIV), A. S. *Napoleons Einzug in Thorn im Jahre 1812* (L. c., t. XIV), Lindau O. *Thorn unter preussischen Oberhoheit, aber russischer Bevormundung* (L. c., t. XV). W końcu zaś nieodzowna przy badaniu archiwaljów niemieckich, praca Bär'a. *Die Behördenverfassung in Westpreussen seit der Ordenszeit* (Gdańsk 1912).

Z całego kompleksu aktów, odnoszących się do tego przejściowego okresu (18 działów), podajemy poniżej dział XIV, obejmujący nader ciekawe Militaria i rzeczy tyczące historji fortyfikacji.

CLASSE XIV.

MILITARIA UND FESTUNGS — SACHEN [1]).

[1]) Figurujące w spisie, lecz zaginione, oznaczono gwiazdką.

Nr. 1. Cantons und Enrollements — Freiheit hiesiger Stadt 1793.
„ 2. Der polnische Insurrectionskrieg 1794.
„ 3. Bürgerwachen und Ernennung der Bürgeroffiziere 1794.
„ 4. Verschanzung der Stadt betreffend 1805.
„ 5. Betreffend den Fuhrpark für die französische Armée 1807.
„ 6. Errichtung der Stadt — Miliz 1807.
„ 7. Errichtung der National — Garde 1808.
„ 8. dto 1809.
„ 9. dto 1812.
„ 10. Militärangelegenheiten während der Blocade 1813.
„ 11. Betreffend den gezwungen Ankauf von Effecten und Aufbringung von 100.000 Franks während der Belagerung 1813.
„ 12. Einmarsch der Königlich Preussischen Truppen in Thorn 1815
„ 13. Ausmittelung der zu unterstützenden Personen aus der Stadt Thorn zum ersten englischen Geschenk von 1000 Pfd. 1814.
„ 14. Gesuche zur Unterstützung aus der Stadt Thorn zum zweiten englischen Geschenk von 800 Pfd. 1815.
„ 15. desgl. 1815.
„ 16. Vertheilung der Unterstützungsgelder aus den englischen Geschenken von 1814/15.
„ 17. Nachweisungen über die Vertheilung der Königl. Retablissementsgelder von 66, 411, 1816.

„ 17a. desgl. 1822.

„ 18. Vertheilung der Königl. Retablissementsgelder von 65, 411, 1817.

„ 19. desgl. 1820.

„ 19a. Bewilligung und Vertheilung von Retablissementsgelder für Niederung 1818.

„ 20. Ausmittelung und Entschädigung für die Grundeigenthümer zerstörter Vorstädte aus den Jahren 1806/15 zur Vertheilung der Retablissementsgelder von 66, 411, 1816.

„ 21. desgl. vol. II. 1816.

„ 22. Verhandlung wegen des Entschädigungsplans für das linke Weichselufer (zu Nr. 20/21).

„ 23. Verhandlungen durch den Geheimrath Recius wegen des Casernement für die Garnison (zu Nr. 20/21).

„ 24. Verhandlungen zur Ausmittellung der Normal-Entfernungen der Festungslinien (zu Nr. 20/21), 1816.

„ 25. Verhandlungen wegen der Magazin Gelasse und Einrichtungen (zu Nr. 20/21), 1816.

„ 26. Haupt Retablissements — Tabelle des ländlichen Kämmerei — Gebiets der Stadt 1816.

„ 27. desgl. 1816.

„ 28. Liquidation der Entschädigungs — Forderung für das zur Fortification gehörige Grundstück nr. 99 der Thorner Vorstadt 1811.

„ 29. desgl. für nr. 172, 1816.

„ 30. Entschädigung für die zur Fortification von den Vorstädten eingezogene Ländereien 1807.

„ 31. desgl. 1811.

„ 32. Einziehung der zum Festungsbau gebrachten Grundstücke 1817.

„ 33. Ankauf des Kaufm. Heydnerschen Hauses nr. 110/11 für die Fortifikation 1819.

„ 34. Einziehung vorstädtischer Grundstücke zur fortification 1822/23.

„ 35. Project zum Entschädigungs — Tableau für abzubrechende Grundstücke der Vorstadt (zu nr. 34) 1822/23.

„ 36.* Taxen zur Einziehung der an der ausseren Stadtmauer gelegenen Grundstücke 1825.

„ 37.* Nachweisung für die zur Fortification eingezogenen Ländereien 1826.

„ 38. Einziehung der Grundstücke zum Jacobs Fort 1829.

„ 39.* Einziehung der Grundstücke an der Stadtmauer 1829.

„ 40. Einziehung der Grundstücke zum Festungsbau 1830.

„ 41.* Abtretung des Zwingers und der Schlossmühle zur Fortifikation 1818.

„ 42. Ausübung der Aufträge der Civilcommissarien 1818.

„ 43. desgl. 1820.

„ 44.* Regulierung der hiesigen Festung-Grenzen 1794.

„ 45.* Unterhaltung der Stadtmauern Gräben und Wälle 1794.

„ 46.* Verkauf der an den hiesigen Thören befindlichen ehemaligen Wachthäuser 1795.
„ 47. Abschätzung des alten Zeughauses 1818.
„ 48.* Zusammenstellung der Entschädigungsnachweisungen für Instandsetzung der alten Stadtmauern 1826.
„ 49. Aufnahme der Stadt Thorn in den Servisverband 1815.
„ 50. Betreffend Einquartierungsamt 1832.
„ 51. Uebersicht des Natural - Quartiers während des Durchmarsch der russischen Truppen 1835.
„ 52.* Den Festungsbau betreffend 1815.
„ 53.* dto 1817.
„ 54. dto 1819.
„ 55. dto 1823.
„ 56. Bau des Commandanten Hauses 1818/19.
„ 57. Bau des Lazareths 1794.
„ 58. Bau eines bombenfesten Lazareths 1824.
„ 59. Bau der Defensionskaserne 1819.
„ 60. dto 1820.
„ 61. dto 1821.
„ 62 dto 1822.
„ 63. dto 1823.
„ 64. dto 1826.
„ 65. Wachtlocal der Bürgerwehr 1848.
„ 66. Militair Angelegenheiten 1816—53.
„ 67. Die Forderungen der Kaufleute Hepner und Genossen.
„ 68. Einziehung der, der Kämmerei gehörigen Grundstücke in der Stadt und den Vorstädten, zur Fortifikation, Liquidirung der diesfälligen Vergütigungen.
„ 69. Die hiesigen Festungslagen und deren Erweiterungen, Angef. 17. Juli 1811.
„ 70. Die Abtretung der Stadtmauer vom schiefen Turm bis an das Brükentor an die Fortifikationsbehörde und was dem anhängung. Angef. 10.6.1822.
„ 71. Die Acquisition den zur Festungsanlagen notwendig gebrachten Grundstücke und Plätze, deren Zinsfeststellung, sowie Ablösung der Kämmerei zu gehörig. Angef. 3.2.1818.
„ 72. Die Allerhöchsten Ortsbewilligten Retablissementsgelder für das ländliche Gebiet der hiesigen Stadt. Angef. 22.10.1816.
„ 73. Die Ablösung der von der königlichen Fortifikation übernommenen städtischen Grundstücke. Angefangen 6. 1823.
„ 74. Die Regulierung der städtischen Forderung an die Commune aus der Kriegsperiode der 1806—1815. Angefangen d. 25.6.1816.

Podał: *K. Sochaniewicz.*

MATERJAŁY DO DZIEJÓW POLSKICH, ZNAJDUJĄCE SIĘ W WIEDEŃSKIEM ARCHIWUM WOJENNEM.

Z dużą słusznością podnoszono w naszej historjografji już niejednokrotnie konieczność ściślejszego związania dziejów Polski z historją państw innych, traktowania porównawczego ewolucji pewnych organizacyj czy wydarzeń u nas i zagranicą. Też same wymagania ciążą może w wyższym jeszcze stopniu na naszej historji wojskowej. Jak bowiem można pisać n. p. o rozwoju sztuki wojennej u nas, nie znając tych wszystkich przemian, jakie przechodziła w państwach innych, nie zdając sobie sprawy z tego, cośmy dali obcym — a co wzięli od nich. Albo jak można badać historję poszczególnych broni u nas, nie wiedząc dokładnie jak one rozwijały się zagranicą i jakie były wzajemne pod tym względem oddziaływania. A już wprost niemożliwem jest studjować jakąś kampanję prowadzoną przez Polskę — nie zapoznawszy się z całym materjałem, odnoszącym się do niej ze strony przeciwnej. Każde bowiem jednostronne tylko opracowanie, choćby najlepsze i najwnikliwsze musi z konieczności zawierać wiele punktów albo niejasnych, albo wręcz fałszywie przedstawionych.

Tych parę przykładów dowodnie stwierdza, że w badaniach nad dziejami naszej wojskowości nieodzowną jest rzeczą zapoznać się nietylko z literaturą i źródłami własnemi ale też korzystać w całej pełni z materjału drukowanego i archiwalnego państw innych. Naturalnie, że badania w zagranicznych archiwach połączone są nieraz z bardzo dużemi trudnościami formalnej czy materjalnej natury — ale z naszej strony usilnie dążyć należy do rozpoczęcia żywszej w tym kierunku działalności, gdyż bez znajomości obcych źródeł literatury, historjografja nasza nie może się należycie rozwijać i odpowiednio spełniać powierzonego jej zadania.

By w części bodaj lukę tę zapełnić, podaję poniżej wykaz aktów odnoszących się do naszych dziejów, przechowywanych w wiedeńskiem archiwum wojennem. Polska wprawdzie nie prowadziła wiele wojen z Austrją, ale utrzymywaliśmy z nią przez szereg stuleci mniej lub więcej ścisłe stosunki, łączyły nas nieraz wspólne sprawy obrony chrześcijaństwa przed zalewem tureckim, wreszcie bezpośrednie oddziaływanie monarchji naddunajskiej na sprawy polskie od XVIII w. przyczynia się do tego, że materjał tam zawarty jest bardzo ciekawy i oświetla niejeden fragment naszych dziejów.

Wykaz, który tu podaję służyć może tylko do ogólnej orjentacji co do zawartości tego archiwum. Nie mogę tu wchodzić w szczegóły — ograniczam się więc tylko do wyliczenia najważniejszych jedynie grup aktów, które w całości, lub bodaj w znacznej części zawierają materjał odnoszący się do

spraw nas obchodzących. Dodaję przytem, że prócz tu wymienionych, których sam tytuł akt wyraźnie wskazuje na ich treść ściśle związaną z naszemi dziejami, jeszcze w szeregu innych zespołów znajdują się akta do nas się odnoszące, lecz te już nie tworzą tam jakichś większych grup — lecz rozsypane są w różnych fascykułach. Przy każdej wymienionej grupie podaję, prócz spolszczonej nazwy — także i numer fascykułu — ewentualnie numer regestru, o ile aktów odnoszących się do Polski w danym fascykule jest mniejsza ilość.

Archiwum wojenne w Wiedniu składa się z trzech następujących głównych działów: a) rękopisów, b) planów i map, c) bibljoteki. Dział pierwszy rękopisów, rozpada się na trzy grupy:

1. aktów polowych, obejmujących rozkazy cesarskie i Nadwornej Rady Wojennej do dowódców armji i podległych im generałów, oraz ich raporty i korespondencję z władzami wyższemi. Ponadto są tam ordre de bataille oddziałów, tabele dyslokacyjne, sprawozdania z marszów i bitew, wreszcie dzienniki operacyjne większych jednostek;

2. aktów Nadwornej Rady Wojennej, które od 1736 r. są systematycznie zebrane. Treść ich jest przeważnie natury administracyjnej i osobowej, (nominacje i wykazy oficerów, odznaczenia, przemarsze i rozłożenie wojsk i t. p.);

3. aktów gabinetowych od 1740 r., zawierających korespondencję cesarską z Nadworną Radą Wojenną i z dowódcami armji. Odnoszą się one głównie do organizacji armji, umundurowania, uzbrojenia, stanu wojsk i t. p. Z wymienionych tu grup, głównie akta polowe zawierają całe fascykuły nas obchodzące; dwie inne grupy posiadają materjał do spraw polskich przeważnie rozproszony, rzadko stanowiący zwartą całość.

Wojna polska od r. 1655—1660. Akta polowe fasc. Nr. 124—135 i 137—8. Z aktów tu wymienionych najciekawsze są z r. 1658, odnoszące się do wyprawy Stefana Czarnieckiego, podjętej wspólnie z cesarzem Leopoldem i elektorem do Danji i na szwedzkie Pomorze. Zawierają one korespondencję Jana Kazimierza, Czarnieckiego, Lubomirskiego i in. z Leopoldem I, elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem, a głównie z Montecucculim i innymi generałami austrjackimi w sprawie wspólnych działań w Danji przeciw Szwedom. Są tam też różne postanowienia królewskie, sprawozdania z poselstw do Warszawy, Kopenhagi i t. p.

Rok 1683 wojna z Turcją (fasc. Nr. 162). Do Polski znajduje się tam ledwie kilka aktów, które uzupełnione są kopiami 24 aktów z Tek Naruszewicza.

Rok 1772. Wkroczenie wojsk austrjackich do Galicji (Fasc. Nr. 260). Są to raporty różnych dowódców oddziałów, zajmujących w posiadanie austrjackie Galicję. Jest tam nieco materjału

do konfederacji Barskiej. Sprawa zajęcia Galicji jest też omawiana w różnych aktach gabinetowych.

1788—9. Wojna z Turcją. Akta polowe (fasc. Nr. 316 i 334a) odnoszą się specjalnie do korpusu austrjackiego w Galicji.

1790. Koncentracja wojsk austrjackich przeciw Prusom. Korpus austrjacki w Galicji. Akta polowe, fasc. Nr. 351.

1792. W aktach gabinetowych są sprawozdania różnych generałów prawdopodobnie i z kampanji polskiej z Rosją.

1794. Zajęcie Polski przez wojska austrjackie. Akta polowe (fasc. Nr. 476) zawierają ordre de bataille i stan oddziałów, przeznaczonych do wkroczenia na ziemie polskie. Zdjęcia miejscowości granicznych i wytyczenie linji demarkacyjnej nowego zaboru.

Bardzo ciekawy materjał do insurekcji kościuszkowskiej znajduje się w aktach gabinetowych z r. 1794 (fasc. Nr. 470—1). Rozpadają się one na dwa działy, które w całości odnoszą się do Polski. Są to akta gen. Harnoncourta i Gallenberga. Obie te serje wzajem się uzupełniają i zawierają nietylko mnóstwo szczegółów odnoszących się do ruchów wojsk austrjackich, ale również korespondencję z generałami rosyjskimi i pruskimi: Fersenem, Suworowem i Schwerinem oraz bardzo wiele raportów rozmaitych austrjackich agentów i obserwatorów o ważniejszych wydarzeniach na placu boju: o bitwie pod Racławicami, Szczekocinami, wybuchu rewolucji w Warszawie, oddaniu Krakowa w ręce pruskie, oblężeniu Warszawy, bitwie pod Maciejowicami, o kapitulacji Warszawy, udziale w tem powstaniu mieszkańców Galicji; ponadto zaś mieszczą się tam ordre de bataille armji polskiej, rosyjskiej i pruskiej.

1795. Prócz części wspomnianych tu już aktów polowych, odnoszących się do zajęcia t. zw. Nowej Galicji, dużo ciekawego materjału z tego roku zawierają akta gabinetowe, (fasc. Nr. 520) a mianowicie ciąg dalszy raportów Harnoncourta, które omawiają wiele interesujących szczegółów do werbunku ułanów mirowskich i gwardji do wojska austrjackiego, dalej do stosunków panujących w Warszawie, do zbliżenia prusko-rosyjskiego a potem do grożącego między nimi zatargu. Są tam również relacje o gotującem się ponownem powstaniu w Rzeczypospolitej i Galicji, przedstawiona jest charakterystyka Suworowa i jego otoczenia, ostrzeżenia Suworowa o projektowanym napadzie Polaków na Wołoszczyznę, intrygi Prusaków w Warszawie przeciw Austrjakom i t. p.

1796. Akta gabinetowe z tego roku (fasc. 584) obejmują sprawy ewakuacji Krakowa przez Prusaków i regulacji granic Galicji zachodniej.

1797—1800. Legjony Dąbrowskiego nie posiadają jakiegoś znaczniejszego odpowiednika w aktach austrjackich, takich

bowiem, któreby bezpośrednio do nich się odnosiły jest ilość bardzo mała i mniej są interesujące. Natomiast szereg luźnych o nich wzmianek znajduje się dość wiele w aktach odnoszących się właściwie do armji francuskiej, działającej we Włoszech a później w Niemczech. Tak n. p. akta polowe z roku 1799. (Reg. 78—80) zawierają, prócz rozkazów Suworowa, Alvinzy'ego i innych, relacje Suworowa o bitwie nad Trebbią. przechwycone raporty o tej bitwie Macdonalda i Berthiera, korespondencję gen. Foissac Latoura z Krayem w sprawie kapitulacji Mantui i in. Ponadto wśród dzienników operacyjnych i pamiętników z tej kampanji znajduje się notatka Kościuszki p. t. *Notice sur les Russes,* dziennik Foissac Latoura oblężenia Mantui, relacje o pochodzie Suworowa przez Szwajcarję i in.

Również akta Nadwornej Rady Wojennej i akta gabinetowe z 1799 r. zawierają w dziale włoskim, parę interesujących przyczynków do spraw legjonowych, jak np. gen. Melasa relację o bitwie nad Trebbią, raporty o oblężeniu i kapitulacji Mantui — między innemi też jest raport Kraya o wymarszu wziętego w Mantui do niewoli garnizonu francuskiego i wynikłym buncie.

Rok 1800. Akta polowe armji austrjackiej, działającej w Niemczech (Reg. 81-2) mieszczą w sobie nieco szczegółów o dezercji z szeregów austrjackich, a zwłaszcza z pułku ułanów Merveldta do Legji naddunajskiej. Dalej jest tam raport płk. Wallmodena do gen. Kraya o potyczce z bataljonem Fiszera, stoczonej pod Offenburgiem i szczegółowa relacja arcks. Jana o bitwie pod Hohenlinden.

Rok 1806—8. Kordon t. zw. neutralny, wystawiony przez Austrję na północnej granicy galicyjskiej, posiada osobny fascykuł (Nr. 803) aktów polowych. Są tam instrukcje dla dowódcy tych oddziałów płk. Neipperga i jego raporty — a prócz spraw drobnej wagi — dezerterów, paszportów i t. p. są tam też relacje o ruchu powstańczym w zaborze pruskim w r. 1806 i późniejszych nastrojach w Księstwie Warszawskiem.

1809. Wśród aktów polowych odrębny dział (fasc. 843—8) stanowią akta siódmego korpusu arcks. Ferdynanda, operującego na terenie Księstwa Warszawskiego. Zawierają one bardzo wiele cennego materjału do tej kampanji, w formie rozkazów i raportów o wszystkich nietylko ważniejszych ale nawet i drobnych działaniach. Oddzielną ponadto całość stanowią akta korpusu gen. Hohenlohego. (fasc. 815—6) odnoszące się do Galicji Wschodniej.

Rok. 1811. Akta polowe (Reg. Nr. 104) zawierają rozmaite relacje szpiegów i agentów o ruchach wojsk rosyjskich w Turcji i na granicy Księstwa Warszawskiego i Galicji, oraz o organizacji i nastrojach panujących wśród wojsk polskich.

1812. Wśród aktów polowych znajduje się 6 fascykułów (Nr. 894—99), odnoszących się do działań korpusu posiłkowego Schwarzenberga. Są tam szczegółowe raporty dowódcy korpusu do cesarza, dzienniki operacyjne, korespondencja Schwarzenberga z Berthierem, gen. Kosińskim, Reynierem w sprawie działań tego korpusu.

Osobne 2 fascykuły (Nr. 900—1) zawierają akta oddzielnego korpusu rezerwowego, utworzonego w tym roku w Galicji. Są tam przeważnie tylko wiadomości o ruchach wojsk francuskich, polskich i rosyjskich.

Ponadto osobny fascykuł Nadwornej Rady Wojennej (Nr. 902) zawiera akta odnoszące się do obu tamtych korpusów. Jest to jednak materjał drugorzędny, przeważnie natury administracyjnej i osobowej.

1813. Wśród aktów polowych z tego roku są dwa fascykuły (Nr. 924—5), odnoszące się do działań korpusu posiłkowego Schwarzenberga. Są tam raporty odnoszące się do jego odwrotu na Warszawę, Modlin i Kraków, korespondencja dowódcy korpusu z Berthierem i wicekrólem Eugenjuszem, oraz z generałami rosyjskimi, z którymi już Schwarzenberg począł nawiązywać ściślejszy kontakt. Ponadto znajduje się także dość obfita wymiana listów jego z Poniatowskim, Rautenstrauchem, Tolińskim, Sułkowskim, Umińskim i najliczniejsza z Rożnieckim. Dalej mieszczą się tam sprawozdania gen. Stutterheima i jego rokowania z Poniatowskim w sprawie przejścia korpusu polskiego przez terytorjum austrjackie do Saksonji.

Co do samego przemarszu polskiego przez Czechy i Morawy — to dość liczne szczegóły znajdują się w aktach polowych obserwacyjnego korpusu Kollowratha w Czechach (Reg. 111) i w aktach Nadwornej Rady Wojennej (Reg. 112).

1831. Wypadki wojenne, jakie rozegrały się w tym roku na terenie Królestwa Polskiego, znalazły dość duże odbicie w aktach polowych — (fasc. l. 42—3). Są tam interesujące relacje o wszystkich ważniejszych zdarzeniach tej kampanji i ruchach polskich i rosyjskich, mające charakter pośredni bo przysyłane do Wiednia przez generałów austrjackich w Galicji Stutterheima, Fichtla i na podstawie wiadomości, czerpanych od agentów, urzędników powiatowych — lub nadesłanych przez Główną Kwaterę rosyjską — lub bezpośrednio — komunikowane przez wysłanego w marcu specjalnie do Głównej Kwatery rosyjskiej austrjackiego ppłk. Cabogę. Ponadto szerzej omawiana jest sprawa przejścia do Galicji najprzód korpusu gen. Dwernickiego, a potem Ramoriny. Różyckiego i Kamińskiego. Szczegóły interesujące znajdują się tam też odnośnie do zajęcia Krakowa przez wojska rosyjskie, austrjackie i pruskie.

1846. Akta polowe o zaburzeniach w Galicji (fasc. 58—62). Są to właściwie akta generalnej Komendy w Galicji i zawierają

wiele cennego materjału do tych tragicznych wypadków — a mianowicie: zarządzenia wydawane już od połowy stycznia 1846 r. w sprawie przesunięcia batalјonów i szwadronów z Galicji Wschodniej do Zachodniej i powiększenia ich stanu liczbowego przez powołanie do szeregów urlopników. Dalej są tam akta śledztw, prowadzonych w sprawie tajnych związków, donosy włościan, sprawozdania starostów o wrzeniu w kraju i wybuchłych zaburzeniach. Prócz tego jest tam kilka raportów o napadzie na Narajów, gen. Collina o działaniach w krakowskiem, wreszcie ppłk. Benedeka o utarczce pod Gdowem. Ponadto mieści się tam szczegółowy raport Galicyjskiej Komendy Generalnej z 6 marca o wypadkach galicyjskich.

1848. Akta polowe (fasc. Nr. 65). Zespół ten zawiera szereg drukowanych odezw polskich, raporty gen. Hammersteina o zaburzeniach w Cucyłowie, Stanisławowie, Przemyślu, Brodach, Samborze, a wreszcie obszerne sprawozdanie o wypadkach lwowskich i bombardowaniu tego miasta. Osobny fascykuł Nr. 66 odnosi się do wydarzeń zaszłych w tym roku w Krakowie, przyczem dość dużo aktów oświetla rolę w tych wypadkach hr. Adama Potockiego.

1863. Odnośnie do powstania styczniowego, w aktach polowych materjał jest bardzo skąpy (Reg. Nr. 55) i odnosi się głównie do internowania Langiewicza w twierdzy Josefstadt.

Bronisław Pawłowski.

ARTYKUŁY DYSKUSYJNE I POLEMIKA

ODPOWIEDŹ P. JANUSZOWI STASZEWSKIEMU.

Odpowiedź na recenzję mej pracy p. t. *Amilkar Kosiński 1769—1823* (*Życiorysy zasłużonych Polaków w XVIII i XIX*, t. IX, Poznań 1930 r.) umieszczona przez mgr. Janusza Staszewskiego w *Przeglądzie Historyczno-Wojskowym*. Warszawa 1930, t. II, z. II, str. 355—359.

Streszczając mą ocenę wywodów R(ecenzenta) zacznę od zwrócenia uwagi na uderzające braki w nagłówku recenzji. Pominięcie przez R. nietyle miejsca wydania. ile nie podanie stron, zajmowanych przez rozprawę w *Rocznikach Historycznych*, wywołać musi u czytelnika wrażenie, że praca jest zwykłą odbitką z *Roczników*, tymczasem w *Życiorysach* zawiera ona ona ponadto 54 str. druku, 5 rycin poza tekstem i 1 plan. R. nastawia swoją krytykę pod kątem widzenia osobistych zainteresowań: K(osiński) obchodzi go głównie jako organizator. Tymczasem w biografji jest to moment drugorzędny, możliwy do rozpatrywania jako jedna z stron działalności wojskowej K-go, niemożliwy do szczegółowego omówienia odnośnie do lat 1806 i 1809, skoro R. nalegał, żeby zostawić mu organizacje wojskowe tych lat do opracowania [1]).

R., powtarzając moje dawniejsze wyrażenia [2]), niesłusznie nazywa K-go zwolennikiem drylu (s. 355). K. nie był bezrozumnym czcicielem formalizmu. Miał za sobą służbę w szeregach kościuszkowskich i legjonowych, owianych duchem obywatelskim. Wykazał nietylko praktyczną. ale i teoretyczną znajomość sztuki wojskowej. Niepozbawione sukcesów orężnych zastosowanie działań wojennych do niejednolitego jakościowo składu jego dywizji, wyglądem swym nie przypominającej wojsk regularnych, świadczy, że K. był wytrawnym generałem.

Rozkład pracy zastosowałem do wyznaczonej ilości arkuszy Z tego względu omówiłem dokładniej nieopracowane momenty, za naczelny uważając r. 1812. Nie sądzę jednak. żeby to ujemnie

---

[1]) Jeżeli chodzi o mój sąd o wzajemnym stosunku Wybickiego do Kosińskiego, uważam, że był on całkiem poprawny, zob. B(ibl.) U(niw.) Warsz. rkp. 210. t. XVIII, p. 87.

[2]) Willaume. *Generał Józef Wielhorski*, Poznań 1925, str. 58.

wpłynęło na wyrobienie sobie przez czytelnika sądu o K., skoro zaczerpniętych z poprzednich opracowań szczegółów biograficznych w ciągu opowiadania nie pomijałem (np. str. 7, 8 i n. 57 i pass.). Błędem natomiast byłby przedruk dawno znanych rzeczy w czasopiśmie naukowem, mającem za zadanie posuwanie wiedzy. Dlatego upada wzgląd na „czytelnika niefachowego" tem bardziej, że wprawdzie dzięki życzliwości Redakcji *Rocznikóm* uzyskałem lwią część V tomu, jednak i w tych rozmiarach trudno było wykorzystać zebrany przeze mnie nader obszerny materjał źródłowy. Nie sprawdzałem więc, czy w Arch. Głównem i w Arch. Akt Dawnych znajdują się przyczynki biograficzne, nieznane mi z tek K-go, mającego zwyczaj gromadzenia ważniejszych dokumentów. Nie wpłynie więc na zmianę moich zapatrywań cytat wydobyty przez R. z Arch. Głównego (s. 358), skoro odnośny dokument jest powszechnie znany i ogłoszony in extenso w *Tygodniku Literackim* w Poznaniu 1842, str. 815 i. n., przedrukowany u Mosbacha. *Słówko o dziełku A. K. we Włoszech,* Wrocław 1877 str. 56 i. n., dwukrotnie przeze mnie zużytkowany na str. 53 i. n.

Przyczyn, dla których K. nie mógł zorganizować departamentu bydgoskiego podałem na str. 23. Rozwinięcie ich R. znajdzie w B. U. rkp. 210, t. X, p. 199, 270, 275: zniszczenie nieosłonionego dep-tu, ucieczka polskich urzędników, bunt „towarzyszów", zakaz Gondota wymagania jakichkolwiek świadczeń na rzecz wojsk polskich od mieszkańców, o których złym nastroju R. sam pisał w *Przeglądzie Hist. Wojsk.* 1929 str. 103. Mimo to K. zebrał conajmniej 100 jeźdźców i 60 grenadjerów t. XI, 125 (poza tem z innych formacyj minimum 225 ludzi (X, 275, 270) to dość dla tego, kto liczy się z granicami ludzkiej możliwości. Rzecz naturalna, że K. nie dopuszczał do organizacji byle kogo i że chciał mieć więcej żołnierzy jak oficerów (X, 270). Odcięcie kordonu nie było — jak podaje R. — jedyną przyczyną nieczynności Wedelstedta, który po cofnięciu kordonu dwukrotnie wymówił się od służby (XI, 83). Przedstawiając wypadki z 29 na 30 listop. (a nie stycznia!!) R. nie zauważył, iż chodziło mi o podkreślenie, że jedyna rozporządzalna jednostka bojowa nie mogła służyć do osłony Bydgoszczy. Słowa użyte przeze mnie na str. 23 są parafrazą listu K-go: „Durosnel... oświadczył, iż jest tu tylko dla obserwacji, a nie dla obrony" (X, 98). R. nie dostrzegł, że pisałem o utwierdzeniu mieszkańców przez Gondota „w przekonaniu, że kraj wróci pod panowanie pruskie", o nieuznawaniu misji organizatorskiej K-go — skoro uważa za największą niegodziwość, jakoby wytkniętą mu w mej pracy „odmowę podwody dla K-go" (str. 356).

Sprostowanie R., odnośnie do pobytu K-go pod Gdańskiem, niczego nie prostuje: nie określa trwania domniemanego urlopu i wymieniony w pracy (str. 33) początek maja odnosi się do

sporu z Giełgudem. „Sprostowanie“ uważam za hipotezę, iż K. 13.IV był w służbie. Sprawa starszeństwa wcale nie była tak jasna, skoro K. mógł ją poruszyć i świadkami służyć na dowód, iż mianowanie Sokolnickiego było warunkowe?, skoro K. dwukrotnie zastępował Dąbrowskiego w dowództwie, a Poniatowski postanowienia swego nie uważał za nieodwołalne, gdyż w 1809 r. oddał K-mu 1 brygadę w dywizji Dąbrowskiego i gotów był rozpatrzyć sprawę jego starszeństwa (str. 53) [1]).

R. nie uważa, żeby K-go „porównano z weterenami niższych stopni“. Mimo to K. był jedynym (choć chwilowo w odstawce) generałem brygady linjowego wojska Ks. Warszawskiego, mianowanym przez Radę Stanu, organizatorem narówni z niższymi odeń stopniami oficerami, jakimi są: mjr. Siemianowski, b. płk. Zieliński, ziemiański gen.-mjr. Lipiński i Karwowski, których stopnie odpowiadały stopniowi rotmistrza ad honores. O później mianowanych organizatorach R. niepotrzebnie się rozpisał, skoro o nich niema mowy w uchwale Rady Stanu z 16.IV 1809 r., powodującej protest K-go. (str. 46) R. niepotrzebnie szkicuje plan działań wojennych w 1809 r., dokładniej opisany przez Cichowicza [2]). Pismo Sokołowskiego o cofaniu się Mohra, którego siły oceniał na maximum 6000, powiadamiało K-go, że umykający wróg nie jest jakościowo ani ilościowo siłą nie do pokonania, za jaką początkowo ludność go uważała. Cytat stwierdza, że korpus Mohra nie przenosił 6000, świadczy o nastrojach chwili; liczebność zaś Austrjaków historjografja zna oddawna [3]) R. przeczy sobie [4]), powątpiewając o ucieczce regularnego korpusu przed słabą ruchawką, „tak, że bez skrzydeł dognać go trudno, więc i ruchawka może być straszną!“ (K. do Woyczyńskiego, 23 V. XVII, 235, podobnie 236, 239, 270). Wytłumaczenie tej zagadki R. znajdzie w *Kwartalniku Histor.* 1929 str. 112.

Wielhorski na użycie załogi Zamościa i części wojsk zakładowych zezwolił na rozkaz cesarski (str. 65). Zakłady pułkowe mogły przynieść podwójny pożytek, gdyby energiczniej wykonano plan K-go przetworzenia.

Sprawę żołdu K. niepotrzebnie tłumaczy analogją z r. 1809, skoro od 1 lipca 1812 r. wogóle żołdu nie wypłacano (str. 165). R. niesłusznie potępia K-go za nieutrzymywanie w karbach pospolitego ruszenia w 1807 r. nieokiełznanego i przez Sokolnickie-

---

[1]) Dla ścisłości zaznaczę, iż w pracy jest mowa o zmuszaniu K-go do zaopatrywania się u kapitana francuskiego w pozwolenie na użycie koni pocztowych (str. 23); Skałkowski. *O cześć imienia polskiego,* Lwów 1908, str. 167 i n.; Handelsman. *Napoléon et Pologne.* Paris 1909; *Rys historyczny kampanji 1809 r.*, Poznań 1869, str. 263 i. n.

[2]) Ochwicz. *Rok 1809,* Poznań 1918, str. 71.

[3]) Ib., str. 71. Por. B. U. 210; XVII. 236.

[4]) Zob. *Roczniki Histor.* 1929, str. 60 i. n.

go [1]). W 1812 r. gwardje były złożone z włóczęgów i łotrów, brak organizacji nie spada na K-go głowę. Jego zasługą są zwycięskie potyczki, w czasie których wybić się mogły lepsze formacje. Zasługi K-go w 1809 r. nie są tak małe, jak się R. zdaje. Sprawiedliwsi byli dlań Fiszer i Poniatowski, rozumiejący, że K., jako dowódca kolumny oddzielnie idącej na Kraków, dobrze się zasłużył zwycięstwem pod Żarnowcem (str. 51, nota 2). R. niesłusznie sądzi, że zwycięstwo żarnowieckie kładę narówni ze zdobyciem i utratą Sandomierza, skoro przytoczyłem na str. 53 ustęp z listu rozjątrzonego K-go, jako ilustrację zdania: „Skargą uderzał o stopnie tronu". — Dotychczas wiadomo, że ambicja sprzyja rozwinięciu skrzydeł, tem się tłumaczy karjera generała i in.

R. nie dostrzegł, iż we wstępie zaznaczyłem, że skrót B. U. oznacza „znajdującej się w Bibl. Uniw. Warszawskiego (rkpsy 210) korespondencji gen. Dąbrowskiego" (str. 3—4), że podając nazwisko wystawcy i odbiorcy dokumentu oraz jego datę, nie utrudniam wcale jego odnalezienia w tekach uporządkowanych chronologicznie. Mimo to R. nie ustrzegł się błędów w robieniu „uwag metodycznych", gdyż raport ze str. 25 pochodzi z t. XI, p. 83, a ze str. 23 z t. X(!) p. 27^5.

Wkońcu przyznać wypada, że R. mimo wszystko nie odmawia „ciekawej postaci.... generała służbisty [2]), energji i zdolności wojskowych" [3]), w czem się zgadzamy.

Juljusz Willaume.

REPLIKA DR. WILLAUME.

Celem nieprzewlekania bezpotrzebnej polemiki pomijamy milczeniem uczynione nam zarzuty o charakterze drukarsko-technicznym i zajmiemy się jedynie temi, które dotyczą jądra sprawy. Autor zarzuca nam specjalne „nastawienie" recenzji pod kątem widzenia osobistych zainteresowań i ryzykuje twierdzenie, że działalność organizatorska Kosińskiego winna stanowić w biografji jego moment drugorzędny, a nawet zgoła zbyteczny, skoro organizacje wojskowe Wielkopolski w latach 1806 i 1809 stanowić miały przedmiot nowego opracowania. Na takie postawienie sprawy w żadnym razie zgodzić się nie możemy. Cóż bowiem stanowi główną niemal działalność Kosińskiego? Toć on stale organizuje siły wojskowe. Czyni to w legjonach, czyni w r. 1806 w Bydgoszczy, następnie w 1809 r. w Poznaniu. dalej w 1812 r. na Wołyniu

[1]) Handelsman, op. cit., str. 234—8, 237.
[2]) str. 356.
[3]) str. 358.

i w Lubelszczyźnie, wreszcie ma to robić pod zaborem pruskim; walki, prowadzone przez Kosińskiego w ogromnej większości wypadków, staczane były na czele tych szeregów, które sam zorganizował, (a raczej zaczynał organizować, bo kończyć, aby były — musiał kto inny). Czy w tych warunkach jego zdolności i zasługi organizatorskie istotnie stanowić mogą i mają moment „drugorzędny" w biografji? Konstrukcja pracy wymaga jednolitego opracowania całości, życiorys musi być całkowitym i zupełnym obrazem życia danej jednostki, nie opracowaniem pewnego momentu. Dlatego też na wywody Autora o konieczności streszczenia się odpowiemy, iż albo należało dać kampanję nadbużańską i jedynie zaznaczyć ważniejsze momenty z działalności Kosińskiego, jako najważniejszego jej aktora, albo dać życiorys pełny, choćby mniej szczegółowo omawiający poszczególne momenty, ale zato ujmujący jednolicie cały bieg losów człowieka bez luk i niedomówień, których nie usprawiedliwia późniejsze powoływanie się na kurtuazję względem kolegi, tem bardziej, że w recenzji nie mówiliśmy o opracowaniu przez Autora zarysu i dziejów organizacji ale obrazu, a bodaj sylwetki organizatora.

W recenzji swej nazwaliśmy gen. Kosińskiego zwolennikiem „drylu". Autor nazywa ten zarzut niesłusznym i wskazując na służbę generała w szeregach kościuszkowskich i legjonowych, owianych duchem obywatelstwa, utrzymuje, iż nie był on bezrozumnym czcicielem formalizmu. W tym względzie przytoczymy opinję Autora z innej jego pracy (*Generał Józef Wielhorski* — Poznań 1925, str. 58), tam pisze Autor o Kosińskim, iż na stanowisku dowódcy korpusu osłonowego w 1812 r. „posuwał swą pedanterję do żądania (w ówczesnych warunkach!), by konie miały wysokość zgodną z przepisami wojskowemi, by gwardje (narodowe!) były tak wyekwipowane i miały tak marsową postawę jak żołnierz regularny, inaczej odsyłał je zpowrotem". Zachodzi pytanie, który z sądów Autora w tym wypadku bliższy jest prawdy, czy ten z r. 1925, czy też nowszy z r. 1930? Znając mniejwięcej dokładnie stosunek Kosińskiego do poprzednich formacyj powstańczych, jesteśmy skłonni obstawać przy pierwszym sądzie Autora [1]). Gołosłowne twierdzenie Autora, iż Kosiński nie był winien, że mu się pospolite ruszenie w 1807 r. rozlazło, nie usprawiedliwi Generała; dobry oficer utrzyma w karbach swój oddział: potrafił to naprzykład Dziewanowski jako dowódca 6 pułku ułanów (2 jazdy III legji), który to pułk, jak ze słów Autora wynika, nie był złożony z baranków.

[1]) W sprawie wywodów Autora o nierealności naszego porównania korpusu Kosińskiego z 1812 r. z korpusem wielkopolskim Dąbrowskiego, w 1809 r. zaznaczamy, że nic w sprawie wypłacania, lub niewypłacania żołdu nie pisaliśmy, podając natomiast, iż budżet nie przewidywał wydatków na sztab dla nowej dywizji. Z wywodów Autora możnaby wyczuć, że skoro skarb był wyczerpany i nie mógł podołać ciężarom, to coby szkodziło dorzucić jeszcze jeden, skoroby i tak nie był spełniony?

Co się tyczy sprawy gen. Durosnel, to szło nam o stwierdzenie prawdy historycznej, o naprawienie krzywdy wyrządzonej temuż gen. Durosnel przez Autora, który twierdził, iż Durosnel odmawiał pomocy Kosińskiemu, podczas gdy w istocie Durosnel celem obrony Bydgoszczy wysłał pomoc przeciw Prusakom, i to nawet bez inicjatywy Kosińskiego.

W sprawie owych „weteranów niższych stopni" to skoro obecnie Autor wstawił słowo „odeń" tj. od Kosińskiego, możemy po tej stylistycznej poprawce, zmieniającej jednak sens zgoła gruntownie, zgodzić się na tym punkcie z Autorem, zaznaczając, iż armja Księstwa Warszawskiego stopnia „rotmistrza a d h o n o r e s", odpowiadającego generałom ziemiańskim nie znała. Wiemy natomiast o istnieniu rotmistrzów powiatowych, obok owych organizatorów departamentowych, wedle uchwały Rady Stanu z 16.IV 1809 r. Czy więc nie nastąpiło tu pomieszanie pojęć? A co się tyczy generałów ziemiańskich, noszących rzekomo stopień owych rotmistrzów a d h o n o r e s, to przypomnimy, że taki właśnie generał województwa rawskiego w 1794 r., Woyczyński, bez przechodzenia stopni szefa batajonu (względnie szwadronu), majora i pułkownika odrazu został generałem brygady. Odległość przeto między temi stopniami nie mogła być tak wielka, aby stanowiła aż ujmę dla honoru generała brygady, przez sprawowanie jednakowych z nim obowiązków w chwili obrony Ojczyzny przed wrogiem.

Wywody Autora o poruszeniach gen. Mohra, gdy szedł za nim w pościgu Kosiński, są słuszne, byłyby jednak na miejscu w pracy samej, a nie w odpowiedzi na zarzut, że zostały w niej pominięte [1]). My osobiście znamy ówczesną sytuację bojową, ale raz jeszcze podkreślamy, że przeciętny czytelnik, niewgłębiony w szczegóły będzie zdezorjentowany, skoro nie znajdzie chociażby najogólniej podmalowanego tła sytuacji, a że pewien wzgląd na czytelnika „niefachowego" jest jednak usprawiedliwiony, wskazuje spis członków, a więc czytelników *Rocznika* zamieszczany na końcu tomu. Po jego przejrzeniu łatwo będzie zaopinjować, czy od każdego z nich można wymagać, aby znał wszelkie szczegóły kampanji wielkopolskiej 1809 r.

W sprawie pomijania pewnych grup aktów, o których powszechnie wiadomo, iż mogą zawierać materjał dotyczący poruszanego tematu, za błąd uważać należy świadome pomijanie takiego materjału. Przez uwzględnienie takich „przyczynków" jaśniejszą może się stać sprawa starszeństwa generałów III legji, cho-

[1]) W odpowiedzi na uwagę Autora, iż jego „sąd o wzajemnym stosunku Wybickiego do Kosińskiego... był... całkiem poprawny" nadmienimy, iż na str. 45 wspomina, iż Kosiński „za radą pełnomocnika rządowego J. Wybickiego postanowił pozostać w Poznaniu" i nic poza tem. Wobec takiego postawienia rzeczy w odpowiedzi na zarzut, iż stosunek ten jest pominięty, uważamy, że dyskusja jest tu zgoła zbędną.

ciażby przez wytoczenie pretensji pozostałych generałów, co uchroniłoby od jednostronności sądu [1]). Pomijanie pewnych grup akt jest ewentualnie dopuszczalne przy opracowaniu przyczynku, ale zgoła niewskazane przy pracy, mającej podać wyczerpujący obraz postaci historycznej.

I jeszcze na jeden pogląd, już nie historycznej natury, zgodzić się z Autorem nie możemy. Jest to sprawa „ambicji". Zgoda, iż „sprzyja ona rozwinięciu skrzydeł", ale z wielu zastrzeżeniami, nie może być ona wybujałą, niezdrową, przeceniającą swe zasługi. Taka ambicja nie sprzyja rozwinięciu skrzydeł, ona je podcina, psuje charakter, wypacza wrodzone talenty i zalety, a w wiecznej pogoni za odznakami, awansami i zaszczytami z człowieka mogącego być wielkim, czyni postać mizerną, małą.

W ocenie ogólnej postaci gen. Kosińskiego nie odmawiamy mu energjii zdolności, ale widzimy brak charakteru i hartu i w tem się z Autorem nie zgadzamy.

Janusz Staszewski.

---

[1]) Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie X. W. 334 (Korespondencja legji III), listy Axamitowskiego z 16-VII i 9-IX 1807 r. f. 263-4 i 278.

ciałby przez wyłoczenie pretensji pozostałych generałów, co uchroniłoby od jednostronności sądu ¹). Pomijanie pewnych grup akt jest ewentualnie dopuszczalne przy opracowaniu przyczynku, ale zgoła niewskazane przy pracy, mającej podać wyczerpujący obraz postaci historycznej.

I jeszcze na jeden pogląd, już nie historycznej natury, zgodzić się z Autorem nie możemy, jest to sprawa „ambicji". Zgoda, iż „ambicja pomaga rozwinięciu skrzydeł", ale z wielu zastrzeżeniami: nie może być ona wybujała, niezdrowa, przeceniająca swe zasługi. Taka ambicja nie sprzyja rozwinięciu skrzydeł, ona je podcina, psuje charakter, wypacza wrodzone talenty i zalety, a w wiecznej pogoni za odznaczeniami, awansami i zaszczytami z człowieka mogącego być wielkim, czyni postać mizerną, małą.

W ocenie ogólnej postaci gen. Kosińskiego nie odmawiamy mu energji, zdolności, ale widzimy brak charakteru i hartu, a w tem się z Autorem nie zgadzamy.

Janusz Staszewski.

---

¹) Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, K. W. 354 (Korespondencja legji III), listy Axamitowskiego z 16-VII i 9-IX 1807 r. k. 263-4 i 228.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Gaetano de Sanctis: Storia dei Romani, tom III. L'età delle guerre puniche 2 części. Torino 1916—1917.

W znakomitem dziele profesora Gaetano de Sanctis, które dziś jest najlepszem — niestety nieukończonem — opracowaniem syntetycznem dziejów rzymskich, tom trzeci, poświęcony okresowi wojen punickich, stanowi niewątpliwie część najświetniejszą. Temat traktowany w tym tomie posiada wyjątkową donosłość dla historji rzymskiej i historji powszechnej, a także dla historyka wojskowości przedstawia szczególniejszy interes naukowy. Jak autor sam zaznacza w przedmowie do III tomu, w dziejach okresu wojen punickich historja wojskowa z natury rzeczy wysuwa się na pierwszy plan. Żadne nowomodne tendencje, zmierzające do zmniejszenia roli historji wojen i wojskowości w całokształcie wiedzy historycznej, nie zmienią faktu objektywnie pewnego, iż w życiu państwa i społeczeństwa rzymskiego w III wieku przed Chr. wojna zajmowała dominujące miejsce, a losy nietylko Rzymu, lecz także wszystkich ludów, z którymi synowie wilczycy mieli do czynienia, ukształtowały się w zależności od wyniku wojen prowadzonych przez Rzymian.

Odpowiednio do znaczenia przedmiotu literatura naukowa traktująca o nim jest wręcz nieprzejrzana, przyczem niestety, jak to z reguły bywa, ilość pozostaje w odwrotnym stosunku do jakości. Profesor Gaetano de Sanctis panuje nad tą olbrzymią literaturą w sposób podziwienia godny, o którym profanowi nie dałyby żadnego wyobrażenia referencje bibljograficzne, naogół oszczędne i ograniczające się do wskazania prac posiadających dziś jeszcze naukową wartość. Dobór taki jest koniecznością dla każdego dzieła syntetycznego, które nie chce być tylko sumą dociekań szczegółowych, jest atoli połączony ze specjalnemi trudnościami tam, gdzie ogrom literatury pozostaje w dysproporcji z osiągniętemi rezultatami, które są wciąż sporne i to w punktach najistotniejszych. Niebezpieczeństwo, że drzewa zasłonią las, jest tu nadzwyczaj wielkie. To, że profesor de Sanctis uniknął tego niebezpieczeństwa pomimo niezmiernej erudycji, jaką rozporządza, świadczy, iż jest historykiem naprawdę twórczym i oryginalnym, mającym na oku rzecz samą, nie zaś papier o niej zadrukowany.

Autor *Storia dei Romani* nie dopuszcza nigdy, by interpretacje i kombinacje późniejszych badaczy zasłoniły mu sens prosty świa-

dectw źródłowych. Do tych ostatnich przykłada szczególniejszą wagę, zwłaszcza przy omawianiu kwestyj spornych. Analizie źródeł i wyświetleniu stosunku pomiędzy niemi profesor de Sanctis poświęca dużo miejsca, co jest w zupełności usprawiedliwione z punktu widzenia rzeczowego, gdyż wartość informacyj faktycznych jest uwarunkowana przedewszystkiem charakterem źródeł. które nam je przekazały. Naturalnie można być co do różnych kwestyj odmiennego zdania, niż profesor de Sanctis, zwłaszcza gdy chodzi o badanie źródeł, ogromnie utrudnione przez fakt, że wszystkie źródła pierwotne przepadły i muszą być rekonstruowane ze źródeł pochodnych, przyczem prawie zawsze istnieje szereg możliwości, pomiędzy któremi wybór jest mniej lub więcej subjektywny i w najlepszym razie oparty na pewnem wewnętrznem prawdopodobieństwie. W niniejszej recenzji zwrócę uwagę przedewszystkiem na zagadnienia sporne w nauce, zarówno te, których rozwiązanie przez profesora de Sanctis jest zdaniem mem trafne, jak te, co do których mam pogląd odmienny od autora.

Okres wojen punickich 264—201 przed Chr. obejmuje w dziedzinie historji wojskowej przedewszystkiem pierwszą oraz drugą wojnę punicką, poza tem jednak szereg innych operacyj wojennych. z których historycznie najważniejszemi są: wojna ze zbuntowanymi najemnikami kartagińskimi w Afryce w latach 241—238, operacje Hamilkara Barkasa, Hasdrubala i Hannibala w Hiszpanji w latach 237 — 218, dwie wojny illiryjskie Rzymu 229 i 219, wojna Rzymian z Gallami w latach 225—222, wreszcie związana ściśle pod względem politycznym, aczkolwiek nie wojskowym, z drugą wojną punicką pierwsza wojna macedońska w latach 215—204. Oczywiście wszystkie te dzieje wojenne grupują się u prof. de Sanctis dokoła przedmiotu centralnego, którym są śmiertelne zapasy pomiędzy obu wielkiemi republikami zachodniego basenu morza Śródziemnego, trwające razem lat czterdzieści (264—241 i 218—201). Autor nie trzyma się porządku ściśle chronologicznego, lecz traktuje łącznie kompleksy wydarzeń, mające jedność wewnętrzną z punktu widzenia politycznego lub wojskowego bez względu na równoczesne wydarzenia na innych terenach. W przeglądzie dzieła profesora de Sanctis będę się trzymał porządku przyjętego przez niego, ograniczając się oczywiście do historji wojskowej, historję zaś polityczną uwzględniając tylko o tyle, o ile jest to niezbędne dla zrozumienia tamtej. Jest rzeczą wielce znamienną, iż pierwsza część III tomu *Storia dei Romani,* obejmująca wydarzenia 46 lat (264—218) liczy ogółem stron 432, gdy tymczasem część druga, traktująca tylko o wydarzeniach lat 17 (218—201), liczy bez tabeli chronologicznej oraz indeksu do obu części stron 672. Ta różnica jest uwarunkowana po części stanem źródeł, które płyną bez porównania obficiej dla dziejów drugiej wojny punickiej, niż dla czasów poprzedzających ją, ale odpowiada także różnicy w znaczeniu dziejowem odnośnych wydarzeń. Druga wojna punicka jest jednym z wielkich punktów zwrotnych w dziejach

nietylko państw biorących w niej udział, lecz także w dziejach świata, w historji zaś wojskowej świata starożytnego jest momentem kulminacyjnym.

W pierwszym rozdziale trzeciego tomu, mającym poniekąd charakter wstępu do właściwego tematu, profesor de Sanctis daje zwięzłą ale doskonałą charakterystykę społeczeństwa i państwa kartagińskiego. Szczególnie trafną jest charakterystyka kartagińskiej organizacji wojskowej na lądzie i morzu. Słusznie podkreśla autor warunki społeczno-polityczne, wpływające na stałe zmniejszanie z biegiem czasu elementu obywatelskiego w armjach i flotach Kartaginy, a na wzrost elementów obcych, jak sprzymierzeńcy libyfeniccy, poddani libijscy, sardyńscy i iberyjscy oraz najemnicy europejscy i afrykańscy. Można mieć coprawda wątpliwości, czy zanik kontyngentu obywatelskiego w armjach kartagińskich był, jak przyjmuje prof. de Sanctis, następstwem niechęci klas posiadających kartagińskich do ciężarów służby wojskowej, niechęci analogicznej do tego, co można stwierdzić w Atenach i — znacznie później — częściowo także w Rzymie, uwarunkowanej przez postęp cywilizacji i przez wzrost bogactwa. Już Ihne w swej *Römische Geschichte* wskazał trafnie, że orjentacja społeczeństwa kartagińskiego w kierunku przemysłowo-handlowym bynajmniej nie pociągnęła za sobą zniewieściałości i zaniku walorów bojowych: analogja z Anglją jest pod tym względem szczególnie pouczająca. Sam prof. de Sanctis naprowadza na właściwe wytłumaczenie rozwoju kartagińskiej organizacji wojskowej, zwracając uwagę na zgubne skutki szafowania niepomiernego krwią obywateli w Atenach podczas morderczych i długotrwałych wojen w V w. Należy przypuszczać, iż w Kartaginie uprzytomniono sobie to niebezpieczeństwo, odkąd stało się aktualnem wskutek zdecydowanego wejścia Kartaginy na drogę ekspansji i polityki wielkomocarstwowej w końcu V w. Wynikłe stąd wielkie wojny, naprzód z Grekami, później z Rzymem, wyczerpałyby wkrótce materjał ludzki Kartaginy, jeśliby jej obywatele służyli masowo w szeregach. Struktura zaś państwowości kartagińskiej, oparta na panowaniu jednego miasta nad rzeszą miast „sprzymierzonych", faktycznie zaś zależnych oraz nad znacznie jeszcze liczniejszą rzeszą obcoplemiennej ludności poddanej, nie pozwalała na powiększenie zastępów armji obywatelskiej przez nadawanie na szeroką skalę prawa obywatelstwa, praktykowane przez Rzym i będące sekretem jego potęgi. W rezultacie w okresie wojen punickich Kartagińczycy normalnie służyli tylko jako oficerowie, których zapotrzebowanie zresztą wzrosło ogromnie od V do III w. wskutek rozbudowy armji a zwłaszcza floty wojennej. Prof. de Sanctis może zanadto podkreśla korzyści wynikające z używania najemników a więc żołnierzy zawodowych oraz mniej lub więcej barbarzyńskich, a tem samem bitnych plemion poddanych w porównaniu z pospolitem ruszeniem obywateli, którzy przywykli żyć dla pokoju i dla których wojna była i powinna

być wyjątkiem. Przykład Rzymu dowodzi najdobitniej, iż ani pod względem dyscypliny, ani pod względem możliwości wprowadzenia inowacyj taktycznych armja zawodowa nie musiała bynajmniej mieć wyższości nad armją obywatelską. Strony ujemne systemu kartagińskiego, na które prof. de Sanctis nie zamyka oczu, przypisując im rolę niemałą w ostatecznej klęsce Kartaginy, w bilansie historycznym górują stanowczo nad dodatniemi. Niewątpliwie jednak należy przyznać Kartagińczykom, iż naogół umieli w granicach ludzkiej możliwości zredukować ujemne strony do minimum a dodatnie spotęgować do maximum. Świadczy o tem fakt, że Kartagińczycy wyszli zwycięsko z walk z Grekami, choć mieli do czynienia z wodzami, jak Dionysios, Agathokles i Pyrrhos i że byli najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Rzymu na jego drodze do panowania nad światem.

Dla historji wojskowej ważny jest drugi dodatek do I. rozdziału III tomu, zawierający dyskusję danych statystycznych dla Kartaginy i państwa kartagińskiego. Najzupełniej słusznie prof. de Sanctis występuje przeciw obliczeniom U. Kahrstedta (w jego *Geschichte der Karthager*), wykazując dowolność ich założeń faktycznych i nieprawdopodobieństwo historyczne. Gdyby element punicki w Afryce był istotnie tak nieliczny, jak twierdzi Kahrstedt, w takim razie druga wojna punicka byłaby prawdziwym cudem. Na podstawie cyfr Diodora (XX 10,5) dotyczących armji kartagińskiej, zmobilizowanej wyłącznie z pośród obywateli przeciw Agathoklesowi, prof. de Sanctis dochodzi do liczby 430.000 ludności obywatelskiej w Kartaginie u schyłku IV w., przy największem zaś dopuszczalnem zredukowaniu liczb Diodora Kartagina nie mogła liczyć mniej niż 200.000 ludności wolnej, z niewolnikami, zaś conajmniej 300.000 ludzi. To minimum musi być, zdaniem mojem, znacznie podwyższone, a liczba 700.000 ludności podana dla Kartaginy za czasów trzeciej wojny punickiej przez Strabona (XVII p. 833) nie wydaje mi się — odmiennie niż profesorowi de Sanctis — wcale przesadzoną. Cyfra 125—130.000 mieszkańców, obliczona przez Kahrstedta na podstawie błędnie ustalonego obszaru miasta Kartaginy, nie nadaje się wogóle do dyskusji.

Drugi rozdział III tomu zatytułowany *La conquista della supremazia martima* (zdobycie supremacji morskiej) przedstawia antecedensy pierwszej wojny punickiej i pierwsze jej lata aż do bitwy pod Eknomos w r. 256. Dalsze losy pierwszej wojny punickiej są przedmiotem rozdziału trzeciego, noszącego tytuł *La sottomissione della Sicilla* (podbój Sycylji). Podział ten jest uzasadniony chyba tylko chęcią uniknięcia zbyt nierównej długości poszczególnych rozdziałów III tomu. W rzeczywistości bowiem bitwa pod Eknomos nie odegrała wcale żadnej przełomowej roli ani też nie może być uważana za przypieczętowanie rzymskiego panowania na morzu. Tak samo podbój Sycylji rozpoczął się odrazu w pierwszych latach wojny i bynajmniej nie był w latach po 256 w wyż-

szej mierze celem operacyj wojennych, niż w latach poprzednich. Jedność organiczna całego okresu pierwszej wojny punickiej znajduje też u prof. de Sanctis wyraz w tem, iż aneksy krytyczne do obu rozdziałów są połączone razem na końcu rozdziału trzeciego. Jeśliby się chciało odróżnić główne fazy pierwszej wojny punickiej, to należałoby ich wyodrębnić trzy, a nie dwie, mianowicie okres 264—260, kiedy Rzymianie prowadzili wojnę wyłącznie na lądzie, pozostawiając Kartagińczykom bezsporne władztwo morza, następnie okres 260—249, okres walki o supremację na morzu, zakończony zupełnem niepowodzeniem Rzymian, pomimo wszystkich zwycięstw nad Kartagińczykami i wreszcie okres końcowy 249—241, okres niezdecydowanej walki na lądzie, zakończony nieoczekiwanym i decydującym wysiłkiem Rzymian na morzu.

Z punktu widzenia historji wojskowej pierwsza wojna punicka interesuje przedewszystkiem jako starcie największej potęgi lądowej ówczesnego świata z największą potęgą morską, przyczem ze względu na warunki geograficzne decyzja musiała zapaść na morzu. Prof. de Sanctis nader trafnie przedstawił charakter epokowego przedsięwzięcia rzymskiego, jakiem było stworzenie wielkiej floty; umiał uchronić się zarówno od naiwnej wiary w relacje zachowanych źródeł — nawet gdy jednem z nich jest Polybios — jak od bezpłodnego hyperkrytycyzmu. Niesłusznie tylko prof. de Sanctis akceptuje tezę Tarna, redukującą znacznie przekazane nam przez Polybiosa cyfry dla flot walczących w bitwie pod Eknomos. Cyfry te pochodzą prawdopodobnie od Fabiusa Pictora, ale znajdują potwierdzenie ze strony Philinosa (Diod. XXIV, 13,4): zresztą sam prof. de Sanctis nie kwestjonuje cyfr przekazanych dla floty rzymskiej w r. 249, jakkolwiek ich suma wynosi więcej, niż 360 statków wojennych.

Gdy chodzi o walki na lądzie, to pierwsza wojna punicka nie miałaby dla dziejów sztuki wojennej większego znaczenia, pomimo swego długiego trwania i różnych perypetyj, gdyby nie dwa momenty natury taktycznej. Jednym z nich było zużytkowanie słoni, które od czasu diadochów zaczęły odgrywać poważną rolę w wojskowości państw śródziemnomorskich. Efekt tej broni dał się Rzymianom dotkliwie odczuć w czasie wojny z Pyrrhosem. Teraz Kartagińczycy usiłowali przez użycie słoni skompensować wyższość piechoty rzymskiej, w ostatecznym rezultacie jednak bez powodzenia, jak to słusznie podkreśla prof. de Sanctis. Coprawda bitwa pod Panormos w r. 250, w której Rzymianie odnieśli decydujące zwycięstwo nad armją kartagińską, szczególnie silnie zaopatrzoną w słonie, miała w znacznej mierze przebieg i wynik przypadkowy, uwarunkowany przez błędy dowództwa kartagińskiego, o ile można wnosić z sumarycznych relacyj, jakie nam się dochowały. Drugi moment, znacznie ważniejszy, dotyczy stosowania kawalerji w walce z ciężkozbrojną piechotą. Jazda była zawsze słabą stroną wojskowości rzymskiej, natomiast silną

kartagińskiej. Ze względu jednak na warunki terenowe głównego teatru wojny, Sycylji, rozgrywka pomiędzy jazdą i piechotą w ciągu pierwszej wojny punickiej ograniczyła się właściwie do kampanji afrykańskiej Regulusa. Klęska druzgocąca tego ostatniego była przedewszystkiem dziełem jazdy kartagińskiej i zapowiada wielką rolę tej broni w drugiej wojnie punickiej.

Niesłusznie, zdaniem mojem, prof. de Sanctis obciąża najwybitniejszego wodza w pierwszej wojnie punickiej, Hamilkara Barkasa, odpowiedzialnością za zaniedbanie floty w końcowym okresie zapasów. Zaniedbanie to było prostem następstwem zniknięcia flagi rzymskiej z mórz po pogromie r. 249 i przeniesienia całej akcji wojennej na ląd. Trzymanie pod bronią przez dziesiątki lat bez przerwy jednocześnie silnej armji lądowej i wielkiej floty przechodziło możności finansowe nawet tak bogatego państwa, jak Kartagina. Wysiłek morski Rzymian w ostatnim roku wojny, po siedmioletniej nieobecności ich na morzu, był najzupełniejszą niespodzianką, że Kartagińczycy zaimprowizowanej prywatnym kosztem flocie Lutatiusa Catulusa nie zdołali przeciwstawić eskadry równowartościowej, jest najlepszym dowodem wyczerpania zasobów republiki punickiej.

Wojny wypełniające okres pomiędzy pierwszą a drugą wojną punicką nie przedstawiają dla historji militarnej większego interesu z wyjątkiem może wojny z Gallami, zwłaszcza jej początkowej fazy. Problem strategiczny kampanji r. 225 był ten sam co w r. 217, mianowicie obrona półwyspu apenińskiego przed atakiem z doliny Padu, i plan operacyjny rzymski był ten sam. Ale podczas gdy okazał się całkiem skutecznym w walce z barbarzyńcami gallijskimi, zawiódł całkowicie w walce z Hannibalem. Bardzo ciekawe zagadnienia taktyczne, jakie nasuwają się à propos zmierzenia się dwóch całkiem różnych systemów taktyki, nie mogą być rozwiązane skutkiem stanu naszych źródeł, nie wyłączając Polybiosa, któremu prof. de Sanctis zbytnio, zdaniem mojem, zawierza.

Działania wojenne Rzymian, między pierwszą a drugą wojną punicką, są przedstawione w rozdziale czwartym trzeciego tomu. Równoczesne walki Kartagińczyków w Afryce i Hiszpanji zajmują rozdział piąty. Walki te przedstawiają wiele momentów bardzo ciekawych z punktu widzenia historji wojennej, niestety ze względu na stan źródeł, z których nawet najobszerniejsze i najlepsze t. j. Polybios pozostawia bardzo wiele do życzenia, wyświetlenie najważniejszych problemów wchodzących tu w rachubę jest niemożliwością. W szczególności nie podobna rozstrzygnąć napewno, czy wersja polybiańska reprezentuje istotnie tradycję Barkasa a na niekorzyść jego przeciwników politycznych, w szczególności Hannona.

Cała druga część III tomu *Storia dei Romani* jest poświęcona drugiej wojnie punickiej. To obszerne traktowanie jest

w całej pełni usprawiedliwione doniosłością tej decydującej rozprawy pomiędzy obu republikami z punktu widzenia historji politycznej jak i militarnej. Przeciw podziałowi materji u prof. de Sanctis — są to rozdziały VI—IX trzeciego tomu — nie można podnieść żadnych poważniejszych zarzutów rzeczowych. Także przy traktowaniu bardzo licznych problemów spornych prof. de Sanctis ma naogół szczęśliwą rękę. Tu chcę zwrócić uwagę przedewszystkiem na te momenty, gdzie prof. de Sanctis odstępuje od utartych poglądów i chodzi własnemi drogami. Oczywiście muszę przytem ograniczyć się tylko do wyliczenia tych punktów, w których zgadzam się z autorem, natomiast trochę więcej miejsca chcę poświęcić uzasadnieniu stanowiska odmiennego od zapatrywań mistrza historjografji włoskiej. I tak akceptuję w głównych zarysach chronologję wojny taką, jak ją ustala prof. de Sanctis. W tej bardzo spornej materji, zwłaszcza o ile chodzi o okres po Cannae a w szczególności o wojnę na Wschodzie (t. zw. pierwszą wojnę macedońską) tylko w niektórych szczegółach jestem innego zdania, niż prof. de Sanctis i pogląd swój uzasadniłem w rozprawie p. t. *La chronologie de la première guerre de Macédoine* w *Revue de philologie* za r. 1928. Ustalenie chronologji ma całkiem kapitalną doniosłość dla wyświetlenia związków faktycznych pomiędzy wydarzeniami na tak rozrzuconych teatrach wojny i zasługa naukowa prof. de Sanctis z tego tytułu jest ogromna.

Przechodząc teraz do poszczególnych rozdziałów, na jakie rozpada się przedstawienie drugiej wojny punickiej u prof. de Sanctis, w rozdziale VI mamy obraz zwycięskiej ofensywy Hannibala aż do bitwy pod Cannae. Itinerarium, jakie prof. de Sanctis ustala dla marszu Hannibala z Kartaginy do doliny Padu, ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo, o pewności absolutnej jednak nie może być mowy, jak długo problem źródłowy drugiej wojny nie jest rozwiązany, ale przy stanie zachowanych źródeł problem ten jest wogóle nierozwiązalny. Np. kwestja pochodzenia cyfr, przekazanych przez Polybiosa dla armji Hannibala w różnych momentach jej marszu z Hiszpanji do Galji Cyzalpińskiej, jest całkiem zagadkowa, a kombinacje prof. de Sanctis na ten temat nie wydają mi się zbytnio prawdopodobnemi. Wątpliwość zachodzi nawet co do liczby podanej dla armji kartagińskiej po przejściu Alp, mianowicie 12000 piechoty libijskiej, 8000 piechoty iberyjskiej i 6000 jazdy, jakkolwiek Polybios powołuje się tu na świadectwo samego Hannibala przekazane na tablicy lakińskiej; albowiem w wyliczeniu powyższem jest pominięta cała lekka piechota, o której dużo słyszymy w toku operacyj Hannibala. Jeszcze większe wątpliwości zachodzą na punkcie sił liczebnych rzymskich, jakkolwiek źródła nasze dostarczają dużo informacyj szczegółowych. W każdym razie wydaje mi się niemożliwem do przyjęcia po-

gląd prof. de Sanctis, iż Rzymianie początkowo w r. 218 zmobilizowali tylko 4 legjony i że dopiero po wybuchu powstania Bojów w Galji Cyzalpińskiej wzmocnili swe wojska o dalsze dwa legjony. Pogląd ten nietylko pozostaje w sprzeczności z pozytywnem świadectwem Liwjusza, lecz także każe przypisać Rzymianom zgoła niesłychaną u nich lekkomyślność, mianowicie wystąpienie do walki z siłą, która byłaby dwukrotnie słabsza od armji kartagińskiej, obliczonej najskromniej, i pozostawienie Italji bez żadnej osłony wojskowej. Dane liczbowe Liwjusza mają za sobą wszelkie wewnętrzne prawdopodobieństwo; wynika z nich, iż konsul P. Cornelius Scipio rozporządzał w dolinie Padu trzema, nie dwoma legjonami z odpowiedniemi kontyngentami sprzymierzeńców. Tem samem upada podstawa obliczenia sił rzymskich w bitwie nad Trebią u prof. de Sanctis, który liczby przekazane przez Liwjusza i Polybiosa traktuje jako stan nominalny („Sollstand") a nie efektywny armji rzymskiej w chwili bitwy. Przeciwnie musimy zgodnie z brzmieniem świadectw źródłowych przyjąć tę drugą ewentualność. Tak samo krytycyzm autora, odnośnie do liczb przekazanych dla armji kartagińskiej nad Trebią, wydaje mi się nieusprawiedliwiony. Kwestje topograficzne, związane z bitwami nad Ticinus i Trebią, nie dadzą się przy stanie naszych źródeł rozwiązać z całkowitą pewnością, pomimo niezwykle bystrych i naogół przekonywujących wywodów prof. de Sanctis. Kwestja, czy kolonje rzymskie w dolinie Padu, Cremona i Placentia, utrzymały się istotnie przez cały ciąg drugiej wojny punickiej, pozostaje otwarta, a krytyka tradycji annalistycznej przez U. Kahrstedta ma bardzo mocne uzasadnienie, pomimo argumentów prof. de Sanctis.

Dla zrozumienia przebiegu operacyj w ciągu kampanji r. 217 wyświetlenie kwestyj topograficznych ma wielką doniosłość. Niestety, pomimo olbrzymiej literatury im poświęconej brak ciągle rezultatów ostatecznych. Ani droga, którą Hannibal przekroczył Apeniny, ani pole bitwy nad jeziorem Trazymeńskiem, ani marszruta Hannibala w Samnium i Kampanji, ani położenie Gereonium, koło którego rozgrywała się ostatnia faza kampanji r. 217, nie są ustalone ponad wszelką wątpliwość. Ten stan niepewności wynika przedewszystkiem z faktu, że prawie nigdzie relacje źródeł naszych nie zgadzają się całkowicie z sytuacją topograficzną stwierdzoną obecnie. Dlatego rozważania prof. de Sanctis nie mogą wyjść na tem polu poza pewien stopień, zresztą dość znaczny, prawdopodobieństwa. Natomiast jestem całkiem odmiennego zdania, niż prof. de Sanctis, w kwestji liczb odnoszących się do armji rzymskiej i kartagińskiej i do strat poniesionych w walkach r. 217. I tak nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, iż zgodnie ze świadectwem Liwjusza armja konsula Flaminiusa liczyła cztery legjony,

a nie dwa, jak przyjmuje prof. de Sanctis. Po doświadczeniach r. 218 było dla Rzymian oczywistem, iż armja mniej liczna nie mogła stawić czoła Hannibalowi, konsul Flaminius krył drogę najkrótszą na Rzym i z tego powodu był wystawiony na największe niebezpieczeństwo. Przekazane nam cyfry strat rzymskich w bitwie nad jeziorem Trazymeńskiem zgadzają się dokładnie ze stanem liczebnym czterech legjonów, są zaś całkiem niemożliwe przy dwóch legjonach. To też prof. de Sanctis musi przejść nad temi cyframi do porządku dziennego. Polybios podaje liczbę zabitych Rzymian na 15000 i taką samą liczbę jeńców; nie podaje on wcale liczby tych, którzy zdołali uratować się ucieczką, natomiast Liwjusz podaje ich liczbę na 10000, co nie budzi żadnej wątpliwości. Poza tem korpus 6000 przebił się przez linje kartagińskie i został dopiero po bitwie zmuszony do kapitulacji. Armja Flaminiusa liczyła zatem 40—46000 ludzi (zależnie od tego, czy owych 6000 wliczymy do liczby 15000 jeńców przekazanej przez Polybiosa, czy nie), co odpowiada dokładnie czterem legjonom z kontyngentami sprzymierzeńców. Brak natomiast danych źródłowych dla siły armji konsula Cn. Serviliusa, a kombinacje oparte na wzmiankach o składzie późniejszej armji dyktatora Fabiusa Maximusa, która obejmowała wojska Serviliusa, są mocno niepewne. Wewnętrzne prawdopodobieństwo przemawia za tem, że armja Serviliusa liczyła również cztery legjony, a w zgodzie z tem pozostaje liczba 4000 podana nam przez źródła dla korpusu jazdy tej armji. Byłaby to liczba całkiem bezprzykładna przy armji dwulegjonowej. Gdy chodzi o nowe legjony utworzone w miejsce zniszczonych nad Trazymenem, Polybios ich liczbę podaje na cztery, Liwjusz na dwa. Tu znowu wewnętrzne prawdopodobieństwo przemawia za liczbą Polybiosa. Dla Rzymian było koniecznością militarną conajmniej wyrównać utratę armji Flaminiusa, o ile tylko było to możliwe. Dalszy przebieg wojny wykazuje, iż Rzym był zdolny do znacznie jeszcze większego wysiłku. Co się tyczy armji Hannibala, to musiała być conajmniej tak silna, jak pod Cannae, a więc liczyć conajmniej 50000 ludzi.

Kampanja r. 216 kulminuje w bitwie pod Cannae, budzącej zawsze najżywsze zainteresowanie historyków i myślicieli wojskowych. Sam przebieg bitwy jest ustalony w swych głównych linjach; także zasadnicze momenty decydujące o zwycięstwie i klęsce występują całkiem wyraźnie. Pozostaje atoli szereg zagadnień pierwszorzędnej wagi spornych, a wywody prof. de Sanctis stanowią cenny przyczynek do ich rozwiązania, jakkolwiek w różnych punktach budzą stanowczy sprzeciw. I tak w dyskutowanej do nieskończoności kwestji, czy bitwa była stoczona po prawym, czy po lewym brzegu rzeki Aufidus (dziś Ofanto) prof. de Sanctis słusznie, zdaniem mojem, oświadcza

się z Delbrückiem a przeciw Kromayerowi za drugą ewentualnością, ale wywody jego nie są bynajmniej w stanie usunąć wszystkich trudności związanych z taką lokalizacją pola bitwy. Natomiast całkiem nie do przyjęcia jest pogląd prof. de Sanctis na siły numeryczne obu stron. Gdy chodzi o armję rzymską, prof. de Sanctis idzie w ślady swego rodaka P. Cantelupi, który opierając się na jednej z wersyj przekazanych przez Liwjusza (XXII, 36) utrzymywał, iż Rzymianie ograniczyli się do wzmocnienia dotychczasowej armji złożonej z czterech legjonów przez uzupełnienie jej 10000-mi nowych rekrutów. Pogląd ten, mający przeciw sobie kategoryczne świadectwo Polybiosa, pozostał w literaturze naukowej całkiem odosobniony, a argumenty prof. de Sanctis nie dodadzą mu siły przekonywującej. Ogólna zasada postawiona przez prof. de Sanctis, że wobec powszechnej tendencji do przesady należy w razie rozbieżności danych liczbowych w źródłach przyjmować liczbę najniższą, jest nie do przyjęcia, gdyż wszystko zależy od charakteru i wartości źródeł oraz od całego kompleksu warunków rzeczowych. Niezmiernie słabym jest drugi argument autora, mianowicie, że gdyby pod Cannae było osiem legjonów, nie możnaby sobie wytłumaczyć, jak jakikolwiek historyk mógłby tę liczbę zredukować do połowy, podczas gdy ewentualność przeciwna tłumaczy się doskonale. W istocie rzecz się ma akurat naodwrót. Redukcja rzeczywistej siły wojsk rzymskich może być prostem fałszerstwem annalistycznem, mającem na celu zmniejszyć rozmiary klęski rzymskiej; przykłady podobnych fałszerstw ad maiorem Romae gloriam spotykamy na każdym kroku w historjografji rzymskiej. Ostatni i zarazem jedyny poważny argument prof. de Sanctis opiera się na cyfrze 6000 jazdy rzymskiej, przekazanej przez Polybiosa. Cyfra ta jest istotnie za niska dla armji liczącej 8 legjonów, jest jednak za wysoka dla czterech legjonów, gdyż w tym wypadku nawet przy stanie wzmocnionym powinna liczyć tylko 4800 głów. Ale założenie prof. de Sanctis, że cyfra 6000 u Polybiosa pochodzi ze źródła kartagińskiego i z tego względu zasługuje szczególnie na wiarę, jest całkiem nieudowodnione. Wręcz przeciwnie, nowsze badania źródłowe, zwłaszcza H. Dessau'a prowadzą do konkluzji, iż u Polybiosa tradycja rzymska dominuje bezwzględnie. Od niej też pochodzi, według wszelkiego prawdopodobieństwa, owa cyfra 6000 jeźdźców, którą Polybios przejął, jako najbardziej odpowiadającą jego koncepcji o głównej przyczynie klęski Rzymian, gdyż według tej koncepcji przewaga jazdy kartagińskiej zadecydowała o wyniku bitwy. W rzeczywistości już Liwjusz daje (XXII, 36, 3) znacznie bliższe prawdy cyfry kawalerji rzymskiej pod Cannae, mianowicie 7200 głów. Prawdopodobnie jednak był wówczas zachowany normalny stosunek 1:3 pomię-

dzy jazdą rzymską a jazdą sprzymierzeńców, tem samem, wobec przekazanej przez Liwjusza i Polybiosa liczby 300 jeźdźców na legjon, kawalerja cała w armji rzymskiej liczyłaby 1200×8=9600 głów. Gdy się zważy, iż w r. 225 w listach poborowych państwa rzymskiego i Związku Italskiego figurowało 70000 jedźców, zmobilizowanie blisko 10000 jazdy pod Cannae nie przedstawiało żadnej trudności. Po doświadczeniach zaś kampanij lat 218 i 217 było oczywistem, że przeciwstawienie Kartagińczykom konnicy przynajmniej numerycznie równej było koniecznością militarną. Niemożliwość teorji p. Cantelupi i de Sanctis, wedle której armja rzymska pod Cannae miała liczyć zaledwie 45—50000 kombatantów i przewyższać liczebnie kartagińską zaledwie o jakie 10000 ludzi, wynika także z liczby strat rzymskich. Najniższe cyfry podaje Liwjusz; muszą one być uznane za minimum strat, do których tradycja rzymska była gotowa się przyznać. Wynoszą one — Liwjusz wyszczególnia dokładnie różne kategorje strat — ogółem 48200 zabitych i 193000 jeńców. Cyfry te odpowiadają jedynie armji złożonej z 8, nie zaś z 4 legjonów. Odrzucając tedy bezwarunkowo obliczenia armji rzymskiej p. Cantelupi i de Sanctis, sądzę, że punkt wyjścia ich, mianowicie wzmianka Liwjusza o wzmocnieniu armji rzymskiej w r. 216 tylko przez 10000 nowych rekrutów, może być całkowicie historyczny i zgadzać się z liczbą około 100.000 ludzi, jaką musimy przyjąć dla ogółu sił rzymskich pod Cannae. Trzeba tylko odrzucić informacje Polybiosa i Liwjusza, jakoby dopiero w r. 216 zdublowano liczbę legjonów w armji operującej przeciw Hannibalowi. Informacja ta pozostaje zresztą w sprzeczności z inną tegoż samego Polybiosa o czterech legjonach zmobilizowanych przez Fabiusa Maximusa w r. 217. Widzieliśmy powyżej, iż razem z armją konsula Cn. Serviliusa armja Fabiusa Maximusa musiała mieć conajmniej 6, prawdopodobnie zaś 8 legjonów. Jeślibyśmy przyjęli liczbę 6 legjonów, w takim razie owych 10000 rekrutów wysłanych w r. 216 na plac boju odpowiadałoby dokładnie sile 2 legjonów, tak że byłaby osiągnięta liczba ogólna 8 legjonów armji walczącej pod Cannae. Ponieważ jednak jest rzeczą prawdopodobniejszą, iż już armja Fabiusa Cunctatora liczyła 8 legjonów, przeto owa cyfra 10000 ludzi będzie reprezentowała uzupełnienia przeznaczone do pokrycia strat poniesionych w ciągu kampanji r. 217.

Co się tyczy armji kartagińskiej, to źródła zgodnie podają jej siłę pod Cannae na 40000 piechoty i 10000 jazdy. Redukując cyfry armji rzymskiej prof. de Sanctis jest zniewolony zredukować także siłę wojsk Hannibala. Ale argumenty Cantelupi'ego, przejęte przez prof. de Sanctis, nie mają żadnej wartości. Istotnie, jeżeli piechota kartagińska pod Cannae liczyła 40000 żołnierzy, to wprawdzie nie zgórą lecz blisko połowa jej

musiała składać się z Celtów. Nie budzi to żadnych wątpliwości, gdyż Celtowie w tym czasie byli gotowi iść masowo za wodzem, który im dawał zwycięstwo i łupy. Prestige pogromcy Rzymian był dość wielki, by utrzymać w ryzach Gallów, których tendencja do niesubordynacji jest mocno przesadzona. Argument nowy, wysunięty przez prof. de Sanctis w związku z przemarszem całej armji Hannibala w ciągu jednej nocy przez wąwóz koło Calliculi, a oparty na analogjach z wojną nowoczesną, nie ma mocy przekonywującej; jeżeli dziś korpus armji potrzebuje 12 godzin dla przemarszu, to obciążenie jego materjałem wojennym jest tak olbrzymie w porównaniu z wojskami starożytności, iż niepodobna na tej podstawie opierać żadnych obliczeń. Stosunek numeryczny pomiędzy armją kartagińską a rzymską pod Cannae był zatem w przybliżeniu taki sam, jak pomiędzy armją niemiecką i rosyjską pod Tannenbergiem.

Kwestja strat poniesionych przez obie strony, a zwłaszcza przez Rzymian, wiąże się ściśle z zagadnieniem siły liczebnej obu armij. Prof. de Sanctis musi oczywiście zredukować odpowiednio cyfry strat rzymskich przekazane przez źródła, ale dyskusja nad jego obliczeniami jest zbędna z chwilą, gdy odrzucimy ich podstawowe założenie. Niesłuszne jest też twierdzenie prof. de Sanctis, jakoby cyfra 70000 poległych, podana przez Polybiosa, nie była oparta na żadnej tradycji, lecz polegała na odjęciu od przyjętej przez Polybiosa siły ogólnej Rzymian przekazanych mu przez jego źródła cyfr jeńców i zbiegów. W rzeczywistości liczba ogólna tych ostatnich wynosi u Polybiosa 13370 głów, armja rzymska zaś liczyła przeszło 86000 według tego samego autora. Z poszczególnych pozycyj strat rzymskich u Polybiosa wątpliwości budzi stosunkowo mała ilość jeńców w porównaniu z liczbą poległych; musielibyśmy przyjąć, że gros armji rzymskiej walczyło aż do ostatniego człowieka, co nie wydaje się prawdopodobnem mimo wszystko, co wiemy o dzielności żołnierza rzymskiego. Znacznie prawdopodobniej wygląda cyfra 19300 jeńców podana przez Liwjusza, natomiast jego cyfra 14500 zbiegów wydaje się mocno przesadzona. Wobec tego, że cała piechota rzymska była otoczona na równinie, przeto wydaje się niewiarygodnem, by poważniejsza jej część — więcej niż 3000 wzmiankowane u Polybiosa — mogła ratować się ucieczką. Ocaleć mogła tylko część kawalerji zgodnie z tem, co podaje Polybios.

W osobnym dodatku do VI rozdziału prof. de Sanctis traktuje o taktyce manipularnej à propos bitwy pod Cannae. Jest w rzeczy samej zjawiskiem kompromitującem dla wiedzy historycznej, że pomimo stosunkowej obfitości świadectw źródłowych i pomimo olbrzymiej literatury przedmiotowi temu poświęconej, najważniejsze elementy zagadnienia pozostają wciąż sporne. Chodzi tu naprzód o pytanie, ile miejsca w szyku manipular-

nym w momencie walki zajmował poszczególny legjonista. Źródłem sporu w tej materji jest fakt, że podstawowe miejsce Polybiosa (XVIII, 29) zawiera sprzeczność rzeczową, której przy tłumaczeniu dosłownem nie można w żaden sposób usunąć. Sprzeczność ta polega na tem, że Polybios w owym ustępie, w którym porównywa taktykę macedońską z rzymską, podaje naprzód, jakoby falangita tak samo jak legjonista zajmował trzy stopy frontu, następnie zaś nieoczekiwanie zaznacza, iż w czasie walki jeden Rzymianin staje naprzeciw dwóch Macedończyków. Sprzeczność tę można usunąć tylko przez przypisanie Polybiosowi wielkiej nieścisłości i dwuznaczności w opisie albo przez przyjęcie zepsucia lub luki w przekazanym nam tekście. Prof. de Sanctis decyduje się na pierwszą ewentualność, ale jego interpretacja, zresztą bardzo dowcipna, przypisuje Polybiosowi prawdziwy nonsens tak, że na proponowanej przez niego drodze trudno szukać rozwiązania problemu. Dalsze pytanie dotyczy interwałów pomiędzy manipułami; chodzi o to, czy interwały te były zachowane także w ciągu walki, czy też zamykały się w ten czy inny sposób tak, że powstawała linja ciągła bez luk. Zachowane świadectwa źródłowe przemawiają stanowczo na korzyść pierwszej koncepcji, dlatego przeciwnicy jej, do których należy także prof. de Sanctis, operują argumentami rzeczowemi, wykazując nieracjonalność a nawet niemożliwość szachownicy manipularnej w toku walki. Okoliczność jednak, że jeszcze całkiem świeżo taki fachowiec wojskowy, jak ppłk. Veith, wystąpił stanowczo w obronie zwalczanego przez prof. de Sanctis poglądu, każe sceptycznie odnosić się do rzekomej niemożliwości dużych interwałów pomiędzy manipułami w czasie walki. Wielka ruchliwość i giętkość szyku manipularnego tłumaczy się znacznie lepiej przy zachowaniu szachownicy, niż przy systemie linji ciągłej. Małe interwały pomiędzy manipułami, jakie prof. de Sanctis — inaczej niż np. Delbrück — dopuszcza, nie miałyby pod tym względem żadnej praktycznej wartości, natomiast miałyby prawie wszystkie ujemne strony dużych interwałów bez żadnych ich stron dodatnich. Zdaniem mojem pozostaje wciąż alternatywa: szachownica lub linja ciągła bez żadnych luk. W kwestji odstępów pomiędzy szeregami prof. de Sanctis słusznie oświadcza się za Polybiosem a przeciw Vegetiusowi, t. j. za odstępem 3 a nie 6 stóp. Natomiast całkiem problematyczną wartość mają kombinacje autora odnośnie do taktyki kawalerji, gdyż naprawdę o niej nie wiemy nic. Bardzo szczegółowo prof. de Sanctis traktuje o zagadnieniach taktycznych związanych z bitwą pod Kannami, ale konkluzje jego opierają się na mylnej przesłance o sile liczebnej obu stron walczących i dlatego nie mogą być przyjęte. Zagadka półksiężycowego ustawienia kartagińskiego centrum, o którem mówią wszystkie nasze źródła, pozostaje nierozwiązaną.

Znajomość wydarzeń drugiej wojny punickiej po Kannach jest wielce ograniczona przez fakt, że z relacji Polybiosa o nich posiadamy tylko fragmenty a wszystkie inne źródła reprezentują tradycję annalistyczną, obchodzącą się całkiem bezceremonjalnie z prawdą historyczną. Na tem większy podziw zasługuje prof. de Sanctis, który w rozdziale VII i IX umiał wydobyć z tej tradycji jądro historyczne i ustalić rzeczywisty przebieg wypadków przynajmniej w głównych linjach. Klucz do zrozumienia tego przebiegu daje znakomita charakterystyka strategji rzymskiej po Kannach, związanej nierozłącznie z imieniem Fabiusa Cunctatora; prof. de Sanctis uwydatnia wszystkie warunki, w jakich strategja ta mogła być zrealizowana, w szczególności także warunki psychologiczne. Słusznie kładzie też nacisk na olbrzymie znaczenie supremacji morskiej Rzymu dla ostatecznego sukcesu tej strategji. Natomiast nie całkiem przekonywującem wydaje mi się przedstawienie strategji Hannibala. Jestem całkowicie w zgodzie z prof. de Sanctis, że wbrew popularnej tradycji, datującej się od starożytności, słynne kwatery zimowe 216/5 w Kapui ani na jotę nie osłabiły dzielności żołnierzy ani genjuszu wodza. Atoli niewystarczającemi wydają mi się racje, któremi prof. de Sanctis uzasadnia praktykowanie przez Hannibala strategji podobnej do rzymskiej, jakkolwiek ta „Ermattunsstrategie" dawała bez porównania lepsze atuty Rzymianom, niż wielkiemu Punijczykowi. Główną racją tego paradoksalnego zjawiska była według prof. de Sanctis niemożność zmuszenia Rzymian do bitwy w otwartem polu. Argument ten był wysuwany już przez wielu poprzedników prof. de Santis, mimo to nie odpowiada on rzeczywistości. Hannibal miał w ręku całkiem niezawodny środek zniewolenia przeciwnika do decydującej walki. Środkiem tym był atak na serjo — nie prosta dywersja, jaką był marsz w r. 211 — na miasto Rzym. Dlaczego Hannibal nie przedsięwziął takiej akcji ani bezpośrednio po Kannach, kiedy Rzymianie znajdowali się pod bezpośredniem wrażeniem druzgocącej klęski, ani później, kiedy zebrał wszystkie plony zwycięstwa przez owładnięcie przeważną częścią południowej Italji i kiedy był u szczytu sił i sławy? Nad pytaniem tem najgłębiej zastanawiał się Hans Delbrück i doszedł do odpowiedzi, iż Hannibal nigdy nie miał dość sił, ażeby przeprowadzić prawdziwe oblężenie tak wielkiej twierdzy, jak Rzym. Odpowiedź ta nie zadawala w zupełności. Historja wojenna starożytności zna przykłady uwieńczonego powodzeniem oblężenia równie wielkich i silnych a nawet większych twierdz, niż Rzym w granicach murów serwiańskich, przez armję mniejszą od armji Hannibala. Sama druga wojna punicka dostarcza pod tym względem frapującego przykładu w oblężeniu i zdobyciu Syrakuz. Sądzę, że wytłumaczenie, dlaczego Hannibal nie chciał i nie mógł zrobić z Rzymem tego, co Marcellus zrobił z Syrakuzami, jest całkiem proste. Mianowicie Hannibal atakując Rzym zmusiłby niewątpliwie Rzy-

mian do walnej bitwy, ale w warunkach takiej ich przewagi liczebnej, iż cała wyższość taktyczna Kartagińczyków nie wystarczyłaby do skompensowania tej przewagi. Hannibal mógł jeszcze liczyć na zwycięstwo, gdy stosunek liczebny jego wojsk do nieprzyjacielskich był, jak 1 : 2, lecz sytuacja stałaby się dla niego beznadziejną z chwilą, w której stosunek ten wynosiłby 1 : 4 lub 1 : 5. Dla Rzymian przeciwstawienie tak druzgocącej przewagi nieprzyjacielowi w razie jego ataku na stolicę leżało całkowicie w granicach możliwości. Po Kannach Rzym zdołał wystawić i trzymać latami pod bronią aż do 23 legjonów tj. conajmniej ćwierć miljona ludzi; wiarygodność dotyczących cyfr Liwjusza znalazła w prof. de Sanctis świetnego obrońcę przed pozornie bardzo bystrym i przekonywującym krytycyzmem U. Kahrstedta. Całość tych sił — nie wyłączając w ostateczności wojsk walczących w Hiszpanji — mogła być skoncentrowana w okolicach Rzymu, gdyby atak nieprzyjacielski zagrażał naprawdę stolicy, a tem samem egzystencji państwa rzymskiego. Niemożliwość wyżywiania takich mas, która nie pozwalała na skoncentrowanie ogółu sił rzymskich celem zmiażdżenia przeciwnika na odleglejszym teatrze operacyj, nie zachodziłaby w wypadku, gdyby działania wojenne rozgrywały się w bezpośredniem sąsiedztwie Rzymu i jego portu Ostii, której magazyny były dostatecznie wypełnione zbożem sycylijskiem. Tymczasem Hannibal przy ataku na Rzym mógłby 200 — 250000 nieprzyjaciela przeciwstawić najwyżej 50 — 60000 ludzi. W takich warunkach impreza tego rodzaju byłaby czystem szaleństwem. Nie mogąc wskutek zachowania się Rzymian zmusić ich do rozprawy na terenie obranym przez siebie a nie będąc dość silnym do niej na terenie, na którym przeciwnik musiałby ją przyjąć, Hannibal nie miał innego wyboru, jak zdecydować się ze swej strony na strategję wyczerpania, jakkolwiek z punktu widzenia czysto militarnego była ona połączona ze znacznie większemi niekorzyściami, niż korzyściami. Nader trafnie prof. de Sanctis zwraca uwagę na to, że niekorzyści były częściowo wyrównane przez ruinę ekonomiczną Italji, będącą nieuchronnem następstwem strategji rzymskiej, podczas gdy Kartagina, której posiadłości afrykańskie, najważniejsze pod względem politycznym i gospodarczym, były wolne od spustoszeń wojny, mogła daleko łatwiej wytrzymać do końca, zachowując swe siły do ostatecznej rozgrywki.

Jeszcze większe widoki otwierały się przed Hannibalem w grze obliczonej na przetrzymanie przeciwnika dzięki przymierzu politycznemu i militarnemu z Macedonją. Sojusz ten był podyktowany przez naturę rzeczy, co prof. de Sanctis podkreśla z naciskiem. Jeżeli jednak aljans mecedońsko-kartagiński ani pod względem politycznym, ani militarnym nie wydał rezultatów, jakie mógł i powinien był wydać, to odpowiedzialność główna za to spada na króla macedońskiego, Filipa V. W ocenie niesły-

chanych błędów tego władcy, z których największym było zaniedbanie floty, uwagi prof. de Sanctis zawarte w VIII rozdziale omawianego dzieła, idą w tym samym kierunku, co szczegółowe przedstawienie przebiegu t. zw. pierwszej wojny macedońskiej w mej książce *Dzieje upadku monarchji macedońskiej*. Wojna ta dla historji sztuki wojennej ma tylko znaczenie negatywne, może bowiem służyć za typowy przykład, jak wojna nie powinna być prowadzona.

IX i ostatni rozdział, zatytułowany *Scipione e la rivincita* (Scipio i odwet) traktuje o wydarzeniach lat 211 — 201 (poza wydarzeniami na Wschodzie omówionemi w rozdziale poprzednim). Okres ten obfituje w fakty niezmiernie interesujące z punktu widzenia historyczno - wojskowego, niestety stan materjału źródłowego stwarza przy ich rekonstrukcji trudności często nie do przezwyciężenia. I tak wydarzenia na hiszpańskim teatrze wojny, które miały ogromną doniosłość dla ostatecznego wyniku, stawiają nas wobec całego szeregu zagadek. Jedną z nich jest nagła zmiana szczęścia w r. 211 zakończona katastrofą dotychczas zwycięskich wojsk rzymskich i śmiercią obu Scypionów. Prof. de Sanctis ma niewątpliwie rację, gdy w tym wypadku idzie wbrew Kahrstedtowi za najgorszem źródłem, Appianem, i przypisuje zwrot w Hiszpanji zakończeniu wojny w Afryce pomiędzy królem numidyjskim Syfaxem i Kartaginą. Jeszcze większą zagadką jest niewyzyskanie przez Kartagińczyków klęski Scypionów do zupełnego wyparcia Rzymian z Hiszpanji, co miałoby decydujący wpływ na dalszy bieg wypadków. Prof. de Sanctis nie znajduje innego wytłumaczenia, jak nieudolność wodzów kartagińskich, w szczególności naczelnego wodza w Hiszpanji, Hasdrubala Barkasa, wbrew opinji źródeł, które tego ostatniego stawiają obok jego wielkiego brata, Hannibala; operacje jego przeciw Scypionom w r. 211 opinję tę potwierdzają. Zdaniem mojem, źródła niepowodzeń kartagińskich w Hiszpanji należy szukać gdzie indziej. Hiszpanja była krajem świeżo podbitym przez Kartagińczyków i tylko siłą była utrzymywana w posłuszeństwie. Materjał żołnierski pochodzący z tego kraju był pierwszorzędny, ale lojalność jego była wątpliwa tak dalece, że Hannibal, wyruszając w r. 218 do Italji, usunął z Hiszpanji wojska pochodzenia miejscowego, zabierając je częściowo ze sobą, częściowo zaś wysyłając je do Afryki, a natomiast na ich miejsce sprowadził Libijczyków. Ale liczba tych ostatnich była ograniczona, znacznie mniejsza od sił, jakie Rzymianie wysłali do Hiszpanji. Wybuch wojny z Syfaxem uniemożliwił wysyłkę dalszych wojsk afrykańskich do Hiszpanji, a nawet kiedy wojna ta została ukończona, Kartagińczycy ze względów politycznych i ekonomicznych musieli oszczędzać materjał ludzki swych poddanych libijskich. Skutkiem tego armje kartagińskie w Hiszpanji składały się w większości z tubylców dostępnych działaniu propagandy rzymskiej, która Rzymian przedstawiała jako oswobo-

dzicieli z pod jarzma punickiego. Po zwycięstwie nad Scypionami pierwszem zadaniem kartagińskiego dowództwa musiało być przywrócenie autorytetu zwycięzców w Hiszpanji. Gdy to zostało dokonane, niedobitki armji rzymskiej na północ od Ebro otrzymały już znaczne posiłki z Rzymu, które nie mogły wprawdzie podjąć ofensywy, lecz wystarczały do obrony miast nadbrzeżnych, służących dla Rzymian za podstawę operacyjną.

W Hiszpanji zaczęła się wielka karjera militarna P. Corneliusa Scipiona, późniejszego zwycięzcy Hannibala, jednak z powodu jaskrawej jednostronności i tendencyjności zachowanych źródeł trudniej jest wyrobić sobie objektywny pogląd na istotną rolę i kwalifikacje Scypiona, niż w wypadku jakiegokolwiek innego wielkiego wodza starożytności. Prof. de Sanctis uważa go za wielkiego wodza, ale krytykuje surowo jako polityka. Moje przekonanie jest wręcz przeciwne; rola decydująca czynnika politycznego w największych sukcesach wojennych Scypiona występuje dobitnie nawet w tradycji najbardziej go gloryfikującej, poza tem wchodzi w rachubę moment szczęścia, korzystnego trafu, w wyższym jeszcze stopniu, niż później u Pompejusza. Ten czynnik zaznaczył się dobitnie już przy pierwszym wielkim sukcesie Scypiona, zdobyciu Kartaginy. Natomiast tam, gdzie go zabrakło, gdzie wynik zależał tylko od talentu wodza, Scypion nie okazał się na wysokości zadania. Najlepszym dowodem tego kampanja r. 208, w której Scypion pomimo rzekomego zwycięstwa pod Beculą nie zdołał przeszkodzić odmarszowi Hasdrubala z Hiszpanji do Italji, skutkiem czego Rzym znalazł się w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa. Zażegnanie tego niebezpieczeństwa dzięki zwycięstwu nad Metaurus było znów dziełem szczęśliwego przypadku, który wydał w ręce rzymskie plan operacyjny przeciwnika. Zrozumienie przebiegu tej ostatniej bitwy, jednej z najważniejszych, jakie były stoczone w ciągu całej wojny, zależy przedewszystkiem od rozwiązania problemu topograficznego, które dla przyczyn wyżej zaznaczonych jest niemal wykluczone, jakkolwiek wywody prof. de Sanctis mają dużo prawdopodobieństwa. Natomiast jego obliczenia obustronnych sił wydają mi się za niskie: armja M. Liviusa Salinatora musiała liczyć conajmniej 40000 ludzi, prawdopodobnie więcej, armja Hasdrubala conajmniej taką samą liczbę tak, że cyfra podana przez Appiana (48000 piechoty i 8000 jazdy) jest całkiem możliwa.

Kampanja w Afryce, która rozstrzygnęła losy wojny, jest tak dalece osnuta mgłą legendy i celowego fałszowania prawdy, że rekonstrukcja faktycznego przebiegu najważniejszych nawet wypadków jest niepodobieństwem. Dotyczy to w szczególności t. zw. bitwy pod Zamą lub Naraggarą, której sama nazwa jest wątpliwa, gdyż nic nie jest mniej pewne, jak identyczność Margaron polybiańskiego z Naraggarą Liwjusza. Taka sama roz-

bieżność panuje w tradycji na punkcie stanu numerycznego armji Scypiona i Hannibala. Zdaniem mojem, Veith ma słuszność wbrew prof. de Sanctis, przyjmując za prawdziwą najwyższą cyfrę przekazaną przez Liwjusza dla wojsk, z któremi Scipio wylądował w Afryce, tj. 35000 jazdy i piechoty. Łącznie z wojskami Masinissy Rzymianie w bitwie z Hannibalem rozporządzali conajmniej 45—50000 ludzi. Natomiast cyfra 40000 dla armji Hannibala, przyjęta przez prof. de Sanctis, wydaje mi się dość prawdopodobną. Sam opis bitwy nawet u jedynego źródła, które może wchodzić w rachubę, tj. Polybiosa, zawiera tyle nieprawdopodobieństw a nawet niemożliwości rzeczowych, iż na jego podstawie nie można wyrobić sobie żadnego historycznie ufundowanego wyobrażenia o bitwie. Są możliwe tylko hipotetyczne rekonstrukcje, których nie brak, a które wykluczają się nawzajem. Niepodobna skutkiem tego stwierdzić, czy i jakie postępy taktyka manipularna poczyniła w ciągu drugiej wojny punickiej i ewentualnie jaką była rola Scypiona w tym rozwoju. Jedna rzecz tylko wydaje się pewną, że o losie t. zw. bitwy pod Zamą, tak samo jak o losie bitwy pod Kannami, zadecydowała kawalerja. Dla broni tej druga wojna punicka była okresem największego znaczenia bojowego, dającym się w starożytności porównać jedynie z wojnami Aleksandra Wielkiego.

Tadeusz Wałek-Czarnecki.

Stefan Przeworski. Wóz wojenny u Hetytów i Achajów. (Pamiętnik II-go Zjazdu Geografów i Etnografów Słowiańskich w Polsce. Kraków 1930. tom. II, str. 123—127).

Mamy przed sobą streszczenie żmudnych badań polskiego archeologa, który poświęcił się studjom nad kulturą ludów Azji przedniej, w szczególności zaś uprawia hetytologję i na tym terenie zdobył sobie uznanie powszechne.

W obecnie wydrukowanym zarysie autor podaje nam jedynie tok swej myśli, pozostawia zaś aparat naukowy i szczegółowe dowody do oddzielnej i znacznie obszerniejszej rozprawy.

Hipoteza jego — niezmiernie śmiała — streszcza się w tem, że wóz wojenny, który w epoce homeryckiej odegrał poważną rolę taktyczną, a następnie stał się dzięki Homerowi niezmiernie rozpowszechnionym motywem w sztuce greckiej, przejęli Grecy (Achajowie) od Hetytów. Według hipotezy Przeworskiego na obszarze kontynentu greckiego wóz pojawia się już w XIV stuleciu przed Chr.; stąd przechodzi na Kretę. Szereg źródeł hetyckich wskazuje na rozwój zastosowania wozów wojennych w armji hetyckiej od XVII w. (data problematyczna!) do XIV w. Autor podkreśla, że w tym właśnie okresie Achajowie byli w ścisłym kontakcie, niezawsze przyjaznym, — z Hetytami.

Ciekawić nas będzie ściślejszy zarys rozwoju stosunków achajsko-hetyckich, którego chyba autor nie poskąpi nauce; niemniej zaznaczę, iż przypuszczenie, że mityczny woźnica Myrtiles był Hetytą i swego rodzaju „instruktorem powoźnictwa", — wydać się może dość problematyczne.

Niezmiernie ciekawe myśli wypowiada autor, snując zarys dziejów hodowli konia na terenie Azji przedniej i w obszarach zajętych przez Achajów.

Pogląd, iż przejęcie taktyki wozów wojennych wywołało daleko idące przemiany w życiu społecznem wobec powstania klasy uprzywilejowanych wojowników-rycerzy, potwierdza tylko — w formie bardzo interesującej — fakt wpływów, jakie wywiera sztuka wojskowa na światopogląd ludzki i rozwój form społecznych.

Z tego też względu należy przypuścić, że zapowiedziana praca Przeworskiego wywoła żywy odgłos w gronie historyków wojskowości.

Zdzisław Żmigryder-Konopka.

Harbut Juljusz, dr. Noc Listopadowa w świetle i cieniach historji przed Najwyższym Sądem Kryminalnym, t. I. Wydanie drugie, przejrzane i rozszerzone (Warszawa, 1930 r., str. 244).

Miałem sposobność na tem samem miejscu omawiać pierwsze wydanie powyższej pracy, czuję się więc w obowiązku i drugiemu wydaniu poświęcić parę uwag, zwłaszcza, że nowowydana książka daleko odbiega od swego pierwszego wydania [1]).

Sama już szata zewnętrzna różni się znacznie: o ile I-sze wydanie cechowały niedbałość i błędy zecerskie, o tyle następne posiada wygląd zupełnie zadawalający i staranny.

Nietylko jednak szata zewnętrzna została zmieniona w duchu porządku, lecz i do opracowania tematu wprowadził dr. Harbut pewien ład i systematyczność.

Poruszane zagadnienie autor w II-giem wydaniu rozbija na dwie odrębne części: t. I traktuje o Nocy Listopadowej, t. II ma być poświęcony Najwyższemu Sądowi Kryminalnemu. Narazie ukazał się t. I-szy.

Na wstępie zaraz zaznaczyć należy, iż merytoryczna ocena wydanej pracy jest wielce utrudniona ze względu na brak odsyłaczy, które mają być umieszczone w niewydanym jeszcze tomie II-im.

Konstrukcja pracy została w stosunku do I-go wydania znacznie zmieniona; niema już tego chaosu i pomieszania wypadków,

---

[1]) *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, r. 1929, zesz. 1-szy.

które tak wybitnie charakteryzowały dawną książkę dr. Harbuta.

W swej ostatniej monografji dr. Harbut omawia genezę powstania 1830—1831 r. i rozwój wypadków 29-go listopada. Część, poświęcona genezie powstania, zajmuje się stanem Królestwa Kongresowego i na jego tle tajnemi organizacjami. Wprowadza tu dr. Harbut dwa interesujące rozdziały, dotychczas prawie że nieuwzględnione w opracowaniach powstania, a mianowicie o nastrojach społeczeństwa i literaturze oraz stosunkach ekonomicznych w kraju. Szkoda tylko, że dwa te rozdziały są pobieżnie opracowane i niezbyt ściśle spojone z dalszemi wywodami autora i nie stanowią punktu wyjścia rozważań, tyczących się przygotowań powstańczych i ich charakteru. Część druga, opisująca noc 29-go listopada, ujęta jest chronologicznie — autor kolejno opisuje wypadki tej nocy i losy poszczególnych oddziałów. To chronologiczne i epizodyczne ujęcie przebiegu 29-go listopada sprawia, iż czytelnik nie otrzymuje pełnego obrazu nocy listopadowej, a poszczególne tylko fragmenty tem bardziej, że dr. Harbut nie rozpatruje wypadków z punktu widzenia planów walki i zamiarów związkowców. przez co zatracona zostaje ogólna linja wydarzeń. Ostatni wreszcie rozdział „Czy wybuch Nocy Listopadowej nastąpił pod wpływem masonerji. U właściwych źródeł niemocy i zawodów powstania", narusza poprawną naogół konstrukcję książki. Zagadnienie bowiem wpływu masonerji autor już poruszał w innym rozdziale, a wyjaśnienie przyczyn upadku powstania w ujęciu dra Harbuta nie wiąże się zupełnie z całością pracy.

Pod względem merytorycznym II-gie to wydanie również znacznie odbiega od pierwszego. Dr. Harbut uwzględnił uwagi recenzentów i wiele swych pierwotnych pomyłek sprostował, chociaż pewne jeszcze nieścisłości pozostawił, niekiedy takie nawet, które stanowczo nie powinny znajdować się w pracy autora kilku historycznych monografij. Tak nie sprostował dr. Harbut swego twierdzenia, iż cesarz Aleksander analogicznie do Pawła został uduszony, ani też nie zaopatrzył tego oryginalnego twierdzenia w odsyłacz, by podać źródła, na których te nowe dla historji wywody opiera, (str. 2); tak znowuż udawadnia związek Wysockiego z organizacją Krzyżanowskiego poprzez znaleziony spis członków Towarzystwa Patrjotycznego 1830—1831 r., uważając tym razem klub p. t. „Towarzystwo Patrjotyczne" za odrodzone t. zw. Towarzystwo Patrjotyczne z czasów Królestwa, choć zwracali już uwagę dr. Harbutowi recenzenci I-go wydania *Nocy Listopadowej*, iż klub „Towarzystwo Patrjotyczne" i organizacja Krzyżanowskiego są to dwie zupełnie odrębne organizacje, nie mające bynajmniej ani wspólnych członków, ani tem mniej wspólnej genezy i że Wysocki mimo, iż jego nazwisko w tych spisach figuruje, członkiem klubu nie był (str. 216). A dalej gen. Siemiątkowski nie stał na czele policji Sztabu, a był szefem Sztabu Głównego (str. 26),

Petrykowski nie stał na czele jednego z biur policyjnych, był tylko b. podrzędnym agentem (str. 27), Zaliwski i Mochnacki bynajmniej w robocie spiskowej nie podlegali silnym wpływom Lelewela, o ile wogóle ten wpływ da się stwierdzić (str. 217 i 218). Niesłusznem również wydaje się twierdzenie, by Zaliwski stanowisko swe w Związku zawdzięczał poparciu wolnomularstwa, (str. 217) inne na to zupełnie złożyły się przyczyny. Przesadą również jest identyfikowanie powstania z Mochnackim i od osobistych jego losów uzależniać rozwój powstania (str. 86). Znać jeszcze ponadto i na II-iem wydaniu pewne ignorowanie przez autora druków, a opieranie się przeważnie tylko na aktach Sądu Najwyższego Kryminalnego. Następstwem tego są duże niedociągnięcia, jak pominięcie prawie ze strony ideologicznej sprzysiężenia, niemożność rozwinięcia zagadnień wpływów Francji, a w związku z tem nader tylko pobieżne skreślenie rozdziału „Wpływ tajnych związków francuskich" i niekoniecznie ścisły opis t. zw. spisku koronacyjnego, przy którym autor znegliżował zupełnie ciekawy i przedstawiający krytycznie tę sprawę artykuł kpt. Kozolubskiego[1]). Tego wynikiem są również fantastyczne i naiwne uwagi o masonerji. Temu należy prawdopodobnie także przypisać niewolnicze zapożyczanie u innych autorów rozwiązań pewnych zagadnień, co nie byłoby błędem, gdyby autor powoływał się na zródła, z których czerpie swe wiadomości[2]).

Ogólnie biorąc, *Noc Listopadowa* (II-gie wydanie) dra Harbuta przedstawia się korzystnie, choć do „doskonałości" brak jej wiele, zwłaszcza gdy się zważy, iż zjawia się 5 lat po ukazaniu się wzorowej monografji *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa* prof. Wacława Tokarza.

Zyskałaby ponadto praca dra Harbuta znacznie, gdyby autor usunął z niej swe wszystkie przesadne porównania i patetyczny ton, jak również gdyby wykreślił naiwnie napisany rozdział ostatni o masonerji i źródłach niemocy powstania listopadowego.

Edmund Oppman.

Wacław Tokarz. Wojna polsko-rosyjska 1830 — 1831. Warszawa 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Chociaż literatura, dotycząca wojny polsko-rosyjskiej 1830 — 1831, tak własna jak i obca, jest stosunkowo bogata, jednakże piśmiennictwu naszemu brakło książki, któraby syntetyzowała

[1]) *Myśl Narodowa*, r. 1927.

[2]) Jaskrawym przykładem jest rozdział p. t. „Stosunki ekonomiczne w kraju", który stanowi w swej najistotniejszej części parafrazę interesującego bardzo i trzeba przyznać umiejętnie przez dr. Harbuta dobranego fragmentu recenzji p. St. *Płoskiego* o monografji prof. Tokarza (*Przegląd Wojskowo-Historyczny*, r. 1929, z. I-szy).

wszystkie badania nad tym okresem naszych dziejów, bilansowała niejako wszystko, co zostało dotychczas opublikowane i uzupełniła punkty szczególniej niejasne na podstawie aktów i dokumentów rewindykowanych ostatnio z Rosji. Z niecierpliwością też wszyscy, którzy interesowali się wojną 1830—1831 r. oczekiwali dawno zapowiedzianego dzieła prof. Tokarza, wybitnego znawcy tej epoki naszych dziejów. Przyznam się, że po uważnem przestudjowaniu książki prof. Tokarza spotkał mnie mały zawód, ponieważ trudno sobie zdać sprawę, jak dalece prof. Tokarz wyzyskał akta i dokumenty rewindykowane i co w nich znalazł nowego. Książka prof. Tokarza powstała z wykładów wygłoszonych przez autora przed kilku laty w Wyższej Szkole Wojennej. Wykłady te początkowo były wydane w postaci odbitki litograficznej. Obecnie wydana książka jest gruntowną przeróbką i uzupełnieniem pierwotnego tekstu litograficznego.

We wstępie prof. Tokarz podaje zestawienie wszystkich źródeł tak drukowanych jak i niedrukowanych, z których korzystał przy opracowywaniu. Jednakże w samym tekście, a zawiera on 632 strony druku, niema odsyłaczy do źródeł. Tu i ówdzie zdarzają się wzmianki, nieliczne zresztą, wskazujące na to, że dany fakt został wyjęty z dziennika operacyjnego takiej a takiej dywizji, względnie z raportu takiego a takiego dowódcy. Poza temi nielicznemi wyjątkami tekst, jak powiadam, nie zawiera nigdzie odsyłaczy do źródeł. Wydaje mi się, że z punktu widzenia metodycznego jest to dość poważny brak; być może, że autor przez to nie chciał powiększyć i tak obszernych rozmiarów książki, wzgląd ten jednak nie może usprawiedliwić tak kardynalnego braku. Takie ujęcie sprawy przez autora nasuwa odrazu pytanie: dla kogo, dla jakich celów opracowana jest właściwie ta książka? Nie może być ona podręcznikiem szkolnym przeznaczonym czy to dla szkół wojskowych oficerskich, czy też dla innych zakładów naukowych. Jest na to za obszerna, a nawet, jak to zaraz zobaczymy, na podręcznik zbyt mało dostępna, ze względu na wyżej wspomniany brak odnośników do źródeł, nie jest ona również pełną monografją wojny 1830—1831, któraby krytycznie rozpatrzyła wszystkie nowe zdobycze naukowe i dawała podstawę innym do dalszej pracy w tym kierunku. Zresztą i sposób wykładu narracyjny raczej mówi o jej charakterze podręcznikowym, a nie o studjum monograficznem. Taką uwagę odrazu nasuwa książka prof. Tokarza po zapoznaniu się z treścią pierwszych jej rozdziałów.

Przejdźmy teraz do dokładniejszej analizy samego tekstu, zwłaszcza pierwszych jego rozdziałów. Dostarczy to nam podstaw do osądzenia całości. Oczywista rzecz, że analizę swoją przeprowadzam, opierając się wyłącznie na źródłach opublikowanych. Nie miałem sam możności do przeprowadzenia studjów źródłowych nad wojną 1830—1831 r. Dlatego też uwagi moje muszą być z tego punktu widzenia oceniane. Po obszernym wstępie, analizującym wszechstronnie położenie Królestwa Polskiego, jego siły

i środki do walki w chwili wybuchu powstania listopadowego, jak również i Rosji, prof. T o k a r z przechodzi do omówienia pierwszego okresu wojny, uwzględniając wszystkie dane i wiadomości dotyczące obu ston, tak Rosji jak i Polski. Wydaje mi się, że książka zyskałaby wiele, gdyby strona rosyjska nie była traktowana prawie równorzędnie z polską, gdyby jej nie poświęcono tyle miejsca, przesuwając punkt ciężkości jeszcze bardziej na stronę polską, a przeciwną stronę, traktując tylko jako krótkie uzupełnienie i wyjaśnienie. Czytelnikowi utrudnia to orjentację, niektóre rozdziały tracą na przejrzystości. Przejrzystość w opracowaniu poszczególnych tematów szwankuje i przez to, że ta sama kwestja poruszana jest w rozmaitych rozdziałach pod rozmaitemi nagłówkami; tak np.: w rozdziale I. — 9) wojsko — gdzie jest podana charakterystyka wojska Królestwa Polskiego, oficerowie omawiani są aż w trzech rozdziałach: na str. 16. podrozdział e) — oficerowie, na str. 19. podrozdział f) — korpus oficerski, na str. 25, podrozdział b) — Współdziałanie broni i wychowanie dowódców (chyba wyszkolenie dowódców). W podawaniu rozmaitych szczegółów organizacyjnych brakuje przejrzystych zestawień i o r d r e d e b a t a i l l e z obsadą personalną poszczególnych jednostek tak, że czytelnik nieprzygotowany i nie posiadający innych źródeł z trudością się tutaj orjentuje. Czy to wskutek błędów korektorskich, czy też z innego powodu w danych liczbowych rzucają się w oczy pewne sprzeczności; np. na str. 134 autor podaje skład poszczególnych kolumn rosyjskich, które w dniu 5 i 6 lutego 1831 r. przekroczyły granice Królestwa. Z zestawienia tego wynikałoby, że np. siły rosyjskie, jakie przekroczyły granice Królestwa, liczyły 206 bataljonów, 197 szwadronów i 396 dział. Na str. zaś 128 powiedziane jest, że Dybicz rozporządzał 127.000 ludzi i 348 działami. Na str. 145 natomiast podano, że centrum rosyjskie liczyło 76 baonów, 98 szwadronów . 220 dział, gdy z zestawienia podanego na str. 134 i 135 wynika, że centrum to liczyło 183 baony, 120 szwadronów i 208 dział. (sciny kozaków liczyłem jako szwadrony). Ze str. 134 wynika, że lewa kolumna I korpusu miała 96 baonów (chyba 9, — błąd korektorski nie zaznaczony w omyłkach druku), zaś kolumna prawa I korpusu 26 bataljonów (także jakiś błąd nieuwidoczniony w omyłkach, — chyba 6 bataljonow), wreszcie w drugim rzucie szło 8 bataljonów. P u z y r e w s k i podaje skład I korpusu na 21 bataljonów, 11 secin i szwadronów (prof. T o k a r z 21) i 72 dział (tyleż u prof. T o k a r z a). Takie nieścisłości czy mimowolne błędy nie ułatwiają lektury.

Autor każdą operację, każde działanie taktyczne uzupełnia uwagami i rozważaniami; z uwag tych i sądów wyczuwa się silny wpływ pisarzy wojskowych, którzy z pasją, zwłaszcza P r ą d z y ń s k i, rozważali wszystkie „niewyzyskane możliwości“ tej wojny, a tych niewyzyskanych możliwości, trzeba przyznać, było dość dużo. Rozważanie na temat „co by było gdyby“ prowadzi najczęściej do nierealnych i fantastycznych koncepcyj, tak np. na str. 64

prof. Tokarz, zastanawiając się nad ewentualnemi możliwościami, jakie się otwierały dla nas po wybuchu powstania, przychodzi do wniosku, że obok innych, zresztą słusznie wytkniętych zaniedbań Chłopickiego i rządu powstańczego, największem zaniedbaniem było pozostawienie w spokoju VI korpusu litewskiego, stojącego na pograniczu Kongresówki. Zdaniem prof. Tokarza rzucenie w kierunku Białegostoku, Grodna i Dubna naszej kawalerji z oddziałami powstańczemi przyczyniłoby się do zdezorganizowania tej jednostki rosyjskiej, względnie przeciągnięcia korpusu litewskiego na naszą stronę, i że przeciwnik pod wpływem tej ewentualności cofnąłby koncentrację swoich wojsk na Dźwinę, opóźniając w ten sposób znacznie początek operacji i dając nam duży zysk na czasie. Oczywista rzecz, że bierność nasza po wybuchu powstania była karygodna; nie sądzę jednak, by Rosjanie spłoszyli się aż tak dalece wystąpieniem naszej kawalerji. Wiemy zresztą, że VI korpus otrzymał rozkaz w razie zjawienia się naszych oddziałów do wycofania się na I korpus. Dalej nasuwa się pytanie, czy nie zbrakło by nam tej kawalerji przy innej ważniejszej okazji.

Również z analizą i oceną poszczególnych operacyj nie mogę się zgodzić. Autor powtarza zresztą najczęściej oceny Willisena, Canitza v. Dalwitza, Prądzyńskiego i innych, niezawsze słuszne i odpowiadające rzeczywistości. Tak np. przyjęcie bitwy z armją rosyjską pod Grochowem autor uważa za szaleństwo. Trzeba wziąć pod uwagę, że tak Chłopicki jak i następcy jego stali wobec niesłychanie trudnego problematu, jakim jest wojna z Rosją, problematu, o który się załamał nawet genjusz Napoleona. Biorąc rzecz realnie każde posunięcie w stosunku do Rosji można by traktować jako szaleństwo. Wystąpienie zaczepne, posunięcia naprzód, czy to na Grodno, czy na Brześć małej armji polskiej narażałoby ją na zniszczenie z samego początku wojny. Cofnięcie się za Wisłę i ewentualne wykonanie stąd zwrotu zaczepnego na przeprawiającego się przez szeroką barjerę rzeczną przeciwnika, a więc ewentualne szukanie okazji do powtórzenia Frydlandu, mogłoby skończyć się na niczem i oddać nieprzyjacielowi odrazu z samego początku powstania stolicę Państwa, co naturalnie miałoby nieobliczalne konsekwencje. Ze wszystkich szaleństw może właśnie decyzja stoczenia walnej bitwy pod Grochowem była jeszcze najmniejszem szaleństwem. Zresztą, że nie było znowu to takiem szaleństwem potwierdziła rzeczywistość wojenna, najlepszy i jedyny sprawdzian wartości wszelkich koncepcyj operacyjnych. Dalej autor, zastanawiając się nad tem jak należało pokierować bitwą na przedpolu Warszawy, bierze pod uwagę trzy ewentualności: pierwsza (najzupełniej słuszna), należało szukać rozstrzygnięcia przed połączeniem się obu kolumn rosyjskich, maszerujących po starym trakcie warszawskim i brzeskim; drugie rozwiązanie: w razie połączenia się tych kolumn związać główne siły Dybicza i atakować Szachowskiego.

Autor uważa tę operację za hazardowną, a ja uważam ją za wręcz niewykonalną; wreszcie trzecie rozwiązanie: odwrót za Wisłę, o tem rozwiązaniu mówiłem już wyżej. Ostatecznie dowództwo polskie wybrało czwarte rozwiązanie, które autor uważa za niemożliwe do przyjęcia. Decyzja stoczenia bitwy pod Grochowem skończyła się wprawdzie niepowodzeniem taktycznem, jednakże dała nam znaczny sukces operacyjny. W kampanji 1830—1831 r. Grochów mógł był mieć takie znaczenie, jakie miała np. bitwa nad Marną w 1914 r. dla Francji. Tak w jednym jak drugim wypadku początkowy plan operacyjny przeciwnika został unicestwiony, nadzieja jego na prędkie i łatwe zakończenie wojny rozwiana, a Polska zyskała czas na zorganizowanie sił zbrojnych. Po bitwie pod Grochowem zwycięzca niewiele różnił się od pokonanego, nie mógł wyzyskać powodzenia, a był to dla nas sukces bardzo duży tak, że autor na str. 221. musi stwierdzić, że mimo wszystko w tym pierwszym okresie osiągnęliśmy właściwie swój cel. Chłopicki, jako wódz naczelny, jako organizator, jako polityk zawiódł w zupełności, ale mojem zdaniem, w bitwie pod Grochowem jako taktyk naprawił wszystkie swoje błędy operacyjne, swoje zaniedbania. Nie sądzę, by Chłopicki zdecydował się na stoczenie bitwy pod Grochowem, ulegając naciskowi opinji. Niesłuszne wydaje mi się powiedzenie Canitza v. Dalwitza, powtórzone przez autora, „że generałowie polscy ulękli się bardziej opinji niż przegranej". Takie postawienie sprawy nie leżało w charakterze Chłopickiego, bo przecież przez czas dyktatury swej nie liczył się nic z opinją, tem bardziej nie potrzebował się z nią liczyć, gdy mu wyznaczono stanowisko tak nieokreślone. Że generałowie nasi nie liczyli się tak bardzo znowu z opinją, dowiódł tego choćby Skrzynecki; wiadomo jakich środków trzeba było użyć, żeby go skłonić do większej akcji w końcu kwietnia 1831 r. Biorąc pod uwagę to wszystko, co wyżej powiedziałem, uważam, wbrew twierdzeniu autora, decyzję stoczenia bitwy pod Grochowem za decyzję w ówczesnych warunkach jedynie możliwą, przytem decyzję podyktowaną dużym zrozumieniem rzeczywistości wojennej. Nie podzielam również wielu uwag prof. Tokarza o bitwie pod Wawrem. Słusznie gani on bezczynność dowództwa polskiego, w dniu 19.II, które biernie przypatrywało się walce, rozpoczętej z inicjatywy dwu dywizjonerów — natomiast niesłusznemi wydają mi się zarzuty postawione Skrzyneckiemu i Krukowieckiemu, że nie interwenjowali. Być może, a nawet z pewnością, nie kierowali się w tym wypadku żadnemi wyższemi względami, tylko prostą biernością, ale w danym wypadku było to postawienie sprawy najbardziej korzystne. Proszę sobie wyobrazić, że bez ogólnego kierownictwa wkraczają w dniu 19.II do walki wszystkie nasze dywizje. Bóg raczy wiedzieć, do jakiego było mogło doprowadzić zamieszania i powikłań i jakby się to odbiło na dalszej akcji. Jakby wyglądała bitwa 4 polskich dywizyj pozbawionych ogólnego kierownictwa, walczących z przeciwnikiem po-

siadającym przewagę sił, jednolite dowództwo i, jak zresztą autor stwierdza, energicznie interwenjującego?

Na str. 209 w dalszym ciągu swych rozumowań prof. Tokarz powiada: „Fatalną cechą tego okresu wojny (do 25.II 31) jest rzucenie mimo cały nasz rozpaczliwy brak rezerw na polach Grochowa znacznego i zaprawionego w boju korpusu kawalerji oraz brygady niezłej piechoty pod najlepszym bodaj dowódcą tych czasów (gen. Dwernicki) na drugorzędny teatr wojny". Autor uważa to za przewinienie przeciwko zasadzie ekonomji sił. Zastanówmy się jednak, jakie rezultaty dało detaszowanie Dwernickiego: po pierwsze — odniósł poważny sukces 14.II pod Stoczkiem, co miało niezwykłe doniosłe znaczenie moralne, jak to zresztą autor podkreśla: po drugie: działanie Dwernickiego w następstwie zmusiło Dybicza do detaszowania z głównej armji znacznych sił i porządnego ich wyczerpania na bezdrożach lubelskich — co pociągnęło za sobą ten skutek, że „już w 8 dni po bitwie grochowskiej Dybicz został wplątany w działania czysto odporne, które politycznie zagładzały wrażenie zwycięstwa, pozbawiając jego armję równocześnie wypoczynku". (str. 218). Czyż można było uzyskać większe powodzenie przez detaszowanie Dwernickiego? Wojny przecież nie prowadzimy dla tego, żeby się stało zadość uświęconym zasadom ekonomji sił, ale poprostu dlatego, żeby pobić przeciwnika. Mojem zdaniem, fatalnym błędem dowództwa polskiego w tym okresie wojny było nie detaszowanie Dwernickiego ale przedewszystkiem niewyzyskanie tej sytuacji, jaką wytworzyła akcja Dwernickiego na głównym teatrze operacyjnym. Przecież dzięki Dwernickiemu na pewien czas zniknęła z przed polskich sił głównych groźba znacznej przewagi przeciwnika; dało to nam tak poważne korzyści, że dla tego można było spokojnie złamać zasadę ekonomji sił. Nie ulega wątpliwości, że inne akcje dywersyjne, zwłaszcza w okresie dowodzenia Skrzyneckiego, mogły być szkodliwe, osłabiały siły główne i świadczyły o braku charakteru u wodza polskiego.

W końcowym ustępie rozdz. VI autor omawia wyniki pierwszego okresu wojny bardzo obszernie dla strony rosyjskiej, cokolwiek skąpiej dla strony polskiej (str. 221), stwierdzając, że strona polska osiągnęła w tym okresie swoje cele. Autor przychodzi do wniosku, że „obrona zaczepna" na terenie Królestwa była dla nas wyjściem o wiele lepszem od natarcia na koncentrującą się armję Dybicza. Cokolwiek niejasnem wydaje mi się to określenie „obrona zaczepna na terenie Królestwa", nie oddaje ona rzeczywistego stosunku obu stron, wynikającego w pierwszym rzędzie ze wzmiankowanych wyżej trudności wojny z Rosją. Rosja posiadała przewagę środków i bezmiar przestrzeni. Polska drobne środki i przestrzeń ograniczoną. Z takiego ustosunkowania obu przeciwników wynikały możliwości działania dla strony polskiej: do ujawnienia zamiarów przeciwnika „pogotowie strategiczne", jakie zresztą przyjął Chłopicki w styczniu, ustawiając nasze siły na najważniejszych kierunkach spodziewanego podejścia kolumn przeciw-

nika. Później zwrot zaczepny czy uderzenie na jedną z kolumn rosyjskich zależnie od sytuacji. Dla całej tak skomplikowanej operacji nie jest wskazany termin „obrony zaczepnej" mającej inne znaczenie. Działania nasze w pierwszym okresie wojny mogłyby przybrać charakter działań przeprowadzonych np. przez Napoleona 1809 r. w Bawarji, kiedy Napoleon ze względów politycznych nie chciał pierwszy uderzać, ustawił armję Niemiec w pogotowiu strategicznem i po zorjentowaniu się w zamiarach przeciwnika błyskawicznie skoncentrował swe siły, przechodząc do zwrotu zaczepnego. Podobnie zresztą rozwiązał sprawę przed bitwą pod Austerlitz (1805). Sugestje takiej czy podobnej koncepcji przebijają się często w zamiarach dowództwa polskiego.

Mała uwaga: Prof. Tokarz wprowadza nową terminologję: walki od 17—25.II nazywa bitwą pod Warszawą, która składa się z trzech epizodów: bitwy pod Białołęką, bitwy pod Wawrem, bitwy pod Olszynką. W końcowym rozdziale jednakże mówi o następstwach operacyjnych i politycznych bitwy grochowskiej. Terminologja bitew jest tutaj trochę niejasna.

Omówiłem szerzej szereg sądów i ocen autora budzących wątpliwości i wskazujących na to, że dalecy jesteśmy jeszcze od pełnej analizy i rozbioru tak taktycznego jak i operacyjnego wielu naszych posunięć i działań w wojnie 1830—1831. Utarło się wiele twierdzeń błędnych, fałszywych, które należałoby skontrolować, przepracować, wczuwając się przedewszystkiem w rzeczywiste warunki wojny, a nie kierując się jakiemiś abstrakcyjnemi zasadami sztuki wojennej. Otwiera się tu piękne pole pracy dla naszych historyków wojskowości — kampanja bowiem 1830—1831 jest niezmiernie pouczająca i podana w odpowiedniem opracowaniu mogłaby mieć duże znaczenie wychowawcze dla naszego korpusu oficerskiego, któremu ciągle brak kultury historyczno-wojskowej.

Wypowiadając powyższe uwagi, nie miałem zamiaru obniżać wartości pracy prof. Tokarza, chcę raczej zapoczątkować dyskusję wszechstronną i rzeczową nad wielu epizodami naszej kampanji 1830—1831, której wskazania w wielu wypadkach nie straciły aktualności. Książka prof. Tokarza zawiera ogrom z dużą pracowitością zestawionego materjału, który będzie stanowił trwałą podstawę do dalszych poszukiwań i dociekań. Szczególniejszą wartość posiadają rozdziały końcowe, jak wyprawa na gwardję, bitwa pod Ostrołęką — wreszcie marsz Paskiewicza ku dolnej Wiśle i końcowe epizody wojny 1831 r. Naturalnie i tutaj oceny i sądy autora w wielu wypadkach nasuwają wątpliwości podobne do tych, które zaznaczyłem wyżej. W tych rozdziałach znać wpływ źródłowych badań autora, które rzucają nowe światło na wiele mało znanych wydarzeń. Sądzę przedewszystkiem, że faktura podana przez autora w wielu punktach może być uważana za ostateczną, że będzie ona stanowiła niezwykle cenny materjał dla prac analitycznych jak i syntetycznych.

W druku jest, o ile wiem, zbiór aktów i zasadniczych dokumentów dotyczących pierwszego okresu wojny; będzie on cennem uzupełnieniem książki prof. Tokarza.

Byłoby pożądanem, żeby w ewentualnem nowem wydaniu oba te dzieła można było ze sobą związać, a otrzymalibyśmy wówczas możliwie pełny obraz kampanji 1830—1831 r.

Tadeusz Różycki, ppłk. dypl.

Płoski Stanisław, Działalność Zaliwskiego w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. (Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana. Warszawa 1929, str. 331—373).

Postać Zaliwskiego ciekawą jest dla historyka wojskowości Polski porozbiorowej, tak ze względu na jego udział w przygotowawczych robotach wybuchu powstania, jako też na jego partyzanckie działania w wojnie 1831 r. i w dwa lata później w t. zw. wyprawie Zaliwskiego. Z radością więc należy powitać pracę p. Płoskiego o działalności Zaliwskiego w powstaniu listopadowem. W zwięzłej jasnej formie przedstawia Autor pokrótce losy Zaliwskiego zanim osiągnął szlify porucznikowskie i stanowisko instruktora w szkole pływania w Marymoncie. Powołując się na piękną pracę prof. Tokarza o spisku Wysockiego, zaznacza Autor rolę i znaczenie Zaliwskiego w organizacji spiskowej i jego współzawodnictwo z Wysockim o przywództwo. Już tu ujawnił się nietęgi charakter, samochwalstwo i „nader niski poziom inteligencji“ tego skądinąd dość energicznego i przedsiębiorczego człowieka. Jako oficer linjowy uważany był za dość kiepskiego, o czem świadczy np. powierzanie mu funkcji komendanta baraków pułkowych podczas manewrów. Jako jeden z prowodyrów nocy listopadowej wysunął się Zaliwski w powstaniu na stanowisko dowódcy oddziału partyzanckiego, działającego w augustowskiem. Działalność jego na tem stanowisku nie odznaczyła się wybitnemi czynami, choć po wybuchu powstania mianowany został kapitanem, a rozkazem z 6/IV „za szczególne odznaczenie się w boju“ z tego stopnia odrazu podpułkownikiem, to swej tak szybkiej karjery niczem nie uzasadnił. Jak wynika z przedstawienia Autora, dzięki niewyraźnym instrukcjom władzy wojskowej, organizującej augustowską partyzantkę, działalność Zaliwskiego nie została podporządkowana ogólnym dyrektywom dowodzącego w tym województwie Godlewskiego, co nader ujemnie odbiło się na całokształcie działań tejże partyzantki, tak w początkach kampanji, jako też i podczas ofensywy kwietniowej. Skoro dowództwo polskie, chcąc uporządkować dotychczasowe stosunki oddało Godlewskiemu zwierzchnictwo, Zaliwski odmówił spełnienia tego rozkazu i tylko dzięki chorobie Godlewskiego, po którym zkolei objął dowództwo nad całością nie poszedł pod sąd polowy. Podobnie

w czasie wyprawy na Litwę samowolnie oddalił się od korpusu Giełguda. Aby ten krok zatuszować przywozi rzekome oskarżenie Skrzyneckiego i kilku generałów, którzy jakoby spiskowali przeciw powstaniu i znosili się z Dybiczem, o czem dowiedział się przez Żyda, którego zabił w lasach litewskich. Powróciwszy do Warszawy dostaje się w wir zamętu politycznego, z którego wyrwany — wysłany zostaje z dość silnym oddziałem na obserwację przepraw pod Łowiczem. Skoro jednak podeszły wojska rosyjskie, oddał Zaliwski bez oporu ten tak ważny dla armji polskiej punkt, o którym Paskiewicz sądził, iż sporo będzie musiał swych sił zużyć aby go zdobyć. Wśród zamętu, jaki panował w armji polskiej, znów uniknął Zaliwski sądu polowego, a co jest nader charakterystyczne, nazwisko jego padło nawet jako kandydata na naczelnego wodza w czasie obrad w Bolimowie. Po przewrocie sierpniowym i objęciu rządów przez Krukowieckiego, Zaliwski objął komendę nad warszawską strażą bezpieczeństwa. W końcu sierpnia wysłany z kombinowanym oddziałem pod Górę Kalwarję, na wieść o zajęciu Warszawy przez wroga cofnął się wbrew rozkazom do korpusu gen. Różyckiego i tu skoro mu ten dowódca oddał komendę nad strażą tylną, w krytycznym jednak momencie opuszcza ją Zaliwski, pozostawiając oddział na łaskę i niełaskę losu. Uniknąwszy ciężkiej opresji dzięki przebraniu, wydostał się zagranicę i podążył na emigrację.

Gruntowne i jasne podanie działań partyzanckich Zaliwskiego, na podstawie literatury i źródeł rękopiśmiennych, stanowi o dużej wartości wspomnianej pracy, będącej jednem ze źródeł do zbadania partyzanckich działań powstania listopadowego. Ciekawa jest postać Zaliwskiego i cieszyć się należy, że już dwa etapy z jego życia są opracowane, trzeci najważniejszy, wyprawa w 1833 r., czeka jeszcze na opracowanie. Życzyćby sobie należało, aby Autor, tak pięknie wywiązawszy się ze swego zadania, uzupełnił je i podał w przyszłości pracę o całokształcie działań Zaliwskiego, oraz aby wypowiedział swój sąd o tej postaci.

Janusz Staszewski.

Macieszyna Marja. Powstanie listopadowe w Płocku, Płock, 1921, str. 66.

Mało jest zachowanych akt urzędowych dotyczących powstania listopadowego, gdyż niszczyły je władze rosyjskie, jako przejawy buntu, nie nadające się na przechowanie i upamiętnienie. Jak widać ze słów Autorki w przedmowie akta takie mimo szkartowania zachowały się jeszcze w Płocku, ale zniszczone zostały przez zarząd niemiecki w czasie okupacji. Dlatego też praca powyższa, oparta o zachowane do dnia dzisiejszego materjały, znajdujące się w archiwum miejskiem w Płocku, a pochodzące z registratury magistratu płockiego, posiada dużą źródłową wartość.

Rozprawa ta dzieli się na trzy rozdziały, omawiające pierwszy miesiąc powstania, nadzieje i troski. wreszcie po Ostrołęce, ostatni akt tragedji. W tych trzech rozdziałach zawarta jest cała historja Płocka w czasie tych krwawych walk o niepodległość. Rozwija się przed oczyma obraz wysiłku płocczan, ich przystąpienie do powstania, formowanie straży bezpieczeństwa, organizacja trzeciego i czwartego bataljonu 3 p. s. p., jazdy wojewódzkiej nakazanej po jednym jeźdźcu z 50 dymów, oraz 17 i 18 p. p.. tworzonych z kadr gwardji ruchomej. Barwnie jest przedstawiony tragiczny moment z końca lutego, gdy na skutek zarządzenia władz niszczono wszelkie łódki, promy i t. p. środki przewozowe, aby utrudnić wrogowi ewentualną a spodziewaną przeprawę przez Wisłę. Podobny moment przeżywał Płock w czerwcu, gdy po bitwie ostrołęckiej ponownie groziło nadejście Rosjan. Wyraźnie zarysowuje się przeprowadzenie ewakuacji Płocka, oraz ruchy wojsk rosyjskich i polskich w okresie przeprawiania się Rosjan pod Toruniem na lewy brzeg Wisły. Ciekawe i mało znane są szczegóły z czasu pobytu wojsk polskich w Płocku po odwrocie z pod Warszawy oddanej w ręce wroga, zaczerpnięte z akt magistrackich i rękopisów przechowywanych w zbiorach Towarzystwa Naukowego w Płocku.

Całość daje dobry obraz życia prowincji w okresie tych zmagań i gdyby podobnych prac powstawało więcej, wówczas jasno zarysuje się wysiłek całego społeczeństwa i jego przeżycia w tym ważnym momencie dziejowym.

Janusz Staszewski.

S. P. LUDWIK FINKEL.

Dnia 25 października b. r. zeszedł do grobu prof. Ludwik Finkel. Zgon jego okrył żałobą naukę polską, której zmarły był wybitnym przedstawicielem, jako długoletni profesor Uniwersytetu Lwowskiego i autor szeregu cennych prac z dziedziny historji polskiej.

Urodzony 20 marca 1858 w Bursztynie, po ukończeniu gimnazjum w Tarnopolu, studjował od r. 1877 na Uniwersytecie Lwowskim historję pod kierunkiem prof. Liskego, zaliczając się do grona jego najbliższych i najzdolniejszych uczniów. Liske też wywarł bardzo duży wpływ na dalszą jego działalność naukową, wszczepiając w niego zamiłowanie do dziejów ojczystych a zwłaszcza do epoki jagiellońskiej i poddając mu myśl stworzenia bibljografji historji polskiej.

W 1882 r., po otrzymaniu doktoratu filozofji, wyjechał na dalsze studja do Berlina i Paryża. Po powrocie do kraju został w 1886 r. mianowany docentem Uniwersytetu Lwowskiego, w 1892 r. nadzwyczajnym, a w siedem lat później zwyczajnym profesorem historji austrjackiej. Mimo, że z narzuconego mu obowiązku musiał wykładać historję obcą — to jednak zawsze starał się tak wybierać przedmiot wykładów, by poruszać związane z nim sprawy polskie. Zresztą zwykle miał też wykłady z historji ojczystej, a na ćwiczeniach seminaryjnych przeważna część tematów, poruszała jakieś zagadnienia z naszych dziejów.

Piękny był jego stosunek do uczniów. Jako profesora cechowała go sprawiedliwość i szczerość, któremi zawsze kierował się w ocenie prac młodych historyków. Kochał tę młodzież, do której zawsze odnosił się z dobrocią — rad pomagając czy to w wydaniu prac, czy też w wyszukaniu stypendjów i posad. Zawsze chętnie bądź w swoim gabinecie na uniwersytecie, bądź u siebie w domu udzielał rad i wskazówek. Opieką swą otaczał „Kółko historyków". uczęszczając pilnie na jego zebrania i biorąc udział w dyskusjach. Dzięki takiemu postępowaniu potrafił sobie zyskać młodzież, stale też cieszył się jej miłością, szacunkiem i zaufaniem. Wykształcił długi szereg uczniów, z których niejeden dziś już ma poważną kartę w naszej historjografji, a kilku zajmuje katedry uniwersyteckie, jak np. K. Hartleb, L. Kolankowski, T. Modelski, J. Rutkowski i in.

Równolegle z tą pracą profesorską, rozwijał też obfitą działalność badawczą, pisarską i wydawniczą. Ulubioną epoką jego studjów były czasy jagiellońskie. Poświęcił im kilka prac, z których na pierwsze miejsce wysuwa się znakomite dzieło o elekcji Zygmunta I Starego. Lecz w swych badaniach nie ograniczał się tylko do tej epoki. Skala jego zainteresowań była bardzo szeroka, bo obejmowała dzieje nasze od XVI stulecia aż po czasy najnowsze. Pisał o Kromerze, o elekcji Leszczyńskiego w r. 1704, o Konstytucji 3 maja, Księstwie Warszawskiem, o dziejach Galicji, zwłaszcza jej życiu umysłowem (w fundamentalnej Historji Uniwersytetu Lwowskiego), wreszcie dał krótki zarys dziejów lat 1904—8, *(w Polsce obrazach i opisach)*. Zajmował się też poczęści i naszą historją wojskową, pisząc o okopach św. Trójcy, o napadzie Tatarów na Lwów, ogłaszając djarjusz Stanisława

Jabłonowskiego napadu Tatarów z r. 1692, wreszcie umieszczając w *Bellonie Materjały do historji wojskowości polskiej 1791—3.* Ostatnio nawet od kilku lat pracował nad życiorysem płk. Wedelstedta, lecz śmierć nie pozwoliła mu na wykończenie tego dzieła.

Ponadto przez szereg lat zdawał sprawę w *Kwartalniku Historycznym* z ruchu naukowego na polu historjografji powszechnej oraz pisywał recenzje z dzieł historycznych, tak w *Kwartalniku, Przeglądzie Historyczno-Wojskowym* jak i innych czasopismach naukowych. Prócz tego zaś ogłaszał co pewien czas sprawozdania o polskich pracach historycznych w pismach zagranicznych, mianowicie w berlińskiem *Jahresberichte der Geschichtswissenschaft* i wiedeńskiem *Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung.*

Lecz na czoło jego pracy naukowej wysuwa się kapitalne dzieło, mianowicie *Bibljografja historji polskiej,* której część I wyszła w 1891 r. a II w 1906 r. Z iście benedyktyńską pracowitością zbudowane, ma pierwszorzędną dla naszej historjografji wartość, jest bowiem fundamentem i punktem wyjścia dla wszystkich studjów od czasów najdawniejszych aż po początek XIX stulecia. Stworzenie i wydanie tej bibljografji to jego największa zasługa wobec nauki polskiej, dziełem tem sam sobie wybudował trwały pomnik, który przekaże we czci imię Jego długim jeszcze pokoleniom naszych historyków.

Prócz tej owocnej działalności na polu wychowania nowych generacyj historyków i pracy naukowo-wydawniczej, zajmował się żywo organizacją nauki historycznej. Należał do założycieli i organizatorów Towarzystwa Historycznego i jego organu *Kwartalnika Historycznego,* którego początkowo był sekretarzem redakcji, następnie zaś przez parę lat, w najcięższej dobie końcowej wojny światowej, redaktorem.

Ale nie ograniczał się tylko do tych prac ściśle naukowych. Znał doskonale wielką wartość oświaty wśród szerokich warstw, to też gorliwie zajmował się popularyzacją wiedzy. W 1901 r. został przewodniczącym Rady Wykonawczej Macierzy Polskiej we Lwowie, fundacji utworzonej w 1882 r przez I. J. Kraszewskiego i na tem stanowisku położył on również duże, a bardzo mało znane szerszemu ogółowi, zasługi. On to bowiem głównie zajmował się redagowaniem Bibljoteki Macierzy, w której między innemi wyszło najtańsze wydanie, bo kosztujące zaledwie 20 halerzy — Mickiewicza *Pana Tadeusza* — przez co spełniało się życzenie poety — dotarcia nawet pod strzechy wiejskie. Zmarły sam napisał kilka popularnych broszur: O unji lubelskiej, o napadach Tatarów, zresztą sam czytał, poprawiał i kwalifikował do druku, całe mnóstwo broszur popularnych, które się potem znalazły w Bibljotece Macierzy — a w pracy tej nie ustawał, aż niemal do końca swych dni, gdyż do ostatniej, — o powstaniu listopadowem napisał 30 czerwca b. r. bardzo piękną przedmowę.

W uznaniu jego zasług naukowych Akademja Umiejętności w Krakowie zamianowała go w r. 1900 swym członkiem korespondentem, a w r. 1910 czynnym członkiem. W r. 1927, roku jubileuszowym jego pracy, rząd polski nagrodził go Komandorją Polski Odrodzonej, a wdzięczni towarzysze jego działalności, uczniowie i ogół historyków uczcił go, wręczając mu uroczyście złoty medal.

Zdrowia nie miał tęgiego. Wyczerpująca i tak wszechstronna praca siły jego zbyt wcześnie całkowicie zużyła. Skutkiem tego też przeszedł w dobie wojny światowej jako profesor uniwersytetu na emeryturę; w kilku ostatnich latach ciężko chorował, i tylko nieustanne zabiegi i oddana opieka prof. Renckiego, trzymały go przy życiu. Mimo to do ostatnich niemal chwil pióra nie wypuszczał z ręki. Jeszcze w roku 1928 napisał na stulecie Ossolineum, studjum o Karolu Szajnosze, a w ubiegłym roku, umieścił w *Księdze Pamiątkowej Uniwersytetu Wileńskiego* swą pracę *Pawja — Wilno.*

Schodzi z nim do grobu człowiek wielkich zasług, dużej pracy i jako profesor i jako historyk, a przytem niezwykłej dobroci, skromności i prostoty.

Bronisław Pawłowski.

Ś. P. ANTONI PROCHASKA

Dnia 25 września zmarł we Lwowie w Zakładzie im. Bilińskich dr. Antoni Prochaska, kustosz Archiwum Ziemskiego we Lwowie, oddzielony zaledwie kilkunastu miesiącami choroby od niestrudzonej pracy, której lat 51 upłynęło mu na jednym i tym samym posterunku. Odszedł człowiek gołębiego serca, cichy i nie szukający rozgłosu pracownik na niwie naukowej, erudyta wielki, człowiek dobrze zasłużony; nieprędko zatrze się po nim ślad pozostałej pracy, niełatwo dałaby się ona zastąpić. W życiu osobistem więcej miał cierni i zgryzot niż chwil jasnych, a praca naukowa była mu zawsze jedyną ostoją.

Ś. p. dr. Antoni Prochaska urodził się w r. 1852 w Zaleszczykach Małych; studja gimnazjalne odbył w Buczaczu i Lwowie, poczem, ulegając namowom swego wuja, biskupa przemyskiego, rozpoczął studja teologiczne w seminarjum biskupiem w Przemyślu. Być może, że nie pozostało to bez wpływu na jego późniejsze poglądy i ideologję. Niemniej jednak porzuca wkrótce początkowy kierunek studjów i przenosi się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego.

W 1875 r. udaje się na dalsze studja do Wiednia, gdzie pracuje pod kierunkiem prof. Lorenza i Büdingera, aby wreszcie doktoryzować się we Lwowie. Opuszczał Lwów jeszcze niejednokrotnie dla szeregu podróży naukowych, w których zwiedził i wykorzystał m. in. archiwa i bibljoteki w Petersburgu, Moskwie, Królewcu, Sławucie i Wiedniu. W 1878 r. mianowany został prowizorycznym, w następnym zaś etatowym adjunktem Krajowego Archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie. Po przejęciu tegoż przez rząd polski w r. 1920 został najpierw starszym archiwistą a następnie kustoszem. W r. 1891 został członkiem korespondentem Polskiej Akademji Umiejętności, a w r. 1928 jej członkiem czynnym. W r. 1920 Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie promował go uroczyście na doktora filozofji honoris causa. Był członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, nadto Towarzystwa Starożytności w Moskwie i Towarzystwa litewskiego w Wilnie.

Jeden z pokolenia historyków, wychowanych niegdyś przez Ksawerego Liskego, pozostawił spuściznę naukową imponującą już samemi jej rozmiarami, ilością prac oraz publikacyj źródłowych. Zakres zainteresowań ś. p. zmarłego przekraczał też umiłowaną przez niego szczególnie epokę początków ery jagiellońskiej w Polsce. Studjami swemi, zahaczając sporadycznie o czasy naszego wcześniejszego średniowiecza (*Św. Wojciech, Przegl. powsz.* 1897; *W sprawie św. Stanisława*, Tamże 1908), sięga z drugiej strony niejednokrotnie, zwłaszcza w późniejszych latach swego życia, w wiek XVII a nawet początki XVIII. Większość swych prac poświęcił historji politycznej, równocześnie nie zaniedbywał on jednak studjów nad ustrojem Polski i Litwy. Był wreszcie znakomitym wydawcą i krytykiem źródeł.

Przecież największa zasługa naukowa ś. p. Antoniego Prochaski spoczywa w pracach tyczących się historji politycznej XIV i XV w. Z tej epoki ogłosił swą pierwszą drukowaną rozprawę: *Zjazd monarchów w Łucku w r. 1429* [1]) i długie lata pozostawał jej prawie wyłącznie wiernym. Zrazu zajmują go głównie sprawy husyckie, stanowiące przedmiot jego rozprawy doktorskiej [2]). Praca ta była pierwszem poważniejszem studjum w literaturze polskiej nad stosunkami polsko-czeskiemi w latach dwudziestych XV w. Z czasem pojawiają się rozprawy Smolki, Lewickiego, Golla i in., ale Prochaska powraca do tej kwestji wytrwale, częścią w polemice z poprzednimi, częścią uzupełniając i pogłębiając swe dawniejsze sądy, czy wreszcie

---

[1]) *Przew. nauk. lit.* 1874.

[2]) *Polska a Czechy w czasach husyckich*, RAU. h. 1877, VII i odb.

rozciągając swe badania na lata późniejsze [1]). Już w tych pracach zaznaczył się wybitnie właściwy mu idealistyczny nieco pogląd na ocenę motywów, kierujących współczesną polityką Polski.

Na marginesie niejako studjów nad stosunkami polsko-czeskiemi ogłoszone drobne studjum *Długosz o Witołdzie* [2]), stało się punktem wyjścia dla szerokich badań Zmarłego nad dziejami Litwy, a przedewszystkiem nad dziejami samego wielkiego księcia, które to sprawy miały z czasem wypełnić kapitalną część jego spuścizny. Rozpoczął przedewszystkiem od gruntownych badań archiwalnych i już r. 1882 przyniósł monumentalny *Codex epistolaris Vitoldi* [3]). Znakomity znawca starej niemczyzny i ruszczyzny oraz świetny paleograf przygotował zbiór aktów i dokumentów, przewyższający swą objętością i dokładnością kwerendy wszystkie 3 tomy Kodeksu listów XV wieku i wykraczający swem znaczeniem daleko poza ramy, określone w tytule. Studjów archiwalnych do dziejów Litwy nie przestał kontynuować i po wydaniu *Listów Witolda*. W polemice ze Smolką, tworzącej właściwie osobną rozprawę krytyczną w sprawie *Latopisca litewskiego* [4]), pierwszy wskazał na konieczność zerwania z porównywaniem drukowanych tekstów, a wciągnął rękopisy. Niebawem zaś przygotował *Materjały archiwalne z Metryki litewskiej* [5]), obejmujące szeroki okres czasu 1348—1607, a zawierające zwłaszcza dla XV w. szereg bardzo ważnych, a zupełnie dotąd pomijanych aktów. Poza wydaną współcześnie z *Kodeksem Witolda* pracą o *Ostatnich latach Witolda* [6]) nie dawał Zmarły na razie mimo tak gruntownego przygotowania źródłowego syntetycznego wyniku swych badań, a zwrócił się ku wcześniejszym dziejom Litwy i Rusi, dając parę rozpraw z okresu przedjagiellońskiego o podstawowej nieraz wartości [7]). I dla pierwszej połowy XIV w. nie zaniedbywał studjów archiwalnych, wydając materjały p. t. *Z archiwum Zakonu niemieckiego. Pamiętnik o wojnie z Łokietkiem* [8]), który zmienił zupełnie poprzednie poglądy literatury na przebieg bitwy pod Płowcami. Z czasem poczęły się jednak mnożyć monografje z właściwej jego epoki, t. j. czasów Władysława Jagiełły. Mimo wybitnej roli, jaką odgrywają w jego zainteresowaniach sprawy czeskie i litewsko-ruskie, nie zaniedbuje i innych dziedzin życia tego okresu. Zna go wszechstronnie jako mało kto i niewiele jest zdarzeń i osobistości z tych czasów, którychby nie oświetlił mniejszym lub większym przyczynkiem [9]).

---

[1]) *W sprawie polsko-husyckiej, Przew. nauk. lit.* 1880; *Polska a Husyci po odwołaniu Korybuta z Czech,* tamże 1883; *Konfederacja Spytka z Melsztyna,* tamże 1887; *Kwestja husycka 1425—9. Ateneum* 1887; *Dwa związki antyhusyckie, Kwart. Hist.* 1897, XII; *W obronie społeczeństwa,* tamże 1901, XV; *Napad Husytów na Częstochowę,* tamże 1907, XXI; *Książę husyta, Księga pam. ku czci B. Orzechowicza,* Lwów 1916.

[2]) *Przew. nauk. lit.* 1880.

[3]) *Monum. medii aevi* 1882, VI.

[4]) *Latopisiec litewski, rozbiór krytyczny,* Lwów 1890. Por. również *Przekład ruskiego latopisca na język łaciński, Kwart. Hist* 1888, II; *O wydawnictwie pomników dziejo-pisarstwa litewsko-ruskiego, Pam. II. zjazdu hist. pols.,* Lwów 1890.

[5]) Lwów 1890.

[6]) Warszawa 1882.

[7]) Zwłaszcza: *W sprawie zajęcia Rusi, Kwart. Hist.* 1892, VI; *O prawdziwości listów Gedymina,* RAU. h. 1895; *Stosunki Krzyżaków z Gedyminem i Łokietkiem, Kwart Hist.* 1896, X.; *Upadek Kiejstuta, Kwart. Hist.* 1909, XXIII.

[8]) *Archiwum komisji historycznej,* XI; 1911.

[9]) *Np. Świdrygiełło, Przew. nauk. lit.* 1885; *Przyczynki krytyczne do dziejów Unji,* RAU. h. 1896, XXXIII; *Dażenia do unji cerkiewnej za Jagiełły, Przegl. powsz.* 1896; *Obedjencja Camblaka Marcinowi V, Kwart. Hist.* 1896, X; *Na soborze w Konstancji,* RAU. h. 1897, XXXV; *Przymierze Władysława Jagiełły z Danją,* tamże 1905, XLVIII; *Bohater grunwaldzki (Oleśnicki), Przegl. Hist.* 1910; *Książę Jan Kropidło, biskup włocławski, Kwart. Hist.* 1905, XIX i n.

Przyszła wreszcie kolej na syntezę tych studjów, dwutomową monografję, poświęconą Jagielle[1]), w 6 lat później na obszerną monografję Witołda[2]). Zapełniły one w naszej historjografji lukę dotkliwie odczuwaną, gdyż tak ważne w dziejach naszych panowanie nie posiadało nieprzestarzałego, ogólnego opracowania całości. Autor starał się tu objąć wszystkie dziedziny życia, nietylko rozliczne kwestje polityczne i kościelne, ale szereg zagadnień ustrojowych, a nawet kulturalnych czy gospodarczych. Dawał syntezę badań cudzych: Lewickiego, Sokołowskiego, Szujskiego, Ulanowskiego i in., korygował wielokrotnie poprzednie, własne zbyt krańcowe nieraz sądy, ale w ogromnej mierze opierał się na własnych, dawnych i nowych dociekaniach. Zwłaszcza wewnętrzne dzieje Litwy, oraz sprawa Żmudzi i Rusi litewskiej, jak również stosunków litewsko-krzyżackich doczekały się w obu tych monografjach gruntownego a nowego oświetlenia.

Nie poprzestał ś. p. Antoni Prochaska na badaniu pierwszych dziesiątków lat XV w., ale dał również szereg prac z czasów panowania Władysława i Kazimierza Jagiellończyków oraz ich następców. Epoki tej dotyczy szereg monografij poświęconych klęsce warneńskiej[3]), stosunkom Polski z Zakonem w czasie wojny 13-letniej[4]), sprawie czeskiej i węgierskiej w drugiej połowie rządów Kazimierza Jagiellończyka[5]), oraz analizie *Memorjału* Ostroroga[6]) i *Rad Kalimacha*[7]).

Wielokrotny pobyt w Sławucie i badania prowadzone tamże wydały jako plon już w r. 1892 *Archiwum Sapiehów*, obejmujące listy z lat 1575—1606[8]) i były zaczątkiem zainteresowania się Zmarłego epoką przełomu XVI i XVII w., oraz wogóle historją nowożytną, do której, uważając swoje prace nad XV w. poniekąd za zamknięte, zwracał się coraz częściej w późniejszym okresie swego życia. Tego też okresu dotyczy obszerna monografja hetmana Stanisława Żółkiewskiego[9]), dla której zgromadził olbrzymi materjał rękopiśmienny z archiwów krajowych (Kraków, Warszawa) i zagranicznych (Wiedeń).

Osobną pozycję w dorobku naukowym Zmarłego stanowi praca nad wydawnictwem dalszych tomów Aktów grodzkich i ziemskich, której oddawał się od 1891 r. po śmierci swego poprzednika na tem polu Ksawerego Liskego. Przez tych 30 prawie lat przygotował do druku 9 tomów (16—24)[10]). Tomy początkowe (do 21) były kontynuacją zapisek sądowych czerwonoruskich po koniec wieków średnich (sanockie, przemyskie, lwowskie). Dalsze przynoszą landa sejmikowe wiszeńskie z lat 1573—1772, oraz 1 tom halickich do r. 1696. Każdy historyk samorządu w Polsce zna dobrze to wydawnictwo, będące odpowiednikiem do pracy Pawińskiego, *Dzieje ziemi kujawskiej*. Każdy tom poprzedzony został gruntowną przedmową, malującą życie wewnętrzne województwa ruskiego, a zawiera prawdziwą kopalnię materjału dla poznania stosunków skarbowych, wojskowych województwa ruskiego. Studja te wprowadzały Zmarłego coraz głębiej w zagadnienia ustrojowe, których zresztą nie zaniedbywał i dawniej, odnośnie do epok wcześniejszych. Znalazł w nim

[1]) *Król Władysław Jagiełło*, Kraków 1908.

[2]) *Dzieje Witolda w. ks. Litwy*, Wilno 1914.

[3]) *Andrzej de Palatio o klęsce warneńskiej*, Lwów 1882; *Uwagi krytyczne o klęsce warneńskiej*, RAU. h. 1900, XXXIX.

[4]) *Warmja w czasie wojny 13-letniej z Zakonem*, *Kwart. Hist.*, 1898, XII.

[5]) *Król Kazimierz Jagiellończyk i Jerzyk czeski*, *Przegl. Hist.* 1913; *Królowie Kazimierz i Maciej Korwin*, *Przegl. powsz.* 1914; *Protazego biskupa poselstwo do Polski*, RAU. h. 1913, LVI.

[6]) *O naprawie Rzeczypospolitej Ostroroga*, *Kwart. Hist.* 1899, XIII.

[7]) *Rady Kalimacha*, *Przew. nauk. lit.* 1907.

[8]) *Archiwum Sapiehów*, wydane staraniem rodziny, Lwów 1892.

[9]) *Hetman Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1927.

[10]) *Akta grodzkie i ziemskie XVI—XXIV*, Lwów 1894—1930. Tom ostatni, do którego zebrał materjał i prowadził do ostatniej niemal chwili korektę, opuści w najbliższych dniach prasę drukarską.

jednego ze swych pierwszych historyków feudalizm późniejszego średniowiecza polskiego [1]), a w szczególności zwrócił ś. p. Prochaska uwagę na analogje a zarazem różnice stosunków urządzeń ruskich do prawa feudalnego na Zachodzie [2]). W tymże samym okresie pracy nad początkami ery jagiellońskiej pociągało go już zagadnienie parlamentaryzmu polskiego [3]). W latach późniejszych zajął się nim żywiej, odnośnie do epoki sejmikowej [4]), obejmując zarazem swemi pracami szereg innych problemów, związanych z życiem samorządowem [5]).

W krótkim szkicu niepodobna podać wszystkich kierunków zainteresowań Zmarłego, wymieniliśmy też te tylko kwestje, które go więziły przy sobie całe lata. Cechowała ś. p. Prochaskę jako badacza zawsze ogromna pracowitość i dokładność kwerendy źródłowej, to też rozporządzał z reguły bardzo szerokim materjałem. Choć wiele z poglądów Zmarłego spotkało się z żywą polemiką, przecież każdy, kto zahaczy o tematy przez niego poruszane, musi od jego prac i wydawnictw wyjść, gdyż zawierają one dzisiaj dla wielu kwestyj zasadnicze dla nas wiadomości. Traktował zaś naukę zawsze bezinteresownie, bez żadnych rachub, związanych z osobistą karjerą, i tem więcej zasługuje na gorącą pamięć tych wszystkich, którym przychodzi wznosić gmach własnych badań, na jego pracach opartych.

Karol Maleczyński.

---

[1]) *Podole lennem Korony*, RAU. h. 1895, XXXII; *Hołdy mazowieckie*, tamże, 1904, XLVII.

[2]) *Lenna i maństwa na Rusi i Podolu*, tamże, 1902, XLII.

[3]) *Geneza i rozwój parlamentaryzmu za pierwszych Jagiellonów*, tamże, 1898, XXXVIII; *Sejmiki wiszeńskie w czasach elekcyj pojagiellońskich*, *Kwart. hist.* 1903, XVII.

[4]) *Sejmik wiszeński a sejmy*, *Przew. nauk. lit.* 1920; *Sejmik wiszeński wobec elekcji i konfederacji*, tamże 1920; *Sejmik halicki a wiszeński*, tamże, 1920; *Sejmik podolski in hostico*, tamże 1920.

[5]) *Samorząd województwa ruskiego w walce z opryszkami*, RAU. h. 1907, XLIX; *Z dziejów samorządu ziemi chełmskiej*, *Przegl. hist.* 1908.

Nr. 18.

3. Przegląd literatury historyczno-wojskowej.

Część pierwsza.

Bibljografja i metodyka.

Książki.

Antoniewicz Włodzimierz — W sprawie inwentaryzacji i badań grodzisk na ziemiach Polski. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 315—325).

Biuro — Wojskowe Biuro Historyczne. [Nap.] W. R. (Wiarus. 1930. Nr. 12).

Chołodecki Białynia Józef — Akta wojskowe Galicji XIX stulecia. (Panteon, 1930. Nr. 64).

Czołowski Aleksander, dr. — Ikonografja wojenna Jana III. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 199—237, 5 ilustr.).

Grabowska Kazimiera — Teki Mieleszków. (Kwart. Hist., 1930. Str. 180—182).

Iwaszkiewicz Janusz — Losy Archiwum Kancelarji W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa. (Archeion, 1930. T. VI — VII. Str. 22—56).

Komunikat — Komunikat bibljograficzny. <Wydawn. Centr. Bibl. Wojsk., Nr. 4>. Warszawa, 1930. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Nr. 1—10.

Moraczewski Adam — Akta z czasów powstania listopadowego przechowywane w Archiwum miejskiem w Warszawie. (Archeion, 1930. T. VI—VII. Str. 37—63).

Muzeum — Muzeum wojska. Inwentarz. Wiek XVIII i pierwsza połowa w. XIX. Warszawa, 1929. Muzeum Wojska. — Str. 179, XIX, 24 tabl.

Przegląd — Przegląd literatury historyczno-wojskowej. [Opracował] Oddział Bibljograficzny Centr. Bibl. Wojsk. <Wydawn. Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 18>. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 377—410 i odb. Warszawa, 1930. Wojsk. Biuro Hist. — Str. 95).

Nauki wojskowe.

(Organizacja oraz wyszkolenie ogólne, historja poszczególnych broni i służb, sztuka wojenna, szkolnictwo wojskowe i t. p.)

Dzieła ogólne.

[Eile Henryk] — Konstytucje polskie o wojsku. [Nap.] H. E. (Pol. Zbrojna. 1930. Nr. 120).

Konstytucje — Cztery konstytucje polskie o wojsku. (Naród i Wojsko. 1930. Nr. 7—8).

Kuntze Marja — Przyczynek do badań nad historją wojskowości w Polsce. (Kwart. Hist., 1930. Str. 45—50).

Lipiński Wacław, mjr. — Na przedpolu historji. Szkice, recenzje, polemiki. Warszawa, 1930. Tow. wydawn. „Polska Zjednoczona". — Str. 238, VI, 1 nlb.

Scholze - Srokowski Włodzimierz, mjr. — Wojskowa encyklopedja objektów obronnych w dawnej Polsce. (Przegl. Wojsk. Techn., 1930. T. VII. Str. 38—42, 172—178, 357—362, 509—514, 773—779).

Okres Polski niepodległej.

Bocheński Zbigniew — Polskie szyszaki wczesnośredniowieczne. Z 3 ryc. w tekście i 4 tabl. <Polska Akad. Umiejętności. Prace Komisji Antropologji i Prehistorji. Nr. 3>. Kraków, 1930, Pol. Akad. Um. — Str. 21, 4 tabl.

Boguski Józef Jerzy, prof. dr. — Kazimierz Siemienowicz, artylerzysta polski z epoki Wazów i jego poglądy na walkę pociskami trującemi. (Przegl. Art., 1930. T. X. Str. 296—317).

Czołowski Aleksander, dr. — Plan i widok Zamościa z roku 1704 (z podobizną). Zamość, 1929, Komit. obchodu 300 rocznicy zgonu Szymona Szymonowicza. — Str. 8. 1 tabl.

Giergielewicz Jan, kpt. — Przyczynki do umocnienia i obrony Warszawy w powstaniu kościuszkowskiem. [Podał...] (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 304—314).

Giergielewicz Jan, kpt. dr. — Przyczynki i materjały do dziejów kartografji wojskowej w epoce stanisławowskiej. (Wiad. Służby Geogr., 1930. Str. 141—151).

Giergielewicz Jan, kpt. dr. — Pułkownik Jan Bakałowicz. Inżynier i kartograf epoki stanisławowskiej. (Pol. Zbrojna, 1930, Nr. 24—26).

Giergielewicz Jan, kpt. dr. — Zarys działalności pokojowej korpusów inżynierów w epoce stanisławowskiej. (Przegl. Techn. Wojsk., 1930. T. VII. Str. 154—171, 337—356).

Łodyński Marjan, dr. ppłk. — Bibljoteka Szkoły Rycerskiej <Wyd. Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 20. Z dziejów polskich bibljotek wojskowych XVIII i XIX wieku>. Warszawa, 1930. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. — Str. 85, 3 nlb.

Tyszkowski Kazimierz — Problemy organizacyjno-wojskowe z czasów wojny moskiewskiej Zygmunta III. [Podał...] (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 279—293).

Wieliczko-Wielicki Michał, kpt. Kartka z dziejów artylerji Torunia. (Przegl. Art., 1930. T. XI. Str. 2—6).

Wilkoszewski Aleksander — Komisje porządkowe Koronne za powstania kościuszkowskiego. (Przegl. Hist., 1929. Str. 219—286).

Okres porozbiorowy.

Bibljoteka — Bibljoteka Szkoły Aplikacyjnej Królestwa Kongresowego. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 373—374).

Cholodecki Białynia Józef — Polacy w składzie wojsk austrjackich. (Panteon, 1930. Nr. 65—67).

Kamiński Jan, mjr. K. S., dr. — Polityka kryminalna w wojsku Królestwa Polskiego w latach 1815—1830, a społeczeństwo polskie. (Wojsk. Przegl. Prawn., 1930. Str. 113—119).

Kamiński Jan — Urzędy hetmańskie w dawnej Polsce. <Odb. z ks. pamiątkowej ku czci prof. Władysława Abrahama>. Lwów, 1929.

Łodyński Marjan — Likwidacja Bibljoteki Szkoły Aplikacyjnej po roku 1831. (Przegl. Bibljot., 1930. Str. 37—41).

Neyman Zdzisław, mjr. lek. — Służba sanitarna podczas wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 r. i 1919—1929. a obecna jej organizacja na czas wojny. (Lekarz. 1929. T. XIV. Str. 385—388. 429—432. 478—490. 517—524. 535—557).

Wieliczko-Wielicki Michał, kpt. — Artylerja Królestwa Polskiego w stuletnią rocznicę (1830—1930). (Przegl. Art.. 1930. T. X. Str. 400—413).

Historja wojen.

Okres Polski niepodległej.

Brunne Stefan — Krzysztof z Arciszewa Arciszewski, herbu Prawdzic. 1592—1656. (Morze. 1930. Zesz. 3).

Konopczyński Władysław — Za kulisami Generalności Konfederacji Barskiej. (Kwart. Hist.. 1930. Str. 37—65).

Kubala Ludwik — Oblężenie Lwowa w r. 1648. Wyd. III. <Bibl. Uniw. Lud. i Młodz. Szk. 120>. Warszawa. [1930]. Gebethner i Wolff. — Str. 55.

Pasek Jan Chryzostom — Pamiętniki. Opracował Jan Grabowski. Warszawa. [1930]. Bibl. Groszowa. — Str. 156. 7 plansz.

Šimak V. J. — Polsky vpad do Čech. R. 1100. <Mistopisna Studie>. (Česky Čas. Hist.. 1930. Nr. 1).

Suwara Franciszek, dr. — Przyczyny i skutki klęski cecorskiej 1620 r. <Prace Krak. Oddz. Pol. Tow. Hist. Nr. 7>. Kraków, 1930. wyd. z zasiłku Min. W. R. i O. P. — Str. 5 nlb., 141, 1 nlb., 1 szkic.

Tomkiewicz Władysław — Ograniczenie swobód kozackich w roku 1638. (Kwart. Hist.. 1930. Str. 125—175).

Wojsko — Wojsko polskie w przededniu 3-go maja. (Naród i Wojsko. 1930. Nr. 7—8).

Woliński Janusz — Relacja Dymitra Wiśniowieckiego z kampanji 1676. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk.. 1930. Str. 295—305).

Zajączkowski Stanisław — Polska a Zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka. <Arch. Tow. Nauk. we Lwowie. Cz. II. T. VI. Zesz. 2>. Lwów. 1929. — Str. 292.

Zdzitowiecka - Jasieńska Helena — Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III. <Odb. z „Ateneum Wil.. 1929. Zesz. I—II>. Wilno. 1929. Druk. „Znicz". — Str. 22.

Okres porozbiorowy.

(Opracowania Ogólne).

Kawałkowski Aleksander — Od rozbiorów do zjednoczenia. Warszawa. 1930. Tow. Wyd. „Polska Zjednoczona". — Str. 179. 5 nlb.

Sommer Hugo — Das Generalkommando in Posen von 1815—1918. Mit Nachtrag. (Deutsche Wissenschaftl. Zeitschr. f. Posen H. 19 u. Sonderabdr. Posen, 1930. Verl. d. Hist. Gesellsch. f. Posen. — Str. od 35—106).

Okres Legjonów i Księstwa Warszawskiego.

Forst de Battaglia Otto — Poniatowski. Trad. dall'originale polacco di M. Benzi. Milano, 1930, Corbaccio. — Str. 233.

Grobicki Jerzy, płk. dypl. — Kawalerzyści polscy na służbie u obcych mocarstw w dobie napoleońskiej, (1799—1815), (Przegl. Kawal., 1930. I półr. Str. 205—220; 285—303).

Kornatowicz Jan — Generał Rymkiewicz. <Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX>. Poznań, 1930. Księg. Uniw. — Str. VII, 88.

Pawlowski Bronisław — Zwycięstwo nad Austrjakami pod Górą (3 maja 1809). (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 120).

Staszewski Janusz — Powstanie poznańskie 1809 r. (Kronika Poznania, 1930. Str. 1—16. 160—180).

Staszewski Janusz — Starcie polsko-niemieckie o mundur toruńskiej gwardji narodowej za Księstwa Warszawskiego. (Zap. Tow. Naukowego w Toruniu, 1929. Nr. 2).

Willaume Juljusz — Generał Amilkar Kosiński w Poznaniu. (1807—1808). (Kronika Poznania. Str. 88—93).

Okres Królestwa Kongresowego, powstania 1830-31 i emigracji.

Azan, gen. — Polacy w armji afrykańskiej. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 234—235).

Chołodecki Białynia Józef — Jerzy Skander-Beg-Bułharyn, generał bojownik o wolność ojczyzny. Lwów, 1930, Pol. Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów. — Str. 28.

Eile Henryk — Rok 1830. Warszawa, 1930, Tow. Wyd. „Polska Zjednoczona". — Str. 128, 2 nlb.

Eile Henryk — Sto lat temu. Rok 1830. (Pol. Zbrojna, 1930. Nr. 33—116).

Frejlich Józef — Operacje rosyjskie między Narwią a Dolną Wisłą w lipcu 1831 r. Przejście armji Paskiewicza przez Wisłę pod Osiekiem. (Kwart. Hist., 1929. Str. 187—216).

Harbut Juljusz Stanisław, dr. — Noc listopadowa w świetle i cieniach historji i procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym. Z ilustr. i planami. Wyd. IV. przejrz. i rozszerz. Warszawa, 1930. skł. gł. Księgarnica Atlas. — Str. XXXIX. 244. 1 plan.

Krzemicka Zofja — Powstanie listopadowe. 1830—1831. Przedm. opatrzył Ludwik Finkel. Z 7 ilustr. <Bibl. Macierzy Polskiej>. Lwów, 1930. nakl. Mac. Pol. — Str. VII. 163. 1 nlb. 7 ilustr.

Magnuszewicz Stanisław — Nowe przyczynki do biografji Emilji Sczanieckiej. (Kurjer Pozn., 1930. Nr. 16).

Pawłowski Bronisław, dr. — Setna rocznica powstania listopadowego 1830—1930. Poznań, 1930. Wielkop. Księg. Nakl. K. Rzepeckiego. — Str. 133.

Tokarz Wacław — Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831. Z atlasem. Warszawa, 1930. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. — Str. XXXII. 633; Atlas — 39 szkiców, 4 mapy.

Wspomnienia — Ze wspomnień o Emilji Sczanieckiej. (Kurjer Pozn., 1930. Nr. 148).

Zamoyski — Jenerał Zamoyski 1803—1868. T. VI. 1833—1868. Poznań, 1930. Bibl. Kórnicka. — Str. 307, 14 nlb.

Powstanie 1863/64.

Baarówna Helena — Ostatni dyktator. (Kalend. Powstańca 1863 r. Lwów. R. 1930).

Baarówna Helena — Przyczyny i przebieg powstania styczniowego. (Kalend. Powstańca 1863 r. Lwów. R. 1930).

Bar-ka, dr. — Roman Żuliński. (Kalend. Powstańca 1863 r. Lwów. R. 1930).

Cierpieński H., dr. — Lwów w powstaniu styczniowem. (Kalend. Powstańca 1863 r. Lwów. R. 1930).

Cierpieński H., dr. — Zygmunt Chmieleński. (Kalend. Powstańca 1863 r. Lwów. R. 1930).

Eile Henryk — Bismark i Sejm Pruski a powstanie styczniowe. (Pol. Zbrojna. 1930. Nr. 21).

Franciszek Józef — Cesarz Franciszek Józef wobec wybuchu powstania styczniowego. (Protokuły Rady Gabinetowej w Wiedniu pod przewodnictwem cesarza). Luty-kwiecień 1863 r. (Insurrekcje, 1930. Str. 271-319).

Hirsch Rafał — Wspomnienia z 1863 r. (Panteon. 1930. Nr. 64—65, 68—69).

Horoszkiewicz Roman — Rok 1863 na Polesiu. (Ziemia. 1930. Str. 28—29).

Janowski Aleksander — Pamięci bohatera powstania ks. Stanisława Brzóski w 65 rocznicę męczeńskiej śmierci 1865—1930. Odczyt wygł. w Radjo Warsz. 21 stycznia 1930). Warszawa, 1930, nakł. Leśn. Państw. Nadleśnictwa Łuków. — Str. 11, 1 nlb.

Ladawa — Marcin Lelewel Borelowski. (Kalend. Powstańca 1863 r. Lwów. R. 1930.

Maliszewska Helena — Ksiądz Stanisław Brzóska. (Pam. Lubelski. T. I. 1927-30).

Minkowska Anna, dr. — Proces i śmierć Romualda Traugutta. (Strzelec. 1930. Nr. 5).

Parczewski Alfons — Powstanie styczniowe w okolicach Łodzi. Wspomnienia z lat chłopięcych. (Roczn. Odd. Łódzkiego Pol. Tow. Hist. 1929-30. Str. 193—213. 1 tabl. ilustr.).

Pochmarski Bolesław — Weteranka powstania styczniowego. (Legjon. 1930. Nr. 2).

Powstanie — Powstanie styczniowe. (Pol. Zbrojna. 1930. Nr. 21).

Preis Leon — Szesnastoletni strzelec Langiewicza. (Wspomnienia powstańca 1863 r. Leona Preisa). (Żołnierz. 1930. Str. 54—55).

Pustowojtów — Kobieta - bohater. (Anna Henryka Pustowojtów). (Kalend. Powstańca 1863 r. Lwów. R. 1930).

Sawa — Bitwa pod Żyrzynem. (Kalend. Powstańca 1863 r. Lwów. R. 1930).

„Sawitri" — Bitwa pod Kobylanką. (Kalend. Powstańca 1863 r. Lwów. R. 1930).

Wawrzkowicz Eugenjusz — Konwencja gen. Alvenslebena 1863 r. (Przegl. Współcz. 1930. T. XXXII. Str. 26—44).

Wereszycki Henryk — Austrja a powstanie styczniowe. Lwów, 1930, Zakł. Narod. im. Ossolińskich. — Str. 3 nlb., 314.

Weterani — Weterani powstańcy z 1863-64 r. w schronisku w Krakowie. (Legjon. 1930. Nr. 1).

Wojciechowski Feliks — Laurence Oliphant, pisarz i parlamentarzysta angielski, uczestnik powstania 1863 r. (Legjon. 1930. Nr. 1.

Wyprawa — Wyprawa do Warszawy w 1863 roku. (Dzien. Pozn. R. LXXII. Nr. 27 i n.)

Zienkowicz Tytus — Z dziejów organizacji m. Lwowa w 1863 r. (Insurrekcje, 1930. Str. 320-328).

Część druga.

Nauki wojskowe.

(Organizacja oraz wyszkolenie ogólne, historja poszczególnych broni i służb, sztuka wojenna, szkolnictwo wojskowe etc.)

Dzieła ogólne.

Albion Greenhalgh Robert, Dr. — Introduction to military history. New York. 1929. The Century Co. — Str. 429.

Borgatti Mariano, gen. — Storia dell'arma del genio. Roma. 1928. „Rivista d' Artiglieria e Genio". T. I. — Str. 429.

Casarini Arturo, ten. col. dr. — La medicina militare nelle leggenda e nella storia. Con 155 illustr. <Saggio storico sui servizi sanitari negli eserciti>. Roma. 1929. Giornale di Medicina Militare. — Str. 688.

Červinka L. I. — Zapomenuté hrady a tvrze moravské. <Časopis Vlasteneckého Spolku Musejního v Olomonci.1927-8>.

Demeter Karl — Das deutsche Offizierkops in seinen historisch-soziologischen Grundlagen. Berlin. 1930. Hobbing. — Str. VII. 369.

Drees L., Mjr. — Kriegskunst und Heeresgebilde in der Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft. (Mitteilungen. 1930. Str. 209—230).

Economu V., gen. — Importanta studiului istoriei militare. (Romania Mil.. 1930. Nr. 2. Str. 3—12).

Edwards J. T., Mjr. — The romance of military bands. (Royal Cav. Jour.. 1930. Str. 91—97).

Franck von Donauwörth Sebastian — Kriegsbüchlein des Friedens. Mit einer Einleitung über die Aechtung des Kriegs im Reformationszeitalter hrsg. von Klink. Stuttgart. 1929. Philadelphia — Verlag. — Str. 79.

Führertum — Führertum. 25 Lebensbilder von Feldherren aller Zeiten. Auf Veranlassung d. Reichswehrmin. Dr. Groener bearb. von Offizieren d. Reichsheeres u. d. Reichsmarine u. zsgest. von Oberst [Friedrich] von Cochenhausen. Mit 22 Bildern und 10 Textskizzen. Berlin. 1930. Mittler. — Str. XII. 401.

Hansenstein Albert — Der „dicken Berta" selige Ahnen. (Leichte Art.. 1930. Str. 80—81).

Lapparent de, comte — A propos de la Sainte-Barbe. (Rev. Marit.. 1930. T. I. Str. 733—746).

Mantey E. von, viceamir. — Histoire de la marine allemande. Traduction et préface d' André Cogniet. Paris. 1930. Payot. — Str. 320.

Martin A., cmdt. — Les milices provinciales en Bourgogne. Dijon. 1929. Bernigaud et Privat. — Str. 238.

Pradel de Lamase Martial de — Le chevalier de Malte. (Rev. Marit.. 1930. T. I. Str. 153—194).

Steyer Włodzimierz, kdor. por. — Desanty i operacje desantowe do roku 1914. (Przegl. Morski. 1930. Str. 233—239; 398—406).

Tosti Amedeo, magg. — Gli studi storici in Italia nel primo venticinquennio del secolo XX. (Boll. Stor.. 1929. Str. 101—118).

Tricaud, col. — Pierre-Chatel. (Rev. Génie. 1930. T. LXVI. Str. 271—292).

Unrug Józef, kdor. — Czy mamy uczyć się historji wojen morskich? (Przegląd Morski, 1930. Str. 112—115).

Wilhelm Felix — Das Schützenwesen und die Bürgerwehren im alten Bautzen. Bautzen, 1930. Bautzener Tagebl. — Str. 33.

Witschetzky — Die Marine, Bilder aus der deutschen Marinegeschichte. Wilhelmshaven, 1929, K. Lohses Nachf. — Str. 33.

Ziese Maxim und **Ziese-Beringer Hermann** — Der Soldat von gegenüber. Mit 134 Bilddokumenten und 14 graph. Darst. und Kart. Berlin, 1930, Frundsberg-Verlag. — Str. 325.

Zunin Arturo — Armi antiche e moderne. Milano, 1929, Vallardi. — Str. 101.

Dzieje starożytne.

Andréadès A. — Les finances de guerre d' Alexandre le Grand. (Annales d'Histoire Economique et Sociale, 1929. Nr. 2, 15 avril).

Borgatti Mariano — Le impedimenta nell'esercito romano. (Esercito-Nazione, 1930. Str. 9—17).

Greco Davide, capt. dr. — Dalla guerra sociale a quella mondiale. Tradizioni e vicende militari di un comune italiano. Roma, 1930. Tip. delle Terme. — Str. 102.

Kromayer Johannes u. **Veith Georg** — Antike Schlachtfelder. Bausteine zu e. antiken Kriegsgeschichte. Bd. 4. Schlachtfelder aus d. Perserkriegen, aus d. späterengriech. Geschichte u. d. Feldzügen Alexanders u. aus d. röm. Geschichte bis Augustus. Lfg. 3. Berlin,1929, Weidmann. — Str. 325—446.

Müller Kurt — Deutsches Archaeologisches Institut in Athen. Tiryns. Die Ergebnisse der Ausgrabungen des Instituts. Bd. 3. Die Architektur d. Burg u. d. Palastes von Kurt Müller, Augsburg, 1930, Filser. — Str. XV, 221, III, 44 tabl.

Reinecke Paul — Spätrömische Befestigungen in Bayern. (Der bayer. Vorgeschichtsfreund. 1929. H. 8. Str. 23—41).

Dzieje średniowieczne.

Bobbio Emilio, col. — I condottieri di ventura italiani e la loro influenza sul rinascimento dell'arte militare. (Riv. Mil. Ital., 1929. Str. 355—377).

Burgen — Die Burgen und Schlösser der Schweiz. Red. Eugen Probst. I. Die Burgen u. Schlösser des Kantons Solothurn von Bruno Amiet. Basel, 1930. Birkhaüser. — Str. 91, 1 mapa.

Dungern Vera von — Ritterburgen und Schlösser über dem Neckar. Ein Buch von schwäbisch-pfälz. Vergangenheit in Geschichte und Sage. Halle, 1930, Graeger. — Str. 206.

Hausenstein Albert — Die ersten Feuerrohre in Bayern. (Leichte Art., 1930. Str. 7—10, 20—23, 37—40, 50—54. Infanterie, 1930. Str. 23—26, 43—45, 57—59, 72—73, 89—90).

Reischel Gustav — Wüstungskunde der Kreise Jerichow I und Jerichow II. Magdeburg, 1930, Holtermann. <Geschichtsquellen d. Prov. Sachsen u. d. Freistaates Anhalt. Neue Reihe. Bd. 9>. — Str. XVI, 416, 1 mapa.

Schuchhardt E. — Sächsische, fränkische und slavische Burgen in Deutschland. (Deutschtum u. Ausland, 1930. Str. 258—265).

Standing Cross Percy — Cavalry and „Magna Charta". (Royal Cav., Jour., 1930. Str. 240—243).

Dzieje nowożytne do r. 1815.

Addington A. R., Mjr. — An early Indian equitation schooll. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 57—60).

Appell Pierre — Le capitaine de vaisseau de La Couldre de la Bretonnière, inventeur du port de Cherbourg. (Rev. Marit., 1930. T. I. Str. 15—34).

Bezzel Oskar — Geschichte d. kurpfalzbayerischen Heeres von 1778—1803. Mit 2 Pl. u. 14 Skizz. München, 1930, Schick. — Str. XXIII, 783, 1 tabl.

Borries von, Gen. — 1815. Operative Studie. (Deutsche Wehr, 1930. Str. 185—187, 215—217, 241—244).

Camps L. — Les tables de tir de lombard. <Contribution à l'histoire de l'artillerie>. (Rev. Art., 1930. T. 105. Str. 403—428).

Cochenhausen v., Obrst. — Friedrichs des Grossen Gedanken über Erziehung und Berufsbildung. (Wissen u. Wehr. 1930. Str. 22—33).

Combes de Patris — Des gardes françaises à la Convention Valady (1766—1793). Paris, 1930, Boccard. — Str. 200.

Ferrar L. M., Mjr. — War medals of the British Cavalry. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 98—106, 205—215).

Foucart, gén. — Soldats d'autrefois. tenues oubliées. Dragons 1806. (Carnet Sabretache, 1930. Str. 133—143).

Frauenholz Eugen von, Dr. Prof. — Friedrich der Grosse. Napoleon. Moltke. Probleme der Kriegführung im XVIII und XIX Jahrhundert. (Wissen u. Wehr, 1930. Str. 193—218).

Haismann — Deux monuments français en Rhénanie. (Rev. Génie, 1930. T. LXVI. Str. 408—418).

Hollander O. — Le drapeau de l'Ecole Impériale Militaire en 1803 et en 1809. (Rev. Etudes Napoléon., 1930. T. XXIX. Str. 342—357).

King Cecil — Art maritime et archéologie nautique. (Avec quelques notes sur l'Ecole hollandaise de peinture maritime). (Rev. Marit., 1930. T. I. Str. 1—14).

La Roche de — Les académies militaires sous l'ancien régime. (Revue des Etudes Historiques. 1929, octobre-décembre) i odbitka 1930 r.

Laulan Robert — Un projet d'école d'enfants de troupe sous Louis XV. (Rev. Inf., 1930. T. 77. Str. 449—479, 671—696).

Linnebach Karl — Clausewitz' Persönlichkeit. (Wissen u. Wehr, 1930. Str. 292—317).

Loireau G., contre-amir. — François I-er fondateur du Canada et ses premiers lieutenants. Paris. 1930, Meynial. — Str. 38.

Paul Léon — Les Invalides. Paris. 1929, A. Michel. — Str. 433.

Payard Pol., Col. — The Tomb of Napoleon. Paris. 1929, Morancé. — Str. 32.

Po Guido — L'ammiraglio Giorgio Des Geneys fondatore della marina sarda ed assertore degli interessi mediterranei dell'Italia. (Boll. Stor., 1929. Str. 200—217).

Saumade G. — Le camp d'instruction de Launac sous Montpellier et l'etat de l'armée des Pyrénées Orientales en l'an II. Montpellier, 1930, Impr. cooperative l'Abeille. — Str. 352.

Valori Aldo — La difesa della Republica fiorentina. Firenze, 1929, Vallecchi. — Str. 400.

Wagner E., Gen. — Der Einfluss der Politik auf die Kriegführung Friedrichs des Grossen im Ersten und Zweiten Schlesischen Kriege. (Wissen u. Wehr, 1930. Str. 1—21).

Dzieje nowoczesne.

Ferrar L. M., Mjr. — War medals of the British Cavalry. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 98—106. 205—215).

Frauenholz Eugen, Dr. Prof. — Friedrich der Grosse. Napoleon. Moltke Probleme der Kriegführung im XVIII. und XIX. Jahrhundert. (Wissen u. Wehr, 1930. Str. 193—218).

Linnebach Karl — Clausewitz' Persönlichkeit. (Wissen u. Wehr. 1930. Str. 292—317).

Historja wojen.

Dzieła ogólne.

Giacchi Nicolo, col. — Dal trattato di Vienna alla pace di San Germano. Appunti di storia militare. Roma, 1929, Tip. Regionale. — Str. 300.

Glorie — Glorie nuove ed antiche della artiglieria. [Nap.] r. v. r. (Forze Arm., 1930. 13 giugno. Str. 3).

Krieg — Krieg und Krieger. Hrsg. von Ernst Jünger. Berlin, 1930, Junker. — Str. 203.

Mantey E. von, viceamir. — Histoire de la marine allemande. De 1675 à Scapa Flow. Traduction et préface d'André Cogniet. Paris, 1930. Payot. — Str. 320.

Mieńczukow J. A. — Istoriczeskij oczerk bojew w usłowijach okrużenija. S 31 schemoj w tiekstie. Moskwa. 1930, „Gosizdat". — Str. 196.

Ravenni Angelo — La gloria secolare dell'artiglieria italiana. (Forze Arm.. 17 giugno 1930. Str. 5—6).

Sérieyx W. — Souvenirs des grands chefs. Paris. 1930. Tallandier. — Str. 240.

Dzieje starożytne.

Bianchini A. — Studio critico-polemico sulla battaglia del Metauro. Fano, 1929, Soc. Tipografica. — Str. 37.

Koehne Carl — Die Gründe von Cäsars schnellen Rückzug aus Deutschland im Jahre 53 v. Chr. (Hist. Vjschr., 1929. Str. 529—536).

Kreye Hermann — Hermanns Befreiungskämpfe gegen Rom. Die Varusschlacht und ihre Oertlichkeit. 2 erw. Aufl. Mit 15 Abb. und 3 Karten. Hannover, 1930, Helwingsche Verlaghandlung. — Str. 134.

Pavesi Armando — La guerra di Cesare contro gli Svevi. (Forze Arm., 1930, 28 marzo).

Prein Otto — Aliso bei Oberaden und die Varusschlacht. Mit 2 Karten. Münster i JW., 1930, Aschendorff. — Str. VIII, 210.

Reinach S. — Un épisode inédit de la guerre civile de 69 ap. J.-C. (Revue Archéologique, 1929, juillet-septembre).

Rexilius Luise — Die wahrhafte Varusschlacht, eine von den Generalstab Roms selbst beschlossene Niederlage des unfähigen, sittenlosen, deut. Volk durch etwa 70 neue Steuern verarmenden Kaisers Augustus vermittelst der Germanen. Berlin, 1930, Vaterländische Verlags und Kunstanstalt.—Str. 24.

Dzieje średniowieczne.

Bryndza-Nacki E. — Dziewica orleańska. Kartka z dziejów Francji. Z ilustr. Warszawa, 1930, Księg. Polska. Tow. Pol. Macierzy Szkolnej. — Str. 64.

De Smet Jos. — Les effectifs brugeois à la bataille de Courtrai en 1302. (Revue Belge de Philologie et d'Histoire, 1929, juillet-septembre).

Conquista — La conquista di Constantinopoli. (17 luglio 1203). [Nap.] r. v. r. (Forze Arm., 15 luglio 1930. Str. 3).

Festreden — Festreden an der Schlachtfeier in Sempach vom 7 Juli 1930 von Gustav Hartmann und Autin Gut. Luzern, 1930, Räber. — Str. 24.

Fettarapa Sandri Carlo — La Repubblica di San Marco e la Valtelina nel XV secolo. La battaglia di Delebio del 432 e la fine dell'influenza veneziana nella valle. (Forze Arm., 1930. 11 febbraio).

Kekule von Stradonitz Stephan — Von der Schlacht bei Crécy. <Festschr., Armin Tille zum 60. Geb. Str. 39—46>. Weimar, 1930.

Meyer Georg — Kriegszüge der alten Sachsen und die Schlacht bei Ronnenberg. Verfasst zur 1400 — Jahrfeier Ronnenberges. Hannover. 1930. Helwingsche Verlaghandl. — Str. 24. 3 map.

Pekař Josef — Žižka a jeho doba. Díl. III. Žižka vudce revoluce. Praha, 1929. Vesnúr. — Str. XVI. 350.

Wiek XVI i XVII.

Basset A., capt. — David Rivault de Flurance balisticien. (Rev. Art., 1930. T. 105. Str. 268—232).

Blok I. P. — Michiel Adraanszoon De Ruyter. S'Gravenhage, 1930, Nijhoff. — Str. XII, 436.

Bykadorow Is. — Donskoj kozak — Timofiej Razin. <Skazy pro starobytje kazaczje>. (Woln. Kazaczestwo, 1930, 10 marta — str. 1—6, 25 marta — str. 2—6; 10 apriela — str. 1—6; 25 apriela — str. 1—8).

Chanterac de B. — Odet de Foix, vicomte de Lautrec, maréchal de France (1485—1528). Paris, 1930, Margraff.

Hruby František — Ladislav Velen z Žerotina, vudce bělohorského odboje na Moravě a česky emigrant. 1579—1638. (Česky Čas. Hist. 1929. Str. 1—55; 279—324; 489—547; 1930. Str. 27—89; 258—356).

Lodolini, capt. — Aspetti militari dell'assedio di Firenze (1523). (Rivista Mil. Ital., 1930, febbraio).

Maggiorotti Andrea Leonea — Malta e il grande assedio del 1565. (Esercito-Nazione. 1930. Str. 417—425).

Paul Johannes — Gustav Adolf. Bd. II. Schwedens Eintritt in den dreissigjährigen Krieg. Leipzig, 1930. Quelle. — Str. 227.

Podestà Carlo — La rotta dei Francesi a Novara il 6 giugno 1513. (Forze Arm.. 1930. 6 giugno. Str. 3).

Pontis M. de — Mémoires de M. de Pontis, maréchal de bataille. Préface et notes par Robert Laulan. Paris, 1930, H. Jonquières.

Thom Reinhard — La battaglia presso Pavia; 24 febbraio 1525. II ediz. Pavia, 1929, Istit. Pavese. — Str. 34, 2 tabl.

Villestreux, gén. — Les flibustiers aux Antilles. Paris, 1930, Champion.

Wanty M. E. B., capt. — Une page de l'histoire militaire belge. Le siège d'Anvers (1584—1585). (Bull. Belge, 1930. T. I. Str. 251—278).

Ward R. B., Col. — The Elizabethan chronicle play as war propaganda. (Royal Eng. Jour., 1930. Str. 122—126).

Wittrock Georg — Gustav Adolf. Aus d. Schwedisch. übers. von T. Schmidt. Stuttgart, 1930. Perthes. — Str. 392.

Wiek XVIII.

Almenara — Almenara. July 27, 1710. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 1—2).

Chidsey Barr Donald — Marlborough, the portrait of a conqueror. New York, 1929. The John Day Co. — Str. 300.

Fontenoy — Lettre sur la bataille de Fontenoy. (Carnet-Sabretache, 1930. Str. 63—74).

Frietinger Al. — Der Überfall auf Ulm anno 1704. (Schwere Art., 1930/1. Str. 3—4, 18, 34—36, 50—52).

Gilardone Georg — Höchstädt. (Kavallerie, 1930. Str. 73—7).

Jenkins W. C., Mjr. — Combined operations, revolutionary war. Yorktown. (Coast Art. Jour., 1930. T. 72. Str. 313—333).

Krüger Gerhardt — Cottbus und Umgebung im siebenjährigen Kriege. Cottbus, 1930, Ikier. — Str. 19, 1 tabl.

Ranquet E. du et Teilhard de Chardin J. A. — Aux armées du Roi. Lettre du lieutenant-colonel de cavalerie Sablon du Corail (1741—1750). Paris, 1929, H. Champion. — Str. 211.

Renault d'Oultre-Seille P. F. — 1778—1783. En chasse dans l'Atlantique nord. (Rev. Marit., 1930. Str. 328—343).

Sturtevant B. Walter, Capt. — John Brown's raid — September, 1777. (Inf. Jour., 1930. T. XXXVI. Str. 473—483).

Thiery M. — Bougainville, soldat et marin. <Collection: Vie des grands découvreurs>. Ill. par R. Guinod. Paris, 1930, Roger.

Valdesi — I Valdesi al servizio del Re. <Campagna del 1742—47>. [Nap.] r. v. r. (Forze Arm., 1930. 14 febbraio).

Villestreux, gén. — Les flibustiers aux Antilles. Paris, 1930, Champion.

Wylly C. H., Col. — The British Cavalry of the Honourable East India Company. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 166—172).

Zimolo C. G. — Tre campagne di guerra (1701—1703) e la Repubblica di Venezia. (Archivio Veneto, 1927. Nr. 3—4).

Rewolucja francuska i epoka napoleońska.

d'Aci Reggio Amedeo — Tristi auspici napoleonici sul finire del 1813. (Forze Arm., 1930. 11 marzo).

d'Ast Bruno — Corréspondance et vie militaire du commandant Bruno d'Ast (1807—1838). Introduction et notes par J. Barada. (Carnet Sabretache, 1930. Str. 44—64, 73—109).

Aye John — An army list of 1799. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 87—90).

Caillet-Bois R. Ricardo — Las invasiones inglesas juzgadas desde Rio de Janeiro. (Boletin del Instituto de Investigaciones Historicas, 1928, Nr. 36).

Caulaincourt, duc de Vicence — Mémoires... L'agonie de Fontainebleau. (Rev. Mondes, 1930. T. 55. Str. 45—72, 280—307, 623—648. T. 56. Str. 44—68, 559—584. T. 57. Str. 114—143. 352—380).

Chauveau Pierre — Un soldat de l'Empereur: Jean Chevalier. Paris, 1930. Firmin-Didot. — Str. 265.

Driault Edouard — La table des maréchaux. (Rev. Etudes Napoléon., 1930. T. 30. Str. 52—56).

Extraits — Extraits du livre d'ordres du 15-e régiment de chasseurs 1812—1814. (Carnet-Sabretache. 1930. Str. 218—222, 289—293).

Fleury Serge — A la suite de Marmont sur les côtes dalmates. (1805—1813). (Rev. Marit.. 1930. T. I. Str. 35—54).

Fugier André — Les „alarmas" asturiennes pendant la guerre de l'Indépendance. (Bulletin Hispanique. 1930. janvier-mars).

Fugier André — La Junte supérieure des Asturies et l'invasion française 1810—1811. Paris. 1930, Alcan. — Str. XVII, 208.

Fugier André — Napoléon et l'Espagne 1799—1808. <Bibliothèque d'Histoire Contemporaine>. Paris, 1930, Alcan. T. I. — Str. XLIV, 406. T. II. — Str. 494.

Giacchi Nicolò, col. — Napoli durante il decennio francese (1806—1815). (Boll. Stor., 1929. Str. 399—421).

Graux Lucien — Le maréchal de Beurnonville. Paris, 1929, Champion. — Str. 429.

Hatham, Capt. — The rocket service and the award of the Swedish decorations for Leipzig. (Royal Art. Jour., 1929/30. Str. 419—452).

Lasseray, cmdt. — Les corps belges et liégeois aux armées de la République, 1792—1793. (Bulletin de la Société d'Histoire Moderne, 1929, avril).

Mareschal de Bièvre, comte — Une carrière d'officier d'infanterie sous Louis XV, Louis XVI et la Révolution. (Suite et fin). (Carnet Sabretache, 1930. Str. 9—43).

Martel Tancrède — Un galant chevalier. Le Général Lasalle (1775—1809). 15 éd. Paris. 1929. Lemerre. — Str. 243.

Meynier Albert — Levées et pertes d'hommes sous le consulat et l'empire. (Rev. Etudes Napoléon.. 1930 .T. 30. Str. 26—31).

Meynier — Les Morts de la Grande Armée. Paris, 1930, Les Presses Universit. — Str. 32.

Michel Ersilio — Pasquale Paoli ufficiale nell'esercito napoletano. Milano, 1928, Ist. Ed. Scientifico. — Str. 16.

Ravenni A., ten. col. — I francesi in Dalmazia (1806—1809). (Boll. Stor., 1930, 1 gennaio).

Ricci Pennazzi G., capt. — La resa di Malta a Napoleone nel 1798. (Forze Arm.. 1930, 3 giugno. Str. 3—4).

Rüsch Erwin — Die Revolution von Saint Domingue. Mit 2 Taf. und 1 Karte. <Uebersee-Geschichte. Bd. 5>. Hamburg, 1930, Friederichsen. — Str. X. 210.

Sérieyx W. — Drouot et Napoléon. Vie héroique et sublime du général Drouot. Paris, 1929. J. Tallandier. — Str. XVI, 278.

Sheppard W. E., Capt. — Napoleon's best light cavalryman. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 72—86).

Spadoni Domenico — Per la prima guerra d'indipendenza italiana del 1815. Proclami, decreti, inni. [Pavia], 1929, Ist. Pavese d'arti grafiche. — Str. 424.

Spinelli Fr. A. — G. B. Bianchi d'Adda negli anni 1774—1814. Varese, 1928, Tip. Arcivescovile dell'Addolorata. — Str. 68.

Terzi G. — Un gentiluomo bergamasco nella campagna di Russia del 1812. Bergamo. 1928. Savoldi. — Str. 106. IV.

Tradycja — Tradycja sądów wojennych a Nelson. [Nap.] Z. U. (Przegląd Morski. 1930. Str. 159—167).

Umiastowski Roman, mjr. dypl. — Plany wyprawy Napoleona do Indyj. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 239—278).

Uzureau, chanoine — La guerre de Vendée, 1795. (Revue des Etudes Historiques. 1929. octobre-décembre).

Vallière P. de, mjr. — Le 10 août 1792. La défense des Tuileries et la destruction du régiment des Gardes-Suisses de France. <Les Cahiers Romands, fasc. 7>. Lausanne. 1930, Payot.

Viennet Guillaume - Pons - Jean — Souvenirs de la vie militaire de Jean - Pons - Guillaume Viennet (1777—1819). Préface et annotés par Depréaux A. et Janda P. Moulins, 1929. Crepin-Leblond. — Str. 160.

Wylly C. H., Col. — General Sir Edward Kerrison. (Royal Cav. Jour.. 1930. Str. 44—49).

W i e k XIX. O k r e s 1815—1870.

Adamow J. — Sojed. Sztaty w epochu graždanskoj wojny i Rossija. (Krasn. Arch., 1930. Str. 148—164).

d'Ast Bruno — Corréspondance et vie militaire du commandant Bruno d'Ast (1807—1838). Introduction et notes par J. Barada. (Carnet-Sabretache. 1930. Str. 44—64, 75—109).

Azan P., gén. — L'expédition d'Alger. 1830. Paris. 1930, Plon. — Str. VIII, 230. 4 tabl., 1 mapa.

Azan Paul, gén. — L'expédition d'Alger, 1830. (Carnet-Sabretache. 1930. Str. 326—335).

Barthes P., capt. — Relation de l'embarquement de Hussein-Pacha. dernier dey d'Alger, à bord de la fregate la „Jeanne d'Arc" de son séjour à bord et de son débarquement à Naples. (Carnet-Sabretache, 1930. Str. 396—407).

Berseviczy A. de — La guerra italiana del 1859 e la sorte dell' Ungheria. (Nuova Antologia, 1 marzo 1930).

Bertrand E., capt. — La marine et l'expédition d'Alger. (Rev. Marit., 1930. T. I. Str. 433—461).

Bourbon Sixte de prince—L'Angleterre et la conquête d'Alger. (Revue de Paris, 1 janvier 1930).

Bourbon Sixte de prince — La première armée d'Afrique. (Revue de France, 1 janvier 1930).

Bourbon Sixte de, prince—La prise de Fort- l'Empereur. (Le Correspondant. 1929, 25 décembre; 1930, 10 janvier).

Bourbon Sixte de, prince—La Provence devant Alger, 3 août 1829. (La Revue de Paris. 1929, 15 décembre).

Bourbon Sixte de, prince — Il y a cent ans: la conquête d'Alger. (Illustration. 4 et 11 janvier 1930).

Buti Bandini A. — Romagna garibaldina. <Una vita di fede e di battaglia>. Milano, 1928, Libreria editrice milanese.

Cantoni F. — Una lettera inedita di Quirico Filopanti sulla difesa di Roma nel 1849. (Boll. Stor., 1930, 1 gennaio).

Casanova Eugenio — Nicola Fabrizi e i „cacciatori del faro". <Accanto alla spedizione dei Mille>. (Boll. Stor., 1929. Str. 381—398).

Cesari C. — L'artiglieria dell'esercito di Garibaldi nel 1860. (Boll. Stor., 1930. 1 gennaio).

Cesari Cesare — Garibaldi nell'esercito dell'Italia centrale del 1859. (Boll. Stor., 1929. Str. 257—265).

Collette, chef de bat. — Une campagne de trois mois. Les sapeurs du 1-er corps à l'armée d'Italie (1859). (Rev. Génie, 1930. T. LXVI. Str. 26—64, 192—204).

Depréaux Albert — Les éclaireurs des Monts Atlas (1830). (Carnet-Sabretache, 1930. Str. 387—395).

Douin Georges, cmdt. — Mohamed Aly et l'expédition d'Alger (1829—1930). Le Caire, 1930, Société Royale de Géographie d'Egypte. — Str. XIII, 294.

Drôme, lieut. col. — Le génie militaire à la prise d'Alger. (Rev. Génie, 1930. T. LXVI. Str. 380—396).

Duigan E. J., Lieut. Col. — A visit to Orakau Battlefield. (Royal Eng. Jour., 1930. Str. 127—131).

Edwards Waller William, Lieut. Col. — Stuart rides again. Part II. (Cavalry Jour.. 1930. Str. 34—58).

d'Estre Henry — Les conquérants de l'Algérie. 35 illustr. hors texte. Paris, 1930. Levrault. — Str. VIII, 248.

d'Estre H. — Les conquérants de l'Algérie. Le maréchal Clauzel. Le maréchal Valée. (Le Correspondant. 1929. 10—25 novembre).

Fisher B. J. George, Capt. — Bucua Vista — a Western Thermopylae. (Coast Art. Jour. 1930. T. 72. Str. 141—150).

Fuller C. F. J., Col. — The Generalship of U. S. Grant. New York. 1929, Dodd, Mead and Co. — Str. 435.

Gadomski Adam, dr. — W stulecie zdobycia Algieru przez Francję. (Legjon. 1930. Nr. 1. Str. 22—3. Nr. 2. Str. 21—2).

Giacchi, col. — Giacinto Provana ministro della guerra nel 1848. (Boll. Stor.. 1929. Str. 189—199).

Giacchi, col. — Le vicende dell'esercito della Lega (1859—1860). <Da pubblicazioni e documenti dell'Ufficio Storico>. (Boll. Stor., 1929. Str. 3—17).

Gonni Giuseppe — L'ammiraglio Augusto Riboty. (Boll. Stor.. 1929. Str. 322—335).

Gonni G. — La Regia Marina Sarda sulle coste di Barberia. (1830). (Boll. Stor.. 1930. 1 apprile).

Jenkins W. C., Mjr. — Robert E. Lee—an exemple of leadership. (Mil. Engineer. 1930. Str. 32—38).

Kall K. — De Meza og tilbagetoget fra Danevirke. (Mil. Tids., 1929. Szp. 321—339).

Kerchnawe Hugo — Feldmarschall Fürst Windisch-Grätz und die Russenhilfe 1848. <Beiträge f. die Geschichte der Jahre 1848—1849. Hft. 3>. Innsbruck, 1930. Universitäts-Verlag Wagner. — Str. XII, 31.

Kriebel Hermann — Feldmarschall Fürst Windisch-Grätz 1787—1862. Vortr. geh... im J. 1906. Hrsg. von Franz Prinz zu Windisch-Grätz. Innsbruck. 1929, Wagner. — Str. 36.

Liddel Hart H. B., Capt. — Sherman, Soldier, Realist, American. New York. 1929, Dodd. Mead and Co. — Str. 431.

Mele Giulio — Goito: 30 maggio 1848. (Forze Arm., 1930, 31 maggio. Str. 3).

Merle J. T. — La rise d'Alger racontée par un temoin. <Collection: Jadis et Naguère>. Paris. 1930. Jonquières. — Str. 240.

Montorgueil Georges — Le colonel du génie Boutin et la conquête de l'Algerie. (Rev. Génie. 1930. T. LXVI. Str. 327—333).

Palma C. di, capt. — Parma durante gli avvenimenti del 1848—49. (Boll. Stor. 1930. 1 apprile).

Po Guido — La campagna navale della marina sarda in Adriatico negli anni 1848—49. (Boll. Stor., 1929. Str. 41—62).

Raffi A. — Le rôle de l'Intendance Militaire dans la prise d'Alger. (Rev. Intend., 1930. Str. 1—23).

Ravenni Angelo, ten. col. — Brevi note sulla spedizione di Sapri. (Boll. Stor., 1929. Str. 119—134).

Tupinier, baron — L'expédition d'Alger. (Revue Bleue. 1930. 21 juin).

Villeneuve - Bargemon de, col. — L'expédition d'Alger vue par un marin, le capitaine de vaisseau de Villeneuve-Bargemon, commandant la frégate La Didon. (Carnet-Sabretache. 1930. Str. 336—386).

Wylly C. H., Col. — The British Cavalry of the Honourable East India Company. (Royal Cav. Jour., 1930. Str. 166—172).

Okres 1870—1914.

Amato Attilio, ten. col. — Il maresciallo Bazaine a Metz nel 1870. (Boll. Stor., 1929. Str. 266—282).

Borries Rudolf von — Die Bedeutung der Schlacht von Gravelotte — St. Privat am 18 August 1870. (Forsch. u. Fortschritte, 1930. 13. Str. 170—171).

Borson, gén. — Souvenirs sur la campagne de 1870. Metz-Rezonville et Saint-Privat. (Carnet-Sabretache. 1930. Str. 176—190, 223—247).

Corselli, gen. — La battaglia di Adua secondo gli ultimi accertamenti. (Riv. Mil. Ital., 1930, marzo).

Czeczott Rafał — Bitwa pod Czuszimą. (Pol. Zbrojna. 27 maja 1930).

Frantz Gunther — Russlands Westaufmarsch seit 1880. (Wissen u. Wehr. 1930. Str. 233—235).

Grosso Mario — Le batterie siciliane alla battaglia d'Adua. (1 marzo 1896). (Forze Arm., 17 giugno 1930. Str. 8—9).

Kabe M., st. lejtn. — Boj u mysa Szantung. (Czasowoj, 1929. Nr. 17—18).

Keutnersheim - Meister Johann, Obrst. — Der grosse Krieg im fernen Osten vor 25 Jahren. Erinnerungen an den russisch-japanischen Krieg 1904/1905. (Mitteilungen. 1930. Str. 23—31).

La Roncière Le Noury — Corréspondance inédite de l'amiral La Roncière Le Noury. T. II. (28 août 1863—27 janvier 1871). Wydali L'Hopital J. i Saint-Blancard L. de. Paris, 1929, H. Champion. — Str. 330.

Michailovic M., gen. — Odbrana pirotskog utvrdženog logora. (Ratnik. novembar 1929).

Reitz Deneys — La guerre des Boërs. Mémoires du Volontaire Deneys Reitz. <Collection des études pour servir à l'histoire de nos temps>. Paris. 1930. Payot. — Str. 324.

Uzefovich M. Alexis — The fall of Port Arthur. (Mil. Engineer. 1930. Str. 99—103).

Batacchi Angelo, ten. col. — Breve note sulla spedizione di Savoi (Boll. Stor., 1929. Str. 119—154)

Taplanet, baron — L'expédition d'Alger (Revue Bleue, 1930, 28 juin).

Villeneuve - Bargemon de, col. L'expédition d'Alger vue par un marin, le capitaine de vaisseau comte Villeneuve-Bargemon, commandant la frégate La Didon (Carnet-Sabretache, 1930, St 356—359).

Wylly C. H., Col. — The British Cavalry of the Honourable East Indian Company. (Royal Cav Jour., 1930, Str. 166—172).

Montagnon Georges — Le colonel du génie Boutin et la conquête de l'Algérie (Rev. Génie, 1930, T. LXVI, Str. 327—335).

Palma C. di, capit. — Pagine sfrondate di avvenimenti del 1848—49. (Boll. Stor. 1930, 1 aprile).

Pio Guido — La campagna navale della guerra sarda in Adriatico negli anni 1848—49. (Boll. Stor., 1929. Str. 41—63).

Raffi A. — Le rôle de l'Intendance Militaire dans la prise d'Alger. (Rev. Intend., 1930, Str. 1—23).

Okres 1870—1914.

Kabe M. Militeja — Beyg... Sambiug. (Casovoi, 192 ... 179—181.

Keutzensheim - Meister Johann Oberst — Der grosse Krieg im fernen Osten vor 25 Jahren Erinnerungen an den russisch-japanischen Krieg 1904—190 (Milw. Jour., 1930. Str. 284—31

La Boncière Le Noury — Corre... inédite de l'amira... La Boncière Le Noury. T. I. 23 août 1870—27 janvier 1871 Wojski L'Hôpital I. Sain... Guiraud de Paris) 1930 ... Champion-éditeur, 1930.

Michailović M., gen. — Odbrana p... rotskoy ulvrdjenje ... (Ratnik, novembar 1929).

Reitz Deneys — La guerre d... Boers. Mémoires du Volontai... Deneys Reitz «Collection de ... études pour servir à l'histoir... de nos temps». Paris, 193... Str. 304.

Uedevich M. Alexis — The fall ... Port Arthur. (Milit. Engineer ... 1930 Str. 99—103).

Acuto Attilio, tipno col. — Il vettovagliamento di Bazaine a Metz nel 1870. (Boll. Stor., 1929. Str. 256—282).

Berrics Rudolf von — Die Beleitung der Schlacht von Gravelotte — St. Privat am 18 August 1870. (Wehrgedanke (Wissen und Wehr) 1930, 15. Str. 470—471).

Bornonneau, — Souvenirs sur la campagne de 1870. Metz-Rezonville et Saint-Privat. (Carnet-Sabretache, 1930. Str. 176—190, 225, 247).

Corelli, gen. — La Battaglia di Adua secondo gli ultimi accertamenti. (Riv. Mil. Ital., 1930 marzo).

Cerganić Rafał — Bitwa pod Custozzą. (Przegl. Kawaler., 1930).

Frantz Gunther — Russlands Westaufmarsch seit 1890. (Wissen und Wehr 1930. Str. 228—235).

Crocco Mario — Le batterie siciliane alla battaglia d'Adua. (I marzo 1896). (Forze Arm., 17 giugno 1930).

SKOROWIDZ NAZWISK III TOMU[1]).

[1]) W skorowidzu tym pominięto zupełnie „Przegląd literatury historyczno-wojskowej", zajmujący str. 335 do 349 tomu niniejszego *(Przyp. Redakcji).*

Redaktor: mjr. OTTON LASKOWSKI.
Sekretarz Redakcji: kpt. JAN GIERGIELEWICZ.

Adres Redakcji: Warszawa. Aleje Ujazdowskie 1.
Wojskowe Biuro Historyczne. Tel. Gen. Insp. 89.
Adres Administracji: Warszawa. Nowy Świat 69.
Główna Księgarnia Wojskowa. Tel. 202-19.